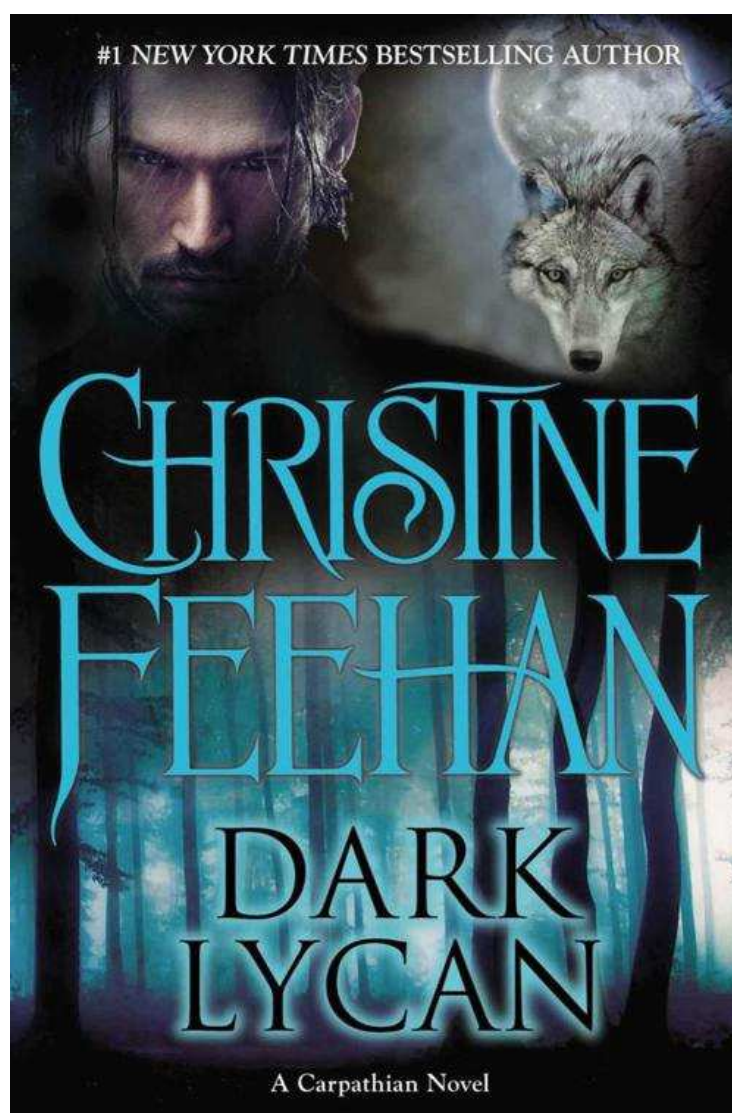


Tłumaczy: franekM



Tłumaczy: franekM

## Rozdział 1

Mgła unosiła się przez drzewa. Księżyc, nie całkiem pełny, miał żółtą aureolę, przymglony, a jednak rażący. Wokół księżyca czerwony pierścień wydzielił złowieszczą poświatę. Niebezpieczny czas, ten cykl księżyca, zwłaszcza kiedy mgła pojawiła się gruba i ciężka, pokrywając teren na wysokość stopy lub coś koło tego, schodząc z drzew jakby żywa. Tłumiła dźwięki, przytępiając zmysły, dając osłonę zagadkowym postaciom, polującym na nieostrożne ofiary.

Tatijana Dragonseekers obudziła się pod ziemią, pod warstwami ciemnego, żyznego leczniczego, gliniastego piasku oblegającego ją. Substancje odżywcze niezbędne do życia, bogate w minerały, otulały jej ciało. Leżała od dłuższego czasu, przestraszona, słuchając jej własnego bicia serca, czując się zbyt lekka, złapaną w pułapkę, zbyt odsłoniętą. I rozpaloną. Tak rozpalona. Nad nią, wyczuła strażników. Strzegących jej, jak powiedzieli, i to była prawdopodobnie prawda, ale była więźniem tak długiego — przyszła na świat w niewoli — i nie ufała nikomu poza jej siostrą, Branislavą. Bronnie leżała śpiąc spokojnie, bliźutko niej, jej jedyne poczucie komfortu.

Bicie jej serca stało się tak głośnie, że grzmiało w jej uszach. Nie mogła znieść uwięzienia pod powierzchnią ziemi. Musiała wyjść, znaleźć wolność. By poczuć się wolną. Jak to było? Nie wiedziała nic o świecie. Całe swoje życie żyła pod ziemią, w głębi jaskiń lodu, nigdy nie widząc albo rozmawiając z kimś innym poza tymi, którzy ją torturowali i próbowali terroryzować. Nie знаła żadnego innego życia, ale to się zmieniło — czy jednak nie?

Czy Bronnie i ona zmieniły jedynie miejsce, przerażające więzienie na jedwabną klatkę? Jeśli tak, ich strażnicy popełnili olbrzymi błąd, umieszczając je w ziemi by odzyskały siły. Ledwie wiedziała jak to jest znajdować się w jej prawdziwej formie. Spędziła wieki w formie smoka, a smok mógł poruszać się przez ziemię bardzo łatwo.

Bronnie, szepnęła do umysłu swojej siostry. Wiem, że potrzebujesz swojego snu. Będę podróżować, by zbadać nasz nowy świat i wrócę o świecie z nowymi informacjami.

Branislava wmieszała się w jej umysł, jakby mogła zaprotestować, jak robiła za każdym razem gdy Tatijana mówiła jej, że idzie.

Muszę to zrobić.

Tłumaczy: franekM

Pójdę z tobą, odpowiedziała Bronnie, jej głos był daleki, chociaż była w umyśle Tatijany.

Tatijana wiedziała, że Branislava będzie zmuszać się do obudzenia się, mimo że naprawdę nie została uleczona od środka, czego obydwie potrzebowały. Wszystko robiły razem — razem przetrwały najgorsze. Faktycznie nigdy nie przebywały osobno, nawet gdy były zakute w lodzie, gdy mogły tylko wpatrywać się w siebie. Wciąż miały telepatyczne połączenie.

Nie tym razem, Bronnie, muszę zrobić to dla mnie. Wyszeptała słowa, gdy miała okazję zbadać ich nowy świat. Zawsze dawała Bronniu gwarancję, że będzie uważała.

Nikt nigdy więcej nie zamknąłby którejkolwiek z nich w więzieniu. Przy każdym powstaniu wypowiadała ten prosty ślub. Ona z każdą mijającą nocą odzyskiwała siły. Moc obiegła jej ciało, a z tym, zaufanie. Postanowiła, że staną na własnych nogach i nie będą miały zobowiązań wobec nikogo.

Tatijana nie potrafiła powiedzieć swojej siostrze, że nie chciała żyć na mocy zasad innych. Były Karpatiankami. Dragonseeker. To znaczyło coś dla Księcia Karpatian i dla wszystkich innych. Mężczyźni ustawiali się w szeregu w nadziei na zgłaszanie pretensje do Bronnia albo do niej. Nie mogła żyć według zasad innych. Po prostu nie mogła tego zrobić. Nie chciałaby, ktoś mówił jej co ma robić, nigdy więcej, nawet gdyby to było dla jej własnego dobra. Wstawiała gdy chciała i badała jej nowy świat na jej własnych warunkach.

Tatijana skłaniała swój umysł, do tego że znajdzie jej własną drogę, ucząc się jej własnej drogi, popełniając jej własne błędy. Bronnie była zawsze głosem rozsądku. Chroniła Tatijanę przed jej impulsywną naturą, ale jak bardzo kochała Branislavę, to było coś, na co Tatijana miała ochotę.

Posłała jej bliźniacze miłość i ciepło i obietnicę, że powróci o świcie. Zmiana do kształtu niebieskiego smoka była łatwa — była w tej formie przez wieki i jego struktura i kształt był bardziej znajome niż jej własne ciało.

Kopała głębiej, wchodząc w ziemię, a nie wzrastając, gdzie jej strażnicy zobaczyliby ją. Już przekopowała tunel, i ruszyła szybko przez ubitą glebę. Postanowiła wydostać się kilka kilometrów z dala od swojego miejsca spoczynku, aby zapewniać Branislavie bezpieczeństwo i upewnić się, że strażnicy nie mają pojęcia, że wstała wcześniej. Niebieski smok przedostał się przez tunel jak kret, kopiąc gdy zaszła potrzeba, ukrywając jakąkolwiek ziemię jaka się rozsypała, gdy śpieszyła stale w kierunku swojego celu.

Tatijana pojawiła się w głębokim lesie. Była bardzo ostrożna, przeszukując ziemię nad nią, zanim niebieski smok wysunął swoją klinową głowę z ukrytego wejścia. Wynurzyła się pośrodku gęstej szarej mgły. Drzewa pojawiły się jako olbrzymie zniekształcone strachy na wróble z wyciągniętymi ramionami, kołyszając się nieznacznie, na tyle by nadać im wygląd potworów.

Tatijana знаła rzeczywiste potwory i gęsty las drzew osłonięty szarością nie niepokoił jej wcale. Wolność była niezwykła. Jej oczy były szalenie wrażliwe, ale poza tym, świat sprawiał wrażenie, jakby był jej i z mgłą przykrywającą ziemię, jej oczy nawet nie piekły.

Przemieniła się do jej fizycznej postaci, przywdziewając współczesną odzież, para miękkich bawełnianych spodni zapewniła jej swobodę ruchów. Wybrała bluzkę, którą zobaczyła u kobiety we wsi kilka nocy wcześniej. Podążyła za kobietą, studiując jej fason odzieży, tak by mogła wykonać jej reprodukcję do woli. Wszystko wyglądało na dziwne dla niej, ale to było częścią radosnego podniecenia odkryć. Chciała uczyć się przez dotyk, nie tylko wyciągając informacje z cudzego umysłu.

Podążyła swoim przejściem przez las, ciesząc się drogą, którą mgła zawinęła wokół swoich nóg i sprawić, że miała wrażenie, że szła przez chmury. Przypomniała sobie w ostatniej chwili by dodać buty, coś, co było wciąż dla niej bardzo niewygodne. Miała wrażenie, że buty ciążyły jej i poczuła że są bardzo obce na jej ciele.

Wiatr pędził w pośpiechu przez drzewa, wzbijanie liści i zawijając mgłę wokół pni. Mgła zaczęła wzmacniać się z ziemi, gdy szła do jedyne światła przy skraju lasu, który mogła zobaczyć. Muzyka wylewała się od budynku, śpiewając dla niej, kusząc, ale tym razem wiedziała, że nie idzie tylko by zapoznać się z tymi pięknymi nutami. Zwykle wybierała inną lokalizację co noc, by zebrać więcej informacji, by podzielić się z jej siostrą.

To miejsce wzywało do niej, każdego powstania teraz. Uczucie było tak silne, że to był niemal przymus. Sprzeciwiła się przez kilka dni, ale nie mogła powstrzymać się kolejnej noc. Zbliżała się do budynku. Okna zostały oświetlone tym samym złotym blaskiem, dwoje oczu wpatrywało się w nią przez gęstą mgłę. Chłód zszedł w dół jej kręgosłupa, ale kontynuowała podchodzenie do niego.

\*\*\*\*

Tawerna Wild Boar umieszczona na samiutkiej krawędzi lasu, otoczona z trzech stron przez gęste zarośla, drzewa, i mnóstwo możliwości do ukrycia się dla kogoś kto musiałby się szybko ukryć. Dostarczając schronienie i poczucie koleżeństwo, jak również łatwe wyjście gdy zajdzie potrzeba, tawerna ofiarowała stałym klientom wygodę przy ognisku, ciepłe jedzenie i wiele do picia. Tłum był szorstki, nie było to miejsce dla płochliwych, i nawet prawo omijało to miejsce. Nikt nie rzucał pytań i każdy uważał, aby oficjalnie nie zauważać niczego.

Fenris Dalka przychodził do tawerny niemal co noc, więc dlaczego czuł się jak głupiec siedząc przy barze, wolno sącząc piwo, udając że pije, jak robił często? Wypuścił na zewnątrz jego oddech i utrzymał jego spojrzenie do przodu, używając lustra by patrzeć na drzwi. Z jego punktu obserwacyjnego, mógł zobaczyć każdy zakamarek tawerny, jak również drzwi. Miał doskonałe miejsce do siedzenia od dłuższego czasu i teraz, gdy wszedł i ktoś tam siadał, po prostu stawał nad nimi, wpatrując się, do czasu gdy wstał i zwolnili jego miejsce.

Fen wiedziało, że jest zastraszający i użył swojego nieokrzesanego, niebezpiecznego wyglądu jako swojej zalety. Był wystarczająco wysoki, ale to były jego szerokie ramiona i mocna klatka piersiowa, linia jego ramion i świeży zarost, przenikliwe lodowato-niebieskie oczy, których używał by patrzeć na wskroś przez kogoś zaglądając do jego duszy, co zazwyczaj budziła grozę w ludziach. Rzadko musiał mówić i wołał ten sposób. Stali klienci znali go i wiedzieli, by zostawić go w spokoju.

Muzyka grana w tle i od czasu do czasu rozlegały się śmiechy, ale przez większą część czasu, bywalcy mówili w ściszonych szeptach. Tylko barman kiedykolwiek rozmawiał z Fenem, gdy przychodził. Paru ze stałych klientów podniosło rękę, albo kiwnęli głową, ale większość unikała jego oczu. Wydawał się niemal tak niebezpieczny jak on. Człowiek bez żadnych przyjaciół, ufający tylko jego bratu i zawsze śledzony albo polujący. Był jeszcze bardziej bezwzględny i brutalny, niż mówiły pogłoski.

Jego włosy były długie, bardzo grube i zdecydowanie srebrne z czarnymi kosmykami utkanymi w falach spadających na jego plecy. Większość czasu związywał je na karku skórzanym rzemykiem, trzymając je z dala od jego oczu. Miał duże dłonie, a jego knykcie zostały pokryte bliznami. Miał blizny na twarzy, jedną w pobliżu jego oka, a inną biegnącą od jego oka do połowy twarzy. Było dużo więcej blizny na jego ciele. Wieki obrony siebie, każdej bitwy i każdego zwycięstwa zostały ostemplowane na jego kościach.

Szeptane rozmowy były dość łatwe, do podsłuchania z jego dobrym słuchem, pozwalając mu zebrać wspaniałą ilość informacji. Ale dzisiejszy wieczór był inny. Nie był tu dla informacji ... został przyciągnięty ... zmuszony przez coś całkiem innego tym razem.

Czując się niewygodnie, bawił się swoim kuflem, przesuwając jego palce po uchwycie, chwytając go pięścią i zmuszając się do puszczenia, zanim roztrzaska szkło. Nie był człowiekiem wykonującym czyjeś polecenia. Nie ufał niczemu czego nie rozumiał — a nie zrozumiał pilnej potrzeby, która zatrzymała go, by wracał noc w noc, czekając.

To była tawerna dla bezprawia. Dla potajemnych spotkań. On i jego brat odkryli Tawernę, gdy pierwszy raz przybył z powrotem w Karpat. To było niezbędne by znaleźć bezpieczne miejsce, na uboczu gdzie mogli przebywać i rozmawiać niewidoczni dla nikogo, kto mógł znać któregokolwiek z nich. Chciał mieć całkowitą pewność, że jego młodszy brat był bezpieczny. Nikt nie mógł wiedzieć, że są braćmi. Nikt kiedykolwiek nie mógł skojarzyć ich dwóch, albo życie jego brata zawisnie na włosku — było to coś czego nie chciał zrobić. Tyle lat minęło, że wszyscy o nim zapomnieli — albo sądzą że zmarł — i dla ochrony jego brata, to kłamstwo miało pozostać.

Znał każdą twarz w tawernie. Większość przychodziła dłużej niż on. Nowy bywalec był bardziej podejrzany. Przybył na ten obszar tylko kilka tygodni wcześniej. Miał kręłą budowę ciała myśliwego — drwała —, mimo to ubierał się bardziej wytwornie. Nie był kimś kogo można potraktować niepoważnie. Każdy mógł zobaczyć, że poruszał się tak, że będzie dobry w walce. Był z pewnością uzbrojony. Nazywali go Zev, i wyraźnie był nowy w okolicy. Nie ujawnił swojego zajęcia, ale Fen postawiłoby swojego ostatniego dolara, że kogoś szuka. Nie wyglądał jak stróż prawa, ale z pewnością kogoś ścigał. Fen miał nadzieję, że to nie był on, ale jeśli tak było, podejmie każdą okazję by studiować Zeva, sposób w jaki się poruszał, której ręki używa, gdzie znajduje się jego broń.

Zev nosił swoje włosy dłuższe niż większość, tak jak Fen. Jego włosy miały głęboki kasztanowy kolor i były bardzo grube, całkiem jak żyzna skóra. Jego oczy były czarne i czujne, zawsze w ruchu, zawsze niespokojne, podczas gdy jego ciało pozostało całkowicie nieruchome. Fen uważał że ma znaczenie, że nikt jeszcze go nie wyzwiał.

Wiatr wzmógł się, przemykając w pośpiechu przez drzewa, kapryśny i swawolny, kołyszac gałęziami o ściany tawerny, tak że skrzypiały i skrobały, zwiastując niebezpieczeństwo, jeśli ktoś umiał odczytywać informacje, którą

przekazywał wiatr. Fen wypuściło swój oddech i rzuciło okiem przez okno na ciemny las.

Mgła wiła się przez drzewa, wyciągając się jak zachłanne palce, zwijając się wokół i z drzew, zamykając las w gęstej zasłonie szarości. Musiał iść — teraz — miał tylko pięć dni do pełni — co daje mu dwa dni na znalezienie bezpiecznego miejsca by przetrwać zagrożenie dla siebie. Trzy dni przed pełnią, pełnia i trzy dni potem, były najniebezpieczniejsze dla niego. Ale nie ruszył się z barowego stołka, nawet gdy instynkt krzyczał na niego. Każdy włosy na jego ciele zostały podniesiony, każdy w alarmie i przedłużony jak antena by wyłapać najmniejszy ze szczegółów.

Rozmazał zimne krople potu na lustrze, jego spojrzenie powędrowało do lustra po raz kolejny. Nie miał pełnej gamy koloru, ale regulator przyciemniający światła, więcej odcieni szarego niż mógł zobaczyć. Nie mógł dostrzec różnicy między żółtym, zielonym czy pomarańczowym, wszystkie wyglądały się takie same dla niego — nieefektownie żółtawe. Czerwony wyglądał na brązowawo szary albo czarny, ale mógł wykryć niebieski. Czego brakowało mu w jego umiejętnościach rozróżnienia koloru, bardziej niż pogodzić się z jego dobrym słuchem, zmysłem węchu i jego długofalowym wzrokiem.

Jej zapach doszedł do niego, gdy otworzyła drzwi. Kobieta. Kobieta. Była przynętą by go złapać? Jeśli tak, był uzależniony. To jej zapach — świeża ziemia, las, dziki miód, z mrocznymi tajemniczymi miejsc i samą nocą, przyciągał go jak żaden inny zapach kiedykolwiek. Przychodziła od czasu do czasu do tawerny w zeszłym tygodniu. Trzy wizyty, a jednak był już pod jej urokiem.

Zdobyła go bez wysiłku, nic nie robiła, prócz przechodzenia przez drzwi. Nigdy nie widział piękniejszej kobiety albo tak urzekającej. Dosłownie spowodowała przerwę we wszelkich rozmowach w momencie, gdy weszła, ale nigdy nie wydawała się tego zauważyć. I to był problem. Była zbyt młoda i naiwna, o zbyt niewinnym wyglądzie, by przyjść tu sama do miejsca jak to.

Usłyszał, szepty niektórych z mężczyzn i wiedział, że nie jest bezpieczna. Dwie barmanki spiorunowały ją wzrokiem, świadome że w momencie gdy weszła, już nie skupiały uwagi mężczyzn. Co więcej, kobieta wyglądała na całkowicie tego nieświadomą. Szła z zaufaniem, ale wydawała się nie zwracać uwagi na drapieżniki które ja otaczały — a byli drapieżnikami. Jedynym powodem dla którego nie została zaatakowana do tej pory, był fakt że dał bardzo jasno do zrozumienia, że znajdowała się pod jego ochroną. Gdy jeden z mężczyzn zaczął robić ruch w jej kierunku, Fen wstał. To było wszystko. Tylko wstał.

Mężczyzna usiadł natychmiast i nikt nie ośmielił się wykonać kolejnego ruchu, ale to była tylko kwestia czasu. Z tego co usłyszał, trzech spiskowców planowało podążyć za nią, gdy opuści tawernę, a Fen nie mógł na okrągło jej chronić. Cóż, to było niesprawiedliwe. Dwóch spiskowców i jeden przyjaciel próbujący przemówić do nich. Mógł powiedzieć im, by tego nie planowali i że posłuchanie ich przyjaciela było lepszym pomysłem, ale nie kłopotał się tym. Rozprostował swoje ramiona powoli, otwierając i zamykając pięści, wyciągając palce i spuszczenie wzrok na ręce, które mogły być takimi śmiercionośnymi broniami.

Potrzebował ćwiczenia.

Popatrzył na nią w lustrze. Zobaczył, jak próbowała napój za każdym razem gdy przychodziła, gdy oczywiście widziała, jak ktoś inny to pije, i za każdym razem gdy to robiła okropnie wykrzywiła twarz i wypluwała alkohol z powrotem do szklanki, potrząsała głową i odchodząc od baru do maleńkiego obszaru gdzie mogła tańczyć.

Co więcej wyglądała na całkowicie nieświadomą tego co dzieje się wokół niej, pogrążając się w muzyce. Fen był pewne, że przychodzi do tawerny tylko dlatego, że kochała muzykę.

Nigdy się nie odzywała, nawet do barmana, i Fen zastanawiał, czy umiała mówić. Jej skóra była porcelanowo biała, jakby nigdy nie widziała słońca. Jej włosy były piękne, spadające daleko za jej pas, wystarczająco długie, że prawdopodobnie mogła usiąść na nich, jakby nigdy w życiu ich nie obcinała. Nosila je splecione w warkocz, który był tak gruby jak jego nadgarstek. Jedwabisty spadek był koloru, który nie całkiem mógł określić, gdy jednak światło oświetliło je, kolor wydawał się zmieniać, mimo że to właśnie mógł być sposób w jaki dostrzegał kolor.

Jej oczy złapały go. Nie mógł przestać wpatrywać się w nie, i gdy tańczyła, nagle podniosła swoje rzęsy, jej oczy spotykały jego w lustrze. Jego serce niemal zatrzymało się, a następnie zaczęło walić.

Kobiety nie miały na niego tego rodzaju wpływu. Jego usta nie stawały się suche. Jego szczęka nie bolała, a jego kły nie stawały się ostre. Zawsze — zawsze — się kontrolował. A jednak... Słyszał, jak grzmot ryczał w jego uszach, i odetchnął głęboko, wzywając wielki dyscypliny.

Uczucia zmatowiły i zniknęły przez czas. To co ledwie czuł, czuł jako drugi, nie w tej formie. Czasami zapominał jak to jest być w jego obecnej formie. Ale teraz, zaglądając do jej oczu, stwierdził, że nie może odwracać wzroku. Zahipnotyzowała go. Zniewoliła. Nie ufał jej. Nie ufał swojej nieznanej, bardzo dziwnej reakcji na nią.



Podmuch wiatru uderzył w tawernę mocno, wpadł w komin i wysłało iskry wzrastającego z kominka.

Polano odpadło z żelaznego rusztu i potoczyło się w kierunku otworu, tocząc się gwałtownie i nagle zatrzymując się, ale płomienie skoczyły i zatańczyły, podczas gdy pęknięcia wewnątrz polana świeciły jaskrawo. Fen rzucił swoją głową w kierunku okna. Gęsta mgła ciągnęła z lasu, nici szarego, owijały się wokół tawerny, obejmując cały budynek w olbrzymiej lśniącej pajęczynie.

Kobieta przestała tańczyć, zwracając jego uwagę z powrotem do jej.

Wpatrywała się w ogień, jakby całkowicie zahipnotyzowana przez niego jak on był przez nią. Przysunęła się bliżej i zmarszczył brwi, patrząc na nią z bliska w lustrze. Jej oczy odbiły skaczące płomienie, prawie jak gdyby przez soczewki wieloaspektowe, przypominające cięcie diamentu. Podeszła bliżej, zbyt blisko. Kominek był otwarty. Góry popiołów świeciły, płomienie skoczyły łapczywie. Fen zsunięto się ze stołka.

Wolno wyciągnęła swoją rękę w kierunku płomienia. Ścieżka przyciągała jej rękę do samego centrum ognia. Ruszył się, używanie zamazującej prędkości, pojawiając się za nią, obejmując ją wokół i łapiąc ją za nadgarstek, powstrzymując jej rękę z dala od płomieni, zanim płomienie mogły spowodować powstanie pęcherzy na jej miękkiej skórze.

Na moment zesztyniała, jakby mogła z nim walczyć. Poczul muśnięcie, najłżejszy z dotknięć wzdłuż jego umysłu, co nim wstrząsnęło. Kim ona była? Czym była? Utrzymał swoje bariery bez wysiłku i trzymał jego dotknięcie łagodny, starając się nie przekazać groźby jakiegokolwiek rodzaju. Odprężyła się i wdychał jej zapach, jego głowa znajdowała się obok jej ramienia, tak że gęsty warkocz jedwabistych włosów otarł się o jego skórę i jej kobiecy zapach okrył go. Zaciągnął ją w głąb jego płuc. Pachniała jak grzech. Jak seks. Jak raj i wszystko czym on nie był — i nie będzie — mieć.

„To jest gorące. Ogień cię spali” powiedział łagodnie, upewniając się że nikt inny w tawernie nie usłyszy.

Była inteligentna, mógł to zobaczyć, ale coś jej się zdarzyło i wyraźnie, były rzeczy których nigdy nie doświadczyła i o jakich nic nie wiedziała. Amnezja? Trauma? Nie było żadnego innego wyjaśnienia. Każdy wiedział, o ogniu, a jej niewiedza czyniła ją podatną.

Odwróciła powoli głowę by spojrzeć na niego ponad ramieniem, marszcząc nieznacznie brwi, ze zdziwieniem wyraźnym na twarzy. Tak blisko, że wydała

Tłumaczy: franekM

się eteryczna, tajemnicza, jej skóra jedwabista, i miła w dotyku. Nigdy w życiu nie był tak przyciągany do kogoś drugiego.

„Twoja skóra będzie piec” wyjaśnił cierpliwie. „To byłby niezwykle bolesny dla ciebie.”

Kontynuowała patrzenie na niego, zdezorientowana. Spróbował ponawiać ostrzeżenie w kilku językach. Po prostu patrzyła na niego, i przyciągali zbyt wiele uwagi. Za każdym razem, gdy się poruszyła przyciągała wzrok każdego w tawernie, a nie chciał by ktoś myślał, że jest łatwym łupem z powodu swojej niewiedzy najbardziej podstawowych zagrożeń takich jak ogień. W końcu, nie było niczego innego do zrobienia. Ściągnął swoje ramię w dół do jej boku, przeszedł wokół niej i wyciągnął jego rękę, dłonią w dół, do płomieni.

Popatrzyła, jej oczy powiększyły się, gdy jego skóra pokryła się pęcherzami i wzrósł zapach palącego ciała. Ona chwycić jego ramię i szarpnęła ja z kominka.

„Rozumiesz?” zapytał, pokazując jej uszkodzenia.

Odwróciła jego rękę, jej dłoń przykryła jego oparzoną, nie całkiem dotykając, ale wciąż czuł, jak jej energia drgała przez jego skórę. Kojący chłód prześliznął się nad pęcherzami. Podniosła jego dłoń w kierunku swoich ust. Jego oddech uwiązł w płucach, powietrze uwięziło tam. Nie mógł się ruszyć, albo nawet mówić gdy schyliła swoją głowę w kierunku jego dłoni. Jej język dotknął pęcherzy, lekko, powoli, co sprawiło że jego ręce drżały, a kolana osłabły. Gorzej, jego ciało zareagowało z gorącym gwałtownym wzrostem krwi, pędzącym i mobilizującym wspólnie nieczne żądania.

Puściła jego rękę powolno, prawie niechętnie. Podniósł swoją dłoń badając ją, wciąż czując kojący chłód, jakby rozsmarowała leczniczy żel na skórze na której powstały pęcherze. Pęcherze zniknęły. Jego dłoń już nie była oparzona, ani nawet czerwona.

Fen wciągnął swój oddech ostro. Wiedział czym była. Żaden inny gatunek nie mógł wyleczyć jego własną śliną tak łatwo. Musiała być Karpatianką — rasą istot, które nazwały Karpaty ich domem. Niewielu wiedziało o ich istnieniu. Zmarszczył brwi, próbując skłonić mózg do tego pomysłu. W istocie rzeczy, to nie miało sensu. Wątpił, czy karpacka kobieta przyszła do tawerny w pojedynkę, szczególnie do tak szorstkiego i dzikiego miejsca. Nie tylko wiedziałyby o ogniu, ale byłyby dobrze wyszkolona we wszystkich dziedzinach pod każdym względem. Nikt nie żył tak długo jako Karpatianie, bez zdobywania ogromnej wiedzy po drodze. Co jej się przydarzyło? I dlaczego była sama?

Poczuł ciężar spojrzenia i rzucił okiem w górę, by spotkać spojrzenie Zeva. Zev patrzył na kobietę. Instynktownie, Fen przesunął swoje ciało nieznacznie, blokując Zevoi jej widok. Jej spojrzenie wzrosło gwałtownie do jego twarzy, a następnie zerknęła wokół jego szerokiego ciała patrząc na Zeva, a następnie cofając się za niego.

„Nie jesteś tu bezpieczna” powiedziało Fen, niechętny to przyznając. „Ten tłum jest brutalny.”

Uśmiechnęła się do niego. Uśmiechnęła się. Jego serce przesunęło się. Jego żołądek zacisnął się, a krew wezbrała gorąco w jego żyłach. Jej zęby były bardzo białe, jej wargi pełne, czerwone i czymś z fantazji. Nabrał tchu, wiedząc, że to był błąd, ale i tak zaciągnął ją w głąb płuc. Zabrał ją głęboki i tam zostawił, wirując wokół, przekręcając w górę jego wnętrzości, do czasu gdy wiedział, że może — i znajdzie ją ponownie.

Przechylił swoją brodę tak by mogła patrzeć na jego usta. ” Zev w szczególności jest niebezpieczny.” Powiedział bezgłośnie słowa, a nie wydał dźwięk, obawiając się, że Zev ma taki sam niezwykły słuch jak on.

„ Inni, również, ale nie tak jak on. Rozumiesz? ”

Tatijana kiwnęła głową. Oczywiście rozumiała mimo, że była bardziej związana z wpływem jego dotknięcia na niej, niż ostrzeżeniem, które jej dał. Z pewnością została przyciągnięta do tego mężczyzny — Fena tak było mu na imię. Wydał się ludzki gdy przeszukała jego umysł — jak każdy inny w tawernie — jednak Fen zadziwił ją. Poruszył się z nadprzyrodzoną prędkością. Nadnaturalną prędkością. Jak mógłby być człowiekiem, a jednak poruszać się z prędkością Karpatian? Więcej — nie czuła, aby jakakolwiek energia poprzedzała go, a powinna.

Był dużo bardziej umięśniony niż większość Karpackich mężczyzn, ale był wysoki. Jego oczy były inne i spędziła dużą ilość czasu potajemnie je studiując, gdy siedział przy barze, obejmują jego napój. Naprawdę go nie pił, ale z czasem, płyn zniknął. Nie wiedziała jeszcze jak osiągał ten szczególny wyczyn, ale wiedziała, że chce się go nauczyć.

Dlaczego wyróżnił Zeva w szczególności jako niebezpiecznego? Wydawał się jak każdy inny człowiek w tawernie. „Dlaczego Zev?” Była mistrzem w czytaniu z ruchu warg. Nauczyła się tego dawno temu, jako dziecko, przykryta lodem, oglądając okrucieństwo jej ojca, gdy składał w ofierze zwierzęta jak i ludzi. Nikt nie był bezpieczny. Mag, Karpatianin, Jaguar, Lycan — żaden gatunek nie pozostał nienaruszony. Nawet zmarli nie byli bezpiecznie przed Xavierem.

Zadała bezgłośnie pytanie Fenowi, upewniając się, że żaden dźwięk przypadkowo nie uciekł, na wszelki wypadek jeśli był Karpatianinem. Była w tak niewytłumaczalny sposób przyciągana do Fena, a on z pewnością był znakiem zapytania w jej umyśle, więc nie zamierzała ryzykować. Nie była gotowa by jakiegokolwiek mężczyzna zgłosił do niej pretensje. Potrzebowała czasu dla samej siebie i powiedziano jej wszystko o życiowych partnerach i o tym jak mężczyzna mógł opanować jej życie, nawet bez jej zgody. To nie mogło się zdarzyć — nie jej. Nie teraz. Faktycznie, po raz pierwszy w swoim istnieniu, cieszyła się jej życiem. Sposoby odkrywania wprawiały ją w radosny nastrój. Poczwała się tak pełna życia, i nie chciała by coś lub ktoś jej to zabrał.

Prawdę mówiąc, nie była całkiem pewna, czy może mieć związek z kimkolwiek — przynajmniej zdrowy. To wymagałoby zaufała, a ona po prostu nie czuła tego. Ufała jedynie Branislavie, jej jedynej sojusznicy. Były razem tak długo, że trudno było pomyśleć, o byciu osobno, ale Tatijana wiedziała że potrzebowała teraz rozpaczliwie odosobnienia. Jak miały dowiedzieć się kim były i co lubiły, jeśli nigdy nie miały czasu się dowiedzieć? „Po prostu wiem” powiedział bezgłośnie Fen. Sięgnął i założył pojedynczy kosmyk włosów za jej ucho.

Jej oddech uwiązł w gardle. Jego dotknięcie zrobiło coś dziwnego z jej całym ciałem i to było niepokojące. Cofnęła się, niezdolna do zabrania spojrzenie od jego oczu.

Brzmienie wycia wilka na zewnątrz, sprawiło że oboje jednocześnie obrócili ich głowy w kierunku okna. Kątem oka, zobaczyła, że Zev również obrócił się w kierunku dźwięku i Fen z pewnością też zauważył jego ruch. Nie mogła zobaczyć, by ktoś inny jeszcze usłyszał ten dźwięk mrożący krew w żyłach.

To nie było żadne wycie wilka przy księżycu, to był dźwięk wołania jednego do drugiego na polowanie. Przynajmniej trzy inne odpowiedziały, jeszcze dalej, ale nie zabrzmiały jak lokalna wataha wilków. Zabrzmiały na agresywne i chętne jakby miały ofiarę już na widoku. Więcej niż to — do jej uszu — dotarła rozmowa brzmiąca trochę dalej, jak gdyby wilki odeszły.

Jej spojrzenie wzrosło gwałtownie do twarzy Fena. Był całkowicie spokojny. Całkowicie nieruchomy. Jego wyrażenie nie zmieniło się wcale, ale poczuła różnicę w nim. Wydawał się zrelaksowany, ale poczuła go zwiniętego i gotowego.

„Muszę iść” powiedziała bezgłośnie do niego, i zrobiła jeszcze jeden krok.

Tłumaczy: franekM

Jego uwaga natychmiast wróciła do niej. Zmarszczył brwi i rzucił ponownie okiem na zewnątrz za okno. „Odprowadzę cię.” Powiedział głośno tym razem.

Głowy zwróciły się wobec nich. Dwóch mężczyzn zmarszczyło brwi, ci którzy szeptali razem, że pojedą za nią. Wyraźnie ich przyjaciel nie przekonał ich mimo, że wciąż wydawali się sprzeczać.

Tatijana oczekiwała, że to zdarzy się prędzej czy później, ale wszystko co musiała zrobić to rozpuścić się do mgły i już by jej nie było. Ludzie nigdy nie dowiedzieliby się co się z nią stało. Była w pełni przekonana, że choćby nie wiem co, byłaby bezpieczna.

Tatijana wiedziała, że Fen ogłosił swój zamiar pójścia z nią, ponieważ próbował zapewnić by była bezpieczna, przed mężczyznami w tawernie — i może przed tym cokolwiek znajdowało się na zewnątrz. Jej pierwszą instynktowną reakcją było, by odrzuciła jego ofertę. Ale był ten przymus pchający ją, chcąc przebywać w jego towarzystwie bez widocznego powodu.

Zaryzykowała i przejrzała jego umysł po raz drugi. Wydawał się zwykłym człowiekiem... Może to była intrygująca sprzeczność, którą reprezentował, albo może to był sposób, w jaki przyciągał ją jak magnes, ale zgodziła się swoim niewielkim kiwnięciem głowy, pozwalając mu wiedzieć, że pójdzie z nim kawałek. Zresztą, wiedziała, że może go chronić, gdyby były kłopoty.

Zev odepchnął się od baru, zapiął płaszcz i wyszedł na zewnątrz nawet nie patrząc w ich stronę. Jakby słowo Fena było sygnałem, trzech mężczyzn przytuliło się do siebie, szepcząc ich spiski, wstali i sięgnęli po ich płaszcze i kapelusze, również wychodząc z tawerny. Jeden z mężczyzn rzucił okiem trochę nerwowo na Fena, podczas gdy dwaj pozostali łypnęli okiem na Tatijanę.

Jej serce zatonęło. Wyraźnie narażała Fena na niebezpieczeństwo przez zgadzanie się by ją odprowadził. Otworzyła swoje usta by powiedzieć mu, że pójdzie sama, ale chwycił ją za rękę i szarpnął w kierunku drzwi. W momencie gdy ciepło jego ręki zamknęło się wokół niej, jej serce zmieniło się i milion motyli przeleciały przez jej żołądek. Jego ręce były znacznie większe niż jej i całkowicie pochłonał jej mniejszą dłoń, sprawiając, że czuła się mała i bardzo kobieca — co było dla niej nowym pojęciem.

Nie chciała by to niewiarygodne uczucie odeszło. Zresztą, była pewna, że może ochronić Fena tak by dowiedzenia się przez niego kim była. Jeśli to będzie konieczne usunęłaby mu jakiegokolwiek słabe wspomnienia. Również musiała się pożywić. To nie było takie trudne do przekonała siebie, że miała wystarczające powody by pozwolić Fenowi odprowadzić ją przez las.

„Gdzie twój płaszcz?" zapytał Fen.

Płaszcz. Każdy miał na sobie płaszcz. Karpatianie regulowali swoje temperatury. Nie czuła gorąca albo zimna, tak jak dłaczego nie poczuła płomieni, ale wychodzili z siebie by dopasować się do ludzi. To była jedna z największych zasad, które regulowały ich społeczeństwo. Nikt nie mógł wiedzieć o ich istnieniu. Zanim ona i Bronnie zostały złożone w ziemi by się uleczyć, to założenie zostało jej wpojone. Zapomniała płaszcz.

Rzuciła okiem w kierunku pustych kołków przy drzwiach, gdzie wielu z bywalców zawiesiło ich marynarki i kapelusze. Od razu pojawił się tam długi, płaszcz z kapturem. Rzuciła szybkie spojrzenie w lustro, wdzięczna, że nikt nie wydawał się tego zauważyć. Wskazała płaszcz małym drganiem jej brody. Jeśli Fen był zaskoczony, nie dał tego po sobie poznać. Po prostu wziął długi płaszcz z kołka i podtrzymał go. Zawahała się, niepewna co na robić. Fen podszedł bliżej i wsunął jej ramię do rękawa, zawijając płaszcz wokół jej pleców. Poczekał cierpliwie aż włoży jej drugie ramię do drugiego rękawa. Odwrócił ją i zapiął dla nie płaszcz na guziki. Cały czas, podczas gdy zapinał każdy guzik w pętelkę, trzymała swój oddech i podniosła wzrok do jego twarzy.

Był piękny. Okaleczony, szorstki, zupełnie męski, ale piękny tak czy inaczej. Nauczyła się na pamięć kości jego twarzy, kształt jego nosa, wycięcia jego ust i jego silnej szczęki. Chciała pamiętać go przez całe swoje życie? pamiętać ten moment. Ona może nigdy więcej nie zaznać takiego momentu albo uczucia, a to był jeden którym potrzebowała się delektować.

Fen sięgnęło wokół niej i otworzył drzwi. Wdarł się podmuch zimnego powietrza. Podniosła brodę, wdychanie noc, pozwalając wiatrowi przynieść jej informacje. Fen zrobił głęboki wdech i wyszedł tuż przed nią, zatrzymując jej rękę. Jego ciało częściowo zablokowało jej, podczas gdy wziął ostrożne spojrzenie wokół.

Szara mgła kłębiła się i wirowała, blokując obejrzenie tawerny z lasu. Drzewa wzrosły niesamowicie wyżej najgorsze z nich, wciąż zaciemnione i trochę zniekształcone, wyglądające jakby płynęły bez pni pod nimi.

„W którą stronę?" zapytał Fen.

Tatijana wskazana w lewo, na las. Wilki zamilkły i miała nadzieję, że wciąż znajdują się w dużej odległości. Fen szarpnął ją lekko za rękę przybliżając ją do niego, i ruszyli. Poczwała zapach Zevna, dziki, zapach lasu, który przyległ również do fena. Całkiem jej się podobał. Zapach świadczył o bieganiu na wolności, coś czego pragnęła bardziej od czegokolwiek innego.

Była noc w tym kuszącym zapachu — chłodna ciemnoniebieska nocy, z gwiazdami nad głową i wokół pełni księżyca. Ten ulotny aromat wyczarował wszystko, co pokochała w tym krótkim czasie, gdy została wypuszczona ze swojego więzienia. Więcej, chciała zostać blisko Fena i po prostu wdychać go do jej płuc, zabrać go głęboko tak, by nigdy go nie zapomniała.

„Powiedz mi jak się nazywasz. Jestem Fen. Fenris Dalka.” Nie przerwał kroku, idąc z absolutnym zaufaniem przez las. Wydawał się człowiek bez strachu. Popatrzyła w górę na niego. Studiowała go ostrożnie i zrobiła jeszcze jeden skan, tylko by być pewną, że jest bezpieczna. Otworzyła swoje usta by mu powiedzieć, ale po prostu nie mogła. Coś ją zatrzymało. Czowała zbyt silny przymus by być z nim. Może to było wszystko zbyt nowe dla niej, ta atrakcyjność między mężczyzną i kobietą, ale to nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Nie była w najmniejszym stopniu przyciągana do kogokolwiek innego w tawernie, nawet jedną iskrą. Potrząsnęła swoją głową i uśmiechnęła się do niego.

Posłał jej uśmiech. „Wiesz, że tajemnica jest bardzo intrygująca w kobiecie, prawda? Będę bardziej zachwycony niż kiedykolwiek. Mogę czytać z ruchu warg” dodał.

Chciała by znał jej imię. Powiedziała bezgłośnie „Tatijana” wyolbrzymiając każdą sylabę, tak to było łatwiej dla niego. Odczytał to przy pierwszej próbie.

„Tatijana jest pięknym imieniem. mieszkasz blisko? ”

Wzruszyła ramionami, szczęśliwa że po prostu z nim idzie. Jego ciało wydzieliło niespodziewane gorąco i pozwoliła sobie to czuć. Musiała czuć każdy moment z nim. Wiedziała, że powinna odciągać swoją rękę od jego. Nie знаła go. Nie znała właściwej etykiety między mężczyzną, a kobietą, ale dla tej chwili, po raz pierwszy w jej życiu, poczuła się normalna. Rzeczywista. Nie była Karpatianką. Nie była Dragonseeker. Nie była córką maga. Była kobietą lubiącą towarzystwo mężczyzny.

„Żyłem tu dawno temu,” powiedział Fen. „Wróciłem tu tylko na krótką wizytę i muszę odejść ponownie.” Obejrzał się na ciemne kształty drzew wzrastających z mgły. „Zapomniałem jak jest tu pięknie.”

Tatijana zgodziła się z nim cicho. Chciała tańczyć tam w głębokim lesie tylko dlatego że tak bardzo była szczęśliwa. Po prostu coś tak prostego jak spacer po lesie wieczorem zalało ją radością, a Fen był dodatkowym dodatkiem. Kiwnęła głową, czując się trochę niemądrą, że nie mówił głośno, ale może pomyślał że nie może. Nawet nie troszczyła się tym, gdyby to oznaczało, że jej współczuje, mimo że gdy przejrzała jego myśli, nie znalazła litości. Znalazła... atrakcyjność.

„Żyjesz tu długo?” zapytał.

Rzuciła okiem na jego twarz. Nie spuszczał wzrok z niej mimo że jego ton sprawił, że miała wrażenie, że była najważniejszą osobą na świecie i chciał odpowiedzi. Jego spojrzenie było niespokojne, przenoszące się ciągle, w górę w gałęziach drzew, w dół wzdłuż terenu, jego wzrok próbował przejrzeć ciężką przestloną mgłę.

Opuściła coś? Jakies ostrzeżenie? Rozejrzała się ostrożnie, wysyłając jej zmysły, przeglądając ostrożnie, próbując wyczuć zagrożenie. Tuż przed nimi i nieznacznie w lewo od niej, ukryli się w drzewach trzech mężczyźni, którzy opuścili bar po Zeve. Westchnęła. Oczywiście. Wiedziała, że zamierzają zacząć się na nią. Pozwoliła sobie na zostanie zmiecioną do cudownego świata, który nie miał żadnych gróźb. Wszystko i każdy, kto być może mógł jej zagrozić po prostu wyglądał na banalnych w porównaniu z Xavierem.

Dotknęła ramienia Fena. „Musisz iść,” powiedziała bezgłośnie. „Możesz zawrócić.”

Nie zamierzała go obejmować. Nie była pewna, czy jest człowiekiem, jeśli jednak był, trzech przeciwko jednemu, nawet gdy wyglądał na dużego i śmiertelnego, nie było uczciwe. Mogła rozpuścić się do mgły i nigdy by jej nie znaleźli, ale Fen musiał być chroniony, nawet gdyby chodziło o jego własną waleczności.

Fen zatrzymał się nagle. „Wiesz, że oni tam są, prawda? ”

Tatijana kiwnęła niechętnie głową. Sięgała daleko, ale przecież on też. Trzech mężczyzn było daleko, niemożliwi do zobaczenia z gęstą mgłą i zasłoną gęstych drzew i krzaków.

„Zajmę się nimi. Odejdź stąd. ”

Potrząsnęła swoją głową. Obawiała się, że będzie ochronnym mężczyzną. posłała mu małe „pchnięcie” by odszedł. Popatrzał na nią gniewnie, potrząsając głową. Tatijana wiedziała, że popełniła straszny błąd. Fen było kimś dużo więcej niż się wydawał, i to pchnięcie dało mu o niej dużo więcej informacji.

Kim był? Magiem? Nie sądziła. Była przetrzymywana jako więzień przez wieki przez najpotężniejszego maga jakiego świat kiedykolwiek wiedział, a Fen w żadnym wypadku nie był podobny fizycznie ani nie przeszukał jej mózgu w ten sposób. Jaguar? Nie sądziła. Wyglądał na Karpatianina albo Lycana. Gdyby był Karpatianinem, wiedziałaby przez swoje pole energetyczne. Lycans był



jedynym gatunkiem, który nie produkował takiego pola energetycznego, które było możliwe do odczytu dla innych.

Zaryzykowała. „Jestem całkowicie zdolna do obrony siebie. Musisz odejść. Ci ludzie szukają mnie, nie ciebie. ”

## Rozdział 2

Fen pozostał całkowicie nieruchomo, podczas gdy ziemia pod jego stopami wydawała się drżeć, a drzewa oblegające ich poruszyły się. Prawie zapomniał bycia Karpatianinem. Żył tak długo jako odraza — większość polowała na rasę Lycan — gorszą od jakichkolwiek dzikich wilków na które trzeba polować i je zniszczyć. Jego rodzaj nie mógł być tolerowany w świecie Lycan.

Był zarówno Karpatianinem jak i Lycanem, i to połączenie sprawiło że był wygnańcem. Żył z wyrokiem śmierci przez wieki. Nie było najmniejszej możliwości posiadania życiowej partnerki, żadnej szansy dla niego. Dawno temu pogodził się z tym. Jego płuca piekły i zdał sobie sprawę, że wstrzymuje swój oddech. Patrzyła na niego swoimi zdumiewającymi zielonymi oczami. Kolor się zmienił, przechodząc od tego głębokiego szmaragdu do pasjonującego wieloaspektowego akwamarynu.

Wiedziała. Znaki dla nich obojga, były tam od samego początku, ale zignorowali je, błędnie je odczytując, albo po prostu nie wierząc w nie. Na jakimś niepraktycznym poziomie czekał na ten moment całe życie. Istniała. Jego życiowa partnerka. Jedyna kobieta, która trzymała drugą połowę jego duszy. Była światłem dla swojej ciemności. Przywróciła prawdziwy kolor i rzeczywiste uczucia.

Wszystko to od razu go uderzyło, wszystko. Uczucia. Intensywne kolory Jej włosy były czerwonym złotem, zmienione cieniem do głębszej barwy albo pasemek łączącego się koloru. Przez jeden moment, po prostu pozwolił uczuciom spływać po nim. Chciał pójść gdzie jest miłość, z tą kobietą, z tym niewiarygodnym cudem stojącego przed nim, podnoszącym na niego wzrok z szeroko otwartymi, wstrząśniętymi oczami.

Był strach w jej oczach, i gdy pozna tę połowę, ucieknie do swojego życia. Fen przykrył bok jej twarzy łagodnie, pocierając opuszką jego kciuka nad jej atlasowo-miękką skórą. Jego serce zajaśniało się i grzmot huknął w jego uszach.

„Moja pani,” powiedział łagodnie. Z żalem. „Dałbym wszystko by przywiązać cię do mnie, ale twoje bezpieczeństwo jest ważniejsze. Nie możesz znajdować

się blisko mnie. Wydany jest na minie wyrok śmierci i każdy udzielający mi schronienia albo pomagający mi zostanie zabity ze mną. Jeśli oni cię znajdą i dowiedzą się kim jesteś, nie będą ryzykować. Oni zabiją również ciebie. " Tatijana mrugnęła spoglądając w górę na Fena. Jego deklaracja była ostatnią rzeczą, której oczekiwała. Zebrała siły na potwierdzenie, słowa, o których wiedziała że związałyby ich dusze na wieki. Nie byłoby żadnego życia bez niego, i żadnej cennej wolności — rzeczy której pragnęła nade wszystko. „Dlaczego ktoś chciałby cię zabić?” zabrzmiała trochę oskarżycielsko, trochę na dotkniętą. Rzuciła okiem ku trzem mężczyzną ukrytym w drzewach w dali. Czekali by zasadzić się na parę i skradali się przez krzaki — nie do czasu, gdy nabiorą więcej odwagi. „Co zrobiłeś? "

Lekki uśmiech pojawił się na jego twarzy na niewielkie oskarżenie w jej głosie. „Nie udawaj że chcesz bym zgłosił pretensje do ciebie. Zrobiłaś wszystko co w twojej mocy, bym nie dowiedział się, że jesteś moją życiową partnerką. Nie sądzę by kobiece oburzenie było właściwą odpowiedzią. Powinnaś skakać z radości. "

„Cóż, nie skaczę. Skaczę z radości, naprawdę, że jesteś moim życiowym partnerem. Nie mogę mieć teraz życiowej partnerki. Mam teraz problemy. " Jego uśmiech zamienił się w uśmiech, który rozgrzał jego oczy i to sprawiło że był atrakcyjny. Jego oczy zdumiewały. W tawernie były lodowato-niebieskie, jak lód w jaskiniach, które były jej domem przez tak długo. Została przyciągnięta do jego oczu. Teraz były jeszcze głębsze, intensywniej niebieskie jak skrzące się szafiry, które zobaczyła w tajnym składzie klejnotów i przedmiotów, które Xavier użył do swoich czarów.

Nie czuła wcale, że to jest jej winą, że zachowuje się jak głupek, nie gdy miał te niebieskie oczy. Uniosła w górę rękę. „Ale chodzi o to, Fen. Nie zamierzam opuścić mojego życiowego partnera, albo którykolwiek z Karpatian w kłopotach. Więc dlaczego wydano na ciebie wyrok śmiercią i kto to zrobił? "

Potrząsnął swoją głową. „Kobieto, wiesz jak skomplikować rzeczy, prawda? " Lubiła myśl, że to zrobiła. Lubiła myśl że skomplikowała mu życie. Nigdy wcześniej nie miała tego doświadczenia i stwierdziła, że jest całkiem dumna ze swoich umiejętności. Jego uśmiech powiększył się, i zdała sobie sprawę, że nie starała się chronić przed nim swojego umysłu. Był tam zanim zdała sobie z tego sprawę, wlewając w nią ciepło, napełniając jej każde jałowe puste miejsce, sklejjąc się z jej umysłem, łącząc ich razem. Złapała mignięcia wspomnień o nim, ale uznała je za obcych, nie karpackie. „Lubisz zadzierać ze mną" oskarżył, ale śmiech w jego głosie i ciepło w jego niewiarygodnie niebieskie oczy skrył jakikolwiek gniew.

Ona nigdy wcześniej nie „zadzierała” z nikim. Zabrało jej moment przetłumaczenie współczesnego żargonu w jej umyśle, ale tak, całkiem to lubiła, „zadzierać” z nim. Dostarczał kilka nowych i upajające doświadczeń. „Tak, tak lubię.” Uśmiech na jej twarzy przygasł.

„Ci trzej mężczyźni czekający by mnie zaskoczyć naprawdę nie stanowią dla nas zagrożenia, ale jesteś bardzo poważny mówiąc o tym groźeniu śmiercią. Zev poluje na ciebie? Czy to dlatego powiedziałeś, że jest tak niebezpieczny? ”

Westchnął i położył jej rękę na jego klatce piersiowej. „Naprawdę będziesz domagała się wyjaśnień, prawda? Jeśli ktoś się o tobie dowie, wiesz, że przyjdą po ciebie.”

Podniosła brodę. „Nie boję się, Fen. Stałam przed potworami, których nie możesz sobie wyobrazić...” studiować jego surowe rysy, linie jego twarzy. „Może to możliwe. Ale chodzi o to, że nie ucieknę od kłopotów. Nie zamierzam się ukryć. Po prostu powiedz mi dlaczego. ”

„Wieki temu, poszukiwałem szczególnie brutalnego wampira. Nigdy nie wpadłem na tak potężnego i brutalnego. Niszczył całe wsie, zabijając każdego w nich, i z jakiegoś powodu nie mogłem go wcale znaleźć, nie jego energię, albo którymkolwiek ze zwykłych sposobów znajdowania wampiry. Czasami, poszukuję wampiry tam gdzie wydaje się go nie być, odkryłem że zawsze znajduje się jednym krokiem za nim. Mogłem wytropić go przez jego zniszczenie, ale nie mogłem dotrzeć tam przed nim. ”

Fen obrócił swoją głowę wobec trzech czekających mężczyzn. Tatijana natychmiast zdała sobie sprawę, że słuchał ich cały czas. Karpaccy myśliwi mieli ogromne umiejętności, świadomi ich otoczenia przez cały czas, nawet gdy wydawali się zupełnie skupiony na jednym — jednej osobie.

Była trochę rozczarowana, że nie skupia jego całkowitej uwagi, gdy on skupiał jej. „Poważnie, teraz ci mężczyźni mnie denerwują.” Maszerowała wobec nich, zapominając, że Fen znajdował się na drugim końcu jej ręki. Zrobiła trzy kroki i nagle się zatrzymała. Obróciła się gwałtownie, patrząc na niego gniewnie. „Co robisz? ”

„Zastanawiam się co planujesz,” odpowiedział, z jedną uniesioną brwią. Odwróciła się w stronę zagrożenia. „Jestem tak oburzona wami trzema” zawołała. „Jeśli planujecie na nas napaść to miejmy to już za sobą. Próbuję przeprowadzić ważną rozmowę i Fen ma tu trudności ze skoncentrowaniem się. Więc zbierzcie waszą odwagę i wyjdźcie na otwartą przestrzeń, gdzie nasza dwójka was zniszczy, albo wymknie się do domu. ”

Fen wybuchnął śmiechem. Bogatym, chropowatym tonem, który był tak niespodziewany, tak męski, że dźwięk wydawał się odbijać głośnym echem w jej ciele, wysyłając małe wstrząsy elektryczne, obecnego skwierczenia przez jej krwiobieg.

„Nie mam trudności z koncentrowaniem się" powiedział, jego głos opadł o oktawę. „Słucham każdego twojego słowa."

Udzieliła mu lekkiego prychnięcia. „Nie tłumacz się. Kiedy życiowy partner odmawia zgłoszenia pretensje do jego kobiety, powinien rozsądnie się wytłumaczyć. "

„Nie chcesz bym zgłosić pretensje do ciebie" wskazał.

„Nie o to chodzi. "

Fen znowu się uśmiechał. Trzech mężczyzn czekających w krzakach dyskutowało co dalej, gdy nie było już elementu zaskoczenia. Jeden kontynuował próby przekonać pozostałej dwójki, że się upili i wpakują się w kłopoty. Że nie może skrzywdzić kobiety.

Fena nie obchodził ten czy inny, gdyby zaatakowali, ale naprawdę był zafascynowany przez kobietą, która tupała na niego nogą. Z reguły, karpackie kobiety były wysokie i ciemnowłose. Tatijana była malutka, z jasnymi stale zmieniającymi się włosami i jej zdumiewającymi szmaragdowymi oczami. Intensywne kolory, po wiekach żadnego koloru, a następnie błotnistych barwach, były niemal oślepiające. Radość napełniła go tak jak intensywność uczuć, które niemal go przytłaczały.

„Chcę wyjaśnień i myślę, że jak twoja życiowa partnerka, zasługuję by je usłyszeć." Wydała się opryskliwa i królewska, gdyby to połączenie było w ogóle możliwe.

„I choćby nie wiem co, nie zamierzasz robić praktycznej rzecz i zostawić mnie, prawda?" zapytał.

Miała go. Tajemnica i intryga oblegające ją przyciągnęły go prawie tak samo, jak wołanie jej duszy do jego. Pociąg między nimi był bardzo silny, i nie był w końcu pewny, czy miałby dość siły, aby obserwować jej odejście.

„Oczywiście, że nie. Myślisz, że jestem tchórzem?" odrzuciła głowę jak krnąbrna młoda klacz, wskazując trzech mężczyzn, teraz kłócąc się niskim tonem, myśląc że przypadkiem mogła ich usłyszeć. „Jak oni? Jestem Karpatianką. Nie mogę mieć praktycznego doświadczenia w bitwie, ale na pewno znam każdy rodzaj wroga i jak najlepiej go zwyciężyć. Nigdy nie uciekam od walki, ani nie zaakceptuję cudzego polecenie narzuconego mi."

Była... wspaniała. Księżyc w większości został przesłonięty przez przesłone mgły, mimo to jej długi warkocz wydawał się wydzielić iskry.

„Jak zdobyłaś swoją wiedzę?" zapytał Fen.

Wzruszyła ramionami. „Może znasz imię mojego ojca. Był najpotężniejszym magiem jakiego kiedykolwiek znano, Xavier. Był fałszywym przyjacielem karpackich ludzi, oszukując ich przez wiele lat, przekonując że przymierze między magami i Karpatianami było silne. Chciał nieśmiertelności, a Karpatianie nie przekazali mu swojej tajemnicy. Zabił życiowego partnera mojej

matki i więzić ją, jak tylko najpotężniejszy mag mógł. Zmusił ją do posiadania jego dzieci, trojaczków, dwóch dziewczynek i chłopca. Moją siostrę, Branislavę, mojego brata, Sorena, i mnie. Potrzebował nas dla naszej krwi."

Fen był wstrząśnięty i wiedział, że to okazał na swojej twarzy. „Studiowałem z tym mężczyzną, wieki temu. Wszyscy to robiliśmy. Nikt nie wiedział o jego zdradzie?"

Potrząsnęła głową. „Moja siostra i ja przebywałyśmy od urodzenia w jego legowisku, głęboko pod lodem, gdzie żywił się z naszych żył, zatrzymując nas słabymi. Nasza matka przemieniła nas całkowicie, gdy zdała sobie sprawę co Xavier miał zamiar zrobić, w nadziejach, że znajdziemy sposób na ucieczkę. Zabił ją w momencie gdy poczuł, że możemy dostarczać mu krew, której tak łaknął. "

Fen opuścił Karpaty wieki temu i jego brata nie miał czas przekazać mu wielu wiadomości. Wiadomość, że mag tak onieśmielający jak Xavier zdradził ich i popełnił bestialstwa przeciwko karpackiej kobiecie i jego własnym dzieciom, zmroziła go do szpiku kości. Widział oszustwo w postaci wampirów, ale ktoś, kogo jego ludzie uważali za takiego przyjaciela i sojusznika jak — Xavier, kto ich zdradził, wydawało się dużo gorsze. Wszyscy mu ufali.

„Jak długo byłaś trzymana w niewoli? "

Po raz pierwszy dostrzegł jej wahanie. Jej ręka zadrżała, gdy ją wyciągnęła, żeby odgarnąć pojedynczy kosmyk włosów. Fen przykrył jej rękę swoją. „Całe życie. Wieki. Nigdy nie opuściłyśmy jaskiń lodu do czasu, gdy niemal dwa lata temu znalazłyśmy się w leczniczej ziemi" przyznała Tatijana.

„I Książę pozwala ci chodzić samej? Bez ochrony jego myśliwych?" Nie kłopotał się by ukryć gniew — czy wstręt w jego głosie.

Tatijana pośpiesznie potrząsnęła swoją głową. „On nie ma pojęcia, że się zbudziłam. Żaden z nich nie wie. Moi strażnicy sądzą, że jesteśmy bezpieczne pod ziemią. Musiałam poczuć się wolna." Jej spojrzenie spotkało jego.

„Potrzebowałam tego."

Zrozumiał co próbowała przekazać. Nie wymknęła się przez złośliwość, albo ponieważ chciała niepoważnie przechytryć swoich strażników, naprawdę potrzebowała poczuć wolności — i rozumiał to. W pewnym sensie, Karpaccy myśliwi tracili swoją wolność, gdy tracili wszelkie uczucia i kolory. Mieli tylko jeden cel — znaleźć ich życiową partnerkę. Gdyby im się nie udało tego zrobić, z upływem lat ryzykowali stanie się nosferatu — nieumarłym. Jedyną rzeczą która została myśliwym, to polowanie i niszczenie wampirów i poszukiwanie ich życiowej partnerki.

„Powiedziałaś ci o sobie" powiedziała. „Teraz twoja kolej."

„Myślę, że właśnie będziemy mieć gości. Dwóch z trzech. Trzeci postanowił porzucić jego

Przyjaciół, gdy nie mógł odwieść ich od ich pijanej głupoty — a muszę powiedzieć że naprawdę się starał. "

Chciał się zaśmiać z wyrazu jej twarzy. Wyglądała na całkowicie zasmuconą i zachwycającą. Nigdy nie zastanowił się nad użyciem tego słowa, ale teraz wiedział co oznaczało.

„Żartujesz sobie ze mnie.” Wrzuciła ręce w powietrze i okręciła się w stronę dwóch mężczyzn wymykających się chyłkiem z krzaków. „Czy oni naprawdę są tak głupi? Co się z nimi dzieje? ”

„ To się nazywa alkohol. Wypluwałaś go gdy spróbowałaś, ale wielu ludzi lubi go i znajduje się pod jego wpływem. Im więcej go piją, tym są mniej skrupowani, i podejmują naprawdę głupie decyzje czasami. ”

„Oni nie mogą nawet utrzymać się na nogach” wskazała. „ Ledwie mogą stać. Naprawdę myślą, że mieliby szanse przeciw tobie? Mogę zrozumieć, że pomylili się co do kobiety, ale widzieli cię w tawernie. ”

„Alkohol po prostu osłabia zdolność myślenia.” Fen odwróciło się przodem do dwóch mężczyzn idąc w ich kierunku, zmieniając pozycję, umieścić jego ciało trochę przed jej.

Tatijana zaciskała swoje wargi razem, w złowieszczym ostrzeżeniu. Fen złapał jej wzrok kątem oka. Nagle wydawała się zarówno rozdrażniona i zdeterminowana. Poczul przyływ energii, a następnie poruszyła się z zamazywaniem prędkości.

Musisz wydawać się ludzka! ostrzegł szybko, ruszając się z nią, gdy pchnął ostrzeżenie do jej umysłu. W ostatniej chwili pojawiła się z mgły jako człowiek, skacząc przez powietrze lądując na ziemi, wyprowadzając perfekcyjne kopnięcie, jej stopa uderzająca najbardziej agresywnego mężczyznę, składanie go na pół. Zakotłosał się i wolno opadł w dół na ziemię, mrugając w górę na Tatijanę.

Fen zagwizdał łagodnie, gdy drugi mężczyzna zachwiał się i zakotłosał, wpatrując się w swojego towarzysza niewyraźnymi oczami.

„Ładnie,” zauważył Fen. „Jestem pod wrażeniem.” Podał swoją rękę Tatianie „Idźcie sami do domu chłopcy. Drzewa mogą szybko zamieniać się w niebezpieczne wieczorem.”

Tatijana chwyciła go za rękę i poszła z nim w głębszy las. Poszedł wąską ścieżką prowadzącą z powrotem w kierunku wsi. Nie pokazałaby mu swojego miejsca spoczynku, ale byłaby znacznie bezpieczniejsza w miasteczku niż w lesie. Jego ostatnie mignięcie dwóch napastników ukazało ich, gdy jeden próbował pomóc drugiemu podnieść się z ziemi.

Mgła objęła ich po raz kolejny. Tatiana odchrząknęła. „Powiedziałeś, że gonileś szczególnie agresywnego wampira. Proszę kontynuuj. Naprawdę chciałabym posłuchać. ”

Fen rzuciło okiem w dół na szczyt jej głowy. Nie sięgała mu do ramienia, ale była w niej siła, z którą należy się liczyć. Nie umieściła jakiegokolwiek

przymusu w swoim głosie, mimo to nie byłoby żadnej możliwości sprzeciwiania się jej. Nie miał żadnego doświadczenia jeśli chodziło o życiowych partnerów, więc nie miał pojęcia, czy zakłęcie które rzuciła dotyczyło każdej kobiety, która z łatwością mogła je rzucić na karpackiego życiowego partnerka.

„Wampir nazwał się Vitron i nie mogłem dotrzeć przed nim, choćbym nie wiem co robił. Nigdy go nie czułem. Ani razu. Mogłem podążać śladem jego całkowitego zniszczenia. Całe wsie, tylu ludzi i przeważnie Lycan. Niszczył ich. Niejednokrotnie zawracał i zaskakiwał mnie, coś, co zwykle było niemożliwe. Poszukiwałem wampirów długie wieki i nawet wtedy nie byłem nowicjuszem. ”

„ Widziałam wampiry i okrucieństwo, które czynili" przyznała Tatiana „, Xavier miał z jednym przymierze."

Fen potrząsnęło głową. „Wieki temu, wampiry nie nawiązywały przymierzy. Ewolowały w jeszcze większe zagrożenie, ale ten, Vitrona, zabijał nie tylko dla pośpiechu, ale i dla przyjemność. Najwyraźniej był nie tylko wampirem ale i Lycanem — cóż — nie Lycanem — wilkołakiem."

Sapnęła, jedna ręka podeszła do jej gardła. „Lycanie może chodzić w świetle słonecznym. Oni są nie wykrywalni przez Karpatian i Magów. Lycanie są jednym z gatunków z którymi Xavier miał trudności w zdobyciu ich, ponieważ trudno było ich zlokalizować. ”

„ Lycanie trzymali się ich własnych wsi, do czasu, ale ta polityka zmieniła gdy Vitrona przedarł się przez ich szeregi, zabijając każdego, mężczyznę, kobiety i dzieci. Nikt nie mógł go zatrzymać." Fen pochylił swoją głowę, wspominając odnalezienie tylu rodzin brutalnie zamordowanych, które spływały na niego. „Nawet ja." Na moment, smutek odebrał mu mowę — smutek którego nie mógł czuć do czasu, gdy jego życiowa partnerka nie przywrócić mu intensywnych uczuć.

Palce Tatijany zacisnęły się wokół jego. „ Nie zastanowiłam się kiedy poprosiłam cię byś opowiedział mi o tym, że będziesz musiał przeżyć to ponownie z uczuciami tym razem. Proszę wybaczać mi. Nie musisz kontynuować. ”

Fen został lekko wstrząśnięte przy ten psychiczny związek pomiędzy nimi, który rósł z każdą chwilą w jej towarzystwie. Dotknął jej umysłu, muskając lekko, i stwierdził, że jest przygnębiona myślą że spowodowała jego niewygodę. Nikt nigdy nie martwił się o niego, odkąd mógł sobie przypomnieć.

Przyniósł jej rękę do swojej klatki piersiowej, przyciskając jej dłoń blisko nad jego sercem, nawet gdy kontynuował spacer z nią w kierunku wsi — i bezpieczeństwa. Przesłona mgły spowiła teraz las, czyniąc niemal niemożliwym by zobaczyć drzewa, do czasu gdy niemal na nie weszli, ale mógł je wyczuć przez włosy i jego ciało i energię, jak promieniowały od żyjących roślin.

Poprowadził ją nieomylnie wzdłuż przejścia, przez sam środek i podnosząc tępo. Jego system ostrzegawczy zaczynał wydzielać niewielkie zmarszczki.

„ Dałaś mi niesamowity dar, moja pani. Spacer z tobą jest zarówno doskonały i upajający. Już mając twoje zainteresowanie moją przeszłością jest cudem, którego nie oczekiwałem. ”

Spojrzała na niego spod długich rzęs, krótkie mignięcie jej zadziwiających zielonych oczu. „Ja też interesuje się twoją przyszłością, Fen. Z tego co się dowiedziałam o życiowych partnerach, jeden nie czuje się dobrze bez drugiego.” „W takim razie będę kontynuować swoją historię. Podążałem za Vitronem przez pełny, bardzo długi rok, i podczas tego czasu, uświadomiłem sobie, że inny myśliwy też go tropi? Lycanin. Był elitarnym myśliwym, jednym który tropi i zabija samotne wilkołaki, tych, którzy zabijają ludzi i ich własny rodzaj, tak jak my niszczymy wampiry, które żerują na ofiarach z ludzi. Umiejętności Lycana były onieśmielające. Zrozumiałem że posiadam wielki szacunek dla niego. Zbliżał się dwukrotni bliżej niż ja, a jednak, on, również, minął Vitrona. ”

„To straszne dla was obu,” powiedziała Tatijana. „Co było tak innego w tym wampirze?”

„Gdy ktoś poluje na nieumarłych, są pewne znaki, na które trzeba patrzeć, ale ten wampir był niemal niemożliwy do wykrycia, przez którykolwiek ze zwykłych sposobów. Nie było żadnego śladu po przypaleniu zaznaczającym jego przejście, chyba że rozmyślnie je zrobił. Nie było żadnych pustych miejsc wskazujących, że się ukrywał. Lycan, jego imię brzmiało Vakasin, ostatecznie poszukiwał go wyłącznie przez zapach. Połączyliśmy siły, wiedząc, że podwajamy szanse zniszczenia potwora. Wiele razy wciągnęliśmy go do bitwy, i obu z nas odniosło straszne, zagrażające życiu rany.” Fen zawahał się, niepewny jak powiedzieć jej resztę — bojąc się jej reakcji.

Tatijana zatrzymała się i odwróciła, by stanąć bezpośrednio przed nim, blokując mu drogę, zmuszając go do zatrzymania się. „Powiedziałam ci o Xavierze. Był najbardziej znenawidzonym przestępcą jakiego znali karpaccy ludzie. Kobiety traciły swoje dzieci i ostatecznie nie mogły ich mieć. Wysoki mag, który popełnił taką zdradę przeciwko karpackim ludziom był moim rodzonym ojcem. Myślę, że cokolwiek, czym jest twoja tajemnica, nie może być tak zła. Cokolwiek się zdarzyło, musisz mi powiedzieć. ”

Jedyną osobą której Fen ufał na tyle by powierzyć jego tajemnicy, był jego brat. Właśnie spotkał Tatijanę, ale była jego życiową partnerką, i nie mógł okłamać życiowej partnerki. Mogła wślizgiwać się do jego umysłu do woli, tak jak on mógł do jej, co uniemożliwiało ukrycie czegokolwiek.

Uważał to za dziwne, że był już tak odprężony, jakby byli razem od dłuższego czasu, ale tajemnica otaczająca ją, była tak silna jak zwykle, przyciągając go z magnetycznym przyciąganiem, tak silnym jak ich oczywisty związek.



„Często potrzebowałem krwi i nie było nikogo innego by mi jej dostarczyć, prócz Vakasina. Czasami dostarczałem mu krew, gdy nasze polowanie zaprowadziło nas do miejsc, gdzie nie było żadnych wartości odżywczych dla żadnego z nas, albo nasze rany były zbyt liczne i musieliśmy czekać je leczyć. W bitwie, obydwaj odnieśliśmy zagrażające życiu urazy i musieliśmy mieć duże ilości krwi by przeżyć. ”

Tatijana kontynuowała wpatrywanie się w niego, z wybałuszonymi oczami. Nieruchoma. Trzymając go w niewoli, by nie mógł odwrócić od niej wzroku, chociaż jego następne słowa mogły nastawić ją przeciwko niemu. „Vakasin i ja obydwaj staliśmy się odrazą — tym, co Lycanie nazywają Sange rau, co dosłownie znaczy waśnią, mieszana krew. Staliśmy się tacy jak Vitrona. Obydwaj Lycanem i Karpatianinem. Nie mieliśmy pojęcia jak to się stało, prawdopodobnie z czasem, nasza krew się zmieszała, zmieniając nas, ale naprawdę nie zmieniając.” Wyznał swój grzech szybko, w pośpiechu.

Nie zmieniła wyrazu twarzy Anie nie zrobiła kroku z dala od niego. Tylko patrzyła na niego jakby oczekując więcej. Odchrząknął. „Może nie rozumiesz co powiedziałem. Nie jestem Karpatianinem i nie jestem Lycanem. Jestem obydwoma. Wygnańcem, który nie może być tolerował przez którykolwiek z gatunków. Lycanie mają elitarne oddziały, które polują na kogoś takiego jak ja i zabijają przy pierwszym spotkaniu. ” Tatijana zmarszczyła brwi. ‘Dlaczego mieli by to zrobić? Lara jest życiową partnerką Nicolasa, a jego brat Manolito jest życiowym partnerem Mary Ann. Manolito i Mary Ann są tacy jak ty, i nikt ich nie szuka. ”

Fen potrząsnęło swoją głową. „To nie może być prawda.” „ Słyszałam, jak Nicolas mówił Księciu, że Mary Ann była Lycanką i oni są tacy jak ty. Nikt nie wydawał się przez to zmartwiony. ”

„Nikt nie może wiedzieć. Oni nie mogą. To nie zostało rozpowszechnione, inaczej mój brat

by mi powiedział. Oni są w strasznym niebezpieczeństwie. Jeśli Lycanie usłyszą o tym, oni wyślą na nich myśliwych. Oni polują w grupach i kiedy trafią na ślad, nie zatrzymują się do czasu, gdy zabija swoje cele. ”

Tatijana wciągnęła swój oddech. „Jeśli Lycanie zabijają albo spróbują zabić Mary Ann i Manolito, jego bracia rozpoczną wojnę. Jak rozumiem, bracia De La Cruz przeszukaliby świat, krok po kroku. Lara i Nicolas dali nam sporo informacji, gdy przyszliby dać nam krew gdy leżałyśmy w leczniczej ziemi. ”

„To jest ważne, Tatijana. Musisz ich ostrzec. Jak tylko wyrok śmierci zostanie podany przez radę, elitarni myśliwi spędzą wieki, jeśli to konieczne, by znaleźć ich i zniszczyć. Jest nas tylko kilkoro. Vakasin został zabity przez jego własny rodzaj, po tym jak pomógł mi uwolnić świat od Vitrona. Byli brutalni z nim,

mimo że nie zrobił niczego złego. Próbował im powiedzieć, że Vitron zmienił się w wampira, że nie reprezentował tego kim mogliśmy się stać, ale nie słuchali. "

„Czy Vakasin zmienił się w wampira?" zapytała Tatijana. „Tego się bali, prawda?"

Fen kiwnął powoli głową z cichym westchnieniem. „On nie miało czasu dowiedzieć się. Jak Karpatianie, Lycanie żyją wiele lat. Nie wiem jakie są konsekwencje dla Lycan-Karpatian. Oczywiście, mogłem zmienić się bez mojej życiowej partnerki, ale zostałbym w postaci Lycanem trwając długie, puste lata. " Zawahał się. „Dary męźnieją z czasem, mutując, i staje się potężniejszy, to pomaga zniknąć a wezwania ciemności rosną."

Potrząsnął swoją głową, smutek niemal go przytłaczał. Szanował Vakasina jako myśliwego i człowieka, ale do tego momentu nie zdawał sobie sprawy, że darzył go uczuciem. Przyjaźń. Więż między dwoma męźczyznami, którzy dzielili bitwy i pilnowali swoich pleców. Nie był w stanie czuć tych rzeczy do momentu pojawienia się Tatijany. Uczucia, jak zrozumiął były zarówno błogosławieństwem jak i przekleństwem.

„Z punktu widzenia Lycan, mogę zrozumieć dlaczego potępiają tak potężną istotę. Zabrało lata zanim Vitrona postawiono przed sądem. Podczas długich wieków on niemal samodzielnie zniszczył świat Lycan. Zabijał sforę p[ro sforze w brutalny i bezwzględny sposób. "

„Był wampirem" wskazała. „To nierozsądne myśleć, że każdy mieszaniec Karpatian-Lycan zrobiłby to samo, tak jak sądzić, że każdy mag jest zły ponieważ Xavier był. "

„Oczywiście musi być pewna podejrzliwość, kiedy Karpatianin spotyka maga," odpowiedział Fen. „ Wierz że tak będzie. Lycans w pełni są wcieleni do ludzkiego świata. Oni podejmują prace w dziedzinie ochrony porządku publicznego i tworzą niewielkie watahy w obrębie miast, wszystko związane z pracą dla ludzi. Zachowują się według ich własnych mrocznych zasad i ci, którzy rządzą używają zasobów ludzkich. Prawie wszyscy elitarni myśliwi są uznawani za ekspertów przyrody albo specjalistów i podróżują po świecie, potajemnie polując na samotne wilkołaki. "

„Jak wielu jest takich jak ty? "

Fen zawahał się. Nie wiedział dokładnie co ta odpowiedź spowoduje, i bał się prawdy. „Tak dobrze jak się orientuję, jestem tylko, ja i teraz Manolito De La Cruz i jego życiowa partnerka." Miał niewielkie podejrzenie, że jego brat może też wkroczył do jego świata, ale nie wiedział tego na pewno.

„Tak niewielu," dumiała Tatijana. „To stanowi problem. Gdyby było was więcej, może Lycanie pomyślałby dwa razy zanim, zdecydowałiby się spróbować zabić was wszystkich, ale tylko z waszą trójką, mogą uderzyć i nikt się nie dowie. "

„Jesteś rodziną dla tej Lary? "

Tatijana kiwnęła głową. „Ona jest córką syna mojego brata, Razvana. Mój brat, Soren, został zabity przez Xaviera i Xaviera więził też Razvana i Larę. "

„Zanieś słowo rodzinie De La Cruz, przez Larę i bądź bardzo ostrożna i postaraj się by nie powiadomić nikomu o ich pomieszanych gatunkach. "

„Myślisz że zostawię cię, byś sam stawiał temu czoło?" zapytała Tatijana. „Jaka była bym życiową partnerką, gdybym cię porzuciła? "

Poczuł niespodziewane pragnienie by się roześmiać. „Rodzajem życiowej partnerki, która nie chce by zgłosić do niej pretensje."

„Tak było zanim dowiedziałam się, że masz kłopoty." Rzuciła swój długi warkocz przez swoje ramię, jej oczy błyszczały jak szmaragd. „I jestem Dragonseeker. Nie uciekam."

„Zaczynam rozumieć jaka naprawdę jesteś" przyznał Fen. „Mimo to, Lycanie istnieją przez wieki, przystosowując się i rozwijając z każdą nową generacją, i są dobrze zintegrowane z ludzkim społeczeństwem. Używają swoich ludzkich odpowiedników, by pomóc im w śledztwach i wytropieniu tych których uważają za przestępców. "

„ Tak jak ty. "

„Vakasin nie powiedział, jego zabójcom o mnie i nie odkryli mojej tożsamości. Elitarni myśliwi tropiący samotną watahę, wpadli na mnie gdy też polowałem na samotną watahę, ale nic nie wiedzą o mojej tożsamości. Może Zev podejrzewa czym jestem, ale nie wie na pewno. Jest tylko niewielka szansa by myśliwi mnie znaleźli. Oni mogą zidentyfikować mnie tylko przez jeden tydzień każdego miesiąca. Tylko podczas tygodniowego cyklu księżyca, kiedy moja energia wydaje się inna niż Lycan i oni natychmiast dowiedzą się czym jestem. "

Tatijana zmarszczyła brwi, które teraz zlały się w jedną. „Dlaczego tu jesteś „W Karpatach? Nie wróciłeś by poinformować Księcia o twojej dwoistości. I nie wróciłeś, by przysiąc swoje oddanie wobec niego. Jesteś myśliwym.

Poszukujesz wampiry. Wiekowi myśliwi nie zmieniają swoich przyzwyczajzeń. " Fen westchnęło. Tatijana wydawała się delikatnym kwiat, ale miały kręgosłup ze stali, i była bardzo inteligentna. Mogła nie wiedzieć o ogniu, ale nie

zmarnowała swojego czasu, podczas swojego długiego więzienia. Studiowała ostrożnie każdą z ofiar swojego ojca. Nauczyła się je odczytywać i wykorzystywać ich umiejętności i doświadczenie. Studiowała myśliwych i tych, którzy potrafili walczyć, aby dać sobie szansę ucieczki. Prawie mógł poczuć, jak jej mózg składał szybko razem kawałki układanki.

„Podejrzewasz, że jest inny — ten którego nazywasz Sange rau,” powiedziała, sprytnie. „Podążałeś tu za nim, prawda? Robiąc tak wysyłasz siebie bezpośrednio na drogę myśliwego, jeden z tawerny jak powiedziałeś był niebezpieczny.”

Chwycił ją za rękę i zawrócił ją w kierunku wsi. Musieli wyjść z drzew — przynajmniej ona miała. Koc mgły zaczął się kłębić i wrzeć — szybko — obracając się w gęstej mgle. Znieruchomiał na moment, słuchając jego każdym zmysłem, dostrajając je do wątków informacji wirujących we mgle.

„To jest podejrzenie, ale tak, podejrzewam że Zev jest tu polując na tę samą samotną watahę, co ja, gdy wpadłem na dziwny, ale znajomy wzór. Sądzę, że Zev jest Lycanem i śmiertelnie niebezpieczny — szczególnie dla kogoś takiego jak ja. ”

„W tym tygodniu miesiąca nie będzie pełni księżyca? ” zapytała.

Uśmiechnął się mimo powagi sytuacji. Jego życiowa partnerka miała trochę groźby w tonie. Miała trochę groźne nastawienie. Kiwnął głową. „Ależ, tak moja pani, będzie. ”

Potrząsnęła głową. „Jeśli duży zły wilk przyjdzie po ciebie, naprawdę myślisz że to dobry pomysł iść przez lasy ze mną? ”

Fen roześmiał się. Jej płaszcz był czerwony i miał kaptur z polarem. „Gdzie na Boga słyszałaś historię Czerwonego Kapturka? ”

„Mieliśmy lektury. Zwoje. Skóry. Rzadki pergamin. A następnie książki. Początkowo, myślał, że staniemy się tacy jak on, tylko podrzędni względem niego. Nie zdawał sobie sprawy, że nasza matka również zostawiła nam dary, zanim ją zamordował. Upewniła się, że jesteśmy w pełni Karpatianami, ale ukryła to przed nim. Mieliśmy umiejętność telepatycznego komunikowania się i wyciągania wspomnień z ofiar Xaviera. Gdy zdał sobie sprawę, że nie zamierzamy pomóc mu w jego wysiłkach by zmieść z powierzchni ziemi karpacki gatunek, zatrzymał nas wycieńczone i słabe więc nie miałyśmy szans na ucieczkę. ”

„Popełnił błąd kształcający cię. ”

„Tak zrobił, i nauczyliśmy się dużo więcej niż zdawał sobie sprawę. Jego zaklęcia, umiejętność przeciwdziałania im, przemianę, zalety i wady każdego gatunku. Zdobyliśmy dużo wiedzy i czekałyśmy na moment, gdy będziemy mieć dostatecznie dużo mocno by go zaatakować — albo się bronić. W końcu, mogliśmy uwolnić dziecko Razvana. Lara była tak młoda, i miałyśmy nadzieję pójść z nią, by ją chronić, ale Xavier użył Razvana by pchnąć Bronnie nożem i nie mogłam jej tam zostawić, mimo że błagała mnie bym odeszła bez niej. Pozostałyśmy w więzieniu przez wiele lat, do czasu gdy Lara wróciła po nas. " Wiatr zmienił się ponownie, wysyłając mgłę wirującą wokół nich. Obydwoje nagle się zatrzymali i patrzeli na siebie.

Krew, Fen zidentyfikował. Ludzka. Śmierć. Samotna wataha była tam w lesie. On jest tuż przed nami, ale obawiam się, że nie żyje. Wykorzystał telepatyczną komunikację i w jednym momencie był w jej umyśle, poczuł się zalany ciepłem — całkowicie. Wszystko, czym te wolne miejsca były wypełniło się nią. Straszna czerń odeszła i do środka wlało się światło.

On jest trzecim mężczyzną z tawerny, tym który odszedł, gdy krzyknęłam do nich. Była wystarczająco inteligentna, by iść w jego śladami. Był smutek w jej głosie, nawet wina. To jest człowiek, który próbował przemówić do rozsądku jego przyjaciół. Sfora miała zapach wilków, zwierząt, szarpiących ich ofiary dla żartu, nie jedzenia, a następnie udała się w drogę by siać więcej przemocy, tylko dlatego że mogli. W rzeczywistości obwinione były wilki i ludzie myśliwi niszczyli całe niewinne sfory, ponieważ samotne wilkołaki odczuwały radość w zabijaniu.

Uściskał mocno jej rękę. Nie jesteś za to odpowiedzialna. Zapędziłem ich na otwartą przestrzeń i wystawiłem na bezpieczeństwo.

Wnętrznosci Fena zacisnęły się. Wzbij się w niebo. Odejdź stąd. Muszę wrócić i znaleźć pozostałych dwóch. Wataha wytropi ich i zabije tylko dla zabawy.

Pójdę z tobą.

Zdecydowanie w jej głosie, powinno go odurzyć, ale nie próbował jej odwieść. Mógł poczuć absolutną determinację w jej umyśle. Może gdyby nie pławił się w jej towarzystwie, lubiąc w niej wszystko, byłby dużo bardziej twardy — nie — był pewnym — że to nie spowodowało by nic dobrego.

Puścili się biegiem, używając rozmazującej prędkości, by odtworzyć ich drogę z powrotem do dwóch pijanych mężczyzn. To zajęło tylko minutę. Obaj siedzieli obok drzewa, podając sobie butelkę tam i z powrotem, jeden od czasu do czasu zaczynając śpiewać.

Tatijana instynktownie oderwała się od jego boku, przechodząc do jego lewej strony i pozwalając mu podejść samemu do dwóch ludzi. Fen był jej wdzięczny. Już, wiedział, że sfora poluje. Łobuzy usłyszeli obydwu i poczuli zapach

mężczyzn. Wiedzieli, że obaj mężczyźni fizycznie są osłabieni, po wypiciu alkoholu stali się łatwym łupem. Tatijana i on mogli wzbić się w niebo, jeśli to będzie konieczne, ale obaj mężczyźni byli niezwykle podatni.

Wyciszył swój wygląd, harmonizując się z mgłą, do czasu gdy przysunął się bezpośrednio przed nimi, wysyłając kłęby mgły przed nich tak aby mógł pojawić się naturalnie z mgły. Obydwaj popatrzyli w górę na niego. „Fen, co robisz tak późno na dworze? Chcesz się napić?” jeden podał mu butelkę.

„Jesteś Enre” przywitał się Fen. „Mieszkasz daleko?” przekazał swój głos bezpośrednio do dwóch ludzi, mimo że nie było naprawdę żadnej nadziei, że sfora nie wiedziała, że Tatijana znajduje się w lesie. Wiedział odkąd przywódca sfory wilkołaków wydał swój krzyk na polowanie, a inni odpowiedzieli, że samotna wataha jest blisko i poluje. Dla nich, pachniał jak człowiek.

„Gelert, też,” powiedział drugi po pijaku, otwierając mu oczy i usuwając butelki z ręki Enre. „Co tu robisz?”

„Zbieram was obu do domu,” zachęcał Fen. „Jest zbyt zimno, by być poza domem przez całą noc. Wasze rodziny będą się martwić.”

„Moja kobieta mnie wyrzuciła” powiedział Gellert, mamrocząc. „Ona powiedziała, że piję za dużo.” był oburzony. „Nie pije za dużo. Oskarżyła mnie o sypianie z barmanką, Faye.”

„Sypiasz z Faye” powiedział Enre.

Gellert wziął długie pociągnięcie z butelki. „To nie było spanie” powiedział przebiegle.

„On zostaje ze mną” przyznał Enre. „Nie mam żadnej rodziny.”

Nie zabrzmiał na tak pijanego jak był wcześniej. Walczył by wstać i sięgnął w dół po Gellerta. Gellert jęknął i pozwolił by Fen i Enre pomogli mu wstać.

„Nie powinieneś pozwolić swojemu przyjacielowi namówić się na zaatakowanie pani” powiedział Fen do Enre.

Enre wzruszyło ramionami. „To wszystko to była tylko taka gadka. Nie zaatakowałbym jej. Dałbym mu tylko po głowie i zaciągnął go do domu, gdyby naprawdę zdecydował się na to.”

„Rudzielec mnie pragnie” wymamrotał Gellert. „Ona wraca noc w noc, i tańczy dla mnie.”

„Rudzielec jest moją kobietą” powiedział Fen. „Nie jest dobrym pomysłem, by mówić takie rzeczy przy mnie.”

Gellert spojrział w górę na niego czerwonymi, zażawionymi oczami. Beknął głośno, rozpylając zapachu jak toksyczne chmura w kierunku Fena.

„Przepraszam człowieku. Nie wiedziałem. No, Enre, idziemy do domu.”

Dźwięk przerwał noc. Mrozący krew w żyłach, Blisko. Zbyt blisko. Wycie wilkołaka na polowaniu. Enre, trzeźwiejszy z ich dwójki, zadrzał i obejrzał się ostrożnie. Ta radosna, przerażająca nuta niesiona na wietrze, stała i pełna treści, różniąca się on normalnego wilka, dużo bardziej wytrącała z równowagi.

„Musimy iść teraz” polecił Fen, porywając Gellerta z jednej strony, podczas gdy Enre złapał go z drugiej.

„Tatijana, zostaw nas teraz gdy możesz. Obrona przed sforą, nawet dla jednego taki jak ty, nie jest łatwa.” Podniosła swoją brodę, ale jej oczy wpatrywały się w nocy. Jak Fena, jej zmysły sięgnęły daleko za najbliższy obszar, w celu zlokalizowania członów sfory — coś, co wiedział że byłoby niemożliwe. ”Nie zostawię cię w tej walce w pojedynkę. Z nich nie będzie jakiegokolwiek pomocy.” Wskazała dwóch mężczyzn drgnięciem brody, wciąż nie patrząc na nich.

„Ty też nie masz broni?” Wysyczał Fen. Rzucił okiem w kierunku Tatijany. Nie uda im się wyjść z tego bez walki. W zależności od watahy, mogli znaleźć się w prawdziwych kłopotach.

Nad nimi, wylądowała duża sowa w gałęziach sąsiedniego drzewa. Złożyła swoje skrzydła na moment, badając grupkę pod nim. Wybuch mgły wzrósł wokół drzewa i wyszedł z niej mężczyzna. Szedł w kierunku Fena, wysoki, jego ramiona były szerokie, a jego oczy całkowicie tak przenikliwe, inteligentne i lodowato-nieboskie jak u Fena. Włosy miał czarne jak noc spływające w dół jego pleców, i poruszał się spokojnym, płynnym krokiem. Fen zrobiło krok w przód i złapał go kurczowo za przedramiona w wielowiekowym pozdrowieniu wojowników.

„Kolasz arwa-arvoval” — możesz umrzeć z honorem,” przywitał się wysoki wojownik. „Nie chciałby opuścić takiej bitwy z tobą, ekäm — mój bracie.”

„Kolasz arwa-arvoval — możesz umierać z honorem, Dimitri, ekäm — mój bracie,” powiedział Fen. „Bardzo przydasz się w tej bitwie.”

## Rozdział 3

„Walczymy więc razem” zgodził się Fen. Podał swoją rękę Tatijanie. „To jest moja życiowa partnerka, która pozostaje niezwiązana i całkiem z tego zadowolona. Tatijana, to jest mój brat, Dimitri.”

Spojrzenie Dimitra, było lodowato-chłodne, gdy prześliznęło się po niej. „Jesteś Dragonseeker”

Odpowiadające kiwnięcie Tatijany było królewskie. Fen ukrył swój uśmiech, mimo powagi sytuacji. Wyglądała jak księżniczka.

„Czy kiedykolwiek walczyłaś z wilkołakiem?” zapytał Tatijana, już pewny odpowiedzi. Powiedziała mu dość ze swojej historii, by wiedział, że nie posiadała żadnego praktycznego doświadczenia.

Tatijana zrobiła do niego minę. „Oczywiście że nie. Byłam zamknięta w lodzie całe życie, ale mogę pomóc. Po prostu powiedz mi co robić. ”

„Oni łatwo maskują energię. Nie będziesz czuć ataku, do momentu gdy znajdą się na tobie. Poruszają się tak szybko jak Karpatianie i nie mogą być zabici bez specjalnego srebrnego kołka albo kuli. Usunięcia głowy i spalenia ciała. ”

Tatijan kiwnęła głową, traktując go poważnie.

„Dimitri, pamiętasz nasze gry wojenne. Walcz jakbyś walczył z Sange rau.”

„To czyni to trudniejsze bez specjalnych srebrnych kołków,” zauważył Dimitri lekko zabawiony.

„Zawsze noszę kilka broni” przyznał Fen. „Ktoś musi ,gdy łobuzy są w sąsiedztwie.” Sięgnął do kieszeni swojej marynarki i wyciągnął kilka bardzo małych kołków. Były zrobione z czystego srebra, nadano im kształt jak róg jednorożca, błyszcząca spirala, warta fortuny.

„Jak ich zabijasz?” zapytała Tatijana.

„Musisz przebić się całkowicie srebrem przez serce ” ostrzegł ją. „Nie zapomnij że będą bliscy pogryzienia cię i wrywają kawałków ciała, lubiąc tętnice. Oni spróbują wypatroszyć cię swoimi pazurami. Co więcej, oni są szybcy. ”

„Przeleciałem nad lasem i doliczyłem trzynastu. Mogło być ich więcej, są trudni do wykrycia” powiedział Dimitri. „Nie możemy porzucać ludzi, ale mogliśmy się ich stąd pozbyć.”

„Niektóre wilkołaki zabijają każdego, na kogo wpadają. Oni są gorsi od wampirów, ponieważ polują w sforach ” powiedział Fen. „Tatijana, może powinienes zabrać stąd tych dwóch ludzi.”

„Nie zostawię cię. Mogę walczyć, lepszy niż sądzisz. Było paru Lycan przyniesionych do jaskiń lodu. Nauczyłam się ich zalety i wady i zajrzałam też do twojego umysłu. Z tego co mi powiedziałaś, wiem, że mogę to zrobić. ”

„Oni są blisko” powiedział Fen.

„Skąd wiesz?” Dimitri obrócił się dookoła. „Ja nie mogę ich wyczuć.”

„Mogę wyczuć ich zapach. Wprowadź Enre i Gellerta w drzewa i zarzuć tarczą wokół nich,” poinstruował Fen.

Zev z tawerny, wyszedł zamaszystym krokiem z mgły i krzaków. Wyglądał na wyluzowanego, i pewnego siebie, jego długi trenz był otwarty, jego włosy zebrane przy karku, całkiem jak u Dimitra i Fena. Jego oczy płonęły rtęciową szarością, czystą stalą. Rozejrzał się po okręgu wojowników.

„Nie możesz tu zostać.”

„Nie ma żadnego bezpiecznego przejścia” powiedziało Fen. „Karpatianie będą walczyć z Lycanami, by postawić tę sforę przed sąd.” Kiwnął głową wobec swojego brata. „To jest Dimitri, a to jest Tatijana. ”



„Zev," nowoprzybyły przedstawił się. „Ta wataha jest moim problemem. Posłałem po myśliwych, ale oni są wciąż dwadzieścia cztery godzinami stąd."

Dimitri machnął swoją ręką wobec dwóch pijaków opanowując ich umysły, kręcąc jego palcami, aby ukryć ich w bezpiecznej tarczy, zanim wcisnął ich w wyższe gałęzie drzew.

Zev studiował twarz Fena. „Dimitri i Tatijana są Karpatianami, ale ty jesteś Lycanem." To było oświadczenie, ton całkowicie neutralny. Nie było żadnej krztyny nieufności w głosie Zeva, ale Fen wiedziało, że Zev stał się nagle bardzo podejrzliwy wobec niego. Dlaczego Lycanin przyjaźniłby się z dwojgiem Karpatian? Nie było żadnego sposobu by nie zauważyć podobieństwa pomiędzy Dimitriem, a Fenem. Zev był elitarnym oficerem śledczym, co oznaczało, że pochodził z elitarnej sfory łowców ścigających łobuzów na jego własny rachunek dla tajemniczego rządu Lycan. Wydawał się więcej niż pewny siebie.

„Masz jakikolwiek pojęcie o wielkości grupy?" Zapytał Fen. Zev kiwnął głową. „Jest duża. Największa na jaką kiedykolwiek wpadłem. Tropiłem ich miesiącami."

„Dimitri doliczył się trzynastu, i to tylko za jednym przelotem. "

„Jest więcej niż pięćdziesięciu albo siedemdziesięciu. Zidentyfikowałem tak wiele pojedynczych śladów, i nie jestem pewny, czy to wszystkie. Oni wydają się rozdzielać, każda jednostka tropi oddzielnie, a następnie wracają razem. "

„Dlatego wywołują tak wiele uszkodzeń" powiedział Fen.

Zev posłał mu szybkie spojrzenie. „Tropisz ich? "

Fen kiwnął głową. Nie zamierzał przyznać, że śledzenie Zeva było nie w porządku, a przynajmniej częściowo złe.

Był uczciwie pewny, że samotna wataha często zabija, ale wampir który podążał ich tropem, robił dużo więcej brutalnego zniszczenia niż robiła cała sfora, albo podróżował z nimi jako Lycan. Wampir był inteligentny. Ukrył dobrze swoje ślady, upewniając się, że wataha brała na siebie odpowiedzialność za jej dzieło. Oczywiście, to były przypuszczenia, Fen nie miał żadnego rzeczywistego dowodu.

„Wpadłem na ich zabójstwa kilka tygodni temu i podążam za ich tropem," przyznał Fen. Dimitri, oni zaatakują cię z twojej lewej strony. Trzech z nich. Tatijana, zmień się do mgły albo wzbij się w niebo. Dwóch ciebie namierzyło. Oni ruszą na ciebie z przeciwnych stron i są niewiarygodnie szybcy. Mgła wirowała, gęsta szara mgła. Wiatr ruszył w pośpiechu przez drzewa i łajdacy byli już przy nich, wysokie wilki rzucające się na nich na ich tylnych kończynach, każdy skok wynosił trzydzieści stóp albo więcej z zamazującą prędkością. Wilki ruszyły do koła z każdego kierunku, cichym, upiornym

atakiem, sprawiając że wszystko było gorsze przez ich czerwone jarzące się oczy, prześwitujące przez mgłę.

Trzy wilki skoczyły skwapliwie na Dimitria zanim mógł się ruszyć, albo rozpuścić, wszyscy trzej zatapiając ich zęby głęboko, dewastując mięśnie w dół do samych kości. Pazury zakopały się przy jego żołądku, próbując go rozciąć. Pazury rozdarł ramię Tatijany do biodra, właśnie wtedy gdy próbowała obrócić się do mgły. Doszli do niej daleko szybciej niż kiedykolwiek pomyślała, że to możliwe. Fen przemknął obok każdego, który ruszył na niego z każdego kierunku, jego prędkości i rozmach pozwolił mu przewrócić jednego bezpośrednio blokującego mu jego drogę do Tatijany. Gdy minął wilkołaka, uderzył srebrnym kołkiem w głębi ściana jego klatki piersiowej. Dźwięk serca degenerata był jego latarnią. Wilkołak upadł, i szedł dalej, przechodząc przez kolejnych trzech, którzy próbowali go otoczyć.

Doszedł do Tatijany, odciągając od niej jednego wilkołaka, kręcąc nim wokół i przedarł się przez jego serce tak mocno, że niemal wbił srebrny sztylet całkowicie przez niego.

Tatijana uderzyła pięścią drugiego wilkołaka mocno w gardło gdy wyszczerzył zęby, ociekające ślina, przy jej twarzy. Użyła ogromnej siły karpackiego myśliwego, uprawiając wilkołaka w osłupienie. Gdy się cofnął, rozpuściła się do mgły i próbowała wzbic się w niebo.

Kropelki krwi mieszające się z mgłą zaprowadziły kolejnego wilkołaka prosto do niej. Skoczył wysoko i haczykowatymi szponami do jej rozpuszczającej się kostki, szarpiąc ją do ziemi. Fen zauważył ruch kątem swojego oka, gdy dwaj kolejni próbowali stawić mu czoło. Poczował oparzenie zaciskających się zębów, zaciskających się, ogromne darcie przy jego łydce i udzie. Zerwał z siebie oba wilki, kopiąc ich głowy z ogromną siłą, potrzebując kilku sekund by dojść do Tatijany.

Kątem oka, mógł zobaczyć Zeva, w formie olbrzymiego Lycana, w połowie człowieka, w połowie wilka, wirującego pośrodku kilku wilkołaków, jego ciało było rozdarte i krwawiące, ale poruszał się z wdziękiem i precyzją, unikając ataków, zbliżając się do jednego z wilkołaków zagłębił srebrny kołek w jego sercu i obróci się ponownie.

Fen złapał wilkołaka, który umieścił pazury w kostce Tatijany, złapał go za szyję i szarpnął Tatijanę na nogi w jednym spokojnym ruchu.

Idź, wysyczał. Wznies się w powietrze. Wilkołak upadł na plecy Fena, zatapiając zęby w jego szyi. Tatijana przyspieszyła, rzucając się w niebo, przesuając się jednocześnie, gdy to robiła, przybierając formę niebieskiego smoka. Fen przemienił się do kształtu Lycana, wykorzystując siłę i umięśnioną formę do zrzucenia wilkołaka rozdzierającego jego ciało.

Druga fala sfory wdarła się. Fen obrócił się w kierunku nowego zagrożenia, zobaczył ich pochłaniających Dimitria i Zeva, którzy natychmiast się odwrócili. Poruszał się szybko, używając podwójnej prędkości Karpatian i krwi Lycan płynącej w jego żyłach. Zagłębiał srebrny kołek w głąb serce jednego wilkołaka i ruszył kiedy ogromny wilkołak wyszedł z mgły.

Fen natychmiast wiedział. To nie był niezwykły wilkołak. To był wampir nakładający maskę na jego obecność, pośród samotnej sfory, nie, nie tylko wampir, to było coś dużo więcej. „Zev, Dimitri,” wykrzyknął ostrzeżenie. „Za tobą. Sange rau. ”

Już przeskakiwał wilkołaki, próbując dojść do brata, zanim nowoprzybyły to zrobił. Jego wybuch prędkości wysłał go bezpośrednio na drogę wampira. Oczy świeciły czerwono, sadowiąc się na nim. Wilk/ wampir ruszył na niego.

Przyszedł ze straszną siłą, wywołując wstrząsy w ziemi wokół nich. Impet był tak wielki, że Fen poczuł brzęk swoich kości. Miał wrażenie, że potracił go pociąg towarowy, ale jednak jeśli on to poczuł, to wiedział, że jego przeciwnik też. Zadał ciosy pięścią przez ścianę klatki piersiowej, jego ostatnim srebrnym kołkiem, kierując go do serca. Zabicie Sange rau było dużo bardziej trudne niż zabicie Lycana albo wampira. Miał wiele doświadczenia w tym co zadziała. Wokół niego, toczyła się walka, Zev i Dimitri odpierali wilkołaki, które ich oblegały, smok opadł nisko, zionąc ogniem na wilki bez szkody dla Fena, Dimitria czy Zeva.

„Widzę cię” wysyczał Sange rau, jego głos był niski. „I cię zabiję.”

Fen znał go również. Był w watasze przez kilka miesięcy, wiek temu lub coś koło tego i ten Lycan był alfą. Jego imię brzmiało Bardolf i był szczególnie zdolny, rządząc jego sforą żelazną ręką. Zniknął na polowaniu, a kiedy go wytropili, był krwawy bój między nim i czego Fen był teraz pewny, był nieumarłym. Nie można było nigdzie znaleźć, ani nie było ciała. Teraz, Fen wiedział co się zdarzyło. Lycan rozerwał wampira, połykając jego krew, i skonsumował dość by się przemienić.

„Też cię widzę” powiedział Fen, robiąc unik pod wilkiem / wampirem, sięgając po ramię, by dojść blisko, by uderzyć jego pięścią mocno w klatkę piersiową Bardolfa.

Nie miał już więcej srebrnych kołków. Do zabicia Bardolf potrzebowałby zarówno srebrnego kołka jak i usunięcia serca z klatki piersiowej i zniszczenia go w ogniu. Niewielu potrafił zabić kogoś takiego jak Bardolf, ale Fen miał w bród doświadczenia w próbach i błędach, gdy tropił Sange rau wieki wcześniej. Wiedział, że zniszczenie potwora będzie bardzo trudne. Zagłębiał swoją pięść głęboko, przekręcając jego ciało by uniknąć pyska pełnego zębów, pędzących w kierunku jego gardła. Zęby zadrasnęły go, dewastując ciało. Poczuł przypływ bólu chwilę zanim go zablokował, jego pięść ruszyła w głąb klatki piersiowej

nieumarłego, palce szukały zwiędłego serca. Nie mógł zabić bestii, ale mógł go powalić, dając Tatijanie czas by zniszczyć szeregi sfory z nieba.

Bardolf skręcił swoje ciało do tyłu, spychając z siebie Fena z ogromną siłą, tak że Fen też został ciśnięty do tyłu, jego pięść wysunęła się z klatki piersiowej wampira. Bardolf, zamiast skorzystać ze swojej przewagi gdy Fen się zachwiał, próbując odzyskać równowagę, skoczył w powietrze, na niewielkiego smoka, umiejętnie ziejącego płomieniem.

„Fen!” krzyknął Zev. „Łap.”

Dimitri i Zev najbardziej odczuli ciężar ataku następnego uderzenia wilkołaków, gdy Bardolf najwyraźniej skierował swoich łobuzów w kierunku Fena. Dwóch myśliwych, Karpacki i Lycanin, szybko skoczyli między Fena, a zbliżającą się napaść.

Fen miało swoją rękę w powietrzu prawie zanim się odwrócił. Srebrny miecz zbliżał się w szybkim tempie ku niemu. Fen złapał błyszczący uchwyt i wyskoczył w powietrze gdy Lycanin, pędził prawie w jednym ruchu, krojąc go równo przez ciało Bardolfa, właśnie wtedy gdy nieumarł wilkołak sięgnął kolczasty ogon smoka.

Krzyk Bardolf zatrząsł drzewami pod nim, fałszywie brzmiąca nuta napadła na każde ucho. Wilkołaki wywołały straszną kakofonię wyć. Krzaki zadrżały.

Liście uschły, a gałęzie drzewa przesunęły się z dala od ciała Sange rau, gdy upadł jak kamień w dwóch kawałkach na ziemię z nieprzyjemnym plaśnięciem. Kwas padał jak deszcz, paląc wszystko na jego drodze.

Fen ścigał się wobec głowy i klatki piersiowej. Duży wilkołak zatrzymał go. Fen machnął mieczem, gdy kolejny wilkołak skoczył na jego plecy. Miecz wszedł w ścięgno i kości, odcinając ramię. Zapach krwi i spalonego ciała sprawił że wilkołaki niemal oszalały aby wznowili swoje ataki w szalonej gorączce, pędząc na Dimitri i Zeva, i powalić ich na ziemię.

Tatijana! zawróć. Fen nie miało innego wyboru, tylko iść swojemu bratu z pomocą. Odwrócił się od odciętego ciała nieumarłego, przeskoczył powalonego wilkołaka i opadł na ziemię pośród szalonej sfory. Podniósł dużego wilkołaka, który rozerwał żołądek Dimitria jego zębami i rzucił się tryumfalnie z pazurami na jego wnętrzności.

Fen złapał za szyję wilkołaka i wpędziło go w innego, tak że obaj się zderzyli, jeden z drugim. Przebrnął jeszcze przez więcej wilkołaków, co wydawało się ścianą utworzoną z nich, gdy próbował dojść do brata i Zeva.

Tatijana buchnęła nad ich głową, rozpylając ogień, długi szeroki pas płomienia, tak że futro się osmolilo, przypaliło, a następnie zmienione do popiołów.

Wilkołaki krzyknęły w panice i bólu. Fen skorzystał z ataku z nieba, przedzierając się przez masę wilków szarpnął Dimitri w górę i daleko od rozszalałego tłumu. Krew się rozprysła i rozlała nad pobitymi wilkami.

Dimitri zachwiał się z bólu wypisanego na jego twarzy. Odzyskał równowagę i ból został wytarty z jego rysów. Wyciągnął swoją rękę ku srebrnemu mieczowi. Fen rzuciło mu go i wróciło po Zeva.

Fen rzucił szybkie spojrzenie w kierunku dwóch części ciała Bardolf. Już ręce i nogi przyciągały się bliżej razem, kopiąc w ziemi by sięgnąć każdą połowę. Tatijana, wysłała płomień ku przeciętemu na pół Sange rau. Pałac tę padlinę zanim było za późno.

Nawet gdy jej powiedział, że dwie przecięte połowy połączyły się i natychmiast zniknęły we mgle. Przeklinając w ojczystym języku, Fen kłapnęło kolejną szyją. Dimitri ruszył na walczące wilkołaki, jedna ręka spinając swój brzuch, drugą tnąc ciała srebrnym mieczem.

Ostry atak z nieba skłonił wilkołaki do wycofania się, walcząc by przedrzeć się obok Dimitria, podczas gdy Fen odpierał któregokolwiek z nich, próbujących wykończyć Zeva. Wataha zniknęła we mgle prawie natychmiast i po cichu. Tylko ci ze srebrnymi słupkami w nich leżeli na ziemi. Złożony w pół Dimitri, opadł na kolana i pograżył się na ziemi w odległości od Fena. Fen złapał srebrny miecz i odciął głowy pokonanych członków wilkołaków, zanim odwrócił się do swojego brata.

Zev na wpół usiadł, krew przebiegała wzdłuż jego twarzy i klatki piersiowej w stałych strumieniach. Fen przesunął się z powrotem całkowicie do ludzkiej postaci, gdy schylił się nad Dimitrem. Jego brat był w złej formie. Przyjął główną siłę ataku, wataha wylała się z lasu prosto przy Fenie. Fen ścigał Sange rau, podczas gdy Dimitri i Zev odciągnęli innych do niego, by dać Fenowi szansę na zniszczenie najwyższej groźby.

Tatijana. Zobacz co z Zevem. Dimitri jest bliski odejścia. Najpierw ocaliłby swojego brata, jakkolwiek mężny był Lycan. Powiedział Dimitriowi o swoich obawach, że tak potężne drapieżniki, zbierają się wokół ich ojczyzna, i że to Dimitri, jest tym który zapłaci największą cenę, ponieważ podejrzewał swojego brata, mimo braku dowodu.

Tatijana może mieć lecznicze umiejętności, ale nie mógł ryzykować. Lepiej niech ćwiczy na Lycanie niż na Dimitrim.

Czekaj, ekäm — mój bracie, Fen szepnął telepatycznie. Musiał utrzymać w dobrym stanie swoje połączenie z Dimitrim przez cały czas, aby światło życia nie chciało opuścić jego organizmu. Tatijana, potrzebuję cię teraz. Osłoń nas przed wzrokiem Zeva. On nie może widzieć co robię. Było tak dużo utraconej krwi. Zbyt dużo. Poczul jej obecność prawie natychmiast. Tatijana. Jego własny prywatny cud. Otarła się rękę wzdłuż jego ramienia gdy ruszyła w kierunku Zeva.

Mgła stoi między tobą a Lycanem.

Dziękuję, moja pani. Fen nie zawahał się, ale zagłębił jego ręce w poszarpanym brzuchu Dimitria, szukając głównego źródła krwi tryskającej z ciała jego brata. Nie będę świadomy mojego otoczenia. Jesteś naszą jedyną ochroną, ostrzegł Tatijanaę.

Oślonię twoje plecy.

Wierząc jej, nie czekał na jej odpowiedź. Nie miał czasu. Musiał mieć nadzieję, że byłaby świadoma powroty watahy. Wątpił czy łobuzy wrócą, ich alfa pielęgnował jego własne rany i potrzebował uleczyć się, zanim będzie mógł ponownie zabić, ale to było możliwe zawsze. Zrzucił swoje ciało szybko, stając się leczniczym światłem, niczym niezmaconym duchem, osuwającym się na brata. Jestem z tobą. Moja dusza wzywa twoją, szepnął.

Podróżował przez ciało Dimitria do masy zniszczeń w jego brzuchu. Wilkołaki rozszarpały pazurami i gryzły, wyrywając wielkie kawały jego ciała. Pierwszą rzeczą jaką miał do zrobienia to naprawić uszkodzone tętnice i żyły i zapobiec krążeniu krwi. Wydawało się że cały brzuch Dimitria został napełniony krwią i niczym więcej.

Ot ekām ainajanak hany, jama — ciało mojego brata jest grudką ziemi, blisko śmierci.

To było dawno, gdy używał świetnego monotonnego śpiewu leczenia, ale to nie była żadna drobna rana. Jeśli miał osiągnąć cel, potrzebował czasu, cierpliwości i krwi. Potężnej krwi.

Ten błysk w Dimitrim był bardzo przyćmiony, przenosząc się w dół drzewa życia, daleko od Fena. Fen podwoił jego wysiłki. Czas kończył się szybko. Znalazł miejsca, gdzie zęby przegryzły linię życia „Ciało Dimitria było w tak wielu miejscach — uszkodzone o wiele bardziej niż widział od wieków.

Dimitri poświęcił wiele by dać mu czas na uratowanie Tatijany przed Sange rau. Oparł się pragnieniu pośpiechu, poświęcając czas, by naprawić każde przecięcie albo rozdarcie tętnicy albo ważnego organu, bardzo ostrożnie. Gdy wykonywał to zadanie, kontynuował skandowanie łagodnie w jego umyśle.

„My, klan mojego brata otoczcie go opieką i współczuciem. Naszą leczniczą energią, starożytne słowa magii i lecznicze zioła błogosławią ciało mojego brata, utrzymując go przy życiu.”

Gdy był pewny, że zrobił dość by naprawić je na tyle, by ciało Dimitria trzymało krew, rozdarł jego własny nadgarstek swoimi zębami i przycisnął ranę do ust Dimitria. Dimitri nie wykonał żadnej próby, nawet gdy Fen wycisnął krew do jego ust, by ją przyjął. Często gdy wojownik miał tak poważne rany, żyjąc przez długie wieki utrzymujące ciemność pod kontrolą, wołał się wymknąć, ale Dimitri miał kogoś dla kogo warto żyć. Opowiedział Fenowi o jego życiowej partnerce, zbyt młodej, by ją związać, mającej straszne dzieciństwo. Fen nie miało żadnych skrupułów by wykorzystać informacje, które przekazał mu Dimitri.

Wypij za życie twoje i życie dziewczyny o której mi powiedziałaś. Młodej Skyler, która cierpiała tak bardzo i zasługuje na szczęście. Nie pozwól by to szczęście się tu skończyło, mój bracie.

Światło wycofywało się do tej pory i Fen obawiało się, że jest za późno. Jesteś silny, mój bracie. Myśl tylko o twojej nieodebranej życiowej partnerce. Ona przetrwa swoje dni smutna i samotna bez ciebie. Wróć. Niewyraźne światło zatrzymało się. Wahając. Wciąż zawieszony. Poczł najlżejszy ruch przy swoim nadgarstku i natychmiast pomógł jego bratu w połknięciu płynu życia. Właśnie wtedy gdy Dimitri objął krew, Fen wiedział, że to nie wystarczy. Sam był słaby z upływu krwi. Leczenie zabrało ogromną ilość energii. Musiałby pożywić się szybko i wrócić by przyciągnąć z powrotem światło życia swojego brata. Dał Dimitriowi tak dużo krwi jak się ośmielił, przed powrotem do jego własnego ciała.

Akt przebywania w dwóch miejscach jednocześnie, żywienie jego brata i leczenie go, pomocy mu w przysłaniu krwi przez jego ciało, wiązało się z ogromnymi konsekwencjami. Zwykle, z tak poważnymi ranami, wielu Karpatian uczestniczyło w leczniczym rytuale. Fen musiał pozostać Lycanem w oczach Zeva.

Nie było możliwości, żadnej kontroli umysłu Zeva. Tatijana mogła ochronić ich używając mgły, ale przez cały czas, Zev musiał sądzić, że Fen było Lycanem, nie mieszańcem Wilka i Karpatianina.

Wstał szybko, chwiejąc się, odzyskał równowagę i, po upewnianiu się, że mgła pozostała wystarczająco gęsta, by ukryć jego czyny, ruszył do drzew, gdzie w tarczy którą dostarczyła im Tatijana chroniło się dwóch pijanych ludzi. Przed wykorzystywaniem ich do uzupełnienia krwi, którą oddał swojemu bratu, wyprowadził przez ich por tak dużo alkoholu z ich organizmów jak to było możliwe. Z reguły, Karpatianie rzadko dotykały skażonej krwi, ale to był nagły wypadek i wziął cokolwiek, co mógł dostać.

Wziął nawet więcej niż musiał, wiedząc że Dimitri potrzebuje dużo więcej.

Tatijana, za ile będziesz mogła mi pomóc? Wysyłam go do leczniczego snu z jego pozwoleniem, ale on nie będzie w tym długo.

Sprowadź piorun i spal ciała. Upewnij się, że sięgniesz każdy ostatni kawałek futra i włosów. Nie usuwaj srebrnych kołków z ich serc, inaczej oni mogą się zregenerować. Pozwól ogniu spalić wszystko i odzyskaj kołki po wszystkim. Jak tylko to zrobisz, przyjdź mi pomóc. Muszę znaleźć mojego brata w lepszym świecie i sprowadzę go z powrotem. On utknął między dwoma miejscami.

Usłyszał wstrząśnięty gwałtowny wdech Tatijany. Obydwoje wiedzieli, że to jest trudne by sprowadzić kogoś kto jest tak blisko śmierci. Jedyne rzecz, która zatrzymała Dimitria, to wiedza o tym że jego niezwiązana życiowa partnerka będzie cierpieć.

Fen śpieszył się z powrotem do swojego brata i ukląkł, tym razem łącząc jego ślinę z ziemią, bogatą w krew Lycana, i obkładał najgorsze z ran Dimitria. Zrobił głęboki wdech i jeszcze raz opuścił swoje ciało, by stać się czystym światłem.

Podjął święty leczniczy śpiewem swoich ludzi poznany wieki wcześniej. Mówił w swoim ojczystym język, używając jego najbardziej charyzmatycznego, władczego, przekonywającego głosu.

„Dusza mojego brata jest tylko połówką. Jego druga połowa wędruje do podziemi. Moim wielkim czynem jest to: by podróżować by znaleźć drugą połowę mojego brata. ”

Tatijana zatoneła w dół przy nim. ‘Tańczymy. Skandujemy.’ Wyciągnęła słowa mistycznej pieśni z jego umysłu. „Marzymy ekstatycznie.”

„Wołam do mojego ducha ptaka, by otworzyć drzwi do lepszego świata,” ciągnął Fen.

Poczuł chłód tego drugiego miejsca. Był tam niejednokrotnie po bitwie, ale Dimitri podróżował dalej niż on kiedykolwiek znalazł się po drugiej stronie.

„Dosiadam swojego ptaka ducha i zaczynamy podróż. Jesteśmy w drodze.”

Dostosował działanie do słów. Interesował się zejściem z tego wysokiego drzewa w ciemność i chłód, by znaleźć Dimitria i przywieźć go całego.

„Podążając pniem Wielkiego Drzewa, wpadł do podziemnego świata. ”

Jego sam oddech wydawał się lodowaty. „Jest bardzo, bardzo zimno.” Gorzej niż zimno. Nigdy dotąd nie był w lepszym świecie. Mógł słyszeć zawrozczenie w ciemności. Zęby zgrzytały. Kontynuował, nieporuszony przez to, co mogło go śledzić w tym miejscu, gdzie nie miał powodu się znajdować.

Został połączony z Dimitrim. Byli braćmi i ich mentalności została dostrojona do siebie. „Mój brat i ja jesteśmy połączeni w głowie, sercu i duszy. Dusza mojego brata wzywa do mnie. Słyszę i podążam jego śladem. ”

Gdy zbliżył się do tego niewyraźnego światła wiedział, że to Dimitri, zbliżyło się też coś innego. Coś ciemnego i straszego. Coś znajomego. Coś równie wołającego łagodnie, miłe dla Dimitria. „Spotkałem demona, który pożera duszę mojego brata. ”

Fen znał słodki, oszukując głos zbyt dobrze. Rozpoznałby go wszędzie. Fen było najstarszy, Dimitri najmłodszy, ale w środku był Diemjan i prawie od początku, Diemjan wymigał się od obowiązku. Był człowiekiem małego honoru, i to nie było żadnym zaskoczeniem dla Fena, że wcześniej wybrał drogę nieumarłego. Choć trudno było odkryć, że jego własny brat postanowił oddać swoją duszę i stać się nieumarłym.

Po tym, Fen często sprawdzał Dimitria. Przez długie wieki, dowiedział się, że jego najmłodszy brat był siłą z którą należy się liczyć i nigdy nie odstąpił od swojego obowiązku, jakkolwiek trudnego. To był Dimitri do którego się zwrócił



gdy zdał sobie sprawę, że jest zarówno Lycanem jak i Karpatianinem, i to był Dimitri, który dostarczył mu azylu, gdzie mógł pójść gdy potrzebował odpoczynku i leczenia.

Fen był powodem dla którego Dimitri wybrał bractwo z wilkami na wolności przez utworzenie dla nich azyli.

Diemjan wzywał do znużonej duszy Dimitria, obiecując mu odpoczynek.

Spokój. Żadnego bólu. Diemjan był tak zajęty skupianiem się na złapaniu światła Dimitria, że nawet nie zobaczył, jak Fen zaatakował go przez ciemność.

Nigdy nie podejrzewał, że Fen będzie podążał tak daleko za swoim bratem.

Gniew przetoczył się przez Fena. Wstrząsając nim. Myśl, że Diemjan czekał cały czas, przyczajony w ciemnościach, wciąż odmawiając zaakceptowania jego obowiązków, czekając by któryś z jego braci zmarł, rozgniewało Fen bardziej niż kiedykolwiek sądził. Dimitri walczył długo z honorem dla świata, a teraz, kiedy był najsłabszy, blask w nim wolno przygasał, jego własny brat zaplanował ukraść ten honor.

Wściekły, Fen uderzyło z ciemności właśnie wtedy gdy Diemjan sięgnął migotliwego światła Dimitria. Dimitri musiał wyczuć niebezpieczeństwo, mimo bliskości śmierci. Światło ducha szarpnęło się rozczapierzone zachłanne palce Demyana. Fen złapał swojego skompromitowanego brata, i szarpnął go do tyłu. Diemjan poczuł się niematerialny mimo to krzyknął, długie zawrodozenie z przerażeniu gdy obrócił się dookoła i zobaczył jego najstarszego brata Fena gotowego walczyć.

Nenäm coro o kuly torodak. — w gniewie, walczę z demonem. Wyszeptał słowa do umysłu Dimitria. Do umysłu Diemjana. Mówił wielką monotonna pieśń leczenia w starożytnych językach.

O kuly pél engem. — on się ciebie boi. Wpatrywał się w oczy Demyan.

Powinieneś bać się mnie. Jak śmiesz rzucać wyzwanie, by ukraść duszę naszego brata.

Tatijana, sprowadź piorun, daj go mi, Fen szepnęło do jej umysłu. Poczuł jej natychmiastową reakcję, gorące skwierczenie energii prześlizgujące się przez nią.

Wpatrując się w oczy Demyan powtórzył następny wers leczniczego monotonnego śpiewu. Lejkkadak o kanka salamaval. — uderzam jego gardło błyskawicą.

Diemjan próbował uciec, ale było za późno — podążyła za poleceniem Fena przesuając się w dół drzewa życia i uderzając precyzyjnie w Diemjana. Przez moment światło oświetliło to co znajduje się poniżej i Fen mógł zobaczyć, inne mroczne istoty, czerwone wypełnione chciwość oczy, wpatrujące się aż czyste dusze światła znajdują się w ich zasięgu. Czekały jak Diemjan, na kogoś kto rozpozna ich głosy i jeszcze nie znajdował się w następnym królestwie, jednak tak blisko śmierć, ale jeszcze nie umarł.

Kreatury podeszły bliżej — zbyt blisko — przyciągnięte nie przez ubywające światło Dimitria, ponieważ nie mogli wezwać do niego, ale przyciągane zapachem krwi Fena. Miał otwarte rany i jeszcze je nie uleczył. Jak poważne są rany nie wiedział, ani teraz się tym nie przejmował.

Dzida pioruna zaskwierczała przez ciemność i Diemjan cofnął się jak zrobiły inne głodne istoty, oślepione przez wstrząśnięte biały miecz niczym niezmaconej energii przecinającej całkowitą ciemność.

Fen złapał zhańbioną formę Diemjana w jego potężnych ręce. Z podwójną mocą Lycana i Karpatiana, Fen trzymał nieruchomo swojego przynoszącego wstyd brata, bezpośrednio, zaglądając w jego oczy. „Łamię jego ciało moimi rękami. ” Diemjan potrząsnął swoją głową, wiedzenie co będzie następne w kolejności w leczniczym monotonnym śpiewie, ale żaden dźwięk mu nie uciekły. Nie byłoby żadnej łaski. Fen nie miał żadnej dla niego.

„On jest zgięty i rozpada się.” Gdy Fen skandował słowa, szarpnął papierową figurę na pół, rozrywając go na strzępy i puścić kawałki. „On ucieka.” Szepnął, słowa w ciemność, gdy Diemjan wrzeszczał i zawodził, próbując odzyskać kawałki i kurcząc się daleko, zanim kreatury kręcące się blisko przyciągnęły go z całym ich zachłannym głodem.

Fen odwróciło się do ubywającego światła Dimitria. Sił witalnych prawie nie było. „Ratuję duszę mojego brata,” powiedział, kontynuując leczniczy monotony śpiew.

Gdy zbliżył się do światła życia swojego brata, oblegając go jego własnym znacznie jaśniejszym, silniejszym światłem, słyszał cichy żeński głos, nie Tatijany, szepczący do Dimitria.

Nie zostawiaj mnie. Zostań. Zostań ze mną. Wiem, że jesteś znużony. Wiem, że znosisz ból, wiem, że prosząc o tyle, ale nie idź beze mnie. Dimitri. Moja miłości. Moje wszystko. Zostań.

Łagodny apel był tak intymny, że Fen poczuło się pełen skruchy słuchając jej. Skyler. młoda życiowa partnerka, Dimitria walcząca za niego przez kontynent. Jak silna, na tyle że mogła dojść aż tu? Tylko kilkoro Karpatian mogło sięgnąć aż na taką odległości. Człowiek. Dziecko zgodnie z warunkami karpackiego społeczeństwa. Mimo to walczyła o swojego życiowego partnera tak odważnie jako którykolwiek w Karpatianin.

Światło urosło trochę silniejsze, jakby dla niej, Dimitri zrobił bohaterski wysiłek.

Skyler musiała wyczuć obecność Fena. Poczul nagle, jak znieruchomiała, studiując go. Oceniając. Nie wydała mu się dzieckiem, wydała się kobieca. Wojownikiem. Przygotowana do walki jeśli będzie to niezbędne. Najwyraźniej

ważyla go, przyjaciel? Wróg? Faktycznie poczuł ją gotową do walki, i jej siły był ogromne i niespodziewane.

Przyprowadzę go z tego mrocznego miejsca. Jestem Fenris Dalka, najstarszy brat Dimitria. Nie zostawię go w tym miejscu ciemności. Walczyłem długo i mocno dla niego. On nie umrze dziś w nocy.

Milczała przez moment, oceniając jego słowa, ale czuła go. Była rzeczywiście, silna. Lubił ją. Była odpowiednią życiową partnerką dla wojownika, który spędził wieki na polowaniu na nieumarłych i utrzymując ciemność pod kontrolą. Dziękuję, powiedziała prosto Skyler.

Poczuł jej ruch przez umysł Dimitria, muskający to przygasające światło, głaskający w pieszczocie, potwierdzający jego słuszność. Usunęła się w cień, odległość była zbyt daleka by utrzymać ją długo.

„Podnoszę duszę swojego brata we wgłębieniu mojej ręki” szepnęła, obejmując życie Dimitria blisko siebie. „Podnoszę go na mojego ptaka ducha. Obserwując Wielkie Drzewo, powracamy do świata żywych. ”

Fen wrócił do jego własnego ciała, kołysząc się ze znużenia. Rozejrzał się po sobie. Czas minął i wiedział to. Zadrżał. Chłód tego miejsca, nawet dla Karpatianina, wchodził do kości i zatrzymywał. Tatijana trzymała mgłę. Mógł słyszeć jak Zev woła do niej. Jego głos zabrzmiał na silniejszy.

„Daj mi jeszcze minutę. Próbuje ocalić Dimitri” powiedziała Tatijana. „Łobuzy nie wróciły. Pomagam Fenowi w zamknięciu tych ran.” Poczekała, aż Fen obróci głowę i patrzy na nią. Natychmiast uklękła przy nim i położyła ręce na jego ramieniu, opierając się w blisko by odsłonić piękne linie jej gardła dla niego. Jego serce zacisnęło się. Nawet tam, w obliczu takiej tragedii, Tatijana była spokojna, myśląc zawczasu, i dostarczając mu czego potrzebował.

Fen nie zawahał się. Przyciągnął ją blisko siebie, polizał jego język raz nad tym tętnem dzwoniącym tak mocno do niego, a następnie zatopił swoje zęby głęboko i pił. Zużył cenną energię w swojej walce by ocalić Dimitria, przywieźć go z krawędzi śmierci. Musiał dać Dimitriowi więcej krwi i kontynuować leczenie jego ran zanim umieści go w witającej ziemi.

Tatijana ułożyła ostrożnie swoją głowę gdy pił. Pogłaskała jego włosy. Jej palce pieściły jego skronie. Ona smakowała jak niebo. Jak cud. Nigdy nie rozważył tego smaku wcześniej. Została na jego języku i napełniła każdą żyłę z pośpiechem. Poczuł, jak rozchodzi się przez jego ciało, żądające każdej jego części, organy, tkanka kostna. Całego. Siła przedarła się przez niego przy napływie starożytnej karpackiej krwi.

Pochodziła z silnej linii i oddała mu się swobodnie. Uważał by zamknąć drobną ranę na jej gardle, lecząc je tak aby bystre oczy Zeva nie odkryły jego sekretu.

„Sam masz wiele ran, Fen," powiedziała, klękając obok Dimitria. Zamknęła oczy i położyła ręce nad mniejszymi ranami szarpanymi, podczas gdy Fen skoncentrował się po raz kolejny na otwartym brzuchu swojego brata.

„Tak jak ty, moja pani," powiedział Fen, oglądając ją bystrych oczami.

„Wyleczyłam większość z nich, gdy byłam w powietrzu" powiedziała. „Więc nie martw się o mnie. Trzymaj Dimitria przy życiu. "

Fen przechyliło się przez Dimitria, z jedną ręką wiszącą w powietrzu nad otwartymi rozcięciami, podczas gdy karmił swojego brata większą ilością krwi ze swojego drugiego nadgarstka. Pij swobodnie, mój bracie. A następnie możesz odpocząć.

Ciepło wybuchło z ręki Tatijany. Rozprzestrzeniła je na ciele Dimitria, gdy Fen skoncentrował lecznicze światło ponad jego żołądkiem. Gdy Dimitri wziął dość krwi by zaspokoić Fena, Fen poświęcił swój czas zasklepiając każdą ranę na ciele jego brata, ziemią zmieszal z krwią i śliną Lycana. Trzymaj Zeva zajętego podczas gdy znajduję miejsce spoczynku dla swojego brata, poinstruował Tatijanę i wziął ciało Dimitria w swoje ramiona.

Tatijana kiwnęła głową. Wydała się trochę zmęczona i bardzo blada. Nie pożywiła się, a jednak walczyła w bitwie, też została zraniona i pracowała by ocalić Zeva.

Wrócę prędko by zobaczyć co z tobą, moja pani. Wybacz mi, że nie stawianie cię na pierwszym miejscu.

Lubiłabym cię mniej gdybyś tak zrobił, odpowiedziała. Podniosła swój głos.

„Zev, już idę. Przepraszam że to zajęło aż tyle . "

Mgła wirowała grubo wokół nich. Poczuli kobiecą rękę Tatijany w odnowionej zasłonie mgły.

Fen wzniósł się w powietrze. To było dawno temu, gdy korzystał ze swoich karpackich umiejętności. Zostając w formie Lycana, myślał jak Lycan, żyjąc jako jedno pozwoliło mu trzymać wszechobecną ciemność pod kontrolą. Teraz potrzebował swoich karpackich umiejętności. Szukał bezpiecznego miejsca spoczynku, gdzie jego brat mógł odpocząć. Wróci i da mu krew kiedy będzie potrzebował, ale to nie mogło być miejsce, w którym inni mogą odpocząć. Żadna jaskinia.

Uważał pole za bogate w życie i wiedział, że gleba jest niezwykła. Pies zaszczekał obok niewielkiej rudery i uciszył go automatycznie. Fen otworzyło ziemię dla swojego brata. Sięgał głęboko, tkając zabezpieczenie na zabezpieczeniu. Dimitri byłby podatny gdyby jakkolwiek wróg mógł go odnaleźć.

Płynął w dół ze swoim bratem w ramionach, kładąc go ostrożnie w żywej glebie. Prawie od razu, wyczuł ponownie jej obecność, ta młoda-stara dusza, która była życiową partnerką Dimitria. Czekał podczas gdy poruszyła się przez

umysł Dimitria, zapewniając siebie, że wciąż żył, mimo że wciąż był tak bliski śmierci.

On nie umrze, oświadczyła. Prawda, Dimitri?

Gdy Dimitri się poruszył, jakby mógł odpowiedzieć, namalowała pociągnięcie pędzla, małą pieszczotę nad rozdarciami i szczelinami, gdzie ciemność przedostała się do jego umysłu. Bądź nieruchomy. Przyjdę do ciebie niedługo, gdy zostaniesz wyleczony i ponownie silny. Teraz odpoczywaj. Weź moją miłość z tobą i owiń się w nią, podczas gdy będziesz spał, tak jak robiłam ja z twoją przez tyle nocy.

Była taka prosta uczciwość w jej głosie. Bezpośredniość. I miłość. Słyszał to. Czuła głębokie emocje do jego brata. Związek pomiędzy Dimitrim, a Skyler był silny. Już zostali spleceni, mimo że do tej pory byli osobno.

Matko Ziemi, wzywam do ciebie. Głos Skyler jeszcze raz wsunął się do jego umysłu dzięki jej połączeniu z Dimitrim. To jest Dimitri, mój życiowy partner. Druga połowa mojej duszy. Proszę wysłuchaj twojej córki. Weź go w twojej ramiona. Wylecz go z każdej rany. On jest wielkim wojownikiem i dobrze służy jego ludziom. Chronić go przed wszystkimi złymi rzeczami podczas gdy go obejmujesz. Proszę o to skromnie.

Fen faktycznie poczuło małą zmianę ziemi wokół nich. Żyźniejsza gleba spowodowana wzrostem spod jego pleców, tworząc łóżko dla Dimitria, w którym go położył. Śpij dobrze, mój bracie. Ja dziękuję za twoją pomoc dziś w nocy. Bez twojej interwencji, nie mógłbym dotrzeć do Bardolfa na czas by ocalić Tatjanę.

Począł do czasu gdy ziemia wypełniła dół i pole wróciło dokładnie do takiego samego stanu jaki był wcześniej, nim zwrócił się ku polu bitwy w lesie.

## Rozdział 4

„Wielka bitwa," przywitał się Zev, gdy Fen pojawił się w przeredzającej się mgły, idąc ku niemu. Zev w połowie siedział, w połowie leżał na ziemi, jego plecy opierały się o drzewo.

„Wyglądasz trochę gorzej," powiedział Fen.

Zev był pokryty ranami od rozdzierających go zębów i rozszarpujących go pazurów. Czuł oczywiście w bólu, ale nie pokazywał tego.

„Może chcesz przyjrzeć się sobie w lustrze," zasugerował Zev, błyskając białymi zębami.

A propos nie ruszył się, Fen wiedział, że Zev jest w złej formie. Jak Dimitri, najbardziej odczuł ten ostatni atak, by dać Fenowi czas na uratowanie Tatijany od Sange rau.

„Szczerze, wolałbym raczej nie. Tatijana zajęła się padliną. Wciąż muszę zaprowadzić tę Dwójkę do domu”

Fen szarpnął swoją głowę w kierunku Enre i Gellert wciąż chronionych w drzewach. „Przyznaję że jestem zmęczony.” Zatonął w dół, jego nogi były lekko gumowe. Dał Dimitriowi dużo krwi i nie opatrzył swoich ran.

„Wiedziałeś, że tu jest, prawda? Odraza? Wytropiłeś go tu. ”

Fen wzruszyło ramionami. Nie miał nic przeciwko nazywaniu Bardolf obrzydliwością. Nieumarły postanowił oddać swoją duszę, ale wiedział, że Zev myśli, że Fen jest Sange rau — złą krwią, jeśli Lycan znał prawdę o tym, że Fen posiadał zmieszaną krew. Fen szanował Zeva, więc był trochę wprawiony w zakłopotanie. „Przypuśćmy, że natknąłem się na samotną sfore i pomyślałem, że lepiej ograniczę straty, pozbywając się ich jeden po drugim, jeśli to możliwe. Ale potem obejrzałem zniszczenie, i nawet dla samotnej sfory, to wydawało się zbyt brutalne. ”

„Nie wiedziałem” przyznał Zev. Zabrzmiał na zde gustowanego sobą. „Powinien był to podejrzewać. Zawołałeś go po imieniu. ”

„Moja wataha została zniszczona przez Sange rau, przed laty, i poszedłem do sąsiedniej watahy” wyjaśnił Fen. „Bardolf był alfą. Był... brutalny dla młodszych członków. Przeżywałem z nim ciężkie chwile i wiedziałem, że nie będę mógł długo się utrzymać.”

Zev popatrzał lekko rozśmieszony. „Mogę sobie wyobrazić. Jesteś czystą alfą. Można by pomyśleć że masz własną sfore.” W jego głosie sły chać było spekulacje jak również śmiech.

„Kilka miesięcy później moja wataha została zniszczona, wataha Bardolf została zaatakowana przez takie samo Sange rau, które zabiło większość z mojej sfory. Demon siał spustoszenie, zabijając każdego na jego drodze. Wycelował najpierw w kobiety i dzieci, a następnie zaczął zabijać mężczyzn. Towarzyszka Bardolf i jego dzieci zostały zabite w pierwszym ataku. Bardolf stał się trochę szalony i kontynuował polowanie na własną rękę gdy paliliśmy zmarły. Nikt nie zauważył początkowo, że go brakuje. Wytropiliśmy go w jaskini głęboko w górach. ”

Fen odchylił głowę do tyłu opierając ją o pień i zamknął oczy, gdy Tatijana uklękła przy nim.

Raczej niż krwawą bitwą i śmiercią, pachniała lasem, świeżym deszczem i dzikim miodem, ten ulotny zapach odczuł jako kuszenie. Przesunęła swoimi rękami po jego twarzy. Od razu ogarnął go uspokajający spokój. Patrzył na jej twarz, taki piękną, jej skóra była nieskazitelna, jej rzęsy długie i lekkie jak piórko. Uśmiechnęła się do niego, zapalając jej błyszczące szmaragdowe oczy.

„Potrzebujesz leczenia, Fen,” powiedziała łagodnie.

„Ty też, moja pani," odpowiedział, jego palce znalazły ranę na jej ramieniu. Wiatr przeciął drzewa, wysyłając prysznic liści i wirującą mgłę między Zeva, a Fenem, ukrywając blask ciepła i ust Fen przesuwających się po ranie leczniczą śliną.

„To jest nieistotne" powiedziała Tatijana głośno dla uszu Zeva. „Pozwól mi zobaczyć twoje rany. One są o wiele gorsze. Będę musiała niedługo zapaść się pod ziemię i jakiegokolwiek urazy zagoją się szybko. "

Fen nie mógł powstrzymać dumy z niej. Nigdy nie mijają wskazówek. Jak długo Zev był pewien, że Fen było Lycanem. Tatijana posunęła się daleko by zachować jego tajemnice bezpieczną. Pochyliła się nad jego ranami, jej ciało częściowo ukrywało jej czyny przed Zevem, ale Fen nie był tego pewien. Karpatianie byli znani z ich leczniczych zdolności.

Jej język pogłaskał ponad raną. Jego ciało zacisnęło się, zareagowało niespodziewanie. Jej oczy były zamknięte, i wyglądała tak niewiarygodnie zmysłowo, że skradła mu oddech. Nigdy nie pomyślał o tym pod względem zmysłowości, to było nowe doświadczenie dla niego, i był wstrząśnięty tym jak intensywna była jego reakcja na nią była.

„Dla mnie też.”

Jej głos był cichy, muskający wzdłuż ścian jego umysłu, prawie z taką samą zmysłowością jak jej język. Nie próbowała ukryć jej zdumienie, albo jej potrzeby go.

„Powiedziałeś że śledziłeś Bardolfa do jaskini w górach," powiedział Zev. Fen nie mógł się powstrzymać. Dotknął twarzy Tatijany łagodnymi palcami. Uśmiechnęła się, ale nie przerwała pracy. Wzięła glebę spomiędzy nich, gdzie Zev nie miał żadnych szans na zobaczenie tego co robiła, i zmieszała ją ze śliną i obłożyła najgorsze ze śladów po ugryzieniu i szarpanych ranach.

„To co zostało z jego sfory, poszło ze mną by go znaleźć — pomóc mu. Nie było nas wielu, więc nie znaleźliśmy go tak szybko jak byśmy chcieli. Nie ośmieliliśmy się zostawiać ich w samych, nie z Sange rau tak blisko, i żaden z nas nie chciał ryzykować, by Bardolf znalazł go w pojedynkę. Nie mogłem zostawić ich i pójść przodem. Wiedziałem, że żaden z nich nie ma umiejętności w walce z potworem z jakim stanie nam walczyć. To dało Bardolf dobrą przewagę na nami. "

Fen był zmęczony. Dużo bardziej wyczerpany niż był od dawna. Walcząc w drugim świecie, bez jego ciała, a jedynie wykorzystując jego umysłu i ducha, wyczerpał się. Tatijana wydawała się wiedzieć, jej ręce przesuwają się po nim z pewnością, przyjmując niektóre z ciężarów. Zev zmienił pozycję i jęknął cicho. Do głowy Fena przyszło, że Tatijana przeprowadziła taki sam leczniczy rytuał na Lycanie.

Tłumaczy: franekM

Nie taki sam, zaprzeczyła. Jej oddech był ciepły naprzeciw jego skóry, gdy uklękła i odgarnęła włosy z jego twarzy by znaleźć szczególnie okropne grabie pazura.

Jego ciało zacisnęło się niespodziewanie. Nie, to nie jest takie samo, moja pani, zgodził się, napełniając jej umysł jego ciepłem. To była jedyna rzecz, którą mógł jej dać bez zdradzania, którym był.

Rzucił okiem na Zeva, zanim zdołał się powstrzymać, bojąc się że umieści Tatijanę w jeszcze jakimś niebezpieczeństwie. On był zmęczony i łatwo mógł popełnić błąd.

Oczy Zeva zostały zamknięte. Linie zostały wytrawione na jego twarzy. Wydawał się całkowicie tak samo wyczerpany jak Fen.

Fen śmiał się łagodnie. „Jesteśmy w znakomitej formie, Zev. Nie mogę się doczekać kolejnego tańca z tą grupą, ale nie dziś wieczorem. Poza dostarczeniem naszych dwóch pijanych przyjaciół bezpiecznie do domu, jest ciało w lesie, które zabili degeneraci. Tatijana i ja znaleźliśmy je na naszej drodze do wsi. To zmusiło nas do powrotu. ”

Zev poruszył się jakby chciał wstać. Tatijana zakreśliła się wokół i uniosła rękę, by go zatrzymać. Jęknął i ucichł.

„Nie wiem jakie wskaźniki zdrowienia są dla Lycan,” powiedziała Tatijana, „ale to nie jest tak szybkie. Jeśli nie chcesz by te rany się ponownie otworzyły, daj sobie kilka minut. Odprowadzę ich do gospody, więc możesz odpocząć. Pozwól mi zająć się wpierw Fenen. Ale nie ośmielisz się ruszyć. ”

Zev zaśmiał się. „Czy wszyscy Karpatianie są tak apodyktyczne jak ty? ”

Tatijana udzieliła mu prychnięcia, jej oczy płonęły rozbawieniem. „Tylko kobiety. Musimy być. Nasi mężczyźni robią trudności, wiesz. Nie mamy wyboru.” Zawróciła swoje szmaragdowe oczy na Fenie.

Śmiech sprawił że zielone plamki rozbłysły. Wyglądała na piękniejszą niż kiedykolwiek.

„Jeśli wasi mężczyźni nie traktują was właściwie, oni nie mają mózgów w swoich głowach” powiedział Zev. „Jesteś piękną kobietą, Tatijana, i piekielnie dobrą w walce. Nawet się niewzdrygnęłaś. ”

Fen znieruchomiał. Rozejrzał się od Tatijany do Zeva. Mężczyzna najwyraźniej nie flirtował, tylko stwierdzał fakt. Wszystko w nim się unormowało, gdy dwie sekundy wcześniej, został zwinięty i gotowy.

Tatijana trąciła go. „Należy zwracać uwagę, wilczy chłopcze.” Zev podśmiewał się. „To jest dobre. Walczysz jak elitarny żołnierz. ” To było docieklive pytanie dostarczone w niedbałym tonie.



Fen zmusiło się do uśmiechu, pokazując silne białe zęby. Żył jako Lycan tak długi, że to była jego druga natura teraz. Nie popełniłby błąd, nie gdy Tatijana była w niebezpieczeństwie. Pomyślał jak Lycan. Zev był przebiegły, inteligentny i gwałtowny, bardzo zręcznym wojownikiem. Wszedł do ich koła i kazał im odejść, i to zrobili, walczyliby sam z całą samotną watahą.

„Byłam w okolicy i bez sfory, mam skłonności do polowania bardziej niż potrzebne," przyznał Fen ostrożnie.

„Tak tylko podejrzewałem, że Bardolf przewodzi samotnej sforze, spędziłem większą część swojego czasu na tropieniu ich, próbując wytropić ich pojedynczo." Posłał Zevowi uśmiech. „Wytropili mnie kilka razy i dostałem po tyłku."

Zev studiował go, oczami zbyt starymi — zbyt sprytnymi. „Wątpię w to. Ale zobaczyłeś swoją część bitw.

Jesteś całkowicie tak wykwalifikowany jak ja, może nawet bardziej, i to wiele mówi"

On nie ukrył się wystarczająco przed Zevem jak by chciał. Zev był jednym z elity, i byli nieliczni. Urodzili się o wiele bardziej szybcy, o wiele silniejsi i o wiele bardziej inteligentniejsi, niż reszta Lycan. Regenerowali się dużo szybciej. Jeśli wataha odkryła dziecko z takimi atrybutami, było wysłane do specjalnej szkoły.

„Nie mogłeś być bardzo stary jeśli twoja sfora została zniszczona" zauważył Zev.

Tatijana przysiadła z powrotem na swoich piętach. „Proszę bardzo, panowie. Obaj powinniście żyć, mimo że następnym razem sugeruję, byście ruszali się trochę szybciej. Jeśli zauważyliście, mam tylko kilka ugryzień na sobie." Posłała zuchwały uśmiechem do obydwu.

Wyleczyłaś je, moją panią, i to jest niesprawiedliwe, dokuczała jej prywatnie. Lycans patrzyli po sobie, a następnie baj się roześmieli. Napięcie między nimi z obserwacji Tatijany wydawało się odparować.

„Dokończ mi opowiadać o Bardolfie i jaskini," ponownie dopominał się Zev.

„Jeśli naprawdę myślisz, że on jest alfą dla tej watahy, muszę wiedzieć o nim wszystko."

„Znaleźliśmy ogromne ilości krwi. Ślady po przypaleniu. Znak ogromnej bitwy. Żadnego ciała, ale wiedzieliśmy, że Bardolf spotkał się z Sange rau. Wszyscy sądzili, że Bardolf został przez niego zabity, ale nie było żadnego ciała. "

Nastała niewielka cisza. Zev potrząsnął swoją głową. „Inni sądzili, że Bardolf umier tego dnia. Wiedziałaś, jednak, że wciąż żyje." Oświadczył.

„Bardolf umarł tego dnia, czy wydawał się być w nietkniętym stanie czy nie. Zmieszał się z Sange rau i jakimś sposobem, stał się taki jak ten z którym

walczył. Nie byłem pewny, ale im bardziej studiowałem pole bitwy, tym bardziej wydawało mi się to złe. Wyreżyserowane. Blizny po oparzeniu, zwiędła flora, krew wszędzie, ale żadne ciało. Coś było nie tak. "

Wolniutko, Fen mógł poczuć, jak jego siła wracała. Potężna krew Tatijany i magia leczenia już dokonywać cudów i wkrótce, jego krew Lycana pomoże w jeszcze szybszym leczeniu.

„Gdzie się zatrzymałeś, Zev?" zapytała Tatijana. "Mogę cię tam zabrać. Czy kiedykolwiek podróżowałeś na smoku? "

„Nie mogę powiedzieć bym leciał" przyznał Zev. „Znajdowałem się w pobliżu paru Karpatian przez długie lata, ale tylko po to aby z nimi polować i nigdy żaden z nich nie był nigdy wystarczająco uprzejmy, by zaoferować mi przejażdżkę do domu." Posłał jej oklepany uśmiech. „Oczywiście, nie byli tak piękni jak ty, i mogłem mieć coś przeciwko insynuując że nie mogłem dotrzeć do domu na własną rękę. "

„Oczywiście że mogłeś " powiedziała Tatijana. „Ale ja nie proponuję eskorty."

Zdumiewasz mnie powiedział Fen. Zev ma dużo dumy. On jest bardzo ranny. Nawet z jego krwią, i moją, zabierze mu kilka dni by się uleczyć. Alarm rozszedł się. Czy on zdaje sobie sprawę, że dałaś mu krew?

Wieki temu, Lycans nie wiedzieli co spowodowało połączenie Lycan/Carpathian. Albo jeśli o to chodzi, Lycan/Vampira. Wyraźnie Lycanie nie rozróżnił tych dwóch. Uznawali obydwu za groźbę. Niewielu mieszaińców zostało, więc może rada Lycan wciąż nie była pewna, ale musieli się domyślać. Mieli dostęp do laboratoriów, studiowali i zbierali informacje. Najprawdopodobniej musieli podejrzewać mieszanie krwi w tym wieku.

Uważałam, uspokoiła Tatijana. Odpocznij do czasu gdy wrócę. I bądź czujny. Nie zaśnij podczas pracy.

Fen uśmiechnął się. Była jedną bystrą kobietą. Wyjaśnił jej niebezpieczeństwo w jakim się znajdował, a ona powiedziała mu dokładnie gdzie przebywa Zev. Wzięła krew Zeva jak również dała mu swoją. Mogła odszukać go nawet z daleka.

„Jak udaje się wam obydwóm dzierżyć srebro?" zapytała z ciekawością Tatijana. „Nie rani was tak samo jak łobuzów?"

„Przyzwyczailem się do używania rękawiczek" od[owiedział Zev. „Albo pokrywamy naszych rąk i ramiona szczeliwem. To przestaje działać szybko. Wolę rękawiczki, i jak widać Fen też." Kiwnął głową w kierunku chronionych rąk Fena. Fen żył tak długo jako Lycanin, że to była jego druga naturą, by przywdziać rękawiczki i dziękował Bogu, że to zrobił w momencie, gdy zagroziła im samotna wataha.

„Masz dostatecznie dużo siły by poczekać samemu?" zapytała Tatijana Zeva. Fen skrzywił się. To zrani ego Zeva. Myśliwy samotnych watah? Zręczny wojownik? Został zapytany przez kobietę, czy może zaczekać sam? Niemal jęknął głośno. Nie ośmielił się popatrzeć na twarz Zeva.

„ Myślę, że wytrzymam. Co z tobą, Fen? Jesteś bezpieczny tu do czasu, gdy ona wróci po ciebie? "

Fen rozejrzał się po polu bitwy. Było kilka srebrnych kołków leżących na ziemi w popiele spalonych padlin. Miał dość energii by zaciągać je do siebie gdy odejdą. Podniósł jedną brew. „Może zostawisz mi ten srebrny miecz. Pragnę go."

„Zrobiłem go" powiedział Zev. „Jest bardzo przydatny w bardzo trudnych sytuacjach."

„Jakie zrobiłeś pozostałe bronie?" zapytał dziwnie Fen.

Zev polował z elitarną paczką. Został wybrany, z pośród innych myśliwych w jego elitarniej sforze, być oczyszczaczem. Szedł przodem, sprawdzając pogłoski i poszukując dowody przed wezwaniem jego watahy do sprzątnięcia. Obserwacja stawiała go w ciągłym niebezpieczeństwie. Samotne watahy mogły liczyć trzech, ale aż trzydziestu. Fakt, że wciąż żył było świadectwem jego umiejętności.

„Będę musiał ci pokazać. Zastanowiłeś się nad szkoleniem?" zapytał Zev.

Fen wzruszyło ramionami. „Szczerze nie. Od kiedy moja sfora została zniszczona — żyję sam już kawał czasu — jestem niezależny. Podążanie za alfa byłoby trudne." Jak Dotą to była prawda. To, i że wataha zwróciłaby się przeciw niemu po pierwszej pełni.

„Chciałbym zaprosić cię do swojej watahy" powiedział Zev. „ Elitarne sfory różnią się. Każdy członek jest niezależnym myśliwym, oni muszą być. Nasz alfa jest raczej pełnomocnikiem procesowym niż jedną osobą w sforze, mimo że zasadniczo, ma dużo wpływów. Wyobrażam sobie, że byłbyś bardziej dostosowany do życia jako przewodnik stada." Uśmiechnął się nagle, znużenie i ból wytrawiły się na jego twarzy bardziej przez moment. „I myśleć, że ze wszystkimi odjazdowymi zabawkami, które mógłbyś mieć."

„Byłbym bardzo zainteresowany zobaczeniem tych zabawek" przyznał Fen. Był po prostu trochę zazdrosny. Ten miecz mógł się przydać. Potrzebował czasu by go studiować, by dowiedzieć się jak najlepiej go wykuć dla siebie.

Srebro było naturalne — ziemskie — co oznaczało, że łatwo mógł go stworzyć jak wykonał srebrne kołki, ale nikt nie stworzy wspaniałej broni z powietrza bez wiedzy jak to zostało zrobione. Naprawdę pragnął tego niezwykłego miecza.

„Przyjdź do mojego pokoju w gospodzie. "

„Wiesz, że jesteś głęboko w karpackim kraju" wskazał Fen. „Wszyscy we wsi są przyjaciółmi Księcia. On jest blisko i jego myśliwi zdają już sobie

prawdopodobnie sprawę z twojej obecności. Oni będą się przyglądać. I nie ma żadnego sposobu by utrzymać w sekrecie samotną watahę."

Zev kiwnął głową. „Nie będą w stanie wykryć czym jestem, mimo że mogą zacząć coś podejrzewać.

Oni są bardzo przebiegli. "

„Hello. Czy obaj zapomnieliście, że tu jestem?" domagała się Tatijana.

„Oczywiście że Księżę będzie wiedzieć, że tu jesteś. Mam wszelki zamiar wyspania was oba natychmiast. Nie lubimy samotnych watah i wampirów zabijających każdego, ludzi, Lycan czy Krpatian. Myślałeś, że będę grzeczną dziewczynką i po prostu zapomnę poinformować o tym? "

„Mieliśmy tylko nadzieję" powiedziało pogodnie Fen.

„Walczyłaś tak dobrze" dodał Zev, „że przez minutę tam zapomniałem, że jesteś Karpatianką i sądziłem, że jesteś Lycanką."

„Ha, ha, ha, Zev," prychnęła Tatijana. „Jak ty będąc Lycaniem możesz walczyć, też jak Karpatianin. Kto ocalił ci dziś tyłek? To byłam ja. "

„Nie dokuczać jej, Zev," powiedziało z cichym jękiem Fen. „Ona jest wystarczająco bezczelna bez sprawiania że musi obronić cały karpacki gatunek." Zev posłał mu znaczący uśmiech. „Chodź zabierz mnie na moją pierwszą smoczą przejażdżkę," powiedział do Tatijany.

„Pozwolę ci zostać z trupami i Karpatianami dziś w nocy, Fen. Przyjdź mnie odwiedzić a pokażę ci tę broń. Nawet mogę mieć dodatkową albo dwie."

Uśmiech przygasnął i podniósł swoją głowę i obwąchał las.

Fen zrobiło to samo. Zapach krwi i śmierci i spalonego ciała przeniknął cały obszar.

Zapach łobuzów w bitwie był już obecny, i gdyby skradali się ponownie blisko, upewniliby się, że ich zapachy pozostały ukryty. Zev martwił się o zostawieniem go tam samego.

„Jak długo zajmie Bardolfowi zregenerowanie się?" zapytał Zev. „Nigdy faktycznie nie walczyłem z Sange rau. Nigdy nie wpadłem na takiego wcześniej" przyznał.

„Dłuższy niż by chciał" i dlatego Fen zaplanował pójść poszukać jego legowiska. Ale robi to sam. I zarówno Tatijana jak i Zev nie potrzebowali tych informacji.

Głupi mężczyzno wilku. Myślisz że obronisz mnie przed wampirem, jakkolwiek go nazywasz. Uczę się szybko. Nie zamierzam zostawić cię, byś toczył tę bitwę w pojedynkę.

Była miękka, zmysłowa sympatia wzrastająca w jej głosie, dość by ta niska nuta obróciła jego serce w papkę. Powinien być dużym złym wojownikiem a wydawała się redukować go do roztopionej breji samymi słowami. To nie wróży dobrze jego przyszłości.

Tatijana odrzuciła do tyłu swoją głowę i zaśmiała się głośno. „Jesteście bezcenni. Pozbieram srebrne kołki i oddam je Fenowi. Chcesz pożyczyć mu twój srebrny miecz, gdy będzie czekał sam jak ofiarny baranek w lesie na powrót wilków? ”

To było dobre W żaden sposób Zev nie chciał rozstać się za swoim mieczem, ale sprawiła że stało się niemal niemożliwe by zrobił coś innego. Gdyby upierał się by zabrać go z sobą, gdy ranny człowiek czekał sam i podatny, wyglądałby na całkiem małego.

Zev potrząsnął swoją głową. „Chce go z powrotem, Fen,” podał miecz Tatijanie. „Zajmę się nim” zapowiadał Fen. „Powiedziałwś, że twoja sfera będzie tu by pomóc w ciągu kolejnych dwudziestu czterech godziny.”

Tatijana mogła być jedyną która odda miecz z powrotem. Fen miał tylko jeden dzień, zanim wejdzie w czas wielkiego niebezpieczeństwa. Zev rozpoznałby jego mieszaną krew. Przed pełnią, każdy Lycan w sąsiedztwie wyczuje jego obecność i spróbuje go zabić. Gdy elitarna wataha myśliwych Zeva przybędzie, Fen znajdzie się w prawdziwych kłopotach. Odstawiliby samotną sferę na drugi plan i wzięliby go na pierwszy ogień.

„Zdumiewa mnie, że srebro ma dostatecznie dużo mocno by rozpuścić kość. ” Uśmiech Zeva był zdecydowanie wilczy. Wyraźnie miał kilka tajemnic, jeśli szło o robienie jego broń. Fen potrzebowało tych tajemnic. Rzucił okiem na Tatijanę. Kiwnęła głową.

„Chodźmy, Zev, zanim będzie zbyt późno. W przeciwieństwie do ciebie, muszę być świadoma czasu” Tatiana przypomniała łagodnie. „Mam zamiar się przemienić i będziesz musiał wspiać się po moim skrzydle by wejść na moje plecy.” Obejrzała się. „Będę potrzebowała trochę miejsca.”

Nie czekała. Tatijana tak szybka przemieniła się do formy niebieskiego smoka, całkowicie pochłaniając jej umysł i ciało, natychmiast, że Fen zdał sobie sprawę, że czuje się dużo swobodniej w tej formie niż w swojej.

Według standardów smoka, mogła być uważana za małą, ale tam w lesie blisko nich, wyglądała na ogromną — i piękną. Jej łuski były opalizującym niebieskim, mieniącym się w okolicznej mgle. kolce pobiegły wzdłuż grzbietu jej pleców w dół jej długiego ogona kończąc się w dzidzie o śmiercionośnym wyglądzie. Jej oczy były duże i szmaragdowozielone, olbrzymie jak musujące diamenty.

„Wspaniały,” powiedział Zev. „Tatijana, to jest niewiarygodne.” Rzucił okiem na Fena. „Widziałeś jaka jest szybka? Myślałbym, że smok zajmie kilka minut.” Spróbował wstać, chwytając się pnia dla wsparcia.

Fen mógł dostrzec rozmiary urazów Zeva. Został ciężko zraniony w tuzinach miejsc. Głęboko kawały ciała zostały wyrwane z niego. Jego twarz została wytrawiona bólem. Krople potu zaznaczyły jego czoło. Nie wydał dźwięku, tak stoicki jak zwykle, ale jego skóra wyglądała trochę szaro.

„Czekaj," polecił Fen, używając jego najbardziej frapującego głosu. Niskiego. Aksamitnie miękkiego. Przebiegłego przymusu, który wślizgnął się na alfę na którego większość rozkazującego głosu nigdy nie działała. Wstał, zasłaniając przyływ bólu, gdy doszedł do swoich stóp.

Jego szacunek dla Zevs narastał z każdą mijającą minutą spędzoną w jego towarzystwie. Spotkał wielu nieustępliwych Lycan, dobrych, którzy potrafili brać udział w bitwie, ale wyraźnie Zev był odcięty od odpoczynku.

Lycanie nie mogli odciąć bólu na sposób Karpatian. Znosili go i kontynuowali walkę. Naprawdę wielkie, jak Zev, zostać w bitwie nawet gdy inny by zemdłał.

Fen przeciął odległość między nimi, jedną ręką prześliznął się nad ciałem smoka w długiej pieszczocie. „Jesteś szczęściarzem, Zev," zauważył.

„To przywilej," zgodził się Zev. „Nigdy nie myślałem, że kiedykolwiek dotrę tak blisko jednego. One dawno odeszły z tego świata. "

Nie zaprotestował, gdy Fen wsunęło ramię wokół niego by mu pomóc. To powiedziało Fenowi więcej niż cokolwiek innego, Zev był bardzo ranny.

Tatijana wyprostowała swoje skrzydło w kierunku Zeva. Fen pomógł mu przejść po ziemi by dostał się do skrzydła.

On nie może wejść w górę twojego skrzydła, Fen powiedział jej, używając ich telepatycznego połączenia. Zaczynał martwić się stanem Zeva. Jak źle z nim było?

Był tak zainteresowany strasznymi ranami Dimitria, że nie sądził, że Zev najbardziej odczuł skutki ataku wraz z Dimitrem. Wiedział, ale Tatijana naprawdę nie powiedziała mu jak poważne były urazy Zeva. Dotyczyła chronić tajemnice Fena jak również podeszła do niego szybko by zobaczyć jego rany. Nie miał jejelit wiszących jak Dimitri, powiedziała Tatijana. Ale było bardzo źle. Człowiek byłby już nieprzytomny.

Jeśli wykorzystam swoje umiejętności, jako Karpatianin by wspiać się na twoje plecy on będzie natychmiast wiedzieć, że jestem więcej niż Lycanem.

Tatijana wydała cichy dźwięk w swoim umyśle, rodzaj żeńskiego hm irytacji. Wszystko co musiałeś zrobić to spytać.

Uśmiechnął się. Może próbował ją zdenerwować tylko trochę celowo. Lubił jej ognisty mały nastrój. Mógł go poczuć za każdym razem, gdy nastrój wybuchał, przedzierając się przez jego umysł jak gwiazdy przez niebo, jak nocy gorącego lata, podgrzewając go. Znalazł pocieszenie w jej gwałtownych reakcjach, mały jak byli, ale jednak kierowany do niego. Ogarniając go. Oblegając. Osuwając się na jego kości. Jego krew. Była jego.

Chciałbyś.

Udzieliła mu lekkiego prychnięcia, ale był wzrost sympatii w jej przekornym tonie. Poczul się otoczony przez jej ciepło. Wydawała się wlewać do jego umysłu, płynny ogień, napełniający każdą wolną, ciemną przestrzeń światłem, śmiechem i jej niewiarygodną naturalną zmysłowością.

Dlaczego twój smok jest niebieski gdy palisz tak gorący?  
Nigdy nie widziałeś niebieskiego płomienia? Zapytała Tatijana. Gdy byłam dziewczynką, zobaczyłam niebieskie płomienie tańczące w tajnych jaskiniach Xaviera. Nigdy nie mogłam ich dotknąć albo poczuć ich, ponieważ zawsze były daleko i często byłam pokryta lodem, ale wyglądały tak pięknie. Właśnie dlatego wcześniej była tak zaintrygowana płomieniami tawernie. Niebieski smok patrzył na Zeva zmartwionymi oczami. Sprojektowała swój głos przez wielkie zwierzę.

„Jeśli pozwolisz mi, Zev, mogę unieść cię na moje plecy. To będzie łatwiejsze dla nas obojga.”

„Dziękuję, oczywiście wszystko mi jedno, jeśli to jest łatwiejsze dla ciebie. Już robisz mi olbrzymia przysługę. ”

Spojrzał na długie skrzydło. Wspinaczka byłaby całkiem trudna z moimi ranami. Był słaby z upływu krwi. Dałam mu krew, ale uważałam by nie dać mu za dużo, by wiedział. Przez kilka minut tracił świadomość, do czasu gdy dałam mu wystarczającą ilość.

Mógłbym cię pocałować za uczynienie tego łatwiejszym, dla jego dumy, powiedziało Fen.

Są znacznie lepsze powody do całowania, Fenris Dalka. Może możesz rozważyć jednego albo dwa w mojej nieobecności.

Tatijana uniosła Zeva do swoich pleców i poczekała do czasu, gdy siedział wygodnie.

I człowieku wilku...

Jej głos zamienił się w mroczny. Zmysłowy. Niebieski smok obrócił tę klinową głowę, opuścił szyję, aż jej wieloaspektowe szmaragdowe oczy były na tym samym poziomie co jego. Jego oddech czuł się w płucach jak w więzieniu. Jego serce zajaśniało. Każdy mięsień w jego ciele naprężył się.

Właściwie jeszcze nie widziałeś jak gorąco mogę palić.

Fena niemal zatkało. Obserwował manewr smoka, jego długiego ciała przez drzewa do czasu gdy mgła ich pochłonęła. Pozwolił sobie się zakołysać, z jedną ręką na drzewie dla wsparcia, tylko na moment do czasu, gdy świat spowoduje przerwę w pędzeniu. Trzymał ból w ryzach, chociaż to również kosztowało go siły, niepewny, czy Tatijana chciała dotknięcia jego umysłu.

Wciąż miał zwłoki którymi musiał się zająć i musiał znaleźć ciepłe ciało, by dostarczyć dość krwi której potrzebował by się uleczyć. Zapewni pożywienie dla Dimitria. Jego bratu zabierze dużo czasu wyleczenie się z powodu rozległości jego urazów.

Fen zawsze, zawsze pozostawał Lycanem, myślał i działał jako jedno, co pomogło mu trzymać ciemność w zatoce do tego ostatniego wieku lub coś koło tego, gdy jego zróżnicowana krew zaczęła zwiększać przyciąganie ciemności. Ale musiał wrócić do bycia karpatianinem, co najmniej do czasu gdy dzisiejsza nocy się skończył. Szedł na polowanie, ranny albo nie. To było to, co karpaccy

myśliwi robili. Wzniósł się w powietrze, długie ślady mgły przemykały przez gęstsza mgłę.

Myślisz, że co robisz? Głos Tatijany był pozornie łagodny.

Nie kupował tego. Moja pani, mam obowiązki do wykonania dziś w nocy. Tak jak ty. Upewnij się, że twój Książę jest poinformowany o tym co dzieje się w jego ojczyźnie. Rozbawienie Tatijana przedarło się przez niego jak lśniące fajerwerki. Nasz Książę, Fenris. Możesz zmienić swoje imię na jakie chcesz, twoja krew może różnić się, ale urodziłeś się Karpatianinem i zawsze będziesz Karpatianinem. Mogłeś opuścić swoją ojczyznę, gdy inny Książę był władcą, ale wróciłeś i jesteś winny swoje oddanie wobec Michaila, tak jak wszyscy. Miała rację. Był długo sam więc zapomniał, że jest całe społeczeństwo próbujące się odbudować. Dawno temu pogodził się z koniecznością bycia całkowicie samym. On by nigdy nawet nie usłyszeć o Michaille, albo jego drugim w dowodzeniu, Gregorim, do czasu gdy Dimitri wprowadził go w wiadomości z paru ostatnich wieków tam w Karpatach.

Tak jest, moja pani.

Poczekaj na mnie. To zajmie jeszcze tylko kilka minutami. Była nieustępliwa — i martwiła się o niego. Podczas gdy to rozgrzało jego serce i sprawiło, że czuł się żywy i upojony, to było również bardzo złe połączenie.

Tatijana, to co robię jest niebezpieczne. Nie mogę robić tego i martwić się, że zostaniesz skrzywdzona.

Ponownie go zaskoczyła. Nie było żadnej rozdrażnionej kobiety, za odsunięcie jej, gdy pomogła mu w bitwie i wciąż mu pomagała. Pogłaskała delikatną pieśczość przez jego umysł. Nie znasz swojej życiowej partnerki. Przyjmuję całą wiedzę gdy kontaktuję się z czymś. Wrogiem i przyjacielem. To jest zwyczaj, który nabyłam w dzieciństwie gdy nie miałam żadnego innego życia, niż intelektualne.

Poszukam łobuza i Sange rau dziś w nocy. Bardolf nie będzie się tego spodziewać i będzie słaby, próbując się uleczyć.

I dlatego twoja życiowa partnerka będzie atutem dla ciebie na polowaniu, odpowiedziała z samozadowoleniem. Jestem Dragonseeker. Żaden wampir nie mógł ukryć się przede mną, czym w gruncie rzeczy, on jest. On może przemienić się w wilka, a wciąż będę wiedziała, że tam jest. Popęłiłam błąd dziś wieczorem. Wyczułam jego obecność i zanurkowałam chronić cię. Podpaliłabym go, ale byłeś zbyt blisko. Byłeś jego celem, Fen. Słyszał, w ciągu długich wieków, że Dragonseekers mógł wyszperać wampiry gdy inni nie mogli. Byli jedynym rodowodem w historii karpackich ludzi, w której żaden członek się nie przemienił. Tatijana była Dragonseeker. Więcej, została udoskonalona w ognjach piekła, dokładniej, w lodzie lodowca świata magii. Nie mógł pominąć tego co powiedziała.



Fen wpadło na ślady zniszczenia samotnej watahy i zaczął podejrzewać, że potwór, połączenie wilka i wampir, podróżował z nimi, albo co najmniej obok nich, ale nie wiedział o tym do czasu gdy Bardolf przyszedł go zabić. Jeśli Tatijana powiedziała, że wiedziała natychmiast, że Bardolf jest wampirem, a nie wilkołakiem, uwierzył jej. To było trudne by powiedzieć kłamstwo życiowemu partnerowi, gdy często dzieliłeś ten sam umysł. Jej śmiech był miękki i melodyjny. Więc teraz myślisz, że mimo wszystko po prostu mogę przydać się na tym twoim polowaniu, prawda?

Trudnością jaką zobaczył było pozwolić jej odejść. Była już głęboko umocniona w jego umyśle. Był sam tak długo w świecie przemocy i ciemności, i za jednym jedynym wieczorem w jej towarzystwie przyniosła mu śmiech, uczucie i towarzystwo w jego życiu. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że opuścił takie rzeczy. Ledwie mógł przypomnieć sobie ich posiadanie. Znajdował się pod wyrokiem śmierci i to była tylko kwestia czasu — ten wiek, albo następny — ale to się zdarzy. Zostanie wytropiony i zabiłby.

Nie mógł dać Tatijana najbardziej podstawowej rzeczy między życiowymi partnerami — krwi życia. Jego krew nie była już czystą karpacką. Nigdy nie dałby Dimitri swojej krwi gdyby była inna alternatywa, a zresztą, Dimitri i on dzielili tak wiele krwi na przestrzeni wieków że jego brat znalazł się na dobrej drodze by stać się mieszańcem krwi.

To nie twój wybór, Fen, przypomniawsza Tatijana. Nie jestem żadnym młodym dzieckiem jak życiowa partnerka Dimitria. Mam wieki i nikt nigdy więcej nie podejmie za mnie podejmował moich decyzji.

Jeśli moim wyborem jesteś ty, będę dzielić wszystkie sprawy jakie zachodzą między życiowymi partnerami, w tym wymiana krwi. Jestem kobietą.

Wojownikiem w mojej własnej prawej stronie. Jestem atutem dla ciebie na polowaniu i odmawiam zostania zdegradowaną do roli dziecka z tobą podejmującym za mnie decyzje.

Nie było żadnego nieposłuszeństwa, tylko nieugiętość. Tatijana nie była kobietą, którą można było pomiatać i stwierdził, że podziwia ją tym bardziej. Była trafnym partnerem dla niego, co czynił to tym trudniejsze, aby bronić jej przed sobą i jego życiem.

Wydała prychnięcie czystej pogardy. Jeśli postanowię byś zgłosić pretensje, będę dzielić twoją krew z otwartymi oczami. To nie jest twoja decyzja, którą sam podejmujesz Fen. To jest wzajemna decyzja. Mój życiowy partner jest moim partnerem, nie moim dozorcą.

Była prawda w tym co powiedziała. Był zarówno Karpatianinem jak i Lycanem. Gdyby zgłosił pretensje do niej i dzielił jego życie z nią, nie mogło być żadnych półśrodków. Rozumiem, Tatijana, odpowiedział. Co jeszcze mógłby powiedzieć, kiedy miała argument którego nie mógł obalić. Była jego cudem i chciał owinać ją w bezpieczeństwo i zawsze upewniać się że była chroniona.

Czy możesz uznać, że mogę myśleć, że jesteś cudem? Że chcę upewnić się, że jesteś bezpieczna przez cały czas? Dlaczego to powinno być jedyne twoje prawo?

Pod nim znajdowało się ciało człowieka, który został zabity przez samotne wilkołaki. Jego ciało zostało rozerwane prawie nie do poznania. Gdyby to zostało znalezione w takim stanie, wszystkim prawdziwym wilkom w okolicy groziłoby niebezpieczeństwo. Byłyby głosy protestu i myśliwi najeżdżaliby lasy i góry by wytrzebić niebezpieczne watahy. W tym czasie, samotne wilkołaki wyruszyłyby na nowe tereny albo zaczęłyby zabijać mieszkańców wsi.

Oni nie wiedzą, że znajdują się na karpackim terenie, prawda?

„Wątpię w to. Jeśli nawet Bardolf wiedział. Jeśli on jest tym który skierował sforę w tym kierunku, to on na pewno nie wie. Był Lycanem, nie Karpatianinem, i nic nie wiedziałby o tej kulturze albo fakcie, że Księżę przebywa tu w pałacu.

Fen pochylił się do poszycia. Ciało było dokładnie tam gdzie on i Tatijana natknęli się na nie wcześniej, ale coś w nim zwrócić jego uwagę. Obszedł je dokoła ostrożnie. Musiał oszczędzić swoją siłę na wyśledzenie Bardolfa w jego legowisku. Nawet w jego obecnym stanie, wampir szedłby do celu po trupach. Po spotkaniu Fena, rozpoznając kim był Fen, Bardolf wyruszyłyby gdy tylko będzie mógł. Teraz był optymalny czas zniszczenia go.

Co to?

Ten cień niepokoju w jej głosie rozpałił go, pokazując mu bardziej niż zawsze że nie był już sam. Ona może nie chce zgłoszenia pretensje, ale była jego. Skoncentrujesz się na tym co robisz czy masz zamiar zabić siebie człowieka wilku. Nigdy nie dowiemy się o tym biznesie życiowych partnerów jeśli będziesz kontynuował próby odstawiania bohatera.

Próbowanie? Posłał jej męski uśmiezek. Gałęzie nad jego głową stukała razem na wietrze.

Nie było żadnego wiatru. Powietrze było wciąż nieruchome, mimo to stukanie nie ustępowało — zgodne, równe, bardzo rytmiczne bicie. Byłem bohaterem dziś wieczorem, moja pani. Najwyraźniej nie zwróciłaś uwagi, co sprawia że muszę się powtarzać. Pozwolił jej usłyszeć stukotanie gałęzi.

Widzę. Myślisz że to niezbędne by robić na mnie wrażenie. Słuchała rytmu. Ten dźwięk jest tym, który Xavier wykorzystywał do łapania w sidła jego ofiar. To jest hipnotyczne na subtelnym poziomie. Ktokolwiek używa tego, kiedyś został wytrenowany przez magów. To jest nienaturalne.

Co tu się dzieje? Samotna wataha weszła na teren Karpatian z Bardolfem, połączeniem wilka/wampira. A teraz kolejny wróg? To nie ma sensu.

Może ma, Fen, dumala Tatijana. Życiowa partnerka Księcia, Raven, ma syna. Jego córka,

Savannah, ma bliźniaczki. Ona jest życiową partnerką drugiego w dowodzeniu Księcia. Te dzieci będą posiadały ogromną moc. Czy byłoby to przesadne, gdyby wrogowie Karpackich ludzi zostali tu przyciągnięci?

Fen okrzyknął rozdarłe ciało. Wilkołaki niemal rozdzieliły człowieka w swoim początkowym ataku. Samotne watahy lubiły torturować i zabijać ich ofiar i często żywić się nimi, nawet gdy ich ofiary wciąż żyły. Elitarni myśliwi, całkiem jak karpaccy myśliwi, nie mieli innego wyboru, jak tylko ich niszczyć. „To ciało zostało zostawione jako przynęta. To nie była niezwykła taktyka. Ludzie, z reguły, szli szukać ich zaginionych ukochanych.” Zauważył Fen, nie patrząc nad nim na stukot gałęzi. Atak mógł przyjść z jakiegokolwiek kierunku. Czy było możliwe że Bardolf miał pomniejszych wampiry pod jego kontroli? To stawało się coraz bardziej popularną rzeczą dla mistrzowskich wampirów. Zbierali nowopowstałe wampiry i używali ich jako pionków, czasami tworząc onieśmielające wojsko.

„Nie widziałem, żadnych dowodów by wampiry koncentrowały się tu”, powiedział Fen do Tatijany, „ale zanieś tej nocy Księciu wiadomość, że mogą być problemy.”

Tatijana westchnęła. „Jeśli pozwolę Księciu dowiedzieć się co się zdarzyło, zamiast czekać, aż się dowiedzą, będą wiedzieć, że wyszłam sama”. Był żal w jej głosie. Stukanie staje się szybsze.

„Będziesz musiał uważać, Fen, i blokuj dźwięk. Jako zmiany rytmu, środek nasenny wpływa naprawdę szybko”.

„Nie czuję tego wszystkiego”. Był bardziej niż karpatianinem i więcej niż Lycanem. Rzeczy, które działały na inne gatunki, nie działały na niego — dlaczego właśnie Lycanie zakazali jego rodzaju.

„Proszę uważaj. Nie bądź zbyt pewny siebie. Jestem w drodze.”

Odczytał rosnący niepokój w jej głosie. Miała więcej doświadczenia z pułapkami magów niż on i najwyraźniej się martwiła.

## Rozdział 5

Tatijana zbliżyła się ostrożnie do domu zbudowanego w zboczu góry. Była obserwowana. Mogła wyczuć na sobie oczy, a kiedy się przejrzała, uwalniając swoje zmysły, wiedziała że nie jest sama na zewnątrz domu Księcia. Nie miała pojęcia o protokole i jak do niego podejść, nawet gdyby był przystępny.

Widziała go krótko, ale zarówno ona jak i Branislava były tak słabe i ranne, że ledwie wiedziały co się z nimi dzieje.

Zatrzymała się kilkaset metrów zanim sięgnęła dużej werandy. Miała dużo miejsca do obrony siebie jeśli zajdzie taka potrzeba. Rozłożyła ramiona z dala

od swojego ciała, by widać było że nie miała złych intencji, poczekała do podczas gdy drugi w dowodzeniu i opiekun Mikhaila Dubrinskyego obejrzał ją.

„Tatijana z klanu Dragonseeker," Gregori Daratrazanoff wyszedł zamaszystym krokiem z tego co wydawało się być rozrzedzonym powietrzem. Wyglądał okazale z jego szerokimi ramionami i błyszczącymi srebrnymi oczami. „Czemu zawdzięczam ten honor? Nie mieliśmy pojęcia, że wstałaś. "

Nie było żadnego potępienia w jego tonie, ale wiedziała, że nie jest zadowolony, że jest sama. Był gorącym zwolennikiem tego by kobiety były chronione przez cały czas. Wywnioskowała w nim aż tyle, zanim poszła do ziemi się leczyć. Był znakomitym człowiekiem chroniącym Księcia, ale nie był jej aniołem stróżem.

„Natknęłam się na coś, co jak myślę ma dla was duże znaczenie, jeśli się nie przygtujecie. Ja

faktycznie miałam nadzieję zobaczyć ciebie bardziej niż przeszkadzać Księciu, więc dzięki Bogu, że byłeś blisko. Jest samotna sfera wilkołaków polujących na tym obszarze i oni odpowiadają przed alfa imieniem Bardolf. On jest mieszanką zarówno wilka jak i krwi wampira i bardzo trudny go zabić. Lycanie mówią o takiej krzyżówce jako Sange rau."

„Zła krew" przetłumaczył Gregori.

Tatijana kiwnęła głową. Była świadoma mijającego czasu. Fen był sam i ranny. Nie lubiła zostawiać go na tak długo. „Nie tylko jego serce musi zostać usunięte z jego ciała, ale srebrny kołek musi być włożony całkowicie przez jego serce, a następnie zarówno ciało jak i serce spalone. On może zregenerować się bardzo szybko. To jest możliwe, ale nie wiem, czy on podróżuje z pomniejszych wampirami jak również samotną watahą."

Odwróciła się by odejść, ale potem odwróciła się. „Elitarny myśliwy Lycan imieniem Zev zatrzymał się w gospodzie. Walczył z nimi dziś w nocy i został bardzo ranny. Zrobiłam, ile w mój mocy by zadbać o jego ran. Byłam zmuszona do dania mu krwi, mimo że nie pozwoliłam mu tego zobaczyć. MaryAnn i Manolito De La Cruz mogą być w niebezpieczeństwie. "

Zawahała się. Nie miała pojęcia co Karpatianin myślały o mieszaniu krwi Lycan i Karpatian. Z tego co wiedziała, mogą rozważać to jako coś zakazanego jak Lycanie. Dowiedziała się o tym od Lary, jej bratanicy, podczas jednego z razów gdy Lara dawała jej krew, gdy wciąż była lecznicza, ale to nie oznaczało, że to jest powszechna wiedza, że Mary Ann i Manolito byli oboje Lycanami i Karpatianami.

„Dlaczego mogą być w niebezpieczeństwie?" zapytał Gregori.

Wzruszyła ramionami. „Wiem tylko że są. Mam nadzieję, że ich ostrzeżesz.” Tatijana odwróciła się i zaczęła oddalać, wstrzymując oddech, bojąc się że ją zatrzyma. Niemal wpadła na niego, próbując nasłuchiwać go za sobą. Musiała się nagle zatrzymać, prawie odbijając się o jego klatkę piersiową. Przeniósł się niewiarygodnie szybko — i cicho — i zablokował jej drogę.

„Gdzie zdobyłaś te informacje?” Jego głos pozostał przyjemny, nawet rzeczowy, ale mogła powiedzieć, że jest wykorzystywany do zastraszania tych, których przesłuchiwał i że oczekiwał odpowiedzi. Te przenikliwe, inteligentne oczy przesunęły się nad nią, rozmyślając nad smugami krwi które zapomniała wyczyścić, gdy była zajęta próbami wyleczenia zarówno Zeva jak i Fena.

„Wpadłam na sforę. Zabili człowieka, który pił wcześniej w tawernie którą odwiedziłam.

Znaleźliśmy jego ciało w lesie gdy wracałam. ”

Nie zabrał jego oczy z jej twarzy. „Jak możesz widzieć, zwiększyliśmy ochronę wokół Księcia, ale to było coś więcej niż odnosiłem wrażenie i fakt, że Raven i syn Mikhaïla przeżył jego pierwsze dwa lata bez jakakolwiek rzeczywistej wiedzy o groźbie dla Księcia i jego rodziny. Lycanie są niezwykle trudne do zrozumienia. ”

„To nie są Lycanie,” stale powtarzała Tatijana. „Oni uważani są za watahę szubrawców, i elitarna grupa Lycanskich myśliwych została wezwana by ich wytepić. To byłby poważny błąd biorąc ich za jedno. ”

Jego brew uniosła się. „Przypuszczam, że tak. Kim są my? Kto był z tobą, gdy wpadłaś na te zwłoki? ”

„To nie jest istotne.” Ponieważ była niepewna jak Karpatianie zareagowaliby na mieszaną krew między Lycanami, a Karpatami musiała chronić Fena za wszelką cenę. Nie chciała uczynić sobie wroga z Gregoria, ale Fen było jej życiowym partnerem. „Powiedziałam ci co wiem, ponieważ czułam, że jako opiekun Księcia powinienś być świadomy istnienia samotnej watahy wilkołaków. Wciąż czuję się bardzo niepewnie w obecności innych. Muszę iść.”

Aż tyle był prawdą. Obawiała się, że spróbuje ją zatrzymać, i wiedziała, że będzie walczyć.

Walka lub ucieczka była w niej zakorzeniona. Nie mogła nigdy więcej być przetrzymywana jako więzień. Jej decyzje, właściwe czy nie, musiały być jej własnymi. Gregori, z jego imponującymi ramionami, nieustępliwym wyrazem twarzy i skrzącymi się srebrnymi oczami stał jej na drodze i nie pokazywał żadnej oznaki, że miał zamiar się przesunąć.

„Jesteś karpacką kobietą, Tatijano." Głos Gregoria zamienił się na łagodny.

„Dlaczego uważasz że chciałbym skrzywdzić cię w jakikolwiek sposób?

Przysięgałem cię chronić. Nie musisz się mnie bać."

„Boję się siebie i moich reakcji na sytuację" odpowiedziała szczerze. „Muszę czuć się wolna. Ani nie muszą mieć strażników, którzy śledzą każdy mój ruch. Przepraszam jeśli wydaję się robić trudności, ale muszę być odpowiedzialna za moje własne życie. "

„Ale wpadłaś na samotną sforę." Wskazał na jej szarpane rany. „Walczyłaś i mogłaś zostać zabita. Nasze kobiety są hołubione. Chronimy je zarówno z miłości jak i szacunku.

Wraz z naszymi dziećmi, one są naszym największym skarbem. "

Mogła usłyszeć szczerłość w jego głosie. Zrobiła krok do tyłu i spróbowała uspokoić jej dziko bijące serce. Może jej nie groził. Przekazała mu niepokojące wiadomości i brała udział w bitwie. Nie była przyzwyczajona by ktoś prócz Branislavy przejmował się jej dobrem.

„Spaceruję na własną rękę, aby uczyć się rzeczy których potrzebuję, i czasami natykam się na rzeczy na które nie powinnam. Będę ostrożniejsza." Spróbowała go udobruchać, choćby tylko trochę.

„Tatijano, naprawdę myślisz, że powinienem puścić cię, krwawiącą po bitwie, bez eskortowania cię z powrotem do twojego miejsca spoczynku i uleczenia cię jak należy? "

„To jest mój wybór. Moje pragnienie. Ty masz wolność udana się swoją drogą. Dlaczego ja nie powinnam? "

Zaczęła chwycić ją dziwna pilna potrzeba. Fen był sam i był ranny. Nie tylko tropiła go samotną wataha, ale wilk/wampir nazwany Sange rau, dołączyć do polowania. Oddaliła się na zbyt długi.

Gregori pochylił swoją głowę. Ona nie lubiła sposobu w jaki jego oczy nigdy nie zostawiały jej twarzy. Widział zbyt wiele.

„Masz rację. Ale jesteś jednym z naszych najcenniejszych skarbów, Tatijano. Byłbym niedbały nie udzielając ci pomocy. Pozwól mi się uleczyć."

W żaden sposób nie mogła pozwolić mu się dotknąć. Był zbyt potężny. Mógł dostać się do jej wnętrza i odkryć Fena. Nie czekała aż wykona ruch i zaczęła się sprzeciwiać. Była Dragonseeker. Znała każde zaklęcie, każde magiczne zaklęcie. Rozpuściła się i przesunęła smugą w górę w kierunku chmur, rozmyślnie zostawiając niemal przejrzysty szlak pary. W momencie gdy utworzyła fałszywy szlak, poprosiła żywioły by jej pomogły.

Ten słaby, ledwo wyczuwalny strumień wyprowadził się z domu Księcia, jego trajektoria kierowała się w górę do głębszego lasu. Zawróciła, nie pozostawiając żadnego śladu, nawet najmniejszej cząsteczki, która pozwoliłaby myśliwemu takiemu jak Gregori ścigać ją. Przez moment zastanowiła się nad poproszeniem

o jego pomoc, na wszelki wypadek, ale nie wiedząc jak Karpatianie potraktują mieszaną krew, nie zamierzała ryzykować jeszcze bardziej narażając Fena. Mogła właśnie wydostać się z jaskiń lodu, ale na przestrzeni wieków, więcej niż jeden karpacki myśliwy został porwany przez Xaviera i torturowany zanim został uśmiercony. Karpatian szczególnie przykro znosili widok bliźniaczek uwięzionych w swoim lodowym więzieniu. Myśliwi chętnie dzielili się ich doświadczeniem i wiedzą z obiema kobietami, w nadziejach, że ostatecznie zdołają wykorzystać informacje by uciec.

Odeszła nie zostawiając za sobą śladu. Żadnego zapachu. Zupełnie niczego co Gregori mógł wytropić. Więcej, wiedziała, że nie zostawi Księcia na długo, nie z wiadomościami które przekazała. Lycanie byli nieuchwytni. Mogli stanąć obok ciebie i nigdy byś o tym nie wiedział. Myśl o samotnej sforze tak blisko Księcia i jego syna musiała być niepokojąca.

Tatijana pokonała drogę w przeciwnym kierunku swoim fałszywym szlakiem, idąc do gęstego lasu, wijąc się przez drzewa, zostając nisko, blisko ziemię więc mogła zobaczyć, jakiegokolwiek dowody świadczące czy samotna sfora tędy szła. Wilki były bardzo dobre w poruszaniu się przez obszar i pozostawiając niewiele widoczne znaki, ale dwa razy dostrzegła kropelki krwi i poskręcaną trawę.

Wataha szła szybko, odchodząc od miejsca gdzie miała miejsce bitwa.

Mimo to, coś wydawało się blisko niej. To wydawało się być bardziej fałszywie brzmiącą nutą, jak coś nieujawnionego, niespostrzeżonego, co drażniło jej nerw i włączało dzwonki ostrzegawcze.

„Fen? Jesteś bezpieczny? Jestem bliźniutko ciebie, ale coś jest nie tak.”

„Tatijana, to miejsce nie jest dla ciebie. Pozwól mi wydostać się z tej pułapki zanim do mnie dołączysz. Jeśli wpadnę w kłopoty, będziesz blisko by mi pomóc”.

Gdyby znajdowała się w jakiegokolwiek formie z zębami, zacisnęłaby je w czystej frustracji. Ona nie wiedziała wiele o mężczyznach i nawet mniej o życiowych partnerach, ale dlaczego pomyślał, że będzie się mniej martwiła o niego niż on o nią? Przyciągnięcie między nimi było bardzo silne, i im więcej czasu spędzała w jego umyśle, tym bardziej poznawała jego honor i integralność. Uważała to za niemożliwe aby po prostu go zostawiać w toczącej się bitwę w pojedynkę.

Była cicho, nie chcąc go rozproszyć, gdy ruszyła przez drzewa z dużo większą ostrożnością. Fen pochylił się nad zwłokami, usuwając dowody ataku sfory wilków. To było ważne, by tutejsi pomyśleli, że umarł przypadkiem i że nic z przyrody nie było za to odpowiedzialne. Wydał się być całkowicie pochłonięty jego pracą.

Stukot gałęzi było stały, dźwięk przechodził przez każdą żywą istotę, w zasięgu mili. Przygotowała się gdy to usłyszała. Nie była w fizycznej postaci, ale jednak, rytm działał na jej nerwy, grożąc, że ją zniszczy. Miała trudności z logicznym

rozumowaniem tego. Jej umysł wydawał się mętny i ocieżały. Widziała to działanie na niezliczonych ofiarach w przerażających jaskiniach Xaviera.

Sięgnęła do umysłu Fena, bojąc się o niego. Jego umysł był spokojny. Czysty. Był bardzo świadomy swojego otoczenia i każdego małego szczegółu. Hipnotyczne efekty nie działały na jego wzorzec mózgu. Było coś w połączeniu krwi Karpatian i Lycan, co odpierało te nuty, odbijając to z powrotem z dala od niego.

„Zostań w moim umyśle”, ostrzegł łagodnie Fen, ocierając się delikatnym dotknięciem o jej mózg. „Będziesz ze mną bezpieczna”.

„Xavier mutował gatunki celowo, ale jego skutkami zawsze były groteskowe i przerażające — istoty, które zjadały ludzkie ciało albo były bezmyślnymi, agresywnymi kukiełkami. Nigdy nie rozważał co się stanie gdy skrzyżuje Lycan z Karpatian”. Pozwoliła sobie pograżyć się w umyśle Fena, zaskoczona, że zaprosił ją tak głęboko do jego wspomnień. Wciąż chroniła siebie, utrzymując większość z jej przeszłości z dala od niego, ale on był całkowicie otwarty dla niej, nie ukrywając przed nią niczego. Poczuli się przyjemnie i chroniona, wcale nie tak jak myślała, że się poczuje — cierpiąc na klaustrofobię — nawet uwięziona.

Słyszała cichy szept kroku, ponieważ on go usłyszał. Jego słuch był dużo bardziej wyostrzony niż zdawała sobie sprawę. Cichemu szmerowi towarzyszył stukot gałęzi. Jej serce wzrosło gwałtownie, zaczęło wydawać lekkomyślnie głuchy odgłos.

„To trzyma zaklęciem. Jeśli to się skończy, nie będziesz w stanie się ruszyć. On będzie kontrolował twój każdy ruch”.

„Zaklęcie jest uwarunkowane rytmem, moja Pani”, Fen przypomniał łagodnie. „Nie czuję żadnego skutku. Chcę zobaczyć kto albo co ustawiło te ataki”.

„To jest mag. Rozpoznaję jednego pracę jako ulubieńca Xaviera. Był o wiele młodszy niż Xavier, ale był prawdziwym psychopata. Xavier był bardzo dumny z niego i jego sadystycznej natury. On ma na imię Drummel. On jest zły i bardzo, bardzo niebezpieczny.”

„Możesz odeprzeć jego zaklęcia bez okazywania się?”

Tatijana zrobiła głęboki wdech, pozwalając Fenowi owinać ją w jego zaufanie. Jego spokój był zdumiewający dla niej. Musiał mieć stalowe nerwy. Nie odwrócił się wokół, by stanąć wobec groźby, ani nie wskazał w jakiś sposób, że wie, że jest śledzony. Jego ręce były tak łagodne i pełne szacunku dla zmarłego jak zawsze. Żadnego drżenia. Zupełnego okazania że był świadom niebezpieczeństwa pojawiającego się za nim.



Skandowanie podniosło się, do bardziej rytmicznego niż kiedykolwiek, pasującego do przyspieszonego stukotu gałęzi. Jeden krok. Dwa. Niewielki szelest a następnie było tylko brzmienie hipnotycznych nut. Tatijana spróbowała zatkać swoje uszy i zagłębić się bardziej w głąb bezpieczeństwa umysłu Fena. Fen wybuchł do działania, obracając się wokół, wciąż w kucki, wchodząc nisko, używając jego formy Lycana, w połowie mężczyzny, w połowie wilka, ogromnie silny. Przewrócił Drummela na plecy i znalazł się na nim w jednej chwili. Tatijana nigdy nie sądziła, że coś mogło poruszyć się tak szybko jak Fen. Uderzył tak mocno, że wycisnął powietrze z płuc Drummela, zostawiając go z trudem łapiącego powietrze.

Fen zawinęło swoją rękę wokół gardła jego napastnika, odcinając jego zapas powietrza. Z jego płucami już palącymi za powietrzem, oczy Drummel wyrzuciły się. Cofnął swoje wargi w sapiącym warknięciu. Jego zęby zostały poplamione brązem i były spiczaste.

Fen potrząsnęło nim, nigdy nie zmniejszając jego chwytu. „Wiedzę cię, Bardolf,” wysyczał. „Wiedziałeś że nie masz szans na pochwycenie mnie swoim trzymającym zaklęciem. Dlaczego składałeś w ofierze wartości pionki? ”

„On jest zacieniony. Jak Bardolf mógłby się podzielić i włożyć cień do kogoś innego?

zapytała Tatijana. Bardzo mało magów umie to zrobić. To jest niezwykle trudne i bardzo przerażające. Cienie są śmiertelne, Fen, i one mogą wejść do każdego blisko nich. Uważaj.”

Fen nie potrzebowało wiedzieć, że Drummel był cieniem. Mógł zobaczyć, jak Bardolf wpatruje się w niego oczami ciała mężczyzny. Uważał że sposób opanowania maga świadczył że był wykwalifikowany i potężny jak Drummel. „Co to powiedziało o Bardolfie?”

Usta Drummel poruszyły się kilkakrotnie, jego wargi walczyły by uformować słowa. „Wezmę moją watahę i wyruszemy, Fenrisie Dalka. ”

Była moc w wymawianiu cudzego imienia. Każdy instynkt Fena natychmiast nastawił go na obronę. Nagiał swoje zmysły, przeczesując obszar wokół niego. Nie można było niemal wykryć Lycan, gdy chcieli pozostać ukryci. Wilkołaki miały trudny czas ponieważ nie mogły powstrzymać ich energii i ich dążenia do ataku, ale nadal byli mistrzami w ukrywaniu się przed przeciętnymi myśliwymi.

„Bądź w pogotowiu, Tatijana. Dzieje się tu więcej niż można zobaczyć.”

„Dlaczego mi to mówisz, Bardolf? Dlaczego po prostu nie zabierzesz swojej watahy i nie odejdziesz?” domagał się Fen.

„Chcę twojego słowa, że już nie będziesz nas szukał." Ślinił się i ślina dotarła długim śladem od ust Drummel do jego brody....?

To nie miało sensu. Fen było myśliwym. Karpatianinem. Bardolf zdał sobie sprawę, że jest zarówno Lycanem jak i Karpatianinem, co oznaczało, że musiał wiedzieć, że Fen był wprawdzie Karpatianinem, wiekowym myśliwym wampirów. To był jego obowiązek, kwestia honoru by polować na nieumarłych. Bardolf był z pewnością nieumarłym. Mógł być dodatkowo zmieszany z wilkołakiem, ale był wampirem i musiał zostać zniszczony.

„To jest mój obowiązek złożony pod przysięgą wobec moich ludzi, by przynieść sprawiedliwość tym, którzy oddali ich dusze dla przyływu adrenaliny, jaką odczuwają przy zabiciu." Kontrola Fen nad gardłem Drummel była niepokonana. Nie mógł pozwolić cieniowi Bardolf uciec i spróbować wśliznąć się w niego. „Myślę, że już to wiesz. "

„Będę wyczekiwała cienia. Jeśli on spróbuje wejść w ciebie, mogę go odeprzeć”, zapewniła Tatijana. Nie spędziłam wieków w legowisku Xaviera bez nauczania się każdego zaklęcia jakie kiedykolwiek wymyślił. „Bardolf musiał uczyć się od Drummela. Tak, był bardzo dobry ale ja jestem lepsza.” Nie było żadnego chępczenia się w jej tonie. Tatijana bała się co się zdarzy. Wiedziała jak niebezpieczny jest mag i teraz podwójnie z cieniem Bardolfa w nim. Miała zaufanie w sobie, ale nie chciała by Fen nie był zbyt pewien siebie.

„Żadnego niepokoju, moja Pani”, zapewnił. „To co on mi mówi jest czystymi bzdurami. On wie, że będzie ich szukał. Zdaję sobie dobrze sprawę, że to jest gra na zwłokę”.

Oddychał, używając wyczulonych zmysłów Lycan, dobrego słuchu i węchu, ale nie zabrał jego oczy od Drummela.

„Proponuję ci interes. "

„Sędzia nie zawiera umów, Bardolf. Jestem wyznaczony do przyniesienia ci tej sprawiedliwości. "

Drummel pluł się i warczał, czerwone oczy rozglądały się lekkomyślnie w nienawiści i złości, zanim Bardolf dokonał olbrzymiego wysiłku by się wydostać. Na tyle by zdenerwować Fena. Wampiry nie były znane z ich kontroli. Dlaczego Bardolf zrobił taki wysiłek?

„Fen, mówię ci, że jeśli Bardolf był Lycanem zanim został wampirem, być może nie mógł umieścić swojego cienia w środku maga takiego jak Drummel. Starożytny Karpatianin mógł wiedzieć. Nawet wampir mógł być skłonny

zaatakować maga skłonny do wymiany jego duszy na nieśmiertelność, ale skąd Lycanin mógł wiedziałby o takich rzeczach?” zapytała Tatijana.

Jeśli Tatijana miała rację, i była córką najpotężniejszego maga w historii, więc Bardolf nie mógł umieścić swojego cienia w Drummelu. Fen nie czekał by dowiedzieć się co Bardolf chciał następnie powiedzieć. Nie było żadnego rozumowania u wariata, i nie widział powodu by czekać na atak, o którym wiedział że przyjdzie lada chwila. Uderzył mocno i szybko, łamiąc szyję Drummela.

Oczy maga otworzyły się, Bardolf wpatrywał się we wstrząsie i przerażeniu. Ciało zwinęło się, wstrząśnięte. Jego trujący potu wybuch z porów, na zewnątrz jego powiek i ust.

„Uważaj. Cofnij się”, ostrzegła Tatijana. Wycofała się ze swojego schronienia, spiesząc do pola bitwy by mu pomóc. Odprysk Bardolfa będzie poszukiwał innego gospodarza.

Fen obrócił się wokół, bardziej martwiąc się co może zobaczyć albo usłyszeć, niż tym splachetkiem Bardolfa. „Trzymaj to z dala ode mnie”, rozkazał, pewny jej teraz, wiedząc, że będzie strzegła jego pleców. I zostanie w ukryciu. „Nie ukazuj się choćby nie wiem co się zdarzy”, dodał, ostrzegając ją. Nie byli sami i wiedział to.

Zwłoki szarpnęły. Kasłały. Fen nie poświęcił mu spojrzenia. To był teren Tatijany i mógł tylko słyszeć jej szeptane starożytne zaklęcie kierowane do odprysku cienia, tak małego, ale śmiertelnego. On miał znaleźć niewidoczną groźbę. Odsunął się od zwłok, gdzie cień Bardolfa poszukiwał nowego gospodarza.

Na ziemi, niewielkie owady wynurzyły się spod gnijących roślin i Fen wskoczył w powietrze, gdy kreatury w formie pół ludzi, pół wilków, wylali się spośród drzew ze wszystkich stron.

Bezpośrednio poniżej gdzie stał, ziemia wybuchła do ciemnego gejzeru skażonej gleby, rozpryskując się wysoko, i z tym, kolejna ogromna postać wybuchła w powietrze za Fenem, jego długie ramiona wilkołaka poszerzyły się, pazury przechyliły z lśniąco trucizną.

Fen odwrócił kierunek, pędząc wobec przybysza z zamazującą prędkością, uderzając w niego z taką siłą, że obydwoj spadli z powrotem w kierunku ziemi. W jego pięści, miał srebrny kołek. To był wampir/wilk Bardolf wdający się w sprzeczkę i ponoć zabity. Bardolf wymienił życie na niewolę u mistrzowskiego zabójcy.

Fen zagłębiało srebrny kołek w ścianę klatki piersiowej, w głąb serce wampira. Ledwie rozpoznał, karpackiego mężczyznę, kilka lat młodszego niż on, jednego z którym bawił się jako chłopiec.

Abel, jego rodzice wołali do niego. Był chłopcem ze słoneczną osobowością. Zawsze uśmiechnięty. Fen nigdy nie pomyślał, że Abel postanowi zostać wampirem. Faktycznie poczuł jak serce ściska mu smutek, gdy wbił ten srebrny kołek w jego klatkę piersiową i przekreślił ją spiralnie w głąb.

Czarna krew wylała się na jego pięść, nadgarstek i ramię, paląc jak kwas w dół do jego kości. Oczy Abła powiększyły się, ale nie odsunął się zgodnie z przewidywaniami. Był nie tylko wampirem, był również wilkołakiem. Długi ryj pędził na Fena, zęby ostre jak brzytwa osunęły się na jego szyję i ramię, tnąc w dół do kości gdy Abel wyrwał mu kawałek ciała. Krew płynęła w dół ciała Fena, i wampir lizał starożytną przyjemność, połykając by dostać ile to możliwe.

Fen odepchnęło go gdy obydwaj uderzyli mocno w ziemię. Zapach jego bogatej, karpackiej krwi wywołał szaloną zbiorową histerię. Wilkołaki zawyły i popędziły na niego. Fen rozpuścił się, gdy wszyscy skoczyli na niego. Gdy odsunął się daleko, jedno ramię pojawiło się, pięść trzymająca srebrny kołek, który zagłębiał w sercu najbliższego wilkołaka. Zabrał się szybko do wyjścia z tego ścisku wilkołaków, szlak ciemnoczerwonej krwi ukazywał mu drogę.

Odepchnął ból do innego wymiaru, gdy pracował z wściekłością by zatrzymać odpływ krwi. Tatijana była natychmiast przy nim, sam przejrzysty obraz. Jej ręce stały się ciałem i przesunęły po jego otwartych szarpanych ranach. Brzmienie jej miękkiego monotonnego leczniczego śpiewu nappełniło jego umysł. Na moment zimny lód jego urazów palił gorąco. Spowodowała przerwę w upływie krwi przez przyżeganie ran.

„Nie możesz tu być. To jest zbyt niebezpieczne. Jeśli on cię dostrzeże, będzie cię ścigał by dojść do mnie”.

„Mogę rozproszyć wilkołaki, i poszukiwać ich z nieba”.

Nie było żadnego czasu by się z nią sprzeczać. Wyczekuj podstępów i zostań wysoko. „Lycanie mogą skakać na ogromne odległości”.

Korzenie drzew zadrżały. Pnie pękały ze strasznym hukiem, zwiastując wielkie niebezpieczeństwo. Tatiana pognała w niebo, przesuając się do postaci jej niebieskiego smoka, odpowiadając na odbijający się echem ryku jej własnym wyzwaniem.

Abel poszedł szlakiem czerwonej krwi, i był na Fenie właśnie wtedy, gdy Tatijana wzniosła się w powietrze. Nieumarły skoczył za nią, ale Fen zablokował mu drogę jego ciałem, tak że wampir zjechać do niego i obydwaj upadli pośrodku watahy wilkołaków.

„Bierzcie go, moje głodne wilki," rozkazał Abel, jego głos napełnił się przymusem. „Nie pozwólcie mu uciec. On jest moim prezentem dla was ze swoją gorącą, bogatą krwią, świeżą i płynącą w jego żyłach. "

Wyjące, wilki otoczyły Fena. Ruszył w koło, trzymając jego spojrzenie na Sange rau, ale jego zmysły czekały na atak wilkołaków. Dudniące warczenie stało się głośniejsze, wskazując, że wataha przygotowuje się do ataku. Abel uśmiechnął się z wyższością, jego zabarwione na czarno, szpiczaste zęby tkwiły w głęboko w jego cofniętych dziąsłach gdy wyciągnął srebrny kołek ze swojego serca i rzucił go na ziemię u stóp Fena.

„Przyszedłem dołączyć do tego przyjęcia" ogłosił głośno. Karpacki myśliwy wyszedł pomiędzy drzew między szalone wilkołaki, odsuwając je z dala od Fena. Srebrne oczy cięły, gdy ruszył szybko pomiędzy nimi, łamiąc szyje i plecy a następnie odrzucając ciała.

„Przepraszam. To jest Gregori Daratrazanoff, drugi po Księżu i główny opiekun Karpackich ludzie. Musiał podążyć tu za mną. Nie mogę wysłać ognia na wilkołaki z nieba bez spalenia Gregoria”.

Jak Gregori był szybki, tak wilkołaki były szybsze, szukając świeżej krwi, gorącej i żywej. Oni otoczyli go przygniatając samą liczebnością do czasu gdy został pochowany pod szalonymi ciałami. Przeklinając pod nosem, Fen nie miał innego wyboru, jak tylko podzielić się wiedza o łobuzach i wampirach/wilkach z myśliwym przez pospolite karpackie telepatyczne połączenie. Wiedział, że wystawia się na ryzyko — Karpatianin mógł zebrać ogromną ilość informacji o nim już w ciągu kilku sekund. Używał wspólnej ścieżki tak rzadko, że nie mógł być pewny, czy przekazał informacje o prędkości i sile łobuzów, albo ogromnej mocy Sange rau. Gdy przekazał informacje, Fen przeskoczył do burdy, odpędzając ciała od strażnika Księcia. Gdy Gregori walczył by wstać, Abel uderzył mocno i szybko, goniąc Fena, uderzając go od tyłu i strącając z nóg. Fen wezwał swoją krew Lycana, zmieniając się z prędkością światła, tak by pazury Lycana chwytające szyję Abla i szarpnęły go z nim w dół. Jego pazury zakopały się w głąb szyi wampira, zakotwicząc się, jego własny pysk urósł by pomieścić przestrzeń na zęby. Potoczyli się po ziemi, Fen zabrał ich z dala od masy wilkołaków, jego zęby szarpały gardło Abla.

„Gregori, wyłaź stamtąd!” ostrzegł gdy wdarł się w Sange rau z silnym ugryzieniem Lycana. Czarna krew polała się na niego, po jego pysku, i w dół jego szyi i klatki piersiowej, paląc jak kwas. Zapach spalonego ciała przeniknął powietrze.

Abel wykrzyknął w przerażeniu i strachu, gdy Fen bez przerwy go trzymał, obojętny na to że nieumarły rozdziera jego ciało i szarpie jego klatkę piersiową, by dojść do jego serca. Musiał oprzeć się do czasu gdy nieumarły stanie się tak przerażony, że wezwie swoją sforę. To był jedyny sposób by uratować Gregoria od bezwzględnej, żarłocznej watahy.

Fen zawiózł jedną pięść w głąb klatki piersiowej Abła, pazury szukały zwiędłego, usmolonego serca, właśnie wtedy gdy kontynuował odgryzanie kawałów zniszczonego ciała wampira/wilka.

„Zabijcie tego. Zostawcie drugiego. Wszyscy, zabijając go," krzyczał Abel. Jego głos był cienki i sprawiał ból wyczulonym uszom wilkołaków. Powstali w strasznym harmiderze, wyjąc i krzyząc, niechętnie będąc posłuszni swojemu przywódcy. Kątem oka, Fen mógł zobaczyć Gregoria na ziemi, wciąż walczącego ze szczególnie dużym wilkołakiem, który nie chciał odrzucić bogatej karpackiej krwi.

Nad nim, niebieski smok poszybował po niebie, okrążając wokół nad baldachimem aby nagle opaść ze stałym strumieniem ognia, który pochłoniął kilka z wilkołaków. Zawróciła by trzymać się z dala od Gregoria. Wysoki wilkołak który go rozdzierał i szarpał, skoczył niespodziewanie, nawet nie odwracając głowy, pazury trafiły w spód brzucha niebieskiego smoka, gdzie sam zawisł na swoich zakrzywionych długich pazurach.

Niebieski smok odpłacił mu zwijając swój długi, kolczasty ogon. Zamiótł uderzając wilkołaka z potężnym klepnięciem, kolce zagłębiły się głęboko nawet gdy jej znakomite skrzydła zamachały mocno podnosząc ją wysoko nad baldachimem. Moc uderzenia sprawiła że pazury się poluźniły. Przez moment się zachwiał, rozpaczliwie grabiąc przez jej brzuch za lepszym uchwytem. Ogon trzepnął go po raz drugi, i z przeszywającym krzykiem, spadł na ziemię. Karpacka krew kapała miarowo z rannego smoka, ale zanurkowała ku wilkołakowi gdy pędził w kierunku ziemi, odzyskując równowagę, by lepiej wylądować na swoich nogach. Wilkołak popatrzył w górę właśnie kiedy klinowa głowa strzeliła wobec niego, wysyłając ogień, który wywołał ból i wściekłość. Płomienie pochłonięły wilka gdy spadł na ziemię, lądując mocno. Skoczył na swoje nogi, nogi najwyraźniej połamane, ale jednak, biegł z krzykiem przez pozostałą watahę, podsycając ogień gdy zrobił się pomarańczowo-czerwony płomienie huknęły i stały się większe.

W momencie, gdy wilkołak miał skoczyć, by rzucić się z pazurami na niebieskiego smoka, Gregori zachwiał się na nogach, krwawiąc z tuzina miejsc. Przepchał ręką w kierunku reszty samotnej sfory, ustawiając barierę między Fenem a wilkołakami, uniemożliwiając im dogonienie myśliwego gdy walczył z potężnym wampirem/wilkiem. Któryś z łobuzów odwrócił się w kierunku Gregoria podczas gdy inni szarpali tarczę w celu pomocy ich mistrzowi.

Zwłoki pijanego człowieka szarpały się i poruszyły, pomalutku idąc po ziemi w kierunku

Gregoria, mroczny odprysk Bardolf szukał by znaleźć żywego gospodarza aby pomóc jego mistrzowi.

„Za tobą!” ostrzegła Tatijana. Niebieski smok okrążył ponownie, duże krople krwi padały z nieba gdy zakreśliła i zeszła nisko. Gregori machnął swoją głową wokół, widząc, jak odraza zmarłego ciała wbijała pazury w ziemię ciągnąć ciało wobec niego.

„Spalę to, ale musisz stamtąd odejść”, ostrzegła Tatijana.

Gregori zrobił śmiały wysiłek by zejść z linii ognia, potykając się w kierunku sfory próbującej zburzyć barierę między nimi a Fenem. Fen i Sange rau potoczyli się przez drżący teren, żaden nie zwolnił uścisku nad drugim. Gdy Tatijana zrobiła swoje podejście, ziemia przesunęła się i zakołysała, rzucając Gregoria w dół.

Ziemia zadrżała, drgała, a następnie wbrew pozorom, jedna strona podążyła do góry.

Pojawiło się wielkie pęknięcia. Drzewa podzieliły się na pół.

Z jej punktu obserwacyjnego na niebie, Tatijana mogła zobaczyć, że olbrzymie idące zygzakiem pęknięcie, otwiera wielką zionącą przepaść i skoczyła w kierunku Fena i wampira/wilka, gdy ich zażarta bitwa toczą się dalej.

„Fen!” Tatijana wykrzyknęła jego imię w jego umyśle, w połowie ostrzegając, w połowie szlochając.

Wysłała płomień do zwłok szarpiących się i drapiących w jego drodze w kierunku Gregoria i kontynuowała nurkowanie prosto w dół. Składając jej skrzydła i opadając jak kamień, pędziła w kierunku tego powiększającego się pęknięcia właśnie kiedy pochłonęło Fena i Sange rau.

Gregori skoczył za nimi właśnie kiedy wilkołaki przedarły się przez tarczę, by dojechać do swojego mistrza. Spadły do wąskiego pęknięcia w pośpiechu, by dostać się do ich fałszywego przywódcy.

Fen opadał przez pęknięcie, ramiona ocierały się po obu stronach ścian ziemi, korzeni i kamieni. Zawisł ponuro na Ablu, pazurami zakopując się głębiej w jego klatce piersiowej, zdecydowany dojechać do serca, nawet gdy wyrwał kawały z szyi i gardła wampira. Żaden nie mógł rozpuścić się do pary ponieważ ich pazury stały na przeszkodzie drugiemu, by mógł się wyrwać.

Tatijana minęła Gregoria, ze skrzydłami wciąż złożonymi mocno wzdłuż jej ciała, gdy zanurkowała za Fenem. Gdy zbliżyła się do dwóch walczących, wyciągnęła swoją szyję tak daleko jak to możliwe, jej olbrzymia, klinowa głowa przepchnęła się ku bokowi głowy Abła. Uwolniła podmuch ognia, paląc nawet

gdy spadali kaskadą, upewniając się, że skoncentrowała się wypluwając płomienie tylko nad czaszką wampira.

Fen nie mógł powstrzymać się od podziwiania jej biegłość. Wciąż nurkowała, poruszając się szybko, i on poczuł podmuch gorąca, ale żaden płomień go nie sięgnął. Abel krzyczał, głos był okropny. Zapach był nieprzyjemniejszy. Ziemia zaczęła się pod nimi zamykać ze złowieszczymi jękami i skrzypnięciami. Sama planeta wydawała się drżeć.

„Pozwól mu odejść”, rozkazała Tatijana. „Natychmiast, musisz go puścić albo wszyscy zginiemy. Cała nasza trójka”.

Był tak blisko. Jego palce były koło tego zwiędłego serca. Ale nie mógł go wyszarpnąć.

Abla był zbyt potężny, by mógł ujść z życiem. „Muszę mieć tylko lepszy uchwyt .....

Tatijana wykorzystała swoją trójkątną głowę by wyszarpnąć wampira/wilka z rąk Fena. Abel spadł daleko, wiatr skierował ogień całkowicie ogarniając jego głowę. Tatijana użyła swojej długiej szyi by owinać ją wokół Fena, łapiąc go zanim mógł spadać. Złapał kolce i podciągnął się wokół do czasu gdy mógł się ześliznąć się na jej plecy. Jej skrzydła zahamowały ich upadek.

Fen spojrzało w górę i zobaczył Gregoria opadającego szybko, jego krwawiące ciało było spustoszone i poszarpane. Wyciągnął swoją rękę. „Gregori!”

Jego ręka złapała nadgarstek Gregoria, palce Gregoria zacisnęły się wokół jego. Fen ciągnął go na plecy smoka. Słyszał jak Gregori chrząknął w bólu, ale myśliwy chwycił go mocno gdy niebieski smok wykonał śmiały wysiłek by wyprzedzić zamykającą się ziemię. Ściany skrobały jej skrzydła, zrywając z niej kawały skóry. Krzyknęła ale kontynuowała wznoszenie się.

Każdy wilkołak którego minęła, uparcie trzymał się ścian ziemi głębokiej szczeliny, próbując się wdrapać i skrobał ją, czasami zagłębiając w niej zęby w rozpaczliwej próbie zakłócenia jej postępu albo złapania okazji. Wszystkimi sposobami próbowali wspiać się szybko w górę tych ścian ziemi, zanim pęknięcie zamknie się całkowicie.

Pod nimi, obie strony przepaści przyspieszyły zamykając się z trzaskiem.

Tatijana wybuchła w powietrze nad ziejącą dziurą w ziemi i niemal spadła z nieba.

Wylądowała niezgrabnie, jej boki dźwigały się, gdy obie strony tej lodowej szczeliny zatrzasnęły się razem ze strasznym zgrzytliwym dźwiękiem. Niebieski smok zachwiał się do przodu by ochronić jej pasażerów, zostawiając gruby szlak krwi. Zadrzała, potknęła się i upadła, klinowa głowa uderzyła mocno i zaorała w ziemię, gdy jej ciało kontynuowało toczenia się do przodu.



„Tatiana”! Krzyk kobiety napełnił umysł Fena będącego częścią jego życiowej partnerki. Rozdarty. Przerażony. Wstrząśnięty. „Ona nie żyje? Idę do niej”.

Wiedział od razu, że głos należał do Branislavy, siostry Tatijany. „Nie rób tego. Mogę ją uleczyć i mogę ją ochronić. Gregori też tu jest, ale nie was obie. Zaufaj mi”.

Fen skoczyło z pleców smoka, upadanie na nogi, duża odległość rzuciła nim mocno. On rzucić okiem w dół na jego ciało i był wstrząśnięty gdy zobaczył krew i kawały rozchylającego się ciała, gdzie Abel podrapał go, ugryzł i poszarpał.

Branislava była w jego umyśle przez moment zbierając tak dużo informacji o nim jak to możliwe, zanim nagle się zgodziła. „Jeśli pozwalasz by cokolwiek jej się stało, będę poszukiwać cię przez wszystkie twoje dni do czasu gdy cię nie zniszczę”.

„Przyjmuję, to”.

Przerwał połączenie pomiędzy nimi gdy popędził wokół ciała smoka do głowy i złapał ją w swoje ramiona, podnosząc ją tak by olbrzymie oczy wpatrywały się w niego.

„„Zmień się, Tatijana. Zmień się natychmiast. Jeśli nigdy wcześniej mnie nie słuchałaś, zrobisz to tym razem. Zmień się dla mnie natychmiast” Włał wszystko, czym był do tego polecenia. Lęk o nią. Jego gniew, że pozwolił jej doznać obrażeń. Jego narastającą miłość. Jego szacunek. Jego potrzebę, by przeżyła i z nim została.

Gregori skoczył z jej pleców, lądując ciężko, ledwo dając sobie radę z utrzymanie się na nogach. Zatoczył się wokół obszernego ciała smoka do głowy. Wielkie oczy smoka mrugnęły a następnie zamknęły się, ale Fen poczuło dreszcz jej ciała w wysiłku by się przemienić. Wsunął się do jej umysłu. Świadomość przygasła szybko. „Chodź do mnie, sívamet — moja miłość. Oddaj mi siebie. Będę trzymać cię w ramionach bezpieczną”.

Był jeden moment niepewności, jakby nie wierzyła mu wystarczająco, by powierzyć mu siebie. Począł, by się zdecydowała, choć nie było czasu i jego serce biło tak mocno w jego klatce piersiowej, że to zabrzmiało jak grzmot dla niego. Skapitulowała nagle i poczuł, jak puściła, oddając jej istotę pod jego opiekę.

Natychmiast wielki niebieski smok odszedł, gdy ciało Tatijany znalazło się w jego ramionach. Nie czekał. Rozerwał swój nadgarstek i przycisnął go do jej ust.

Zatonął na ziemi, trzymając ją w ramionach przy sobie. Gregori opadł na swoje kolana przy nich. Natychmiast zrzucił swoje ranne ciało i stał się czystym światłem. Wszedł do ciała Tatijany i zaczął pracować gorączkowo by zatamować krążenie krwi. Nie zatrzymał się, nawet gdy dwóch kolejnych myśliwych zanurkowało z nieba by im pomóc.

Jacques Dubrinsky, brat Księcia, i Falcon Amiras, wiekowy myśliwy, rozejrzeć się po polu bitwy. Niektóre z wilkołaków zaczynały się poruszać. Niektóre ciała już się regenerowały.

„Powiedz nam co zrobić by ich zabić,” powiedział Jacques. „Nie ma to jak przyjść z opóźnieniem na przyjęcie.”

„Srebrne kołki. Przebijcie je całkowicie przez ich serca, a następnie usuńcie głowy. Spalcie ciała z kołkami w nich,” powiedział Fen.

Był zmęczony. Wyczerpany. Trzymał swoje skupienie na Tatijanie, obejmując ją podczas gdy ją karmił życiodajną krwią. Był wdzięczny Gregoriowi, że mimo że tak poraniony, bezinteresownie leczył Tatijanę, przedkładając ją nad jego własne urazy.

Falcon podszedł stając obok Fena. „Ty i Gregori sami potrzebujecie małego leczenia” wskazał, oferując jego własny nadgarstek. „Oferuję to swobodnie,” dodał w manierze karpackich ludzi.

Fen zawahał się. To było dawno temu gdy ufał komuś prócz Dimitriowi. „Potrzebujesz tego” powiedział Falcon „Dla niej. Pamiętasz mnie „Byłeś kilka lat starszy. Pomogłeś udoskonalić moje waleczna umiejętności.”

Fen pochyliło swoją głowę. Musiał przesunąć Tatijanę w swoich ramionach, opierając ją o jego klatkę piersiową, podczas gdy kontynuował dawanie jej tak dużo krwi jak mógł. Trwało to strasznie długo ponieważ zasadniczo musiał przełykać dla niej. Schylił swoją głowę do podanego przez Falcona nadgarstka. Starożytna krew uderzyła go z pośpiechem siły, mimo jego strasznych ran. Mógł poczuć zmianę w Tatijanie, gdy Gregori drobiazgowo naprawił uszkodzenia zadane jej brzuchowi i bokom. Jej ramiona zostały poszarpane ze śladami po ugryzieniach i wielorakich szarpanych ranach. Ciało Gregoria zostało spustoszone i też poszarpane, ale poświęcał swój czas, zapewniając, że nie opuścił niczego.

W momencie gdy wrócił do jego własnego ciała, kołysząc się ze znużenia, Jacques był tam, jednym ramieniem objęło uzdrowiciela i kolejny zaoferował mu krew. „To wygląda jak jedna cholera bitwy” powiedział. „Przez wszystkie moje lata, nigdy nie wpadłem na samotną watahę.”

Fen uprzejmie zamknął drobne rany w nadgarstku Falcona. „To jest dużą sforą. Dwa wampiry/wilki nazywane Sange rau przez Lycan podążają z nimi.”  
Wszyscy trzej Karpatianie wymienili długie spojrzenia, a następnie skierowali całą swoją uwagę na Fena. Przesunął Tatijana w swoich ramionach. „Wampiry skrzyżowały się, zarówno z Lycanami jak i wampirami. Znałem Bardolfa, alfe Lycan. To było przed wielu laty. Wampir przedarł się przez sfory, całkowicie niszcząc całe watahy, i dołączyłem do sfory polując na niego. Dowody wyglądały tak jakby Bardolf go zabił. Ale zamiast tego musieli połączyć siły. Wytropiłem ich tu.”

„Kto pilnuje Księcia, gdy obaj jesteście tutaj?” Gregori domagał się od Falcona i Jacquesa.

„Wysłał cię za mną, prawda? ”

Fen zakrył uśmiech na czystą frustrację w głosie Gregoria.

„Przynajmniej nie przyszedł sam, tym razem,” wskazał Jacques. „To jest pierwsze dla niego. Jego syn musiał go zmiękczyć.” Uśmiechnął się w dół do Gregoria. „Jesteś trochę źle odziany. Nie mogę pozwolić ci pójść do domu w tym stanie. Savannah oderwała by mi głowę. Niech pomyślę co mogę zrobić, by uleczyć cię podczas gdy Flacon pracuje dalej z...” Rozmyślnie czekał.

„Fen. Fenris Dalka,” stwierdził Fen. Przyszpilił Falcona stalowym spojrzeniem. „Koniecznym jest by pozostawić Lycan na tym obszarze. Elitarni myśliwi są już w drodze. Mężczyzna o imieniu Zev zatrzymał się w gospodzie. On jest zwiadowcą wysłanym przed myśliwych. Robiąc to, on musi być elitą elity”.

„Uwierz mi, widziałem go w działaniu, i jest jeszcze lepszy niż mogę opisać. Oni poszukują ich własnych zabójców, tak jak my naszych. ”

„Dlaczego chcesz by myśleli, że jesteś raczej Lycaninem niż Karpatianinem?” zapytał Gregori. Zignorował fakt, że Jacques nie czekał by uzyskać jego zgodę na leczenie jego rany.

Fen wzruszyło ramionami. „Lycanie nie tolerują mieszańców między Lycanami i Karpatianami. Oni sądzą, że zmieniają się w wampiry, są zbyt wyniszczający i zbyt trudni do zabicia. Nie mam pojęcia jak Karpatianie obnoszą się do tej sprawy. ”

Gregori spojrział na niego z marsową miną. „Nigdy naprawdę nie widziałem ani nie słyszałem o krzyżówce Lycan/Karpatian do czasu gdy MaryAnn i Manolito De La Cruz wysłały nam wieści że była Lycanką i ich krew zmieszała się raczej niż jedno przejęło drugie. Jest jakiś powód dlaczego powinniśmy mieć problem z krzyżówką Lycan/Karpatian? Zawsze przyjaźniliśmy się z Lycanami i odwrotnie. Karpatianie i wampiry nie są tacy sami, oni to wiedzą. ”

„Mistrzowskie wampiry są niezwykle trudni do zabicia" powiedział Fen. Już napływ krwi Falcona i karpackie leczenie sprawiły że miał więcej siły, ale był całkowicie wyczerpany. Musiał zapaść się pod ziemię. I musiał zanieść Tatijana do ziemi. „Krzyżówka Wampira/wilka jest po stokroć trudniejsza. Zniszczenia i uszkodzenia, okrucieństwo ich zabójstw jest również po stokroć większe. Oni są rzadcy do spotkania, tak niewielu myśliwych potrafi ich zabić."

„Ale ty tak" stwierdził Gregori.

Fen westchnęło. „Wiedza nie zawsze wystarczy, jak wiadomo, myśliwy."

„Gregori," przerwał łagodnie Jacques. „Wszyscy troje musicie zapaść się pod ziemię. Może tę dyskusję lepiej odbyć w domu mojego brata w późniejszym czasie. "

Gregori kiwnął głową. „Wybacz mi, Fenris, masz potrzebę zabrania Tatijany, która najwyraźniej jest twoją życiową partnerką, i zapaść się pod ziemię. "

„Dziękuję za przyście nam z pomocą. Nie wiedziałem wtedy o Ablu, tropiłem ich tu. I tylko podejrzewałem powiązania Bardolf z samotną sforą, gdy przeciąłem ich drogę i zacząłem ich tropić. „Również — zmarszczył brwi — wataha jest znacznie większa niż wpierw sadziłem."

Gregori powstał wolno, jego ciało wciąż niechętnie współpracowało jak należy po beznadziejnym okrucieństwie samotnej sfory. „Proszę przyjdź do domu Mikhaila po twoim pierwszym powstaniu, by przekazać nam więcej informacji. Bylibyśmy wdzięczni. "

Fen westchnął. Właściwie, jeśli spotka Księcia, powinien przysięgnąć mu wierność, ale musiał myśleć jak Lycanin. Bądź Lycanem. I zacznie się cykl pełni. Gdyby skrzyżował drogi z Zevem, albo jego elitarnymi myśliwymi, zabiliby go i dopiero później pytali. Życie było dużo bardziej skomplikowane. Karpatianie milczeli, czekając na jego decyzję. W końcu, po prostu kiwnął głową i wzniósł się w powietrze, z Tatijaną w jego ramionach. Upewnił się, że nikt nie podąży za nim, zanim obszedł dokoła wokół miejsca, gdzie zostawił swojego brata. Otworzył ziemię nad Dimitriem — by lepiej go chronić — i zaaklimatyzować się z Tatijaną. Nad nim gleba wlała się do środka, otaczając ich obydwój. Liście i szczątki wirowały nad ich miejscem spoczynku i spadły łagodnie, naturalnie, pokrywając obszar jakby nigdy nie został zakłócony.

## Rozdział 6

Fen obudził się trzy powstania później pod ziemią, wciąż obolały, czując się pobity i poturbowany, ale zostawił Tatijanę i Dimitria, by znaleźć im pożywienie. Uspokajał Branislavę każdego powstania, że z Tatijaną jest naprawdę dobrze i przejdzie do niej tak szybko jak tylko zostanie wyleczona. Zdawał sobie dobrze sprawę, że podczas tych trzech nocy, znalazł się w najniebezpieczniejszym czasie, gdzie każdy Lycanin będzie natychmiast wiedział, że nie był do końca jednym z nich. Starał się ukryć. Z reguły, w tym czasie, zostawał w ziemi, unikając jakiegokolwiek możliwej konfrontacji, ale nie miał tego luksusu — i wiedział, że elitarny zespół dołączył do Zevwa do tego czasu.

Był trochę zaskoczony że mimo że minęły wieki, dla niego Karpaty wciąż wydawały się jego domem. Podróżował po całym świecie, a nie pozostawał w jednym miejscu, tak że nigdy naprawdę nie znalazł innego środowiska, które mógł nazwać swoim domem. Gleba była niezwykła, i zapomniał jak ten bogaty w minerały gliniasty piasek mógł tak odczuwać.

Ale wciąż... martwił się o Dimitria. Brzuch Dimitri nie leczył się tak dobrze jakby chciał. Ukrył się we mgle, poruszając się przez las, do momentu gdy dotarł na skraj, gdzie z bagna wyłaniało się małe gospodarstwo. Gospodarstwo znajdowało się na bagiennym obszarze, ale było czyste i schludne. Stogi siana zostały ułożone w stosy, w miejscu położony jak najdalej od wody. Konie rzuciły nerwowo głowami i głośno tupwały kopytami gdy je minął, zapach Lycan był dla nich przerażający.

Rolnik wyszedł ze swojego domu, rzucając okiem w kierunku korralu, gdzie konie zaczęły wierzgać tylnymi nogami i puszczać się w koło do galopu, jakby chciały się ratować od stada wilków. Człowiek zniknął z powrotem w swoim domu i ponownie wyszedł ze śrutówką, spoglądając w kierunku zdenerwowanych koni. Fen został we mgle gdy krążył przez pole, wirując wokół stogów siana, tak że pojawił się jako bezcielesna wieża chmur. Rolnik zszedł z ganku i jeszcze raz ostrożnie się obejrzał. Konie rozgłaszały swoją udrekę na okrągło. Fen poruszał się bardzo wolno, pozwalając wiatrowi go przenieść nad korralem. Nie było żadnego sposobu by konie zachowywały się tak, ponieważ wyczuły jego zapach. Było tam coś innego, tropiącego zwierzęta — albo rolnika. Nie było żadnej watahy wilków gęstniejącej wokół koni, albo by je zobaczył.

Fen trzymał swoje spojrzenie na rolniku właśnie wtedy gdy ruszył ostrożnie pośrodku gęstej mgły skradając się wokół niego. Coś szło wzdłuż terenu. Coś

mrocznego, poskręcane go i brzydkiego. Rzecz wypełzła z bagna i powłokła się nad polem, w pierw w kierunku koni, następnie, zwietrzyła rolnika, kierując się wobec niego.

Fen zobaczył, wstrętą istotę skuloną obok głązu, ustawiając się do ataku gdy rolnik się zbliży. Pośpiesznie, Fen przesunął się, wychodząc zamaszystym krokiem z mgły prosto wobec właściciela gospodarstwa. „Uważaj, człowieku, zrób krok do tyłu,” zawołał, wypychając przymus do jego tonu.

Zaskoczony, rolnik zrobił to co rozkazał Fen. Poskręcana istota zaatakowała go, wbijając kły w jego but. To poruszyło się i warknęło, sycząc swoje zniecierpliwienie. Ten mały odprysk cienia, część Bardolf, wciąż znajdowała się bez gospodarza, wciąż mógł czynić zło. Zwierzęta mogły podtrzymać go przy życiu, ale na pewno nie mogły być używane do celów Bardolfa.

„Co to?” zapytał człowiek, potrząsając jego butem i próbując zrzucić zwierzę swoją śrutówką.

„Śmiertelne stworzenie,” odpowiedziało szczerze Fen. „Znajomy wampir.” wiedział, że większość ludzi żyjących w pobliskich wsiach jest przesądna — wierzyli w wampiry — przeważnie ponieważ większość miała z nimi do czynienia, chociaż reszta świata wyśmiewała się z nich. Wiedzieli, że zło istnieje i robili, ile w ich mocy by się przed nim chronić. Rolnik zrobił znak krzyża i cisnął jego śrutówkę w wierzącą się istotę.

Fen kopnął to z dala od rolnika, wyprodukować srebrny nóż i zagłębił go w koszarnej istocie, krzyżówka węgorza i węża. Istota krzyczała i zwinęła się, czarna krew wylewała się z niego. Z tym wyszedł skrawek cienia — odprysk Bardolfa. Odprysk przeskoczył wobec rolnika, zdecydowany żyć, pokonując drogę z powrotem do swojego mistrza.

Fen wycofał nóż z poskręcanej istoty i rzucił. Ostrze cięło prosto przez cień, przyciskając go do ziemi. Wielkie oko utworzyło się pośrodku, wpatrując się w nich z nienawiścią i złośliwością — połączenie Bardolfa i Abla. Oko było złe, pionowe a nie poziome. Srebrny nóż przebił dokładnie środek oka. Czarna krew wybuchła wokół i kapiała na ziemi, tworząc ciemny basen.

Oko zakwiczało, ton wzrastał do strasznego wrzasku, gdy się wwiercało i walczył by stać się wolne. Fen przetoczył rolnika za siebie troskliwie gdy dwa wampiry walczyły ze zdwojoną siłą by uwolnić cień. Oko miało konwulsje, i obłok czarnego dymu przekłuł źrenicę i światło zaczęło powoli przygasać, gdy cień tracił jego życie. Z ostatnim krzykiem cień opadł bezwładnie i całkowicie ściemniał.

Rolnik przeszedł wokół Fena i splunął w sam środek resztek czarnej krwi, zanim odwrócić się przodem do myśliwego. Ukłonił się niezgrabnie. „Dziękuję Ci. Ocaliłeś mnie. Nigdy nie miałem honoru spotkania jednego z naszych strażników.” Uśmiechnął się, jego oczy rozbłysły. „Słyszeliśmy pogłoski o Was, ale możemy obyć się bez jakiegokolwiek pewności czy są prawdziwe czy nie.”

„Dla twojego własnego bezpieczeństwa,” wskazał Fen. „Cofnij się. Muszę to szybko spalić. Nie chcesz zakażonej krwi wampira nigdzie koło twoich pól. ” Fen czekał do czasu gdy rolnik odsunął się na bezpieczną odległość i podniósł wzrok na niebo, przywołując wzburzone, ciemne chmury. Grzmot przetoczył się złowrogo. Błyskawica rozwidlała się, skwiercząc, wybuchając na zewnątrz, niemal powodując u nich utratę wzroku od jasnego błysku. Poczul, jak ziemia drży, energię przepływającą przez jego ciało. Wyciągnął swoje ramię wobec czarnej krwi, szkaradnej istoty i złego oka. Piorun skoczył od ziemi do nieba i z powrotem. Smród niemal odebrał mowę im obydwóm. Czarne wąsy dymu wzniosły i rozproszyły się w powietrzu, zostawiając czysty, świeży zapach. Istota, oko i kałuża krwi spłonęły jakby nigdy ich tam nie było. Fen obróciło się wobec ogłuszonego rolnika. Mężczyzna stał tam z jego ustami nieznacznie otwartymi, unoszącymi się w półuśmiechu, wyraźnie wstrząśnięty i zalakniony. Posłał Fenowi szybki uśmiech.

„Wiem, że będę musieć udać się do grobu z tą tajemnicą w pamięci, ale dziękuję za to doświadczenie. ”

Bardolf i Abel obydwaj wdzieli rolnika. Mogli równie dobrze zdecydować się go zaatakować i zabijać, tylko po to by zaatakować Fena. Mogli również wysłać pozostałych członków sfory by zabić jego inwentarz jak również jego rodzinę. Zwykle było niewielu ludzi, którym pozostawiono wiedzę o karpackich ludziach, nawet tam w Karpatach.

„Te wampiry są niezwykle niebezpieczne. Oni podróżują z watahą samotnych wilkołaków, którą kontrolują. Ty i twoja rodzina zostaniecie namierzeni. Czy masz możliwość zabrania swojej rodziny i zapewnić jej bezpieczeństwo, a sąsiad może zabrać twój inwentarz? ”

Rolnik popatrzał wystraszony, ale potrząsnął swoją głową. „Mogę wysłać moją żonę i dzieci do matki, ale będę musiał prowadzić gospodarstwo sam. Jeśli stracę swój inwentarz, albo odejdę, stracę wszystko.” Zatoczył wokół ramionami. „To jest wszystko co mamy. Mężczyzna opiekuje się swoją rodziną.”

Fen westchnął. Mógł zobaczyć punkt widzenia rolnika, ale nie zaopiekuje się swoją rodziną jeśli wszyscy zginą. „Wyślij ich dziś wieczorem daleko. Spakuj

co niezbędne i zabroń im powrotu do siebie do czasu aż po nich pošlesz. Wybacz mi, ale by cię chronić najlepiej jak to możliwe, będę musiał wziąć twoją krew, i dać ci niewiele mojej. Będziesz mógł sięgnąć mnie w nagłych przypadkach. Nawet jeśli będę daleko, będę mógł wysyłać ci pomoc. Wybór należy do ciebie. "

Gdyby rolnik odmówił, Fen musiałoby pozwolić mu radzić sobie samemu. Nie miałby innego wyboru, jak tylko usunąć mu wspomnienia o spotkaniu Fena, co uczyniłoby go dziesięciokrotnie bardziej podatnym.

Rolnik pokłonił się po raz drugi, tym razem z głębszym ukłonem. „To byłby honor." Zatrzymał się. „Czy to boli? "

Fen potrząsnęło głową. „Nie poczujesz czegokolwiek. "

Rolnik podszedł bliżej, ze śrutówką w rękę, obnażając gardło. Fen łagodnie usunął śrutówkę po prostu na wszelki wypadek. Wsunął się do umysłu człowieka. Costin Eliade dorastał na farmie jak jego ojca przed nim. Był dobry, zmuszany do wysiłku, był oddany swojej żonie i rodzinie. Bał się, ale ukrywał to dobrze, zdecydowany zrobić cokolwiek, co zapewni ochronę jego rodzinie i gospodarstwu.

Fen był zarówno ostrożny jak i pełny szacunku biorąc krew rolnika. Wziął dość by się pożywić, a następnie złagodził niepokój człowieka, powstrzymując go przed byciem świadomym tego jak Fen daje mu trochę jego własnej krwi. Jeśli kiedykolwiek sięgnie Costina, będzie wiedział gdzie rolnik przebywa, co myśli albo robi. Wiedziałby gdy tylko zdradzi — albo znajdzie się w kłopotach. Zamieścił mu silną barierę, ostrożny, gdyby ktoś spróbował wydobyć z niego informacje o tym incydencie — w tym jego żona — zawsze tam będzie. Zamiary Costin były godne podziwu i wydawał się bardzo uczciwy człowiek. Fen nie mógł znaleźć żadnej aluzji dwulicowości w jego umyśle. Miał zamiar dotrzymać tajemnicy Karpatian. Fen upewnił się, że nie ma żadnych dowodów, że człowiek albo jego ubranie zostały ubrudzone krwią, zanim się oddali, mimo jednej ręki pozostającej na rolniku, by go przytrzymać. Może wziął odrobinę więcej krwi niż powinien, ponieważ musiał pożywić zarówno Tatijanę jak i Dimitria.

„Wywieź swoją rodzinę dziś wieczorem. Wyślę pomoc by strzec twojego gospodarstwa, zarówno w dzień jak i w nocy, do czasu gdy zlokalizuję i zniszczę samotną sforę i wampiry. W momencie, gdy tego dokonam, dam ci znać" Fen zapewniło rolnika.

Wiatr powiał od północy, dmuchając z tym gęstą mgłą. Gregori wyszedł zamasztył krokiem z gęstej mgły, jego ramiona były szerokie, jego srebrne



oczy płonęły. Jego nagłe spojrzenie poszło od rolnika do uczernionego gruntu, a następnie do Fena. Podniósł jedną brew.

Fen poradził sobie z powstrzymaniem uśmiechu, zanim się pojawił. Oczywiście Gregori odnosiłby się do niego podejrzliwie. Był nieznajomym i z nim przybyli dwaj Sange rau i samotna wataha wilkołaków. Gregori nie pragnął tych wrogów nigdzie obok Księcia. Jakkolwiek poważne były jego rany, nie powierzyłby bezpieczeństwa swojego Księcia nikomu innemu.

Wyraźnie Gregori już przeglądał umysł rolnika. Znalazł niezbędne dane i to jak Fen zniszczył odprysk zła Bardolfa i Abela, którego użyli by zdobyć informacje. To było daleko łagodniejsze i dużo bardziej uprzejme wyciągnąć informacje z umysłu rolnika. Nie przesłuchiwał Fena ani nie domagał się wiedzy dlaczego złamał bardzo twarde zasady, pozostawiając wspomnienie o karpackich ludzi Costinowi Eliadego.

Podał swoją rękę rolnikowi. „Nazywam się Gregori. Rozumiem, że możesz potrzebować trochę pomocy przy ochronie twoje gospodarstwa.”

Costin kiwnęło głową. „Bardzo. Wydawał się go znać, i zabił to.” Wyraził gestem w kierunku Fena.

„Będziesz też potrzebował ochrony w ciągu dnia” powiedział Fen. „Samotna wataha może przemieszczać się w słońcu. Oni zazwyczaj atakują o zmierzchu albo świcie, ale w tym przypadku, alfa wysła ich podczas dnia, gdy nasi ludzie nie są w stanie cię chronić. ”

„Mamy kilku ludzi, którzy mogą ci pomóc” zapewnił Gregori. „Oni nigdy nie znajdują się pod wpływem, bez względu na okoliczności, będą tu jeśli pojawi się Sange rau. Połączenie wampira i wilka jest niewyobrażalnie potężne, i zabicie ich jest niezwykle trudne”. Fen przesłał informację na wspólnej karpackiej umysłowej ścieżce.

Gregori nie patrzył na niego albo okazał ich jakikolwiek kontakt. Byłem pewien że przyjdiesz tego powstania i przekażesz nam informacje, których potrzebujemy by zniszczyć te wampiry o mieszanej krwi.

„Byłbym wdzięczny za kogokolwiek, kogo możesz przysłać” przyznał Costin.

„Wieczorem, będziesz chroniony przez paru naszych, ale twoje realne zagrożenie będzie występowało w ciągu dnia” powiedział Fen. „Jeśli będziesz czegoś potrzebował, sięgać mnie. Wykorzystując swój umysł, nawet jeśli musisz wykorzystać swój strach. Będę cię słyszał. ”

Tłumaczy: franekM

Gregori skierował tnące srebrne oczy w stronę Fena. Możesz chodzić w słońcu? Nie było opaczego zrozumienia alarmu w jego głosie. Niespecjalnie próbował go ukryć.

Fen ledwie pochyliło swoją głowę. Jeśli to konieczne, mimo że to nie jest łatwe. Nie podał jakichkolwiek innych informacji do czasu gdy Gregori nie podzieli się z nim danymi. Odwrócił się, by odejść.

„Wracasz ze mną?” zapytał głośno Gregori.

Fen potrząsnęło głową. „Muszę uleczyć mojego brata. On nie leczy się tak dobrze jakbym pragnął. W pierwszej bitwie, on i Zev przepędzili łobuzów aby pozwolić mi dojść do Sange rau. Jego brzuch został rozerwany, jego rany są poważne. ”

Od razu poczuł współczucie Gregoria, gdy Karpatianin ruszył z nim. „Czy masz potrzebę uzdrowiciela? ”

„Nie wiem jeszcze. Pozwól mi go zbadać. Jeśli będę potrzebował twojej pomocy, wezwę cię.” Fen było niechętny ujawnić komukolwiek miejsce spoczynku Dimitria i Tatijany.

Gregori kiwnął głową. „Powiem Michaiłowi, by się ciebie spodziewał, chyba że oczywiście wpierw mnie wezwiesz. ”

Fen studiował twarz Gregoria. Był blady, z głęboko wytrawionymi buzdami. Nie został całkowicie wyleczony po bitwie, mimo to przyszedł się upewnić, że Książę będzie bezpieczny. Szacunek Fen dla niego wzrósł.

„Dziękuję. Jeśli Dimitri będzie potrzebował twoich umiejętności, zawołam. Przyjdę porozmawiać z Księciem tak szybko jak będę mógł. ”

Czy Gregori powinien pomóc mu w uleczeniu jego brata, Fen przeniósłby Dimitri jako środek ostrożności. Gregori odkryłby, że krew Dimitri różni się. Jak mógłby nie, jeśli wejdzie w ciało by je uleczyć. „Dimitri był zbyt podatny, i z elitarnymi myśliwymi podchodzącymi bliżej, albo już tam będącymi, zarówno Fen jak i Dimitri znajdowali się w wielkim zagrożeniu. Fen wolał nie ryzykować życiem swojego brata.

Jakby czytając w jego myślach, Gregori dotknął jego ramienia, aby go spowolnić. „We wsi znajduje się sześcioro nieznajomych. Wszyscy spotkali się z mężczyzną, którego nazywasz Zev. Oni wszyscy zatrzymali się w gospodzie. Wyglądają na ... nieustępliwych. ”

Fen kiwnął głową. „Oni są najlepsi. Nie mogę przebywać w pobliżu nich przez parę następnych powstań. ”

Tłumaczy: franekM

Gregori zmarszczył brwi. „Czy to ma coś wspólnego z twoją zmieszaną karpacką krwią połączoną z ich Lycańską?” Bardziej spytał niż oświadczył.

Fen wzruszył ramionami. „Czy gdy natknąłeś się na bitwę, byłeś pewny, że jestem Karpatianinem? ”

„Nie,” przyznał Gregori.

Fen wiedział, że było więcej powodów dla czego Gregori był wobec niego podejrzliwy.

„Tak samo jest z Lycanami. Do tygodnia przed pełnią, oni nie mogą mnie wykryć, ale W tym okresie, będę dokładnie wiedzieć czym jestem. Oni nazywają wampira/wilka Sange rau i nie rozróżniają tego potwora ode mnie. ”

„Nieznajomi, którzy przyszli do naszej wsi? ”

„Oni są elitą Lycan. Ich najlepszymi myśliwi z nadprzyrodzoną prędkością i darami. Zev jest ich prawdziwą alfą. Oni mają przywódcę, ale wszyscy odpowiadają przed nim. Zostali wezwani do polowania, i by zniszczyć samotną sforę, właśnie tak jak my wysyłamy swoich myśliwych, by zabić wampira. Zev zdaje sobie sprawę, że jest jeden Sange rau poruszający się z watahą. On nie wie o drugim.”

„Oni będą potrzebować informacji, aby z powodzeniem ich poszukiwać,” wskazał Gregori.

Fen kiwnął głową. „Nie mogę im tego przekazać, co najmniej przez jeszcze parę powstań. Będziesz musiał znaleźć inny sposób.” Obrócił swoją twarz w kierunku lasu. Jego niepokój narastał. „Potrzebować dojść do mojego brata. ”

Gregori cofnął się i podniósł do niego rękę. „Upewnię się czy rolnik odesłał swoją rodzinę w bezpieczne miejsce. ”

„Dziękuję.” Fen pochylił głowę, a następnie skoczył w niebo. Przesunął się w powietrzu, wypuszczając pióra sowy, szpony i zakrzywiony dziób. Obszedł dokoła gospodarstwo i oddalony obszar tylko by się upewnić że nie zbliża się więcej gróźb, zanim ruszył drogą z powrotem do lasu.

Ponownie był bardzo ostrożny, upewniając się, że nikt nie śledził go zanim opadał, przesuwał się ponownie, gdy otworzył ziemię pod sobą. Tatijana leżała w żyznej glebie, jej twarz była blada, skóra niemal przezroczysta. Wyglądała jak księżniczka lodu, nieuchwytna i piękna. Jej włosy były bardzo długie i

grube, wciąż splecione w tą niewyczerpaną masę warkocza. Wstążki wplecione w jej włosy ograniczały ich długość, dodając im odrobinę dramatyzmu. Zabrał ją w swoje ramiona, badając jej ciało ostrożnie się upewniając, że rany goją się jak należy. Smok doznał ciężkiego uszkodzenia swojego brzucha tak jak Dimitri. Smok, zasadniczo chronił Tatijanę. Dimitri nie miał swojego ciała przykrytego skórą smoka i łuskami. Wilkołaki wiedziały jak rozrywać bardziej wiotkie podbrzusza, i dokonały swoich uszkodzeń, ale miała się dobrze. Fen obudził ją jednym słowem, przyciskając jej usta do jego klatki piersiowej. Jęknęła łagodnie, jej rzęsy dygotały zanim zbudziła się w pełni i znalazła się wpatrując się w niego jej wieloaspektowymi szmaragdowymi oczami. Uśmiechnął się do niej. „Tu jesteś. Zaczynałem myśleć, że zamierzasz przespać całe swoje życie. ”

Odwzajemniła jego uśmiech, odprężając się w jego ramionach. „Nie ma mowy.” Jej policzek potarł wzdłuż jego klatki piersiowej, wysyłając małe strzałki ognia ścigające się przez jego krwiobieg.

Jego całe ciało zareagowało na ten mały ruch. Gdy odsunął kosmyki włosów z jej twarz, pomyślał że to cud czuć takie głębokie uczucia. Doświadczenie było niespodziewane, nowe i rozkoszne. Wszystko w niej upajało. „Poza byciem odważną i waleczną, jesteś naprawdę piękną kobietą, Tatijano Dragonseeker,” szepnął. „Jestem uhonorowany będąc twoim życiowym partnerem, związanym czy nie.”

„Muszę powiedzieć, Sir, że zaczynam czuć tak samo, co jest raczej niespodzianką dla mnie,” przyznała.

Uczciwość w jej głosie i ten niski, zmysłowy ton zwiększył gorąco nagle przyplływający przez jego krew, ścigając się do basenu nisko i nikkzemnie. Smakował jego umiejętność czucia takiej nowej niezwykle rozkosznej powodzi uczuć, zarówno fizycznej jak i emocjonalnej. Wiedział natychmiast, że te dwie rzeczy są ze sobą nieubłagane powiązane. Nawet krew Lycan połączona z jego karpacką krwią nie zmniejszyła jego zapału by znaleźć drugą połowę jego duszy. Żadna inna kobieta tego nie robi. Nigdy nie czuł takiej pilnej potrzeby. Nauczył się seksu, kto tego nie poznał po tylu wiekach, ale nigdy nie zrozumiał pożądanego. Radości.

Pilnego głodu.

Przesunął swoją ręką nad jej włosami. „Pij ode mnie, moja Pani. Potrzebuję cię w pełni sił tego powstania. Dimitri jest w rozpaczliwej potrzebie i obawiam się, że to wymaga nas obojga, jeśli mamy mieć szansę go uratować.”

Zajrzała w jego oczy — w jego umysł. Nie ukrywał przed nią niczego. Wyciągnęła rękę, by odsunąć daleko wyraz niepokoju z jego czoła. „Nie poprosiłeś uzdrowiciela by ci pomógł.”

„Jestem zręcznym uzdrowicielem taki jak Gregori. Dimitri jest znajduje się w zasięgu naszych umiejętności. Wiem to. On zwleka, ale wciąż przesuwa się małymi krokami w kierunku drugiego świata. Gregori jest poważnie ranny, a jednak wstaje by wykonywać swoje obowiązki, ochraniając Księcia. Jego praca jest zbyt ważna, by narazić niepotrzebnie jego życie. Jego umiejętności — i moje — nie ocalą Dimitria. On potrzebuje by Matka Ziemia zainterweniowała w jego imieniu.”

„On zostanie uratowany jeśli to możliwe”. Tatijana szepnęła, te słowa do jego umysłu, gdy jej zęby zatopiły się w głąb jego klatki piersiowej. Powódz potrzeby była tak silna, że tęsknota za nią znalazła się prawie poza kontrolą. Zamknął swoje oczy i odetchnął, gdy jego bogata krew napełniła jej żyły i wysłała pośpieszyła przez jej ciało do każdego rannego organu, pomagając przyspieszyć proces uzdrawiania.

Karmił setki Karpatian rannych w bitwach. Dał swoją krew zaufanemu Lycanskiemu przyjacielowi, który walczył z nim by zwyciężyć wspólnego wroga. Brał krew od mężczyzn, kobiet i jego własnego rodzaju, zarówno Lycan jak i Karpatian. Ale nigdy nie odczuwał tego w tak seksualny sposób jak teraz. Zrobił wdech i go wypuścił. Słuchał bicia swojego serca, mocnego w jego klatce piersiowej. Usłyszał huczący odgłos grzmotu w jego uszach. Poczł, jak jego penis urósł, przedłużył się i stwardniał z beznadziejnej pilnej potrzeby jakiej jeszcze nigdy nie czuł.

Żył, po raz pierwszy w swoim życiu, odkąd mógł sobie przypomnieć. W pełni żywy. Wiążące słowa, odcisnięte na nim dużo wcześniej przed jego narodziny, biły przez jego umysł. Słyszał te słowa oprawy rytualnej, to skandowanie, które od wieków ich wiązało, ale odmówił powiedzenia ich do niej.

Nigdy nie podjąłby takiej decyzji za nią, nie do czasu gdy nie będzie wiedział na pewno, że nie będzie zagrożona jeśli stanie się taka jak on. Nawet ta mała wymiana była dla niego trochę przerażająca. Nie wiedział ile krwi trzeba wziąć, zanim odbiorca stanie się taki jak on.

Z jednym ostatnim zmysłowym szerokim ruchem języka, Tatijana otworzyła ponownie oczy i uśmiechnęła się do niego.

„Zostałaby uhonorowana stając się taka jak ty. Przestań się tak martwić.” Wyraz jej twarzy się zmienił, stając się bardziej poważny, gdy usiadła. „Chodźmy ratować twojego brata. Nigdy nie chciałabym stracić swojej siostry.”

„Ona nie chce cię stracić. Gdy tu skończymy, musisz do niej iść i ją uspokoić, że wciąż żyjesz.” Fen nie mógł się powstrzymać. „Pocałuję cię jeszcze raz. Jeśli będziesz potrzebować tym razem powodu, to nie zabrzmi on rozsądnie, ale nie mogę się powstrzymać. ”

„W takim razie, na pewno musisz. ”

Zmniejszył przepaść pomiędzy ich ustami, w połowie ją unosząc w jego ramionach i schylając jego głowy ku niej. Jej wargi były ciepłe i wiotkie. Pogłaskał językiem w poprzek tego niewielkiego szwa i otworzyła swoje usta w zaproszeniu. Jego serce niemal wybuchnęło w klatce piersiowej, gdy osunął się na nią. Wlał siebie w nią jak płynne złoto.

Jej usta były ciepłym miodem. Oślepiającym diamentem. Niebo napełniło się błyskotliwymi szafirami i po prostu było czystym rajem. To nie miało wcale sensu — nie był poetą — ale świat wokół niego wybuchł w zdumiewającym szerokim wachlarzu najpiękniejszych naturalnych jaskiń jakie kiedykolwiek zobaczył, ze ścianami wysadzanymi klejnotami błyszczącymi przed jego oczami. Jak mogła tego dokonać? To wydawało się takie proste. Wszystko co musiała zrobić to otworzyć jej usta i pozwolić mu się całować.

Niechętnie cofnął swoją głowę, potrząsając nią, trochę speszony. Jeśli jej oczy miały coś powiedzieć to, czuła to samo. Nie dzielił jej umysł ponieważ pragnął jej już tak bardzo, że słowa rytuału nacierały na niego, że obawiał się, że się nie powstrzyma — a miał obowiązek wobec swojego brata. Pocałunek był doskonały, ale potrzebował długich, niekończących się nocy z Tatiana, oddając jej sprawiedliwość.

Jej ręka skradała się do jego, gdy usiadła całkowicie. „Możemy go uratować, Fen. Razem.”

Kiwnął głową, i płynęli tuż wyżej, gdzie odpoczywali i kolejny raz opadli na ziemię, by odsłonić Dimitria. Leżał tak nieruchomo jak nieżywy. Jego skóra była prawie biała. Wyglądał jakby już dawno odszedł z ich świata. Fen poczuło jak jego serce gwałtownie spada, wiedząc, po raz pierwszy w jego życiu, że odłożył nieuniknione.

„On ma życiową partnerkę, Fen,” przypomniała Tatijana. „Więc jest zawsze nadzieją. Czego nie można zrobić w pojedynkę, często może być zrobione przez życiowych partnerów, nie ważne jak niezwykle się to wydaje. ”

„Albo cudowne?” Ledwie mógł wymówić słowa, guz groził że zatka mu gardło.

„Szczególnie cudowne. Czy samo znalezienie życiowej partnerki jest prawdziwym cudem?” Tatijana uśmiechnęła się do niego. „Przynajmniej tak wyjaśniła mi to Lara, a ona wiedziała. Ona jest córką mojego bratanka i jest bardzo rozsądna. Wezwij jego życiową partnerkę. ”

„Ona jest młoda. Daleko. W innym kraju jak wyczułem. W dużej odległości. ”

„A jednak przyszła kiedy to było potrzebne. Wejdź po prostu do jego umysłu i podąż ścieżką z powrotem do jej. Ona odpowie na twoje wezwanie. Musi być silna jeśli może przerzucać most na taka odległość, o której mówisz.” Tatijana uklękła z jednej strony ciała Dimitri i czekała.

Fen wolno zatonął na swoich kolanach po drugiej stronie. Kładąc obie ręce na jego biodrach, sięgnął silnego telepatycznego połączenia jakie miał z Dimitrim od czasu jego narodzin.

„Wojownik. Mój brat i przyjaciel, trwał wierny dla mnie. Dla swoich ludzi i przede wszystkim, swojej ukochanej życiowej partnerki”. Mówił formalnie, wykorzystując ich starożytny język, polegając na karpacka przeszłość, jak również niniejszych wspomnień tak ostrożnie wyrytych na nich. Miał guz w gardle, coś mocno zagrozić, że go udusi.

Poczuł najmniejsze migotanie, i skorzystał, wsuwając się do umysłu Dimitria. Znalazł ciemność i zimno, jakby światło po świetle stopniowo zanikało, pozostawiając jedyne ciemności wspomnień, ale to wystarczyło by współpracować. Szybko znalazł to czego najbardziej potrzebował. Była najjaśniejszym z przygasających światełek. Latarnią światła gwiazd, wciąż pulsowała mimo że znajdowała się w znacznie większej odległości niż Fen miało nadzieję, ale jaśniej niż wierzył że to możliwe. Podążył drogą przez niekończący się czas, wąska kometa rozpalająca ciemność, gdy zakreślił łuk przez zimny odstęp czasu. Odległość była daleko dłuższa niż kiedykolwiek podróżował telepatycznie.

„Ona pochodzi z Dragonseeker”. Tatijana tchnęła słowa do jego umysłu, napędzając ciepłym i spokojem, mimo strasznego, oszałamiającego chłodu. To dziecko. Człowiek, ona jest córką Razvana, ale jak, jako człowiek może być tak potężna? Czuję dla niej respekt.

Poczuł zadyszany zdziwiony oddech Tatijany i przyjął z zadowoleniem dodatkowy czynnik pobudzający siły jego umysł, gdy to przejechało przez tę przestrzeń w jego podróży. Znalazł ją prawie nagle, w jednym momencie w tej zakreślającej łuk jaskini chłodu i następnie w ciepłym, magicznym umyśle.

„Maleńka. Życiowa partnerko Dimitria. Mam twoją pilną potrzebę”. Fen zrobiło, ile w jego mocy aby wolno wlać się do umysłu partnerki jego brata, bojąc się ją wystraszyć. To było zawsze niewygodne wiedzieć, że inny ma dostęp do twojej każdej myśli, słowa i czynu — chyba że ten mężczyzna albo kobieta była twoją drugą połową.

Zaskoczyła go. Nie, więcej niż zaskoczyła. Wstrząsnęła nim. Nawet nauczyła go pokory. Nie było żadnego wahania.

„Powiedz mi”.

„On wymyka się nam i w pojedynkę nie mogę go ocalić. Wiem, że podróż jest długa, ale musisz mi pomóc go zatrzymywać w tym świecie”.

Szept Tatijany w jego umyśle był cichy. Onieśmielony.

„Ona jest... zdumiewająca. Silna”. Całe nastawienie Tatijany przeszło do absolutnego szacunku. Słyszała, mogła nawet poczuć, wielką siłę w kobiecie/dziecku, większą niż posiadał on — i dzieliła tę samą krew.

„Mogę utrzymywać moja własną ścieżkę. Oszczędź swoją siłę na leczenie go”. Wydała to polecenie, całkowicie tak pewna siebie jak Tatijana. A miała tylko dziewiętnaście lat — i była tylko człowiekiem. Fen zdumiał się ponownie.

„Będę musiała zobaczyć go przez twoje oczy”. Tak, był apelem a nie żądaniem. Nawet zrozumiała pojęcie posiadania jedynek ciała przez dzielenie wzroku, słuchu albo innych zmysłów. Ten dar, również, był używany rzadko. Jedna osoba musiała mieć kompletne zaufanie i wiarę by pozwolić innemu posiadać ich fizyczne ciało.

„Muszę wiele się po tobie dowiedzieć, młodsza siostrze”, powiedział Fen, pozwalając jego respektowi ukazać się, gdy otworzył siebie bardziej dla niej. „Pokazujesz niezwykłą biegłość i szkolenie u tak młodej kobiety”.

Złapał mignięcia jej rodziny w jej wspomnieniach. Był obcy młodzieniec z czarnymi włosami i nedorzecznymi niebieskimi kolcami pokrywającymi całą jego głowę, a następnie nagle odeszła z jego umysłu i poczuł, jak połączyła się z Dimitrim. Przez Fena, Tatijana również została połączona. Obydwoje słyszeli jej gwałtowny wdech alarmu.

„Ukochany. Moje serce. Wiem, że jesteś znużony. Wybacz mi. Nie mogę cię puścić. Nie ma dla mnie innego. Możesz to zrobić — dla mnie. Dla nas. Walczyć za nas, ukochany”.

Fen rzucił okiem na Tatijanę. Skyler faktycznie nie widziała przerażających ran Dimitria, a jednak była w pełni świadoma przed czym stoi. Słyszała surową miłość. Najmniejszy z intymnych szeptów, taki jaki tylko prawdziwi życiowi partnerzy mogą wyszeptać między nimi. Obawiał się, że widząc jego rany, zniechęcona ich widokiem osłabi jej zaufanie.

„Ale jednak Dimitri odpowiadał bardziej na to łagodne małe przyznanie się i przepływ niczym niezmaconej miłości omywającej jego umysł, niż na



Tłumaczy: franekM

cokolwiek innego czego Fen próbował do tej pory. Fen poczuł, jak porcja tej ciemności i chłodu oddaliła się.

„Proszę”. Tym razem, znalazła drogę do jego umysłu bez jakiegokolwiek pomocy. Skyler włąła się do jego umysłu i niemal natychmiast odnalazła, jego połączenie z Tatijaną — zdając sobie dobrze sprawę, że też tam jest.

„Witam się z tobą jak z siostrą, chociaż jestem bardziej twoją ciotką”, Tatijana zidentyfikowała siebie. „Jestem życiową partnerką Fena”.

„Ale nie związaną tak jak ja”, powiedziała Skyler. „Dziękuję za twoją pomoc”.

Poczuł grymas Tatiany, że ta mała Skyler uważała ją za niezwiązaną, kiedy jej życiowy partner był tam, ale nie było żadnego oskarżenia w głosie Skyler. Tak naprawdę, czuła, że to pomaga jej identyfikować się z Tatijaną i poczuć się pewniej.

Powódź gwarancji spłynęła po nim. Rzucił okiem na Tatianę, klęczącą naprzeciw niego, tam w glebie, jej ręce już poruszały się po strasznych ranach Dimitria. Również umieścił swoje ręce, gdy posłała mu niewielki, dodający otuchy uśmiech.

„Patrz na jego rany”. Wolno, niechętnie, pozwolił Skyler „spojrzeć” jego oczami. Skupił swoją wizję całkowicie na rozległych ranach Dimitria. Zrozumiała natychmiast. Ból zaszedł daleko dalej niż jakiegokolwiek ciało fizyczne mogło znieść, człowiek, Lycanin czy Karpatianin. Teraz nie było żadnego zaprzeczania z czy ma do czynienia.

Skyler nie wykazała żadnego wahania. „Jestem w bibliotece uniwersytetu, gdzie studiuje. Potrzebuję swojego przyjaciela by przyszedł do mnie. Daj mi chwilę bym skontaktowała się z Josefem. Mam szczęście że przyszedł odwiedzić mnie dziś wieczorem. Nawet nie wiedziałam, że jest w mieście”. Nastąpiła krótka przerwa. „On przyjdzie do mnie natychmiast”.

Sięgnęła bliżej Tatiany i Fena. Poczuł, jak zrobiła głęboki wdech.

Przychodzimy z wizytą do mocy Ziemi — tej która stwarza nas wszystkich.

Tatijana i Fen odpowiedzieli. Fen, tylko ponieważ znał słowa od swojej życiowej partnerki.

Usłysz nasze wołanie, Matko.

Błagamy cię o czysty wzrok, umiejętność zobaczenia tego czego nie widać. Prowadź nas, Matko, weź nasze ręce, czyniąc je Twoimi własnymi.

Tłumaczy: franekM

Wykorzystaj je jako Twoje narzędzia do naprawienia tego co zostało rozbite i rozdarte.

Prowadź nas, Matko. Zapewnij odpoczynek i leczenie torturowanej duszy.

Głos Skyler niemal się załamał, ale wzięła kolejny głęboki wdech i kontynuowała.

Przyjmij go jako swojego własnego, Matko.

Wylecz go ze wszystkich urazów.

Prowadź go, Matko.

Jej głos zadrżał, i Fen po raz pierwszy usłyszało jej łzy. Poczuł jej beznadziejne rosnący smutek, właśnie wtedy gdy próbowała rozpaczliwie się trzymać. Nie mógł wyobrazić sobie jej zupełnie samej w bibliotece collegeu, już nie jest sama. Musiała być otoczona przez studentów. Nie mogła okazywać uczuć, albo jej ubywającej siły przed eszyskimi. Odległość była niemal niezrozumiała, a jednak nie ustawała.

My troje, twoje córki i syn, wzywamy potężniejszą moc.

Użyj nas jako twojego statku.

Przejrzyj naszymi oczami.

Wejrzyj do naszych dusz.

Użyj nas jako twoich narzędzi.

Chronić go, potężna.

Zabierz go w pełni pod twoją opiekę.

Wychowaj go jako Twoje dziecko, ten wielki dar przynosimy nawet jako twoje skromne sługi. On będzie ci służył jak my i powstanie ponownie by walczyć.

Poprowadź nas Twoją wiedzą.

Wokół niego, gleba sama zaczęła się poruszać. Tak bogaty piasek gliniasty, tak że wyglądał jak heban, Fen mógł zobaczyć, jak minerały błyszcząły przez cały czas, jak kamienie szlachetne. Zanim mógł zidentyfikować którykolwiek z nich, gleba wzrosła przykrywając Dimitria, wlewając się na niego.

Ręce Fena same się poruszały. Niemal wyskakiwał ze swojej skóry. Nic go nigdy nie posiadało. Wiedział co to posiadnięcie. Skyler nie opanowała ich ciało, ale piasek gliniasty sam popchnął ich ręce i palce w kierunkach jaki potrzebował.

Gleba zaczęła kipieć i maleńkie kielki przedarły się przez powierzchnię.

Zafascynowany, próbował odgadnąć, czy to Skyler podawał całą tą kłębiącą się glebą energię do niego i Tatiany, jak i to, co sama mogła dostarczyć z taki wielkiej odległości. Nie mógł rozproszyć żadnej z dwóch kobiet, by zadać im pytania, więc pozwolił jego mocy i sile przepłynąć do ciała jego brata i skupił się całkowicie na sztuce leczenia.

Małeńkie kielki wychodziły z każdego kierunku i ruszyły do jego brata, jakby zagrzebując się w otwartych ranach — tętnice — zdał sobie sprawę, dostarczając jakiś rodzaj nieodzownego odżywiania. Więcej gleby wlało się wokół ciała jego brata.

„Dajcie mu krew. Pojedynczo. Tak dużo jak tylko możecie”, kierowała Skyler. Według każdego prawa powinna paść z nóg dawno temu, ale jej głos był regularny i ciepły w przepływie energii, która ciągle była obecna. Ruch nadgarstka Tatijany w kierunku ust Dimitria zwrócił jego uwagę.

„Ukochany. Weź to, zaproponowane tak hojnie i swobodnie przez moją siostrę krwi. To jest mocna, starożytna krew rodu Dragonseeker. Usłysz mnie, Dimitri. Zrób to dla mnie”.

Fen nie dziwił się, że Dimitri poradził sobie z przyciśnięciem jego ust naprzeciw nadgarstka Tatijany. Pomógł swojemu bratu w pożywieniu się. Gleba wszędzie kontynuowała poruszanie się i kłębianie. Pędy i żyły przedzierały się przez ciało Dimitria ciągnąc substancje odżywcze tak stare i pierwotne i sam rodowód Tatijany i przepychały je przez obojętne organy jego brata.

Fen liczył minuty powoli, obawiając się że w jej wysiłku, by ocalić Dimitria, Skyler może zapominać, że byli podatni tam w lesie i że może osuszyć się do krańca wytrzymałości. Nie powinien. Dla ludzkiego dziecka, na pewno rozumiała potrzeby i sposoby i zagrożenia dla karpackiego życia.

„Dość, ukochany. Odpocznij zanim weźmiesz to od swojego brata. Pozwól naszej Matce Ziemi prowadzić cię. Nie bój się jej. Ona wyświadcza nam wielką przysługę i zaakceptowała zarówno ciebie jak i twojego brata jako swoich synów. Po prostu śpij i pozwól jej naprawiać twoje ciało”. Co więcej, ten miękki ton był tak osobisty, że Fen prawie miał wrażenie, że wsunął się do prywatnego spotkania między Dimitrim, a jego zadziwiającą życiową partnerką. Dała z siebie tak swobodnie, a jednak mógł poczuć, jak jej energia zaczynała maleć. Więc miała swój limit. Musiała obawiać się, że nie skończy tego leczenia, do momentu osłabienia, jeśli jednak tak czuła, nie zdradziła się.

Tatiana sama zamknęła ranę na swoim nadgarstku, jednym liźnięciem języka. Rzuciła okiem w górę na Fena, jej oczy spotykając jego. Jego oddech uwiązał w gardle. Jej oczy niemal świeciły, zmieniając kolor do czasu, gdy stały się tak głębokim odcieniem zieleni, że poczuł się jakby sam chłód lasu obległ go.

„Teraz od twojego brata, Dimitria. On jest silny. Starożytny. Tak jak ty, on jest dobry i ma przeżyty długie wieki, co jest niemal niemożliwe bez jego życiowej

partnerki. On jest cierpliwy i miły i trzyma cię w ramionach. Weź co jest swobodnie oddane i tak hojnie zaoferowane”.

Fen ucieszył się gdy tym razem, Dimitri obrócił swoją głowę wobec niego. Przez jeden moment te długie, ciemne rzęsy, dwa uczernione półksiężycy naprzeciw surowej bieli skóry Dimitria, w końcu się otworzyły. Zobaczył go tam, obecnego, jego duch z powrotem przebywał w jego własnym ciele. Bicie podryfowały w dół, gdy Fen przycisnął swój nadgarstek do ust jego brata. Co więcej musiał powstrzymać Dimitria biorącego krew, ale przynajmniej wiedział, że Dimitri żyje i walczy.

Fen zaczęło słyszeć dźwięk, całkiem jak głucho dudnienie bębniące pod nimi, wokół nich, oblegający ich. Rozpoznał rytm jako bicie serca. Każde pojedyncze bicie wprawiało w drganie ciało Dimitria, jego każdy organ, ścięgno i kość. Jako że wszyscy czworo zostali połączeni, każdy z nich czuł, te silne uderzenia. Każde bicie wydawało się wysyłać ból rozbijający się przez jego ciało, ale Dimitri nie walczył.

„Matka Ziemia zaakceptowała cię, ukochany, jako jej syna. Jesteś teraz jej częścią. Słyszysz, jak jej serce bije przez twoje ciało, sprawiające że jesteś z nią jednym, jednym z całą naturą. Jesteśmy związani teraz razem, nasza czwórka”.

Z każdą uncją energii jaką posiadał, Dimitri sięgnął w kierunku jego Życiowej partnerki. Dwa duchy otarły się o siebie i światelko Dimitria rozprzestrzeniło się i stało się jaśniejsze.

„Myślę że to wystarczy, ukochany. Nie mogę pozostać. Bądź silnym dla mnie”. Głos Skyler już zaniknął, jej siła odchodziła szybko.

Dimitri poruszył się, kolejny raz jego rzęsy się podniosły, prawie w panice, że nie zobaczy jej. Fen zamknął ranę na swoim nadgarstku i przyglądał się, jak ogień w oczach jego brata przygasał, gdy zdał sobie sprawę, że Skyler była obecna tylko duchem.

„Odpoczywaj, ukochany. Muszę iść. Josef jest ze mną. On będzie mnie chronił. Żyjesz, Dimitri. Przeżyj. Po prostu żyj dla mnie”.

W momencie gdy gleba przestała się kłębić, Skyler nagle odeszła. Dała wszystko, co miała i musiała poradzić sobie tam w bibliotece z dala od nich. Fen tylko mógł mieć nadzieję, że jej przyjaciel Josef wiedział co robił.

„Śpij mój bracie," szepnął Dimitri i pogładził rękę nad czołem jego brata. Była surowa miłość w tym geście i był wdzięczny że tylko jego życiowa partnerka była świadkiem jego wrażliwości.

„Zrobiliśmy co tylko mogliśmy, Moja Pani." Zaoferował jej swoją rękę. „Musi chronić jego miejsca odpoczynku, samemu się pożywić, uspokoić twoją siostrę, a następnie przypuszczam, że musimy iść zobaczyć się z Księciem. "

## Rozdział 7

Dom Michaiła Dubrinskyego był tak doskonale wykonany, i zabezpieczenia były tak silne, że nawet z karpackim wzrokiem, Fen początkowo miał trudności z zobaczeniem go. Głęboko w lesie, wysoko w kierunku klifów, dom był zarówno górą jak i lasem. Powietrze mieniło się wokół domu, welonu nie tak łatwo było przedrzeć.

Nagle ten welon opadał, i Gregori ruszył wobec nich.

Palce Tatijany musnęły jego i chwycił jej rękę nie patrząc na nią. Jacques Dubrinsky wyskoczył z najwyższych gałęzi drzewa i wylądował łatwo na nogach. Po ich lewej stronie, Falcon Amiras zrobił to samo, zasadniczo tworząc lejek — uprzejmy tor — ale jednak, tak czy inaczej.

„Witam, Fenris Dalka," formalnie przywitał się Gregori. Jego srebrne oczy przesunęły się po nich obojgu, zaglądając dużo dalej niż każde z nich by chciało. „Jesteście dużo później niż sądziliśmy, ale widzę dlaczego. Dimitri.... "

„On żyje" powiedział Fen.

Nie znał tych ludzi. Nigdy nie przysiągł lojalności wobec tego Księcia, ani tego nie zrobi, do czasu gdy pozna serce i duszę Mikhaila Dubrinskyego. Na pewno nie powierzyłby któremukolwiek z nich życia jego brata, bez poznania prawdy.

„Ile nosisz z sobą broni? "

„Dość by pokonać samotną watahę," odpowiedziało lekko Fen, jego oczy spoczywały na Gregorim. On ani razu się nie odwrócił. Jeśli byłoby to konieczne, Tatijana mogła odeprzeć dwóch mężczyzn oskrzydających ich, ale musiałby zwyciężyć drugiego po Księciu, jeśli to była pułapka.

Tłumaczy: franekM

„To nie jest żadna odpowiedź," wskazał łagodnie Gregori, niewielki gniew skradał się w całym tym czarze.

„W istocie rzeczy, nie wiem. Gdy elitarna sfera poluje w czasie pełni, jestem zawsze w pełni uzbrojony, jeśli nie znajduję się pod ziemią." odpowiedzi Fen towarzyszyło niedbałe wzruszeniem ramion.

Jeśli chcieli by rozmawiał z Księciem, miał zamiar doprowadzić by odbyło się to na jego warunkach. Był wyczerpany, wciąż nie był w pełni wyleczony i narażał swoje życie tylko po to by tu przyjść. Jeśli chcieli by oszedł, byłby więcej niż szczęśliwy stosując się do tego.

Cichy śmiech Tatijana wsunął się do jego umysłu. „Myślę, że człowiek wilka ma drzazgę w ramieniu. Będę musiała pamiętać, że gdy będziesz zmęczony, będziesz lekko zrzędlawy.

„Zaprosili mnie”. Ale jego nastrój wymykał się wraz z jej przekomarzaniem się. Nie można było przy niej trzymać obrzydliwego nastroju Lycan, nawet gdyby chciał. Wysłał jej lekkie migotanie uśmiechu, a kiedy jej oczy napotkały jego wzrok, jego serce zareagowało z mocnym huknięciem. „Denerwujesz mnie, kobieto”.

Wyglądała na zadowoloną z siebie. I usatysfakcjonowaną. Jej oczy nabrały blasku. „Wiem”.

Gregori zaprowadził ich drogą, ku dużemu podestowi ganku, zacienionego przez dach podtrzymywany przez silne kamienne kolumny. W momencie gdy umieścił stopę na pięknych drewnianych deskach, ciężkie wejście otworzyło się, i wypełnił je Michaił. Nie można było opacznie zrozumienie Księcia karpackich ludzi. Jego siła była surowa, ale pod kontrolą.

Energia płonęła w nim i przez niego, ledwie powstrzymywana. Fen często spotykał swojego własnego Księcia, a jednak nigdy nie miał tej surowej mocy, która była tak silna w nim. Michaił wyglądał po książęcemu z jego szerokimi, prostymi ramionami, wysoką budową ciała i oczami, które utrzymały wagę ich świata w nich. Zobaczył bitwy przy wielu okazjach. Zobaczył upadek swoich ludzi i zmienił to, sprawiając że się ponownie odradzali.

„Fenris Dalka," powiedział Gregori. „I jego życiowa partnerka, Tatijana Dragonseeker."

Spojrzenie Księcia przesunęło się do Tatijany. Po raz pierwszy Fen poczuło jej drżenie. To było niewielkie, ale tam było. Była po prostu trochę zdenerwowana stając naprzeciw jej Księcia, po tym jak sama się oddaliła. Może czując się nawet trochę winna, że próbowała uciec od opieki Gregoria.

„Widzę. Oboje jesteście mile widziani. Proszę wejdźcie z waszej własnej wolnej woli.” Cofnął się pozwalając im obydwójgu podjąć decyzję by wejść do jego domu.

Dom był podejrzanie cichy. Pozwolił im wejście, ale życiowa partnerka Mikhaila, Raven, i ich syn znajdował się wyraźnie gdzieś bezpieczne. Nie obwinił Księcia ani Gregoria. Nie oczekiwał niczego innego po nich. Był im przecież całkowicie nieznanymi i sprowadził bitwę do ich progu.

„Dziękuję” przeszedł w poprzek progu i wiedział natychmiast, że sam dom jest przywiązany w jakiś sposób do Księcia i jego mocy. Jedną ręką zamiótł Tatjanę za siebie, jego ręką została tam w ostrzeżeniu dla niej, gdy sam robił kolejne kroki.

Poczuł ciężar kamieni i drzewa. Ściany oddychały do i na zewnątrz. Zastony zatrzepotały, przyciągając jego wzrok. Odwrócili się. Poczuł pragnienie wyciągnąć jego broń i obrócić się w wolnym kole, pozwalając domowi zobaczyć jego tajny skład broni. Był niewzruszony przeciwko temu wolnemu ciągnięciu pchania i stanął, ze stopami w lekkim rozkroku, prosto, z ramionami luźno przy jego bokach.

Śmiech Gregori był cichy. „Mówiłem Ci, że on jest ciągle wojownikiem. Nie jest człowiekiem, z którym chciałbym zdrzeć.”

Ale pomimo wszystkiego, co tak płynnie mówił. Gregori śmiał się. Wyglądając na swobodnego. Zwabienie Fena, sprawiło, że czuł się dobrze. Fen spotkał paru tak jak on. Nie było absolutnie niczego humorystycznego w człowieku takim jak Gregori Daratrazanoff. Już wydostałby się, zabijając po stokroć w swoim umyśle, rozplanowując każdy ruch w jego umyśle, do czasu gdy byłby sprawny, szybki i śmiertelny, gdyby Fen okazał się podstępny. Jego plany rezerwowe miały plany rezerwowe. Był niebezpieczny i każdy, kto tego nie widział był imbecylny. Fen nie zaliczał się do imbecyli.

Fen nie wykonał żadnej próby podejścia do Księcia, albo czegoś innego w domu. Gra o wysoką stawkę właśnie się zaczęła. Ich ruch. Księżę poczekać uprzejmie, aż Tatjana weszła przez otwartą przestrzeń drzwi.

Pozostała nieruchoma, czekając na sygnał Fena. Jeśli to była pułapka, lepiej mogła pomóc mu z zewnątrz.

Czas wydawał się stanąć w miejscu. Gdzieś pohukiwała sowa. Zawołał wilk. Słaby podmuch wiatru ruszył przez las, wysyłając drżenie liści.

Michaił westchnął. Podać swoją rękę Tatjanie, udzielając jej lekkiego, stylizowanego ukłonu wraz z czarującym uśmiechem. „Come, moja droga.

Niektórzy chyba lubią pozerstwo i bardzo chciałbym podziękować ci za twoją pomoc w pozbyciu się tego."

Tatijana trzymała swoje spojrzenie na Michaile, ale wsunęła się w umysł Fena. Tak? Nie? To była jego decyzja. On ledwie pochylił swoją głowę. Wzięła dłoń Mikhaïla, uśmiechnąć się w górę do niego i przeszła przez próg, do domu. Nie było żadnej reakcji domu i Michaił zaprowadził ją prosto do wygodnego krzesła i szarmancko posadził ją w nim.

„Dziękuję, Tatijano." Machnął swoją ręką wobec krzesła obok Tatijany w zaproszeniu skierowanym do Fena.

Położenie krzesła było najmniej narażonym miejscem w pokoju, ustawionym w najlepszej wierze do obrony, zaprojektowanym bez wątpienia by sprawić, czy Fen poczuje się z tym trochę bardziej wygodniej, ale to było dawno temu gdy znajdował się ogrodzony w sali z czterema ścianami. Był przyzwyczajony do spotkań z wieloma możliwymi wrogami, jednakże — tym razem, miał kobietę którą musiał chronić.

„Martw się o ochronienie siebie. Ja mogę zaopiekować się sobą”, zapewniła Tatijana.

Miała ten lekki psotny ton, którego słuchał. „Staję się całkiem częścią ciebie, moja Pani”.

„Wiem”. Powiedziała zadowolona z siebie.

Chciał się zaśmiać, ale obronnie pozostawił wyraz swojej twarzy całkowicie nieruchomy. „Jak mogę się wam przydać?" zapytał Księcia.

Michaił osunął się na krzesło naprzeciw niego. Jacques i Falcon obaj zajęli swoje miejsca, ale Gregori stał, i ze swojego kąta, miał widok z niemal każde okno w domu. Dom przypominał mu gniazdo orła, umiejscowione w górze wysoko, gdzie pogoda mogła go chronić, ale mogli zobaczyć cokolwiek — albo kogokolwiek — kto mógł ich zaatakować.

Dom był ciepły i wydawał się przyjazny, ale Fen wiedział, że to jest zaprojektowane tylko dla jednego celu — aby chronić osoby mieszkające w nim. Był słaby zapach który nie do końca mógł zlokalizować, coś co tak zdezorientowało jego zmysły Lycana. Nie do końca mógł wyczuć prawdziwy zapach Mikhaïla, była to interesująca forma ochrony. Miałby trudności z rozpoznanem Księcia od innych, jeśli by go tropił.

„To jest pierwszy raz za mojego życia, gdy Lycanie otwarcie weszli na nasz teren." Michaił usiadł i ostrożnie złożył swoje ręce razem. „Dawno odszedłeś od naszych ludzi. Podczas gdy wyjechałeś, liczba nasze kobiety zmalała do momentu, gdy nie było już nadziei na życiowe partnerki dla naszych mężczyzn.



Tłumaczy: franekM

Te kilka kobiet które mieliśmy, nie mogły donosić dziecka, albo przez jakimś szczęśliwym trafie, jeśli którejś się to udało, nie mogły go wychowywać. Straciliśmy prawie wszystkie dzieci w pierwszym decydującym roku. "

Fen zmarszczył brwi. Dimitri podzielił się z nim tym, że liczba Karpatian spadła dobrze poniżej bezpiecznych liczb.

Strach przed wytępieniem był zawsze obecny, ale nie opisał tego problemu.

Najprawdopodobniej, Dimitri bał się że gdyby powiedział Fenowi, że znalezienie życiowej partnerki było niemal niemożliwe, Fen zrezygnowałby i postanowiłoby spotkać świt.

Michaił kontynuował niskim, równym głosem, melodyjnym, który był bardzo potężną bronią gdyby postanowił jej użyć jako takiej. „Odkryliśmy, że z czasem i po rozlaniu dużej ilości krwi, smutku i łzach, Xavier, nasz największy Wielki mag, miał tajemnice i przez wieki pracował by spowodować nasz upadek. Nawet posunął się do wyhodowania drobnoustrój w naszej glebie, by ją zanieczyszczać i zabijać nasze kobiety i dzieci, zanim się urodziły. Za każdym razem gdy znajdujemy jedną groźbę i niszczymy ją, powstaje kolejna. "

„Nie miałem pojęcia, że to się dzieje" przyznał Fen. „ Pozostawałem z dala od tych ziem od wieków. Moją jedyną stycznością z nią był mój brat, i to tylko kiedy szukałem bezpiecznej przystani w schronieniach, które stworzył dla moich braci wilków, gdy musiałem odpocząć. "

Michaił pochylił swoją głowę. „Rany twojego brata się goją? "

Fen nie mógł powstrzymać się przed rzucaniem okiem na Tatijanę. Dla wygody? Nie znał odpowiedzi na to pytanie — tylko że w jej towarzystwo ułatwiło mu wytrzymanie na samą myśl o bólu i cierpieniu Dimitria. „Mamy taką nadzieję." Nie było niczego innego do powiedzenia.

Michaił pochylił się nagle w kierunku Fena, jego ciemne oczy przeszywały głęboko. „Mieliśmy krótki okres względnego spokoju po tym gdy bracia De La Cruz i Dominic zwyciężyli wampiry w Ameryce Południowej.

Wampiry rozprzestrzeniły się z kilkoma przywódcami, którzy nimi rządzą. Jestem pewny, że oni ponownie powstaną, albo może czekają by zobaczyć czy nasze dzieci przeżyją swój pierwszy rok. "

Cisza napełniła pokój i z tym przyszło napięcie, napinające mocno nerwy. Fen mógł poczuć że jego każdy lycanski zmysł jest uruchomiony. Jego mięśnie bolały. Jego szczęka. Czuł się zagrożony w jakiejś pierwotny sposób, ale nie był pewny czego od niego oczekiwali.

„Nie rozumiem." Złożył oświadczenie bez krztyny strachu, ale zaczynał chcieć by Tatijana pozostała poza czterema ścianami, gdzie wiedział, że ma okazję być bezpieczną. Nie byli bezpieczni zamknięci na stosunkowo małej przestrzeń z czterema śmiertelnymi drapieżnikami.

„Mój syn ma teraz dwa lat. A chłopiec mojego brata Jacquesa rośnie i dobrze się rozwija od trzech.

Bliźniaczki Gregoria przeżyły ten kluczowy pierwszy rok. Brat Gregori Darius ma bliźniaki, chłopca i dziewczynkę, równie zdrowe jak i mają już po dwa lata. Jestem pewny, że musiałeś dorastać z Gabrielem i Lucianem, dwoma pozostałymi braćmi Gregoria. Gabriel ma małą córeczkę, i ona także jest zdrowa. "

„To jest pierwszy raz gdy od wieków zdarzyła się taka rzecz" dodał Gregori.

Michaił wskazał gestem w kierunku Falcona. „Jako dziecko spotkałeś się z Falconem. Jego życiowa partnerka, Sara, ogłosiła, że jest po raz kolejny w ciąży i ciąża wydaje się być zdrowa. Są inni i może jeszcze tego nie wiedzą. Chodzi o to , że przez pięćsetlecie nigdy nie myło tak dobrze." Jego oczy zmieniły się w stalowe, źrenice rozszerzyły się i poczerniały. „A teraz, w tym momencie gdy wszystko zaczyna się układać, na moim podwórku pokazali się Lycanie. Chciałbym byś mi powiedział co to oznacza. "

Fen mógł zobaczyć obciążającą nutę. Jak mógł nie? Karpatianie w końcu zaczynając się odradzać, aż tu zaczynają otoczeni przez gatunek tak nieuchwytny, że niemal zapomnieli o ich istnieniu. Czy to był po prostu zbieg okoliczności, że samotna wataha podążała tędy? Prowadzona przez Bardolfa, Fen mógłby sądzić, że wybór był przypadkowym. Ale Abel, nie Bardolf, naprawdę prowadził sforę.

„Fen?" prowokował Michaił.

„Szczere nie mam odpowiedzi dla ciebie. Natknąłem się na dokonujące morderstwa wilkołaki i wiedziałem, że znalazłem samotną watahę. Samotny myśliwy nie może przyjąć niewielkiej sfory samemu, nie mówiąc już o dużej. A to jest bardzo duża wataha. Podążyłem za nimi i zacząłem wybijać ich pojedynczo. To jest niebezpieczne i czasochłonne, ale uwierz mi, to jest jedyny sposób, jeśli chcesz przeżyć. "

Fen westchnął, potrząsając wolno głową. „Podróżowałem tędy tylko by być ponownie blisko mojego brata. Poczułem tu przyciąganie. Tak czyniąc, wpadłem na zabójstwa." Popatrzał na Tatijanę. „Sprzeciwiłem się temu przez przeszło osiemnaście miesięcy. Stwierdziłem, że muszę przyjść mimo że czułem że to jest niebezpieczne. "

„Sądziłeś że cię nie powitamy? Gregori mówi mi, że masz domieszkę krwi innej rasy. Pomyślałeś, że to będzie mieć dla nas jakieś znaczenie?” zapytał Michał, jego ton był pozornie łagodny.

Fen rozłożyło ręce przed nim, z szeroko rozsuniętymi palcami. „Ludzie tacy jak ja są nazywani Sange Rau, dosłownie nieczysta krew w Lycanskim świecie. Jesteśmy znienawidzeni i polują na nas gdy tylko wiadomo, że istniejemy.” Wzruszył ramionami. „Mogę żyć z tym z dla od Lycan. Rozumiem ich rozumowanie. Jedyni mieszkańcy których znają byli Wampirami-Lycanami. Dla nich, to czym jestem powinno być odkryte. Ale myśl że moi własni ludzie potępiają to czym zostałem, nie jest już tak łatwa.”

Gregori obrócił swoją głowę, te blade srebrne oczy przesunęły się po Fenie w starannej nauce. „Nie jesteś tak łatwy do zabicia, nawet przez jednego z nas.”

Fen udzielił mu niewielkiego kiwnięcia głową w odpowiedzi na komplement. Gregori tylko stwierdził prawdę, nie koniecznie chciał pochlebiać Fenowi. najwyraźniej Gregori zrobił to przedstawienie z Jacquesem i obecnością Falcona ponieważ wiedział, że będą potrzebowali więcej niż jednego myśliwego gdyby próbowali go zabić. I jeszcze czyjej stronie kibicowała Tatijana? Przysięgła, swoje oddanie wobec Księcia, a żaden Dragonseeker nigdy nie złamał swojego słowa gdy już go dał.

Wziął kolejne wolne spojrzenie wokół pokoju. Byli inni. Tam musiało być więcej niż tylko trzech wojowników chroniących Księcia. Pozwolił domowi zamącić mu zmysły gdy rozproszyli go rozmową. Był szczęśliwszy że znalazł się w jego ojczyźnie, otoczony przez jego własnych ludzi, niżby pozwolił sobie w to wierzyć. To również odrzuciło trochę jego strażnika. I była jeszcze Tatijana...

Westchnął. „Możesz równie dobrze powiedzieć owadowi w krokwiach aby opadł na dół. Myszy w tej maleńkiej dziurze tam” — wskazał po swojej lewej — „i sęk bezpośrednio za mną ukrywa jakiegoś rodzaju chrząszcza. Jeśli są inni, na pewno są mistrzem w ukrywaniu, ale będąc w ciele tak małym tak długo, kieruje się ku wolniejszym wojownikom.”

Lecący owad w krokwiach odpowiedział pierwszy, połyskujący do formy wysokiego, barczystego mężczyzny o dziwnym-kolorze oczu, niemal niebieskavo-zielonym. Jego włosy były bardzo długie, niemal sięgając do pasa, grube i związane jednym długim skórzanym rzemykiem zabezpieczającym nawet końcówki, typowy sposób związania włosów do bitwy. Fen rozpoznał go natychmiast i w szoku, ulga rozprzestrzeniła się przez niego. Mataias był kolegą z dzieciństwa.

Tłumaczy: franekM

Fen znał Falcona, ale dorastał blisko Mataiasa i jego braci. Biegali dziko razem w górach, ucząc się umiejętności bitewnych i przemieniania się w trakcie ucieczki. Byli jak rodzina, i zgubił ich trop. Podniósł się i złapał kurczowo przedramion Mataias w tradycyjnym powitaniu starym jak świat, między dwoma wojownikami.

„Arwa-arvo olen isäntä, ekäm — honor się ciebie trzyma, mój bracie," przywitał się Fen.

Odpowiadający uchwyt Mataiasa był silny. „Arwa-arvo sterta sívadet — mój honory rozświetla twoje serce. "

„Miło cię widzieć" powiedział szczerze Fen. Naprawdę miał wrażenie, że wrócił do domu, widząc Mataias, wiedząc, że nie uległ wszechobecnej ciemności. Fakt, że Mataias był tam znaczyło że pozostałą dwójką, która ochraniała Księcia musieli być jego bracia.

Rodzeństwo nie było nigdy daleko od siebie. Pochodząc z długiego rządu szanowanych wojowników, podróżowali razem, by doglądać siebie w ciągu bardziej ponurych czasów. Byli niezwykle groźnymi myśliwymi, spokojni, doświadczeni, i skoordynowani w ich atakach po mistrzowsku, całkiem jak grupy Lycan. Mistrzowski wampir zabił ich rodziców, gdy ich matka była w ciąży i poszukiwali wampira przez dwa kontynenty, z bezwzględny, nieprzejeđnanym celem, nigdy nie zatrzymując się do czasu gdy znaleźli go i zniszczyli.

„Lojos i Tomas też możecie się zaprezentować," dodał Fen.

„Wyczuleś ich?" zapytał Gregori.

Fen rzuciło okiem ku niemu. Wyraźnie sprawdzał coś nowego. Potrząsnął głową. „Nie, nawet z moim wrażliwszymi lycanskimi zmysłami."

Gregori kiwnął głową. „Dobrze. Mamy kilku błyskotliwych pracowników naukowych pracujących dla nas, i był jeden produkt o którym pomyślałem, że może być dobry do użycia jeśli Lycans najeżdżają. "

Fen potrząsnęło głową. „To nie tak. Nigdy tak nie było. Oni pozostają w tle, pracując cicho by utrzymać ich watahy tak silne jak to możliwe, ale dobrze zintegrowane z ludzkim społeczeństwem. Nie widziałem ich podejmujących decyzję zniecka aby nagle wszczynać wojnę z Karpatami. "

Niewielka mysz urosła i kontynuowała wzrastanie szybko, do kolejnego karpackiego mężczyzny, wyglądającego bardziej jak klon pierwszego, podszedł

do przodu by powitać Fena w tradycyjny zamknięciem przedramienia. Jego oczy były jak błyskotliwym akwamarynem jak jego brata. Jego włosy były tak samo identyczne jak ciało, ale Lojos miał pajęczynę okaleczeń zbiegającą z jego lewego ramienia i ręki, aż do jego dłoni. To było bardzo niezwykle dla kóregokolwiek z Karpatian, by pozostały mu blizny. Rany musiały być śmiertelne, ogromnie cierpiał.

„Dobrze cię spotkał, bracie,” powiedział szczerze Fen. „Veri olen piros, ekäm.” dosłownie tłumacząc krew jest czerwona, mój bracie, ale w przenośni, to oznaczało „znajdź swoją życiową partnerkę.”

Stali oko w oko, wpatrując się w przeszłość jeden drugiego. Fen wiedział, jak to było walczyć przeciwko ciemności, być samym pomiędzy innymi — nawet tylko tych, których wspomnień kochania mogłeś uchwycić się.

“To jest twoja życiowa partnerka? Dragonseeker?” Lojos potrząsnął swoją głową. „Jesteś wielkim szczęściarzem, Fen.

Ten Lycanski myśliwy którego nazywasz Zev, tan, tak bardzo ranny, z jego rozerwanym brzuchem. Przyglądałem mu się, i on zdrowieje niezwykle szybko, mimo rozległość jego urazów.”

Fen wiedział, że wszyscy nasłuchują każdego szczegółu. „Lycanie regenerują się bardzo szybko, co jest jednym z powodów, że gdy przyjmujesz ich, musisz wiedzieć jak ich odpowiednio zabić. Oni nie są łatwi.

Zev jest elitarnym wojownikiem, jeden z najlepszy jakich kiedykolwiek widziałem. Chciał ruszyć na samotną watahę w pojedynkę, aby pozwalać mi zabrać Tatijan w bezpieczne miejsce.”

Mężczyźni patrzeli na siebie, potajemnie rozbawieni tym, że Lycanin myślał o ochronie Karpatianki, szczególnie jednej z Dragonseeker.

„Oczywiście nie wiedział o tym, ani kim była,” powiedział Fen.

„Podziwiasz tego mężczyznę.” Oświadczył Gregori.

„Tak, bardzo. Nie dochodzisz do jego pozycji bez przeżycia setek, jeśli nie tysięcy

bitew z watahami. W momencie gdy on i Dimitri ruszyli razem na łobuzów, był jeden Sange rau, powstrzymywali watahę aby dać mi okazję by zniszczyć demona. Zev nie zawahał się postawić się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Wiedział, że może umierać, ale nie cofnął się”

Niewielki chrząszcz trzymający się sęka wylądował na podłodze i urósł z niepokojącą prędkością do formy pierwszych z dwóch braci. Gdy trzymał się

kurczowo przedramion Fena w pozdrowieniu wojownika, Fen mógł dostrzec kropelki blizn w dół prawej strony jego twarzy, prawie jak łzy, całkowicie do jego szczęki. Tak samo dziwne blizny biegiły na jego skroni i znikwały w linii jego włosów.

„Bur tule ekämet kuntamak — dobrze cię spotkać, bracie," trzeci brat przywitał się z Fenem. „To dobrze że znalazłeś swoją życiową partnerkę. Często myślałem o tobie na przestrzeni ostatnich wieków, i miałem nadzieję, że nigdy nie będę musieć spotkać cię w bitwie. "

„Czułem to samo, Tomas," przyznał szczerze Fen. „Tak wielu z nas uległo ciemności."

Wziął kolejne ostrożne spojrzenie wokół. Książę miał tych trzech doświadczonych wojowników, Gregori, Falcona i Jacques osłaniających ich przed nieznanym połączeniem Lycana - Karpatianina. W jego domu.

Osobista ochrona. Gregori wiedział co mógł zrobić. Gdzieś znajdował się kolejny. Ktoś niezwykły, ich as w rękawie. Był jeden za czasów ich dzieciństwa. Trochę starszy, tylko około dekady, co było niczym dla wieku Karpatian. Zawsze był trochę dziwny, ale był źródłem ogromnej wiedzy. Andre. Niektórzy nazwali go duchem. Często przejeżdżał, wykańczał jakichkolwiek wampiry jakie znajdowały się na danym obszarze i nigdy nie został zobaczony albo usłyszany. Ale zostawiał swój znak, i Fen próbował zawsze go wytropić. Słyszał, że często przebywa blisko trojaczków, towarzysząc im, czekając, by trzymać ciemność pod kontrolą.

Karpatianie przygotowywali się do wojny. Spędzili minione dwa lata w pokoju, pozostając w pogotowiu do czegokolwiek, co mogło zagrozić im jako gatunkowi. On był tylko wierzchołkiem góry lodowej.

„Fen." Zimny głos Mikhail przywrócił go do rzeczywistości. „Karpaccy ludzie widzą różnicę między Karpatianami, a wampirami. Nie jesteś dla nas żadnym zagrożeniem. Faktycznie, twoja dodatkowa prędkość i umiejętności jako Lycanin jedyny przysłuży się nam."

Fen zmarszczył brwi i zatonął z powrotem na głębokim krześle. „Lycanie tak obawiają się połączenia krwi, że wszczęliby wojnę jeśli odkryją, że udzielasz pomocy i azylu jednemu z nas. Moja obecność tu naraża na niebezpieczeństwo was wszystkich. "

Rzucił cicho bombę, wiedząc, że nie musi owijać w bawełnę. Naga prawda była wystarczająca. Michaił Dubrinsky nie był głupi. Usłyszy natychmiast ogrom tego co Fen mu powiadał. Usłyszy szczerłość i będzie wiedział, że Fen stworzy mu problemy w niepokojącym rozmiarze.

Tłumaczy: franekM

„Widzę" powiedział Michaił, zakopując swoje palce. „Będziemy potrzebowali poznać wszystko, co wiesz o Lycanach. Wszystko. Najbardziej niewielkie szczegóły."

„Jest bardzo mało takich jak ja," ostrzegł Fen. Na pewno nie chciał być powodem wojny.

„Lycanie są zasadniczo dobrymi ludźmi," dodał. „Lubię ich i szanuję. Jako wojownicy niewielu jest takich którzy mogą ich przewyższyć. Oni nie szukają reguły mocy albo chwały. Oni żyją ich życiem w ich niewielkich sforach, szczęśliwi z ich rodzinami."

„Jestem pewny, że są dobrymi ludźmi" zgodził się Michaił. „Jednakże, przyszli do moich ziem bez skontaktowania się ze mną, w ogólnej uprzejmość, co uważam za niespotykane. Samotna wataha z dwoma istotami które nazywasz Sange rau również przybyła, gdy to po prostu wcześniej nigdy się nie zdarzyło. Mamy kilkoro dzieci, które przeżyły ich drugi rok życia. Czy to zbiegi okoliczności? Nie jestem takim głupcem, jak można by sądzić. Nie mogę pozwolić sobie na bycie tak niemądrym."

Fen miał swoje własne wątpliwości, że wybrany czas był przypadkowy.

„Jakie są twoje doświadczenia po staniu się Lycanem? Co o nich wiesz?" zapytał Michaił.

„Mogę ci powiedzieć, że gdy wilk staje się starszy zachodzi integracja między wilkiem a człowiekiem. Początkowo wilk jest odseparowany — strażnikiem że tak powiem, chroniącym organizmu tak długo jako druga połowa nie wyczuwa jego obecność. Wilk przynosi z sobą historię i fakty, które widział przez jego długie życie i to od swoich przodków. On podaje te informacje połowie człowieka i ochrania tego człowieka kiedy zajdzie potrzeba."

„Gdy ty staniesz się starszy i poczujesz się swobodniej, obaj, wilk i człowiek, zostaniecie jedną osobą?" Michaił stale powtarzał by upewnić się, że wszyscy zrozumieli.

Fen kiwnęło głową. „Tak, to jest najbliżej wyjaśnienia jak to możliwe. Wszystkie zmysły, nawet w formie człowieka, są zwiększone poza normalny rozsądek. Młody wilk często nie może panować nad zmianą — zazwyczaj przed pełnią. One są niezdarne i wataha przygląda się mu by się upewnić, że on albo ona nie wpadnie w kłopoty. To jest niezgrabny etap."

Tłumaczy: franekM

„Jeden z naszych mężczyzn ma życiową partnerkę która była Lycanką, ale nie wiedziała tego" powiedział Falcon. „Jak to jest możliwe?"

„Czasami członkowie zostawiają sforę, zakochując się w outsiderze. Ich dzieci mogą nosić gen Lycan, ale często on się nie rozwija. Kobiety w szczególności nie zawsze wiedzą ponieważ ich wilk nie zgłasza się natychmiast." Fen ponownie wzruszył ramionami. „Ja nie zostawałem z watahami na długie okresy czasu. To było niebezpieczne również dla mnie. Nie mogli wykryć różnicy przez większość czasu, ale w ciągu tygodnia pełni, każdy z nich mógł to wykryć. Spędzałem pełnię w ziemi tak często jak to było możliwe. Przez ostatni wiek podróżowałem poza sforami."

„Kiedy oni zaczynają szkolenia?" zapytał Gregori.

„W sforze, wszystkie dzieci są trenowane prawie odkąd mogą mówić. Edukacja jest dla wszystkich ważna, wydarzenia światowe, polityka, kultury biegną z każdego kraju. Oni są również uczeni sztuk walki i oczywiście technik tropienia i przemiany. Są szybcy. Naprawdę szybcy. I równie uczą się strategii bitew, trenując ze wszystkimi rodzajami broni. "

„Podobnie jak mu trenujemy naszych młodych" powiedział Jacques.

Fen kiwnęło głową. „Oni pracują w ludzkim świecie. Podejmują prace i faktycznie służą w wojskach jakiegokolwiek kraju w jaki się znajdują Zawsze, zawsze jednak, odpowiadają przed swoim przywódcą sfory, a przewodniczący stada odpowiada przed radą."

Michaił wstał i przemierzył niespokojnie pokoju. Kamienny kominek był ogromny i kierował wzrok. Fen wciąż szukał schowka ostatniego wojownika. Ducha. Był tam gdzieś w pokoju. Dom był interesujący ponieważ jakkolwiek wielu wysokich, barczystych mężczyzn znajdowało się przy oknach i wystarczająco blisko by chronić ich Księcia, pokój był przestronny i otwarty. Czasami prawie miał wrażenie, że kamieni i drzewo żyły, i oddychały, i patrzyły na nich wszystkich.

Studiował Michaiła kątem swojego oka. Mężczyzna poruszał się z płynną gracją i absolutną kontrolą. Moc promieniowała od niego. Był z pewnością liderem i traktował swoje obowiązki bardzo poważnie. Jak zrobił Gregori. Fen trzymał swój wzrok na drugim w dowodzeniu Mikhaila przez cały czas.

„Nie przysiągłeś swojego oddania wobec naszego Księcia" powiedział cicho Gregori.



Fen poczuło znajomą zwiniełą szybkość Lycan, ale pozornie pozostał stoicki.

„Obaj nie," powiedział Michaił tym samym niskim tonie. „Czy zapytałeś go dlaczego nie posłał po największego uzdrowiciela karpackich ludzi, dla swojego brata „On kocha Dimitria, i walczył mocno by uratować jego życie. Byłeś bliski, mimo to nie wezwał cię, Gregori. Co to ci mówi? "

Srebrne oczy Gregori przesunęły się na Fena. „Nie znam odpowiedzi, Michaił. "

„Naprawdę?" jedna arystokratyczna brew uniosła się. „On mówi sobie, że chroni swojego brata, ale więcej, on chroni mnie. On uważa że nikt inny nie ochroni mnie tak jak ty. On jest tak zaniepokojony tym że nie jeden, ale dwa Sange rau znalazły się nagle blisko mnie i naszych dzieci. Nie chciał byś oddalać się od mnie. Czy nie tak, Fenris Dalka? "

Nie mógł dobrze okłamać Księcia, ale faktycznie nie chciał przyznać, że go chronił. Więc nie powiedział nic.

„Co nie wyjaśnia dlaczego nie przysięgnie swojego oddania wobec ciebie," wskazał Gregori.

„Nie?" Michaił skierował zimne, ciemne oczy w stronę Fena. „On wierzy, że jeśli przysięgnie swoje oddanie wobec mnie, i jeśli Lycanie będą upierać się by niszczyć wszystkich takich jak on, narazi mnie na niebezpieczeństwo i zmusi do wszczęcia wojny z nimi."

Fen poczuł muśnięcie ręki Tatijana w dół jego szczęki w lekkiej pieszczocie. Nie rzucił na nią okiem, wiedząc, że nie się nie poruszyła. Zobaczyła zbyt wiele w jego środku i to było wystarczająco złe. Mógł podzielić się swoimi najskrytszymi myślami z życiową partnerką ale... Wolałby Michaił nie znać szczegółów tego co myślał. To tylko sprawiło, że sądził, że Mikhail Dubrinsky był godnym przywódcą. Mógł zajrzeć w oczy mężczyzn i mógł poznać prawdę o nim.

Jesteś po prostu speszony ponieważ on zdaje sobie sprawę, że bynajmniej nie jesteś złym wilczym chłopcem jak się przedstawiasz światu.

Intymny szept Tatijana w jego umyśle przekreślił jego serce. Dodała tyle do niego, nawet tego nie wiedząc. Po wiekach bycia całkowicie samemu, ciągle trzymając szept kuszenia w ryzach, zatrzymując cienie, mając jej światło wlewające się do jego serca i duszy, było niczym cud. W jego najczarniejszej godzinie, jej światło zawsze był tam dla niego.

„Fen, nie jesteś jedynym karpatianinem, który ma domieszkę krwi innej rasy," Michaił przypomniał tym samym, cichym nieodpartym głosem. „Nigdy nie wydałbym jednego z moich ludzi zawierając traktat z jakimkolwiek innym gatunkiem. Najwyraźniej będziemy musieli przemówić do ich rady i sprawić, że zrozumieją różnicę pomiędzy mieszkańcami Karpatian-Lycan, a wampirami-wilkami. Oni są inteligentnymi ludźmi i gdy to zostanie jasno przedstawione do zrozumienia, posłuchają głosu rozsądku."

„Mówisz o wiekach uprzedzeń, Michaił," powiedział Fen. „Widziałem jak potępili wielkiego człowieka, elitarnego myśliwego, który spędził lata na walce i cierpienie niszczył Sange rau żerującego na ich sfore. Skazali go na powolną, okrutną śmierć, którą nazywali Moarta de argint."

„Śmierć od srebra," przetłumaczył Gregori.

Fen kiwnęło głową. „To najboleśnieszyszy sposób w jaki Lycanin może umrzeć. To zajmie dni. Oni wbijają haki srebra przez ciało i wieszają ich prosto. Każdy ruch ofiary gdy próbuje się wyrwać sprawia ból z powodu srebra które wbija się tylko głębiej. Srebro rozprzestrzenia się przez ciało, paląc wszystko, czego dotyka, do momentu gdy ostatecznie serce zostaje przebite. Pokazałbym ci to, ale to jest brutalny sposób by odejść. Vakasin oddał swoje życie chronić jego watahę, ale gdy zdali sobie sprawę, że jest Sange rau, jego własna sfera wysłedziła go. Zabili go wiedząc, że walczył wielokrotnie dla nich z Sange rau."

Smutek podszedł w górę — smutek którego nigdy nie był zdolny naprawdę odczuwać dla mężczyzny, który był jego przyjacielem i partnerem przez pełny wiek, gdy walczyli z najtrudniejszym wrogiem jaki kiedykolwiek nadszedł. Vakasin był dobry. Jednym z najlepszych myśliwych jakiego Fen kiedykolwiek wiedział. Uważał to za wstrząsające i niewiarygodne, że jego własna wataha mogła wytropić elitarnego myśliwego i skazać go na dręczącą, brutalną śmierć dla Lycan, mimo że był dobry. Fen kiwnęło głową w kierunku Tatijany. „Ona oszczędziła Zeva kilka nocy temu i wydobyła informacje o broni i jak należy odpowiednio ją wykonać. Zasugerowałbym uzbrajać każdego wojownika, a jeśli to możliwe, nawet kobiety tylko by być bezpiecznym. Tylko dlatego że potrafisz zabić łobuzów, nie daj się nabrać że jesteś bezpieczny. Oni polują w sforach. Ta samotna wataha jest największa na jaką kiedykolwiek wpadłem we wszystkich swoich wiekach polowań. Jednakże ilość srebrnych kołków o jakiej myślisz, że każda osoba powinna posiadać, musisz pomnożyć razy dwa."

Czuł się niewygodnie w czterech ścianach i stał się przed momentem bardziej niespokojny. Lecząc i wychodząc z własnego ciała, dało mu się we znaki. Tak, najwyraźniej, wywołują to uczucia. „Wilk, którego widzisz nie jest jedyną

niebezpieczną formą. Oni mają mentalność watahy i polują całe swoje życie z sforach.

Oni lubią brzuchy, rozrywając cię i wyrywając twoje wnętrze na zewnątrz tylko by uczynić cię niesprawnym. Jakkolwiek sądzisz że oni mogą skakać, podwój to i wiedz, że to jest wciąż prawdopodobnie za nisko. Nie jesteś bezpieczny nigdy choćby dlatego wznosisz się w powietrze. "

„Mogę zrozumieć dlaczego Lycans martwią się o mieszanie krwi między dwoma gatunkami jeśli zyskujesz umiejętności każdego gatunku." głos Gregori był zamyślony. „Tak się dzieje, prawda? Dlatego mieszanka wampira-wilka jest tak śmiertelnie niebezpieczna."

Teraz ktoś w końcu rozumiał. Popatrzył w górę wolno do czasu gdy dziwne srebrne oczy Gregori dotknęły jego. Wpatrywali się w siebie w pełnym zrozumieniu. Fen nie uznał swojej życiowej partnerki. Był wciąż zagrożeniem i nie przestanie do czasu gdy, zwiąże się z Tatijaną słowami oprawy rytualnej wyrtej w jego karpackim mózgu daleko zanim jego matka go urodziła. Nawet wtedy, jeśli byłby z sobą szczerzy, nie wiedział czy wciąż byłby bezpieczny.

„Musisz związać swoją życiową partnerkę," poradził Gregori. „Tak byłoby znacznie lepiej dla każdego."

Tatijana wiała się. Nie ruszyła się, ale Fen poczuł jej reakcję na nagane uzdrowiciela. „Nikt nie może mówić nam co jest właściwe dla nas, Moja Pani”, zapewnił. „Będziemy wiedzieć. Nie jestem w niebezpieczeństwo obracania się. Ponieważ mam cię blisko, samo twoje światło trzyma ciemność pod kontrolą. Nie pozwól mu sprawiać, że poczujesz się źle. Nie chciałbym byś przyszła na mnie do czasu gdy nie będziesz gotowa. Zresztą, byłem tym który powiedział, że nie zgłosi pretensje do ciebie. Jeśli ktoś jest winny to ja.

Tatijana odwróciła głowę i patrzyła na niego, jej duże szmaragdowe oczy błyszczące od wielu aspektów.

Mogła okraść go z oddechu tak łatwo. Jednym spojrzeniem. Jednym dotknięciem. Jej wargi rozdzieliły się nieznacznie, zwracając jego uwagę. Wszystko w nim się uciszyło. Była niezwykła. Cudem. Siedzenie tylko w niewielkiej odległości od niego, jej zapach go otaczał a jej ciepło wypełniało, każdą zimną przestrzeń w jego umyśle.

Uśmiechnął się do niej. Nie pozornie oczywiście, jego uśmiech był dużo bardziej intymny, muskający jej umysł, uspokajając ją, że była najważniejszą osobą w jego świecie i nie chciał by ktokolwiek sprawiał że czuła się niewygodnie.

„Nie ma niebezpieczeństwa że się przemienię Gregori, jeśli to jest to co sugerujesz," powiedział zupełnie spokojny.

„Będę poszukiwał zarówno Abła jak i Bardolf, gdy tylko stanę na nogi. Powinni przenieść watahę szybko, ale tego nie zrobili. Gdy Tatijana poszła sprawdzić swoją siostrę, trafiłem na ich szlak. Większość grupy wzięła kurs na południe. Oni uderzyli w gospodarstwo właśnie na tamym brzegu grzbietu, blisko wąwozu. Nikogo nie było w domu, ale zwierzęta zostały zabite.”

„A rolnik, któremu pomogłeś wcześniej?” sprowokował Michaił.

„On zostanie zaatakowany.” Fen westchnął i powstrzymało się od przepychania rąk przez swoje włosy. Obawiał się, że rolnik zostanie zabity. Podjąłem kroki w celu jego ochrony, gdyby jednak Bardolf albo Abel towarzyszył sforze, rolnik nie miałby szans. „On jest dobry.”

„Tak, Gregori mówi im. Może, jeśli wiemy, że wataha zaatakuje to szczególne gospodarstwo, może powinniśmy znaleźć sposób by użyć tego jako naszą szansę,” dumął Michaił.

„ Albo jeszcze lepiej, pozwalać elitarnym myśliwym o których mówił Fen zdobyć te informacje. Możemy patrzeć na nich w działaniu i pomóc przygotowywać naszych własnych wojowników,” dodał Falcon. „Chociaż nigdy nie mogłem siedzieć spokojnie, gdy coś nie zostało zakończone.”

„Musze unikać watahy Zeva jeszcze przez parę dni. On będzie niedługo mnie szukać ” powiedział Fen.

Michaił kiwnął głową. „On dowiadywał się w gospodzie. Jego sfora pojawia się w liczbie sześciu. Pięciu mężczyzn i kobieta. Czy to jest powszechne dla kobiety, że jest myśliwym?”

„Jakiegolwiek dziecko, chłopiec czy dziewczynka, które wykazuje obietnice dla sfory, że wykazuje nieprzeciętną inteligencję i szybkość w odruchach jest wysłane do specjalnej szkoły niedługo po tym gdy wataha uznaje je za wystarczająco dużych, by odeszło. To jest wielki honor dla watahy posiadać elitarnych myśliwych pochodzących z jej grona,” powiedział Fen. Rozglądał się po pokoju. „Nie niedoceniajcie kobiety myśliwego. Nie podróżowałyby z nimi gdyby nie była tak zdolna jako wojownik jak mężczyzna. Każdy z nich często musi pokonać samotnie kilku nieuczciwych członków sfory.”

„Czy którykolwiek z nich ma doświadczenie w zabijaniu Sange rau?” zapytał Lojos.

Tłumaczy: franekM

„Wątpię w to. Wpadłem na pierwszego kilka wieków temu, a następnie gdy sfera Bardolf została zdziesiątkowana przez Abła. Dotychczas, nigdy nie słyszałem ani nie wpadłem na któregokolwiek z innych.”

„Czy Zev zdał sobie sprawę, że wampir ma domieszkę krwi innej rasy?” zapytał Gregori.

Tatijana kiwnęła głową. „Natychmiast. On i Dimitri obydwaj wiedzieli, przynajmniej tak myślę. Fen krzyknął Sange rau, ale obaj już poświęcali się, by dać Fen szansę zabicia go. Oczywiście, wtedy nie zdaliśmy sobie sprawę, że jest ich dwóch. ”

„Można ich wyczuć,” powiedział Fen. „Natychmiast będziesz wiedzieć. Nie mogę opisywać tego, ale sposób w jaki rozpoznajesz, że wampir jest nikczemny, zdasz sobie sprawę, że Sange rau jest czymś więcej. Oni mają zdolność ukrywania się. Wampiry zostawiają wyraźne ślady przez większość czasu. Same rośliny i drzewa uchylają się przed nimi. Oni wychodzą z pustych miejsc w swoim śladzie gdy próbują się ukryć, ale będziesz wiedzieć,” stale powtarzał.

„A jednak możecie ich wytropić i możecie poznać, że są obecni, zanim zaatakują” powiedział Gregori.

„Sam jestem uznawany za Sange rau. Mam domieszkę krwi innej rasy. ”

## Rozdział 8

Fen cieszył się z wydostania się z czterech żywych ścian, oddychającego domu. W ogóle nie dostrzegł Andre, ducha wśród karpackich wojowników, ale był przekonany, że wiedział, że jego stary przyjaciel tam jest. Wdychał nocne powietrze. Tatijana i on musieli wrócić szybko do ich miejsca spoczynku, ale zanim to zrobią, musiał ponownie odetchnąć świeżym powietrzem.

Tatijana wsunęła rękę w jego, gdy zawrócili się w górę szlaku, aby wspiać się wyżej w górę. „Zgaduję, że poszło tak dobrze jak oczekiwałeś.”

„Z nas dwojga, ty masz informacje o broni i ze mną znającym Lycan i łobuzów, myślę, że daliśmy im dość by się chronić,” powiedział Fen. Już okoliczne

Tłumaczy: franekM

drzewa odcinały ich od całej cywilizacji, sprawiając, że czuł się jakby byli tylko dwoje, sami w nocy.

„Czuleś się bardzo niewygodnie” zauważyła.

„To było tak dawno gdy znajdowałem się w domu przez jakikolwiek dłuższy czas” przyznał. „Czulem się tym bardziej, im więcej czasu spędzałem w towarzystwie Księcia, wystawiłem go na niebezpieczeństwo. Nawet z jego myśliwymi zebranymi wokół niego, oni są jedynymi z najlepsi, nigdy nie doświadczyli tego rodzaju zagrożenia dla niego. Mogę powiedzieć im jaki jest Sange rau, ale do czasu gdy sami faktycznie nie staną się świadkiem jednego w działaniu, nigdy naprawdę tego nie rozumieją.”

Brew Tatijana uniosła się. „Sądziś więc, że zagrożony jest Książę. Nie dzieci?” „Oczywiście. Ty nie?” Fen wybrał trasę, która zabrałaby ich nawet dalej w górę góry.

Bardziej niż czegokolwiek, pragnął być z Tatijaną i rozkoszować się, każdą chwilą jaką mógł spędzić z nią sam na sam.

Nocne niebo błyszczało od gwiazd, mimo ciemniejszych chmur unoszących się leniwie, od czasu do czasu blokujących skrzące się diamenty nad głową. „Jeśli oni zabijają Michaiła, mały książę w wieku dwóch lat, będzie zbyt młody. Jego córka może będzie mogła go zastąpić, jeśli jednak nie, nie ma żadnego statku dla mocy. Jeśli chcesz zniszczyć Karpatyian, najlepszym sposobem by to zrobić jest zabicie teraz Księcia, gdy jego spadkobierca jest młody i podatny.”

„A jego brat? Jacques? ”

Fen wzruszył ramionami. Dla wygody złączył swoje palce całkowicie z jej i podniósł jej rękę do swojego serca, gdy spacerowali. Jej ręka wydawała się mała pod jego i sprawiała, że czuł się tym bardziej ochronny wobec niej.

„Może. Nie wszyscy z tym rodowodem są dobrymi przywódcami. Niewiele wiem o jego bracie, ale Jacques jest jak obrońcą swojego brata, tak jak Gregori i to mówi mi, że Jacques nie sądzi, że może poprowadzić naszych ludzi.”

„Albo nie chce,” dodała zapobiegliwie Tatijana.

Rzucił okiem w dół n nią, zdumiony, że taka piękna kobieta może być jego. Poruszyła się z płynną gracją, w całkowitej ciszy. Ona pasowała do jego ciała tak doskonale. Był świadomy wszystkiego w niej.

Jej piersi poruszające się pod jej bluzką, delikatna pokusa, której nigdy nie zauważył w innej kobiecie. Jej biodra zakołysały się łagodnie, a gwiazdy

wydawały się lśnić w jej oczach. Wiatr poruszała jej długie włosy, bardzo starając się poluzować ten długi, gruby zwoju połączonej masy jedwabiu.

Jego serce wydawało się rozpalone bardziej niż kiedykolwiek indziej. Mógł słyszeć krew pulsującą w jego żyłach. Jego zęby były ostre, i potrzeba by poczuć smak jego kobiety była niemal zniewalająca. Z tym nadszedł głód wzrastającej żądzy, ostry i straszny, ale złagodzony taką intensywną miłością do niej, że wiedział, że jest bezpieczna. Tylko idąc z nią w górę, w góry, daleko od wszystkich innych, miał wrażenie, że byli sami na świecie. Piękno nocy i ich otoczenia wydawało się zostać wykonane tylko dla nich.

Podążył tropem jelenim w górę przez grube pnie drzew. Takiej różnorodności drzew, gałęzie sięgały w górę w ciemności, ciemnogrnatowe niebo. Las był tu najgęściejszy. Świadczyło o tym, że granica lasu stała się bardziej postrzępiona gdy góra wystawała w kierunku nieba. Mgła przetoczyła się około górnego łańcucha górskiego, zasłaniając prawie wszystko z dołu. Biały welon wyglądał całkiem jak zwały chmur, jakby góra po prostu zniknęła w niebie.

Wdychał zapach krzewów, kwiatów i drzew. Roślinność składająca się na poszycie miała swoją własną wyraźną woń. Fauna i flora były obfite. To był jego dom, zarówno jako Lycana jak i Karpatianina, mimo to zapach idącej z nim kobiety sprawił, że czuł się bardziej w domu. Skradała się do jego serca, napełniając jego umysł jej blaskiem i znalazła sposób by sprawić, że zapominał o wszystkim co złe, co kiedykolwiek zrobił albo zobaczył.

Świat wokół niego nabrał jej piękna. Głębokie, intensywne kolory których nie widział tak długo, nie przypominał sobie by kiedykolwiek, były tak żywe. Liście szeleszczące w drzewach nabrały barw głębokiego zielonego lasu do szczególnie pięknego odcienia srebra. Wstażki wody musowały nad krętymi drogami kamyków, wstęgi błyszczących diamentów wydrążających ich drogę w dół, zasilaty duże bagna.

Był zadowolony samym spacerowaniem z nią. Jego ciało może wymagało więcej, i karpacki mężczyzna w nim, miał taki zapal by przywiązać ją do niego, że to wstrząsnęło nim, ale nic z tego się nie liczyło. Nie gdy mu towarzyszyła i słuchała obfitości informacji którą dostarczał sam wiatr.

Po raz pierwszy w swoim życiu czuł, że gdzieś należy. Znalazł umiejętność pragnienia jej, to stałe żądanie krążyło przez jego krwiobieg, ryczało w jego uszach i bębniło przez jego tętno tylko zwiększając spokój tej chwili. Czucie fizycznej potrzeby i tęsknoty za nią samo w sobie było cudem.

Tatijana popatrzyła w górę na Fena. Światło księżyca rozlało się na niego, rozświetlając każdą surową cechę, linie wytrawione głęboko, jego niezwykle oczy i silną szczękę. Wydawał się bardziej Lycanem niż Karpatianinem z księżycem ciągnącym za jego dziką stronę. Uważała go za przemożnego z tę

mieszanką eleganckiego, czarującego Karpatianina ze starodawnymi manierami i znacznie twardszym, zdziżałym, niebezpiecznym wilkiem czającym się tuż pod powierzchnią.

Wyglądał jak najdskonalszy drapieżnik. Nie ukrywał krwi wilka, nie przy księżycu. Wiedziała że jeżeli ona mogła to zobaczyć, tak samo mogły inne wilki. Jednocześnie dzikość w nim sprawiała że jeszcze bardziej przemawiał do jej serca. Wiedziała, że karpaccy mężczyźni są dominujący i ich odpowiedniki w Lycanskim społeczeństwie musiały być taki sam, mimo to dominacja nad nim została złagodzona ograniczeniami. Fen wiedział czego potrzebowała — wolności.

Zaakceptował ją taką jaka była. Nie próbował ukształtować jej na kogoś innego. Stwierdziła, że chce jego towarzystwa i jego poczucia humoru. Nie ujawnił siebie nikomu innemu, i to sprawiło, że czuła się wyróżniona. Najwyraźniej chronił ją za cenę swojego życia i sprawił, że czuła się cenna, nawet hołubiona. Chodziło o sposób w jaki na nią patrzył. Dotyk jego rąk, ton jego głosu, i tam, w myślach nie mógł ukryć tego przed nią.

Była niespokojna odkąd się zbudziła ze swojego długiego, leczniczego snu, szukając czegoś, ale nie wiedziała czego. Myślała, że chodzi o informacje, ale to nie było tak przyziemne. Wiedziała niemal od początku, gdy weszła do tawerny przy skraju lasów.

Została przyciągana z powrotem wielokrotnie, chociaż próbowała walczyć z przymusem. Wiedziała, że to Fen. Nie mogła przestać o nim myśleć. Nie mogła przestać tańczyć dla niego, próbując przyciągać jego uwagę. Uniknęła zastanawiania się dlaczego, ale w głębi duszy, wiedziała, że jest jej życiowym partnerem.

Nie pragnęła go, bojąc się dominacji, ale coś zmieniło ją od środka. Jakakolwiek ścianę wykreowała, zawałiła się gdy przyglądała się, jak walczył za swojego brata, dla niej i dla Zeva. Postawił się na drodze krzywdy, godząc się na konsekwencje, ale był nieprzejednany. Nie udzielił jej ostrej nagany, i wydawał się poważać jej opinie i umiejętności.

Zafascynował ją. Wszystko w nim ją fascynowało. Znalazła sobie wślizgującą się bardziej i bardziej w jego umysł. Nigdy nie zamknął się przed nią, choćby nie wiem jakie wspomnienia badała.

Wiedziała, że jego nowo odkryte uczucia mogą być ogromnie bolesne, gdy przypomniał sobie śmierć swoich przyjaciół. Jego karpacka powściągliwa natura broniła go do pewnego stopnia, ale teraz był szeroko rozwarty na każde uczucia, ich nagła powódź, wlewała się i wylewała z niego.

Fen nie wzdrygał się od swoich wspomnień. Stawił im czoła. Przetworzył smutek i ruszał dalej. Trzymał się jej mocno w swoim umyśle, i to sprawiło, że miała wrażenie, że naprawdę jej potrzebował. Jednak nie prosił jej o nic. Nawet o jedną rzecz. Mogła poczuć, jak potrzeba i głód biją w niego, ale nigdy nie



próbował sprawić, że poczuła się winna. Tak naprawdę, w pełni popierał jej decyzję. Problemem było to ... że nie była już wcale pewna swojej decyzji. Skłoniła się do zmiany decyzji. Był jej życiowym partnerem i to wyglądało na mały powód unikania związania. Podążyłaby za nim choćby nie wiem co się zdarzyło, związana albo i nie. Wiedziała, że jej przywiązanie do niego już tam jest.

Zapach kwiatów uderzył w Fena gdy zbliżyli się do dużej otwartej łąki. Docisnął swoje palce wokół Tatijany. Czuła się mniejsza od niego, nawet krucha, ale wiedział, że rdzeń stali obiegnie przez jego Panią.

Cieszył go sposób w jaki spacerowali, razem, synchronizowani. Ona doskonale do niego pasowała, nie tylko jej wysokość, ale jej umysł, sposób w jaki wydawała się wlewać w każde mroczne miejsce, wycierając bitwy i polowania i zniszczenia przyjaciół z dzieciństwa. Wydawała się móc przetrząsnąć most nad szczelinami w jego duszy po zbyt wielu zabójstwach.

Oczy Fena powiększyły się. „Kwiat Nocna Gwiazda. Wiedziałaś, że tu są? Nie widziałem ich wieków. O ile wiem one nie rosną gdziekolwiek indziej.” Kwiaty były duże, miały kształty gwiazdy, ale płatki i tekstura były całkiem jak u lilii. Środkowe włókna były pasiaste a załącznia ciemnoczerwona. Górna część słupka kwiatu z pewnością były doskonałą repliką męskiego organu, dużego i wyprostowanego. Kwiat był niewyobrażalnie piękny i zapach wydawał się wybuchowi nad nimi obojgiem.

Tatijana zarumieniła się. „Kwiat płodności. Z tego co wiem kwiat został ponownie sprowadzony z Ameryki Południowej przez Garyego Jansena, ludzkiego pracownika naukowego. On i Gregori są bardzo bliskimi przyjaciółmi. Zrobił tyle dla naszych ludzi, i uważa się, że ten kwiat jest częścią jednego z tych rytuałów potrzebnych do zapłodnienia i posiadania dzieci. Gary wykonał tak wiele badań i kilkakrotnie znalazł odniesienia do tego kwiatu i zaczął go szukać. Był tym który odnalazł go na wulkanicznym paśmie w Ameryce Południowej.”

Lara przekazała zarówno Tatijanie jak i Branislavie tak dużo informacji jak mogła o tym co zdarzyło się na karpackim świecie, przy każdym powstaniu, na które przyszła oddać im krew, zanim wróciła do Ameryki Południowej, z jej życiowym partnerem. Sara przejęła ten obowiązek do czasu gdy zaszła w ciążę, a następnie robił to Falcon, który dał im krew i ścinki wiedzy.

„Rytuał jest piękny” powiedział Fen.

Tatijana prześliznęła się między dwoma rządami mlecznobiałego kwiatu. „Zapach odurza.”

„Tak powinno być" powiedział Fen. „Każdy rytuał pomiędzy życiowymi partnerami tylko bardziej ich zbliża."

„Chcę tego spróbować, Fen," powiedziała Tatijana. Powiedziała to mimochodem, ale nie był nic nieistotnego w jej namowie. Chciała odprawić ceremonię płodności z nim. Nigdy nie myślała o wydawaniu na świat dziecka, nie po jej strasznym dzieciństwie, ale myśl o chłopcu z naturą i charakterem Fena sprawiła że zapragnęła rzeczy której długo nie miała. Mogła poczuć, jak jej ciało reaguje na pobudzający zapach.

„To ma twój zapach" dodała.

Pozostał bardzo nieruchomy, jakby jego ciało mogło roztrzaskiwać się gdyby się poruszył. „Każdy kwiat nabiera zapachu jednego z życiowych partnerów, zwiększając uzależnienie od ich smaku i zapachu." Wyglądał jakby były z kamienia. „To może być bardzo niebezpieczne, Tatijano."

Głos Fen opadł niżej. Stał się chropowaty. Aksamitnie miękki. Oh, tak, wzrastający zapach z pola kwiatów wpłynął na niego tak samo jak na nią. Faktycznie wyglądał na napiętego.

„Jesteśmy życiowymi partnerkami, Fen," przypomniała, kładąc jedną rękę na jego klatce piersiowej. Podeszła blisko niego, aby jej zapach okrył go wraz z kwieciem. Rażąco go uwodziła i zdała sobie sprawę, że pragnie go z każdym oddechem w swoim ciele.

„Nie ustajesz w myśleniu, że jestem silny, Tatijana. Gdy chodzi o ciebie, to się zmienia." Potrząsnął głową, ale nie odsunął się od niej. Mogła poczuć bicie jego serca i mogła usłyszeć, jak krew pędzi w pośpiechu przez jego żyły. Jego ciało zdradziło go, był twardy jak skała, jego skóra była gorąca z potrzeby. Nawet jego zęby się zaostrzyły.

„Co mam robić?" zapytała Tatijana z lekkim uśmiechem zadowolenia. Ten człowiek był jej mężem. Jej. Jej oczy dotknęły jego, trochę nieśmiało. Trochę kusząco. Całkowicie zmysłowo.

Fen wiedział, że nie ma żadnego sposobu by stawić jej opór. W istocie rzeczy, nie chciał tego. Jeśli istniała kobieta zrobiona z arkusza jedwabiu i podczas długich nocy, to był pewny, że to Tatijana.

Wybrał kwiat, wybrał go i przykrył rękami, podnoszenie go do jej ust, jego spojrzenie trzymało jej na uwierzy. „Spróbuj."

Spojrzenie Tatijany zamknięte na klucz z jego, wolno podniosła erotyczny kwiat i polizała go językiem wzdłuż potężnej i bulwiastej główki. Natychmiast jej

usta napłynęły śliną od uzależniającego smaku przyprawy i lasu. Dzikiego. Prawie zdziwiającego. Smakował jak nic innego czego kiedykolwiek doświadczyła. Fenem. Fenris Dalka, jej życiowym partnerem. To były seks i grzech i najwyższe kuszenie, które zmieszały się w jedno.

Nie mogła powstrzymać się od polizania wzdłuż pięt, zdecydowana mieć każdą kroplę. Wyraźnie smak należał do jej życiowego partnera. Trzymała swoje oczy na Fenie, tęsknota za nim rosła z każdym mijającym momentem. Rytuał płodności nie będzie dla niej wystarczający. Fenris Dalka zgłosić dziś w nocy do niej roszczenie.

Szczerze nie mogła powiedzieć kiedy skłoniła się do zmiany zdania. Może to była opieka Nad jego bratem. Wiedziała, że to nie jest samo przyciąganie między życiowymi partnerami; lubiła go, nawet lubiła jego towarzystwo, wołała to od bycia samą. Wszystko w nim przemawiało do jej serca, gdy myślała, że będzie ostatnią rzeczą, której chciała.

Nawet miękkie aksamitne płatki wydawały się utrzymywać jego zapach. Nie było żadnego sposobu by okiełznać jej pożądanie, nie ze względu na jego smak i nie dla niego. Głód rósł z każdą kroplą którą konsumowała. Im bardziej wciągała ten pikantny nektar do swoich ust, Tym bardziej łaknęła Fena. Gdy poradziła sobie ze zlizaniem każdej pojedynczej kropli, polizała swoje wargi.

„Teraz co?” jej oddech nadszedł lekko postrzępiony, biorąc gwałtowne wdechy. Wiedziała, że może wyczuć jej wołanie. Jej serce znalazło jego rytm i pulsowało w rytm tego silnego, stałego rytmu. W głąb jej żyły, zaczęło się wyraźne bicie, uderzenie bębna potrzeby i głodu, który tylko on może uśmierzyć.

Nawet wtedy gdy zadała pytanie, instynktownie przykryła swoimi rękami kwiat i zaoferowała mu go. Ledwie mogła oddychać, patrząc na sposób w jaki wziął od niej kwiat, jakby to była najświętsza rzecz na świecie. Jego cichy jęk przestraszył ją, i w głębi serca poczuła, jak jej ciało zmieniło się w rozpalone i spragnione.

Jego oczy wciąż trzymały ją na uwieczni, Fen opuścił swoją głowę do pachnących płatków, trącając je nosem i jego silną szczęką, zanim pochylił się niżej, jego język polizał zmysłowo wzdłuż załazni i pręcików.

Nie mogła oderwać od niego spojrzenia. To była najgorętsza, najbardziej erotyczna rzecz jakiej kiedykolwiek doświadczyła. Jej piersi faktycznie bolały i mogła poczuć witającą wilgoć przy skrzyżowaniu nóg. W tym momencie, obserwując, jak pożerał nektar, jego oczy płonęły nad i w niej, zdała sobie sprawę, że nie będzie od tego powrotu, ani tego by nie chciała.

Fenris był jej życiowym partnerem. Czysto i po prostu. Chciała by zakończył rytuał. Czowała, że jej serce jest już jego. Wyraźnie jej ciało chciało go. Mogła

poczuć jego smak w swoich ustach, ale potrzebowała by ich dusz złączyły się w sposób ich ludzi.

Postanowiła dowieść czegoś sobie i może również wszystkim innym. Chciała nade wszystko wolność. Ale wolność była wyborem. Fenris Dalka, otoczony jak był przez niebezpieczeństwo, był jej wyborem. Nawet nie mogła powiedzieć z całą pewnością, że to jest przyciąganie życiowych partnerów. Lubiła go. Szanowała. Nie marnował czasu na nieprzydatne sprzecznianie się. Była w jego umyśle i wiedziała, że szanuje jej ogromną ilość wiedzy, gdy chodziło o wszystkie gatunki i ich umiejętności bojowe. Nie zdegradował jej do umieszczenia jej w kącie gdzieś, mimo że jej ochrona i bezpieczeństwo były pierwsze w jego umyśle. Zmusił ją do czucia się piękną i wyróżnioną, jakby była jedyną kobietą na świecie. Słuchał jej. Lubił słyszeć jej przemowy. Miał poczucie humoru. I natychmiast, w tym momencie, był najseksowniejszym mężczyzną, który żyje tylko dla niej.

Poświęcił swój czas kwiatu, jego spojrzenie stało się gorętsze i dziksze, gdy rozkoszował się każdą odrobiną nektaru. „Lubię twój smak,” mrucał.

Jej całe ciało wydawało się zacisnąć w oczekiwaniu. „Zaczynam myśleć, że to nie może być tak złe, zmusić cię do zgłaszania pretensje do mnie,” zauważyła Tatijana. „Zaczynam przyzwyczajać się do tego pomysłu.”

Jego spojrzenie stało się gorętsze. Intensywniejsze. Opuścił kwiat, jego oczy przesunęły się ponad nią w wolny, zaborczy sposób, pozostawiając jej usta suche.

„ Nie kusić mnie, Tatijana. Nie teraz. Nie myślę, że mam dość siły by sprzeciwić się a obydwójce wiemy że to nie jest odpowiedni czas.”

„Myślę, że to jest dokładnie odpowiedni czas. Jest więcej tego rytuału, i chcę by został wykonany właściwie. Połączenie nas jest logiczne. To wydaje mi się doskonały czas dla mnie. ”

Oddech Fen wszedł w długim pośpiechu, który zwiększył jej szczęście — i jej pewność, że miała rację. Próbował nie ulec rytuałowi płodności, albo jej zbliżeniu na bardzo małą odległość, ale uległ. Był tak głodny jej, jak ona była jego.

Oczy Fen przyciągały ją nawet wtedy gdy próbował być rozsądny. „Pokazałem umiar ponieważ nie będę mógł się powstrzymać od dzielenia się z tobą krwią. Z czasem, skończysz tak jak ja — Sange rau — a do czasu gdy nie będziemy wiedzieć do jakiego porozumienia dojdą Lycanie i Karpatianie, mieszanie naszej krwi może być dla ciebie niebezpieczne.”

Podeszła bliżej niego, tylko oddech ich dzielił, jedna ręka podeszła do jego klatki piersiowej. Mogła poczuć jego serce, kamień stały pod jej dłonią. Jego

skóra była rozgrzana pod cienką koszulą, którą nosił. „Jestem twoją życiową partnerką, związaną albo i nie, Fenris Dalka. Co zdarzy się tobie, zdarzy się i mi. ”

„Nie, moja Pani,” zaprzeczył. „Jeśli zostanę zabity, związany czy nie, możesz postanowić wybrać swoje życie. To nie byłoby łatwe, ale łatwiejszy jeśli nie będziemy związani.”

„ Podążyła bym za tobą jak każda życiowa partnerka, Fen. Nie pomoże udawanie że nasze życia nie są powiązane. Znajduję się całkowicie w twoim umyśle, tak głębokie jak ty jesteś w moim. Moja siostra, Branislava, zawsze była moim światem, mimo to podążę za tobą gdzie pójdiesz. Jesteśmy życiowymi partnerami. Nasza krew się zmiesza i stanę siei taka jak ty. Choćby nie wiem co wybierasz, podążę za tobą. Wolę być związaną życiową partnerką, jeśli jednak nalegasz bym podążyła za tobą do następnego życia niezwiązana, zgoda. ”

Przesunął się na pięty swoich stóp, niewielki ruch zarówno płynny jak i pełny gracji wysłał ponownie pośpiech do serca. Jego spojrzenie trzymało jej na uwięzi.

„Tatijana, to ma duże znaczenie dla mnie, że pragniesz mnie takiego jakim jestem, nie ponieważ Gregori albo którykolwiek inny starał się ciebie zawstydić że jesteś niezwiązana, ale ponieważ znam cię teraz. Potrzebuję cię z każdym oddechem który biorę. Moje życie jest z tobą bezpieczne. Nie oczekujesz że się zmienię, albo będziesz kimś innym niż Tatiana. Chcę tego dla siebie.

Pod jej ręką jego serce wydawało się wybuchać, Radość wdarła się do jego wzroku. Jego oczy przeszły od błękitu do kobaltu. ”Jesteś pewna moja Pani?”  
Jeśli to się stanie nie będzie odwrotu”

„ Tu, na tym polu kwiatów, teraz, zanim wzejdzie słońce i będziemy musieli zapaść się pod ziemię. Połącz nasze dusze, Fen.” Tatijana nie czuła się wcale nieśmiała. Wiedziała czego chce i powiedziała mu to wyraźnie, teraz pewna.  
„Księżyc jest w pełni i nigdy więcej nie będzie chwili takiej jak ta. Wiem, że nie jesteś bezpieczny na powierzchni ziemi podczas pełni, ale dzisiejszy wieczór jest nasz. Myślę, że tak miało być, nie sądzisz? Mamy tę jedną szansę, Fen. Przyjmijmy to razem i już nie wracajmy do tego. ”

Fen studiował jej twarz, kochając ją tym bardziej za jej deklarację. Jej szmaragdowe oczy ani razu nie wzdrygnęły się z dala od jego spojrzenia. Wsunął się do jej umysłu i znalazł nieprzejednaną determinację. Miała wszelki zamiar stania się Sange rau, tak jak on. Nie było żadnego strachu przed

przyszłością z nim, tylko zadowolenie ponieważ składała się na swój umysł. Gdyby odmówił, zadałby jej w końcu ból.

I jak mógłby jej odmówić? Nie gdy każda komórka w jego ciele domagała się jej. Nie gdy jego dusza błagała o jej. Słowa rytualne pulsowały przez jego żyły z siłą wiertarki udarowej.

Fen przejęło natychmiast kontrolę, umieszczając kwiat ostrożnie z bok na później, chcąc zakończyć rytuał płodności, ale potrzeba i głód wzbierały tak gorąco przez jego ciało, że musiał wpierw zostać zaspokojony.

Zamiótł swoją rękę wzdłuż rządów kwiatów podnoszących ich twarze do nocnego nieba. Aksamitne miękkie płatki opadały z nieba jak rozdzielone rządy tworząc miękkie poduszkowatemu łóżku czystego zapachu. Zapach był mieszaniną ich obojga, uderzający do głowy i oszałamiający.

Schylił swoją głowę ku niej, zawijając jego ramiona wokół niej i zaciągając ją do gorąca jego ciała.

Ona była w sam raz, piersi ciasno przylegały do jego klatki piersiowej, a złączenie między jej nogami ocierało się o jego udo gdy ją pocałował, wlewając intensywność jego głodu do schronienia jej ust.

Kto wiedział, że pocałunki mogą być tak uderzające do głowy? Tak oszałamiające? Zamiotła go do raję, gdzie nie było żadnego sposobu by go zaspokoić. Nie za tego życia i na pewno nie w następny. Łaknął tych miękkich, rozgrzanych ust, pełnych surowego dzikiego miodu, lawendy i koniczyzny przemieszanej razem. Całował ją w kółko, przyciągając ją do swojego ciała, aż jej ciało odcisnęło się w jego. Jednak to nie wystarczyło.

Zrzucił swoje ubranie właśnie wtedy gdy usunęła swoje, w karpacki sposób, samą myślą. Obydwoje potrzebowali skóry przy skórze. Miał wrażenie, że nie mógł znaleźć się wystarczająco blisko niej. W jej umyśle, w jej ciele — chciał zawinąć swoje serce wokół jej.

Płynęli do łóżka aksamitnych płatków, zapach osuwał się na ich płuca, tak że krew się rozgrzała a napięcie zwijała. Potrzeba żyła i oddychała między nimi. Fen mógł poczuć pulsowanie krwi w swoich żyłach, szepczące początkowo, następnie uderzające głośnie, domagając się twierdzenie tego co był jego. Jego dusza sięgała jej.

Położył ją do łóżka bieli tak że jej włosy rozlały się wokół jej twarzy, gęsty warkocz opadły przez płatki. Kochał jej włosy, ten kolor stale się zmieniał, jaskrawe i jasne i tak grube jak jego ramię. Zanim mógł się powstrzymać, rozwinął sznur związujący je, podsycając luksusową długość przez aksamitne płatki, i ukrył swoją twarz w wodospadzie jedwabiu.

Zmysłowy dotyk jej włosów na skórze tylko zwiększyły rosnący głód. Jej głos w jego umyśle szepnął mu, napełniając jego umysł nią. Miała ochotę na ciepłą melasę wlewającą się do każdego ciemnego pęknięcia i szczeliny, naprawiając

uszkodzenia, obejmując luki, aż ciemność odejdzie i zostanie tylko jego Pani z jej miękką skórą i grzesznymi ustami.

Całował ją w kółko, gdy ziemia wydawała się przesunąć i drzeć i tysiące gwiazd błysnęło nad nimi jak komety pokrywające smugami w górze w rozbłyskających. Jego tętno brzmiał w jej uszach, i bębnił mocno w jego żyłach. Mógł poczuć, jak jego zęby zaostrzyły się, usychając z tęsknoty za jej smakiem. Jej usta były pyszne. Gorące. Aksamitnie miękkie. Ryczenie w jego uszach urosło gdy wiatr zatańczył łagodnie nad ich ciałami. Pałący żar był tak gorący w dole jego żołądka że zmienił się w huczącym pożar, rozprzestrzeniając się szybko jak pożar, wymykając się z pod kontroli.

Fen podniosło swoją głowę, przyciskając czoło naprzeciw jej, wpatrując się w te piękne wieloaspektowe oczy. „Te avio päläfertiilam,” szepnął. W momencie gdy wypowiedział słowa, wiedział, że czekał całe życie by je wypowiedzieć. Nic w jego życiu nigdy nie wydawało się tak właściwe.

Pocałował ją jeszcze raz, potrzebując poczuć smak tej ekskluzywnej przyprawy i miodu, który był tylko Tatijant. Zachowywała się oziębłe na wierzchu jak woda, niebieska i zielona i kojąca po dotknięciu, ale z bogactwem gorących źródeł w głębi serca. Poruszyła się naprzeciw niemu, jej ciało roztapiało się pod jego, jej ramiona zjeżdżały w dół jego pleców do jego wąskiego pasa, jej ręce nadawały kształt jego biodrom, przyciągając go nawet bliżej. Odwróciła głowę i polizła bijące tętno na jego szyi.

„Jesteś moim życiowym partnerem,” mruzczała naprzeciw tego rytmicznego bicia, tłumacząc starożytny język.

Rozsunął jej kolana jednym udem, wciskając jego biodra w ciasne skrzyżowanie jej ud. Jego ciężkie przyrodzenie przycisnęło się do gorącego wejścia, zmoczonego jej gładkim powitanium. Chciał poświęcić swój czas, ale jego ciało płonęło od wewnątrz, jego karpacko - lycanska krew domagała się swojej partnerki. Jej zęby ocierały się uwodzicielsko tam i z powrotem nad jego tętnem, niemal doprowadzając go do obłędu.

„Éntölam kuulua, avio päläfertiilam.” Słowa wyszły w jego starożytnym języku, wszyscy karpaccy mężczyźni, wiązali swoje życiowe partnerki. „Ted kuuluak, kacad, kojed.”

„Należysz do mnie” stale powtarzała, pokazując mu, że zrozumiała każde słowo, które wypowiedział wiążąc ich dusze nierozzerwalnymi nićmi.

„Élidamet andam. ” „Ofiarowuję ci swoje życie” szepnęła, trącając nosem jego szyję.

Płomienie lizały jego skórę. Był świadomy jej zębów tak blisko jego żył. Jego krew wezwwała do niej. Jego życiowa partnerka. Jego Pani. Jedyna.

„Uskolfertii lamet andam. Sívamet andam.”

Tatijana podniosła swoją głowę aby spojrzeć prosto w jego oczy. „Oddaję ci moją lojalność” odpowiedziała. „

„Oddaję ci moje serce.” „ W jego głosie był pierścień prawdy. Nigdy nie znał czułości, ani łagodności, ale to tam było w jego środku — dla niej. Wywracała go na drugą stronę z jej hojnością i jej akceptacją tego kim był. Zabił setki, może dużo więcej niż kiedykolwiek chce pamiętać i każde zabicie przybliżyło go do tej wahającej się ciemności. W istocie rzeczy, był bliżej więcej razy niż kiedykolwiek zechciałby się do tego przyznać, i zobaczyła te straszne momenty, gdy tylko myśl o jego bracie trzymała jego honor nietknięty.

„Sielamet andam. ” „Akceptuję twoją duszę, Fenris,” szepnęła Tatijana do jego gardła, „i oddaję ci się byś nas dopełnił.”

„Ainamet andam. ” Właśnie wtedy gdy słowa wybuchły skądś w głębi niego, Tatijana złożyła jej własne żądania. Zaczęła wolną napaść, poruszając nęcąco jej biodrami.

„Oddaję ci swoje ciało” szepnęła w odpowiedzi. „Chcę cię we mnie, Fen. Chcę twojej krwi w moich żyłach, i twojego serca splecionego z moim. Chcę naszych złączonych dusz, ale najbardziej ze wszystkiego, w tej chwili, pragnę cię i chcę dzielić tę samą skórę.”

Nawet gdyby chciał, nie miałby dość siły by zaprzeczyć, zadyszanemu, urywanemu apelowi. Bardzo wolno wszedł w jej gorącą pochwę — tak ciasną, że pozbawiła go oddechu i rozsądku. Jej chłodna skóra była takim kontrastem dla jego gorąca, a jednak w głębi serca, te przytulne aksamitne mięśnie płonęły, otaczając i chwytając, wolno ulegając wobec jego inwazji. Uczucie było tak wyjątkowe, że ledwie mógł wypowiedzieć następne słowa rytuału.

„Sívamet kuuluak kaik että a ted.” Wziął jej ciało pod swoją opiekę na wieki. Mógł poczuć, jak go oblega, ściskając i osuszając jego penisa, jej mięśnie skwierczały i były ciasne, dusząc go przyjemnością. Poczul jej barierę, cienką, prawie niematerialną. Jego palce zacisnęły się wokół jej.

„Nabierz tchu. Odetchnij dla mnie”. Chciał jedynej przyjemności dla niej, bez nawet ukłucia bólu. Ruszył do przodu, czyniąc ją jego, zanurzając jego ciało w głębi jej. Połknął jej gwałtowny wdech i znieruchomiał, pozwalając jej ciału dostosować się do jego inwazji. Do niego, była schronieniem przyjemności.



Jej serce znalazło rytm z jego. Jej biodra poruszyły się, cicho informując że chciała, nawet potrzebowała więcej. Dopiero wtedy zaczął się poruszać, wolne pociągnięcie do samego skraju jej wejścia a następnie chowając się w długiej, tak samo wolnej napaści dla nich obojgu.

Tatijana jęczała łagodnie, jej biodra wzrastając spotykały jego, nakłaniając go by się poruszał szybciej. Utrzymał tempo wolne i omdlewające, rozkoszując się każdym momentem bycia w niej.

„Ainaak olenszal sívambin.” Twoje życie będzie hołubione przez niego na wieki. Naprawdę tak myślał. Była jego cudem i zawsze będzie.

Zrozumiał że jak długo będzie w niej, ta nienagannie zaciśnięta pochwa będzie wywoływała takie tarcie jak jej mięśnie czepiające się i ocierające o jego penis, że to stawało się coraz trudniejsze by to koncentrować. Jej ręce pogładziły jego włosy, jego plecy. Paznokcie wbiły się w niego, ostre małe czubki bólu, który tylko zwiększył rosnącą przyjemności, zawsze wzrastając. Jej zadyszane jęki i łagodne ciche apele wydawały się muzyką jakiej nigdy wcześniej nie słyszał.

„Si élidet ainaak pide minan. Twoje życie zostanie umieszczone wyżej mojego własnego na wieki,” powiedział delikatnie Fen. Jak to mogło nie być prawdą? Była dla niego wszystkim, z jej słodkim ciałem i hojnym sercem. Nawet więcej, była wojownikiem w pełnym tego słowa znaczeniu, nieustraszonym i skłonnym do wejścia w życie, zarówno Lycan jak i Karpatian, znając w pełni niebezpieczeństwo w jaki zawsze będą się znajdowali.

Jakby czytając jego umysł — i tak prawdopodobnie było — jej zęby zatopiły się głęboko. Jego całe ciało zadrżało z erotycznej przyjemności. Przez jego telepatyczne połączenie z nią, poczuł płonące oparzenia przenoszące się przez żyły i tętnice i docierające do każdego organu. Jego krew połączyła się z jej — najbardziej podstawowy i święty ze wszystkich rytuałów pomiędzy życiowymi partnerami. Jego ciało zareagowało z twardym nagłym przypiływem do przodu.

„Si avio päläfertii lam”. „Jesteś moją życiową partnerką.” Był tak pewny, że najlepiej byłoby chronić jego Panią przed stawaniem się Sange rau, mimo to nigdy nie rozważył rzeczywistej więzi pomiędzy życiowymi partnerami. Nie mógł wyobrazić sobie kontynuowanie bez niej. Dlaczego ich więź powinna być czymś mniejszym dla niej?

Płomienie przetoczyły się przez niego, ponad nim. Mógł przysiąc, że cała łąka płonie, mimo to skóra Tatijany pozostała chłodna przy dotknięciu. To uczucie ognia i lodu dołączyło do skwaru chowającego się w pochwie ciężkiego przyrodzenia. Powietrze nocne igrało nad jego ciałem i w górze księżyc skapał ich obydwójce w snopach światła. Nie mógł poprosić o doskonalszy moment.

„Ainaak sívamet jutta oleny”. Szept nappełnił jego umysł, poruszający się ku niej. „Jesteś ze mną połączona na wieki. ”

Zostali złączeni dużo wcześniej nim odwołał się do słów rytualnych odcisniętych na nim zanim się narodził. Zwiększyła wszystko w jego życiu, sprawiła że każdy moment był bogatszy i żywszy.

Więcej, była pociechą jej słodkiego ciała, schronienie gdy, świat wokół niego nie miał sens.

Tatijana użyła swojego języka by zaplombować niewielkie ukłucia w jego szyi i wolno otworzyła swoje oczy. Jego serce skoczyło, a następnie zadrżało w jego klatce piersiowej. Te wieloaspektowe oczy świeciły na niego, błyskotliwe szmaragd, oszklone pożądaniem. Nigdy nie była piękniejsza.

„Ainaak terád vigyázak”. „Jesteś zawsze pod moją opieką.”

Wraz z zakończeniem oprawy rytuału, Fen mógł skoncentrować się na każdym niuansie, każdym momencie przyjemności w ciele Tatijany. Chciał dziś w nocy zostać wyryty w jej umyśle na wieki, tak jak właśnie ona będzie w jego.

Poświęcił swój czas, trzymając jej biodra sztywno, aby nie była w stanie się poruszyć, gdy gwałtownie przyspieszył do i z niej ciała, chowając się w jej pochwie w kółko w jej ciasnym kanale. Nic nie mogło być przyjemniejsze.

Jej małe szaleńcze jęki i apele zwiększyły wzrastające napięcie, sposób w jaki oba ciała wzrastały i wzrastały w kierunku rosnącego szczytowania. Wciąż, trzymał wolne tempo, ciągnąc ich obydwójce w wirujące obmęcie ekstazy.

Tatijana poczuła jakby płonęła od wewnątrz na zewnątrz. Gorąco i ogień oblokły ją. Jego skóra — tak gorąca przy dotknięciu. Jego ciało — tak twarde, jak dąb z małym darem. Jego ręce — silne, gdy chwycił jej biodra i obezwładnił ją tak skutecznie. Jego biodra nigdy nie przerwały swojego rytmu, długi, wolny, nęcące nagłe przypiływy, które tylko wydawały się bardziej ją rozpalić.

Chciała więcej. Potrzebowała więcej. Rozpaczliwie potrzebował więcej.

Słuchała swojego jęku. Błagając. Nie mogła przestać zwijać się pod nim.

Próbując podnieść swoje biodra by spotkać jego. Nic z tego nie pomogło. Nie zatrzymał się. Nie przyspieszył. Nie zwolnił. Jej cały świat wydawał się skupiać na połączeniu ich ciał. Każde zakończenie nerwowe zostało rozpalone, napięcie narastało wyżej i wyżej do czasu gdy myślała, że może dostać szału.

Uświadomiła sobie swoje zęby, subtelne czubki kłów dopasowane do tego nieśpiesznego rytmu, który wiozł jej tak obłudne, maleńkie przygryzienie wzdłuż kragłości jej piersi. Z każdym wolnym pchnięciem, jego zębami skrobały nad jej oszalałym tętnem i jej ciało zareagowało, zaciskając się z całych sił wokół go, czekając na życie, zapewniając świeży zalew pełnego radości płynu. Każdy zgrzyt jego zębów okradał ją z małego oddechu, tak że jej zadyszane jęki stały się staccato.

Prowadził ją wolno do szalonej potrzeby. Nie mogła powiedzieć co było gorsze, czekanie na niego by zabrał ją ponad brzeg, czy oczekiwanie na jego ugryzienie. Była tam, tak blisko, ale nie mogła tego poczuć. Poddawał ją katuszą niczym niezmaconej przyjemności, rosnącej, zawsze rosnącej, tak że obawiała się, że ta intensywność zabije ją, przechodząc w dół jej kręgosłupa. Skrobanie jego zębów, małe uszczypnięcie gdy pokonywał swoją drogę od jej piersi do szyi ograniczono jej umiejętność prawidłowego oddychania. Jej całe ciało wydawało się drżeć i zwijać się w oczekiwaniu.

„Fen, nie mogę oddychać. Nie przeżyję”.

„Więc oboje umrzemy tu, tak po prostu”.

Usłyszała, siebie jak wydaje stłumiony krzyk, gdy jego zęby osiadły głęboko, prawie tuż nad jej bijącym tętnem, skwierczące oparzenie między jej nogami pasowało to tego przy jej szyi. Ból ustąpił miejsca natychmiast przyjemności. Zwinęła się pod nim, wyginając w łuk jej plecy i pocierając piersiami wzdłuż jego klatki piersiowej. Nie mogła zostać nieruchoma, poruszając się ciągle, niezdolna do zwolnienia płomieni, palące gorąco i napięcie zwijało się mocniej i mocniej.

Mogła poczuć jego przyjemność, otepiające umysł uczucie, które było czyste niczym niezmaconym uczuciem gdy brał jej samą istotę. Był wszędzie, w głębi jej ciała, w jej umyśle i jej krwi płynącej do niego.

To było zbyt wiele i nie wystarczające. Jego przyjemność tylko zwiększyła jej. Tylko zabierał ją wyżej i wyżej do momentu gdy niemal rzucała się pod nim. Błagając go.

Podniósł swoją głowę i patrzył na nią, te oczy płonęły nad nią i przez nią.

Zaznaczając ją.

Piętnując. Jakby już nie był odcisnięty w niej do samej kości.

Pochylił swoją głowę, by podążyć tropem kropel spływających w dół jej szyi, do jej lewej piersi i językiem zamknął małe ukłucia.

Jej serce waliło jeszcze mocniej w oczekiwaniu. Jego oczy płonęły z taką intensywnością, takim głodem i taką miłością do niej, że nie mogła uwierzyć że kiedykolwiek dostanie tyle szczęścia. Jej przeszłość, wszystkie lata w niewoli, wszystkie straszne rzeczy które widziała, odeszły gdy zajrzała w jego oczy. Jego palce chwyciły jej biodra mocno. Miała czas na jeden wdech, a następnie pchał w nią mocno i jej świat poszedł do góry w cudownych płomieniach.

Jego ciało poruszyło się twardo, szybko i głęboko, w kółko i płomienie sprawiły, że poczuła się jak feniks, wypalając się do całkowicie i czysty, aby jej przeszłość i wspomnienia o jej ojcu i jego złośliwych eksperymentach, że blizny, o których myślała że nigdy nie odejdą zostały zredukowane do rozświetlonego popiołu i się odnowiła — odrodziła. Silniejsza. Lepsza.

Przyciągnął obie jej nogi nad swoimi ramionami, wjeżdżając w nią na okrągło, tak głęboko, tak mocno wypełniając tymi pchnięciami, napelniając ją i wymagając ich od niej z każdym kolejnym pchnięciem. Jego twarz nad nią, ta piękna twarz, został wyrzeźbiona z taką zmysłowością, że wpatrywała się, kochając, wstrząśnięta intensywnością uczuć gdy jej ciało było rozpalone i zwijało się z taką potrzebą.

To był najpiękniejszy moment w jej życiu. Pełne zakończenie. Jego miłość do niej.

Wiedza że kochała go tak samo mocno. Że może wymazać jego przeszłość tak skutecznie jak on jej. I to... ten zachwyty. To obłąkane miejsce do którego tylko Fen mógł ją zabrać, znajdowało się poza wszystkim, co kiedykolwiek znała albo o czym myślała.

Przyjemność była prawie zbyt wielka, napięcie narastało, tak szybki i mocno, że nie mogła złapać oddechu. Nie zatrzymał się i tym razem nie zwolnił, jego ciało poruszało się z jej, głębiej i mocniej jakby chciał żyć w nim na zawsze.

Płomienie wzmożyły się, mogła poczuć, jak jego gorąco ogarniało ją, paląc ją od wewnątrz na zewnątrz. Wysłuchiwała swoich apelów, wołania jego imienia, jej palce wbijały się w jego ramiona, szukające ostoji gdy miała wrażenie, że nie może przeżywać absolutnego piękna i przyjemności.

Jej oddech wszedł w postrzępionych gwałtownych wdechach, jej oczy gały, ale jednak kontynuował szalone tempo, rosnące i rosnące tarcie, do czasu gdy poczuła pierwsze wybuchowe drżenie. Nastąpił cykl fal, tak silnych że uczucia wstrząsnęły jej całym ciałem, biegnąc od piersi do ud, którego epicentrum znajdowało się w samym jej rdzeniu, tak że jej pochwa mocniej zaciskała się na członku Fen, zabierając go z nią na wściekłą, erotyczną jazdę, której nigdy nie zapomni. Jednak będzie musiała powtarzać to często, i nawet wtedy wątpiła czy zostałaby zostać zaspokojona. Leżeli razem pod księżycem, z trudem łapali oddech, uchwyceni siebie, rozkoszując się każdym kolejnym wstrząsem. Nie miała pojęcia, ile minęło czasu. Była gotowa leżeć w jego ramionach, jej ucho przyciśnięte do jego serca, szczęśliwsza niż kiedykolwiek w swoim życiu.

Fen poruszył się pierwszy, całując ją kilkakrotnie, a następnie szepnął do jej ucha. „Musimy zakończyć rytuał. ”

Uklęknał, robiąc V między jego nogami dla niej by się wpasowała. Dał jej do zrozumienia by też uklękła, odsuwając się od niego. Tatijana zrobiła to o co prosił, klękając w miękkim łóżku pachnących białych płatków. Jej ciało wydawało się poczerwienione i obolałe, całkowicie żywe i pełne energii.

„Oprzyj się na piętach i otwórz swoje uda, ” szepnął.

Tatijana poczuła jak oblewa się cała rumieńcem. Właśnie kochała się ze swoim życiowym partnerem, ale to było tak erotyczne, nawet gdy posiadał ją tak

dokładnie. Uklękła przed nim, otwierając uda na nocne powietrze. Natychmiast jej ciało zareagowało z ciekłym gorącem. Poczuła, jak sływa po jej udach i poczuła się bardziej zmysłowa niż kiedykolwiek.

Jego ramiona otoczyły ją, dłoni przykryły ciężar jej piersi, jego palce i kciuki pocierały, i szarpały jej sutki. Sapnęła gdy zakończenia nerwowe oszalały, wysyłając wstrząsy prosto do jej pochwy. Głęboki dreszcz wywołał kolejną silną falę.

Nakłonił ją by odchylić się do tyłu, tak by jej głowa zwisała na jego ramieniu a jej piersi wystawała nawet bardziej do jego rąk. Jedna ręka zostawiła jej pierś i pokonała drogę wolno z jej wąskiej klatki piersiowej do jej brzucha. Przycisnął swoje palce do jej drżących mięśni.

„Jesteś taka piękna, Tatijano," szepnął, „tak wrażliwa na moje dotknięcie." Jego dotknięcie rozpałiło ją. Nie mogła wyobrazić sobie bycie już bardziej wrażliwszą. Chciała jego rąk na sobie na zawsze. Był w jej umyśle i wiedział dokładnie jak każde szarpnięcie i toczenie jej sutków wysłało więcej ogrzewającą płynięcie do jej żył. Była zbyt świadoma jego palców ześlizgujących się niższy, odnajdujących smoka nad jej jajnikiem z nabożnym koniuszkiem palca przed kontynuowaniem podróży opadania niżej.

Zamknęła oczy, sapiąc, wyginanie w łuk swoje plecy gdy jego palce przebiły się głęboko. Jej mięśnie zacisnęły się wokół niego i ponownie doskonałe, silne wstrząsy powtórzyły się.

„Tied vagyok." wyszeptał słowa naprzeciw jej szyi, jego zęby drasnęły nad jej tętnem.

„Jestem twoja" kochała to, że był jej. Nigdy nie mogłoby być innego. Żaden inny mężczyzna kiedykolwiek nie spełniłby by tych oczekiwań. Niechętnie wyciągnął swoje palce z jej ciała i ostrożnie wziął kwiat który wcześniej odłożył, i umieścił go ciasny przy skrzyżowaniu jej nóg aby miękkie płatki dokuczały jej ultra wrażliwemu ciało. Wiedziała, że jej ciało jest zmoczone i kwiat zebrał każdą kroplę.

„Sívamet andam." Jego ręce znalazły się ponownie przy jej piersiach. „Moje serce oddaję tobie, Tatijano."

Miał wszystko z niej, serce, duszę, umysł i ciało. Poczuła prawie jakby roztopiała się wraz ze wzrostem temperatury. Pragnęła go całkowicie ponownie. Jakakolwiek ceremonia z kwiatem, który kończył była potężna. Gdy odchyliła do tyłu swoją głowę opierając ją o jego ramię, jej włosy otoczyły ich oboje, długi spadający kaskadą wodospad jedwabiu, który działał na zmysły ich ciał. Jej skóra była chłodna wbrew gorącu jego, tylko dolewając oliwy do ognia potrzeby.

„Te avio päläfertii lam — jesteś moją życiową partnerką.”  
Sposób w jaki wypowiedział słowa w jego własnym języku, języku tak starożytnym i dawno przeminionym dla świat, ale bardzo łatwo, dodający mistycyzmu i piękna rytuałowi.

„Gdy umieszczasz kwiat, jako symbol mojej optymalnej płodności i wypowiesz do mnie te słowa. Będziemy związani i prosimy — błagamy — matką naturę by pobłogosławić nam z naszymi własnymi dziećmi, podczas naszego czasu na tym świecie albo następnym. ”

Jej ręce zadrżały, gdy ostrożnie podniosła kwiecie i odwróciła się przodem do go. Klękając jak on, jego ciało było twarde jak kamień, jego twarz wyrzeźbiła tak męska, był piękny dla niej. Światło księżyca rozlało się na niego, rozświetlając pasemkami światła jego włosy. Zwilżając jej nagle zeschnięte wargi czubkiem języka, umieściła ich gwieździsty nocny kwiat bezpośrednio poniżej jego bardzo ciężkiego przyrodzenia. Jej ręce otarły się o jego mosznę, palce zostały trochę zbyt długo na jego grubym penisie, podczas gdy tył jej ręki ześliznął się nad wnętrzności jego ud.

„Tied vagyok.” Umieściła swoje dłonie na jego nagich udach i zajrzała w jego oczy. „Jesteś mój”.

„Sívamet andam”. Moje serce oddaję tobie.” Mówiła poważnie. Nie mogła wyobrazić sobie niczego bardziej prawdziwego niż oddanie jej serca w jego posiadanie.

„Te avio päläfertii lam. Jesteś moim życiowym partnerem. ”

## Rozdział 9

Parę pierwszych promieni światła świtu wlało się na dużą pole, zamieniając stogi siana w małe wzgórza złota. Wiatr dotykał snopów wciąż pozostawionych na polu, sprawiając że kołysały się łagodnie, jak delikatnie pofałdowane fale. Powietrze było rześkie i zimne, ale niebo czyste.

Costin Eliadego ziewnął gdy wyszedł na swój ganek, by rozejrzeć się po swoim gospodarstwie. Zadowolenie pojawiało się w każdej linii jego ciała. Jego gospodarstwo znajdowało się w rodzinie od dwóch pokoleń, i jego ojciec jak również jego dziadek zrobili, ile w ich mocy by poprawiać jego warunki. Był

pierwszym który zdobył wyższe wykształcenie i wykorzystał procedury których się nauczył w praktyce. Był pierwszym który sprowadził bydło do gospodarstwa i z powodzeniem sprzedawał jego wołowinę na rynek zewnętrzny.

Rolnictwo wymagało wiele pracy, ale był człowiekiem, który czuł wielką dumę z pracy na rzecz swojej rodziny. Jego zwierzęta zawsze miały najlepszą opiekę.

Jego pola zostały zasadzone z zastosowaniem płodozmianu, a jego system irygacyjny był nowoczesny i dobrze mu służył. Był również dumny z domu.

Wielu rolników troszczyło się pieczołowicie o ziemię i żywy inwentarz, ale zaniedbało ich domy. Jego żona nie skarżyła się na łazienkę i całoroczną bieżącą wodą. Naprawiał natychmiast wszystko co wskazała.

Na tym obszarze, był pierwszym który sprowadził bydło i wystarał się o duży kontrakt. Jego bydło dostarczało większość z ich dochodów i wyniosło ich na wyższy poziom życia. Strata jałówek byłaby niszczycielska nie tylko dla jego rodziny, ale kilku innych rodzin, które z nim współpracowały.

Jego trzy psy pilnowały bydła, i były strasznie ochronne. Costin sięgnął po laskę, którą trzymał na ganku, tuż za kolumną. Pasowała dobrze do dłoni jego ręki, wytarta od częstego używania. Grunt był zmienny i będąc jedynym żywicielem dla jego rodziny, nie liczył na przypadek. Skręcona kostka mogła sprawić, że nie będzie nikogo kto karmiłby żywy inwentarz.

Dwie niewielkie kozy beknęły na niego i ścigały się z sobą wokół podwórza. Jedna skoczyła na mały głaz i podniosła nos w powietrze. Druga popędziła w kierunku większej z dwóch kóz, by znaleźć się na czele w próbie uderzenia głową w ten głaz. Nieco większa koza uchyliła się tak, że mniejsza była zmuszona odskoczyć w tył. Mniejsza z kóz posłała swoim braciom jedno wesołe spojrzenie, a następnie opuściła pysk by przekąsić trawę tuż po lewej stronie korralu. Od czasu do czasu obydwie patrzyły w kierunku koni, a następnie z powrotem na zewnątrz na pola.

W oddaleniu, kilka jardów dalej, większość bydła wciąż leżała w wysokiej trawie, śpiąc i nie całkiem gotowe by wejść w niwy dzień. Kilka ptaków krążyło wyżej po niebie, leniwym wczesnym porannym lotem, przed wylądowaniem w terenie, łapiąc jakiegokolwiek robaki przekopujące ziemię.

Costin zrobiło głęboki wdech świtu powietrza. To był czas, który lubił najbardziej. Po prostu pomiędzy dniem a nocą. Wszystko było zawsze spokojne. Było tyle piękna otaczającego jego gospodarstwo, a był człowiekiem, który większą część życia był zbyt zajęty, by zauważyć takie rzeczy, ale nie o świcie. Świt był jego czasem na odprężenie się i lubił to co miał.

Popatrzył jako wiatr swawolnie szarpie w trawę przy ziemi, tworząc efekt falowania i popychając małe tornada ziemi swawolnie w powietrze. Pole zwijało się łagodnie, leciutko się unosząc, jakby pod powierzchnią ziemia się przesunęła. Gleba podniosła się nieznacznie, prawie pośrodku pola, nie więcej niż o kilka cali. Nie zauważyłby tego gdyby nie konie.

Zostawił swoje najlepsze cztery w korralu, blisko niewielkiej przykrytej osłony, którą zbudował trzy zimy temu. Miał sześć koni, ale dwa były starsze i wykorzystał je głównie do ciągnięcia wozu udając się do wsi na zakupy. Sąsiad wziął je od niego, na wszelki wypadek gdyby jego gospodarstwo zostało zaatakowane.

Kurczaki zaczęły zamieszanie. Konie głośno nerwowo tupwały, wyczuwając coś czego on nie. Zszedł z ganku i odszedł o kilka kroków z dala od domu, jego oczy zatrzymały się na polu. Tam to ponownie było. Nieznaczny ruch pod glebą, zwiększający prędkość i ścigający się prosto do korralu.

Konie rzucały swoimi głowami, przewracając nerwowo oczami. Jego konie nie były nerwowe, ale przyglądały się temu dziwnemu unoszeniu ziemi, zbliżającej się prosto do nich. Kura poleciała w dół na ziemię, dziobiąc leniwie.

Przekrzywiła swoją głowę na bok, a następnie, skrzydła załopotwały, unosząc się kilka metrów w powietrzu. Ruch był tak szybki, że nie można było niemal go zobaczyć, mimo że kurka stała się dużym niebieskim smokiem, uderzając w głąb ziemi, szybko kopiąc.

Tatijana pojawiła się z ziemi, z rozzłoszczonym, drapiącym wilkołakiem w jej pysku smoka. Potrząsnęła nim mocno i rzuciła go do nóg rolnika. Fen przemienił się z postaci rolnika z powrotem do jego własnej, wyciągając srebrny miecz z laski i tnął prosto przez szyję wilkołaka, odcinając mu głowę. Wbił srebrny kołek przez serce.

Jak gdyby Fen ujawniając, że Costin był jedynie złudzeniem i to wojownikiem czekał na nich, wilkołaki wlały się na gospodarstwo z każdej możliwej osłony. Wyraźnie obeszli gospodarstwo dokoła i teraz otoczyli je szybko. Przyszli z nad dachu domu i stodoły, upodabniając się do zwierząt, nastawieni na zabicie wszystkich.

Dwa śpieszyły się ponad domem, by zrzucić się na Fena gdy się wyprostował, wilki rozszarpywały pazurami i gryzły, szarpiąc jego ciało. Sięgnął za siebie jedną ręką i złapał jednego wilka za szyję, szarpiąc go w dół i daleko, rzucając nim w kierunku ganku, gdzie niewidoczna srebrna siatka wisiała między kolumnami. Wilk uderzył w siatkę i krzyknął, zawisając tam na ciężkich srebrnych drutach. Drugi wilk sięgnął swoim pyskiem dookoła i zatopił zęby w boku Fena, rozdzierając i obgryzając, by uczynić go niesprawnym. Fen warknął, odcinając ból, pchając w dół srebrny kołek, wbijając go w głąb oka łobuza. Wilkołak zawył i zakopał jego pazury głębiej. Fen bardziej się martwił tym którego nie widział niż tym. Odwrócił się wokół, używając jego miecza, by ciąć szeroki pokos wokół niego, odpierając drugą falę korzystającą skwapliwie ze schronienia koni.

Wilki leciały na korral z zadziwiającą prędkością, zdecydowane dostać się do koni. Jeden wilk rzucił się na najbliższego konia, zatapiając zęby w jego szyi,



odrywając wielkie kawały ciała, podczas gdy drugi rozdarł brzuch konia. Poruszali się z ponadnaturalną prędkością, prawie nie do zobaczenia.

Konie przemieniły się, ukazując karpackich wojowników Tomasa, Lojosa i Mataiasa. Trzej bracia natychmiast szli jeden za drugim, z mieczami w gotowości, ze srebrnymi kołkami w drugiej ręce. Prowadzili wojny razem i poruszali się w doskonałej synchronizacji. Wilkołaki wykrzykiwały ich wściekłość, okrążając, kierując na niech udawany atak, podczas gdy trzech innych skoczyło na sam korral.

Trzech łobuzów krzyknęło gdy ogrodzenie błysnęło srebrem i iskrą towarzyszył zapach palonego futra i ciała.

Tomas kiwnął głową. „Energia elektryczna jest cudownym wynalazkiem. ”

„Chodź, futrzaku," dodał Lojos, kuszając mieczem najbliższego wilkołaka.

„Czas na chwilę sprawiedliwość," dodał Mataias.

Pozostałe łobuzy pogonili ich, używając zamazującej prędkości, prześliznęły się pod ostrzami rzucając się na trzech braci, rozdzierając pazurami ostrymi jak brzytwa ich broń próbując im ją wyrwać.

Gregori przesunął się z powrotem do jego własnego kształtu, pozbywając się formy czwartego konia. Przyszedł walczyć, próbując powalić wilkołaka szarpiącego go potężnymi szczękami i zęby. Drugi wilk, rzucił się z pazurami na jego brzuch, zakopując się szybciej i głębiej, próbując usunąć wnętrzności Karpatianina.

„Te futrzane kulki śpieszą się." Lojos splunął na ziemi, gdy zrzucił z siebie łobuza. Krwawił z pół tuzina ran właśnie wtedy gdy podszedł uciąć głowę wilkołaka. Ledwie zaczął swój taniec gdy jego ramię zostało szarpnięte do tyłu.

Mataias próbował przedzierać się przez linię wilkołaków, by pójść pomóc Gregoriowi, ale jednemu udało się przeskoczyć Tomasa i wylądować na jego głowę, mocna ręka próbowała przekręcić nu głowę.

Kozioł na głazie wyskoczył w powietrze, rozdzierając jego własnymi rogami, gdy się zmieniał, sięgając wpierw wilka na plecach Gregoria, zaskakując go i odciągając daleko od karpackiego wojownika.

Rogi kozy płynnie przemieniły się w drugi srebrny miecz i kołek, gdy Jacques przybierał swoją prawdziwą postać. Ciął szyję wilkołaka równo, zanim ciało jeszcze opadło na ziemię. Ładując na nogach, siedział okrakiem na tułowiu, wbijając srebrny słupek głęboko przez serce z jego ogromną siłą.

Wilkołak rozdzierający brzuch Gregoria obrócił się wokół i złapał głowę Jacquesa potężnymi pazurami, jego rozchyłona szczeka zamknęła się nad ramieniem Karpathianina. Oderwał wielki kawał i ruszył na gardło z zamiarem szybkiego zabicia.

Kolejny kozioł przemienił się, skacząc pomiędzy nich, lądując za Jacquesem i samotnym wilkiem. Falcon trzasnął srebrny kołek przez plecy wilkołaka prosty w jego serce. Wilk upadł mocno, zabierając Jacquesa z sobą na ziemię. Falcon sięgnął w dół i szarpnął Jacquesa w górę. „Tam na dole nie jest bezpiecznie, bracie. Ci chłopcy przyszli po walkę. ”

„Krwiożerczy, nie sądzisz?” przyznał Jacques z lekkim uśmiechem. Starł krew z jego twarzy. Wilk pogryzł go kilkanaście razy przez kilka krótkich momentów, odrywając wielkie kawały ciała.

Gregori ściał po kolejnego skaczącego na plecy Jacquesa. „Fen nie żartował gdy mówił, że to jest to czego nie widzisz. ”

Gdy dziesięć wilkołaków pognało do koni, dobry tuzin ruszył na bydło. Krowy leżące w trawie nie ruszyły się. Jedna podniosła głowę, ale miała znudzoną minę, gdy duże wilki ruszyły na nie. Najszybszy łobuz ruszył szybko na leniwego woła, ślina kapała z jego rozchylających się szczęk. Bydło wciąż się nie ruszało, nawet gdy wilk spadł na jego plecy i opuścił potężne szczęki wygryzając kawałek szyi łagodnego zwierzęcia.

Kolejny wilki podążył za nim, skacząc na śpiące bydło, zatapiając pazury i zęby w niczego niepodważające zwierzęta. Zęby zaciskały się mocno na kamieniu. Całe pole zostało napełnione głazami, bydło było zwykłym złudzeniem. Trzy kopyta krowy przemieniły się do ich naturalnej postaci — trzech karpackich myśliwych.

Nicolae Von Shrieder, znany myśliwy wampirów, dzierżył jego srebrny miecz, ostrze miecza stało się szkarłatne, gdy usunął głowę najbliższego łobuza. Nawet gdy to zrobił, zanim mógł zagłębiać swój kołek w klatce piersiowej wciąż drapiącej istoty, dwa skoczyły na jego plecy i zaatakowały jego nagi, powalając go na ziemię. Byli tak szybcy, wilkołaki skakały wyżej i poruszały się szybciej bez żadnego ostrzeżenia, jeszcze bardziej niż wampiry na które polował od wieków.

Traian Trigovise uderzył w ziemię, gdy się przemienił. Wilkołak który go zaatakował był olbrzymi, wydawał się być cały z mięśni, zębów i pazurów i był niesamowicie szybki. Dał nura pod sięgające pazury wilka, prześlizgując się wzdłuż terenu, wieszając jego ramię wokół kolan wilka, powalając go. Trzasnął srebrny kołek w serce, zanim łobuz zdołał się podnieść. Dwa kolejne znalazły się na nim zanim sam mógł się podnieść. Próbował się rozpuścić, ale pazury wbijające się w jego ciało stanęły na przeszkodzie jego ucieczce.

Trzecie kopyto wołu przesunęło się szybko. Karpatianin znany po prostu jako Andre był tak nieuchwytny, tak szybko, jak szybko mógł poruszać się tylko cień, przemykał przez powietrze i dosłownie zdarł wilk z pleców Traiana. On

Tłumaczy: franekM

wcale nie zwolnił, poruszając się ciągle, jego ostrze miecza w świetle wczesnego świtu, dziesiątkowało liczbę atakując wilkołaków. Umiejętności szermierki Andre były znakomite. Walczył w dawno minionych stuleciach i miecz w jego ręce wydawał się być jego częścią. Wydawał się płynąć, jego kroki były płynne i pewne. Ostrze świeciło jasną czerwienią, krople krwi kapały na ziemię i rozpryskiwały się w powietrzu gdy spokojnie ciął szalejące wilki.

Traian i Nicolae podążali jego śladem, wbijając srebrne kołki w serca, gdy Andre powalał łobuzów na ziemię. We troje pokonali wilkołaki, które próbowały zaatakować bydło.

Costin Eliadego i jego bydło byli bezpieczni na sąsiednim gospodarstwie, pozwalając Karpatianom stworzyć ich pułapkę na łobuzów. Zabrało im parę chwil by zdali sobie sprawę, że z powodzeniem pokonali dwanaście wilkołaków nastawionych na zabicie inwentarza. Zarówno Traian jak i Nicolaeas byli zaskoczeni ranami szarpanymi i kawałkami ciała wyrwanymi z ich ciał. Krew płynęła w dół ich klatek piersiowych, szyj i pleców. Nicolae miało ślady po cięciu na swoim brzuchu. Andre miał ślady po ugryzieniu na swoich nogach, ale poza tym, pozostał bez szwanku.

Traian uśmiechnął się do Nicolae. „Czego się z tego nauczyliśmy?”

„Tego że Andre musi udzielić nam obu lekcji szermierki,” przyznał Nicolae. „Musieliśmy wykonać całą brudną pracę i patrz na nas. Następnym razem, chcę być tym który tańczy z mieczem, podczas gdy wy dwaj się zmoczycie.”

„*Przestań sobie gratulować i chodź tu. Potrzebujemy trochę pomocy.*” Gregori posłużył się wspólnym telepatycznym przekazem karpatian, jego głos ociekał sarkazmem.

Traian, niezrażony, posłał kolejny szybki uśmiech i puścił oko do Nicolae. „Nauczyliśmy się również, że wilkołaki nabierają się na złudzenie i dzięki temu mieliśmy przewagę.”

Nicolae, Andre i Traian przeszli szybko przez pole idąc na pomoc pozostałym Karpatianom, właśnie wtedy gdy drugi napływ wilkołaków przeskoczył dachy spadając na wojowników, którzy przepędzili łobuzów.

*Nie podoba mi się to, powiedział Fen niepewnie do Tatijany. Wzbij się w powietrze i zobacz czy możesz znaleźć tego kto koordynując ich atakiem. Oni muszą mieć przywódcę który nimi kieruje. To jest zbyt zorganizowane.*

Tłumaczy: franekM

Walczył pokonując drogę w kierunku Gregoria. Zajmował się samotnymi watahami przez wieki i żadna nie była tak duża. Nigdy nie widział pojedynczej sfory, która była tak duża.

„*Ilu nie żyje*”? zapytał Andre.

„*Dwanaście*”. Odpowiedź Andre była krótka i urywana. *Natknąłem się na nieliczne zastępy łobuzów, ale żadna nie była ta wielka i żadna tak dobrze zorganizowana.*

Sam fakt, że Andre dodał cokolwiek do swojego oświadczenia bardzo zaniepokoiła Fenrisa. Andre wyrażone przekazał napięcie w jego krótkim zdaniu. Jak Fen, zdał sobie sprawę, że coś było nie tak w tym ataku. To było zbyt dobrze zorganizowane, szczególnie ten drugi przyływ wilkołaków wysłany by dołączyły do ich braci.

Tatijana natychmiast wzięła rozbieg i skoczyła w powietrze. Gdy tak zrobiła, wilkołak wypadł z dachu schronienia dla konia i powalił ją z nieba. Jej ciało spadło w kierunku ziemi, łobuz złapał ją w pól, łapiąc jej klatkę piersiową zębami. Fen skoczył by go spotykać, wbijając jego srebrny miecz przez bebech wilkołaka. Gdy łobuz otworzył swój pysk w gwałtownym wdechu, Fen szarpnął Tatijanę do niego, szybko sunąć w górę, by uniknąć uderzenia w ziemię. Wilkołak uderzył mocno, potoczył się i powstał wyjąc, trzymając jego rozerwany brzuch jedną ręką, podczas gdy jego czerwone oczy tropiły Fena i Tatijanę.

Odrobina jasnej krwi spadła na ziemię, prawie na wilka. Tatijana przycisnęła swoją rękę nad śladami po ugryzieniu. Była świadoma wściekłości rosnącej w Fenie, że została pogryziona. Z niepokojem próbował ją zbadać, gdy przenosił ich przez wiatr.

„Nic mi nie jest, Fen”, zapewniła. „Oni są tak szybcy i skaczą tak wysoko, że trudno osądzić bezpieczną odległość od nich”.

„Mogę wyczuć twój ból. Tylko mi nie kłam, Tatijano, potrzebują wiedzieć jak się czujesz.”

„To bardzo boli, ale nic nie jest złamane.” Przez moment myślała, że zamierza połamać mi żebra jak gałązki, ale znalazłeś się na nim tak szybko.

„Jestem Sange rau. Szybszy niż oni”. Jego głos był ponury. Gdy jej odpowiedział, mówiąc jej surową prawdę, poczuła, jak ciepło leczniczej energii prześlizguje się po jej klatce piersiowej. Poczwała natychmiastową ulgę.

„Dziękuję”.

„Zawsze”.

Karpatianie po raz pierwszy widzieli uszkodzenia jakie mogła wywołać samotna sfera.

Kiedy zdali sobie sprawę jak trudne może być zniszczenie Sange rau, mogą zmieniać swoje zdanie odnośnie tego czy pozwolić na to by taka mieszanka krwi mogła żyć. To było równoznaczne z posiadaniem broni jądrowej, jaka wisiała im nad głową.

Fen zmienił swój kierunek i tym razem dążył do ziemi, poruszając się jak rozpędzona kula prosto w kierunku wilkołaka którego zrzucił z nieba. Wilk skoczył by go spotkać. W ostatniej chwili, Fen odepchnął Tatijanę ku niebu, by dać jej okazję na zmianę w smoka, gdy stawił czoła wilkowi. Poruszał się tak szybko, że wydawał się zwykłą smugą na niebie, że kiedy uderzył łobuza, niemal przedostał się przez jego ciało. Jego pięść strzeliła przez ścianę klatki piersiowej, srebrny kołek, który trzymał uderzył przez serce, tak że wilk nie żył zanim obaj opadli na ziemię.

„Grasz ostro”. Gregori zaobserwował potyczkę, mimo odpierania najnowszej fali napastników. Jego głos był zamyślony. Ostrożny.

„Teraz zaczynają rozumieć”, Fen powiedział do Tatijany. „On będzie tym dbał bardziej bym trzymam się z dala od jego Księcia.”

Tatijana westchnęła. „Naszego Księcia. Nie udawaj, że nie chroniłbyś go za cenę swojego życia Jestem w twoim sercu i duszy, pamiętasz, człowieku wilku? Widzę co robisz. Chcesz by Gregori i inni zdawali sobie sprawę przed czym stoją. Zwykle słowa nie wystarczą. Oni muszą sami to zobaczyć.

„Żaden karpacki myśliwy kiedykolwiek nie będzie mógł zwyciężyć Sange rau w pojedynkę”, powiedział jej Fen. Chyba że nastąpi cud. Połączenie lycanskich i karpackich umiejętności jest śmiertelne. Lycanie to wiedzą, ponieważ widzieli tysiące z ich rodzaju zabijanych, niemal zmiatając ich gatunek z powierzchni ziemi, przez tylko jeden albo dwóch z tych potworów. Karpatianie nie stanęli naprzeciw nich, i ich arogancja przyniesie im wszystkim śmierć — i być może ich Księciu, jeśli nie przetworzy szybko informacji. Nawet teraz, oni nie mogą osądzić wroga takiego jak Sange rau.

Gregori, główny strażnik Księcia, był pierwszym który zdał sobie sprawę z ogromu tego przed czym stoją. Jego instynkt już uczyniły go podejrzliwym i ostrożnym wobec Fena. Fen nie obwiniło go bardziej niż mógł winić Zeva, który był Gregorim dla Lycan. Był odpowiedzialny bezpośrednio za dobro rady i to był jego obowiązek by utrzymać bezpieczeństwo ludzi Lycan, choćby nie wiem jaką część świata zamieszkiwali.

„Ostrość jest jedynym sposobem wobec wilkołaków. Nigdy nie możesz ich nie doceniać”, Fen odpowiedział Gregoriowi.

„Ta wataha jest dobrze zorganizowana. Zbyt dobrze zorganizowana”.

„Tak jest, ale mistrza tu nie ma. Wiedziałbym. Sange rau zostawił tę bitwę tym którym rozkazuje”. Fen wiedział, że Gregori złapie niepokój w jego głosie. Walka w pobliżu zagrody była zaciekła. Gregori został ranny, a mimo to nie okazał żadnych uczuć, gdy odpowiedział. Mógł urządzić piknik w parku, zamiast walczyć o jego życie.

„Sądziłeś, że ten mistrz będzie bliżej”.

„Miałem nadzieję”. Fen myślał, że Abel mógł rzucić Bardolf jako mięso armatnie aby osłabiać Karpackich wojowników. To byłaby mocna strategia, szczególnie biorąc pod uwagę nieograniczoną ilość łobuzów, jaką nabył po drodze, wykonującą jego rozkazy. „Muszę znaleźć tego kto informuje ich mistrza. Jest sposób bym mógł uzyskać informacje od Abela albo Bardolfa, może od obydwu. Przynajmniej dowiadywać się do czego oni dążą. To jest ryzykowne, jeśli jednak zdobędę to czego potrzebujemy, będzie tego warte”. Był natychmiast świadomy odrzucenia pomysłu przez Gregoria. Tatijana odbiła do niego echo swojej udręki.

„Jak ryzykowne? Będziemy cię potrzebować, by kontynuować kształcenie naszych wojowników... oczywiście”.

Tam skąd Fen był, złapał sporadyczne mignięcia Gregoria. Wilkołaki z pewnością wycelowały w niego zanim zakończyły. Wzrok Fena zawężił się gdy popatrzył przez moment, na sposób w jaki wilki obeszły Gregori dokoła. Strażnik Księcia był im znany. Był zamieszany w walkę wcześniej, ale dlaczego z takim poświęceniem? Ciała wilkołaków leżały pokrojone i rozdarte kółkami wokół strażnika Księcia, a jednak wciąż za nim szli. Dokuczający strach w Fenie zaczął przeradzać się w pilną potrzebę. Coś innego się tu działo, i przeoczył to.

Myślę, że to jest warte ryzyka. Muszę wiedzieć, że ty i inni możecie to zakończyć. Poradzimy sobie, zapewnił Gregori właśnie wtedy gdy kolejne dwa wilki uderzyły w niego idąc prosto do jego gardła i brzuch. Wiedział teraz jak walczyły, patrosząc ich ofiarę i odrywając wielkich kawałów ciała, czynić ich ofiary słabymi z upływu krwi.

Zev i jego myśliwi przyjdą szybko, poradził Fen. To jest ważne, że wszyscy karpaccy myśliwi znaj różnicę pomiędzy Lycanem, a wilkołakiem.

Gregori pochylił się ku skaczącemu łobuzowi, tak że istota przeleciała nad jego głową i wprost na migające ostrze Andre. Wszyscy z nas dokładnie wiedzą jak wyglądają Lycanie. Mamy też ich zapach. Każdy z nas odwiedził gospodę gdzie się zatrzymali. Nie będzie żadnych błędów, powiedział z całą pewnością. Elita może wyczuć moją obecność, ale oni nie mogą mnie zidentyfikować. Wątpię, czy są tak wrażliwi pośrodku krwi i śmierci, ale Zev jest więcej niż elitą, on jest ich najlepszym. To jest możliwe. Fen już zlokalizował swój punkt wejścia. Musiał użyć ziemi tak, by ktokolwiek kierował bitwą z jego bezpiecznej strefy, nie zobaczył gdzie idzie.

Gregori chrząknął w bólu, szybko go odcinając, gdy wielka bestia wylądowała na nim, powalając go na ziemię. W momencie gdy znalazł się na ziemi, wywołał szal wśród łobuzów. Rzucili się na niego, mimo innych Karpatian biegnących by pomocy Gregoriowi. Karpaccy myśliwi zdali sobie sprawę, że Gregori jest głównym celem i podwoili swoje wysiłki by walczyć o drogę do niego. To był Jacques, który obciął głowę wilka drącego ciało na jego plecach i Nicolae, które ciął przesuwając się pod nim, rozdzierając jego brzuch.

W momencie gdy Fen zobaczyło, jak kolejni szli pomóc Gregoriowi, obrócił się dookoła i wskazał ziemię pośrodku pola, skąd wilkołaki próbowały zaskoczyć gospodarstwo. „Potrzebuję tunelu by podążyć z powrotem do pierwotnego źródła, tak by nikt nie widział. Rzucę złudzenie podczas, gdy ty wykopiesz go szybko dla mnie.”

Tatijana poczekała do czasu, gdy Fen wysłał wizerunki jej i jej życiowego partnera pędzących do Gregoria, by mu pomóc, przystępując do intensywnych walk obok korralów. W momencie gdy złudzenie było silne i nietknięte, przesunęła się do swojego smoka, powierzając Fenowi powstrzymanie jej przed zostaniem zobaczoną. Smok Tatijany podążył szlakiem pod glebą, przekopując się szybko przez ziemię, zostawiając po sobie miły tunel dla Fena, którym mógł podążyć.

Fen zostawił karpackich wojowników. Miał jeden cel — tropić atak z powrotem do jego źródła. Musiał znaleźć, to jak, kapitana kierującego bitwą, a to oznaczało że miał nadzieję, że karpaccy wojownicy poradzą sobie z wilkołakami przy gospodarstwie.

Tatijana przyłożyła wielką wagę do szczegółów i broń, tak że ta którą Karpatiaanie wykonali była naprawdę wyjątkowa. Karpatianie dzielili się informacjami, które im przekazał o samotnych wilkach atakujących w sforach i byli przygotowani do walki. Zabijając watahę do gospodarstwa Costina Eliade i skoordynowali obronę. Zrobili wszystko, co mogli zrobić by zdziesiątkować

sforę i dać Fenowi sposobność by znalazł legowisko z przynajmniej jednym z Sange rau. Wiedział bez wątpienia, że dwaj Sange rau tak blisko Księcia, to była tylko kwestia czasu, zanim stanie się nieszczęście. Fen zagłębiał się w pustym tunelu, który wykuł smok Tatijany i poruszał się ze swoją prędkością karpatianina-lycana, by rozpocząć wyścig by wytropić kryjówkę dowódcy sfory.

*„Tatijana, nic się nie zgadza. Sange rau powinien zaprowadzić ich paczkę z dala od karpackiego terenu, natychmiast po zdawaniu sobie sprawy, że byli tak blisko”.*

Szybko się zorientowała, podążając za jego tokiem myślenia. „Sądysz, że oni mają plan”.

*„Całkowicie. Przerabiałem to milion razy. Są tylko trzy powody o jakich mogę pomyśleć dla których się tu zatrzymali. Najlepszym jest ten, że Abel albo Bardolf albo obydwaj zostali bardzo zranieni i nie mogą odejść. Ale to nie wyjaśniłoby poświęcenia większej części ich sfory.*

Smok przekopał się z powrotem w kierunku powierzchni jak tylko trafiła na początki bagna.

*„Więc jest coś dużo bardziej złowieszczego...”*

*„Przyciąganie między życiowymi partnerami nie zawsze kończy się, kiedy Karpatianin zmienia się w wampira. Widziałem przypadki gdzie oni sądzą, że kobieta jakoś przywróciłaby im ich duszę, a jednak mogli trzymać się swoich sposobów”.*

*„Abel mógł wrócić z myślą o tym pomysłe”.* Tatijana już знаła go zbyt dobrze.  
*„Ale...”*

*„To może być drugorzędna kwestia, ale bardziej prawdopodobne, że to że Michaił jest planowanym celem. Widziałeś jak wilki ruszyły na Gregoria? Książę i Daratrazanoff mają specjalną więź, która stwarza niepowstrzymaną moc. Gregori był specjalnie namierzony.*

*Bez względu na powód, musimy zająć się Sange rau”. Żaden z nich nie mógł sobie pozwolić na jeszcze więcej możliwości, zanim szpicel mistrzów ucieknie i ich zniszczy. ”*

*Dopadniesz ich*, powiedziana stanowczo Tatijana, z całym zaufaniem w głosie. Fen chciał by mieć tyle samo wiary. Dokuczający niepokój narósł do pełnowymiarowego alarmu. Musiał znaleźć, tego kto kierował atakiem wilkołaków na gospodarstwo. Tunel pod ziemią skończył się nagle w bagnie. Trzciny zagłuszyły wodę. Ptak wodny podtopił głowę pod powierzchnię i wrócił do spokojnego trzepotu skrzydłami, jakby żadna odraza nie minęła obok nich. Nie było żadnej wysuszonej zieleni która oznaczała drogę wampira, ale przecież



Tłumaczy: franekM

nie oczekiwał niczego. Wiedział od samego początku, że ani Abel ani Bardolf nie będą blisko.

Ten dręczący, wzrastający alarm ryczał na niego. Sięgnął strażnika Księcia.  
„*Gregori, muszę wiedzieć gdzie jest Książę*”.

Odniosł natychmiastowe wrażenie zażartej bitwy. Karpaccy myśliwi, mimo że było ich aż Tak wielu i z pułapką którą zastawili na samotną watahę, nie uważał tego za, aż tak łatwe by zniszczyć dziką i dobrze kierowaną sforę w ofensywie.

„*On jest bezpieczny*”.

Głos był urywany. Gregori nie ujawniłby nikomu lokalizacji Księcia. Fen poznał to po tym nieprzejednanym tonie. Gregori został poważnie zraniony. Potrzebował opieki, krwi i ziemi by się leczyć. Gdyby sfora nie mogła zabić Gregori, co byłoby drugą rzeczą w kolejności? Zranić go tak bardzo, że nie będzie miał innego wyboru, jak zapaść się pod ziemię? Alarm, a nie uspokojenie stały się jeszcze głośniejszy po zapewnieniu Gregoria.

„*Dzieci?*” nie ustawał.

„*Oni są bezpieczni*”. Gregori był bardziej zwięzły niż kiedykolwiek. Fen przeklął w swojej mowie ojczystej. „*Tatijana, główna siła karpackich wojowników skoncentrowała się tu na farmie, Książę, i bardzo ważne dzieci zostały z niewielką ochroną*”.

„*Gregori nigdy nie zostawiłby ich bez ochron*”, powiedziała Tatijana. „*On jest ponad tym jeśli chodzi o ochronę Księcia. On nawet nie słucha Michaiła chwilami. Nigdy nie zostawiłby Księcia niepilnowanego z samotną watahą w pobliżu. I nie pomijaj kobiet. Twój Sange rau i Lycanie może, ale wiele z nich jest dobrymi wojownikami*”.

Fen nie odpowiedź. Nie chciał jej powiedzieć, że nie uważał informacje za uspokajające. Pojawił się na zewnątrz w otworze, mimo że starał się nałożyć maskę na jego obecność. Stał na krawędzi bagna, biorąc ostrożny spojrzenie, szukając najlepszego punktu obserwacyjnego nad nimi, gdzie kapitan kierujący bitwą, mógłby zobaczyć całe gospodarstwo.

Tatijana przesunęła się do swojej ludzkiej postaci i prześliznęła pod jego ramieniem, stojąc blisko aby jej zapach go okrył. To zawsze go zdumiewało, że olbrzymi niebieski smok mógł być jego życiową partnerką, ta kobieta z jej kształtną figurą w ludzkiej formie.

„*Możesz znaleźć lokalizację Księcia?*”

Potrząsnęła swoją głową. „Nikt, nawet Dragonseeker, nie może wejść w umysł Gregoria.”

„W takim razie będziemy musieć zrobić to w twardy sposób.” Sposób w jaki to powiedział, zaalarmował natychmiast Tatijanę. „Co zamierzasz zrobić?”

Westchnął. Nie spodoba jej się to. Nie lubił tego, ale czuł że nie ma żadnego innego wyboru.

„Sfora została wysłana, ale żaden z dwóch głównych przywódców nie przyszedł tu z nimi, nawet by się upewnić, że polecenia zostały wypełnione skutecznie. To mówi mi, że Bardolf i Abel mają zamiary daleko inne, poza zniszczeniem gospodarstwa Costina Eliade. I musimy wiedzieć teraz co to jest. ”

Tatijana przechyliła swoją głowę w górę, by popatrzeć na niego. Była już w jego umyśle, ale nie rozumiała co zaplanował. „Nie podoba mi się to, do czego to zmierza,” przyznała, spoglądając mu prosto w oczy.

Zawinał swoje ramię wokół niej. Też tego nie lubił. „Myślę że Abel albo Bardolf planuje uderzyć w Księcia, podczas gdy sfora rozprasza Karpatian i Lycan, przez uderzenie w gospodarstwo. ”

Nastąpiła niewielka cisza, podczas gdy rozważyła ten pomysł w swoim umyśle. „Co oznaczałoby że oni wiedzą o pułapce w gospodarstwie i rozmyślnie złożyli w ofierze część z ich watahy, jako zakłócenie spokoju. ”

„Albo nie wiedzieli że to jest pułapka, ale wysłali ich by spustoszyli gospodarstwo, choćby nie wiem co, sądząc że wojownicy przyszliby go bronić. Na pewno przyjdą elitarni Lycanscy myśliwi ” powiedział Fen, ale nie sądził, by to był przypadek.

Abel był Karpatianinem. Wiedział jak Karpatianie myślą i jak walczyli z wampirami i innymi wrogami. Abel również znał Lycan, albo co najmniej łobuzów. Zawsze był znany z jego inteligencji. Zorganizował atak. Fen postawiłby wszystko, na to że tak było.

Przez bagno, głaz sterczał z góry. Był pewny, że znajdzie wilka zaangażowanego w atak na farmę. Wskazał miejsce Tatijanie. „Tam, tam go znajdziemy. Będę potrzebował byś została blisko mnie, ale poza jego wzrokiem przez cały czas, nawet gdy będziesz myślała, że nie żyje.” Tatijana spojrzała na niego z marsową miną, kładąc ostrzegawczą rękę na jego ramieniu. „Powiesz mi co zamierzasz? ”

Tłumaczy: franekM

„Tam musi być coś więcej niż samotna wataha najeżdżająca na gospodarstwo w odwecie za moją ingerencję. Bardolf może pomylić się, niedoceniając Karpatian, był Lycanem zanim stał się wampirem, ale Abel był nie tylko Karpatianinem, ale uznanym i nieocenionym myśliwym wampirów. Wiedziałyby na co wpadnie przez przyjście tu. ”

„Co oznaczałoby, że rozmyślnie składa w ofierze samotną sforę” potrzęsła głową. „To nie ma sensu, Fen. Myślę, że jesteś w błędzie.” Jej ton głosu powiedział mu, że nie jest pewna czy to co mówiła głośno, jest prawdą. Ona chciała by był w błędzie, ale nic z tego nie miało dla niej sensu. Była również bardzo świadoma, że uniknął jej wcześniejszego pytania.

„Nie wiem jak duża jest ta sfora. Myślę, że mamy do czynienia z ogromną watahą, i jeśli tak jest, on ma wiele pionków do stracenia. Wysłał dwudziestu pięciu albo trzydziestu na farmę, myśląc, że może stracić ponad połowę.

„Co robią inni? Gdzie ich wysłał? Te wilki zostały poświęcone dla czegoś większego.  
Nie ma żadnego innego wyjaśnienia. ”

„Musisz powiedzieć mi co robisz.” Po raz pierwszy, strach skradał się do głosu Tatijany.  
Zacisnęła swoje palce wokół jego ramienia. „Fen, nie marnuj swojego życia. ”

„Gregori nie wyjawia nikomu gdzie jest jego Książę, na pewno nie mi, i nie mam czas próbować go przekonać. On jeszcze nie rozumie różnicy pomiędzy wampirem, a Sange rau. Połączenie mieszanej krwi zwiększa przebiegłość i inteligencję jak również fizyczne zdolności. ”

Teraz naprawdę się martwiła. Jej zielone oczy stały się wieloaspektowe, błyszczące od kolorów. Nie znajdował słów by ją uspokoić. Za to pochylił się i musnął pocałunkiem wzdłuż kącika jej ust.

„Bardolf sądzi, że jest w pełni partnerem dla Ablea, ale nie ma nic podobnego wśród wampirów, a ostatecznie, Abel i Bardolf obaj są wampirami. Abel poświęci Bardolfa w mgnieniu oka.”

„Mówisz mi te rzeczy na wypadek gdybyś nie przeżył. Jestem twoją życiową partnerką, Fen. Mój los jest związany z twoim losem. Podążę tam gdzie prowadzisz.”

Potrzęsął swoją głową. „Książę nie może umrzeć. Nade wszystko, Tatijana, każdy Karpatianin musieć stawiać życie Mikhail Dubrinsky na pierwszym

Tłumaczy: franekM

miejscu. Nasz rodzaj nie przeżyje jego odejścia. Nie w tym momencie. Jeśli coś mu się stanie, musisz przekonać Gregori, że to Michaiła spróbują zabić. Wszystko inne, co oni robią jest drugorzędne, jakkolwiek na to patrzeć."

Potrząsnęła głową, ale mógł poczuć, jak przyznaje, że ma rację.

„Widziałem znaki od początku, Abel jest mistrzowskim Sange rau, najwyraźniej organizując każdy szczegół ataków. Ryzykiem był odprysk cienia Bardolfa, nie Abla. Mimo że nie było żadnego ryzyka dla Abla, to on był tym który wykorzystał to co stworzył Bardolf "

Wycisnął kolejny pocałunek na szczycie jedwabistej głowy Tatiany, a następnie rzucił okiem na słońce. Ledwie się jeszcze pojawiało. „Może uda nam się pokryć je chmurami. Sprowadź je powoli, czyniąc to naturalnym," zasugerował.

Tatijana przełknęła ślinę, ale kiwnęła głową. „ Nie ma sprawy."

„Abel jest kluczem. Muszę przypomnieć sobie o nim wszystko. Jego przyjaciół i sojuszników. Myśleć, że był w pierwszej albo dalszej linii krewnym Księcia," dumiał głośno Fen. „Abel zawsze wydawał się przyzwoity. Byłem zaskoczony tym, że się przemienił."

„Co zrobisz?" domagała się.

Tym razem nie było zaprzeczania jej. Zresztą musiała wiedzieć, ponieważ w końcu, była jego jedyną rzeczywistą szansą na osiągnięcie celu.

„Jest powód dlaczego odcinamy głowę od tułowia, Tatijano," powiedział.

„Srebrny kołek w sercu zajmuje trochę czasu, by ciało wilkołaka go rozpoznało i mózg wciąż działa.

Mózg zawiera wszystkie informacje wilk jakie nabył przez całe swoje życie i czasami, też innych. To również zawiera nienawiść i rządę krwi jaką czuje wilkołak w śmiertelnej, zagęszczonej ilości. Dość by zabić kogokolwiek kto go skrzywdzić i ośmiela się spróbować nad nim wiedzę."

„Oszalałeś? Nie. Absolutnie nie. Nawet nie wiemy na pewno, czy Michaił jest w niebezpieczeństwie. "

„Wiemy, że jest dwóch Sange rau blisko i każdy, człowiek, Lycanin i Karpatianin są w niebezpieczeństwie. To musi zostać zrobione."

Słyszała absolutną nieprzejednaną determinację w jego głosie i zrobiła głęboki wdech. „W porządku. Powiedz mi co robić."

„Ta jest moja Pani. Mogę to zrobić, Tatijano, ponieważ mam ciebie." Rzucił okiem w górę na niebo. Pokrywa chmur tak jak obiecała przesuwała się wolno, popychana przez delikatny wiatr. Miała taką biegłość, jej dotyk był delikatny. Wątpił czy jeśli nawet elita Lycan wyczułaby chmury, uznałaby je za nie naturalne. Miał szczęście, że ją miał i będzie pielęgnował tę pamięć jej prostej postawy, prostych ramion i czystych oczu.

„Tatijana, nie możesz ujawnić się słowem albo czynem. Żadnym uczuciem. Będziesz kuszona wielokrotnie, ale nie możesz. Jeśli to zrobisz, wszyscy będziemy zgubieni. Ale”— wziął jej obie ręce— jesteś Dragonseeker i nie ma nikogo większego albo bardziej honorowego. Ten moment gdy wezwę do ciebie, przyjdiesz po mnie, powstrzymując mnie. Rozumiesz? "

Odwróciła się całkowicie przodem do niego, chwytając się jego przedramion jako wojownik. Jej zielone oczy wpatrywały się bezpośrednio w niego. „Nie stracę cię, życiowy partnerze. Przyjdę po ciebie. "

Uwierzył jej.

## Rozdział 10

Fen nauczył się już w bardzo młodym wieku, jak szybkie zaczyna się i kończy walka. Bitwa na farmie może być dzika, ale nie potrwa długo. Nie potrzebował dużo czasu by zdobyć informacje, których potrzebował. Wzbił się, pędząc przez powietrze, używając jego prędkości Sange rau, zostawił Tatianę z tyłu. Nie mógł pozwolić sobie na ryzyko, by kapitan Abła zobaczyłby ją i mógł zidentyfikować, nie z tym co Fen miał zamiar zrobić.

Łobuz przeszedł wzdłuż krawędzi głazu, jego wzrok zmierzał na miejsce pod nim. Nie był zadowolony że stracił tylu członków swojej watahy. W przeciwieństwie do wampira, wilkołak wciąż zachował jakieś uczucie wobec swojej sfory. Niestety żądza krwi pokonała wszelkie zachowania wobec swoich, których nauczył się przez stulecia.

Fen rozpoznał go. Był młodym członkiem sfory Bardolfa. Był bystry, nawet jako młode szczenię. Szczenię nazywano Marrock. Fen mógł również stwierdzić, że jest wielkim strategiem, po tym jak przebiegała bitwa. Zablockował wszystko dobre co wiedział o wilkołaku. Marrock dawno temu umarł na skutek potrzeby, by zabić dla świeżej krwi, sądząc że znajduje się

ponad względem wszystkich innych gatunków i jego potrzeby zajęły pierwsze miejsce. W istocie, był Lycanem – wampirem — mordercą.

Fen wyszedł z chmur z rozmazującą prędkością i już był na Marrooku, prawie zanim wilk zdał sobie sprawę, że znalazł się w ataku. Ciało rozpoznało to przed mózgiem. Oczy zwięzły się i zaszły krwistą czerwienią. Pysk zaczął nabierać kształtu, zęby wybuchły w pysku w rozpaczliwej próbie zachowania instynktu samozachowawczego.

Fen wbiło srebrny kołek w głąb serce, powalając wilkołaka na ziemię, obserwując nienawiści i potrzebę odwetu skoncentrowaną w tych czerwonych, żarzących się oczach.

Fen mógł poczuć teraz żal, dzięki jego życiowej partnerce, i kolejny raz musiał przyznać, że przynoszenie sprawiedliwości mordercom jak wiadomo było łatwiejsze bez odczuwania uczuć. Potrząsnął swoją głową, odpychając wszelkie uczucia, tak by mógł skończyć swoją pracę. Nie mógł się zawahać, albo mógł poczuć strach. Musiał być absolutny w swoim poszukiwaniu. W pełni pod kontrolą. Był Sange rau, zarówno Karpatianinem jak i Lycanem i było niewielu na świecie silniejszych niż on — albo jego wola.

Wepchnął jego umysł do umysłu umierającego łobuza. Nienawiść. Wściekłość. Żądza krwi. Na moment te rzeczy groziły, że go zniszczą, tak jak skonsumowały umysł Marrocka. Jego cały świat zaczerwienił się, intensywność gorzkich uczuć wlewała się do jego umysłu, zakażając go, jakby wilk miał chorobę, która przeniosła się z jednego mózgu do drugiego. Wkradły się uczucia wyższości. Był inteligentniejszy. Mógł myśleć szybciej niż inni, oszacować sytuację i dowiedzieć się przed innymi co mieli zamiar zrobić. Fizycznie był szybszy, silniejszy, jego ciało szybciej się odnawiało.

Fen poczekał i odepchnął z daleko najgorsze z intensywnych uczuć, wiedząc, że Marrock próbował złapać go w pułapkę. Niebezpieczeństwo zostania zakażonym żądzą krwi było najgorsze i to pchnęło go mocniej niż cokolwiek innego. Łaknął krwi. Był uzależniony od tego. Dlaczego nie powinien mieć prawa wziąć co był stworzone po to by to wziąć? Urodził się by być drapieżnikiem. Nie było żadnego oswajania tego czym albo kim był.

Aż tyle był prawdą. Każdy karpacki mężczyzna wiedział że był drapieżnikiem. Każdy Lycanin. A był kombinacją obydwu. Pęd był już w nim. Dlaczego powinien udawać kogoś innego? Mógł wziąć to czego chciał albo potrzebował i nikt nie mógłby go zatrzymać. Ich przywódcy wszyscy stali się ofiarami, bojąc się tego kim byli, nawet zawstydzeni.

Szepty już się zaczęły, kolejny głos obiecujący bogactwo, obiecujący życie do jakiego byli stworzeni. Mógł mieć cokolwiek zechciał, pieniądze, moc, kobiety, i krew, tyle świeżej, bogatej krwi ile zapragnęli.

Fen uczeplił się pamięci Marrocka, uderzając mocno i szybko, popychając otwarte drzwi aby fala wspomnień nękała go od razu. Przystąpienie Marrocka do zastępu łobuzów. Ten pierwszy smak zabicia, tak niezapomniany i który nigdy się nie powtórzył, jakkolwiek wiele razy zabił albo jak to robił. Powołanie Marrock na kapitana. Fen obniżył wzrastający strach, gdy dostrzegł potworność sfory. Nie mógł doliczyć się precyzyjnej liczby, ponieważ zostali podzieleni na mniejsze grupy, ale wszyscy odpowiadali przed Bardolf i Ablem. Niewielu faktycznie ich spotkało, ale wszyscy przysięgli być lojalnym wobec nich.

Musiał dotrzeć za starsze wspomnieniami Marrock, które zaproponował jako ściana by ukryć informacje po które przyszedł Fen. Marrock warknął i walczył, próbując złapać go w sidła w bałaganie wspomnień, wpychając potrzebę świeżej, krwi zapewniającej adrenalinę, dzieląc się smakiem gorącej krwi, wszystko, by trzymać Fena z dala od najnowszych wspomnień o nim. Fen pchnął mocniej, używając więcej siły, ostrożny by nie zatopić ręki, ale przechodząc przez te wspomnienia, które mu nie pomagały. Marrock wciąż miał opcje, które mogły być szkodliwe dla niego. Nie chciał uruchomić którejkolwiek z nich, do czasu gdy nie zrozumie informacji, których potrzebował.

Fen znalazł najnowsze rozkazy od Bardolfa. Marrock miał znaleźć zajęcie Karpatianom, zabić ile się da i wymierzać tak dużo uszkodzeń jak to możliwe, zmusić ich do pójścia do ziemi by się leczyć. Druga siła znalazłaby ludzi, którzy pomagali w chronieniu dzieci, niszcząc ich i złapać jakiegokolwiek karpackie kobiety pomagające chronić dzieci. Dwie siły miały zaatakować jednocześnie i znaleźć zajęcie każdemu, wpuszczając Abla i Bardolf, by mogli zabić Księcia.

W momencie gdy miał dostęp do wspomnień, wiedział, że ma jedynie sekundy, zanim Marrock spróbowałby ostrzec Bardolf albo Abla, a także zasypałby Fen w bagnie trujących uczuć, uniemożliwiając mu znalezienie wyjścia z niego. Czerwień i czerń wlały się do jego umysłu nawet gdy sięgnął na zewnątrz.

„Życiowa partnerko." Te słowa. Wszystko. Cud.

Była tam natychmiast, jego własna pani smok, i ona dokładnie wiedziała co robić, bez konieczności mówienia jej tego. Wlała się do jego umysłu, odpędzając wszystko inne, i gdy wydobyła go z Marrocka, machnęła srebrnym mieczem i usunęła głowę, uniemożliwić wilkowi ostrzeżenie Sange rau.

Fen poświęcił czas na wciągnięcie jej w jego ramion i trzymanie jej ciasno naprzeciw niego tylko przez moment, wciągając w płuca jej słodkość i stal, zamiast żądz krwi i chaosu w zatrutym umyśle Marrocka. Była oddechem świeżego powietrza.

Tłumaczy: franekM

„Stajesz się całkiem dobrym partnerem, moja Pani. ”

Uśmiechnęła się do niego, pocierając jej ręką o jego plecy. „To miłe wiedzieć, że masz taką wiarę we mnie. To było okropne. Nigdy więcej tego nie rób.”

„Będziesz musiała udać się do wsi Tatijano, i ostrzec innych na farmie, że zostali zatrzymani tam celowo. Zamierzam spróbować zatrzymać Sange rau. Jestem jedynym który ma szansę.”

Potrząsnęła swoją głową. „Nie z nimi dwoma. Nie w pojedynkę, Fen. ”

„Idź, Tatijano,” powiedział łagodnie. „Pośpiesz się. Łobuzy dziesiątkują całe wsie.”

Fen musnął pocałunkiem kącik jej ust i wzniósł się w powietrze, sunąc z powrotem w kierunku domu Mikhaila. Był w tym domu i wiedział, że jest zaprojektowane by pomóc chronić Księcia. Tam musi być coś więcej, całkowity system ochrony, który zapewniał Gregoria, że był przekonany że powstrzyma jakikolwiek atak na Księcia — ale oni sądzili, że atak będzie pochodził od wampira — może nawet mistrzowskiego wampira.

Nie zaprojektowali tego systemu obrony, by zajął się Sange rau.

Tatijana zrobiła głęboki wdech i zeszła z wystającego klifu, sunąc w kierunku wsi. Nie chciała wyobrazić sobie co wilkołaki zrobiłyby ludziom ledwie budzącym się w ich domach.

„*Gregori, Mikhail jest w niebezpieczeństwie. Fen poszedł spróbować zatrzymać Sange rau przed dotarciem do niego. Ale jest ich dwóch*”.

Była krótka cisza. Ból wybuchnął w jej czaszce — ból Gregoria — szybko go odciął. „*Fen nie musi się martwić. Michaił jest całkowicie chroniony.*” Było kompletne zaufanie w głosie Gregoria. Strażnik Mikhaila sprawdził to i tak, niezależnie od tego na jak aroganckiego, czy pewnego siebie brzmiał.

Tatijana wiedziała, że Gregori będzie walczył, by dojść do Michaiła, zanim wyzionie ducha.

„*Sange rau wysłał inną grupę łobuzów by zaatakowali wieś, wyraźnie celując w kobiety i dzieci naszego rodzaju.*”

Ponownie nastąpiła krótka cisza, ale tym razem, Gregori powstrzymywał ból jego strasznych ran zanim jej dotknął. „*Zastanawiałem się dlaczego Lycanie się nie pokazali. Oni muszą bronić wsi*”.



Oczywiście. Była w umyśle Zevs. Był takim samym człowiekiem jak Gregori. Jego zaufanie.

Jego umiejętności. Jego nieskończona determinacja by obronić innych. Z pewnością będzie brodził prosto do bitwy i osłaniałby zarówno ludzi jak i Karpatian.

Gdy zbliżyła się do obrzeża wsi, poczuła zakłócenie prawie natychmiast. Zapach krwi był przytłaczający. Przesunęła się do jej postaci smoka, lecącego na tyle wysoko, jak myślała, że to powstrzyma jakiegokolwiek łobuza, przed skoczeniem na nią gdy obeszła dokoła scenę bitwy.

Dostrzegła Zeva pośrodku tego co wyglądało jak dwudziestu wilkołaków. Był otoczony dookoła, jego srebrny miecz był szkarłatnie czerwony, jego długie włosy fruwały gdy wydrążył drogę do jednego mieszkania, które pojawiło się poniżej oblężenia. Jego długi płaszcz rozsunał się gdy zawirował, miecz nigdy się nie zatrzymywał, jego buty poruszały się dokładnie i płynnie jakby tańczył, a nie znajdował się w śmiertelnym zagrożeniu. Wydawał się przepływać, z zaufaniem do każdego ruchu jego ciała. Wyglądał prawie pięknie tam we wczesnym porannym świetle. Gdyby nie było rozpryskiwania krwi przez powietrze, pomyślałaby, że patrzy na balet.

Wokół tyłu domu, czterech innych walczyło z mieczami i srebrnymi kołkami, podczas gdy inny był na dachu domu. To była kobieta, i jej postać była równie dobra jak jej samcze odpowiedniki. Szósty Lycanin znajdował się na dole w kącie podwórza, dwóch łobuzów szarpało go. Dwie karpackie kobiety walczyły, by dość do niego.

„Użyj srebrnych kołków”, Tatijana poradziła kobiecie z gęstymi ciemnymi włosami, która uderzyła pięścią w twarz wilkołaka, powalając go do tyłu i daleko od niej. Tatijana była zdumiona kobietą. Była to wyraźnie Karpaticzka, była przyzwyczajona do walczenia z wampirami, co było widać w każdym ruchu jej ciała. Kobiety rzadko walczyły z nieumarłymi, nie tak jak ta kobieta. Tatijana chciała spotkać ją natychmiast.

Chmury stały się czarne i zygzak błyskawicy rozbłysła bezpośrednio nad domem. Destany Von Shrieder rzuciła okiem w górę upewniając się, że niebieski smok był w bezpiecznym miejscu. Dragonseeker, właśnie mam posłać piorun.

Tatijana okrążyła ponownie dookoła, dając ciemnowłosej kobiecie dużo miejsca. Z jej punktu obserwacyjnego, mogła obejrzeć zaciętą walkę z przodu domu, gdzie Zev walczył w pojedynkę. Z domu wyszło dwóch ludzi. Rozpoznała ich obu. Gary Jansen i Jubal Sanders popędzili bez wahania do masy wilkołaków atakujących Zeva. Gary bardzo celnie strzelili z kuszy

srebrnymi strzałami, wystrzeliwując szybko, gdy Jubal użył jakiejś dziwnej broni, której nigdy wcześniej nie widziała.

Obaj byli szybcy i pewni siebie, i oczywiście widzieli wcześniej bitwę. Wilkołaki przewyższały ich liczebnie i były niezwykle szybkie, uchylając się przed ostrzem miecza, który dzierżył Zev i używali samego domu jako skoczni do skoku na ich plecy, w celu powalenia ich na ziemię. Zev wydawał się kierować dwoma ludźmi w ich wysiłkach, ale ich ciągły ruch uniemożliwiał jej pomoc im. Nie mogła wysłać płomieni na wilkołaki bez skrzywdzenia obrońców.

Łobuzy byli niezwykle agresywni. Jeden zapalił pochodnię i cisnął ją w dom. Zev przeciął go w dół, ale dwa wilki czekające na ich momentu skoczyły z dachu i wylądowały wprost na jego ramionach, ich połączona waga powaliła go na ziemię. Jak tylko łobuzy okrążyli powalonego Lycana, chciały szybko go zabić.

Gary uderzył jednego z wilków w głowie srebrną strzałą, a następnie uderzył innego jego kuszą, gdy biegł w kierunku Zeva.

„Idź, idź, nie zatrzymuj się,” krzyknął Jubal. „Będę cię osłaniał.”

Wilki skoczyły na Zeva, szarpiąc go, wygryzając wielkich kawały ciała. Jeden bardzo agresywny łobuz zdecydował się na zabicie, polując na gardło Zeva, podczas gdy inni wydawali się zdecydować zjeść go żywcem. Zev walczył cofając się, używając srebrnych kołków i krótszego noża, ale łobuzy szybko przyszpiliły go ich liczbą i wagą.

Wilk poradził sobie z podrapaniem ramienia Garyego, gdy się cofał, zostawiając cztery długie krwawiące bruzdy. Gary nie zwolnił ani nie osłabł. Obiegł podwójną linię wilków zdecydowany dojść do Zeva, zanim łobuzy go zabiją. Wilk ponownie go dopadł, okręcając go dookoła. Gary dźgnęli strzałę w głębi uda wilka i uwolnił się, przeskakując przez powalonego wilkołaka i przyspieszył. Przenarł się przez podwójny krąg łobuzów oblegających elitarnego myśliwego i teraz znalazł się między nim a domem.

Jubal wypuścił z broni na jego nadgarstku, dziwne pędzące, bardzo ostre narzędzie. Każda z krawędzi czterech ostrzy, musiała być zakończona srebrem, ponieważ gdy pędzące ostrza uderzyły w wilka, przecinając jego ramienia, żyły w jego ciele wydawały się sztywnieć i zmieniać kolor jego skóry.

Gary wystrzelił kolejne dwie strzał, powalając dwa z wilków w szale walki nad Zevem. „Możesz wstać?” krzyknął.

Zev uderzył srebrnym kołkiem w nogę wilka przygniatającego go, podczas gdy drugi łobuz szarpał jego brzuch, zdecydowany go rozerwać i wyrwać wnętrzności. Zev rzucił się z dala od wilka, i nie przykrywając brzucha, składając swoje ciało w ofierze przez danie łobuzom możliwości by go rozerwały, ale dając sobie miejsce by mógł wymachiwać mieczem, ucinając głowę wilka.

Krew biła z brzucha Zeva i wilki za nimi wydawały się dostać ataku szału w momencie gdy zwietrzyły słabość w elitarnym myśliwym. Bezgłowy wilk wpadł na Zeva w próbie przyciśnięcia go do ziemi, jak również by ochronić jego własne serce przed przebicciem kołkiem.

Gary szarpnął ciało z dala od Zeva, rzucając opatrunek nad głęboką szarpaną raną na jego brzuchu.

Najwyraźniej Karpatianie byli bardziej przygotowani tym razem do sposobu w jaki walczyły łobuzy. Powalił ciało bezgłowego wilka na ziemię, wbijając strzałę przez serce, używając czystej siły żywionej przez adrenalinę.

W momencie gdy się nachylił by wbić strzałę głęboko, łobuz uderzył w plecy Garyego, odciągając go z dala od Zeva i bardziej w głąb frontowego jaru. Krąg wilków wykrzykiwał aprobatę dla nich i odciął dwóch mężczyzn od domu. Teraz gdy trzej mężczyźni byli odseparowani spokojnie mogli ich zabić.

Zev zachwiał się, znajdując miecz wciąż w jego ręce i był już w ruchu, płynąc przez jard wobec Garyego, podczas gdy Jubal walczył z jego dziwną bronią jak również srebrną maczetą.

Tatijana zobaczyła, jak Gary opada pod wagą kilku wilków i szybko zanurkowała, smok pędził w dół z nieba, jej dotknięcie było delikatne pomimo jej wielkości i prędkości. Dmuchnęła stały strumień płomieni na plecy wilkołaków, gdy się pochyliły rozdzierając, gryząc i szarpiąc ciało Garyego.

Zev przeklął — słyszała go ponad wyciem warczy i krzykami płonących łobuzów — gdy walczył o przejście wobec Garygo. Łobuzy, których plecy zostały spalone przez Tatijanę skoczyły z dala od powalonego człowieka, patrząc w niebo, raczej złe niż ranne. Próbowała zatrzymać się szybko, znając olbrzymie odległości skoków do jakich byli zdolni. Jeden skoczył od ziemi do ogrodzenia a następnie był niemal na niej.

Kątem oka, Tatijana zobaczyła ciemnowłosą kobietę biegnącą długimi, pewnymi sobie krokami nad dachem i skokiem zatrzymała łobuza w powietrzu. Trzymała nóż w jednej ręce i srebrny kołek w drugiej. Wilkołak i kobieta uderzyli w siebie twardo, siła rozmachu zatopiła kołek w głębi klatki piersiowej wilka. Zawył, spadając, sięgnął jej, i kobieta po prostu rozpuściła w powietrzu.

Tłumaczy: franekM

„*Kim jesteś?*” zapytała Tatiana, gdy jej smok przemknął w chmury. „*I dzięki, miałam już brzuch rozerwany przez jednego. To jest nie mile. Jestem Tatiana*”.

*Oczywiście. Wyraźnie słyszała o Tatijanie i Branislavie. Jestem Destiny, życiowa partnerka Nicolae Von Shrieder.*

Tatijana spotkała Vikirnoff Von Shrieder i jego życiową partnerkę, Natalya. Natalya była spokrewniona z Tatianą — była siostrą Razvana i też była Dragonseeker. Zgadła, że Vikirnoff i Nicolae są braćmi. Gdzie był jeden, drugi prawdopodobnie nie znajdował się daleko z tyłu. Była wdzięczna widząc, jak kobieta taka jak Destiny dołączała do agresywnej bitwy. Tatijana nie była kobietą która stoi z boku i pozwala by inni walczyli, jeśli nie było to niezbędne. Nie wiedziała dużo o polityce karpaccich ludzi, ale to było niemożliwe by przez minione dwa lata gdy inni przynosili krew Branislavie i jej, by nie zapoznała się z paroma z nich.

„*Możesz powiedzieć jak źle jest z Garym?*” Z jej punktu obserwacyjnego, smok Tatijany zazwyczaj mógł widzieć dużo lepiej niż ludzie czy karpatianie, ale było tyle wilków walczących wokół niego, że nie mogła dobrze go widzieć.

„*Próbuję dojść teraz do niego*”, potwierdziła Destiny. „*Te rzeczy są szybkie. Jeśli Lycans nie dołączyliby do walki, bylibyśmy w prawdziwych kłopotach. Mamy tu tylko kilkoro ludzi którzy pomagają bronić dzieci.*”

„*Oni uderzyli w nas tylko kilka minut temu, ale ofiary są duże. Gdyby nie było tu Lycan, szczególnie tego który nazywa się Zev, stracilibyśmy kilku.*”

„*Oni uderzyli jednocześnie w gospodarstwo i wycelowali w Gregoria*”, poinformowała ją Tatijana. Jej Smok zrobił kolejne koło wysoko nad strefą walki. Walki były wściekle po frontowej stronie, gdzie tylko Destiny, Zev, Gary i Jubal próbowali walczyć z liczbą wilków. W głębi, było sześciu Lycan walczących z większą siłą łobuzów.

*Czy syn Mikhail jest w domu? Córki Gregoria?* Tatijana obawiała się liczby łobuzów która ich najechała, przy niewielkiej obronie, jaką mieli.

*Nie. dzieci Sary. Sara odpoczywa w łóżku i Gabrielle jest tam z nią. Gabrielle i Shea znajdowały się w domu jako ostatnia linia obrony dla dzieci.*

*Vikirnoff i Natalya?* Musieli być gdzieś blisko, a jednak nie było ich pomiędzy nimi, czego Tatijana nie mogła sobie wyobrazić, że którykolwiek z nich nie przyłączył się do bitwy.

Tłumaczy: franekM

Destiny zanurkowała pod jedna z bestii, wsuwając się obok innego i doszła do Garyego. Zagłębiała srebrny kołek przez grzbiet wilka rozdzierającego wnętrze Garyego. Przykucając, owinęła ramię wokół jego pleców. Był w bardzo złym stanie, jego brzuch był rozerwany i wielkie kawały ciała zostały wyrwane z jego klatki piersiowej. Jak tylko wilki powalały ofiarę, rozrywały ją. Gary starał się wstać, ale musiał zacisnąć obie ręce nad swoim otwartym żołądkiem, i stracił tak dużo krwi, że szybko stawał się słaby. Krew sprawiała że był śliski i próby podniesienia go były niemożliwe. Opatrunek nie przykryje bałaganu.

„No chodź” wyszczała Destiny. „Jeszcze nie pozbyliśmy się kłopotów.”

Zostali otoczeni przez warczące wilki. Krwawiła z tuzina miejsc. Zev był niemal w tak złym stanie jak Gary, a Jubal nie mógł przedostać się przez ścianę wilkołaków, by dojść do nich.

„Idź stąd,” polecił Gary. „Możesz to zrobić beze mnie.”

„To nie jest opcja.” Destiny wzniosła oczy do nieba. Tatijana, wyślij płomień na tych łajdaków. Mam ich dość. Podniosła swój głos. „Jubal, Zev ukryjcie się teraz! ”

Z tym, całkowitym zaufaniem, że Tatijana zrobić to o co ją poprosiła, powaliła Garyego na ziemię. Zanim mogła go przykryć, on przykrył ją, z rękami nad jej głową, jego ciałem na jej, przygniatając ją.

„Jesteś szalona, wiesz” szepnął do jej ucha, ze śmiechem w jego głosie, mimo bólu, który w nim był.

Bez wahania, zarówno Jubal jak i Zev opadli na ziemię. Jubal, wciąż blisko ganku, potoczył się częściowo pod niego. Zev opadł na ziemię tak gdzie stał, mając nadzieję, że kilka wilków dopadnie do niego, powalając go na ziemię, jak zrobili, skutecznie przykrywając jego ciało.

Świat wokół nich wybuchnął w płomieniach gdy smok wyleciał z chmur, z wyciągniętą szyją, ze skrzydłami tworzącymi wicher by pomóc rozprzestrzenić płomień rozpalony do białości gdy wypadły w strumieniu z rozchylającej się paszczy smoka na ziemię poniżej. Łobuzy, w połowie wilki, w połowie ludzie, ich futro i włosy stanęły w ogniu, i opadli, tocząc się, zdesperowani by go ugasić.

Temperatura z przodu jaru zmieniła się z rześkiej i zimnej do natychmiastowego płonącego gorąca. Wycie płomieni zagrzmiało w ich uszach. Wiatr się wzmógł gdy ogromne skrzydła podsycaly płomienie, tak że przeskakiwały od jednego łobuza do następnego. Kręciła się w górze przez

moment czy dwa, po tym jak rzuciła rozprysk ognia, jej ogromne skrzydła zachowywały się jak miech, a następnie z głośnym trąbieniem, ponownie wzbiła się wysoko.

„Teraz, teraz,” wysyczała Destiny. „To jest nasza jedyna szansa.”

Zev skoczył na równe nogi i zaczął trzaskać znajome srebro, nie zważając na płomienie, obojętny na jakiegokolwiek urazu dla siebie. Jubal wytoczył się spod ganku i szedł za jego przykładem, wbijając tyle kołków ile się dało.

„Wykorzystaj miecz,” krzyknął Zev, rzucając swój miecz Jubalowi. „Każdemu który wstanie odetnij głowę.”

Jubal z łatwością złapał miecz jedną ręką i zamachnął się na głowę łobuza atakującego go, który wyszedł z tego obroną ręką.

Gary zrobili olbrzymi wysiłek i odturlał się od Destiny, unosząc się na kolana, ostrożnie trzymając rękę nad jego rozerwanym brzuchem. Łobuzy byli mistrzem w swojej wybranej metodzie walki — czyniąc przeciwnika niesprawnym przez usuwanie jego wnętrzości. To zajęło tylko sekundy. Gary ocalił Zeva, ale nie uszedł paczce i ich niepohamowanej, niestrudzonej żądzy krwi i zabijania.

Destany nie pomyślała, że którykolwiek z nich ucieknie. Każdy karpatianin i Lycanin miał bardzo poważne rany.

Kolejny raz objęła swoim ramieniem Garyego. Zrobił śmiały wysiłek i walczył by wstać, będąc całkowicie blady, czarna krew wylewała się z jego wnętrzości. Wiedziała, że to znak, i nie jest z nimi dobrze. Gary oczywiście też wiedział, ale nic nie powiedział, oddychając głęboko, próbował przedostać się przez palące się podwórze, z powrotem do domu.

„*Gregori. Mamą wielką potrzebę*”, Destiny wezwał do ich uzdrowiciela na wspólnej telepatycznej drodze. „*Gary nie przetrwa godziny jeśli nie będziesz mógł zdążyć do nas. Nikt inny nie ma biegłość, by go uratować, nawet Shea*”.

Nie powiedziała, że wątpi czy nawet, Gregori może go ocalić, ale to było w jej umyśle i wiedział. Zev przeniósł się z zadziwiającą prędkością, tak wydajny i wykwalifikowany w zabijaniu łobuzów, Tatijana z góry nie mogła pomóc, ale mogła go obserwować. Płynął przez podwórze, pokonując drogi ku Destany i Garyego właśnie, nawet wtedy gdy ciął liczne wilki. Te wilki toczyły się by zgasić na sobie płomień, znajdując się w niebezpieczeństwie zarówno ze strony Zeva jak i Jubala. Jubal nie czekał na kołek — ciął przez ciała a następnie powalał ich gdy szedł.

Smok Tatijany zmienił kierunek na podwórze. Obeszła dokoła z powrotem do innego spojrzenia na wściekłą walkę na podwórku. Rany były poważne. Największa grupa wilków zaatakowała podwórko, prawdopodobnie ponieważ było więcej zabezpieczeń, drzewa, krzewy a nawet ogrodzenie służyły wilkom jako trampoliny.

Zev, Gary i Jubal przyjęli całą sforę z przód, podczas gdy większa część elitarnych myśliwi Lycan znajdowała się z tyłu. Destiny najwyraźniej przenosiła się pomiędzy, udzielając jej umiejętności którejkolwiek ze stron, zależnie która potrzebowała jej najbardziej.

Tatijana zbadała scenę pod nią, próbując odgadnąć gdzie mogła przyjść na pomoc Lycanom. Karpacka kobieta była niewielka, ale była potężna, mieszając się z wilkami, krew pokrywała smugami jej ciało. Niektóra z krwi należała do wroga, ale wyraźnie została pogryziona kilkakrotnie a pazury rozerwały wielkie rany szarpane.

Tatijana nie mogła porozumieć się z Lycanami, ale mogła z karpacką kobietą. To była Joie Trigovise, życiowa partnerka Traiana i siostra Jubala. Kilkakrotnie Joie, oddawała krew zarówno Tatijanie jak i Branislavie, gdy uzdrawiały umysły i ciała w żyznej glebie Karpat.

Joie miała gęste błyszczące, ciemno-brązowe włosy. Jej rysy były uderzająco piękne, mimo to chwilami harmonizowała się ze swoim otoczeniem, tak, jak teraz, że trudno było ją wypatrzyć.

*Jeśli jest sposób by sprowadzić wszystkich Lycan pod schronienie, mogłabym wysłać płomień na wilkołaki, zaoferowała Tatiana. To na pewno zwróci masę na front.*

Joie nie odpowiedziała natychmiast. Potoczyła się pod wilkiem, tnąc z tyłu jego kolana gdy dotarła do tylniego ganku, gdzie wyglądało jakby sześć albo siedem wilkołaków szarpało tylne drzwi.

Tatijana słyszała krzyk dziecka, wysoki przerażony dźwięk, a następnie inny młodsze zaczęło płakać. Poziom dachu nad gankiem pozwolił jej dokładnie zobaczenie, co się dzieje albo jak blisko wilki były od włamania się do domu, ale krzyki dzieci sprawił że jej serce przyspieszyło i pobudziły ją do działania.

Kobieta Lycanin przeskoczyła drewniane ogrodzenie domu. „Tam.” Wskazała narożnik ganku, gdzie kolejne trzy łobuzy szaleńczo próbowało się przedrzeć.

„Ona ma na imię Daciana. Jest cholernie dobrym wojownikiem”, Joie poinformowana Tatianę, gdy skradała się by przechwycić trzy wilki, mające nadzieję włamać się do domu z innymi członkami sfory.

„Czy oni już są w domu?” Gdyby byli, to byłby czas pozwolić jej formie smoka odejść i ruszyć do burdy z Joie, Dacianą i innymi Lycanami. Sforze wilkołaków nie można było pozwolić naruszyć dom i dotrzeć do dzieci.

Tatijana wiedziała że Shea, życiową partnerkę Jacquesa, znajduje się wewnątrz. Była lekarką, uzdrowicielem, nie wojownikiem, ale broniła dzieci. Siostra Joie Gabrielle, też była w domu. Była pracownikiem naukowym, nie kimś kto zabija w bitwie, ale walczyłaby gwałtownie by chronić dzieci. Sara musiała siedzieć wewnątrz, życiowa partnerka Falcona. Zaadoptowali te dzieci a ponadto Sara była w ciąży. Poroniła jej pierwszą ciążę i odpoczywała w łóżku z tym, ale bez wątpienia walczyłaby z innymi, pomimo wszystko.

„Zostań na niebie”, powiedziała Joie, najwyraźniej czytając jej niepokój.  
„Daciana, mamy smoka po naszej stronie. Jeśli możemy odgonić te wilki na otwartą przestrzeń i nakazać naszym się schować, Tatijana wyśle na nich płomienie. ”

Daciana rzuciła okiem w górę w kierunku smoka kołującego nad nimi. Gdy to zrobiła, jeden z wilkołaków skoczyły z ogrodzenia ganku do dachu i wyskoczyły ku niebu na ukazany czuły punkt smoka.

„Oh nie, nie zrobisz tego”. Tatijana wysyczała słowa w swoim umyśle. Miała raz rozerwany brzuch i nie miała zamiary by to się powtórzyło. Gdy wilk się wzniosł, jego pazury wyciągnęły się, machnęła swoją szyją wokół, wykorzystując jej klinowa głowę jak kija i uderzenia go z dala od siebie. Popłynął do góry ku baldachimowi drzew kilka jardów z dala od domu. Wylądował mocno, warcząc, złoszcząc się i chwytając gałęzi by powstrzymać się przed spadnięciem. Wykrzyczał swoją groźbę ku niej, potrząsnął pięścią i zaczął schodzić szybko, gdy spadła na jego głowę. Tatijana wiedziała, że to jest lekkomyślne z jej strony, ale nawet wewnątrz ciała smoka, poczuła przypływ adrenaliny. Cichy krzyk dziecka, dźwięk płaczu, docierał do niej bardziej niż krew i rany.

Wilkołak zmienił kierunek ze zdumiewającą prędkością. Nawet go nie zobaczyła, tylko wściekle potrząśnięcie gałęzi, gdy przeskakiwał z powrotem na drzewie do samej góry z baldachimem i rzucił się na nią po raz drugi. Jego pazury zahaczyły o miękki brzuch smoka właśnie wtedy gdy Zev przyszedł ponad szczytem dachu. Tatijana mogła zobaczyć, jak Lycanin poruszał się jakby nie miał stu głębokich szarpanych ran, jakby jego brzuch nie został pocięty i rozwarty. Sunął płynnie ponad spiczastym dachem, jego oczy niemal się jarzyły, metalicznym szarym kolorem, był tak intensywny że mógł być kamieniami szlachetnymi.



Nigdy nie zabrał swojego spojrzenia z łobuza atakującego ją, nigdy nie popatrzył w dół by upewnić się czy podstawa dwuspadowego dachu była solidna. Jego oczy były przenikliwe, przebiegłe, zupełnie przerażające i nieruchome, przymocowane do jego ofiary. Rzucił srebrny kołek. Potoczył się w kierunku przez poranne światło, lśniąc, poruszając się w szybkim tempie, podskakując w kierunku jego celu.

Zev kontynuował bieg ponad dachem, nawet wtedy gdy rzucił kołek, w dół po drugiej stronie a następnie spadł na podwórko. Wylądował w kucki w samym środku roju wilkołaków, z mieczem w ręce, już wyciągając kolejny kołek z jego paska.

Słupek lecący przez powietrze leciał prosto i naprawdę uderzył w głęb klatki piersiowej łobuza rzucającego się z pazurami na czułe miejsce smoka, przebijając się przez środek. Wilk zeszywniał, opadając jak kamień z nieba. Kropelki krwi kapały w dół, tam gdzie rozerwał smoka.

Zev walczył o swoje przejście przez ścianę wilkołaków, by dojść do dwóch z jego myśliwych, którzy stawiali opór z tyłu, otoczonych przez łobuzy. Obydwaj zostali pocięci, pogryzieni i ranni, ale żaden nie zawahał się na mgnienie oka. Zev dołączył do nich.

„Wracajcie z powrotem do domu,” zawołała do nich Daciana.

Daciana i Joie odcięte między wilkami, a tylnymi drzwiami, każde przybywał z innej strony, stanowiły jednolity front i barierę dla wejścia do domu. Destany krzyknęła z tylnych drzwi, dołączając do nich. Została pokryta krwią.

Joie zmarszczyła brwi. „Wszystko dobrze? ”

„Większość należy do Garyego. On jest w złym stanie. Wezwałam Gregoria, ale wątpię, czy dotrze na czas.” Głos Destiny był ponury. „Shea robi co może. ”

Wilk bezpośrednio przed nią przeskoczył ją, zderzenie się z oknem, roztrzaskując szybę.

Zawodzenie dziecka przyszło skądś ze środka. Daciana skoczyła za łobuzem, upadanie na jego plecy, powalając na ziemię. Był silny, powstał więc szybko, wykorzystując ręce i nogi, próbując pozbyć się jej z siebie.

„Do domu,” Zev skierował swoich myśliwych.

„Lykanin leży” krzyknęła Daciana. „Północny ką.”

Zev i dwóch innych myśliwych zaczęli agresywnie walczyć o przejście do ich powalonego brata. Kolejnych dwóch Lycan również ruszyli w kierunku rogu. Lykaon był na ziemi, Bardziej martwy niż żywy.

Tatijana mogła zobaczyć, jak krew pryska w powietrze i trzy wilki szarpia ciało. Poirytowana, ponownie krążyła. Jeśli Lycanie tylko dojdą do ganku, wiedziała, że może wypluć strumień płomieni, co zdjęłoby walkę z pozostających wilków. Jak mocno o to walczyli, wataha nie pozwalała im zbliżyć się do ich powalonego towarzysza.

Tatijana nie mogła tego znieść. Nie zamierzała siedzieć bezpieczna na niebie, podczas gdy jeden z wojowników Lycan zostanie rozszarpanym albo zjedzenie tuż pod jej nosem. Zanurkowała szybko, składając skrzydła blisko jej ciała i przyśpieszyła w kierunku jardu. Drzewa były bliskie i była zmuszona do przeniesienia się do małych cząsteczek i pędzenia w dół, do powalonego Lycana.

Przesunęła się ponownie tuż zanim wylądowała, jej smok wypluł stały strumień czerwono –pomarańczowego płomienia zmiatając wilki gdy unosiła się tuż nad Lykaonem. Szarpiające go Wilki zapaliły się. Zapach spalonego ciała i futra napełnił powietrze.

Tatijana była niezwykle podatna na ziemi. W momencie gdy wilki były daleko od ciała, zabrała powalonego wojownika w jej przednie szpony i wzniosła się z nim w powietrze.

Tuzin łobuzy skwapliwie skoczyła na nią.

Większość uderzyła w jej łuski i spadła, ale jeden rzucił się na jej plecy i zatopił zęby w jej szyi — albo próbował — pazurami i łuski uniemożliwiły mu skrzywdzenie jej.

Musiała pracować mocno, by ruszyć z miejsca z rannym Lycanem w jej szponach i wilkiem na niej by wzbic się wyżej. Dwa kolejne próbował trzymać się jej ogona, ale uderzyła nim mocno i odpadli. Ponownie, to Zev, przyszedł jej z pomocą. Rzucił nożem, i tak jak kołek, rzut został zakończony z absolutną dokładnością. Wilk na jej plecach chrząknął głośno i spadł, pozwalając jej łatwo wzrosnąć. Obeszła dokoła, wyczekując szansy, gdy Hycanie będą walczyli o dojdzie do ganku.

Przy tak wielu obrońcach, niewiele wilkołaków, które próbowały przedostać się do domu porzucić małe ograniczenia dla podwórza. Tatijana ułożyła Lykaona blisko swojego ciała i jeszcze raz opadła, polewając stałym strumieniem płomieni watahę, umieszczając większość w ogniu. Tak jak z przód podwórza, palące się wilki wycofały się, tocząc się i próbując ugasić płomienie, podczas gdy myśliwi pojawili się i zrobili, ile w ich mocy by zniszczyć ich ilu się dało.

Tłumaczy: franekM

Tatijana wylądowała na ziemię z przodu jard, wdzięczna, że Daciana i Destiny pobiegły by wziąć od niej poległego Lycana. Była słaba, wyczerpana i krwawiąca. W momencie gdy się przemieniła, jej kolana niemal się ugięły. Destany rzuciła na nią okiem ponad swoim ramieniem, podczas gdy ona i Daciana na wpół ciągnęły za sobą Lykaon w kierunku domu. „Wszystko dobrze? Wytrzymasz? ”

Tatijana kiwnęła głową. Wilkołaki uciekały, ale nie było bezpiecznie. Niemal każdy obrońca został ranny, wielu z nich poważnie. Wiedziała, że wielu członków samotnej grupy zostanie próbując dokonać tylu zabójstw ile tylko mogli. Zmusiła swoje chybotałe nogi do pracy i ruszyła na ganek, właśnie wtedy gdy pojawili się Gregori i Jacques, zaskakując ją. Jacques natychmiast wyciągnął swoje ramię aby ją przytrzymać.

Obaj mężczyźni wyglądali jakby wrócili z wojny. Byli pokryci ranami i krwią, Gregori szczególnie. Nie mogła zrozumieć jak wciąż mógł stać. Musiał odczuwać ból, ale na jego twarzy wytrawiony był tylko jeden cel.

Gregori otworzył gwałtownie drzwi domu. „Gdzie on jest? ”

Ranni leżeli, siedząc albo stali czekając na uwagę Sheay. Joie, Destiny i Daciana zwracały jej uwagę. Shea spojrzała na nich gdy tylko weszli. Jacques podprowadził Tatijanę do krzesła i poszedł natychmiast do jego życiowej partnerki.

„Wszystko dobrze?” zapytał Zev.

Tatijana kiwnęła głową. „Straciłam trochę krwi. Ale nie jest ze mną bynajmniej tak źle jak z resztą was. ”

„Musimy przekazać to do naszych ” powiedział Zev z westchnieniem. „Ta sfera jest bardzo duża. Zbyt duża. To nie ma sensu.” Rozglądał się po pokoju. „Gdzie Fen?”

Tatijana wypuściła swój oddech powoli. „Uderzyli nas w trzech innych lokalizacjach. Początkowo myśleliśmy że tylko na farmie, ale gdy odkryliśmy, że grupę podzielono na trzy części, podzieliliśmy swoje siły. Fen ma doświadczenie w walce z nimi, więc poszedł dalej do trzeciej lokalizacji. ”

Zev kiwnął głową. „To ma sens.” Obejrzał się na rannych. „Gdzie jest Gary? Uratował mi życie i chciałem mu podziękować.”

Tłumaczy: franekM

Nastało niewielkie milczenie. Shea popatrzała na Gregoria i potrząsała jej głową. „Zrobiłam co mogłam. Trzyma się by cię zobaczyć.”

Gregori przeszedł do pokoju, który wskazała Shea. Pachniał śmiercią i krwią. Gabrielle, siostra Joie, sadziła przy Garym, trzymając go za rękę. Na jej twarzach były łzy. Gary był szary, ból wytrawił każdą linię na jego twarzy. Jego oczy dotknęły Gregoria.

„Wyglądasz jak diabeł” przywitał się Gregori.

Gary próbował się uśmiechnąć, co całkiem mu się nie udało. „Ty wyglądasz tak samo.” Nawet jego głos nie był już jego własnym, ale samym szeptem. Gregori stanął nad Garym, jego srebrne oczy niemal stały się płynne. „Zaakceptowałeś nasz styl życia, mój bracie. Jesteś jaguarem, co oznacza, że możesz zostać jednym z nas. ”

Gary potrząsnęli głową.

Gabrielle sapnęła. „Nie rozumiem. Dlaczego się wahasz? Gregori może cię w ten sposób ocalić.”

Gregori łagodnie odsunął ją od leżącego mężczyzny. Objął Garyego łagodnie swoją ręką.

„On wie, że straci ludzką perspektywę jeśli staranie się Karpatianinem, a jak dotąd, ta perspektywa dobrze nam służy.” Uklęknął przy Garym, pochylając się nisko. „Zrobię co mogę, i dam ci moją krew, ale wiedz o tym, że jesteś moim bratem. Nie tracę łatwo krewnych. Jeśli zobaczę że to nie podziała, czy będziesz protestował czy nie, przemienię cię. Rozumiesz? ”

Gary potwierdził kiwnięciem głową. Zamknął swoje oczy i padł nieprzytomny. Gregori osunął się na podłogę przy nim i szybko zrzucił jego ciało, zaczynając pracę leczenia mężczyzny, który był bardziej dla niego bratem niż jego rodzic bracia.

## Rozdział 11

Z jego punktu obserwacyjnego nad domem Dubrinskyego, Fen badał ostrożnie każdy szczegół. Wyczuwał coś od góry, co sprawiało, że czuł się niewygodnie,

ale nie mógł powiedzieć czy to była rzeczywista obrona miejsca, zabezpieczenia, czy Sange rau już znalazł się tu przed nim. Pozwolił swoim zmysłom wybuchnąć, sięgając poza granice, które zawsze sobie narzucał. Będąc Sange rau mógł być niebezpieczny, dużo bardziej im częściej wykorzystywał niewiarygodne dary. Arogancja i wyższość były podstępne, podstępnymi cechami, bardzo zagrażające zasadą moralnym. Bez Tatijany która go trzymała, Fen wiedział że rzeczy, które zrobił i chciał zrobić tego dnia były z natury ryzykowne.

Karpatianie zrodzili się z ziemi. Większość z ich zabezpieczeń została utkana z naturalnych rzeczy i wzmocniona czarami magów, gdy oba gatunki były blisko. Zawsze były paranormalne ślady. Nikt nie mógł się poruszać albo oddychać bez poświęcania pewnej energii, i Karpatianie byli bardzo dobrzy w odczuwaniu czy widzeniu tego.

Lycanie też zrodzili się z ziemi. Oba gatunki były typowym przykładem obu końców spektrum. Byli drapieżnikami, szybcy i dzicy. Lubili bitwę i obydwie kosztowały krwi. Z drugiej strony, byli lojalni i oddani ich partnerom i dzieciom. Oba gatunki przedstawiły honor i integralność, jako wysokie na ich liście cech. Byli gotowi poświęcić się dla swoich gatunków.

Oba gatunki objęły noc. Obydwie czytały wiatr. I obydwie zostały obdarzone wspaniałą mocą. Zawsze była równowaga. Tyle samo darów, które posiadały oba gatunki, ale każdy miał słabości.

Z Sange rau nie miał takiej równowagi i to mogło być coś bardzo złego. Fen kontynuował przeglądanie góry za domem Dubrinskyego, jak również okolicznych lasów i polan wokół niego. Poświęcił swój czas, cierpliwy jak zawsze. Często w bitwie, pierwszy który się ruszył, był pierwszym który umierał. Stał przodem nie do jednego, ale do dwóch Sange rau. To często była niewielka rzecz, która dawała jednemu przewagę. Wiedział z doświadczenia, że natura z nim rozmawia, jeśli tylko słuchał.

Jego połączenie z Matką Natura było silniejsze niż kiedykolwiek i każda mała zmiana wiatru przyniosła mu informacje, które mógł wychwycić. Małe niuanse, ale teraz opowiadały takie historie. Były zmarszczki prowadzące po ziemi, zmierzające do domu Mikhaila Dubrinskyego. Mógł je zobaczyć, jakby były pływami ustępującymi i płynącymi w morzu.

Wokół samego domu, po kamiennych murach i nawet dalej w górę, gdzie struktura została zbudowana, tysiące symboli i wzorów biegło jak pętla nieskończoności. To wyglądało trochę jak kod na komputerze, poruszający się szybko i szybko się zmieniający. To byłoby niemożliwe, by wampir albo Karpatianin czy nawet Lycan odczytał go tak szybko. Ale nie był żadną z tych rzeczy i żadna z nich nie była wrogiem, którego tropił. Sange rau mógł przetworzyć to szybko.

Rozrzucony w ziemi okrażającej dom z każdego kierunku, dostrzegł zakłócenia w ziemi. Nie był pewny czy zobaczył to ponieważ miał zmieszana krew i wzmocnione zmysły, czy dlatego że był połączony z Matką Ziemią, która

Tłumaczy: franekM

dostarczyła mu informacji. Niemniej, pułapki zostały mu ujawnione i musiał sądzić, że zostały ujawnione również jego wrogom.

Kolejna mała zmiana kierunku wiatru przyniosła inny zapach, który rozpoznał natychmiast.

„Dimitri. Zwariowałeś? Nie możesz tu przychodzić. Powinieneś być w ziemi, leczyć się”.

Młodszy bracia byli samymi diabłami. Dimitri zawsze chadzał swoimi własnymi drogami, już jako dziecko. Był uparty i sam decydował co myśleć. Nie chodziło o to, że kiedykolwiek się sprzeczał. Był spokojny w swoim uporze. Po prostu robił to co pomyślał, że musi zrobić.

„Naprawdę myślałeś, że pozwoliłbym ci przyjść tu w pojedynkę i stanąć przed tymi maszynami do zabijania?” zapytał Dimitri, przechodząc do ofensywy, która była kolejną cechą jaką zapamiętał Fen, od kiedy jego brat był dzieckiem. Dimitri urzeczywistnił się z nieba, prawy przy nim. Wyglądał na bladego, prawie przejrzystego, ale był tak nieustępliwy i nieprzejednany jak zwykle. Jeśli Dimitri zdecydował się coś zrobić, tylko cud mógł go od tego zamiaru odwieźć.

„Nigdy nie byłeś rozsądny” odpowiedział Fen, ale w głębi był dumny z Dimitria. Jego brat był typem wojownika, który znajdzie sposób, choćby nie wiem jak był ranny, by przyjść mu z pomocą, zwłaszcza kiedy bitwa wyglądała na beznadziejną. „Wiedzieć, że będziemy mieć szczęście, jeśli wyjdziemy z tego żywi. ”

„Czy jest jakakolwiek inny sposób?” zapytał Dimitri.

„Oni szukają Księcia” wskazał Fen. „To miejsce jest śmiertelną pułapką na wampiry, ale to nie zatrzyma żadnego z Sange rau. Jeśli ja mogłem zobaczyć pułapki i zabezpieczenia, oni też. ”

Dimitri studiował ziemię pod nim. „Jak wiele twojej krwi płynie w moich żyłach? ”

Fen zmarszczył brwi. „Dlaczego? Możesz również zobaczyć pułapki?”

„Niezupełnie. Wiem że coś tam jest. I czuję góry w dali. Inaczej. To wydaje się żywe, moim oddychającym wartownikiem.”

Fen przycisnął swoje palce do oczu. „Nie ufałem jeszcze nikomu, by pozwolić uleczyć cię jak należy. Powinienem pozwolić Tatijanie dać ci jej krew. Moja jest... skażona. Na przestrzeni wieków, dzieliliśmy krew tylekroć... ”

Tłumaczy: franekM

„Twoja krew jest po prostu dobra” powiedział Dimitri. Wzruszył jego szerokie ramiona. „Zawsze wiedziałem, że skończyłbym tak jak ty. Lycanin i Karpatianin. Tak ma być. Biegam z wilkami. Rozumiem je. Zawsze tak było. ”

„Lycanie skaże cię na śmierć. Wiesz, że muszę zapadać się pod ziemię każdej pełni aby uniknąć wykrycia. I co z twoją życiową partnerką?” Fen odwrócił się by spojrzeć w oczy brata. „Ta kobieta jest najpotężniejszą osobą mającą zdolności parapsychologiczne jaką kiedykolwiek spotkałem. Przekroczyła kontynent lecząc cię. Nie znam wielu potężnych starożytnych, którzy mogą to zrobić.”

Dimitri uśmiechnął się po raz pierwszy. „Ona jest zdumiewająca.”

„Jeszcze nie zgłosiłeś do niej roszczeń.”

„Jej ojciec chce bym czekał do czasu gdy ona nie skończy co najmniej dwadzieścia pięć lat. ”

Fen uniósł brew, a następnie odwrócił się by studiować twierdzę Dubrinskyego, szukając oznak, że Abel i Bardolf już spruli zabezpieczenia. Nie mógł wyobrazić sobie, jak jego brat żyje pod zasadami kogoś innego. „I stosujesz się do tego? ”

„Skyler i ja mamy porozumienie. Gdy ona będzie gotowa, da mi znać. Jeśli nie skończy dwudziestu pięciu, przy odrobinie szczęścia jej ojciec i wujowie pozwolą mi żyć.” Był tylko cień humoru w głosie Dimitria. „Ona została przyjęta przez Francesckę i Gabriela Daratrazanoff.”

Fen odwrócił się wokół wpatrując się w brata w szoku. „Legandy? Jak Gabriel i Lucian Daratrazanoff? Oni żyją? I Gabriel jest jej ojcem? ”

„Ten sam. ”

„Jaka jest szansa, że on nie lubi jej aż tak bardzo?” zapytał Fen.

„On ją uwielbia.”

„Oczywiście że tak.” Pomimo niebezpiecznej sytuacji, Fen zdał sobie sprawę że się uśmiecha.

„Nie powinieneś się martwić, tą małą walkom, w którą właśnie mamy wejść, ponieważ tatuś twojej kobiety zamierza rozerwać cię na strzępy.”

„Nie ciesz się tak." trącił go Dimitri. „Jesteś moim bratem. Powinieneś stać po mojej stronie."

„Może twoją jedyną szansą jest stać się w pełni Sange rau," powiedział Fen, w połowie mówił serio. Kiwnął głową w kierunku wschodniego zbocza góry za domem Dubrinskyego. „Widzisz to? Cień prześlizgujący się wzdłuż pęknięć. On porusza się szybko, zbyt szybko, ale zostaje w szczelinach i pęknięciach. To Bardolf. Więc gdzie Abel? "

„Coś właśnie wychodzi z lasu. Wygląda na to, że Gregori jest tu by bronić Michaiła," powiedział Dimitri. „Tam, zatrzymał się i się ogląda. Człowiek zawsze musi uważać gdy idzie o ochronę Mikhaila. To mnie nie dziwi, że on tu jest."

Fen nie odpowiedział. Przekreślił swoją uwagę na Gregoria i pole minowe przed nim. Gregori był imponującą postacią w jakiegokolwiek wojnie. Wysoki, z szerokimi ramionami i grubą umięśnioną klatką piersiową, z jego długimi czarnymi zebranych do tyłu włosami i jego dziwnymi srebrnymi oczami, wyglądał jak przerażająca postać z jego nieskazitelnie czystym ubraniem i jego pewnym siebie oddechem.

Gdzie był Abel? Czy Sange rau pozwolił strażnikowi Mikhail pozostać całym i zdrowym? Michaił i Gregori mieli potężną więź. Razem mogli zniszczyć niemal każdego wroga, nawet zmieszaną krew, gdyby mieli czas, na całkowitą wspólną suwerenność. Abel będzie to wiedział, i poruszyłoby niebo i ziemię by zatrzymać Gregoria.

Gregori podszedł do domu. Tyle że nie chodził, płynął, unikając pułapek na ziemi. Odszedł od struktury i postąpił naprzód w kierunku góry, z tyłu domu. To tam musiał być Michaił. Góra mogła dostarczyć wszelkiego rodzaju bezpieczeństwo i drogi ucieczki. Gregori wrócił do wejście i zaczął prućie skomplikowanych zabezpieczeń, by mógł wejść.

Fen zmarszczył brwi gdy przeniósł swoje spojrzenie do zagadkowej postaci Bardolfa kilka set stóp nad Gregorim. Powinien skoczyć na strażnika, ale wciąż trzymał się pęknięć i szczelin gdy pokonywał drogę w dół.

„*Coś jest nie tak*”, Dimitri, szepnął do umysłu swojego brata.

Alarm zagrział w jego krwi. Mógł słyszeć, jak to ryczało w jego uszach. Uderzenia jego serca były jeszcze mocniejsze. Wiedział, że coś jest nie w porządku.



„Czy poza cieniem który już dostrzegłeś, wszystko jest jak powinno być?”. W tonie Dimitria było pytanie. Gdyby Fen powiedziało, że coś jest nie tak, uwierzyłby mu, choć nie mógłby tego zobaczyć.

„*To jest Gregori?*”.

Dimitri zwięził swoje oczy i skupił się na Karpatianinie. „*On wygląda dla mnie dobrze*”.

„*Dokładnie. A nie powinien wyglądać dobrze. Został zaatakowany przy gospodarstwie. Brutalnie. Całkowicie nacelowany przez sforę. Zaciekle. Nikt, nawet Gregori nie mógł odzyskać tak szybko sił*”.

„*Więc na kogo patrzę?*”

„*To musi być Ablem*”. Fen złapał przedramiona swojego brata w mocnym uchwycie. „*Bardolf jest szybki. Nie będziesz mógł go zabić, ale zrób tak dużo uszkadzać i szybko jak możesz. Wykorzystaj wszystko co masz w swoim arsenale i pozostań poza jego zasięgiem. On jest nie tylko wampirem, ale i wilkołakiem. Pozostań przy życiu, bracie*”.

Dimitri chwycił Fena mocno. „*Spodziewam się, że zobaczę cię w całości, gdy to się skończy*”.

Fen nie mógł pozwolić sobie myśleć o swoim bracie i jak bardzo był ranny. Dimitri był dorosłym mężczyzną, wiekowym wojownikiem, który był w niezliczonych bitwach. Był odważny i z pewnością był zręczny. Fen przekazał wszystko co wiedział na temat Sange rau jego bratu w nadziei, że to pomogłyby mu jeśli kiedykolwiek będzie musiał walczyć z jednym z nich.

Dimitri już miał wzmożone zmysły, udowodniając Fenowi, że dał mu dobrą ilość zróżnicowanej krwi. Teraz to zależało od losu.

„*Tak jak ćwiczyliśmy. Dokładnie tak jak ćwiczyliśmy. Potrafisz to zrobić*”.

Dimitri kiwnął głową. „*Tak jak to przećwiczyliśmy.*”

Fen musiał mieć nadzieję, że przygotował swojego brata do tego dnia. Zszedł z klifu i przesunął się do jego karpacko / lycanskiej krwi maskując całą energię gdy przemknął przez niebo by spaść za Ablem właśnie kiedy zabezpieczenia spadły. Abel przeszedł ostrożnie do wejścia góry. Gdy to zrobił, karpacki

Tłumaczy: franekM

mężczyzna wyszedł w głębi szerokiego tunelu prowadzącego głębiej pod górą, by przywitać się ze strażnikiem Księcia.

„Gregori, myślałem, że jesteś w domu lecząc Garyego. Spodziewaliśmy się, że zostaniesz z nim.”

Gregori nie odpowiedział, ale szybko szedł w kierunku Karpatianina.

Fen uderzono mocno, prowadzą rękę, ze srebrnym kołkiem stanowczo w jego pięści, przez plecy Abła, szukając serca. Karpacki mężczyzna śpieszył w dół korytarza, by przyjść na pomoc Gregoriowi.

Abel, używając ogromnej prędkości i siły Sange rau, skoczył do przodu, usuwając pięść Fena. Obrócił się dookoła i zaatakował, upuszczając fasadę Gregoria, agresywnie trzaskając jego pięść w klatkę piersiową Fena. Gdy to zrobił, jego pysk urósł i zacisnął swoje zęby nad ramieniem Fena, zacisk ugryzienia był ogromny, drąc przez mięsień w dół do samej kości.

Vikirnoff Von Shrieder został wstrząśnięty przez niewiele rzeczy, ale atakujący potwór nie był zwykłym wampirem. Przedarł się przez skomplikowane zabezpieczenia jakby zamków nie było nawet na miejscu. Wyglądał i pachniał jak Gregori. Karpatianie mieli tak wrażliwy zmysł węchu, że mogli poznać siebie przez samą krew i Vikirnoff mógłby przysiąc że rozmawia z Gregorim. Nigdy nie widział, czegoś co poruszałoby się tak szybko jak dwóch mężczyzn walczących w korytarzu. Wydawało się jakby oglądał scenę walki w telewizji w przewijaniu do przodu. Ręce i stopy, przesuwały się, i poruszały, dwóch walczących uderzało w ściany skał i trafiali wysokie sufity nie pokazując żadnego celu. Nie mógł pomóc. Nie było żadnego sposobu by użyć broni, poruszali się zbyt szybko.

„*Michaił, widzisz to?*” Vikirnoff nigdy nie obawiał się w walce, nawet gdy stał naprzeciw mistrzowskiego wampira. Zawsze myślał, że ma szansę. Był zręcznym wojownikiem i walczył od wieków, ale nigdy w życiu nie widział przeciwników takich jak oni.

„*Sądzę, że patrzysz na prawdziwego Sange rau, o jakim opowiadał nam Fen.*” Michaił studiował dwoje walczących. „*Miał rajcę że nigdy nie staliśmy w obliczu wroga takiego jak ten*”. Głos Mikhaila był lekko przeciągany w tym miejscu. Jedynie stwierdzał prawdę.

Vikirnoff nacisnął swój łuk i gotowy wypuścić srebrną strzałę. Wszyscy zostali uzbrojeni przeciwko atakowi samotnej watahy. Wątpił, czy będzie mógł

Tłumaczy: franekM

wyciągnąć strzałę, ale jeśli miał zrobić coś dobrego, na wszelki wypadek, gdyby potwór przeszedł przez Fena, został ustalony by stać między nim a Księciem.

*„Michaił, om miał doskonały wizerunek Gregoria pod każdym względem. Nawet pachniał jak krwi Gregoria”.*

*„I przemknął przez zabezpieczenia jakby ich tam nawet nie było”.*

*„Najwyraźniej nasze zabezpieczenia są na wampira, a nie tego nowego wroga.”* Ponownie ton Księcia był rzeczowy. Musiał wiedzieć, że Sange rau przyjsć po niego, ale wyglądał na bardziej zainteresowanego studiowaniem drogiego, z którym walczyła kreatura. *„Oni są prawie zbyt szybcy nawet dla naszych oczu, by dotrzymać im kroku”.*

*„Natalya.”* Vikirnoff sięgnąć jego życiowej partnerki. Była w korytarzu z przodu, bliżej Księcia, czekając na wszelki wypadek gdyby coś dostało się za jej życiowego partnera i stanowiło zagrożenie dla Księcia. *„Nie próbuj walczyć z tą istotą, jeśli on dostanie się za mnie”.*

*„Jeśli on dostaje się za ciebie to będzie oznaczać, że nie jesteś już na tym świecie”,* odpowiedziała. *„Zrobię to co jest moim obowiązkiem i broniąc mojego Księcia i dołączę do ciebie jak najszybciej”.*

*„Żaden z was nie poświęci swojego życia bezużytecznie”,* zarządził Michaił. *„Jeśli on minie Fena, wycofacie się i pozwolicie nam zobaczyć czy w ogóle cokolwiek z naszej obroni działa na niego. Słońce pnie się po niebie. Na pewno wpływa nawet na Sange rau jak na nas. Przecież, on jest wampirem”,* myślał Michaił.

Walka pomiędzy Ablem a Fenem szalała. Żaden nie wydawał się mieć przewagi i obydwaj wydawali się strasznie ranni, ale to ich nie spowolniło. Większość walk kończyła się w ciągu minut, ale obaj wydawali się utrzymać fizyczną energię, by kontynuować bitwę przez nieokreślony czas.

*„Dołącz do mnie, Fenris Dalka. Widzisz, że jesteśmy nadrzędnym gatunkiem. Możemy dowodzić wilkami i karpackimi ludźmi. Ludzie będą naszym bydłem. Umrzesz tu broniąc gatunku, który powinien być wymarły,”* proponował Abel gdy się rozdzielili.

Krew spływała potokami po nich obu. Abel potarł swoją klatkę piersiową i polizał swoje palce, uśmiechając się z wyższością, gdy to zrobił.

„Zwłoka nie jest dobrym pomysłem, Abel. Jeśli będziesz czekać dla Bardolf by dołączyć do ciebie, będziesz czekać kawał czasu," powiedział Fen.

Uśmiech przygasł na twarzy Abła. Jego oczy zmieniły się do całkowicie czarnych. Fen nie czekał na atak, ale sam ruszył szybko, idąc nisko, podcinając nogi Sange rau. Pchnął mocno srebrnym kołkiem, chybiając serce, ale otwierając kolejny otwór w klatce piersiowej Abła. Krew wylała się na zewnątrz, przy odrobinie szczęścia osłabiając go bardziej.

Abel potoczył się, jego nogi zamknęły się wokół Fena, gdy podsadził i uderzył nim mocno o ziemię, próbując pozbawić go oddechu. Gdy powalił Fena na ziemię, mocna skała pod nimi wzrosła w naostrzonych szpicach. Fen chrząknął ponieważ gdy upadł na plecy, kolce wbiły się głęboko. Tak samo szybko, szpice rozpuściły się, mimo że uszkodzenia już zostały zadane plecom Fena. Fen potoczył się, przebijając jego pięść przez żebra Abła. Kłapiący dźwięk był słyszalny.

Gdy Fen powstał, Vikirnoff mógł zobaczyć, jak krew wylewa się z głębokich przebić na jego plecach. Tak jak był pewny, że stracił tak dużo krwi jak krzyżówka wampir/wilk, miałby przewagę mimo złamanych żeber, rany w plecach Fena wydały się zasklepić i krew przestała płynąć.

Abel i Fen ponownie się spotkali, tym razem, Fen dogonił Abela uderzając go twarzą o ścianę tunelu. Ściany tunelu pokryły się grubymi kryształami, tysiącami skrzących się kamieni. Góra zadrżała. Siła której użył Fen by uderzyć Ablem o ścianę była tak ogromna że kryształy roztrzaskały się do tysiący kawałków ostrych jak brzytwa.

Abel odepchnął się, zjeżdżając głową w czoło Fena. Fen cofnął się, dając Ablowi miejsce do odwrotu. Jego twarz była maską nienawiści i krwi. Fen wyglądał na chłodnego i pewnego siebie, bez żadnego wyrazu, gniewu czy bólu. Obydwaj ruszyli się z zapierającą dech prędkością, Fen wystrzelił z kilkoma szybkimi ciosami pięści w twarz Abła, wbijając kryształy bardziej w głąb ciała, tak że Abel nosił maskę krwawiących kamieni szlachetnych.

Dwóch walczących poruszało się tak szybko, że Vikirnoff znalazł się zaledwie kilka jardów dalej, jego brew uniosła się a jego usta otworzyły. Nie tylko byli zamazani, ale również zmieniali krajobraz wokół nich w broń tak szybko, że ledwie mógł złapać to wszystko. Ledwo jeden stworzył broń, drugi ją neutralizował.

„ Vikirnoff, cofnij się. Ty i Natalya dołączacie do mnie”.

„Vikirnoff się zawahał. Miał jeden cel w tym momencie — chronić jego Księcia. Miał pozycję przypisaną przez głównego strażnika Księcia...”

„Teraz. Możecie oboje służyć mi najlepiej zza naszych zabezpieczeń.”

W tonie Mikhaïla było czyste polecenie. Vikirnoff porzucił swoją pozycję i szybko ruszył korytarzem do Księcia. Natalya dołączyła do niego. Obydwoje wciąż mogli zobaczyć, wściekłą walkę.

Michaïł ściągnął ostatnie i najbardziej zawile z ich zabezpieczeń, pozwalając przejść Nataly i Vikirnoffowi. Natychmiast ustawiając je ponownie, przez cały czas patrząc jak dwaj Sange raus prowadzą wściekłą bitwę.

„Fen wolno prowadzi swojego przeciwnika do tyłu. To jest powolne” wskazany Michaïł, „ale on wyraźnie próbuje wyprowadzić go spod góry. Na zewnątrz też jest zakłócenie. Mogę wyczuć, że ma miejsce druga bitwa.”

„Mężczyzna który walczy z Fenem to Able, starożytny. Sądzę, że w jakiś sposób powiązany z twoją rodziną” powiedział Vikirnoff. „Zabrało kilka minut by to ustawić.”

Góra zadrżała ponownie gdy Fen i Abel zderzyli się z sufitem. Ogromne kolce srebra wybuchły ze ścian, wżerając się w ciało Able z każdego kierunku. Abel wrzasnął z bólu. Fen znalazł się na nim natychmiast, wioząc jeden z kołków w głąb klatki piersiowej przez używanie jego pięści. Złapał ramiona Able i rzucił nim z korytarza, wprost we wczesne poranne światło słoneczne.

„Mogę zrozumieć dlaczego Lycans zakazali mieszania krwi między Lycanami i Karpatianami, ” dumął Michaïł. „Wydaje się że nie ma możliwości ich zatrzymania. Abel nie zwolnił, nawet gdy został przebity srebrnymi słupkami.”

„Wydaje mi się że powinniśmy spróbować pomóc Fenowi” powiedział Vikirnoff. „Ale nie wiem jak możemy mu pomóc.”

Po raz pierwszy wiedział, co Michaïł, jako Księżę ich ludzi, musieć czuć kiedy nie mógł wyjść i włączyć się do walki. Karpatianie byli wojownikami. To nie było w ich naturze siedzieć i obserwować bitwę innych, zwłaszcza jeżeli tą osobą był jeden z nich. Nigdy nie rozważył jak Michaïł musi się czuć gdy został zepchnięty na margines, zawsze mając jego ludzi stojących między nim a niebezpieczeństwem.

Vikirnoff wiedział, że jest ostatnią ochroną Księcia, ale jednak, wszystko w jego ciele, umyśle i samej duszy potrzebowało iść i pomóc Fenowi. Poczł się tchórzliwy, przykucnąc za zabezpieczeniem podczas gdy inny myśliwy był na zewnątrz sam z maszyną do zabijania.

„Tylko stałbyś mu na drodze” wskazał Michaïł, czytając w jego myślach. „On nie może zajmować się tobą i walczyć z tym potworem. Ponadto, wydaje się że Fen też jest maszyną do zabijania.”

Vikirnoff kiwnął głową. Natalya przeniosła się przed niego, blisko, nie dotykając, ale ofiarowując mu wygodę, w pełni świadoma jego frustracji. Był jej wdzięczny. Nie mógł oprzeć się wrażeniu że czuje się lepiej gdy była blisko. „Wciąż, powinno być coś, co możemy dla niego zrobić.”

„On będzie potrzebować krwi” wskazał Michaił. „Plaster którego użyje kiedy Abel rozdarł go wydaje się być tymczasowy. ”

„Gregori musi to zobaczyć.”

„On jest zajęty w tej chwili próbując upewnić się, że nie stracimy Garyego, ale przekazuję mu wszystko o Sange rau, co zauważymy.”

Fen był świadom niepokoju swoich przyjaciół Karpatian, ale wdzięczny, że wykorzystali zmysły i nie włączyli się do bitwy. Nie mógł uważać na nich i przewidzieć ruchy Abla reagując w tym samym czasie. Tak jak to było, jego część została wciągnięta do bitwy mającej miejsce na zewnątrz.

W górze, wczesne poranne promieniach odeszły, zastąpione przez dziką burzę. Czarne chmury wzburzone i wrzeć, olbrzymi kocioł wścieklej natury. Biała błyskawica zabarwiła brzegi chmur, rozświetlając i roziskrzając, ogromnym rozwidleniem pioruna każdą z ciemnych chmur. Niewielu było lepszych od Dimitria przy wywoływaniu największych z burz.

Bat pioruna uderzył w stok, uderzając bezpośrednio w wąskie pęknięcie. Wzrosły iskry, i Bardolf krzyknął. Skoczył w powietrze, wściekły, że Dimitri ponownie uderzył go batem pioruna. Teraz był wystarczająco zły, ale karpacki myśliwy bawił się w uderzanie i ucieczkę. Dimitri spodziewał się gniewu. Fen mówił mu, że Bardolf nie ma kontroli Abla.

„Widzę dlaczego służysz mistrzowi”, szydził Dimitri.

Przesunął się do formy bardziej niewielkiego jastrzębia, przemykając przez gałęzie wysokiego baldachimu lasu, upewniając się by trzymać się blisko skraju łąki, pewny że Bardolfowi zalecono pozostać blisko tunelu, by zatrzymać któregośkolwiek z Karpatian, który się wmiesza.

„Nie służę żadnemu mistrzowi”. Wysyczał Bardolf w niebo, ku niewielkim jastrzębiom. Wybrał formę wielkiej harpii, szpony miała tak duże jak pazury niedźwiedzie. Był szybki, bardzo szybki i dogonił go dość szybko.

Dimitri i Fen grali wiele gier wojennych na przestrzeni paru ostatnich wieków, i Dimitri użył takiej samej taktyki, które powiodły się z jego bratem. Przedłużył

gałęzie, i tym razem zmienił liście i igły w kolce. Mały jastrząb był zdolny do manewru przez gęste listowie, ale większy orzeł zderzył się z przedłużającymi się gałęziami, kolce wjeżdżały w ciało i skrzydła ptaka.

„Trochę wolny jak na Sange rau, nie sadzisz?” szydził Dimitri.

Wampiry i wilkołaki z pewnością mieli ego. Rozgniewanie Bardolf było dobrą taktyką w tym że jeśli się rozgniewa, może popełnić błędy. Dimitri był szkolony przez wieki w walce z Sange rau.

Sesje ćwiczeń z Fenem, mogły być grami, ale dowiedział się co działało, a co nie. Nie był tak szybki, ale jego podstępny działał wystarczająco by sprawić ból jego przeciwnikowi i przy odrobinie szczęścia spowolnić go.

Odbijający się echem krzyk Bardolf, odbił się w drzewach, gdy ciało orła spadło, krwawiąc z kilku ranach. Pióra płynęły na ziemię, ale Bardolf wrócił w powietrze, zmieniający się do niewielkiej sowy i pędząc ponownie w kierunku Dimitria.

Dimitri poczekał do czasu gdy był bliźutko i uderzył w niego z nagłym prądem zstępującym, pędząc sowę prosto w kierunku ziemi. Bardolf zszedł szybko. Gdy spadł na ziemię, ziemia wzniosła się by go spotkać. Bardolf uderzył mocno.

Dimitri rozmyślnie się podśmiewał, ponownie go kopiąc.

„Myślałem, że powinienes być alfa, przywódca stada. Nie latasz tak dobrze, prawda?”

Bardolf krzyknął, dziki dźwięk wywoływał drżenie drzew. Rzucił się ponownie, tym razem pędząc prosto na Dimitria, jednocześnie się przesuając, uderzając w Karpatianina zanim Dimitri mógł się ruszyć, pazury rozdzierały jego klatkę piersiową i brzuch, zakopując się głęboko.

Dimitri przesunął się na zewnątrz spod niego, w momencie gdy Bardolf cofnął się do kolejnego ataku. Bardolf starał się go chwycić, ale jego ręce przedostały się przez pustą przestrzeń. Dimitri nie mógł pozwolić sobie by Sange rau faktycznie go złapał. Pomysł polegał na tym by uderzyć i uciec, a nie pozwolić się złapać. Był trochę powolny i zapłacił za to. Bardolf był tak szybki, że pociął ciało Dimitria w tuzinie miejsc, nim Dimitri faktycznie mógł się przemienić. Stał się maleńkimi cząsteczkami, i zamiast zrobić to co Bardolf przewidział, przywiązał siebie do odzieży Sange rau, pozwalając wilkowi/wampirowi zabrać go do burzy, gdzie oczekiwał że się znajduje. Bardolf obwąchał wokół, jego wrażliwy zmysł węchu mówił mu, że Dimitri był bliski, ale nie mógł znaleźć go w kotłujących się, wirujących chmurach.

Dimitri ćwiczył ruch na swoim bracie setki razy, ale nie był ranny. Krew nie wyciekała z jego ciała ukazując jego pozycję. Nie poświęcił czasu regulując krwawienie i zsunął się z Bardolfa. Przed nim, utkał cztery inne kosmyki i

Tłumaczy: franekM

wysłał je w burzę, co zmusiło wilka/wampira do dokonania wyboru, który był Dimitrim.

Bardolf złapał przynętę, wahając się przez moment, używając jego uwydatnionego wzroku by spróbować wybrać jeden element, który uważał za jego karpackiego przeciwnika. Podjął decyzję i poleciał za kosmykiem unoszącym się z powrotem w kierunku szczeliny w górze.

Dimitri porzucił go, ruszając w ciemność, wirującą chmurę, łapiąc jego oddech i przygotowując jego następnego ruchu.

Sange rau zmienił nagle kierunek, jakby został wezwany. Tętno Dimitri wzrosło gwałtownie.

*„Fen? Wszystko w porządku? Bardolf szybko sunie w twoim kierunku”.*

*„Możesz go zatrzymać? Spowolnić go?”*

Jego brat brzmiał taka samo jak zawsze. Rzeczowo. Ale Dimitri dotknął jego umysł na moment. Był ból. Wyczerpanie. Upływ krwi.

*„Zaden problem. Już się robi”.*

Dimitri zbadał trajektorię wilka/wampira pędzącego lekkomyślnie wobec jego mistrza. W swoim pośpiechu do mistrza, Bardolf zapomniał o grze w kotka i myszkę, w którą grali, odrzucając Dimitria jako mającego niewielkie znaczenie. Przecież, Dimitri faktycznie nie zaangażował się w walce.

Dimitri użył burzy którą stworzył. Przegrzanie kieszeni powietrza było wystarczająco łatwe. Umieszczenie jej dokładnie tam gdzie Bardolf postanowiłby lecieć był dużo bardziej trudną częścią, ale Dimitri spędził życia biegnąc z wilkami. Rzeczywiście. Przebywał ze swoim bratem, który został Lycaninem.

Bardolf myślał wpięty jak wilk. Był odprężony w tej skórze. Znał to i wydawać się wahać zanim wykorzystał dary, które dała mu krew wampira. Dimitri też myślał jak wilk. Biegał z nimi przez wieki i studiował ich zachowanie. Bardolf czuł się wygodnie ze sforą. Walczył w watasze. Walki w pojedynkę były całkowicie mu obce.

Jego mistrz tylko zachował tę słabość, aby powstrzymać wilka przed chęcią uzurpowania sobie jego przywództwa, Bardolf wróci prosto do swojej alfy, wybierając najszybszą trajektorię. Dimitri wybrał miejsce właśnie tuż przed wilkiem/wampirem i wzbudził pałące gorąco. Bardolf wybuch do małej części i krzyknął gdy parzące gorąco paliło jego skórę.

Bardolf cofnął się, zdesperowany by wyrwać się z gorąca palącego go na wskroś. Dimitri ruszył za nim, jadąc prosto do niego. Siła zderzenia przy takiej



prędkości pomogła wbijać kołek w głąb pleców Bardolfa. Dimitri wiedział natychmiast, że minął serce. Coś musiało ostrzec Sange rau, ponieważ w ostatniej chwili, obrócił się nieznacznie, na tyle by Dimitri minął cel.

Bardolf obrócił się, pazury uderzyły przez twarz Dimitria, zaskakując go, tak że spadł.

Zanim mógł się przesunąć, Bardolf był na nim, rozdzierając jego brzuch, wyciskając srebrny kołek z jego ciała i łapiąc go w jego dłoń, odwrócił go i rzucił nim mocno w Dimitria.

Dimitri skręcił się mocno, próbując stać się jak najmniejszym celem jak to możliwe. Kołek przebił jego ramię. Siła rzutu Bardolfa sprawiła że przeszedł na wskroś, tak że kołek pozostawił za sobą dużą dziurę.

Bardolf natychmiast ścigał rannego Karpatianina, wykorzystując jego przewagę. Dimitri podejrzewał od samego początku, że jest bliski przemiany w Sange rau, i straszne, niepohamowane oparzenie srebra tylko to potwierdziły.

„*Wynoś się stamtąd!*” zawołał pilnie Fen, widząc, jak jego brat spada z nieba, rozprysk krwi oblegał go i Sange rau pędził ku niemu.

Fen wyrzucił Abla z tunelu i ku łące, gdzie wiedział że znajdują się pułapki Gregoria przygotowana dla wampira. Liczył na słońce, ale burza powstrzymała szkodliwe promienie przed dojściem do Abla. Miał wybór — skorzystać z przewagi — albo pójść pomóc jego bratu. Chronił Księcia i to musiało być jego pierwszym priorytetem...

Uderzył mocno obiema stopami w twarz Abla, wbijając kryształ bardziej w głąb skóry. Abel spadł z powrotem do gęstej siatki srebra. Fen ruszył ku niebu, przechwytyjąc Bardolf zanim Sange rau mógł dotrzeć do jego brata.

Fen był szybszy i dużo bardziej wykwalifikowany. Był Sange rau przez wieki, dużo wcześniej niż Bardolf i był wiekowym karpackim myśliwym. Wilk nie czuł się swobodnie na niebie, pośrodku gwałtownej burzy, ale Fen czuł się jak w domu. I chronił swojego brata. Więcej, poczuł się agresywny wobec Bardolfa, doprowadzony do wściekłości nawet tym że ośmielił się próbować zabić Dimitria. Tego uczucia nigdy nie miał w bitwie.

Mocno uderzył w Bardolfa, uderzając w niego ciśnieniem atmosferycznym, jak również fizyczną siłą. Bardolf uderzył w ziemię i potoczył się, próbując unieść się na nogi, gdy Fen opadł na niego.

„Dimitri, wynoś się stąd teraz. Potrzebujesz szybko krwi”. Jego ton nie tolerował żadnego argumentu. Zresztą, Dimitri miał życiową partnerkę. Nie odrzuciłby swoim życiem daleko, a poza tym, był zbyt poważnie rany by pomóc.

Fen przebiło kołkiem w głąb ciała Bardolfa gdy wylądował na nim, siedzenie na nim okraciem, obezwładnił go. Ale w grę wchodziła, ogromna siła Bardolf zarówno wilka jak i wampira, pozwalając mu kolejny raz uniknąć ataku na serce. Krwawił z tuzina miejsc, ale wciąż zwijał się z dala od śmiertelnego srebrnego kołka.

Przemienił się, uciekając się do jego wilka, szarpiąc ciało Fena, gryząc mocno jego udo, niemal do kości, odmawiając puszczenia, ciągnąc za ciało i ścięgno, zdecydowany dojść do tętnicy.

Przeklinając, Fen nie miał innego wyboru, jak tylko go puścić. Bardolf natychmiast ponownie się przemienił, wzbijając się w powietrze, pędząc jak kometa z dala od pola bitwy, instynkt samozachowawczy był najważniejszy w jego umyśle. Porzucił swojego mistrza, uciekając by ratować swoje życie, zostawiając szlaku krwi na niebie.

Fen musiał wybrać czy podążyć za nim, czy wrócić i zatrzymać Abla. Każda komórka w jego ciele chciała podążyć za Bardolfem, za to że odwagi się położyć rękę na jego bracie, ale honor i obowiązek wymagały by chronił Księcia.

Z kolejnym warknięciem i przekleństwem, pędził z powrotem do tunelu. Mógł zobaczyć krew gdzie Dimitri postanowił pójść do środka. Mógł dostać krew Vikirnoff i Michaiła, a jednak wciąż pomagał bronić Księcia. To był jego brat. Zawsze wybierając ścieżkę prawości, mimo niebezpieczeństwa dla siebie.

Dimitri zatrzymał się gdy przesunął się przed Abla. Gdyby był jeden procent na sto, spróbowałby poradzić sobie z Sange rau, ale stracił zbyt dużo krwi i srebrną siatkę wyraźnie nie zatrzyma Abla na zbyt długo. Fen musiał się nim zająć. Najlepsze co Dimitri mógł zrobić by pomóc bratu, to odgonić burzę tak by słońce mogło przebić się i mogło pomóc ochronić Księcia.

Wysłał słowo naprzód, że wchodził szybki i potrzebuje krwi. Nie chciał zostać złapany w którejkolwiek z pułapek zastawionych na wampiry, gdy pędził w głąb tunelu do tyłu jaskini.

Michaił wyłączył zabezpieczenia i natychmiast zaoferował mu swój nadgarstek. Dimitri nie zawahał się.

Krew Mikhail była potężna i pomoże w jego leczeniu.

Zarówno Vikirnoff jak i Natalya zaczęli uszczelniać jego rany, próbując zapobiec wypływowi cennej krwi.

Nie zdawał sobie sprawy ile właśnie miał głębokich szarpanych ram jakie zadał mu Bardolf w tak niewielu krótkich spotkaniach, gdy się zetknęli.

„Jesteś lekko szalony" powiedział mu Vikirnoff. „Jesteś tego świadom, prawda?"

„On przybywa" ogłosił Michaił.

Dimitri niemal przestał brać krew, ale Michaił dał mu do zrozumienia by kontynuował. „Potrzebujemy cię tak silnego jak to możliwe. "

Dimitri uprzejmie wziął odrobinę więcej krwi, a następnie zamknął ranę na nadgarstku Księcia. Patrzył na podejście Abela. Wampir wyglądał okropnie. Zakrwawione kryształ pokrył jego twarz, tworząc groteskową maskę. Jego oczy patrzyły spode łba, otoczone płonąca raczej czerwienią niż bielą. Był pokryty krwią. Żyłki wystawały wyraźnie na odsłoniętej skórze. Kosmyki siatki, tak cienkie jak były, został wtopione w jego skórze, tak że został pocięty wypukłymi śladami.

Podszedł prosto do tafli bursztynu, który uniemożliwił mu dojście do Księcia, i zagłębił jego pięść w tafle. Góra zadrżała. Ziemia i kamień odpadły z sufitu. Michaił nawet nie mrugnął. Stał prosty i wysoki, jego ciemne oczy wpatrywały się prosto w Abła. Wydał się zupełnie pewny siebie.

Vikirnoff i Natalya pospieszyli do bursztynu, tak pozbawieni wyrazu twarzy jak ich Książę. Żadne z nich się nie wzdrygnął, gdy Abel zaczął skomplikowany proces prucia zabezpieczeń. Robił to z zadziwiającą prędkością, udowadniając, że mógł zobaczyć kodowanie. Szybko poradził sobie z zabezpieczeniami strażników, które zatrzymałyby nawet mistrzowskie wampiry. Następnie zaczął systematycznie szarpać tafli bursztynu. Bursztyn przyklejał się do jego pazurów i pyska gdy oparł się by szarpać go jego zębami. Wciąż zrobił równy postęp.

Dimitri zobaczył, jak jego brat urzeczywistnił się bezpośrednio za Ablem, zagłębiając jego pięść ponownie w piersi Sange rau. Najwyraźniej Abel był tak skupiony na zrywaniu bursztynowego zabezpieczenia, że nie wykrył podejścia Fen. Jego usta otworzyły się w cichym krzyku, krew ciekła z jego ust. Przesunął się natychmiast, jego ciało drgało i skręcało się gdy to zrobił, próbując wyrwać kołek.

Fen popędził za nim gdy Abel zrzekł się z tunelu i pojawił się na zewnątrz we wczesnym porannym świetle słonecznym. Jego przenikliwe wrzaski odbiły się głośnym echem w jaskini, poluzowując więcej kryształu, ziemi i kamieni. Szczątki spadły na Fena, powalając go na podłogę tunelu. Kilka większych głazów rozbiło się w dół wokół niego. Został obezwładniony na jeden jedyny moment, zanim rozpuścił skały i był w górę i podążał za Abelem. Zapach palącego ciała był niewątpliwy. Abel przekroczył swoje granice pozostawiania na zewnątrz w słońcu.

„On odszedł, Fen”, powiedział Michaił. Potrzebujesz krwi i pomocy. „Dimitri potrzebuje ziemi”.

„Obydwaj wciąż żyją”. Fen zostało głęboko rozczarowane, że nie zabił przynajmniej jeden z nich.

„Nauczyliśmy się więcej niż kiedykolwiek mogliśmy oczekiwać. Ty i Dimitri zajęliście się nimi obojgiem, a jednak wciąż żyjesz. Oni nie są niezwykłeni. Wróć i pozwól nam zająć się twoimi ranami. Słońce wschodzi i niedługo będziemy musieć zapaść się pod ziemię”.

Fen westchnęło. „Mógł poczuć wyczerpanie i słabość Dimitria. Życiowa partnerka Dimitria Skyler rozżłości się na niego niedługo jeśli nie zadba bardziej o opiekę nad swoim bratem. Michaił był dobrze wychowany, obydwaj musieli zapaść się pod ziemię i pozwolić Matce Ziemia ich uleczyć. Chętnie wzięłyby antyczną karpacką krew, by pomogła leczyć jego rany. I miał zamiar dać Dimitriowi więcej swojej mieszanej krwi.

Lycanin uleczyłyby go znacznie szybciej. Patrzył ze zmarszczonymi brwiami na niebo przez kilka chwil, a następnie odwrócił się z powrotem by dołączyć do pozostałych.

## Rozdział 12

Jaskinia wojowników była najświętszym miejscem jakie mieli karpaccy ludzie. Fen przyszedł tu tylko kilka razy w swojej młodości, i moc jaskiń poczuli wtedy głęboko, ale nawet bardziej teraz. Szedł z Dimitrim po jednej stronie, a Tatijaną po drugiej, przez cykl mniejszych jaskiń, każda schodziła bardziej w głąb ziemi. Za każdym razem gdy szedł do niższych tuneli, tego ogromnego labiryntu jaskiń i sal, czuł absolutną majestatyczność miejsca.

Niewielu mogli znieść gorąco w niższych jaskiniach. Karpatianie mogli regulować temperaturę ciała, więc byli uodpornieni na palące gorąco, ale niewiele innych gatunków znalazło drogę do tego środowiska. Jaskinia, którą przechodzili miała wysokie sufity, całkowicie pokryte kryształami. Formacje w górze tworzyły ogromne żyrandole, niektóre z długimi białymi zawieszaniem, alternatywy dla arcydzieł natury.

Fen nie był w wielu katedrach, ale w jego podróżach, zobaczył parę, i seria podziemnych sal przez które przechodzili, spokojne, nienaruszone, zrodzone z samej natury, wydawała się tak samo duże albo większe od miejsc kultu.

Tłumaczy: franekM

Ogromne kolumny, wyrzeźbione i piękne, stalaktyty i stalagmity, zgrupowane w różne odcienie koloru, tworzyły dżunglę gdy szli głębiej.

Tatijana zatrzymała się kilka razy przy nierównej powierzchni, zajęta patrzeniem w zachwycie na otoczenie „Mieszkałam w jaskiniach lodu i nie myślałam, że coś może być piękniejsze, ale to zdumiewa,” wyszepnęła.

Fen uważał to za interesujące, że tak mówią wszyscy, nawet wojownicy podczas spotkania, zniżając głos z szacunku dla surowej natury.

„Gdy zejdziemy niżej to będzie jeszcze piękniejsze” powierzył.

Przeszli przez inną długą salę, która miała niemal czterysta stóp długości i prawie tak samo szeroką, napełnioną jeszcze większą liczbą strzelistych kolumn, pokryta różnymi kolorami i połyskującymi płytkami basenami, które odbijały z powrotem zaskakujące krystaliczne płyny i rzeźby, które ich oblegały.

Fen wiedział, że częścią mistyki otaczającej jaskinię wojowników, jest ten odległy spacer by uzyskać wstęp. Im szli bardziej w głąb ziemi, tym bardziej czuli się jak u siebie. Byli istotami nocy. Miejsca jak ten masywny labirynt jaskiń był jak część ich.

Podróżowali dalej w dół do gorąca. Początkowo, Tatijana zapomniała o regulowaniu oddechu i temperatury ciała, była zajęta wpatrywaniem się w respekcie na zasłonach i draperiach, każda w innym kolorze, niektóre przejrzyste, a niektóre ciemne z domieszkami, skonstruowane z kalcytu. Długie frędzle dawały złudzenie starannie utkanej chusty, podczas gdy pozostałe rzeźby wydały się być pelerynami albo szalami. Nad głowami i niżej obok ścian ogromne okrycia były długimi, szerokimi rzeźbami zapierającego dech, płynnego kamienia, tak że cała sala wyglądała na teatr z grubymi, zawiłymi zasłonami.

„Jak można tu nie przychodzić każdego dnia, choćby po to, aby na to popatrzeć?” zapytała Tatijana. „Moją formą jest niebieski smok, więc potrzebuję chłodniejszej wody, ale Branislava całkowicie by to pokochała. Nie to, że ja nie. To jest takie piękne, ale muszę pamiętać by regulować moją temperaturę. ”

Fen przeniósł ich połączone ręce do swojej twarzy i potarł grzbietem jej ręki o jego szczękę. „Twoja skóra jest zawsze tak chłodna, sívamet. Jakkolwiek gorąco robi się w tych jaskiniach, twoja temperatura na zewnątrz pozostaje całkiem chłodna. Stwierdzam, że...” poczekał do czasu gdy jej oczy napotkały jego wzrok. Seksowna.”

Tłumaczy: franekM

Tatijana zaśmiała się łagodnie. „Jesteś takim flirciarzem, człowieku wilku. ”

Dimitri jęknął. „Dość tego. Moja kobieta jest zbyt daleko dla mnie, bym słuchał ten rodzaj rozmowy między wami.”

To natychmiast rozproszyło Tatijanę. „Ona jest tak potężna! Nie mogłam uwierzyć w jej siłę. Nigdy faktycznie nie doświadczyłam tego rodzaju mocy leczenia z daleka, przez kogokolwiek innego. A ona jest tak młoda. Jeszcze dziecko.”

„W karpackich latach, tak dziecko” Powiedział Dimitri. „Pod względem ludzkich lat, które skończyła, ona jest starsza.”

„W każdym razie, ona zdumiewa. Nie mogę doczekać się by ją spotkać.” Tatijana zwięzła swoje oczy. „Co oznacza, że nie możesz ponownie zbliżyć się do Sange rau, nie z jakiegokolwiek powodów. Za pierwszym razem musieliśmy leczyć cię wszyscy, wraz z Matką Ziemią. Myślę, że Fen niemal osuszył swoje ciało do końca z krwi, by cię ratować. I teraz tym razem. Trzy dni w ziemi i więcej krwi...”

„Hej teraz, wszyscy potrzebowaliśmy kilka dni na leczenie,” zaprotestował Dimitri.

Tatijana posłała mu uśmiech. „Może niektórzy z nas, leczą się szybciej niż inni.”

„Może myślisz, że jesteś bezpieczna, siostrzyczko, ponieważ mój brat twardziel uważa na ciebie, ale on nie jest tak nieustępliwy.”

Zaśmiała się łagodnie. „Jesteś tak szalony jak twój brat, prawda? ”

Dimitri i Fen wymienili długie, zadowolone spojrzenie.

Dochodzili do końca długiego teatru. Draperie stały się tylko misterniejsze i przejrzyste. Uśmiechy na ich twarzach przygasły, zostawiając ich wszystkich poważnych. Była zmiana w odczuwaniu jaskini. Gdy wcześniej czuli jakby znajdowali się w cyklu inspirowanych katedr, atmosfera oblegająca ich gdy zbliżyli się do najbardziej świętego miejsca — jaskini wojowników, stała się znacznie cięższa.

Przeszli przez zużyte przejście, wiekowe, wykonane przez ich przodków, kamień gdzie od tak dawna stawiano kroki był gładki. Nie było wątplenia że było to jak cofanie się w czasie.

Stalagmity i stalaktyty były wszędzie, zwisając z sufitu i przepychając się do góry z podłogi. Obwód podstaw był całkiem duży i miał wiele rozmiarów i koloru. Każdy został wyrzeźbiony i każdy mógł dostrzec twarze w kamieniu jakby każdy był ręcznie wyrzeźbiony, a nie wykonany przez samą naturę.

Tatijana zatrzymała się dokładnie pośrodku sali i rozejrzała się podejrzliwie wokół. Przytłaczająca cisza była daleko inny niż w innych jaskiniach. Nawet z trzema basenami wody które ją uspokoiły. Jeden z nich był krystalicznie czysty, wyłożony kamieniami i wyglądał na głęboki i chłodny, prawie niebieski jak lód. Drugi basen wydierał obłok pary i był nieznacznie zabarwiony czerwono-pomarańczowo. Trzeci musował błotem.

„Stalagmity i stalaktyty zazwyczaj nuca gdy wchodzimy” powiedział Fen. „Nasi przodkowie witają się z nami. Zastanawiam się kiedy to się zatrzymało.”

„Nuciły ostatnim razem gdy tu byłem” powiedział Dimitri.

W momencie gdy Fen wszedł do sali, miał wrażenie że jest porównywany, osadzany, nie przez kilkoro żywych, którzy się zebrali, ale przez duchy zmarłych zbierające się przy każdym spotkaniu. Obecność jego przodków, wojowników dawno podeszłych ze świata, była ciężka tam w tej sali. Fakt, że nie przywitani się z nim źle wróżył.

Tatijana zacisnęła swoje palce wokół Fena. „Nie podoba mi się to,” szepnęła. „Wiedzą czym jesteś, i niektórzy z nich czują się wrogo nastawieni. Powinniśmy się upewnić, że mamy plan wyjścia. ” Fen rzuciło na nią okiem. Był prawdziwy niepokój w jej głosie. Martwił się trochę o wynik tego spotkania, ale był pewny, że nie przekazał tego jego życiowej partnerce.

„Miała rację, Fen. Powietrze jest tu ciężkie”, powiedział mu Dimitri. Z wyrokiem.

Fen nie mógł powiedzieć czy oboje mają rację, ale nie chciał by Tatijana się martwiła. Był wdzięczny Dimitriowi, że użył ich osobistej telepatycznej ścieżki.

„Oni kopią mnie w tyłek po królewsku ” powiedziało Fen. „Są przyzwyczajeni do bycia na szczycie łańcucha pokarmowego. Nie są zbyt chętni odkryć, że mają wroga, który obecnie jest odrobinę szybszy niż oni.”

„Masz na myśli lepszy gdy chodzi o walkę,” poprawiła Tatijana. „Jesteś jednym z tych Sange raus, który może im dokopać. Myślisz, że oni wszyscy nie są tego świadomi? Oni żywią za to urazę, Fen. Ego może wymykać się spod kontroli.”

Fen potrząsnęło swoją głową. „To jest miejsce, gdzie jak sądzę zachodzi błędne wyobrażenie, Moja Pani. Sange rau jest niekoniecznie tak wykwalifikowany w bitwie jak większość z tych myśliwych. Oni są szybsi, ale to nie koniecznie nie oznacza, że nie potrzebują szkolenia, wykwalifikowany myśliwy może ich pokonać.”

Próbował uniknąć wymownego spojrzenia Dimitria i skupić się tylko na Tatijanie.

Przestała się ruszać, szarpiąc go za rękę do czasu, gdy zatrzymał się bezpośrednio przed nią. „Brzmisz jak Dimitri.” wskazała jego brata. „Nauczyłeś Dimitria jak z nimi walczyć.”

Dimitri podśmiewał się w swoich myślach. „Masz inteligentną życiową partnerkę, Fen. Ona szybko się orientuje.”

„Myślisz ze tego nie wiem.”

Pochylił swoją głowę, unikając oczu Tatijany. „Uczyłem go polować i pokonał mnie. Na wszelki wypadek.”

Palce Tatijana zacisnęły się wokół niego. „To jest mój punkt widzenia. Zawsze zachowywałeś się z honorem. Mam wrażenie, że jesteś o coś oskarżony.”

Fen przebywał w pobliżu społeczeństwa Lycan przez wieki i dorastał przyzwyczajony do traktowania siebie jako outsidera, który musiał ukryć to kim i czym był. To był tryb życia, i w końcu postanowił pozostać z Lycanami. Uznał że to miłe, że Tatijana stała się tak ochronna wobec niego.

„Zgadzam się z nią, Fen. Może to nie jest dobry pomysł”, radził Dimitri.

Fen popatrzał wtedy na swojego brata. Dimitri był starożytnym, wykwalifikowanym myśliwym wampirów, ale spędził wieki oferując bratu schronienie, kiedy cechy Sange rau stał się szczególnie trudne do pokonania. Wiedział, więcej niż ktokolwiek inny, że stając się tym czym Fen był, było bardzo niebezpieczne. Gorzej, krew Dimitria już się przemieniała. Obydwaj to wiedzieli. Karpacka rada też mogła sobie to uświadomić.

Dimitri nie zgłosił roszczeń do jego życiowej partnerki i równie dobrze mógł znaleźć się w podwójnym niebezpieczeństwie. Fen trzymał swoje palce stanowczo połączone z Tatijany. Oczekiwał, że sala będzie wypełniana dużą liczbą karpackich mężczyzn, ale byli tylko Michaił i jego brat Jacques, Vikirnoff i jego życiowa partnerka, Natalya, i, oczywiście, Gregori.



Czuł że Tatijana się waha. Podniosła rękę jakby mogła spróbować poprawić swoje włosy. Wszystkie oczy były skupione na nich. Łagodnie złapał jej nadgarstek.

*„Nie masz zupełnie niczego co musisz dowieść tym ludziom. Wyglądasz pięknie. Jesteś moją życiową partnerką i postanowiliśmy spędzić naszym życie na nasza własny sposób. Jeśli im się to nie spodoba, to nie będzie nic innego, niż to co wiemy całe nasze życie”.*

To była prawda. Życie Tatijany nie było jednym z przyjętych. Jej ojciec więził ją, nawet nie pozwalając jej pozostając w jej naturalnej postaci przez większość jej lat. Ci schwytni i torturowani przez Xaviera zawsze nie rozumieli, że jest więziona jak oni. Spędziła życia poza normą.

Fen spędził wieki z dala od swojego rodzaju. Gdyby Lycanie wiedzieli czym był, zabiliby go natychmiast, bez pytania. Był przyzwyczajony do bycia wygnańcem, i w istocie rzeczy, to już go nie martwiło. Nigdy nie chciał by Tatijana czuła się czymś mniejszym niż była — pięknym cudem.

Michaił przyszedł do przodu witając się z nimi. Podeszedł blisko Fen, niemal się stykając, celowy stawiając się w niepewnej pozycji. Gregori, który przeszedł z nim nie wzdygnął się, ale jego srebrne oczy zmieniły się do stali. Michaił chwycił mocno przedramiona Fen, w tradycyjnym pozdrowieniu jednego szanowanego wojownika przez drugiego.

Fen chwycił mocno ramiona Księcia, zaskoczony surowa mocą, którą poczuł wzbierającą tuż pod powierzchnią. Nie można było być tak blisko człowieka i nie czuć, jak moc emanowała od niego, tak wielka że nie było żadnego sposobu by tego nie dostrzec.

„Dziękuję za przybycie, Fenris Dalka,” powiedział Michaił. „Niech twoje serce zostanie silne, myśliwy,” dodał starożytnym językiem, w bardziej tradycyjnym karpackim pozdrowieniu.

Odwrócił się do Dimitria i powtórzył oficjalne powitanie. Objął ręce Tatiany swoimi. „Dziękuję za pomoc jakiej udzieliłaś naszym wojownikom, Tatijano. Z pewnością odwróciłaś bieg bitwy na naszą korzyść.”

Cofnął się i odszedł z dala od nich, jego szybka energia łagodziła raczej niż denerwowała. Gdy odwrócił się, jego ciemne oczy wydawały się przeszywać Fena na wskroś. „Rzeczywiście przyniosłeś nam interesujący problem.”

Fen rozejrzał się po ogromnej sali. „Nie zwołałeś Rady Wojowników jak oczekiwałem. ”

Michaił kiwnął głową. „Podsunałem tę świetną myśl. Są w tej sali ci z nas, którzy faktycznie byli świadkiem walki pomiędzy tobą i jeden z tych których nazywasz Sange rau. Pomyślałem, że należy dowiedzieć się więcej z czym faktycznie mamy do czynienia. Jest wiele pytań, które przyszły nam do głowy. ”

„Mogę spytać dlaczego przeprowadzamy tę rozmowę tu w tym świętym miejscu, a nie w komforcie domu?” zapytała Tatijana.

Gregori skierował swoje przeszywające spojrzenie w jej stronę.

Jej broda poszła w górę, Tatijana odmawiająca bycia zastraszyła. Fen mógł mu powiedzieć, że jej krew Dragonseeker nie wydaje się pozwolić jej zostać onieśmioną przez kogokolwiek, nawet przez jej własnego życiowego partnera.

Fen mógł powiedzieć jej dlaczego. Michaił Dubrinsky nie był głupcem. Myślał długo i mocno nad problemem Sange rau. Był świadkiem z bliska tego, do czego zmieszana krew była zdolna. Teraz już przemyślał wszystko za i przeciw, właśnie tak jak Rada Lycan spędziła tyle wieków wcześniej. Nic się naprawdę nie zmieniło na przestrzeni wieków. Rozwiązania były tak samo kiepskie jak sam problem i Michaił bez wątplenia doszedł do tego wniosku, tak samo jak Fen.

„Ona zadała uczciwe pytanie, Gregori,” powiedział Michaił, jego ton łagodny. „Prawdą jest, Tatijano, że jestem zaniepokojony przez umiejętności Sange rau. Oni stanowią prawdziwą groźbę nie tylko dla naszego gatunku, ale Lycan i także ludzi. Jedyny sposób by to porównać to, tak jakby mieli broń jądrową, a my nie. ”

„Tak powiedział Fen,” przyznała Tatijana.

„Natychmiastowe rozwiązanie wygląda na oczywiste” powiedział Michaił. „I z pewnością zostało zaproponowane przez wielu z naszych najbardziej wykwalifikowanych myśliwych, że lepiej zniszczyć Sange rau zanim zmieni się w wampira. ”

Fen próbowało nie reagować. Mógł poczuć nie tylko spojrzenie Księcia ale i innych, lecz także wagę wojowników którzy dawno odeszli. Wszystko w nim buntowało się przeciwko temu pomysłowi, który sugerował Książę. Wiedział od samego początku, że to będzie jedna z propozycji. Gdyby każdy wojownik wyszedł i stał się Sange rau, ich biegłość jako wojowników powinna dać im przewagę, gdyby walczyli z tymi, którzy mieli zmienić się w wampiry — ale to nie działało dokładnie w ten sposób.

„Nie zostaje się Sange rau w jednym kroku. Wilk przychodzi do ciebie chroniąc cię. Nie stajesz się obydwoma jednocześnie i to wymaga czasu zanim połączysz się ze swoim wilkiem. Żyłem z Lycanami od czasu do czasu i myślę, że to mogło zdarzyć się szybciej niż normalnie, ale to zajęło trochę czasu. Przez ten czas stracisz dużo więcej wojowników dla drugiej strony. Oni postanowią stać się wampirem dużo szybciej nim krew się połączy.”

Fen potrząsnął swoją głową, obawiając się że może brzmieć jakby nie pragnął by jeszcze ktoś inny mógł być taki jak on. To była cienka granica, po której chodził, przekazując informacje i nie brzmieć jak arogant.

Michaił wydawał się dostrzec jego niechęć. „Nie musisz ukrywać co od nas czujesz,” powiedział Książę. „Poprosiliśmy cię tu byś pomógł nam znaleźć skuteczne rozwiązanie tego problemu — a jest to problemem. Skomplikowany, im bardziej go studiuję. Patrzałem na to z każdej strony i coś przyszło mi do głowy. Jest wielka moc w mojej rodzinie, ale to niesie ze sobą straszną cenę. Myślę że musi tu być równowaga, i z darami danymi nam, jest zawsze cena jaką musimy zapłacić, więc musiałem zastanowić się, jaka jest cena bycia Sange rau? Tyle że tylko ty możesz odpowiadać nam na to pytanie, Fen. ”

Fen poczuł, jak wiekowi wojownicy czekają na jego odpowiedź. Powietrze stało się cięższe gdy cisza ogarnęła salę. Parę z ogromnych kolumn drgało, ciemniejsze kolory wirujące przez kamień dawały złudzenie, jakby sama sala była żywa.

Westchnął. Przyszedł tu wiedząc że Michaiła będzie wystarczająco inteligentne, by zadać właściwe pytania. Zobaczył to w nim. Wszyscy musieli poznać prawdę — szczególnie Tatijana i Dimitri.

„Cena jest zbyt wysoki, Michaił,” odpowiedziało szczerze Fen. „Szczególnie dla wojownika bez życiowej partnerki, ale nawet ci z nas którzy mają życiowe partnerki nie są do końca tak bezpieczny jak nasze karpackie odpowiedniki. Początkowo, tak, wilk pomaga. Możesz zobaczyć co wilk robi, kolory są nieefektywne, ale lepsze od niczego. Ale gdy czas mija, pociągnięcie ciemności rosną do czasu gdy to przykuca jak potwór nad tobą i szepcze ciagle.” Nie patrzył na jego życiową partnerkę, albo brata. Rozejrzył się po ogromnej sali na drgające kolumny — starożytni bracia, którzy żyli ich życiem z honorem — bez względu na trudności.

„Sądzę że każdy Karpatianin, który żyje kawał czasu i walczy z wampirami z powodzeniem, przychodzi do miejsca, gdzie wierzy w siebie. Musi. Musi mieć absolutne zaufanie do siebie.

Przeświadczenie może doprowadzać go do arogancji. Karpaccy mężczyźni wyzbywają się uczuć i pod pewnymi względami to jest zarówno błogosławieństwo jak i przekleństwo. Odczuwać, gdy niszczysz starych przyjaciół i ród, żyjąc rok po roku w ciemności, jest czystym piekłem. Być Sange rau, to walka z uczuciami arogancji i wyższości każdego powstania, z życiową partnerką czy nie. Sądzę, że jeśli dojdiesz do tych uczuć, nawet z życiową partnerką, możesz stać się wampirem/wilkiem. Oczywiście nie sprawdziłem tej teorii. "

Ponownie nastąpiła cisza. Mógł poczuć, jak przerażenie Tatijany wzrastało. „*Rozumiesz teraz moją niechęć by przywiązać cię do mnie*”. Był wstyd w tym, że nie ujawnił najgorszych z obaw, zanim zgłosił do niej pretensje jako jego.

Ponownie Tatijana go zaskoczyła. Cichy melodyjny śmiech napełnił jego umysł. „*Nie czuję przerażenia na widok twojego wstępu, Moja Miłość, tylko na twoje przekonanie, że kiedykolwiek uległbyś bardziej ponurym impulsom naszego rodzaju.*”

„*Nie wiemy, tego. Nie ma żadnego sposobu powiedzieć co zrobiłbym za chwilę z szaleństwa. Zglądałaś do mojego umysłu kiedy walczyłem z wilkołakiem by uzyskać od niego informacje i jeszcze raz, kiedy walczyłem z Ablem i Bardolfem. Wierzyłem że jestem lepszy nawet od nich*”. Fen przyznał się do tego niechętnie.

„*Głupi człowieku wilku*”.

Został wstrząśnięty przez miłość w jej głosie. Mogła tak łatwo powalić go na kolana, tak łatwo.

„*Spędziliśmy większość naszego czasu w bitwie albo w ziemi lecząc się od czasu gdy mnie związałaś. Jak możesz wiedzieć czy posiadanie życiowej partnerki wpływa na uczucia wyższości? Mogę cię zapewnić, Moja Miłości, że kobiety Dragonseeker, są lepsze i dlatego, nie będziesz mógł ustać na nogach*”.

Jej przekorna nuta uspokoiła go jak nic innego nie mogło. I miała słuszną uwagę.

„*Oczywiście że mam rację. Wiedziałeś, że to jest niebezpiecznie, mieć dostęp do wspomnień samotnego wilkołaka, ale i tak to zrobiłeś. Oczywiście były reperkusje. Spodziewałaś się tego. I każdy wojownik stanu wolnego polujący na wampiry musi wierzyć, że może go zwyciężyć. Przyznawanie, że jesteś bystrzejszy i szybszy i bardziej wykwalifikowany niż wampir jest tylko tego inteligentną rzeczą. Zrobiłeś to co robi każdy karpacki myśliwy. Tak się tym martwisz, że nie pamiętasz jak to jest być myśliwym.*”

Fen nie rozważył tego, ale miała rację. Każdy karpacki mężczyzna, który poszukiwał wampirów wierzył, że może pokonać nieumarłego. Wyciągnął do niej swoją rękę, mówiąc jej bez słów, że ją kocha.

Michał zmarszczył brwi gdy przemierzył z niespokojną energią rozświetlone kolumny jego przodków, gdy zastanowił się nad tym co powiedział Fen. Nikt mu nie przerwał. Fen dziękował Bogu, że Michał był tym rodzajem człowieka, który po prostu nie zareagował na informacje. Rozważał to ostrożnie, patrząc na to z każdej strony, zanim podejmie decyzje.

„Innym problemem jest sama ewolucja” powiedział Michał odwracając się by stanąć przed nim. „Nasz gatunek jest bliski wyginięcia”. Czy może być gatunek bardziej rozwinięty? Połączenie naszej krwi z Lycanami? "

Wszystko, w Fenie zbuntowało się przeciw temu pomysł, że jego gatunek był skazał i inny powstałoby na ich miejscu — i na pewno nie Sange rau.

„W takim razie zapytamy o dzieci. Po raz pierwszy od dawna mamy wiele dzieci, które przeżyły ich pierwszy rok," ciągnął Michał. „ Nie mamy pojęcia czy Sange rau może mieć dzieci. Manolito i MaryAnn są jedyną parą, o której wiemy, a MaryAnn nie zaszła w ciążę. Tak, oczywiście, to nic nie znaczy, ale to może budzące niepokój. Co ta zmiana krwi zrobiłaby dziecku? Czy chcemy ryzykować, gdy w tym momencie odbudujemy swoją populację? "

Fen nie wziął pod uwagę tego szczególnego argumentu. Rzucił okiem na swojego brata. Dimitri nie był w pełni Sange rau, ale był na dobrej drodze. Czy skazał Dimitria i jego życiową partnerkę na życia bez dzieci, ponieważ wieki temu nie wiedział co spowodowało połączenie krwi, a dzielili krew na polu bitwy? Gdy sam leczył swojego brata, dał Dimitri jego własną krew. Fen wiedział, że krew pomoże Dimitriowi w szybszym leczeniu, jeśli mieli utrzymać go przy życiu, i dokonał tego wyboru za Dimitria.

„Dużo bardziej chciałem żyć i wiedzieć, że Skyler też będzie żyć, nawet jeśli nie możemy mieć dzieci. Ona zasługuje na szczęśliwe życie i mam zamiar uczynić jej życie tak cudownym jak to możliwe. Tak dziękuję za ratowanie naszych żyć”.

Fen poczuł się pokorny w obliczu stanowczego ujawnienia swojego brata, głównie dlatego że on i Dimitri wchodzili i wychodzili ze swoich umysłów przez wieki i mógł poczuć ucziwość w oświadczeniu Dimitri.

„Przez wieki" powiedział Fen, „Od czasu do czasu żyłem z Lycanami. Podczas tego czasu, tylko dwa razy wpadłem na innych Sange rau. Pierwszym był

Tłumaczy: franekM

Vakasin z którym polowałem, a drugim był Ablem. Oczywiście, nie wiedziałem tego wtedy. Abel przemienił Bardolf niezależnie od powodów. Ale ani razu nie spotkałem pary, w jakimkolwiek kraju do jakiego podróżowałem. Kiedyś spekulowałem, że może kobieta nie może mieć w żyłach zmieszanej krwi. Tatijana poinformowała mnie o Manolito De La Cruz i jego życiowej partnerce. Martwiłem się, że nie będą znać niebezpieczeństwa ze strony Lycan."

„Więc z tego co wiesz o sobie, na całym świecie, tylko ty, MaryAnn i Manolito jesteście Sange rau, którzy nie ulegli ciemności. Bardolf i Abel są jedynymi o których wierz że żyją, którzy się zmienili," stale powtarzał Michaił.

Fen kiwnął głową. „ To oczywiście nie oznacza, że nie ma innych. Na całym świecie, nie mogę wyobrazić sobie, że nie ma innych."

„Lycanie unikali Karpatian przez wieki," wskazał Michaił.

„Ich Rada nie pochwałała interakcji dwóch gatunków, prawdopodobnie dlatego. Nie było nigdy jakiegokolwiek niechęci, o jakiej słyszałem" odpowiedział Fen.

„Co wyjaśniałoby niewielką liczbę," powiedział Gregori. „MaryAnn była już Lycanka. Wiemy co się dzieje jeśli karpacka kobieta się zmienia?"

Tatijana wzruszyła ramionami. „Dowiem się gdy to się stanie. To jest mój wybór, by być tym czyn on. Wątpię czy lyckańska krew może obezwładnić Dragonseeker do tego stopnia, że byłbym w jakimkolwiek niebezpieczeństwie. "

„Mamy nadzieję że nie" powiedział Gregori, jego głos był suchy. „Jeśli coś ci się stanie, jaką mamy gwarancję, że Fen podąży za tobą?"

Dimitri popatrzał na niego gniewnie. „Nie ma takiej gwarancji w odniesieniu do kogokolwiek z nas. Włączając w to ciebie, Gregori, jeśli coś stanie się Savannah. Wszyscy karpaccy mężczyźni są zagrożonym bez swoich życiowych partnerek."

„To prawda, ale nie jesteśmy Sange rau. Nasi myśliwi znajdą nas i zniszczą nas zanim będziemy mogli wyrządzić zbyt dużo uszkodzeń innemu gatunkowi wokół nas. Możesz wyobrazić sobie armię Sange rau? Twój brat powiedział nam że pojedynczy zdziesiątkował szeregi Lycan. Jest nas niewielu. Mogliby wytrzebić nas całkowicie, w bardzo szybkim czasie," powiedział Gregori.

„To prawda co on mówi," zgodziło się Fen. Nie musisz stawać w mojej obronie, Dimitri, mimo że bardzo to doceniam. Wiedziałem gdy poszedłem do Michaiła ogrom problemu, który mu przynosiłem. Sange rau jest tak samo niebezpieczny

dla Karpatian jak oni są dla Lycan i ludzi. Nie dostaniemy jakichkolwiek odpowiedzi na pytania jakie on zadaje. Spędziłem wieki rozważając to i wciąż nie mam rozwiązania.

„*Nie jesteśmy Lycanami*”, wysyczał w jego umyśle Dimitri. Nie sądzę, by Michaił wygnał spod prawa Sange rau, bez dyskryminacji i skaże ciebie i każdego innego kto posiada takie połączenie krwi na śmierć. Fen żył z Lycanami kawał czasu. Sądzisz więc, że jesteśmy bardziej cywilizowani? Nie mógł powstrzymać nuty rozbawienia w jego głosie. Lycanie mają silną pozycję w każdym społeczeństwie i urzędzie publicznym w niemal każdy kraj. Służą w wojskach, i większość jest dobrze wykształcona.

Podczas gdy Karpaty w przeważającej części odsunęli się od świata ludzi i zostali milczącymi strażnikami, Lycanie zrobił wprost przeciwnie — objęli ten świat i chronili ludzi właśnie tak agresywnie.

„Dimitri, samotna wataha nie odzwierciedla Lycan. Powracają do zwierzęcia tak jak wampiry przyjmują bardziej gniewną wersję Karpatian. Zev i elitarni myśliwi reprezentują Lycan daleko lepiej. Nie daj się nabrać na myślenie, że jesteśmy lepsi od nich.

„Nie sądzę, że musimy się martwić o to, że Fen przemieni się w wampira” powiedział jak zwykle kojąco Michaił, spokojnym głosem. „Musimy dojść do jakiejś decyzji co zamierzamy robić. Wyraźnie musimy spotkać się z Radą Lycan. Omawialiśmy to bardzo długo przez kilka lat. Potrzebujemy ich jako sojuszników, nie wrogów. To jest nasza najlepsza okazja by zaprosić ich na spotkanie prze stole i dojść do jakiegoś rodzaju porozumienia.”

„Zev jest twoim najlepszym człowiekiem do tego” poradził Fen. „Elitarny skaut wysłany przed sforę jest inteligentny i jest ich najlepszym. On przekazuje informacje bezpośrednio do Rady i oni go wysłuchają. Jego słowo niesie najwięcej wagi.”

Michaił pochylił swoją głowę. „On został poważnie zraniony i stracił dużą ilość krwi. By zapewnić że przeżyje, Jacques dał mu krew. ”

Fen zamknęło oczy, nagle czując się znużony. Tatijana też dała Zevowi krew. Czy w jego podróżach i wielu bitwach, Zev otrzymał krew od któregośkolwiek innego Karpatianina? To mogło być możliwe — i niebezpieczne.

Fen wiedział, że bez względu na to z jakim honorem, Zev służył swoich ludzi, gdy stanie się Sange rau, rozerwą go i bez wahania skażą na śmierć.

Tłumaczy: franekM

„Nie mam pojęcia, ile krwi musi być dzielone zanim się połączy zmieniając coś w coś innego" przyznał Fen. „Gdy Vakasin i ja walczyliśmy z Sange rau, obu z nas miało niezliczone rany i obaj traciliśmy często krew. Nie wiem jak często oddawaliśmy sobie krew zanim zacząłem czuć wilka w swoim środku, ale poczułem to dużo wcześniej nim on poczuł karpackie cechy, albo może po prostu nie zdawał sobie sprawy, że jest kimkolwiek innym."

„Obawiasz się, że Zev może być w tarapatkach" zgał Michaił.

Fen kiwnęło głową. „On jest dobry. Jego umiejętnością w walce nie ma sobie równych wśród większości myśliwych. On przypomina mi o Vakasinie. Nie chciałbym zobaczyć go zabitego przez jego własnych ludzi po służbie jaką im oddał."

„Co czyni to tym ważniejszym, by porozmawiać z ich Radą," powiedział Michaił. „Jeśli oni rozumieją różnicę między Wampirem, a Karpatianinem, możemy przekonamy ich do patrzenia na Sange rau w innym świetle. Możemy ich rozróżnić przez dostarczanie naszej własnej nazwy, jako mieszanki Karpatian i Lican."

Fen westchnął. „Chciałbym życzyć ci powodzenia, ale mogę powiedzieć ci, że Lycanie będą walczyć z tobą o kwestię Sange rau. Nie tylko ze względu na to że mają uzasadnione powody by bać się połączenia karpackiej i lycanskiej krwi, ale walczysz z wielowiekowymi uprzedzeniami. Są fanatycy którzy są członkami w tajnym stowarzyszeniu, które nie jest nazbyt tajne i oni poświęcają swoje życie tropieniu i niszczeniu wszystkich Sange rau.

Wciągają tam każdego odmienca i robią mu pranie mózgu. Sange rau daje im cel do fanatycznej nienawiści. Oczywiście że nigdy faktycznie nie znaleźli żadnego, ale oskarżają go o każdy grzech."

„Na pewno w Razie dominują chłodniejsze głowy " powiedział Michaił.

Fen wzruszyło ramionami. „Mam taką nadzieję, ale widziałem niektórych z tych fanatyków. Zostali przywódcami religijnymi i wygłaszają kazania wśród watah i są bardzo przekonujący. Musisz pamiętać, że to trwa przez wieki, więc uprzedzenia są dobrze zakorzenione." Spróbował znaleźć inne wyjaśnienie. „Ta wiara w Sange rau jest w samym sercu ich tradycji. Oi reprezentują wszystko co złe. Są demonem, uosobienie każdej grzesznej rzeczy."

„Jak religia," powiedział Gregori.

Michaił posłał mu spojrzenie. Gregori nie wierzył w jakąkolwiek religię, gdy Michaił był żarliwym wiernym.



Tłumaczy: franekM

„To jest dla nich bardzo święte i jeśli nie chodzi o rzeczywistą duchową wiarę, to na pewno jest wpleciona w ich istnienie" powiedział Fen.

Michaił wypuścił swój oddech. „Więc dobrze. To dobrze że wiemy przed czy stoimy. Wciąż, sądzę, że musimy spróbować. Jednocześnie jak będziemy z nimi walczyć? Jak Dimitri walczył z taką istotą, gdy nasi wojownicy doznali tak dużo uszkodzeń?"

„Lycanie i wilkołaki są wojownikami i walczą w watahach. Karpatianie są przyzwyczajeni do walki z samotnymi potworami."

„Ostatnio wampiry skrzykują się" powiedział Gregori. „Wampiry, tak nienaturalnie jak to brzmi, faktycznie tworzyły wojsko które nas atakowało. W niewielkiej próbie, uderzyli w rodzinę De La Cruz w Ameryce Południowej. "

„ Co musiało być jak podburzanie gniazda szerszeni. Ze wszystkich myśliwych na świecie, wolałbym by ktoś inny mnie ścigał" powiedział Fen.

„To było osobiste" wyjaśnił Dimitri. Beacia Malinov postanowili, że będą rządzić wszystkimi Karpatami, i bracia De La Cruz odmówili dołączenia do nich."

„Widzisz dlaczego chcielibyśmy Lycan jako sojuszników" powiedział Michaił. „Jest nas za mało, by tolerować wojnę z jakimkolwiek wrogiem."

„Jeśli twoi wojownicy obejmą Sange rau i rozmyślnie będą starali stać się tymi, co Lycanie wolą atakować" powiedział Fen. „Wojna byłaby nieskończona, i nikt by w końcu nie wygrał poza wampirami. Musisz iść na spotkanie wiedząc, że ich uprzedzenie jest w nich zakorzenione i będzie trudno to zmienić."

Michaił kiwnął głową. „Sądzę, że musimy mieć nasze własne imię dla Karpatian i Lycan którzy nie zmienili się w wampiry, ale mają połączoną krew, coś co wskaże, że są inni niż demon w jakiego wierzą Lycanie. To musi stać się częścią naszego słownictwa, zanim nawet spotkamy się z Zevem. Co oznacza, że powinniśmy postarać się o to natychmiast."

„Naprawdę myślisz, że zmiana nazwy zmieni ich umysły?" zapytał Vikirnoff. To był pierwszy raz gdy coś powiedział, i Fen mógł powiedzieć po jego tonie, że wcale nie podoba mu się ta sytuacja. Gdyby sytuacja nie była tak poważna uśmiechnąłby się. Michaił Dubrinsky w pełni rozumiał problem.

Tłumaczy: franekM

Nie zamierzał wyrzucić rąk w powietrzu i oddalać się, faktycznie starać się coś ustalić. Bardziej niż ktokolwiek inny, poza Fenem, to Michaił, wiedział przed czym stoją.

Wielu z jego karpackich wojowników skłaniałoby się do zostania Sange rau, tylko by stać się

lepszymi wojownikami. Chcieliby zignorować potencjalne problemy i nie zdaliby sobie sprawę, że MaryAnn i Manolito, Fen i Tatijana jak również Dimitri staliby się eksperymentami. Będą ich obserwować zarówno Lycanie jak i Karpatianie, gdyby Michaił zdołał przekonywać Radę Lycan, że jest między nimi różnica. Jeśli nie, to co?

Lycans chciałby wszcząć wojnę i zmusić Karpatian do przekazania tych, którzy są Sange rau? Niestety, Fen wziął to pod uwagę. Nawet gdyby Michaił przekonał Radę, to nie oznaczało, że wszystkie watahy zgodziłyby się z tym, nie z czymś co było tak w nich zakorzenione. Gdyby Rada się zgodziła, ich decyzja mogłaby spowodować rozdarcie wśród grup.

„Potrzebujemy dużo więcej informacji, zanim pozwolę któremukolwiek ze swoich ludzi, aby dobrowolnie wybierał tę drogę," powiedział Michaił. „Liczę że wasza trójka dostarczy nam tych informacji."

Fen kiwnął głową. „Nie mam innego wyboru, jak tylko ruszyć za samotną sforą jeśli ruszy. Muszę poszukiwać zarówno Abła jak i Bardolfa."

„Po zobaczeniu, że Ablel powrócił do ojczyzny, sędzę, że on ma jeden cel na uwadze, i nie odejdzie nigdzie na zbyt długo" powiedział Michaił. „On wróci aby mnie zabić. W tym czasie, nasi myśliwi muszą potrafić walczyć z Ablem i Bardolfem. Oczywiście wyszkoliłeś Dimitria, który wiedział o tym od jakiegoś czasu."

Była najcichsza aluzja nagany w głosie Mikhaila.

Dimitri wzruszył ramionami, nie skruszony. „Łobuzy nigdy nie zbliżyli się do naszej ojczyzny. Postanowiłem założyć sanktuaria dla naszego brata wilka wiedzący, że Fen potrzebował miejsca do odpoczynku i by się czasami leczyć. To dało mi szansę by być z nim. To czym był, przez te wieki, nie miało żadnego wpływu na naszych ludzi. "

Gregori zmieszał się, jego srebrne oczy cięły Dimitria, ale Michaił uniósł rękę by zapobiec przemowie Gregoria.

Tłumaczy: franekM

„Nigdy nie było pytania o lojalności Dimitria wobec naszych ludzi" powiedział Michaił. „Do momentu gdy ta samotna sfora nie przyszła do naszej ojczyzny, Lycanie nas unikali."

„Prawda," przyznał Gregori „ale gdybyśmy wiedzieliśmy o takim potencjalnym wrogu, moglibyśmy być lepiej przygotowani. A w tej sytuacji wielu naszych myśliwych zostało bardzo rannych."

„Walczyci ze sforą, nie Sange rau," wskazał Dimitri.

„Dlaczego zajmujesz się z nim tym argumentem?" zapytał Fen. „Wiesz, że on ma rację. My obydwaj powinniśmy wyjawić na światło dzienne tego wroga długo wcześniej. Chroniłeś mnie, Dimitri, obaj to wiemy”.

Dimitri zmarszczył brwi. „Tak było, w przeciwieństwie do niego, czuć się dotkniętym że ktoś wskazał prawdę. To była praca Gregoria, nade wszystko, chronić ich Księcia. Dlaczego poczuł się tak niepokojąco niespokojny, prawie zdziaczały, niechętny?

„*Twój wilk wzrasta by cię chronić*”, wyjaśnił Fen. „*Możesz go poczuć? Jesteś w miejscu gdzie nasi przodkowie mogą nas osądzać. On to czuje, i nakłania cię byś odszedł*”.

Michaił machnął ręką i sto świec wzdłuż ścian zaczęły płonąć. Natychmiast olbrzymie kolumny i kryształowe promieniowały stonowanymi kolorami. W samym centrum pokoju znajdował się krąg kryształowych kolumn. Były najniższe w sali, środkowa zbliżała się do ramienia Mikhaila. Była krwawoczerwona, stworzona z bogatych minerałów i kryształków. Czubek był ostry jak brzytwa.

Michaił mówił w ich starożytnym języku, rytualne słowa wezwały do ich dawno minionych przodków.

„Krew naszych ojców — krew naszych braci — szukamy twojej mądrości, twojego doświadczenia i twojego osądu. Dołącz do twoich braci-wojowników i udziel nam twoich wskazówek przez więź krwi. Przyrzekamy naszym ludziom swoją niezachwianą lojalność, determinację w obliczu przeciwności losu, współczucie dla tych którzy go potrzebują, siłę i wytrzymałości przez stulecia i nade wszystko, będziemy żyć z honorem. Nasza krew łączy nas."

Michaił uniósł swoją dłoń ponad czubkiem kolumny, aby przekłuła jego ciało i kropelki krwi pokryły czubek kolumny. „Nasza krew miesza się i wzywa do was, zważcie na nasze wezwanie i dołączcie do nas teraz. "

## Rozdział 13

Krew Mikhaïla zmieszała się z dawno zmarłymi wojownikami. Od razu kryształły rozbłysły, zrzucając kolory, ciemno szmaragdowy, bogaty ciemnoczerwone, wirowały i dzieliły się na grupy w pokoju i ponad ścianami. Wyglądało to jak zorza polarna, wiele kolorów tańczących przez salę. Wirujące kolory faktycznie szkodziły oczom Fena. Był przyzwyczajony do szarego i białego i czasami bardziej nieefektownego koloru, które wilk mógł rozróżnić, do momentu gdy Tatijana oddała mu umiejętność zobaczenia takich rzeczy, ale nie był jeszcze do tego przyzwyczajony. Ale przedstawienie było niezwykle piękne. Ich mowa ojczysta pocieszała go i sprawiała, że poczuł się częścią swoich ludzi po tylu wiekach bycia samym.

Fen rzucił okiem na swojego brata. Dimitria był wysoki z szerokimi ramionami i twarzą, która mogła być wytrawiona w kamieniu. Był przystojny, ale powściągliwy, był samotnikiem. Miał życiową partnerkę, której nie mógł związać. Przywróciła uczucia i kolor do jego świata ale to uczyniło polowanie na wampiry trudniejszym. Teraz musiał walczyć z wilkiem skradającym się w nim, walcząc o zwierzchnictwo. Fen miało nadzieję, że święta sala złagodzi jego cierpienia choć trochę.

Kolumny brzęczały, każda z inną nutą, absolutny słuch sprawiał że słyszał jak totemy z twarzami wydawały się melodyjnie skandować. Kolory wirowały ponad nimi ich twarzami dawały życie i wyraz twarzy.

Fen uważał by nie składać przysięgę wierności wobec Księcia. Należało upewnić się, że nie wyśle Michaiła do pozycji w której będzie musiał wszcząć wojnę by go bronić. Ale... Teraz byli MaryAnn i Manolito. Znał Zacariasa De La Cruz. Zacarias był rasowym myśliwym. Był prawdziwym Karpatianinem. Na szczycie łańcucha pokarmowego. Nieludzki. Nieoswojony. Autentyczny. Nikt nie dotknąłby jego rodziny bez szybkiego i brutalnego odwetu. Byłby nieustępliwy, i nigdy nie zatrzymałby się do czasu gdy nie zniszczyłby każdego albo jakąkolwiek grupę, która wycelowała w jego rodzinę.

Fen wiedział, że Zacarias znalazł życiową partnerkę, ale mógłby się założyć o swoje życie, że najstarszy De La Cruz wiele się nie zmienił. Fen był myśliwym. Nie znał żadnego innego stylu życia. Zacarias był taki sam. To oznaczało, że Michaił będzie musiał chronić parę przed Lycanami.

Jeśli Tatijana miała stać się taka jak on, i ostatecznie tak się stanie, chciał by karpaccy ludzie ją chronili. Tak samo z jego bratem. Dimitri był na dobrej drodze stania się Sange rau. Dawali sobie krew w przeszłości, przez parę

ostatnich wieków, gdy razem polowali, i teraz Dimitri czuł efekty swojego wilka.

Wieki temu jego krew była dodana do kolumny wojowników, gdy przysiągł jego oddanie wobec Księcia który dawno zmarł. Dodając, jego krew ponownie pozwoliłaby wojownikom odnieść się decyzji, którą podjął Michaił. Wiedzieliby jak to jest myśleć i czuć jak Sange rau. Nie wstydził się tego kim i czym był. Żył tak honorowo jak mógł. Zajmował się wrogami Lycan, ludzi i Karpatian za każdym razem gdy wpadł na któregoś.

„Nie musisz składać przysięgę wierności” powiedział Michaił. „Ale jeśli nie możesz się zdecydować, ponieważ obawiasz się, że wywołasz wojnę między Lycanami i Karpatianami, mogę cię zapewnić, że nigdy nie będę aprobować bezkrytycznie polowań Lycan na tych o których mówią Sange rau. Jakikolwiek Krpatianin, który ma ten niezwykły i trudny dar, będzie nazywany Hän ku pesäk kaikak, albo Paznicii de toate, co tłumaczy się w którymkolwiek z języków jako Strażnik Wszystkich, i nie wydam któregokolwiek z nich.”

Głos Mikhail był przekonujący. Hipnotyzując nawet. Mógł przekonać każdego by zrobił co chciał swoim głosem, mimo to uważał by zatrzymać jego ton jako neutralny.

Hän ku pesäk kaikak, Strażnik Wszystkich. Michaił Dubrinsky widział go w ten sposób, albo nie obdarzyłby go takim imieniem. Fen nie mógł uwierzyć jaka różnicę dawała mała rzecz. Był zniechęconym Sange rau, a jednak z jedną jedyną cichą deklaracją, Księżę wyniósł go na stanowisko Opiekuna Wszystkich.

Michaił dał mu i inny jak on cel i status.

„Zdecydowanie urodził się by prowadzić”, Tatijana szepnęła do jego umysłu.  
„Po prostu zmieniając nazwę zmienia odczucie tego kim i czym jesteś.”

„Mogę zobaczyć dlaczego oddałaś mu swoją lojalność”.

„Niezrób tego dla mnie.”

„Nie robię. To musi być osobisty wybór, i postanawiam być częścią jego świata”.

Fen nie wahał się dłużej. Minęło zbyt wiele wieków gdzie był człowiekiem bez kraju.

Jego ludźmi byli Karpatianie, choćby nie wiem jaka stała się jego krew. Kochał Lycan i szanował ich, ale jego serce było tu, z jego ludźmi. Chciał być ponownie częścią karpackiej społeczności. Chciał zapewnić, że Tatijana zawsze będzie akceptowana.

Rzucił okiem na swojego brata. Dimitri był szanowanym wojownikiem wśród karpackich ludzi i trwał w wielkim szacunku. Cokolwiek zmieniło się w środku Dimitria, cokolwiek, co wilk przyniósł, to przynieść korzyść karpackim ludziom, nie zabierać od nich; Fen był tego pewny.

Fen podeszło do krwawoczerwonego kryształu. Opuścił swoją dłoń wolno. Zanim jeszcze doszedł do tego naostrzonego czubka, poczuł, jak moc emanowała z dużej krystalicznej kolumny. Wiedział, że to jest wkalkulowane ryzyko. Gdyby jego przodkowie go odrzucili, Michał a na pewno Gregori też mogli go odrzucić, ale to była szansa, czuł, że musi ją podjąć. Pozwolił totemowi minerałów przekłuć swoje ciało i sięgnąć jego krew. Od razu jego krew zmieszała się z krwią tych, którzy szli przodem. Jego dusza rozciągnęła się i wezwała do wojowników, którzy poszli przed nim. Poczuł ich, tyłu, ich obecność była silna, wołała do niego, napełniając go, sprawiając, że czuł się część społeczności, która sięgała antycznych czasów. Powódź przyjaźni i należenia, akceptacji, była przytłaczająca. Każda cęła w jego ciele zareagowała. Uświadomił sobie wszystko, najbardziej niewielki szczegół. Słyszał miarową kroplę wody, bębniącą jak bicie serca głęboko w Sali, tak że jego własne bicie serca podjęło ten wspólny rytm. Przyływ i odpływ krwi w jego żyłach, w żyłach tych oblegających go, pasował do niekończącego się przepływu starożytnej krwi w kryształach. Głęboko poniżej podłogi sali, sto stóp pod lasem olbrzymich kolumn, poczuły, jak zasoby magmy podsycaly gorąco w labiryncie wielopoziomowych jaskiń. Słyszał, jak szepty, starożytne słowa wypowiedziały w karpackim języku, wojownicy witali się z nim. *Bur tule ekämet kuntamak*. Mógł usłyszeć starych przyjaciół, wzywających do niego — *dobrze cię przywitać bracie*.

Wyszepnął z powrotem w swoim umyśle, sięgając ich...

Niespodziewanie cała atmosfera sali zmieniła się do ponurej i smutnej. Niskie brzęczenie w sali przyjęło całkowicie inną melodię — monotony śpiew śmierci — charakterystycznej elegii, mimo że starożytnej. To była melodia zarezerwowana dla poległego wojownika, utrzymana w niezwykle wielkim szacunku, dla człowieka legendy.

Fen wstrzymał oddech. Wiekowi wojownicy składali mu wyrazy uznania — najwyższe wyrazy uznania poległych wojowników jakie mógł otrzymać — ale nie umarł. Kolumna zmienia się do bordowego, ponurego fioletu, koloru smutku dla zmarłych towarzyszy. Migotliwe płomienie na świecach obniżyły się, rzucając więcej cieni do pokoju, zwiększając uczucie smutku. To była ostatnia reakcja jakiej Fen oczekiwał — że jego przodkowie będą go opłakiwać i złożą mu hołd, jakby poległ na polu walki. Trzymał wyraz swojej twarzy całkowicie pozbawiony wyrazu, ale Tatijana połączyła swój umysł z

Tłumaczy: franekM

jego i jak tylko jego serce poczuło się ciężkie, podeszła za niego i okrążyła go ramionami w pasie, opierając głowę o jego plecy by poczuł się lepiej.

W momencie, gdy przyłgnęła do niego, jej ramiona okalały go, smutny szum, nagle zdezorientowany zatrzymał się. Nastąpiła zaskakująca cisza, jakby przodkowie nie wiedzieli co sądzić.

Krystaliczna kolumna zaczęła pulsować głęboką bogatą czerwienią przez ciemny fiolet. Głosy wyszeptały pozdrowienia i zachętę.

Fen umieścił obie ręce wokół Tatijany, wciskając jej dłonie wokół swojego pasa. Nie był pewny co myśleć. W jednym momencie wiekowi wojownicy nosili żałobę jakby zginął podczas wielkiej bitwy a w następnym, wzywali do niego ponownie w przyjaźni. To było bardzo mylące.

*„To twoja krew Dragonseeker, którą oni wyczuwają”*, powiedział jego życiowej partnerce.

*„Ona miesza się z twoją. Powinni wyczuć to zanim zbliżyłam się do nich”*, powiedziała Tatijana z lekkim prychnięciem pogardy.

*„Oni wzywają do ciebie, siostró”*. Fen wciąż nie był całkiem pewien jak zareagować. Powiedział prostą prawdę.

*„To jest Tatijana — opiekun mojego serca i duszy — hän ku vigyáz sívamet és sielamet”*.

Szmery akceptacji nuciły przez salę. To nie było jakby odrzucali Fena, faktycznie wprost przeciwnie. Wiekowi wojownicy, objęli go, ale myśleli że odszedł do innego świata, do momentu gdy Tatijana go objęła.

Światła wysłane przez stalaktyty nad ich głowami zmieniły kolory, rzucając lawendę i blady róż, z wybuchami stonowanych zieleni i niebieskiego.

Wszystkie kolory, Fen było pewny, że reprezentowały jego kobietę Dragonseeker. Stalagmity, oświetlone wyrzeźbione kolumny z twarzami i oczami wirowały wobec nich, ponownie ożywały, wpatrując się otwarcie w Fena i Tatijanę.

*„Dlaczego oni są tak zaskoczeni? Jesteśmy życiowymi partnerami. Nie widzą tego?”*

Oczy Fen dotknęły Mikhaila. *„Co to wszystko znaczy?”* Tylko Książę mógł rozszyfrować znaczenie noszenia żałoby, a następnie zmiany.

*„Może mi powiedziec dlaczego myśleli, że umarłem?”* zapytał Fen, nie całkiem pewny czy chce wiedzieć.

„*To nie ma znaczenia co oni myślą*”, nalegała Tatijana, okrążając go i troskliwie stając przed nim, stawiając siebie między Fenm i krótką kolumną, używaną do komunikacji z dawno podeszłymi starożytnymi wojownikami.

„To ma znaczenie, Moja Pani, powiedział łagodnie Fen. „Musimy znać konsekwencje stania się Sange rau, zanim którymkolwiek Karpatianina postanowi stać się nim w błędnym przekonaniu, że pomoże ratować swój gatunek od wytępienia, albo właśnie z najgorszy z potworów, przed stawieniem czoła najgorszemu potworowi przez zmieszanie krwi.

„Nie Sange rau. Jesteś Hän ku pesäk kaikak, Strażnik Wszystkiego”, zakwestionowała stanowczo Tatijana.

Fen zauważył, jak jego serce robił dziwny, wolny przewrót. Nawet jego żołądek czuł, takie samo dziwne przewracanie przy jej zacieklej ochronnej trosce. „Mam szczęście że mam taką życiową partnerkę”. Mówił poważnie. Zmieniła jego życie i chciała zawsze być w jego centrum. Sprawiała, że czuł się żywy i dała mu jego pierwszy smak radości i prawdziwego śmiechu.

„Starożytni przywitali się z tobą ciepło, ponieważ rozpoznali twoje serce i duszę. jako Karpatianina, Fen,” powiedział Michaił. „Niektórzy z nich znali cię i świętowali że utrzymałeś swój honor przez tak długą i trudną podróż.”

Fen kiwnęło głową. Poczuł, jak przywitali go i przyjaźń sprawiała, że czuł jakby był częścią znacznie większego koła. Po byciu samotnym przez tyle wieków, Fen czuł się połączony z jego przodkami. Dałby wszystko by czuć to zanim spotkał i zażądał Tatijany. Potrzebował tego związku, ale gdy wlała się do jego umysłu z tak wielką, płynną gracją i światłem, stwierdził, że naprawdę już nie potrzebuje. Dała mu spokój.

Przyszedł tu z myślą, że potrzebuje i chce akceptacji, nie tyle dla siebie, co dla jego brata i któregośkolwiek innego, kto dzieli tę samą zmieszaną krew, ale ponieważ był w świętej jaskini wojowników, poczuł się pocieszony przez tradycyjne rytuały, ale to była Tatijana, która sprawiała, że czuł się kompletny, nie walczył sam w kręgu wojowników.

„Co się stało? Dlaczego myśleli, że umarłem?” zapytał zdziwiony.

„Gdy twoja krew gdy pierwszy raz dotknęła świętego kamienia, sprawiała że poczuli to czego oczekiwali. Obudziłem ich wezwaniem. Ale ponieważ przetworzyli to, gdy twoja krew dotknęła ich krwi, zdali sobie sprawę, że jest znacznie inna, niż karpaska, ale już jej tam nie było. Osądzili twoje serce i duszę i wiedzieli, że jesteś honorowy i że walczyłeś długo i mocno dla naszych ludzi,



Tłumaczy: franekM

więc przyznali ci najwyższy honor wojownika, ponieważ opłakiwali twoją śmierć. "

„Sądzi, że nie żyje, ponieważ jego krew się różni?" zapytał Dimitri, chcąc wyjaśnienia.

„Czy nazwali go martwym dla karpackich ludzi? "

„Wierzyli że umarł," wyjaśnił Michaił. „Nie czułeś ich rzeczywistego smutku? Twoja krew, Fen, musi różnić się diametralnie w tym momencie od Karpatian."

„Mimo to mogę oddawać krew komukolwiek, tak jak inni Karpatianie mogą," powiedziało Fen.

„Powiedziałeś, że zmiana zachodzi etapami. Prawdopodobnie gdybyś przyszedł tu w początkowym etapie, byłoby dość podobieństwa do karpackiej krwi, że niewielu zauważyłoby różnicę" powiedział Michaił.

„Ale przecież wyczuli Tatijanę. Jej krew Dragonseeker jest potężna."

„Tak. I ponieważ już jesteś życiowymi partnerami, to obciążenie musi być także w tobie. Ale poczułem coś innego, coś takiego jak moc. Nie twojego Lycana — jego obecność była onieśmielająca — ale coś bardzo subtelnego i tak samo dominującego."

Michaił popatrzał z Fena na Dimitri, a następnie z powrotem na Fena, ze spekulacją w oczach. „Tatijana jest Dragonseeker, jednym z naszych najpotężniejszych rodowodów. Ona ma silne połączenie z Matką Ziemią, ale to wciąż wydaje się inne, jakby to nie był jej związek ale twój."

„Tatijana ma bardzo silne połączenie z Matką Ziemią" przyznał Fen.

Michaił potrząsnął głową, jego przeszywające, inteligentne spojrzenie cofnęło się do Dimitria. „Tak. Teraz widzę. Młoda Skyler. Nie doceniamy tej dziewczyny. Pomogła ci leczyć. Jak to jest możliwe z takiej odległości? Czy ona nie jest w Londynie? "

„Sądzę, że jest" odpowiedziała Tatijana za obu mężczyzn.

„A jednak znacie ją i możecie powiedzieć gdzie ona się znajduje" powiedział Michaił. „Jak to jest, że młoda dziewczyna, jeszcze dziecko, przy tym człowiek, może przekroczyć ponad dwa tysiąc kilometrów i może sięgnąć, by leczyć kogoś blisko śmierci?"

Tłumaczy: franekM

Tatijana wzruszyła ramionami. „To musi mieć coś wspólnego z jej częścią pochodzenia z rodu Dragonseeker. Powiedziałeś że to jest potężna linia.”

„Mogłabyś zrobić taką rzecz?” zapytał Michaił.

Tatijana zawahała się. Potrząsnęła swoją głową. „Nie. Bronnie jak i ja próbowałyśmy dojść do naszej bratanicy, kiedy uciekła z jaskiń lodu, ale odległość była zbyt wielka. ”

Michaił uniósł brew ku Gregoriowi.

Gregori potrząsnął swoją głową. „Nigdy nie pokonałem tej odległości. Przyszedłem blisko, ale wątpię, czy mógłbym podtrzymywać to wystarczająco długo by kogoś uleczyć.”

Dimitri nie odzywał się. Wyraz jego twarzy nigdy się nie zmienił. Fen dotknął jego umysłu. Jego brat był szaleńczo zakochany w Skyler, ale nie zgłosił do niej pretensje, respektując ich decyzję, czekając do momentu gdy poczuje się pewnie. Nie poświęci jej, nawet dla Księcia i jego zapytań w świętej jaskini. Dimitri przez wieki sam był sobie szefem. Mógł być młodszym bratem Fen, ale sam poszukiwał wampiry przez wieki. Był szanowany i w pewnych kręgach uchodził za legendę.

Jego związek ze Skyler były prywatny. Rzadko o niej mówił. Fen uzyskał o niej więcej informacji po ich krótkim spotkaniu, gdy razem leczyli, niż przez wszystkie lata, gdy Dimitri dał mu bezpieczne przystanie na odpoczynek i leczenie.

Michaił wydawał się być bardziej rozśmieszony niż rozgniewany, że żaden z nich nie mówił otwarcie o młodej i niezwiązanej życiowej partnerce Dimitria. Po prostu kiwnął głową. „Jestem pewien że tej młodej kobiecie w jakiś sposób udało się połączyć zarówno Fena jak i Dimitria z Matką Ziemią, co jest delikatnie mówiąc przywilejem.”

„Czy starożytni zaakceptowali Fenris takiego jaki jest?” Dimitri powrócił do sedna sprawy.

Po raz pierwszy Michaił się zawahał. Wydał ciche westchnienie. „Nie mogę dać ci dokładnej odpowiedzi jakiej szukasz, albo jakiej sam szukałem, Dimitri. Starożytni przyznają, że Fen jest wielkim wojownikiem, który żył z honorem, ale jego krew nie jest już krwią Karpatianina.”

Dimitri nie wzdrygnął się, ale Fen był blisko niego i poczuć wewnętrzne uderzenie jak cios pięścią w brzuch.

Michaił postawił pytania nad którymi obaj mężczyźni musieli pomyśleć. Tatijana już została przywiązana do Fena i pogodziła się z ich losem jako życiowych partnerzy. Ze Skyler było inaczej. Była młoda, i przy była człowiekiem. Czy Dimitri miał prawo skazać ją na dożywotnie więzienie, którego nie znali, obleczone przez wrogów przy każdych drzwiach?

„Jak długo to zajmie, zanim myśliwy nabierze takiej prędkości, którą masz?” zapytał Gregori.

Fen potrząsnęło głową. „To zajęło mi niemal rok, zanim zacząłem łączyć się z moim wilkiem. Myślę, że dostaniesz lepszą odpowiedź od Manolito De La Cruz. Powiedziałeś, że ostatnio się przemienił. Musisz pamiętać że kiedy to mi się zdarzyło, nawet nie zdawaliśmy sobie sprawę, że powodem jest krew. Byłem pogryzionymi liczne razy w bitwach z samotnymi watahami i Sange rau którego goniliśmy. W tamtych czasach, nikt nie wiedział o genetyce. Przypominam sobie wilka, a następnie stopniowo łączenie się z nim.”

Fen wzruszył ramionami. „Przez ten rok, gdy Dimitri czasami dołączał do mnie w bitwie, dawaliśmy sobie krew, gdy jeden z nas został ranny jak robią to Karpatianie. Co więcej, to nigdy nie wzbudziło niepokoju. ”

Vikirnoff, który nie odzywał się przez rytuał starożytnych, podszedł do przodu oferując pozdrowienie. „Dałem ci krew po twojej bitwie z Ablem i nawet po tym co zobaczyłem, nie myślałem o tym wcale. Oddawanie krew jest częścią naszego codziennego życia. Nikt nie rozmyśla nad ratowaniem poległego Karpatianina.”

„ Albo Lycana, ” zgodził się Fen.

„Lycanie zostawali z dala od nas, ponieważ nie rozumieli jak proces stawiania się Sange rau działa, przez wszystkie te wieki, ” zauważył Michaił. „Jeśli to zaczęło się wieki temu to, to co mówisz o zakorzenionym uprzedzeniu musi być bardzo prawdziwe.”

Fen kiwnął głową. „Każda nowa rada przedkładała ich dekret, by uniknąć Karpatian, kiedy tylko to możliwe. Aby walczyć wraz z nimi kiedy to potrzebne i nie ma żadnej niechęci wobec nich. ”

„Dlaczego postanowiłeś żyć jako Lycan i pozostawać blisko ich watah, a nie przyszedłeś do domu? ” zapytał Vikirnoff.

Tłumaczy: franekM

„Początkowo chciałem zdobyć tak dużo informacji jak to możliwe ”  
powiedział Fen. „Ale wtedy zdałem sobie sprawę, że kiedy pozwoliłem  
Lycanowi być bardziej dominującym, to nie było jak trudne by walczyć z  
kuszeniem ciemności pożerającym mnie.”

Gregori posłał mu jedno spojrzenie tnących srebrnych oczu. „Powiedział, że to  
jest dużo bardziej trudne, aby sprzeciwić się wołaniu wampira. ”

„Dużo później,” powiedział Fen. „Nie początkowo. Początkowo wilk chronił  
mnie przed kuszeniem, i później podczas gdy żyłem w sforach jako Lycanin,  
zdałem sobie sprawę że ciemność nie była jak przytłaczająca. Na przestrzeni  
wieków to naprawdę pomogło mi gdy polowałem. Byłem bardzo... czynny jako  
myśliwy. ”

Dimitri kiwnął głową. „On był niezwykle biegłym łobuzem jeśli idzie o  
polowania. Gdy został poważnie zraniony, albo podczas pełni, został w ziemi i  
jakiś okres z tego czasu pilnowałem jego miejsca spoczynku, do czasu gdy  
ponownie był w pełni sił.”

„Dlaczego nie możesz zostać odkryty podczas pełni a nie jakikolwiek innym  
czasie?” zapytał dziwnie Michaił. „Musi być coś, co możemy używać przeciwko  
Sange rau. ”

„ To chodzi o energię Lycan. Gdy sfora poluje, oni nie mogą odnieść sukcesu  
jeśli ofiary wie, że idą po nich, więc rozwinęli maskowanie ich energii,”  
wyjaśnił Fen.

„Niefortunnie, w ciągu tygodnia cykl pełni, to jest niemożliwe. Pociągnięcie jest  
zbyt silne dla Lycan. Jestem wystarczająco Lycanem, by ten skutek był taki sam  
dla mnie. Moja energia wydaje się inna niż Lycan, i jeśli znajdujemy się  
niedaleko siebie, oni natychmiast wiedzą czym jestem. ”

„Dlatego chciałeś by Tatijana ostrzegła MaryAnn i Manolito” powiedział  
Gregori.

„Wiedziałeś, że nie będą wiedzieli czegokolwiek z tego, a gdyby wpadli na  
Lycan podczas pełni, natychmiast zostaliby skazani na śmierci.”

„Zmieniłem się w Sange rau... ”

„Hän ku pesäk kaikak,” Tatijana i Michaił poprawili jednocześnie. „Strażnika  
Wszystkiego.”

Popatrzeni na siebie i się uśmiechnęli.

Tłumaczy: franekM

„Zmieniłem się w Hän ku pesäk kaikak, Strażnika wszystkiego," poprawił się Fen, „przed wiekami. Dla wojowników którzy postanowią zostać Strażnikami, myśląc, że będą mogli walczyć z istniejącym Sange rau, jest niedorzeczne. Wieki zajmie budowanie prędkości i zrozumienie darów. Nie wspominając że, jeśli nie mają życiowych partnerek, niebezpieczeństwo dla ich duszy zwiększa się z każdym mijającym rokiem."

Michaił kiwnął głową. „Myślę, że otrzymałem dość informacji by dojść do jakiejś decyzji, które poprowadzą naszych ludzi, jak również pomoże mi przekonać Radę Lycan, by zgodzili się przerwać polowanie na tych, którzy są Hän ku pesäk kaika — Strażnikami Wszystkich, a nie Sange rau. Jak tylko zadecyduję o naszym sposobie postępowania, zwołam zebranie tu w tych świętych salach z tyloma z naszych wojowników możliwie jak to tylko możliwe, pozwalając im dowiedzieć czemu musimy stawić czoła."

Gregori kiwnął głową, ale nie wyglądał na szczęśliwego z tym.

„Wiadomość zostanie wysłana do MaryAnn i Manolito. Kiedyś skontaktuję się z Zevem i poproszę o spotkanie z Radą Lycan, jeśli oni się zgodzą, wezwę naszych wojowników, by przybyli tu na ten szczyt." Michaił udzielił niewielkiego ukłonu, w geście szacunku w kierunku Fena. „Dziękuję Ci, że przyszedłeś dziś i dałeś mi okazję by się czegoś nauczyć."

"Moja życiowa partnerka Tatijana, przysięgała swoje oddanie wobec jej Księcia. Mój brat, Dimitri, też," powiedziało Fen. „Mimo, że moja krew nie jest już karpacka, moje serce i moja dusza są. Złożę przysięgę wierności swojemu Księciu jeśli zaakceptuje mnie, takiego jak jestem. "

„Jesteś i zawsze będziesz wpierw Karpatianinem," powiedział Michaił. „Będę uhonorowany mając cię wśród moich wojowników. "

Ponownie zaczęło się brzęczenie kryształów, zwiększając swoją głośność, każdy dostroił się do doskonałej nuty. Kolory wirowały, głębsza barwa bordo i fioletowego, jakby przodkowie wciąż byli lekko zdezorjetowani tym czym naprawdę był Fenris, ale zgadzali się z jego decyzją złożenia przysięgi wierności wobec Księcia; przecież, zdawali sobie sprawę, że służył ich ludzi z honorem przez wieki.

Fen otworzył żyłę na swoim nadgarstku i podał ją oferując ją Michaiłowi. „Obtaję swoje życie za naszych ludzi. Przyrzekam im swoją lojalność przez naszą więź krwi. "

„Michaił", ostrzegł Gregori.

*„On jest jednym z nas”.*

*„Jego krew nie jest. Ja wezmę jego krew.”*

Oczy Mikhail spochmurniały jeszcze bardziej, i Gregori cofnął się niechętnie. Michaił wziął zaoferowany nadgarstek, akceptując więź krwi z Fenem. Zamknął ranę ostrożnie i udzielił Fenowi niewielkiego ukłonu. „Jako statek naszych ludzi, akceptuję twoje oddanie.”

*„Jesteś najbardziej upartym człowiekiem jaki żyje”, wysyczał Gregori. „Są sytuacje, że mam ochotę zamknąć cię w lochu i wyrzucić klucz”.*

Śmiech Mikhail był cichy w umyśle Gregori. *„Moja córka nie byłaby szczęśliwa, wiedząc, że jej mąż ma takie myśli”.*

*„Nie możesz grać Savannah jako kartą przetargową kiedy chcesz. Poważnie, Michaił, jestem odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo, a ty odmawiacie słuchania mnie”.*

Michaił westchnął. *„Słucham. Zawsze biorę pod uwagę to co mówisz, pod ostrożne rozważania, zanim podejmę swoją decyzję, Gregori. Nie próbuję czynić twojej pracy trudniejszą, ale wciąż muszę iść za swoimi instynktem.”*  
*„Fenris Dalka będzie olbrzymim atutem dla naszych ludzi. Wiem, że on ma miejsce w naszej przyszłości. Przodkowie też to wiedzą”.*

Fen objął ramieniem Tatijanę. Wiedział że nikt inny nie zauważył instynktownego ruchu Gregori by powstrzymać Michaiła od wzięcia jego krwi. Nie mógł obwiniać Gregoria. Im bardziej wykazywał skłonności ochronne wokół Michaiła, tym więcej szacunku miał dla tego człowieka. Los całego gatunku opierał się na ramionach Mikhaila. Był zamyślony, inteligentnym i dla jego własnego człowieka — ochroniarza takiego jak Gregori, było najgorszym koszmarem.

Fen był całkowicie pewne, że była wymiana zdań pomiędzy dwoma mężczyznami, mimo że ani Dimitri ani Tatijana nie wydawali się tego zauważyć. Jego świadomość była niezwykle zwiększona i czuł, jak mały prąd energii przechodzi tam i z powrotem między dwoma mężczyznami. Nie powinien czuć niczego. Byli przyzwyczajeni wykorzystywania telepatycznego komunikowania się i mieli wieki doświadczenia. Dla osoby mającej zdolności parapsychologiczne komunikacja była łatwa. Fen wolno wypuściło swój oddech, nie chciał wzbudzić niepokoju albo zaalarmować Gregoria. Znajdowali się głęboko pod Ziemią w najświętszych z jaskiń, otoczeni przez duchy ich

przodków, wszystkich wojowników, którzy będą chronić Michaiła, i był świadomy telepatycznej rozmowie między Księciem a jego najbardziej zaufanym człowiekiem. To nie było dobre. Gdyby to było zgadywanie, to byłaby jedna rzecz, ale Fen wiedział, a to oznaczało, że wciąż się rozwija. Musiał o tym powiedzieć albo Gregoriowi albo Księciu w pewnym momencie, ale nie tutaj, nie gdzie wystarczająco nie mógł chronić Dimitria i Tatiany, gdyby przodkowie nagle wycofali swoje przyjęcie.

„*Co jest nie tak?*” zapytała Tatijana. Pogłaskała w pieszczocie przez jego umysł.

Natychmiast poczuł jak spokój zakrada się do niego. Nie mógł zmienić tego czym był i zaakceptowała go, z problemami i wszystkim innym. „*Mam cię, Moja Pani, więc nie może być nic złego*”.

Zaśmiała się łagodnie w jego umyśle, napełniając go tym dziwnym uczuciem, o którym teraz pomyślał jak o radości.

„*Mówiłem ci że to ciągle rośnie, i jestem nieprzytomnie w tobie zakochany i jesteś najwyraźniej najpiękniejszą kobietą na świecie? Bo jeśli nie, to jest bardzo niedbale ze mnie.*”

„*Użyłeś tego gdy żywiliśmy się dziś wieczorem. Pamiętasz? Podniosłeś mnie i kochaliśmy się? Na wypadek gdybyś zapomnia , zawiętałam swoje nogi wokół twojego pasa i skrzyżowałam moje kostki, więc nie spadłam i po prostu znalazłam się pod tobą. Ładnie i powoli. Wraca to do ciebie?*” Jej głos tlił się, tak duszny jak zwykle.

Nie było ani chwili zapomnienia, gdy się z nią kochał. Wolał doznawać tego doświadczenia tak często jak to możliwe. „*Nie można byłoby tego zapomnieć, Moja Pani. Wzartaś się w moją duszę*”.

Vikirnoff machnął swoją ręką przed twarzą Fena. „Czy wciąż jesteś z nami? Michaił wziął tylko trochę krew, a ty jesteś blady.”

„On nie wygląda mi na bladego” powiedział Dimitri przeciągając samogłoski. „On wydaje się trochę bardziej rozgrzany.”

Fen posłał swojemu bratu gwałtowny grymas niezadowolenia, ale Dimitri nie wyglądał wcale na zaskaszonego. „Naprawdę chciałbym wrócić do tego jak walczyć z Sange rau. Musi być jakiś sposób. Dimitri z powodzeniem walczył z tym którego nazywasz Bardolf,” zauważył Vikirnoff. „On jest Karpatianinem. Mógł to zrobić ponieważ ma trochę twojej zmieszanej krwi, albo ponieważ użył

jakiegoś rodzaju specjalnej strategii?" Ciekawość i krztyna zapachu zmieniła jego ton.

„Bałem się obrócenia tak jak większość wiekowych karpackich myśliwych" powiedział Fen, „więc ćwiczyliśmy gry wojenne za każdym razem gdy się spotykaliśmy. Dimitri znalazł rzeczy, które działały jak i również rzeczy które nie skutkowały."

„Cios i ucieczka jest zawsze najlepszym podejściem," powiedział Dimitri. „Mam kilka podstępów które opracowałem, ale one muszą być używane tylko raz, maksimum dwa razy i tylko jeśli je rozdzielisz. Sange rau bardzo szybko uczyć się adoptować, więc sedno sprawy zawsze polega na zmianie gry."

„Na szczęście," ciągnął Fen, „wampir jest wampirem. Tak samo z łobuzem wilkołaków. Oni zawsze nie mają cierpliwości jakiej potrzebują. Sange rau z pewnością powstrzymuje dłużej gniew, ale w rzeczywistości mają bardziej nadęte ego niż wampir, więc możesz rozzłościć ich na tyle że popełni błąd."

„Lepiej jest z pewnością dla myśliwych ścigać ich w formie watahy" dodał Dimitri. „Jeden myśliwy nie ma niemal szansa, jaka miałyby grupa."

„Ale aby walczyć w stylu sfory wymaga biegłości. Bardolf będzie znać każdy ruch watahy, podczas, gdy Abel mniej," ciągnął Fen. „To co musisz wiedzieć o każdym Sange rau to, to skąd pochodzi, czym był zanim zmieszał krew. Bardolf czuje się wygodniej jako wilk, i pod naciskiem wraca do tego, co zna najlepiej. To samo odnosi się do Abła. Najwyraźniej w tym związku, Abel jest mistrzem i zdobył więcej umiejętności, ponieważ był Sange rau o wiele dłużej. "

„Będziemy potrzebować intensywnego kursu w walce z tymi niezdolnymi bachorami" stwierdził Vikirnoff. „Czy wasza dwójka jest skłonna pozostać w pobliżu i pomóc nam? "

„To jest pomysł," powiedział Dimitri. „To, a także obmyślenie strategii dla niszczenia zarówno Bardolf jak i Abła. Jeśli oni przeniosą sforę, będziemy musieli ich tropić."

„Nie lekceważ watahy. Nie znamy dokładnej liczb i wielu został zabity podczas dwóch bitew. Ale nawet gdybyśmy zabili trzydziestu albo czterdziestu z nich, jeśli sfora liczy sto osobników, jak się obawiam, to oni wciąż mają duże wojsko, którym mogą rzucić na ciebie" powiedział Fen.

„ Przyjdą do ciebie w ciągu dnia, ponieważ Abel wie, że kiedy mogą wyrządzić najwięcej uszkodzeń."



Tłumaczy: franekM

„Co jest kolejnym dobrym powodem by wasza dwójka została i pomogła nam," powiedział Gregori.

„Oni dobrze wiedzą jak synchronizować wojsko. Uderzają szybko, robiąc tak dużo uszkodzeń jak to możliwe i zabijają, ile tylko mogą, zanim znikają. Niemal zawsze wybierają brzuch, rozrywając przeciwnika prawie na pół," powiedział Fen.

„Mam blizny by tego dowieść" powiedział Dimitri z lekką śmiałością wzruszając ramionami.

Gregori uśmiechnął się do niego. „Nie jesteś sam. Myślę że połowa, naszych ludzie ma rozerwane brzuchy, włączając w to mnie. Z pewnością sprawili, że wyglądamy jak amatorzy"

„Wiedziałem lepiej nie pozwolić mu dostawać tak blisko," przyznał Dimitri.

„Sfora jest niebezpiecznymi wojownikami i bardzo wykwalifikowanymi," powiedział Fen.

„Pomyślcie o watachach wilków w lasach," dodał Dimitri. „Lycanie są jeszcze bardziej groźni niż zwierzęca sfora, atakując cię, gdy ich najlepsi stratedzy prowadzą polowanie."

„Ale Lycanie nie szukają ludzi albo Karpatian" powiedział szybko Michaił. „Gdy mówisz o polującej sforze faktycznie mówisz o łobuzach, watasze wilkołaków."

„To prawda," zgodziło się Fen, „ale oni zaczynają jako Lycanie. Większość razy pojedyncze osoby w sforze wycofują się by zostać łobuzem. Łobuzy zakładają ich własne watahy."

Natalya, życiowa partnerka Vikirnoffa, nagle zmarszczyła brwi. Była bratanicą Tatijany, córką jej dawno zmarłego brata, Sorena, ale cechy Dragonseeker były tam, w tych zmieniających się oczach i kolorze włosów. Po poznaniu Tatijany, Fen nie był zaskoczony widząc, jak Natalya walczyła u boku jej życiowego partnera albo wchodzącej do jaskini wojowników z absolutnym zaufaniem.

„O co chodzi?" zapytał Fen.

” Elitarni myśliwi jak Zev. Wszyscy mówią o tym jak jest wykwalifikowany."

Tłumaczy: franekM

„Widziałem go w działaniu" powiedział Gregori. „On jest równie dobry jak nasi najlepsi."

„Tak słyszałam" powiedziała Natalya. „Czy oni kiedykolwiek zmieniają się w łobuzy?"

„To jest dopuszczalne" powiedział Fen. „Ale nigdy nie widziałem jak to się dzieje. Nasi najlepsi myśliwi ostatecznie ulegają ciemności i zostają wampirami. Nasze gatunki nie są tak różne. Oba są urodzonymi drapieżnikami i musimy ukrywać tę część swoich natur aby trzymać nasz honor. "

„Jesteś w części Lycanem," nie ustawała Natalya. „Czy musisz walczyć ze skłonnością do pozwolenia twojemu zwierzęcemu przejąć dowodzenie?"

„Wiedziała jakie pytania zadać. Możesz wyobrazić sobie, co będzie jak Zev stanie się Sange rau?" W głosie Tatijany była duma.

Nigdy nie miała okazji poznać bratanicę gdy dorastała. W pewnym sensie, Fen wiedział, że była za to wdzięczna. Znosiła przyglądanie się, jak jej ojciec torturował jego własnego wnuka i wykorzystywał go w strasznych eksperymentach.

Tatijana została z nim stanowczo połączona jak była od momentu gdy weszli do jaskiń. Tak została ustalona by go chronić przed najlżejszą zniewagą, ale to zostawiło ją otwartą na czytające jej myśli przez Fena. Chciała związku z Natalya. Natalya pomogła ocalić swoje ciotki, ale zarówno Tatijana jak i Branislava były tak słabowite że zostały prawie natychmiast umieszczone w ziemi.

Nie miała czasu na poznanie swoich krewnych.

„*Ona z pewnością zadaje właściwe pytania*", zgodził się Fen. „*Z pewnością jest Dragonseeker.*"

„Z drugiej strony, mój przyjaciel, Vakasin, stał się Sange rau gdy polowaliśmy." Przerwał Fen, potrząsnął głową i poprawił się. „Nie Sange rau, był Strażnikiem Wszystkiego."

Kolejny raz Tatijana napełniła go — sobą. Niczym niezmaconą miłością. Bliskością. W momencie gdy poczuł smutek dla swojego straconego towarzysza, była tam, dzieląc z nim uczucie, pocieszając go. Była takim cudem.

„Z każdym powstaniem, mam nadzieję dać ci szczęście. Nie potrafił jeszcze włożyć w swoje słowa jego wrażliwości na nią. Mógł tylko mieć nadzieję, że

Tłumaczy: franekM

czuje, że to dojmujące uczucie jakie miał dla niej, za każdym razem gdy się z nim połączyła.

„Człowieku wilku, nie stawaj się zbyt romantyczny w stosunku do mnie, z twoim bratem przyglądającym się nam obydwójgu jak teraz.

„Zaczęłaś to”, dokuczał jej, ale miała cel. Dimitri był ostry i patrzył na nich oboje z lekkim, znaczącym uśmiechem. „Musimy być dużo bardziej twórczy i przygotowani do ataków w ciągu dnia,” powiedział Michaił. On był całkowicie cichy przez większość dyskusji o walce z watahami. „Przybrane dzieci Sary i Falcona są ludzkie i muszą być chronione. Mamy jedynie Jubalę i Garyego do pomocy w odpięciu sfory jeśli oni przyjdą podczas gdy jesteśmy w najbardziej podatni, a Gary nie jest w stanie pomóc nam wcale przez jakiś czas.”

„Zev i jego wataha obronią ich pod warunkiem, że łobuzy będą w sąsiedztwie” powiedział Fen. „Oni są zaprzysiężeni poszukiwać łobuzów i postawić ich przed wymiarem sprawiedliwości.”

„Oni będą bardziej zainteresowani aktywnym polowaniem na wilkołaki, czy ochroną naszych dzieci?” zapytał Gregori.

Michaił wzruszył ramionami. „My będziemy chronić nasze własne dzieci z nimi czy bez nich. Mam dużo do przemyślenia zanim zwołamy pełną radę wojowników. Chcę spotkać się z Zevem jak najszybciej, spotykać jego watahę i namówić ich by przekazali zaproszenie ich radzie by spotkała się z nami”. Michaił odwrócił się do grubej krwisto-czerwonej kryształ, wciąż pulsującego światłem.

„Dziękuję moim przodkom za ich dobroć w odbyciu podróży by być z nami i pomagają nam prowadzić nas przez te ciężkie czasy.”

Żyjemy dobrze i idźcie z honorem.”

Olbrzymie kolumny zaśpiewały przez moment, kolory przesunęły się w dziwnej zorzy polarnej, mieniając się i wolno stopniowo ucichając.

Fen słyszał krople wody i bulgoczące gorące błoto, i oddech jego towarzyszy. Więcej, mógł poczuć tętno i bicie serca samej góry. Pod nimi, poczuł przyciągnięcie basenów magmy. Był rytm, który poczuł w jego własnych żyłach. Coś w świętej jaskini tylko zwiększyło jego wrażliwe zmysły, zwiększając je nawet bardziej. Czy wciąż się rozwijał jak rozważał wcześniej?

„Albo twój związek z Matką Ziemia dodał ci jeszcze więcej darów”.

Dlaczego kiedykolwiek myślał, że Tatijana nie wyłapie tych niespokojnych myśli? Chwytał ją za rękę, ciągnąc ją do jego klatki piersiowej nad jego sercem. Jej wyjaśnienie zostało dostarczone w jej swobodnym, rzeczowym tonie.

„Moja życiowa partnerka, Raven, chciałaby cię poznać, Fen. Po bitwach i uroczystych ceremoniach i rytuale, to byłoby dobre dla każdego, by się odprężyć. Pomyślała, że byłoby miło, zebrać wszystkich na pewnego rodzaju świętowaniu" powiedział Michaił. „Zdaję sobie sprawę, że prawdopodobnie jesteś wyczerpany, ale ona rzadko prosi o coś, więc..."

„Świętowanie brzmi wspaniale," powiedziała natychmiast Tatijana. Jej palce zacisnęły się wokół Fen. Mógł poczuć jej zapach.

„Świętowanie. Przyjęcie. Mogę odwiedzić Natalyę i poznać ją. Może nawet Bronnie powstanie by tam być. Ona nie jest tak otwarta jak ja. Jest lepszym wojownikiem, ale jest nieśmiała wokół tyle ludzi. Obawiam się, że ona nigdy nie wyjdzie z ziemi". Tatijana uśmiechnęła się do niego. Czy nie byłoby wspaniale gdyby była muzyka? Tańce? Uwielbiam tańczyć.

„Czy to będzie bezpieczne dla wszystkich z dwoma z Sange rau tak blisko? I watahą wilkołaków?" zapytała Natalya.

„Wątpię czy nawet Abel byłby wystarczająco szalony, by zaatakować Karpatiany, gdy wszyscy będą obecni" powiedział Michaił. „Ale na pewno ukryjemy nasze świętowanie w bezpiecznym, dobrze strzeżonym miejscu i będziemy mieć zabezpieczenia."

Natalya i Tatijana uśmiechnęły się do siebie. Wyżej nad ich głowami, Vikirnoff i Fen posłali sobie szybki uśmiech.

„Więc ustalone" powiedział Michaił. „Następnego powstania, będziemy mieć trochę zabawy."

## Rozdział 14

W ciągu dnia spadł deszcz, ale te ciągłe opady tylko ochłodziły nocne powietrze tak, że kolory wydawały się żywe i czyste. Liście na drzewach mieniły się gdy Fen i Tatijana szli razem przez las w kierunku jaskini, gdzie miało odbywać się świętowanie. Fen rozglądał się wokół w pewnego rodzaju zadziwieniu, jakby

wszystko było nowe i nigdy wcześniej tego nie widział. Spacerowanie trzymając się z Tatianą za ręce zawsze sprawiło, że czuł się niezwykle, tak— rodzinnie. Zawsze, znała go jakich mało kto, a jednak dla niego, wiedział, że będzie tajemnicą, którą będzie chciał odgadywać przez wieki. Jak jedna kobieta mogła wytrzeć wieki kompletnej samotności? Jak mogła zabrać wszystkie śmierci przyjaciół, których musiał zabić?

Szedł z nią wolno, rozkoszując się każdym krokiem. Mech rósł żółtozielony i limonowym wijąc się na pniach i ponad kamieniami. Dziwił się, że może rozróżnić różnicę pomiędzy kolorami. Niebo było tak czyste, że wydawało się ciemno-granatowe, rozproszone gwiazdy wydawały się cudowną kolekcją tysięcy kamieni szlachetnych, skrzących się w górze. Gdy minęli rozproszone kępy kwiatów, sandały Tatijany pokrywały się nocnymi kwiatami, które rozkładały płatki w wyrazach uznania dla niej.

„Jesteś magiczna, Moja Pani," powiedział. „Absolutnie magiczna."

Tatijana przysunęła się do niego, wsuwając pod jego ramieniem. „Nie ma nic magicznego we mnie, człowieku wilku, ale cieszę się, że tak myślisz."

Przyniósł jej palce do ciepła swoich ust. Wyglądała szczególnie pięknie, ubrana w długą płynącą suknię do tańców, „na wszelki wypadek” powiedziała mu ze śmiechem. Z pewnością będzie tańczyła dziś wieczorem, nawet gdyby był jedynym, który coś zanuci.

„Przykro mi, że nie mogłaś przekonać swojej siostry aby poszła z nami" powiedział Fen. Bardzo się starała namówić Branislavę do powstania chodź na kilka godzin, ale bez skutku. Tatijana zaakceptowała decyzję swojej siostry, ale była rozczarowana. Tęskniła za nią. Mógł wyczuć, jak ten ból w niej rósł.

„Ona wyjdzie gdy uzna to za właściwe. Jest znacznie gwałtowniejsza niż ja, w wielu aspektach, a jednak zawsze spędzała trudny czas na rozmawianiu z innymi. Xavier, nasz ojciec, naprawdę pracował nad zatrzymaniem nas wystraszonych i pod jego obcasem. Miał wiele psychologicznych podstępów. Bronnie zawsze próbowała mnie ochronić i znosiła najgorsze ze wszystkiego."

„Naprawdę cieszyła się z twojego sukcesu. Znajdując twojego życiowego partnera. Mogłem to poczuć" powiedział Fen.

„Cieszyła się. Taka już jest. Ona wciąż może przyjść dziś wieczorem. Nie powiedziała dokładnie nie. Bronnie robi wszystko na swój sposób. Ona chce zobaczyć Natalę i Razvana, mojego bratanka, brata Nataly. Powiedziałam Bronniu, że nie sądzę, by Razvan jest blisko, ale samo poznanie Nataly jest bezcennym darem."

Zwolnili ponieważ zbliżyli się do kresu lasu, tuż przy podstawie góry, co kończyło ich czas razem w pojedynkę.

„Dałem jej tak dużo informacji o samotnych watahach, elitarnych myśliwych, niepokoju Mikhaïla i wszystkim innym o czym mogłem pomyśleć, gdy o to poprosiła” powiedział Fen. „Ona stanowczo twierdzi, bym dał jej swoją krew.”

„Oczekiwałam tego, że będzie nalegać” powiedziała Tatijana. „Ona mnie ochrania. Wszystko, co miałyśmy przez wieki to tylko siebie.” Posłała mu trochę zdenerwowany pólusmiech. „Czy naprawdę myślisz, że wyglądam dobrze?”

Ubrała się z taką starannością i skłoniła się do zmiany zdania dwa razy, zanim zdecydowała się na długą suknię.

Splotła gęste włosy w długi warkocz, a następnie splotła je w misterny węzeł. Rozpuściła go i teraz, częściowo opadał w dół, w warkoczu, ale z zaplatanymi warkoczycami.

„Wyglądasz tak pięknie że kradniesz mi oddech” powiedział szczerze. „Nie masz żadnej potrzeby by być zdenerwowaną dziś wieczorem, Tatijano. Nikt nie umywa się do ciebie.”

Był zaskoczony jej wrażliwością. Ona nigdy wcześniej tak naprawdę nie ukazała tej swojej strony. Walczyła razem z nim, z samotną wataha, stawiała czoła Gregoriowi i weszła do świętej jaskini wojowników w pełni przygotowana, by walczyć w jego imieniu. Nawet wyglądała na pewną siebie w tawernie, tańcząc i ignorując szorstki tłum. Teraz, idąc świętować z jej pobratymcami Karpatianami, była pełna niepokoju.

Wsunął swoje ramię wokół jej, zatrzymując ją, przechyłanie jej brody, by mógł zajrzeć w jej błyskotliwe, stale zmieniających się oczy. „Kocham cię bardzo, sívamet. Nigdy nie pragnąłbym innej kobiety...”

„Oczywiście, że nie, ponieważ jestem twoją życiową partnerką.”

Potrząsnął swoją głową. „Głupia kobieto. Zakochałem się w tobie dużo wcześniej, nim zgłosiłem pretensje do ciebie. To jest niemożliwe nie kochać cię, gdy jestem w twoim umyśle i dostrzegam twoją dobroć i współczucie. Gdy widzę kim naprawdę jesteś, widząc twoje wnętrze. Jestem więcej niż uhonorowany tym, że jesteś moją życiową partnerką, ale moja miłość do ciebie jest całkowicie czasochłonna. Moje serce i dusza, mój umysł i ciało, wszystko należy do ciebie. ”

Wsunął swoją dłoń wokół jej szyi, jego kciuk przechylał jej głowę ku jego. Jej oczy były, tak zadziwiająco zielone, wyglądały jak głębokie szmaragdowe

Tłumaczy: franekM

baseny. „Wiem że to zabrzmie głupio, gdy powiem to głośno, Tatijano, ale kradniesz mi oddech.”

Jej wargi zakrzywiły się do uśmiechu, piękna poza z jego najdzikszych fantazji. Jej dolna warga była doskonała, zapraszająca, kuszenie któremu nie mógł się oprzeć. Schylił swoją głowę ku jej, muskając lekkim, delikatnym pocałunkiem ponad jej brodą i do kącika jej przemożnych ust. Dokuczał jej dolnej wardze, ciągnąc ją do jego ust, smakując jej słodycz, zanim opadł na jej usta. Był łagodny, nawet czuły, coś o czym nie miał pojęcia, że jest do tego zdolny. Gdy ją pocałował, świat wydawał się spokojniejszy. Czas po prostu się zatrzymywał. Stała się jego całym światem. Faktura jej skóry, była chłodna w dotyku w przeciwieństwie do jego gorąca. Jedwab jej włosów spadał wokół jej twarzy i muskał jego. Jego ręka wyglądała na tak dużą obramowując jej twarz, gdy pogłębił pocałunek, głaszcząc jej szyję opuszkami jego palców. Zagubił się w jej smaku. We wzrastającej napiętności między nimi. W jego pocałunku była miłość. Jak mogłoby nie być, gdy była dla niego naprawdę wszystkim? Całował ją w kółko, niechętny by się zatrzymać. „Mógłbym całować cię wiecznie” przyznał się.

Tatijana sięgnęła w górę jej smukłymi ramionami i przyciągnęła jego głowę ku niej, całując go jeszcze raz. „Uwielbiam cię całować. Całowanie przez wieczność brzmi jak dobry pomysł”  
„Ale...” usłyszał ten śmiech w jej głosie.

„Przegapimy przyjęcie, a chcę tańczyć. Ja naprawdę, naprawdę chcę tańczyć.”

„Bardziej niż się całować?” Fen podniosło swoją brew i wyglądał tak srogo jak to możliwe, rzucając jej wyzwanie, gdyby wybrała złą odpowiedź.

„Miałam nadzieję na obydwie możliwości” przyznała Tatijana. „Jestem bardzo dobra w wielozadaniowości.”

„Bardzo dyplomatycznie. Myślisz również stojąc na nogach. Zamierzam pracować, by zostać przed tobą.” Chwycił ją za rękę. „Chodź. Nie chcemy przegapić przyjęcia.”

„Czy Dimitri przyjdzie dziś wieczorem?” zapytała Tatiana, gdy z nim szła.

Fen wydał westchnienie. „Dimitri nie zatwierdził jego życiowej partnerki i on jest bliźniutko brzegu. Wiedzieliśmy jakiś czas temu, że przez parę ostatnich wieków nasze wymiany krwi po bitwach z wampirami, zaczęły w nim zmianę. Zmiana może złagodzić straszne żniwo wieków ciemności i stałego szeptu kuszenia, ale Dimitri ma przywrócone uczucia i kolory.”

„Ale nie widzi, że ma pomoc życiowej partnerki? I ma przywrócone z powrotem uczucia i kolory.”

„Tak myślisz” powiedział Fen, „ale to może doprowadzić karpackiego mężczyznę do szaleństwa. Wieki zamykają się nad tobą, wszystkie te śmierci, cała ta ciemność, a mimo to żadnego światła prowadzącego cię swoją drogą. Od jakiegoś czasu, Dimitri dostawał moją krew, ale nie dość by go zmienić — po prostu dość, by przetrwać walkę z jaką walczył.”

Zmarszczyła brwi. „Rozumiem.”

„Nie sądzę, by którykolwiek z nas rozumiał Tatijano, to jest odcisnięte w naszym DNA. Nasi mężczyźni podróżują by znaleźć i przywiązywać nasze partnerki do nas. To jest pierwotne. Przyciąganie jest bardzo silne i nie lubimy innych mężczyzn wokół naszych kobiet, zwłaszcza jeżeli ona jest nieodebrana. Nowoczesne społeczeństwo i fakt, że wiele z naszych życiowych partnerek pochodzi z innych gatunków, zwiększa niebezpieczeństwo czekania.”

Westchnęła. „Zanim stałam się twoją życiową partnerką, miałam tylko Bronnie o którą się martwiłam. Teraz mam również krewnych.”

Zaśmiał się. „Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób.” Wyraził gestem w kierunku jaskini. „Myślę, że masz dużo więcej krewni niż ja.”

Też się zaczęła śmiać. „Uh-oh. Krewni. Prawdopodobnie dostałam dużo więcej niż ktokolwiek z nas sądzi. Możliwe że będziemy musieli uciekać przed nimi wszystkimi. ”

Pochylił się w dół, by ją jeszcze raz pocałować, właśnie dlatego że wyglądała na tak rozpromienioną tam w nocy. Jej skóra wyglądała nieskazitelnie, jej usta były hojne, uwodzicielskie, tak urzekające że być może nie mógł stawić jej oporu.

„Myślę że całowanie cię podczas tańca jest bardzo dobrym pomysłem, Moja Pani,” mruczał gdy podniósł swoją głowę. „ Czy jesteś pewna, że nie chcesz mieć prywatnego tańca właśnie tu?”

Tatijana zaśmiała się. „Jesteśmy tylko metr od wejścia. Jestem całkowicie pewna, że ktoś się zjawi. ”

„Zrobimy im przysługę, odpowiednio informując ich o sposobach miłości,” Fen nie ustawał w kolejnych kradzionych pocałunkach.



„Będziesz odpowiednio ze mną tańczył," odpowiedziała.

Śmiał się i chwycił ją za rękę, idąc po jej prawej stronie do klifu z boczna góry.

Wejście jaskini

było wąskie, zwykłe pęknięcie między dwoma wystającymi głazami.

Karpatianie nie mieli trudności z prześlizgiwaniem się do szerszego korytarza, który prowadził do dobrze oświetlonej Sali, gdzie odbywało się spotkanie.

Pochodnie zostały rozpalone wysoko w górę wzdłuż wysokich sufitów, rzucając świecące, tańczące światła wokół ogromnej sali. Para uniosła się do góry z ciepłego basenu w jednym kącie pokoju, gdzie woda wylewała się z cyklu szpar w ścianie ponad nim. Dźwięk śmiejących się dzieci szarpnął Fena. Nie przebywał w pobliżu karpackiego dziecka od wieków. Jego serce zrobiło kuriozalny przewrót w momencie, gdy wszedł do pokoju i zobaczył, jak dwie bliźniacze dziewczynki bawiły się z małym chłopcem obok miniaturowego placu zabaw pośrodku drabinek dla maluchów. Inny chłopczyk z czupryną kasztanowych loków biegł do pozostałej trójki, z wiaderkiem w ręce. Szczenięta wilka podążały wszędzie, tam gdzie szła cała czwórka dzieci.

Kilkoro starszych dzieci zostało zgrupowanych wokół ognia, ich oczy były jasne jak u dorosłego męskiego osobnika, który opowiadał im historię. Chłopiec, który wyglądał na najstarszego zawiązał swoje ramię wokół najmłodszej dziewczynki, gdy sapała i odsuwała się przy czymkolwiek, co autor opowiadania mówił. Widok przywołał wspomnienia jego młodości, gdy Karpatianie zbierali się i historie były dużą częścią nocnej rozrywki. Nie zdawał sobie sprawy, z tego ile historii było mu przekazywanych w ten sposób. Dopiero później gdy potrzebował informacji w walce z wampirami albo nagle przypominał sobie jak przodek przelatował między dwoma skalami, zdał sobie sprawę że historie były sposobem by go uczyć. Wyraźnie ta tradycja nadal była kultywowana.

Tatijana wsunęła swoją rękę w zagłębienie jego łokcia, jej ciało przysunęło się bliżej jego jakby dla ochrony, przywracając jego uwagę z powrotem do niej. Większość z dorosłych osób w pokoju odwróciła się by patrzeć na nich, gdy weszli. Atmosfera była serdeczna i radosna. To również wydało mu się znajome, wyblakłe wspomnienia nagle wyskoczyły na powierzchnię. Karpatianie mieli wiele okazji by łączyć się w nocnej zabawie.

„Tak się cieszę, że przyszliście" Michał przywitał się z nimi. Miał swoje ramię owinięte wokół niskiej kobiety z chmurą ciemnych włosów i niezwykłych, prawie fiołkowych oczu.

„To jest Raven, moja życiowa partnerka. Mój syn, Alexandru, jest tam." Wskazał gestem w kierunku placu zabaw maluchów. „Raven, pamiętasz oczywiście Tatijanę, a to jest Fenris Dalka, starszy brat Dimitria."

Tłumaczy: franekM

„Tatijana," wykrzyknęła Raven, podając jej obie ręce. Również nosiła długą suknię, która wirowała wokół jej figury o krągłych kształtach. „Wyglądasz ślicznie dziś wieczorem. "

„Ona ma nadzieję na tańce" powiedział Fen.

„Ja także" przyznała się Raven.

„Dziękuję, Raven," odpowiedziała Tatijana. „Tak się cieszę że o tym pomyślałaś. Kocham, pomysł by wszyscy zebrali się na przyjęciu."

„Pomyślałam, że wszyscy możemy trochę się odprężyć po tym... "Urwała i patrzyła na Michaiła.

Wzruszył ramionami. „Możesz to powiedzieć, skopali nam tyłki. "

„Mówiłeś to dość często Gregoriowi" dokuczała Raven. „On tak uwielbia dokuczać naszemu zięciowi."

„To jest dobre dla niego" Michaił był nieskruszony.

Raven po prostu się śmiała, jej ręka zjechała w dół ramienia Mikhaïla do jego nadgarstka w intymnym geście. Odwróciła się do Fena. „Chciałabym ci podziękować za wytropienie samotnej watahy. Bylibyśmy w dużo gorszym stanie gdyby cię ty nie było. "

„Cieszę się, że na nich wpadłem " powiedział szczerze Fen. Patrzył na Tatijanę. „Mógłbym przegapić spotkanie z moja życiową partnerką. "

Raven śmiała się. „Szczerze zastanawiam się, czy to może się zdarzyć. Los albo przeznaczenie musi wysyłać nas na właściwą drogę. Gdy przyszedł tu lata temu na własną rękę, tylko po to, aby się wyrwać, nigdy nie śniłem, że spotkam człowieka takiego jak Michaił. Budził postrach u kobiety, która nie wiedziała nic na temat Karpatian."

Tatijana przyłączyła się do jej śmiechu. „Wciąż może być przerażający, gdy będzie chciał."

„Mnie już nie tak bardzo" powiedział Raven. „Chodź spotykasz naszą córkę, Savannah. Ona jest życiową partnerką Gregoria. Nasze dwie zachwycające wnuczki są na pewno tam, i z pewnością mają swojego tatusia owiniętego tymi ich małymi paluszkami"

Miłość i sympatia do jej rodziny były oczywiste w jej postawie, jej ton głosu i czułość w jej oczach, gdy patrzała na nich. Fen odwrócił się by zobaczyć, jak Gregori podniósł małą dziewczynkę właśnie kiedy ze śmiechem skoczyła ze zjeżdżalni z górnej części sceny.

„Isä ”— ojciec. Popatrzała gniewnie na niego, i jednocześnie udało jej się dąsać w tym samym czasie. „Udałoby mi się.”

„Anya.” Gregori użył swojego najsroźszego głosu. „Mówiłem ci byś przestała próbować skakać ze szczytu zjeżdżalni. ”

Fen zacisnął swoje wargi razem, by powstrzymać się od śmiechu. Zjeżdżalnia miała nie więcej niż dwa metry nad ziemią, a dach domku nie był znacznie wyższy. Mała Anya nie wydawała się wcale zastraszona przez ojca, nawet gdy trzymał ją w ramionach wysoko nad ziemią, jego srebrne oczy piorunowały ją wzrokiem.

Jej ciemny, kręcący się włoski odbijały się wokół jej głowy jak aureola, obramowując jej małą spiczastą twarz. Jej oczy, tak błyszczące jak u ojca, stały się burzowe. Podniosła swoją brodę wyzywająco.

„Nie jestem dzieckiem jak Sandu. Mogę to zrobić.”

Michaił obniżył swój głos. „Dziewczynki wołają na Alexandru, Sandu.” Powiedział wystarczająco głośno, by Gregori wiedział że go obserwują. Rozbawienie było pierwsze w tonie Księcia.

„Bliźniaczki są tylko parę tygodni starsze od niego, ale one lubią myśleć, że są to lata. On jest większy niż one obie.”

„Isä, ” powiedziała druga dziewczynka. „Czy jeśli nie możemy skakać, możemy pływać? Wiesz, że jesteśmy naprawdę dobre w pływaniu.”

Gregori rzucił Michaiłowi spojrzenie ponad swoim ramieniem, odwracając się do jego córki i westchnął. Schylił się i ją podniósł. „Anastashia, myślałem, że rozmawiamy o tym. Potrzebujesz nadzór osoby dorosłej, gdy czegoś próbujesz, nawet pływając. To jest niebezpieczne. ”

„Jak oni mogą już rozmawiać?” zapytała Tatijana. „Nie jest to pogłębione, nawet jak dla naszych dzieci?”

Tłumaczy: franekM

„Urodziły się bardzo utalentowane," przyznała Raven. „Rozmawiają starożytnym karpackim jak również kilkoma innymi językami. Dobrze... Powinam wyjaśnić. One rozumieją języki i znają wiele słów i używają zdań. Jeśli chodzi o to co mogą zrobić w tak młodym wieku, one przysparzają nam siwych włosów."

Michaił szarpnął za włosy Ravena. „Nie dostrzegać jakiegokolwiek siwizny."

Zaśmiała się łagodnie. „Szczęście dla mnie, że jestem Karpatianką i nie posiwieje, mimo że z tą dwójką dziewczynek i tak mogę." Wyraziła gestem wobec Bliźniaczek „One urodziły się wcześniej i były w oddzielnych inkubatorach. Ledwo żywe, przepływając z jednego do drugiego, zdeterminowane by zostać razem. W końcu, nie było innego wyjścia, więc pozwalamy im zostawać razem. Gregori ma ręce pełne roboty od tamtego czasu."

„Ta Anya, ona jest małym śmiałkiem" powiedziała Tatijana.

Fen mógł powiedzieć, że jest dumna z dziewczynki. Wyobraził sobie, że Tatijana była jak Anya, chcąc spróbować wszystkiego.

Raven kiwnęła głową. „Jeśli byłaby chłopcem, Gregori nie miałby jakiegokolwiek problemu pozwalając jej spróbować skoczyć ze zjeżdżalni do dachu, ale on ma tę poglądy o swoich dziewczynkach. "

„Jak to działa na niego?" zapytał Michaił, trącąc nosem czubek głowy Raven.

„Nie uważasz tego za zabawne, gdy nasz syn zaczyna prowokować cię do robienia niebezpiecznych rzeczy "

Wskazała Raven, ale śmiała się łagodnie gdy to powiedziała i potarła jej głowę czule wzdłuż jego klatki piersiowej. „Mała Miss Anya jest zbyt śmiała. Myślę, że spróbowałyby się przemienić, gdyby ktoś dał jej połowę szansy."

„Ona prawdopodobnie już to robi," wskazał Michaił.

„Ugryź się w język," powiedziała Raven.

Fen autentycznie się zaśmiał z kłopotliwego położenia Gregoria. Był wysoki, barczysty i bardzo szanowany w karpackim świecie. Gdy mówił każdy go słuchał. Obok Michaiła, słowo Gregoria było prawem, ale jego bliźniaczki, ledwie dwuletnie, przeciwstawić mu się. Z nimi, był cierpliwy i łagodny, mimo

Tłumaczy: franekM

że twardy, nie że wydawał się dobrze wpływać na małą Anyę. Była oczywiście śmiała.

„Czy nie są piękni?" zapytała Tatijana.

„Przerazająco, chociaż," powiedział Fen. „Jeśli będziemy mieć dzieci, sívamet, postarajmy się o chłopców. Jeśli dziewczynki okażą się takie jak ty, z pewnością będę mieć atak serca zanim dorosną."

Tatijana zaśmiała się, odwracając się do Raven. „Mężczyźni. Oni są takimi dziećmi gdy chodzi o dzieci. Jaki jest twój Alexandru? Dałaś mu znakomite imię. Oznacza obrońcę całej ludzkości, prawda? "

Raven kiwnęła głową. „To dużo do udźwignięcia jak dla małego chłopca."

Fen też był ciekaw syna Księcia. Jego spojrzenie ciągle powracało do czterech maluchów, bliźniaczek Gregoria i Savannah, które wyciskały pocałunki na twarzy ich ojca, kręconej główki nieco starszego i chłopczyka z dużymi oczami kolor jego matki i czarnymi włosami tak jak jego ojca. Fen zauważył, że chociaż obie dziewczynki były w ramionach Gregoria, Bliźnięta patrzyły na syna Księcia, jak robił kędzierzawy chłopiec. „Bliźniaczki są bardzo zainteresowane Alexandrusem" zauważył głośno.

Raven kiwnęła głową. „Już mają silną więź. Gregori trochę się tym martwił. To nie jest więź normalnych dzieci, ale więź pomiędzy Daratrazanoff - Dubrinsky. Tak dobrze jak wiemy, żadna kobieta kiedykolwiek nie była druga po Księcia. Anastashia pokazała już bardzo wczesne oznaki bycia naturalnym uzdrowicielem jak Gregori. Jeśli ktoś nabije sobie choćby guza ona pędzi do niego i opiekuje się nim. Nawet starsze dzieci idą do niej. Anya jest nowym Gregorim. Ona jest dokładnie taka jak on, aż do jej gwałtownego instynktu opiekuńczego wobec Alexandrusa. Anastashia faktycznie jest tak samo ochronna, ale w daleko łagodniejszy sposób.

„Alexandru jest już zamyślony, tak jak Michaił. On wydaje się dobrze zastanowić się nad problemami, zanim coś zrobi," powiedziała Raven. „Jest poważny przez większość czasu."

„A co to za chłopczyk, który jest tak bardzo do niego podobny?" zapytał Fen.

„To syn Jacquesa i Sheay, Stefan. On jest tylko około dziewięć miesięcy starszy, ale z pewnością myśli, że musi uważać na innych. Jest małym żartownisiem, pomimo że podejmuje swoją pracę ochrony Bliźniczek i Alexandrusa" powiedział Michaił. „Jest taki jak Jacques, gdy był młody. Podejrzewam, że

Tłumaczy: franekM

będzie żartował sobie z nas wszystkich za kilka lat. Nikt nie będzie bezpieczny.  
"

Raven zaśmiała się. „On z pewnością zwerbuje pomoc bliźniaczek, i one z przyjemnością będą chętne do pomocy ”

Mała, krągła kobieta, która wyglądała bardzo podobnie do Raven podeszła do nich. Michaił podał jej swoją rękę i pociągnął ją do swojego boku. „To jest moja córka, Savannah. Nie wiem czy miałaś okazję spotkać już Tatijanę, ale ona jest Dragonseeker, ciotką Razvana i Nataly. ”

„To jest taki honor w końcu cię spotykać,” Savannah natychmiast powiedziała, biorąc wyciągniętą rękę Tatijany. „Gregori i mój ojciec myślą tak wiele o tobie.”

„Ocaliła kilku z naszych wojowników od wstrętnych ran, swoim szybkim myśleniem” powiedział Michaił.

„Myślę, że każdy pomógł” powiedziała Tatijana.

„A to Fenris jest Dalka, starszym brat Dimitria,” ciągnął Michaił.

„Bez wątpienia Gregori mówił też o nim.” Jego ton zmienił się w rozbawiony.

Fen nie mógł się powstrzymać od śmiechu. „Nie wątpliwość. ”

Savannah przyłączyła się do śmiechu Fena. „Właściwie mówił o tobie bardzo dużo,” przyznała, „ale to wszystko było dobre. Mój ojciec odtworzył jeszcze raz całą walkę dla niego i Gregori był pod bardzo dużym wrażeniem twoich umiejętności. Tak się cieszę, że tu jesteś. Sara i dzieci Falcona” — wskazała grupkę starszych dzieci zebraną razem, by słuchać autora opowiadań ” — wszystkie są ludźmi z paranaturalnymi umiejętnościami. Żyły w kanałach ściekowych, gdy Sara je znalazła. Już byli połączeni w rodzinę, pracując razem, by przetrwać zanim je znalazła i zabrała do nas. ”

„Kto opiekuje się nimi podczas godzin dziennych?” zapytał Fen. „Jak to działa?”

„Gabriel i Francesco, również zaadoptowali ludzkie dziecko” wskazał Michaił. „Młoda Skyler, i bardzo dobrze zrobili.”

„Aidan i Aleksandria wychowują młodszego brata Aleksandrii, Josha,” dodała Savannah.

Tłumaczy: franekM

„Colby i Rafael De La Cruz mają Paula i Ginny" powiedziała Raven. „Mogą to robić przy odrobinie pomocy i byciu twórczymi w tych godzinach, które spędzasz z nimi. Sara i Falcon powstają jak najwcześniej i dzieci śpią i rozpoczynają dzień później, więc mogą kłaść się później. "

„Kto ich dogląda?" nie ustawał Fen. Niejednokrotnie wpadał na dziecko, któremu chciał pomóc, ale musiał zapaść się pod ziemię. Kto zapewniłby mu ochronę, gdy został zmuszony iść do ziemi?

Tatijana zalała jego umysł miłością. *„Jesteś tak pełen współczucia, Fen. Niewielu ludzi myśli o opiece nad dziećmi, gdy żyją takim stylem życia jak twoje."*

*„Niestety, wampiry, samotne watahy i Sange rau zostawiają szereg sierot".*  
Popatrzał  
w dół na nią. *„Jeśli nie możemy mieć naszych własnych dzieci, uważałabyś rodzinę taką jak Sara?"*

*„Nawet jeśli będziemy mieć biologiczne dzieci, uwielbiałabym włączenie inne dzieci, które dołączyłyby do naszej rodziny",* zapewniła.

*„Nawet jeśli one będą ludźmi, czy Lycanami?"*

*„Spodziewam się, że będą ludzkie albo Lycan, gdy Karpatianie mają tak niewiele dzieci."*

Głos Tatijany był tak kochający, że wymagało dyscypliny by nie pochylić się i nie pocałować jej. Za to, on musnął pocałunkiem jej usta w jego umyśle.

„Sara i Falcon mają kilku ludzi, którzy pomagają im podczas godzin dziennych, gdy oni nie mogą tam być. Jest Maria, który jest ich nianią na pełen etat. Slavica i jej córka obydwie też pomagają. Slavica i jej mąż, Mirko, są właścicielami pobliskiej gospody i ona jest z reguły bardzo zajęta, gdy jednak jest potrzeba, przychodzi. Jeśli są kłopoty podczas popołudnia, mamy Jubala i Garyego i męża Slavica, którzy ich chronią," wyjaśniła Savannah.

„Najstarszy chłopiec, Travis, ma teraz jedenaście lat. On jest najstarszy z siedmiorga," powiedział Michał. „On jest jak cień Falcona i już uczy się jak walczyć. Falcon i inne dorosłe osoby pracują ze wszystkimi dziećmi. One muszą poznać naszych wrogów tak jak wszyscy z nas zostali nauczeni. Travis uważa na innych.

Dziewczynka którą obejmuje ramieniem to Emma. Ona jest najmłodszą z dziewczynek. "

Fen mógł zobaczyć, że chłopiec jest starszy niż wskazują na to jego latach. Nawet podczas gdy wydawał się słuchać każdego szczegółu historii, patrzył na swoich braci. Gdy dwóch z chłopców zaczęło uderzać siebie pięścią, a następnie wpadli na jedną z dziewczyn, złapał ich samym spojrzeniem dorosłej osoby i obydwaj powstrzymali swoje błazeństwa natychmiast. Jeden wyszeptał przeprosiny do dziewczynki siedzącej przy nim.

Wskazał epizod swoją brodą. „On z pewnością absorbuje ich uwagę.”

„To Peter i Lucas. Oni obydwaj mają dziesięć lat i są urwisami. Jase, najmłodszy chłopiec, siada bliźutko niego i szybko się przesuwa,” powiedziała Raven z lekkim śmiechem.

Gdy historia posunęła się do przodu, Fen mógł zobaczyć najdrobniejszego chłopca z szoną blond włosów bliżej i bliżej Trávisa. „Chrissy jest tą na którą wpadł Lucas, a Blythe, siedzi przy niej. Oni wszyscy są ludźmi, ale zdolności paranormalne, które posiadają są niezwykle.”

„Gdzie na Boga Sara je znalazła?” zapytała Tatijana.

„Przeczytała artykuł na temat dzieci żyjących w kanałach ściekowych ponieważ nie miały gdzie iść. Te wszystkim dzieci społeczeństwo odrzuciło. Musiały wygrzebywać jedzenie. Były znacznie starsze dzieci, które również żyły w rodzinach, albo gangach, jakkolwiek wolisz je nazywać, i okradały tę grupę często. To Travis, ich chronił i kradł większość jedzenia dla nich” wyjaśniła Savannah. „Są niezwykle lojalni wobec niego.”

„Travis wciąż jest trochę nieśmiały przy mnie” przyznał Michaił. „Kilka lat temu, został użyty do szpiega nas przez wampira.”

„Gorzej,” powiedziała Raven, „został opanowany. Wampir wykorzystał go próbując zabić Michaiła. Obwinia się, gdy nie było niczego, co mógł zrobić. ”

„Dlatego on pracuje tak ciężko ucząc się wszystkiego co może o wampirze i jak z nimi walczyć,” ciągnął Michaił. „Trudno jest go przekonać, że to nie była jego wina.”

„Jakie to smutne,” powiedziała Tatijana. „On jest tylko małym chłopcem. Nie powinien musieć zmagać się z potworami w jego wieku. ”

„Niestety,” powiedział Michaił, „Nikt z nas nie ma wyboru. To jest nasz świat. To nie zrobiłoby nic dobrego dla Trávisa i reszty dzieci, jeśli będą trzymane w nieświadomości co do istnienia wampirów. One znajdują się w zagrożeniu za



Tłumaczy: franekM

każdym razem gdy jesteśmy atakowani. Gdy będą starsi, udzielimy im wyboru, czy chcą przemiany, ale teraz lepiej jest trenować ich jak walczyć. "

„Zgadzam się” przyznała Tatijana, „ale to jest wciąż smutne.”

Savannah uśmiechnęła się do niej. „Nie bądź smutna dziś wieczorem. Te dzieci cieszą się i są bardzo kochane. Pomagamy wychowywać je jako społeczność i one wiedzą, że mogą przyjść do któregokolwiek z nas, jeśli znajdą się w kłopotach albo niepowodzeniu w czymkolwiek. "

„Oni są piękni” powiedziała Tatijana. „Jak tym razem przebiega ciąża Saray?”

„Do tej pory, trzyma się. Mamy nadzieję, że wytrzyma do końca terminu, mimo że Gregori mówi, że ma wątpliwości. Niemniej, on mówi, że dziecko jest silne i ma duże szanse na przetrwanie. Ona robi jedno powstanie na raz” dodała Raven.

„Czy dzieci są podekscytowane dzieckiem?” zapytał Fen.

Michaił kiwnął głową. „Jesteśmy społeczeństwem, które wierzy że każde dziecko które się rodzi jest darem i one też w to wierzą. Do tej pory nawet Jase nie ukazał jakiegokolwiek niepokoju, tylko radosne podniecenie.”

Fen zauważył jak wszyscy Karpatianie, mężczyźni i kobiety podeszli do koła gdzie opowiadano opowieści, zarzucając ręce na ramię dzieci albo czule mierzwiąc ich włosy. Gesty przypomniały wspomnienia jego własnego dzieciństwa, które dawno zapomniał i krąg ognia ze starszymi osobami opowiadającymi historie i wojowników i życiowych partnerów zapewniających młodsze dzieci przez te ciche gesty, że byli bezpieczni i obleczeni przez tych, którzy je kochają.

Czas mógł płynąć dalej. Wieki mijać, a postęp mógł zrobić potężne kroki w technologii. W świecie miały miejsce olbrzymie zmiany. Mimo to, pocieszał się tym, że jego ludzie zachowali pewne sprawy bliskie ich sercu. Uroczystości wokół nich mogły się zmienić, ale miłość do ich dzieci pozostała.

Raven i Michaił zostali wezwani przez kolejną parę i Savannah zaśmiała się, goniąc by pójść na pomoc jej życiowemu partnerowi. Bliźniaczki, syn Księcia i bratanek wszyscy próbowali go obalić, więc mogli użyć go jako drabinek.

„Tatijana.” Natalya popędziła do nich. „Przepraszam że jestem tak późno. Próbowaliśmy zlokalizować Razvana i Ivory. Wiem, że chcieliby cię zobaczyć.” Rozejrzała się wokół, rozczarowanie ukazało się przez moment w jej oczach. „Branislava nie przysłała z tobą?”

„Ona może przyjść trochę później" powiedziała Tatijana. „Chciałabym zobaczyć twojego brata i jego życiową partnerkę," dodała zwiększając uwagę swojej siostry. „Tęskniłam za Razvanem, i jest tak wiele rzeczy o których musimy porozmawiać."

Natalya rozejrzała się po roześmianym i rozmawiającym tłumie. Wiele rozmów miało miejsce w grupkach. „Czy zmartwiłoby cię gdybym zapytała cię o kilka spraw dotyczących Xaviera i Razvana? To dużo dla mnie znaczy."

Fen sięgnęło ręki Tatijany, czując nagłą udręka w jej umyśle. Pozornie wyglądała zupełnie pogodnie. Nawet jej uśmiech był serdeczny i uprzejmy.

„Co chciałabyś wiedzieć? "

Natalya zaciskała swoje wargi mocno. „Razvan i ja byliśmy zawsze tak blisko. Nie chciałaby Xavier wiedzieć, że była jedyną zdolną do tworzenia zaklęć, więc zajął moje miejsce i uratował mnie. Wiedziałaś o tym? "

Tatijana kiwnęła głową. „Tak. To był jego wybór, Natalya. Odkrył wcześniej jak zły jest Xavier i nade wszystko pragnął byś była bezpieczna."

Natalya potrząsnęła głową, jej oczy były spuszczone. „Spędzaliśmy tyle czasu w swoich umysłach. Znałam go. Wiedziałam jak myśli, a jednak... "przerwała.

Vikirnoff, który rozmawiał z jego bratem Nicolae, odwrócił się nagle i natychmiast był u jej boku, jakby wyczuwając jej udrękę. Zawinął swoje ramię wokół jej pasa i pociągnął ją do schronienia jego ciała.

„Co się dzieje?" zapytała łagodnie Tatijana. „Jestem twoją rodziną. Nie ma niczego, czego nie możesz mi powiedzieć, co sprawi, że będę cię mniej kochała."

„Zdawałaś sobie sprawę, że Xavier posiada ciało Razvana wbrew jego woli i zmusza go do robienia takich strasznych rzeczy, czy myślałaś, że mój brat sam je robi?" Natalya zrobiła głęboki wdech. „Mówię o tych odrażających przestępstwach. O wszystkich tych kobietach rodzących dzieci, których Xaviera chciały użyć tylko dla ich krwi. A jeśli nie spełniały jego oczekiwania wyrzucał je. Tak jak biedną małą Skyler sprzedał temu okropnemu człowiekowi o którym sądziła, że jest jej ojcem. "

„Byliśmy tam w jaskiniach i widziałam jak Razvan wziął krew od jego własnego dziecka, i oczywiście, pchnął nożem Bronnie, więc nie mogła uciec z jaskini lodu. Ale wiedzieliśmy, że Xavier używał swojego wnuka, jak kukielki w jego niekończącym się poszukiwaniu nieśmiertelności i mocy. ”

„Nie wierzyłam w te rzeczy, które słyszałem o nim, ani nawet gdy zobaczyłam własnymi oczami tak długo, ale w końcu, przestałam w niego wierzyć” powiedziała Natalya, ze smutkiem w jej oczach. „Kiedy potrzebował mnie najbardziej, nie było mnie tam.”

„Natalya.” Tatijana ujęła jej obie ręce. „Musisz wiedzieć, że Razvan nigdy nie zrobiłby taki rzecz przeciwko tobie. On bardzo cię kocha. Jak mógł nie? Myśl, że byłaś wolna i szczęśliwa gdzieś na świecie trzymała go przy życiu przez wszystkie te lata. Rozmawialiśmy z nim często na początku, gdy nie był tak wycieńczony. Zanim Xavier zamordował mniejszego maga, matkę Lary, na jego oczach i pozostawił tam Razvana, skutego łańcuchem z jej ciałem. Po tym, Razvan rzadko z nami rozmawiał.”

„Xavier był tak okropny, tak zły” powiedziała Natalya z lekkim wzdrygnięciem. „Przeżywam ciężkie chwile na myśl, że był faktycznie moim dziadkiem.”

Tatijana dotknęła umysłu Fena, prawie jak gdyby potrzebowała zapewnienia. Te krótkie momenty, kiedy jego waleczna kobieta była podatna, szarpały jego uczucia.

„Xavier jest moim ojcem” powiedziała Tatijana. „On próbował zniszczyć cały gatunek. Stworzył dzieci, wykorzystując jego własnego syna, tylko dla ich krwi. Torturował i zabił przeszło tysiąc osób kilku gatunków, w tym moją matkę i brata dla jego eksperymentów. Lista jego ohydnych zbrodni można by odczytywać godzinami, ale odmawiam czucia wstydu albo winy za te strasznych rzeczy, których dokonał. Byłam torturowana i zamknięta w więzieniu przez niego, tak jak jego inne ofiary. Bronnie, Razvan i ja przeżyliśmy, licząc nawzajem na siebie, a przez Razvana, ty, Natalya. W pewnym sensie, ocalałaś nas wszystkich. To czego potrzebujesz zawsze przechowujesz w swoim sercu.”

Fen był z niej bardziej dumny w tym momencie, niż kiedy tak nieustraszenie, odparła samotną watahę. W momencie gdy sięgnęła do niego telepatycznie ręką, połączył swój umysł z jej, i poczuł jej odpowiedź na imię Xaviera. Samo jego imię. Zatrzasnęła drzwi na wzbierające wspomnienia, ale jego imię sprawiło, że czuła mdłości.

Tłumaczy: franekM

„Tatijana?”

Połączony tak głęboko z nią, Fen słyszał głos Branislavy, gdy sięgnęła do swojej siostry.

Wyraźnie udręka Tatijana i to mignięcie przerażającego dzieciństwa i będących tego następstwem lat wystarczyły by zaalarmować Branislavę.

„Masz moją potrzebę?”

Od razu Tatijana uspokoiła swoją siostrę. *„Nie. nie. przepraszam, że ci przeszkodziłam. Rozmawiałam o ciężkimi czasami z Natalya. Ale to fajnie tu być i miło zobaczyć dzieci. Księżę ma syna, Gregori ma bliźniaczki i Jacques też ma pięknego chłopaczka. Sara i Falcon mają siedmioro niezwykłych dzieci. Świat wydaje się inna gdy są w nim dzieci, Bronnie.”*

„Nie udało mu się zmieść z powierzchni ziemi naszych ludzi, prawda, Tatijano?”

„Nie, moja siostro, nie zrobił tego. Wszystkie te czasy gdy walczyłaś aby spowolnić jego eksperymenty, wszystkie czasy gdy je rujnowałaś i musiał zacząć od początku, wyszły na dobre. Naraziłaś swoje życie i w końcu to się opłaciło.”

Była duma z głosie Tatijany, i Fen złapał mignięcia jej przeszłości, okruchów wspomnień gdzie leżała, serce waliło jej szybko, pięścią zaklinowała swój usta powstrzymywała się przed robieniem jakiegokolwiek hałasu, gdy jej siostra prześlizgiwała się do laboratorium Xaviera i sabotowała jego najnowszą pracę. Tatijana bardzo się bała, że Xavier zabije Branislavę albo zastosuje jedną z jego strasznych kar.

„Ona jest zdumiewająca, szepnął do Tatijany. Jej odwaga przeraża.”

Tatijana uśmiechnęła się promiennie do niego. „Zawsze była odważna. Przeciwwstawiła się Xavierowi na każdym kroku, a kiedy mi zagroził, zawsze stawała między nami. Zawsze byłam trochę bardziej płochliwa, gdy byłam młodsza. Nauczyła się stawać i walczyć za rzeczy, które są dla mnie ważne.

„Bardzo ci dziękuję, Tatijano, że mi o tym opowiedziałaś,” powiedziała Natalya. „Nie mogę sobie wybaczyć, że zwątpiłam w moim brata.”

„Wiesz, że byłam tą która przekonała cię, że Razvan jest zły,” powiedział Vikirnoff. „Nigdy o tym nie pomyślałaś, nawet przez moment.”

„Tylko mnie chroniłeś" powiedziała Natalya. „Nie znałeś go. Jak mógłbyś pomyśleć cokolwiek innego? Ale ja jestem jego siostrą, i poświęcił dla mnie tyle. Dla wszystkich z nas."

Tatijana potrząsnęła głową. „Stoi przed nami przyszłość. Mamy teraz siebie. Razvan uciekł i znalazł jego życiową partnerkę. On wydaje mi się radosny ilekroć go dotykam, nawet z daleka. Jestem szczęśliwa z moim życiowym partnerem, jak ty z twoim, Natalyo. Razvan nie potrafi trzymać urazy. Zobaczył tak wiele i przeszedł tak wiele, że niewiele jest rzeczy które mogą nim wstrząsnąć, albo sprawić mu ból. Chciałby byś była szczęśliwa, Natalyo. Pomyśl o tym w ten sposób. Jeśli myślisz, że jesteś mu coś winna, więc bądź szczęśliwa. To wszystko co kiedykolwiek miało dla niego znaczenie."

„Myślę, że to jest doskonały pomysł" powiedział Fen. Ujął ramię Tatijany i zaciągnął ją trochę dalej od innych, w kierunku centrum jaskini, w sam środek tłumu. „ A teraz jeśli pozwolisz, mam coś ważnego do powiedzenia mojej życiowej partnerce. "

## Rozdział 15

Było coś psotnego w sposobie w jaki Fen wciągnął Tatijanę do centrum tłumu, co ostrzegło ją, że coś szykuje. Miał zarówno śmiech jak i coś innego w wyrazie swojej twarzy, coś, co zupełnie zmiękczyło jej serce. Gdy Fen patrzył na nią w ten sposób — tak swawolnie i beztrosko, Tatijana była zgubiona. Jak mogła nie być? Linie na jego twarz złagodniały. W jego oczach gdy patrzył na nią była wesołość. Był spokój w jego sercu. I miłość w jego umyśle.

Widział tyle przerażających rzeczy na przestrzeni wieków. Stoczył niekończące się bitwy, które powodowały śmiertelne rany. Ona była jedyną która przyniosła mu światło, nadzieję i spokój. Wniosła radość i śmiech. Towarzystwo i przede wszystkim przynależenie. Nie mogła się powstrzymać, ale mogła zagłębić się bardziej w miłości, gdy patrzył na nią w ten sposób.

Gdy doszli do środka sali, oddalił się od niej i posłał jej stylizowany, bardzo dworny ukłon.

Wyglądał w każdym calu jak dżentelmen i nie mogła powstrzymać się od odpowiedzenia mu lekkim ukłonem. Jego uśmiech powiedział jej, że to była właściwa rzecz jaką mogła zrobić. Jaskinia ucichła. Nawet dzieci. Skądś za nią, zaczęła grać muzyka.

Tłumaczy: franekM

*„Przez dziwny przypadek losu, złapałaś zapach lasu, i znalazłaś mnie — chociaż nie szukałaś romansu”. Zaśpiewał jej słowa piosenki, jego głosu wstrząsną nią, jego absolutnym słuchem i erotycznym chrypieniem, tak że przyprawił ją o dreszcz. Podał jej swoją rękę, kontynuując piosenkę.*

Wciąż śpiewając; „Pani, czy mogę prosić?”

Tatijana poczuła lzy palące za powiekami. Muzyka stała się głośniejsza, przyjmując rytmiczne bicie. Nie wiedziała skąd pochodzi, i nie mogła popatrzeć z dala od Fena, by zobaczyć kogo poprosił o pomoc, by zrobić to dziś w nocy, specjalny dla niej. Umieściła swoją rękę w jego. Ujął ją łagodnie i przyciągnął ją blisko siebie. Faktycznie była wstrząśnięta, gdy położyła swoją drugą dłoń na jego ramieniu.

Muzyka w jaskini nasiliła się gdy zaczął się poruszać ze swoją płynną gracją, do momentu gdy miała wrażenie, że płynie. Jego usta poruszyły się naprzeciwko jej ucha. „To jest tylko dla ciebie, Moja Pani,” szepnął. Napisałem to dla ciebie.” Zaczął ponownie śpiewać, gdy ruszyli w doskonałej synchronizacji, ich ciała blisko siebie podczas gdy jej serce znalazło i podążyło za rytmem jego.

*„Przemierzyłem samotne wieki ciemności,  
Ten wilk Fenris niemal umierał z głodu z braku światła.  
I wtedy się pojawiłaś — niespodziewana lśniąca iskra,  
Mój cud, który odpędził moją noc”.*

Tatijana oparła swoją głowę o jego klatkę piersiową i zamknęła oczy, rozkoszując się zalewającym ją uczuciem i sposobem, w jaki jego ciało wydawało się tak ciepłe i twarde naprzeciw jej, gdy poruszali się razem. Jego ramiona były silne, sprawiając że czuła się bezpieczna w świecie, gdzie wiedziała, że często czają się szaleństwo i potwory.

*„Ty również, zaznałaś samotności, gdy byłaś uwięziona w lodzie.  
Uwolniona, przysięgłaś, że nigdy więcej nie będziesz związana.  
Więc nigdy nie odczuwaj moich ramion jako imadła!  
I sama do mnie przyjdź!”*

Nad ich głowami, wokół wysokiego sufitu jaskini wirowały gwiazdy, a pochodnie przygasły, dając złudzenie, że tańczyli pod samym niebem. Tatijana przysunęła się bliżej niego.

Noc wydawała się magiczna, gdy dryfowali razem, ich ciała były blisko, gdy czuła, jak miłość do niego wzrasta, zalewając ją.

*„Twoje oczy... one zmieniają kolor jak twoje włosy.  
Jaśnieją jak szmaragd,*

Tłumaczy: franekM

*Fascynują światłem.*

*Tańczysz jak na skrzydłach w powietrzu.*

*A w walce przypominasz naszych najlepszych wojowników.”*

Tatijana wiedziała, że słowa jego piosenki są dla niej szczerze. Jak mogłaby nie wiedzieć? Była w jego umysł, czuła to co on czuł. Nie wykonał żadnej próby ukrycia jego miłości, szacunku i podziwu dla niej? albo wszystkich innych. Poczula się piękna, kochana i jakby była jedyną kobietą na świecie.

*„Mój płomienny smoku, rozświecisz moje serce!*

*Nade wszystko, te starożytne słowa są samą prawdą...*

*Moja Tatijano, te słowa są prawdziwe:*

*Jesteś moją życiową partnerką.*

*Należę do ciebie.”*

Fen naprawdę napisał tę piosenkę dla niej. Zaśpiewał to jej przed ich ludźmi, i ich Księciu, obojętny kto ją usłyszy, ponieważ otworzył przed nią swoje serce. Nie знаła mężczyzny, gwałtownego niezależnego wojownika, który mógł uczynić siebie tak podatnym przed innymi w sposób w jaki on to zrobił. Nie wydawał się przejmować że każdy mógł zobaczyć, aż tak wiele, ile naprawdę dla niego znaczy. Jego głos, gdy śpiewał słowa, dźwięczał surową uczciwością. Jego uczucia były zupełnie widoczne dla wszystkich obecnych.

Muzyka zaczęła słabnąć i podniosła swoją głowę, w jej oczach lśniły łzy, gdy popatrzyła w górę na niego. Pograżyła się tak głęboko w miłości do niego, a jednak nawet nie wiedziała kiedy jej uczucia stały się tak intensywne. Poza kątem swojej wizji zdała sobie sprawę, że inne pary też tańczyły. Nawet nie wiedziała, że tam są, była tak całkowicie owinięta w jej magiczny taniec z Fenem.

Aby urzeczywistnić jej taniec, Fen nie tylko musiał napisać dla niej piosenkę i zaśpiewać ją publicznie, musiał zwerbować pomoc innych Karpatian dla muzyki i do pokazu gwiazd na suficie.

„Dziękuję,” szepnęła prawie nieśmiało, wsuwając jej ramiona wokół jego szyi i chowając się w schronieniu jego ciała. „Nie wiem co o tobie myśleć czasami, Fen. To było tak piękne, zdumiewający dar i zawsze będę pielęgnować go w pamięci.”

„Chciałem byś wiedziała co do ciebie czuję, Tatijano. Musisz wiedzieć jak naprawdę niezwykła jesteś. Uwielbiasz tańczyć i pomyślałem, że to będzie dobry sposób by pokazać ci jak wiele dla mnie znaczysz.”

„To było doskonałe, Fen. Po prostu doskonałe. Nigdy tego nie zapomnę.”

Fen musnął jej usta swoimi. Była bardziej rozpromieniona niż kiedykolwiek. To mu wystarczyło. Chciał dać jej coś specjalnego. Włał swoje serce i duszę do tej muzyki. Nie miał pojęcia co przyniosłaby im przyszłość. Jego życiem była jedynie bitwa i tajemnice.

W każdym momencie, w którym mógł, chciał dać jej śmiech i radość.

„Fen.” Gregori pojawił się za nimi. „Dziękuję ci za to. Savannah od jakiegoś czasu chciała zatańczyć. Nie urządzamy wiele uroczystości i to było dla niej radosne.”

„Już wychodzi?” zapytała Tatijana, obracając się gwałtownie by zobaczyć, jak Savannah trzyma w swoich ramionach Anya. Destiny trzymała Anastashia. Żadna z dziewczynek nie wyglądała na szczęśliwą.

„Zaprosiliśmy Zeva i innych, by dołączyli do nas” wyjaśnił Gregori, „ ale pomyśleliśmy że najlepiej będzie zabrać dzieci do domu. Już dla nich późno by znajdowały się na zewnątrz.”

Fen wiedział, że Gregori chroni dzieci, używając przykrywki późnej pory. Było wciąż dość wczesne dla Karpatian. Wszystkie dzieci musiały być przyzwyczajone do siedzenia do późnej nocy, nawet ludzkie dzieci Sary i Falcona. Nie było żadnego niebezpieczeństwa ze strony Zeva i jego watahy. Raczej, wszyscy byłby bezpieczniejsi z nimi w pobliżu. Ale, nie mógł obwinić Gregoria. Była tylko garstka karpackich dzieci. Gdyby był na miejscu Gregoria, odpowiedzialnego za ich bezpieczeństwo, też zabrałby ich niepostrzeżenie od nieznajomych.

„Tak się cieszę, że miałam okazję by je zobaczyć” powiedziała Tatijana.  
„Przynoszą nam nadzieję.”

Fen wsunął swoje ramię wokół jej pasa, gdy pomachali na do widzenia dzieciom. Kilku mężczyzn bez życiowych partnerek towarzyszyło im gdy wyszli. Gregori poszedł popracować nad zmianą wejścia do jaskini, tak by Lycanie z łatwością mogli wśliznąć się do środka a jednak, by nigdy ponownie nie mogli znaleźć wejście gdy to zostanie zmienione z powrotem do naturalnego otworu.

„Dzieci mają mnóstwo ochrony.” Powiedział Fen. Był niespokojny z samotną watahą tak blisko i dwoma Sange rau w okolicy. Na pewno, po tych wszystkich dyskusjach i ofiarach, które sfera wymierzyła Karpatianom, Michał i Gregori uznali zagrożenie za bardzo rzeczywiste.



Tłumaczy: franekM

Gregori kiwnął głową. „Zwerbowaaliśmy też pomoc naszych przodków. Dziś w nocy żadna krzywda nie zagrozi tym dzieciom.”

Fen zmarszczył brwi. Temperatura w labiryncie świętych jaskiń była daleko za wysoka dla ludzkich dzieci. „Co z dziećmi Falcona? ”

Gregori nagle uśmiechnął się i to odmieniło jego twarz całkowicie. Wyglądał młodziej i na bardziej zrelaksowanego. „Rada, Fen. Z twoim miękkim sercem, lepiej byś nigdy nie miał córki.”

Fen popatrzało na niego gniewnie. „Nie mam miękkiego serca.”

„Byłbyś naiwniakiem w całym tego słowa znaczeniu. ”

Michaił cicho stanął za nim. „On mówi to nam wszystkim, by sprawić, że sam wygląda lepiej. Każdy wie, że jego bliźniaczki rządzą jego życiem.” Jego śmiech był bardzo prawdziwy. Tracił Gregoria. „Biedny człowieku. Pokonany przez dzieci.”

Gregori posłał Michaiłowi swój najgłębszy, złowrogi grymas niezadowolenia. „Jestem całkowicie niewzruszony wobec tych dziewczynek. One wiedzą, że lepiej ze mną nie zadzierać.”

Fen nie mógł się powstrzymać, jak tylko przyłączyć się do śmiechu Mikhaïla. Najwyraźniej Gregori nie przejmował się, czy był stanowczy wobec córek, czy nie, były dla niego wszystkim.

„Gregori nawet kazał moim zachwycającym wnuczkom wołać do niego Inst., z czystej rozpaczy. ” Michaił kontynuował droczenie się z Gregorim.

„Pan domu,” przetłumaczył Fen. „I tak robią?”

„To mogło zadziałać” powiedział Gregori, „gdyby Savannah nie śmiała się histerycznie za każdym razem gdy nazywają mnie Panem.”

Śmiech Tatijana dołączył do mężczyzn. „Przepraszam, Gregori. Co za cios. Twoje dziewczynki są zachwycające, i całkiem szczerze, prawdopodobnie dałabym im wszystko czego by chciały, a Fen byłoby jeszcze gorszy. Nie zaprzeczaj Fen, zrobiłbyś to.”

Fen musiał przyznać, że miała rację. „Twoje córki są po prostu zbyt piękne, Gregori, z ich impertynenckim nastawieniem i ich skłonnościami do przygód. Byłbym stracony.”

Gregori uśmiechnął się i wzruszył ramionami jakby w końcu machając ręką. „Jej matka jeszcze tego nie wie, ale Anya już próbowała się zmienić. Złapałem ją dwa powstania temu. Odebrała mi sto lat życia. Odpędzanie jej nie zadziała. A co robi ona, robi Anastashia. Muszę z nimi popracować. Obiecałem Anya, ale tylko jeśli obieca że nie będzie sama próbować.”

„Savannah cię zabije” powiedział Michaił.

„Wiem. Nie wymyśliłem jeszcze jak jej to powiedzieć. Nic nie powstrzyma Anya” powiedział Gregori, przebiegając rękę przez swoje włosy w pierwszej oznace niepokoju, którą Fen widział po raz pierwszy.

„Ona jest miniaturą ciebie,” wskazał Michaił. „Byłeś taki sam jako chłopiec.”

„Nie mogę uwierzyć, że zacząłem tak wcześnie. Ona ma dopiero dwa lata,” powiedział Gregori.

„Byłem twoim przyjacielem, ty szaleńcze,” powiedział mu Michaił. „Pakowaliśmy się razem w tak wiele kłopotów, i to ty byłeś zawsze podżegaczem. Nawet mając dwa lata.”

„Nie wierzcie mu,” powiedział Gregori. „On nigdy w życiu nie słuchał nikogo. Szczególnie kiedy jakakolwiek rada dawana była dla jego własnego dobra. ”

Głęboka sympatia i prosta przyjaźń Gregoria i Michaiła, była bardzo widoczna.

Fen uwierzył Gregoriowi. Michaił z pewnością urodził się by dowodzić. Słuchał tych wokół niego, ale w końcu, podejmował jego własne decyzje. Najprawdopodobniej było tak od czasu narodzin, i jego syna prawdopodobnie był do niego bardzo podobny. Mała Anya będzie miała tak samo wiele trudności w próbie chronienia młodego Alexandrusa jak jej ojciec miał z Michaiłem.

„Dzieci przez noc siedzą w ukryciu ” ogłosił Jacques. „Shea dołączy do nas za chwilę” jego głos rozpogodził się gdy wypowiedział imię jego życiowej partnerki. „Musimy dostarczyć właściwe pożywienie. Fen, to twoja działka. Wiesz o Lycanach więcej niż którykolwiek z nas”

„Zamierzasz podać jedzenie?” Jedzenie na pewno nie było mocną stroną Karpatian.

„Chcemy by poczuli się jak w domu,” powiedział Michaił. „Im bardziej zobaczą nas takimi jak jesteśmy, tym większa szansa, że ich Rada przybędzie tu na

Tłumaczy: franekM

spotkanie na szczycie. Również chcę subtelnie uruchamiać proces zmiany ich poglądu Strażnika w stosunku do Sange rau. "

Fen kiwnęło głową. Mógł zobaczyć, że plan Mikhaila był dobry. Elitarni myśliwi, szczególnie Zev, mieć posłuch Rady. Jeśli mogliby zostać przekonani, byłiby orędownikami przymierza z Karpatianami.

„Zajmę się jedzeniem” zgodził się. „Wszyscy tu muszą traktować mnie jak Lycana. Takim zna mnie Zev. Jeśli będzie podejrzewał cokolwiek innego, będą kłopoty.” wyciągnął cienkie, prawie niewidoczne rękawiczki.

Michaił podniósł brew.

Fen wzruszył ramionami. „Żaden Lycanin nigdy nigdzie nie idzie bez jego rękawiczek albo jego srebra. Broń Zeva zdumiewa, ale większość ma kołki. Jednak srebro nie może dotykać ich skóry, więc oni muszą się chronić. Oni będą mieć na sobie ich rękawiczki, albo będą je mieć, i z pewnością zauważą jeśli ja nie będę ich miał.”

„Nie zastanowiłem się nad tym aspektem, po co to robią” powiedział Gregori. „Podczas zażartego boju oni muszą go dotykać od czasu do czasu.”

„Srebro pali jak nic innego, co kiedykolwiek czułeś” powiedziało Fen. „Nawet elita ma blizny od niego, ale to jest jedno z niebezpieczeństw walki z samotnymi watahami. Oni akceptują to jak każdy karpacki myśliwy przyjmuje, że może zostać rozdarty podczas walki z nieumarłym.”

„Pragnę broni Zeva,” przyznał Jacques z uśmiechem. „Jest całkiem fajna.”

Michaił jęknął. „Mój brat stał się bardzo nowoczesny ze swoim językiem. ”

„Byłem zawsze bardzo nowoczesny” powiedział Jacques. „Ty jesteś dinozaurem, ale pracujemy nad wciąganiem cię do tego wieku.”

„Idź ponownie sprawdzać wejście z Gregorim, czy wszystko jest gotowe na wejście Lycan do środka, ” zarządził Michaił. „I kiedy przybędzie twoja życiowa partnerka, wyślij ją do mnie. Zamierzam powiedzieć jej o tobie, gdy byłeś chłopcem.”

„Duża groźba.” Jacques wzruszył ramionami bratu. „Już to zrobiłeś.” Śmiejąc się, poszedł za Gregorim w kierunku głównego wejścia do jaskini.

Duża jaskinia przybrała całkiem inny wygląd. Wszystkie zabawki po dzieci zniknęły. Gwiazdy zostały na miejscu, jakby ich uroczystość odbywała się na otwartej przestrzeni, ale pochodnie zmieniono w miękkie światło. Po jednej stronie, Fen ustawił stoły z jedzeniem i piciem. Stoły i krzesła zostały rozsypane dookoła. Zagrała cicha muzyka i parę par kręciło się pod rozproszonymi gwiazdami.

Sala nabrała atmosfery dawnych sal balowych, eleganckich i ciepłych. Destiny i ją życiowy partner, Nicolae, wrócić po odeskortowaniu dzieci i zakręcił ją wokół parkietu.

Daetiny zaśmiała się jak dziecko, najwyraźniej ciesząc się prostą przyjemnością. Vikirnoff i Natałya zatańczyły wraz z nimi, śmiejąc się z nimi i próbując przewyższyć siebie nawzajem w krokach tańca.

Rozglądając się po pokoju, Fen zdał sobie sprawę, że większość myśliwych stanu wolnego była obecna, przynajmniej nie otwarcie. Pozwolił sobie wykorzystać swojego Strażnika, przeglądając salę. Oczywiście. Powinien wiedzieć, że Gregori już o tym pomyślał. Michaił i Raven byli obecni i zapraszali nieznanym do ich grona. Mimo wszystkich obecnych karpackich myśliwych, Gregori miałby asa albo dwa w ukryciu — w tym przypadku czterech.

Tomas, Lojos, Mataias i Andre zostali ukryci gdzieś w sali. Każdy pilnował kluczowej pozycji. Znał ich wszystkich dobrze, byli starożytni, i byli niebezpiecznymi drapieżnikami.

Elita miała zdumiewające umiejętności, ale Gregori wiedział teraz jak walczyli. Był bardzo szybki w uczeniu się i nie chciał ponownie zostać złapanym w potrzask. Był przygotowany na jakikolwiek zdrady.

Zev przeszedł przez drzwi jako pierwszy, co wcale nie zdziwiło Fena. Zev był całkiem jak Gregoria, mogli być braćmi. Żaden prawdopodobnie nigdy by tego nie przyznał, ale myśleli podobnie.

Michaił natychmiast przekroczył salę witając się z nim, Gregori i Jacques znajdowali się po obu jego stronach. Fen poruszył się szybko do dołączenia do pozdrowienia. Jako Lycanin, to byłoby oczekiwane. Zev był najwyższy ranga, wyżej niż którakolwiek z watahy i nigdy nie zostałby zignorowany przez jakikolwiek Lycanina, gdy okazał swój elitarny skaut.

Michaił potrząsnął ręką Zeva. Z szacunku, Zev zdjął swoje rękawiczki, co jak Fen wiedział Elitarni rzadko robili. Niektórzy sypiać z nimi na ich rękach, szczególnie podczas polowania. Samotna wataha mogła zaatakować o każdej porze.

Tłumaczy: franekM

„Dziękuję za przyście" przywitał się Michaił. „Jeszcze raz, dziękuję za przyście nam z pomocą, gdy samotna sfora zaatakowała. Cierpielibyśmy dużo bardziej i może nawet odnieśliśmy straty."

Zev udzielił mu niewymuszonego uśmiechu. Fen zauważył, że uśmiech nigdy nie sięgnął jego oczu. Zev miał oczy człowieka, który żył długo i zobaczył zbyt wiele przerażających rzeczy.

„ Dziękuję za zapraszanie nas. Moja wataha potrzebowała przerwy. Podróżowali i walczyli z łobuzami od tygodni. Wiedzieliśmy, że coś dużego się zdarzy, ale nie mieliśmy pojęcia, że trop poprowadzi nas tu. " Obrócił się ponieważ weszli inni. „To jest Daciana. "

Michaił ukłonił się nad jej ręką. „Witam i dziękuję. Destany mówiła mi, że odegrałaś dużą rolę w chronieniu naszych dzieci. Nie ma żadnych słów w jaki mógłbym wyrazić wdzięczność "

Daciana uśmiechnęła się do niego. „To jest to co robimy. I na pewno Destany miała swój udział w walce. "

„Mam nadzieję, że będziesz dobrze się bawić" dodał Michaił.

Zev kontynuował przedstawianie swojej watahy. „Tych czworo to Convel, Gunnolf, Makoce i Arnou. " Czterech Lycan było niezwykle uprzejmych, gdy Michaił przywitać się z nimi, ale trzymali się sztywno, jakby nie byli pewni w co się pakują.

Ostatni elity myśliwy kulał trochę, gdy podszedł by zostać przedstawionym. Zev dotknął krótko jego ramienia. „To jest Lykaon."

Lykaon złożył lekki ukłon wobec Księcia, ale patrzył na Gregoria. „Nie przeżyłbym bez twojej pomocy, ani Sheay. Dziękuję. "

„Przynajmniej tyle mogłem zrobić po tym co zrobiłeś dla nas" powiedział Gregori.

Michaił uprzejmie podziękować każdemu z myśliwych Lycan za ich pomoc. Vikirnoff i Natalya wraz z Destiny i Nicolaem natychmiast podeszli. Destany walczyła z Lycanami i przedstawiła swojego życiowego partnera, jego brata i Natalyę, gdy zaprowadziła watahę do stołu z jedzeniem i napojami.

Fen wiedziało natychmiast, że Michaił po prostu to zaplanował. Wataha szanowała umiejętności Destiny i chciała nawiązać Znajomość z nią i jej

Tłumaczy: franekM

rodziną. Kątem swojego oka mógł zobaczyć pary pozostałych Karpatian podchodzących do członków sfory i nawiązujących z nimi rozmowę.

Michaił pochylił swoją głowę w kierunku Fena. „Wierzę że obaj macie sobie wiele do powiedzenia. ”

„Z pewnością braliśmy udział w paru bitwach teraz," powiedział Zev, podając jego rękę Fenowi.

Fen był zadowolony, że pomyślał by założyć jego rękawiczki. Zev zaakceptował go jako Lycana, ale uznał ze jego związek z Karpatianami jest podejrzany.

„Widzę, że przyszedłeś przygotowany," przyznał Zev.

„Zawsze. Z dwoma z Sange rau w okolicy, biegających z taką dużą sforą, nie sądzę by ktokolwiek był bezpieczny," powiedział Fen, otwierając natychmiast temat.

„Zgadzam się" powiedział Zev. „Nie widzę sensu w tym, że zostają tu gdy wiedzą, że przybyli myśliwi i jest tak wielu Karpatian którzy ich przepędzają."

Michaił wybrał kierunek w kącie, gdzie ich piątka mogła porozmawiać prywatnie. Tatiana dyskretnie odsunęła się by porozmawiać z członkami sfory i rodziną Nataly. Zev poszedł z nimi do niewielkiej niszy, gdzie znajdowały się wygodne krzesła. Gdy tylko Michaił usiadł, wszyscy zrobili to samo, nawet Gregori, mimo że Fen zauważył, że sposób w jaki ustawił swoje krzesło, mógł stać natychmiast przed Michaiłem.

Fen nie powiedziało mu, że to nie jest potrzebne. Nikt w pokoju nie był szybszy niż on, a on broniłby Michaiła, ale założyłby się, że Zev był tak samo szybkim jak Gregori.

„Jednym z Sange rau jest Bardolf, który był Lycanem, o którym myślałem że dawno zmarł," wyjaśnił Fen.

„Drugi był Karpatianinem który nazywał się Abel, wiekowy myśliwy, który zmienił się w wampira kilka wieków temu. ”

„Sądzymy, że stworzyli dużą sforę z zamiarem złożenia jej w ofierze aby rozpraszać myśliwych, podczas gdy jeden z przywódców przyjdzie zabić Michaiła" powiedział Gregori.

Tłumaczy: franekM

Zev zmarszczył brwi, splatając swoje palce. „Są wystarczająco inteligentni, by postarać się o taki plan, ale co by zyskali? ”

„ Jeśli zostanę zabity, to będzie równoznaczne ze zniszczeniem naszego gatunku," przyznał Michaił . „Mój syn jest zbyt młody, by przejąć obowiązki, a od wieków znajdujemy się w kryzysie, ledwie trzymamy się jako gatunek."

Zev kiwnął głową. „ Sange rau zdziesiątkował nasze szeregi wieki temu. Mieliśmy całkowicie się przeorganizować i wciąż jesteśmy niestabilny."

„Uważam że nadszedł czas by nasze gatunki stały się bliskimi sojusznikami. Niezależnie od problemów jaki zaszły między nami, na pewno już nie istnieje," powiedział Michaił, pochylając się do przodu. „Możemy nauczyć się tyle od siebie, i sądzę, że możemy być dla siebie wzajemną pomocą."

„Problemem jest to, co dzieje się kiedy, jakimś przypadkiem, krew między twoim gatunkiem miesza się z moim. Sange rau jest tym co się dzieje," wskazał Zev.

„Niezupełnie," przeciwdziałał się Michaił, jego ton był tak rzeczowy, jak również przenoszący oznakę zaskoczenia, jakby oczekiwał, że Zev już wie. „Życiowy partner, Karpatianin nie może stać się Sange rau. Tylko Karpatianin który postanawia oddać jego duszę może. Sange rau jest wampirem, nie Karpatianinem.

Gdy Karpatianin zmiesza krew, staje się Hän ku pesäk kaikak, albo Paznicii de toate — Strażnikiem Wszystkich. Oni nie są tacy sami. Oni są zdolni dorównać w walce Sange rau."

Zev potrząsnął swoją głową. „Nigdy nie wpadłem na takiego wojownika, mimo że, szczerze mówiąc, Sange rau jest tak rzadki, że niewielu myśliwych kiedykolwiek wpada na jakiegokolwiek, nawet z długością życia naszych żyć. Jeśli to w co wierzysz jest prawdą i jesteś celem tych dwóch, może jest tego więcej niż sądzimy. Jaką mieliby korzyść zniszczyć całego gatunku?"

„To jest pytanie, prawda?" powiedział Michaił. „Rozmyślałem nad tym w kółko i tym co przyszło mi do głowy to, to że gdzieś jest inny mistrz, którego nie odkryliśmy. Który ma programem, który może doprowadzić do upadku obu nasz gatunków."

Zev był inteligentnym człowiekiem i zobaczył rozumowanie. „Mogę zawieść słowo Radzie i mogę spytać, czy chcieliby spotkać się z tobą. "

Tłumaczy: franekM

„Jeśli się zgodzą, wezwę swoich wojowników również dla ich ochrony” powiedział Michaił. „Mam nadzieję, że pozostać w pobliżu by pomóc nam zapewniać im bezpieczeństwo.”

Zev kiwnął głową. „Wpierw musimy zniszczyć tę watahę. Zabijaliśmy ich, ale chciałbym naprawdę ich policzyć. Podzielili sforę na nieliczne jednostki, by ukryć ich przed nami. ”

„Możemy wam w tym pomóc” powiedział Michaił. „Możemy użyć nieba by zobaczyć ich liczbę.”

„To byłoby niezwykle pomocne,” powiedział Zev. „To jest duży obszar z tyloma miejscami do ukrycia, i znacie go lepiej niż my. Jeśli oni nie będą zdawać sobie sprawę, że ich widzimy, i będziemy znać ich lokalizacje, możemy ich zniszczyć.”

„Nie sądzę,” zaproponował Fen, „nawet jeśli zniszczymy ich ogromną paczkę, Bardolf i Abel odejdą bez kolejnej próby ataku na Michaiła”. „ Oni pragną go zabić.”

„ W takim razie musimy postarać się o plan bitwy ” Powiedział jednocześnie, Gregori i Zev. Obaj popatrzyli jeden na drugiego, każdy z zaciętym uśmiechem.

„Nie chcę zajmować wam więcej czasu dziś wieczorem ” powiedział Michaił. „Mam zamiar dobrze się bawić i spotkać się z niektórymi z moich ludzi. Możemy zaplanować naszą bitwę równie dobrze następnego powstania.” Wstał i kolejny raz potrząsnął ręką Zeva.

„Zaniosę słowo Radzie” obiecał Zev. Rozglądał się po pokoju za swoją porzrzuconą watahą. Z pewnością dobrze się bawili, rozmawiając z ożywieniem z Karpatami oblegającymi ich, stawiając ich w centrum uwagi, słuchając ich każdej historii. „Dziękuję ci za to, Michaił, moja wataha potrzebowała trochę odpoczynku.”

Michaił udzielił mu lekkiego stylizowanego ukłonu i odszedł z Jacquesem i Gregorim, zostawiając samych Fena i Zeva.

„On zachowuje się ozięble pod groźbą ataku” powiedział Zev. „Muszę mu to oddać. Z dwoma Sange rau namierzającym go, on znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, i dobrze to wie.”

„Daliśmy sobie radę z odparciem jednego, ale drugi przeszedł przez zabezpieczenia i szedł w wprost na niego. Nie poruszył mięśniem, nie



Tłumaczy: franekM

wzdrygnął się. Po prostu popatrzył, by zobaczyć jak jest szybki, i jak dobry był w pruciu ustawionych zabezpieczeń" powiedziało Fen. „Mieliśmy szczęście, ale następnym razem będziemy musieli być znacznie lepiej przygotowani."

„Myślisz, że jest inny, który to zaplanował—” Zev przerwał w pół zdania, zaglądając nad ramieniem Fena.

Przez moment Zev wyglądał jakby został ogłuszony kijem. Te oczy, tak puste i zimne wcześniej, zapłonęły ogniem. Światło odmieniło jego twarz myśliwego. Jego podenerwowane, nieustępliwe cechy złagodniały trochę, zostawiając go młodszym i przystępniejszym.

„Ona jest oszałamiająca. Kim ona jest? "

Fen obrócił swoją głowę, ponieważ cisza ogarnęła salę. Branislava stanęła u wejścia. Jej gęste płomienne czerwone włosy opadały do pas w łagodnych falach obramowujących jej twarz. Jej skóra była blada, ale wydawała się lśniąca, jakby płonął w niej płomień i nie można było go ugasić. Jej oczy — oczy Dragonseeker — oślepiały. Jej rzęsy były długie i lekkie jak piórko, ocieniając jej szmaragdowe oczy. Wyglądała jakby dwa kamienie jubilerskie zostały wciśnięte w jej twarz a za nimi został rozpalony ogień, więc blask świecił w nich przez cały czas.

Nosiła klasyczną suknię przypominającą dawne dni. Ten styl pasował do niej. Rękawy były długie, a stanik przylegał do jej pełnych piersi i wąskiej klatki piersiowej, spadając na jej wąski pas, a następnie na jej biodra tak że szeroka spódnica osunęła się na ziemię.

Fen wciągnął oddech i obejrzało się na Tatijanę. Radość na jej twarzy i w jej sercu zalała go tak, że na moment doświadczył dojmującego uczucia z nią. Tatijana popędziła do siostry i objęły się mocno.

„To jest Branislava, siostra Tatijany. Była... wracała do zdrowia. Nie spodziewaliśmy się jej dziś wieczorem, mimo że mieliśmy nadzieję, że może przyjdzie."

„Ona jest naprawdę piękna" powtarzał Zev.

„Nie pozwól by jej wyglądowni cię zmylił," ostrzegł Fen. „Ona jest Karpatianką, pochodzącą z bardzo potężnego rodu, i jest wojownikiem z krwi i kości."

Zev kiwnął głową. „Ona porusza się jakby pływała po wodzie ponad kamieniem, tak płynnie i pełna gracji," powiedział. „Muszę ją poznać, Fen." Spojrzał mu przez ramię na swoją watahę. Niektórzy jedli. Paru myśliwych piło,

Tłumaczy: franekM

a Daciana tańczyła z Karpatianinem. „Teraz, Fen,” dodał pilnie. „Chcę poznać ją teraz.”

*„Zev pragnie poznać Bronnie, Tatijano. Wiem, że przyszła tu dla ciebie, upewnij się, że wszystko jest w porządku, i ona jest szalenie nieśmiała przy tylu mężczyznach, ale czy byłoby w porządku przyprowadzić go?”*

*„Próbujemy zrobić dobre wrażenie na Lycanach, powiedziała Tatiana, więc zgaduję, że pewnie nie możemy odmówić. Pozwolę Bronniu dowiedzieć się, że go przyprowadzisz.”*

*„Słyszałam”, powiedziała Branislava. Nie jestem tak krucha. Naprawdę”.*  
Odwróciła się i spojrzała na nich.

„Pewnie,” powiedział Fen. „Chodźmy zanim pozostali ją oblegną. Za moment będzie oblegana.”

Zev wypuścił swój oddech. „Nie jestem obeznany z paniami.”

„Tak jest dobrze. Rozejrzyj się wokół. Każdy z tych mężczyzn będzie bronić ją jeśli pomyśla, że jesteś podrywaczem. To jest zżyta grupa. ”

„Zaryzykuję,” powiedział Zev, jeszcze raz ściągając swoje rękawiczki i włożył do kieszeni marynarki. „ To jest kobieta dla której warto dać się zabić.”

Fen wiedział, że zarówno Branislava jak i Tatijana słuchają wyszeptane uwagi. Ich słuch był zbyt wrażliwy, nawet z obfitością rozmów i muzyki wokół nich. Nagły uśmiech Tatijany wydał je, gdy wymieniły szybkie, wiele mówiące spojrzenie.

„Bronnie,” przywitało się Fen.

Odwróciła się w pełni, by stanąć naprzeciw niego. Fen zabrał ją w swoje ramiona, wdzięczny, że przyszła dla Tatijany. Przytulił ją mocno. „To cudowne cię zobaczyć. Sprawiaś, że wieczór jest dla Tatiany kompletny. Naprawdę pragnęła być z toba.”

„Z przyjemnością się zjawiłam” powiedziała Branislava. „Mogę poczuć twoje szczęście, Fen.”

*„Uważaj, Bronnie. Zev jest Lycanem i musi sądzić, że Fen też”, ostrzegła Tatijana.*

Tłumaczy: franekM

*„Mogłam odzyskiwać siły pod ziemią, siostró, ale mogę cię zapewnić, że dobrze rozumiem co ci ludzie zrobiliby z moim bratem, gdyby dowiedzieli się czym on jest.”*

Fen chciał się uśmiechnąć do dzikości tonu Branislavay. Była gotowa na walkę gdyby ktoś zaatakował życiowego partnera jej siostry. Mimo to odwróciła się do Zeva z uśmiechem, który mógł roztopić cały lodowiec.

„Branislava, to jest mój przyjaciel, Zev,” przedstawił ich sobie Fen. „On jest elitarny myśliwy Lycan.”

„Jak miło cię poznać,” powiedziała Bronnie, podać swoją rękę. „Każdego przyjaciel Fena jest tu mile widziany.”

Zev ujął jej palce w swoją dłoń i dzielnie podnieść je do ciepła jego ust. Zmysł węchu Lycan był bardzo ostry i kuszący zapach Branislavy był tak urzekające, że znalazł się zaszarowany przez nią. Niemal zahipnotyzowany. To wstrząsnęło nim, że mógł być tak całkowicie zahipnotyzowany, gdy od czasu gdy był dzieckiem został ukształtowany i trenował na zabójcę. Nauczono go, że kobieta może być ciepłym ciałem albo może dać poczucie komfortu, ale była mało przydatna do jego roli jako myśliwego. Jego cała uwaga skupiała się na polowaniu i niszczeniu gróźb dla Lycan.

„Jestem uhonorowany spotkaniem z tobą,” powiedział, zaglądając do jej oczu. Wpatrując się w te głębokich baseny szmaragdowej zieleni, czuł jak się zapada. Człowiek mógł się w nich zagubić. Wiedział że to lepsze, niż spędzenie jeszcze jednej chwili w jej towarzystwie, ale nie mógł sprzeciwić się temu zmysłowemu urokowi. Czuł jej nagą skórę, nawet gdy to były tylko jej palce, co sprawiło że jego serce szalało. Jej skóra była atlasowo-miękka, ale tak ciepła w chłodzie wieczoru, że to nim wstrząsnęło. Wydawała się płonąć od wewnątrz na zewnątrz, co tylko sprawiło, że zastanawiał się nad tym, jakby płonęła dla mężczyzny, którego kochała.

„Nie jestem najelegantszym z tancerzy, ale chciałbym z tobą zatańczyć” powiedział.

Słowa wyszły bez jego własnego porozumienia. Szczerze, był wstrząśnięty zaproszeniem. Na pewno nie przyszedł do niej z pomysłem by zapytać jej czy z nim zatańczy. Zrobiłby z siebie durnia w momencie gdy stanęliby na parkiecie, ale myśl o trzymaniu jej w ramionach, jej ciele blisko jego, było to więcej niż mógł się temu sprzeciwić.

„Z przyjemnością” odpowiedziała, z eleganckim kiwnięciem głowy. „Ale ostrzegam cię sir, że też nie tańczę. Nigdy nie tańczyłam. ”

„Nie musisz tego robić”, powiedział Fen. „Jesteś wielkim ambasadorem dla Karpatian, ale nie jesteś zobowiązana tańczyć z nim”.

„ Myślę, że to mi się spodoba”, przyznała Branislava, zdziwiona.

„Ona naprawdę chce to zrobić, Fen,” dodała Tatijana. Wydawała się tak zaskoczona jak jej siostra.

„Nigdy?” Brew Zeva uniosła się. Co do cholery działo się z Karpackimi mężczyznami? Nie mógł wyobrazić sobie dlaczego ta kobieta była samotna. Nie mógł zmusić się do puszczenia jej ręki. Wystraszony że to może skłonić ją do zmiany zdania, zaprowadził ją na parkiet. W momencie gdy zawinął swoje ramię wokół jej talii i przyciągnął ją blisko niego, wiedział, że się zatracił. Ona pasować do niego doskonale, wtapiając się w jego ciało, tak że gdy się poruszali wydawali się być jednym ciałem, nie dwoma. Dopasowywała się do jego kroków intuicyjnie jakby zawsze razem tańczyli. Jej włosy były jedwabiem naprzeciwko jego twarzy, kosmyki muskały ciemny zarost wzdłuż jego szczęki, łącząc ich razem, i stwierdził, że chce by zostali w ten sposób. Przysiagłby, że nawet bicie jego serca dopasowało się do jej.

Wiedział, że nie powinien trzymać jej w ramionach tak blisko, tak władczo, ale poczuł się wobec niej zaborczy. Nie chciał by muzyka się kiedykolwiek skończyła. Jego życie było jedynie bitwą, zabijaniem, zimnymi nocami na otwartej przestrzeni, straszne rany, krew i śmierć. Nie polegało na trzymaniu w ramionach pięknej kobiety, poruszaniu się wokół parkietu w mieszance pożądania i przyjemności.

„Myślałem, że nie potrafisz tańczyć” mruczał naprzeciwko jej ucha. Nawet jej małe ucho było piękne. Miał temu za złe, czymkolwiek ”to” było. Chciał zaczesać włosy z jej szyi i lekko jak piórko pocałować jej miękką skórę.

„Wydajesz się być bardzo dobrym przywódcą” szepnęła. „Jesteś łatwym do naśladowania.”

Jej głos owinał go w intymność, sprawiając, że zapomniał na moment, że nie byli sami i inne pary — w tym Tatijana i Fen — tańczyli na tym samym małym parkiecie. Branislava była śmiertcionośna i nie miał żadnego sposobu by się przed nią bronić. Gdyby to było dopuszczalne dla Lycan zakochał się w Karpatiance, już był na dobrej drodze, a to było zakazane, szczególnie dla elitarnego myśliwego.

Przyciągnął ją do swojego ciała wyciskając ją na nim. Gorącą. Tak gorącą. Palila przez jego ubranie — jego skórę — każdy mięsień w jego ciele, do czasu

Tłumaczy: franekM

gdy została wypalona w jego kościach. Nie, wciąż głębiej. Jak roztopiona lawa wpłynęła do niego przez jego por do momentu gdy jej znak nie odcisnął się na jego sercu, a następnie w jego duszy.

Do czasu gdy należał do niej. Ciało. Serce. Umysł. I jego zgubiona dusza. Muzyka skończyła się i jego serce niemal się zatrzymało. Uśmiechnęła się do niego i nie miał innego wyboru, jak tylko zawinąć jego ramię wokół jej pasa i eskortować ją z parkietu, z powrotem do kąta skąd ją zabrał, od jej siostry. W dalekim kącie. Najdalszym od Lycan rozmawiających z Karpatianami.

„Dziękuję, Branislavo,” powiedział. „Na pewno możesz zaczarować.”

Mrugnęła kilkakrotnie i zastanawiał się czy powiedział coś złego.

„*On nie wie, o naszym pochodzeniu od magów, Bronnie*”, pośpiesznie wyjaśniły Tatijana. „*On mówi, że uważa cię za bardzo atrakcyjną.*”

„*Co dziwnie, też uważam go za bardzo atrakcyjnego*”.

„Naprawdę cieszę się z naszego tańca” przyznała Branislava. „Tatijana powiedziała mi, że to jest jak pływanie. Słyszałam muzykę przez swojego ciało.”

„*I jego serce, dopasowało się do mojego rytmu, Tatiano*”, dodała ze zdumieniem.

Branislava przeszukała jego twarz. To była silna twarz. Linie wytrawiły się głęboko, mówiły jej, że widział wojnę. Jego oczy zafascynowały ją. Były oczami wilka, czyste i proste. Pokazywały jego ciętą inteligencję.

Nie było maskowania drapieżnika w nim. Gdy spoglądał na swoją ofiarę był bezlitosny i niezachwiany. W tej chwili, w pokoju z karpackimi myśliwymi tylko kilka metrów dalej, te oczy całkowicie zostały skupione na niej.

Powinna się bać, ale była bardziej zaintrygowana. Ona mogła być nieśmiała wokół ludzi — ale nigdy wcześniej nie w ich pobliżu — ale będzie broniła siebie i jej rodziny ze wszystkim, czym była, każdą bronią w jej arsenale.

„Jesteś piękną tancerką” powiedział Zev. „Mam nadzieję, że będziemy mieli szansę to powtórzy niedługo.”

„Ja też,” powiedziała szczerze Branislava.

Odsunęła się od niego, z powrotem do swojej siostry. Od razu Karpatianie wydawali się bliżej niej.

Tłumaczy: franekM

„Rozumiem teraz, dlaczego postanowiłeś zostać przyjacielem tych ludzi” powiedział z westchnieniem Zev. „Tatijana i jej siostra są pięknymi kobietami.”

„Tak,” zgodziło się Fen.

„Wiesz, że to jest zakazane. Mamy unikać karpaccich ludzi właśnie dlatego. Nie możemy ryzykować, że się w nich zakochamy.”

Fen nie tylko słyszał niechęć w głosie Zeva, ale też to poczuł. „Karpaccy ludzie nie pozwolą sobie na luksus zakochiwania się do czasu, gdy oni nie spotkają ich życiowych partnerów,” wyjaśnił. „Lycanin może zakochiwać się w Karpatiance, ale on lub ona musi to odwzajemnić. Jest tylko jedna.”

„Wciąż tego nie rozumiem.”

„Dowiedziałem się, że oni są dosłownie dwoma połówkami tej samej całości. Mroczna dusza mężczyzny zawiera ciemność i potrzebuje duszy kobiety, która niesie światło. Słowa oprawy rytualnej są odcisnięte w mężczyźnie przed jego narodzinami. Gdy on znajduje kobietę, która jest drugą połową jego duszy, rozpoznaje ją, mówi, te słowa i oni są związani. Nie ma nikogo innego. Jeśli jedno umiera drugi podąża za nim.”

„Więc nawet gdyby to nie było zakazane, mówisz, że ona jest poza zasięgiem” powiedział Zev z rzeczywistym żalem.

„Ona na pewno jest po za moją ligą.” Obawiał się, że zabierze jego serce i duszę z sobą, ale nie potrzebował tych rzeczy by zabijać.

„Przynieśmy ci coś do picia. Jesteś tu aby się dobrze bawić.” Fen poklepał go po ramieniu i poprowadził z powrotem do reszty grupy i Karpatian.

## Rozdział 16

Musimy albo przez cały czas trzymać się Karpatian, tak by kobiety mogły komunikować się przez powietrze, albo jedno z nas, albo wszyscy musi odważyć się pozwolić im wymienić z nami krew,” wyjaśnił po raz trzeci Fen.

To było jedno, by jeść i bawić się z Karpatianami, ale wymiana krwi napawała każdego Lycana odrazą. Oddawali sobie krew w bitwie, ale dla nich to było coś całkiem innego niż to o co prosił ich Fen.

„Dobrze,” powiedział z cichym westchnieniem. „Będę musiał być tym przez którego będą komunikować się z naszym oddziałem w powietrzu. Poproszę Tatianę, by wymieniła ze mną krew.” Zrobili to tak po prostu, gdy kochał się z nią, ale nie miałby nic przeciwko adrenalinie zanim wyruszą spróbować wybić watahę po kawałku.

„Kobieta weźmie twoją krew?” zapytał Zev, jego spojrzenie przesunęło się tam gdzie śmiały się Branislava i ją siostra, pod sklepieniem lasu.

„Ona ma na imię Tatijana” powiedział Fen, zaczynał czuć irytację, że musiał kontynuować fasadę bycia w pełni Lycanem. Marnowali czas, podczas gdy wataha mogła ruszyć do ataku.

Kobiety były w powietrzu ponieważ ich energia była dużo mniejsza niż mężczyzn w którejkolwiek formie, jaką wybrali. Tatijana, Branislava, Destiny i Natalya, wszystkie się rozpięzły wybierając każda inny kierunek. To mogło być niebezpieczne, jeśli Sange rau wykryje je i postanowi bronić ich watahę. Fen nie zostałby wykryty przez któregokolwiek z nich, mimo to musiał zachowywać pozory. To irytowało, że wiedział że Tatijana mogła napotkać kłopoty.

„Czy Branislava będzie tą która weźmie moją krew?” zapytał Zev.

W sforze zapadła cisza. Jego przyjaciele z watahy patrzeli na niego, jakby postradał zmysły. Convel potrząsnął swoją głową, wyraz jego twarzy był ponury. „Nie możesz, Zev. Nie wiemy co mogłoby się zdarzyć.”

„Co może siei stać,” powiedział Fen, zaciskając zęby, „możemy ruszyć do roboty. Mamy czterech jeźdźców i cztery grupy myśliwych. Jestem ochotnikiem, ale na wszelki gdybyśmy odkryli kolejną sforę, potrzebujemy kogoś innego kto będzie mógł słyszeć. Destiny i Natalya łączą się z karpackimi myśliwymi.”

Zev nie kontynuował sprzeczać się. Przekroczył teren między Branislavą, a nim, mając nadzieję że nie będzie tak hipnotyzująca, jak była poprzedniej nocy. Mógł poczuć, jak spojrzenia jego kolegów ze sfory wypalają dziurawią w jego plecy. Ciężar ich niezadowolenia był wyczuwalny w powietrzu. Mimo to, jego stopy wciąż się poruszały, krocząc, teraz szybko pokonując teren.

Tłumaczy: franekM

Obróciła się i obserwowała jego nadejście, jej szmaragdowe oczy bardziej zielone niż zapamiętany, niemal się jarzyły. A następnie uśmiechnęła się i powietrze opuściło jego płuca w pośpiechu. Nie mógł zdecydować czy to były jej włosy, teraz całe ognistoczerwone, związane w fantazyjnym warkoczu tak grubym jak jego ramię, czy jej zdumiewające oczy, czasami jak teraz, wydające się być wieloaspektowym, czy jej usta z jej pełnymi, kuszącymi wargami, najbardziej skupiały jego spojrzenie.

Pozwoliła mu podejść aż do jej. Zdawał sobie sprawę, że Fen podszedł do niego i Tatijana podeszła by go spotkać. Weszli do cieni i zostali osłonięci przed wzrokiem innych przez duże drzewo.

Branislava po prostu stała nieruchomo, czekając na niego.

„Moja tancerko" powiedział, chcąc by miał coś eleganckiego na sobie, „Powiedziano mi, że jest możliwe bym mógł komunikować się z tobą telepatycznie, gdybyś wzięła moją krew a ja dałbym ci moją. Chciałabyś wymienić ze mną krew? "

„Tak, oczywiście," powiedziała Branislava. „Telepatia jest najłatwiejszą formą komunikacji. Możesz być pewny, że nigdy nie wkroczę do twojego umysłu. Po prostu przekażę informacje"

„Mogłabyś to zrobić? Zobaczyć co mam w głowie? "

„Może," odpowiedziała, „ale nie ma potrzeby tego robić, i jesteś Lycanem. Lycanie mają inne wzory mózgu i większość z nas nie może łatwo odczytać twoich myśli. Myślę, że masz raczej dobrą tarczę. "

Nie chciał myśleć zbyt wiele o konsekwencjach. „Zróbmy to więc. Powiedz mi co mam zrobić. "

Chwyciła go za rękę i zaprowadziła w głąb drzew, gdzie cienie chroniłyby ich przed ciekawskim wzrokiem. „Czy chcesz nie czuć niczego? Albo smak czegokolwiek? "

„Czułem smak krwi. Jestem Lycanem. Chcę przez cały czas wiedzieć co się dzieje," powiedział stanowczo Zev. Nie miałby nic przeciwko czuciu smak jej krwi. Wszystko w niej go intrygowało.

Przeszła blisko niego. Tak blisko. Nie był więcej niż niewielki cal między nimi. Jej zapach owinał go w aksamit i zostawił go zataczającego się tak jak poprzedniej nocy. Położyła swoje ramię wokół jego szyi i opuściła jego głowę



ku niej. Jej usta przesunęły się po jego skórze, delikatnie, ale tak zmysłowo. Jego całe ciało zareagowało, twardziej z pilną potrzebą, krew wzbierająca gorąco, każdy nerw ożył i był jej świadomy.

„Poczujesz ugryzienie. Piekący ból, ale to szybko odejdzie” szepnęła do jego ucha. „Zaufaj mi, nigdy nie zrobiłabym niczego by cię skrzywdzić.”

Nawet się nie przejął. Jego każdy zmysł był sfiksowany na jej ustach i sposobie w jaki przesunęły się po jego tętnie, bijącym tak uwodzicielsko. Jej wargi dotknęły jego szyi i jego wnętrzości zacisnęły się do węzłów w oczekiwaniu. Jego penis szarpnął silnie, mocno i czujnie. Jej zęby osiadły głęboko i ból zwiększył intensywność jego pożądania, a następnie to zelżało, ustępując miejsca niczym niezmaconej przyjemności. Sposób w jaki wzięła jego krwi był najbardziej erotyczną rzeczą jaką kiedykolwiek doświadczył.

Zawinął swoje ramiona wokół niej, trzymając ją w ramionach, czując jak jego krew pulsuje gorąca w jego żyłach. Jego tętno biło w jego uszach. Nie chciał by się zatrzymała. Chciał więcej, dużo więcej. Jego ręce zagłębiły się pod jej koszulę by znaleźć nagą jak atlas skórę. Prześliznął jego dłonie w górę jej klatki piersiowej do ciężaru jej piersi, kciuki poszukały jej naprężonych sutków pod koszulą. Był tak rozpalony, że wzięłaby ją tam, w głębokich cieniach drzew, ale podniosła swoją głowę, zamykając ułucia swoim językiem.

Ich oczy dotknęły się. Zdumiewające zielone szmaragd wciśnięte w jej twarz wyglądały na tak błyszczące, jakby się z nią właśnie kochał. Również wyglądała na trochę zdezorientowaną.

„Sir, sądzę, że wkraczasz na obszary o których nigdy nie dyskutowaliśmy w naszych negocjacjach. ”

Wstrząśnięty, Zev wysunął jego ręce spod jej koszuli. Jej skóra była tak rozgrzana przy dotknięciu, że faktycznie czuł chłód nocy na swoich palcach.

„Przepraszam. Nie wiem co się dzieje. Czy za każdym razem gdy bierzesz kogoś krew, oni mają ochotę to robić?” jeśli tak, był trochę zazdrosny, mimo że nie znał tej konkretnej emocji i była dla niego zagadką.

Potrząsnęła swoją głową. „Nie. Nigdy wcześniej nie było w ten sposób.”

„Dobrze.” Chciał być jej pierwszym. Może zapamięta go w sposób w jaki wiedział, że on zapamięta ją na zawsze. „Czy mam ugryźć cię w szyję? ”

Zaśmiała się, rozbijając niewielkie napięcie między nimi. „Myślę, że byłoby bezpieczniej jeśli po prostu użyjesz mojego nadgarstka.”

„Bezpieczniej, ale nie tak zabawnie," zauważył Zev.

Ugryzła swój nadgarstek i zaoferowała mu go. Jasne krople krwi przesączyły się wzdłuż szarpanej rany. Wziął zraniony nadgarstek i podniósł go do jego ust. Nawet jej nadgarstek wydzielił ten kuszący zapach dzikiego miodu i drzewa cytrusowego, że mógł go zidentyfikować jako Branislavy. Polizał przy rubinowe kropelki. Smakowała tak dobrze jak wyglądała — nawet lepiej. Mogła być uzależniająca, a to było niebezpieczne dla jego gatunku. Gorąca, świeża krew tak dobra, była tak kusząca, że żadne z nich nie ośmieliło się podjąć tego wyzwania.

Lycanie zawsze musieli być ostrożni przyjmując krew. Byli drapieżnikami. Zdziczali. Cywilizacja przyszła do nich, ale w głąb, zawsze byliby dzicy. Krew śpiewała do nich. Wzywała do nich. Szepcząc i przymilając się. Jej krew była wyjątkowa — smak był piękny. Branislava położyła swoją drugą rękę na jego ramieniu, jej oczy spotykały jego. Uczucie było niemal tak erotyczne jak było wcześniejsze, gdy wzięła jego krew. Zatonął w jej niezwykłych oczach, pozwalając sobie poczuto w pełni. Nigdy więcej mógł nie mieć okazji znaleźć się w takiej intymnej sytuacji z nią — a to było intymne.

Fen powiedział, że nie mogła zakochiwać się w nikim innym, prócz jej życiowego partnera, ale czuła to samo magnetyczne przyciąganie wobec niego, jak on do niej. Zobaczył to w jej oczach i poczuł to w jej umyśle. Jej krew była bogata i gorąca. Tak gorąca. Tak dobra. To go pobudziło.

„Dość" ostrzegła Branislava. „Nie mogę być słaba gdy będę w powietrzu." Szarpnęła za swój nadgarstek.

Zev puścił natychmiast. Był szorstki i prostacki w stosunku do niej, ale jednak, nie zabrała jej. Spojrzenia od jego i zamknęła ranę na swoim nadgarstku jej językiem.

„Więc zrobione?" zapytał. „Możesz rozmawiać ze mną telepatycznie?"

„*Tak*”.

Jej cichy głos szepczący tak intymnie w jego umyśle szokował. Może to nie był taki dobry pomysł, by pozwolić jej wziąć jego krew. Ledwie mógł oddychać i chodzić.

„*Spróbuj tego. Mów do mnie*”.

Tłumaczy: franekM

*„Nie ma wiele co mógłbym powiedzieć, bez zrobienia z siebie durnia. Mój pociąg do ciebie jest niespodziewany”.*

„Wszystko dobrze, Zev?” zawołał Convel, gniew przesuwiał się w jego głosie.

Powinien wiedzieć, że jego sfera będzie się martwić. W momencie gdy Branislava zaprowadziła go do osłony drzew, jego koledzy z watahy stali się pełni niepokoju, że Karpatianie mogą zasadzać się na nich w jakiś sposób.

„Wszystko dobrze. Byliśmy w trakcie upewniania się, że to działa” zawołał z powrotem Zev.

Uśmiechnął się do Branislavy. „Dziękuję, Miss Branislava, myślę, że będziemy mogli razem polować. ”

„Myślę, że tak” powiedziała. „Moi przyjaciele i rodzina nazywają mnie Bronniem.”

Posłał jej lekki salut i wyszedł spośród drzew, by spotkać jego swoich elitarnych myśliwych.

Tatijana i Fen dołączyli do Branislavy w momencie gdy wyszedł.

Fen wzięło ją za rękę. „Jesteś pewna że chcesz to zrobić, Bronnie? Tatijana i ja obydwójce daliśmy ci każde wspomnienie jakie mieliśmy o Sange rau i jak oni walczą, jak szybcy są. Każdy wilkołak za każdym razem będzie chciał sięgnąć twojego żołądka, i nie lekceważ tego jak wysoko oni mogą skakać.”

„Myślę, że byłam w stanie hibernacji kawał czasu i muszę wskoczyć w wir walki. W tej chwili mogę być przydatna i potrzebuję tego, Fen, to pomoże mi zacząć żyć. Będąc więźniem tak długi i uwięziona w łodzi tak długo i jest mi bliskie a na pewno to nie jest najlepsza rzecz dla mnie. ”

„Po prostu obiecaj mi że będziesz uważać,” powiedział Fen. „Nic nie może stać się żadnej z was. Mogę być w powietrzu w ciągu kilku sekund i szybko się przenosić. Tylko mnie wezwij.”

„Nie ośmielisz się zdradzać się przed Lycanami,” powiedziała Tatijana. „Mówię poważnie, Fen. Oni zwrócą się przeciw tobie tak szybko. Michaił dał Zewowi coś nad czym musi pomyśleć, ale nie inni. Nie możesz liczyć na niego, że cię ochroni. Będziemy mieć się dobrze. Wiemy, co zrobić.”

„Czy wszystko w porządku?” zapytał Zev, pojawiając się za nimi. „Jesteśmy gotowi.”

Tłumaczy: franekM

„Upewniam się, że wiedzą jak łobuz działają" powiedział Fen. „Nie chcę by ryzykowały swoim życiem."

„Po prostu przekaż nam informacje" ostrzegł kobiety Zev, zwiększając ostrzeżenia Fena.

„To wszystko, po prostu ich znajdźcie i powiedzcie nam. Karpatianie przewiozą nas jeśli to będzie duża odległość. "

„Potrzebujemy pola" powiedziała Tatijana. „Przenieś swoją watahę z powrotem do drzew."

Zev kiwnął głową, rzucił okiem na Branislavę, potrząsnął głową i oddalają się. Fen zawinął swoją dłoń wokół szyi Tatijany i zatrzymał ją blisko niego.

„On może się oglądnać, człowieku wilku," wysyczała, ale nie odsunęła się.

„Mogłem o to zadbać" powiedział, i pocałował ją. „Nie ośmielisz się odnosić obrażenia. Ani jednego. Rozumiesz mnie? "

„Rozumiem cię" powiedziała, i oddała mu pocałunek. „I uwielbiam to, jak idziesz cały wilczy na mnie."

Branislava wybuchła śmiechem. „Chodź, Tatijano, pokażemy im co może zrobić Dragonseekers. "

Dwie kobiety wyszły spośród drzew, na otwartą przestrzeń. Obie wyglądały elegancko mimo ich dzinsów, koszul i butów. Wyszły trzymając się za ręce, ale pośrodku pola uściskały się i obróciły kierując się do centrum ich kwadrantu.

„Co one robią?" zapytał Zev.

„Przemieniając się" powiedziało Fen. „One potrzebują miejsca."

Obie przemieniły się prawie jednocześnie, ich małe postacie o kragłych kształtach połyskiwały przez moment i stały się czymś zupełnie innym. Fen był przyzwyczajone do niebieskiego smoka Tatijany. Była piękna dla niego, z jej długim, kłującym ogonem i klinową głową. Mogła dać nura w wodę i płynąć pod powierzchnią przez długie okresy czasu. W jej ludzkiej formie, po wiekach w formie smoka, jej skóra była zawsze chłodna.

Branislava wprost przeciwnie. Była smokiem ognia, jej szkarłatne łuski niemal się jarzyły. Wyglądała jakby jej smok urodził się w żywym wulkanie, jako część płomiennego podmuchu, cała czerwona i pomarańczowa.

Tłumaczy: franekM

Gdy rozwinęła swoje skrzydła Fen usłyszał gwałtowne wdechy kilku członków grupy.

Stała na swoich tylnych kończynach i machnęła skrzydłami, wywołując huragan. Tatijana poszła za jej przykładem.

Fen rozejrzał się wokół. Na twarzach sfory widać było wstrząs i respekt, gdy dwa smoki wzbiły się w niebo.

„Widzieliście ją w bitwie” przypomniał im Fen.

„Była przeważnie na niebie” bronił się Arnou. „I uważałem na swoją skórę, zabijając tyle wilkołaków ile to było możliwe. Zgaduję, że nie myślałem zbyt wiele o tym, ale gdy dostrzegam je w górze, blisko w ten sposób po tym gdy widziałem kobiety którymi naprawdę są... to jest po prostu...” przerwał. „Nie mam żadnych słów.”

„Zdumiewające,” sekundowała Daciana. „Nie miałabym niczego przeciw, gdybym mogła zmienić kształt.”

Wataha wybuchnęła śmiechem. „Możesz, Daciana,” przypomniał Zev. „Jesteś Lycanką. Jeśli masz ochotę być wilkiem, po prostu się zmieniasz.”

Wzruszyła ramionami. „To nie jest to samo. Zawsze byłam wilkiem.”

„Tatijana i Branislava przyszły na świat w rodzie Dragonseeker, bardzo starożytnej i uhonorowanej linii. Pozostawały faktycznie w formie smoków przez kilka wieków i to jest dużo bardziej im znajomy, niż ich wrodzona ludzka forma.”

Sięgnął Tatijana. „*Jak to wygląda tam w górze?*”

„*Minęły dwie minuty, Fen. Jeszcze nie mogłam wpakować się w kłopoty tak szybko. Jej śmiech dokuczać jego ciału, miękki i intymny. Noc jest czysta i to pomoże. Lecimy jednak wysoko i używając istniejących chmur by nałożyć maskę na to czym jesteśmy. Z dołu, wyglądamy jak chmury o dziwnych kształtach.*”

„*Dobry pomysł, Moja Pani.*”

„*Mam je od czasu do czasu, ale nie mogę przyjąć uznania za ten. Bronnie to wymyśliła.*”

„*To jej pierwszy lot od bardzo długiego czasu, Tatijano. Jesteś pewna, że jest dostatecznie mocna by to zrobić?*”

Branislava była teraz rodziną. Byli związani przez Tatijanę. Więcej niż to, lubił ją i szanował. Zobaczył mignięcia jej odwagi gdy Tatijana nieumyślnie otworzyła drzwi do swojej przeszłości i nie mógł powstrzymać się od podziwiania jej.

*„Ona jest podekscytowana. Naprawdę tego potrzebuje. Gdy nigdy wcześniej nie byłeś na otwartej przestrzeni, albo wokół innych, łatwo jest pozostać daleko i trzymać się mocno, nie ruszając się z obawy przed spadnięciem, że tak powiem.”*

Tatijana dostrzegła małe otwarcie pomiędzy dwoma masywnymi głazami. Krzaki rosły tuż obok, a te głazy wystawały, ale tuż między nimi było otwarcie, klepisko nie większe niż dwa metry na dwa. Jeśli była tam rzeczywista jaskinia, to byłaby doskonała kryjówka dla wilków. Wilkołaki mogły zostać przyciągnięte do takiego miejsca.

Wysłała obraz do Fena.

*„Jest tu jaskinia? Jakich innych znaków powinnam szukać?”*

*„Z pewnością jest tam jaskinia, powiedział Fen. Uznałem to wcześniej za podejrzanę, gdy jednak to sprawdziłem, nikogo tam nie było. To nie oznacza, że sfera nie namierzyła tego jako możliwe schronienie, gdyby musieli odpocząć przez kilka dni. Jeśli oni tam są, nawet ich niewielka liczba, rozglądnij się po okolicznych krzewach, oni będą mieć co najmniej dwóch wartowników na zewnątrz. Będą dobrze ukryci.”*

*„Myśleć wilku. Wilkołaki myślą jak ich zwierzęce odpowiedniki pod względem chronienia ich sfery.”*

Tatijana nie chciała bardziej się obniżyć, zwłaszcza jeżeli samotna wataha miała wartowników, którzy mogli ją dostrzec.

Przechodziła od chmury do chmury, wydając się unosić z niewielkim wiatrem. Wzrok jej smoka był wyostrzony. Mogła zobaczyć na odległość mil, gdyby postanowiła użyć nadrzędnego wzroku.

Od razu wygląd świata zmienił się wokół niej. To trochę dezorientowało, by skoncentrować się na takiej ostrości widzenia, ale jej smok był szybki w dostrzeżeniu ruchu. Pod nimi i tuż na południe, spostrzegła, jak liście krzaka poruszały się od wiatru. Jak tylko jej smok znalazł potencjalny cel, została wysoki w powietrzu, unosząc się, jej smok tylko sporadycznie robił koła. Trzecie okrażenie potwierdziło, że są stworzenia pół wilki, pół ludzie czający się w krzakach.

*„Widzę jednego ze strażników. On jest w formie pół człowieka i pół wilka.”*

Tłumaczy: franekM

*„To jest to czego szukamy”, powiedział Fen. „Wyślij mi współrzędne i po prostu patrz na nich do czasu gdy przybędziemy. Jeśli którykolwiek wyjdzie z ich ukrytego policz ich, tak byśmy mieli jakieś pojęcie, ale nie rób nic, bez względu na okoliczności zaczynaj z nimi.”*

„Zlokalizowaliśmy jedna z grup” powiedział Fen. „Chodźmy.”

Ośmiu karpackich mężczyzn zgodziło się przewieźć elitarnych myśliwych, by dotrzeć na czas, jak tylko zaistnieje szansa dostrzeżenia Sange rau.

Przybrali formę olbrzymich ptaków i, mimo że myśliwi patrzeli na siebie jakby mieli się wzdrygnąć, w momencie gdy Fen i Zev zrobiły krok w przód i wskoczyli na plecy ich ptaków, inni poszli za ich przykładem. Byli myśliwymi i była samotna wataha do zniszczenia. To zadanie całkiem inne, nawet strach przed nieznanym.

Karpatianie zabrali ich bezszelestnie, spadając z nieba w odległość od jaskini, aby pozwolić elitarni myśliwi ponownie mogli postawić stopy na ziemi. Jacques, Vikirnoff i Nicolae poszli z Lykaonami, Arnou i Fen, rozdzielili się na kilka z lewej. Falcon, Dimitri i Tomas poszli z Zevem, Dacianą, Convel i Gunnolfem na prawo, ponownie się rozdzielili, aby robić mniej hałasu gdy tropili samotną watahę.

*„Dimitri, rozglądnij się po tej stronie i lekko nad, jakieś dziewięć metrów od ciebie, po twojej lewej stronie. On cię jeszcze nie dostrzegł”, ostrzegła Tatijana.*

Postaraj się, byś nie zrobił niczego co wskaże Zevowi, że jesteś czymś innym niż tylko Karpatianinem, ostrzegł pośpiesznie Fen, przeklinając siebie za wmanewrowanie Dimitria by został w jego grupie.

Dimitri nie odpowiedział mu. Za to, uniósł zaciśniętą pięść. Natychmiast wszyscy członkowie jego grupy opadli nisko i pozostali w kompletnej ciszy. Dimitri opadł na swój brzuch i przemienił się do niewielkiej wiewiórki, pokonując kilka metrów, zanim ustalił, że może wysyłać zbyt dużo energii, którą wilkołak mógł odebrać.

Zatrzymał się, diagnozując sytuację. Chciał cichego zabicia więc wartownik nie mógł ostrzec swojego współ-strażnika albo tych ukrytych wewnątrz jaskini.

*„Już nie wysyłasz energii”, przypomniał Fen. „Już od dłuższego czasu. Po tych dwóch ostatnich niemal śmiertelne ranach, całej krwi jaką ci dałem, jesteś bardziej mieszańcem, niż Karpatianinem. On nie poczuje, jak nadchodzisz.”*

Tłumaczy: franekM

Dimitri zaufał słowom swojego brata. Mała wiewiórka łatwo pokonała zarośla do momentu gdy niemal wpadła na stopę wilkołaka. Właśnie wtedy gdy wilk spuścił zachłanne oczy, Dimitri przemienił się, wbijając srebrny kołek na wskroś serce łobuza. Jednocześnie, uciszył jakikolwiek krzyk mężczyzny jaki mógł wydać, po prostu odcinając jego tchawicę. Opuścił ciało na ziemię.

*„Zrobione. Możesz dojść do tego drugiego, Fen?”*

*„Widzę go. Idę teraz za nim”*

Nad ich głowami, Tatijana została w chmurach. Patrzyła na Fena przesuwanego się do przodu, ustawiając jego ciało przez zarośla. Wiedziała, że nie będzie szeptu ruchu i dokładnie wiedział co robi, ale jednak, chciała opaść w dół i wymazać groźbę dla jej życiowego partnera. Jej więź z Fenem wydawała się rosnąć z każdą mijającą godziną. Nie myślała, że to może być jeszcze silniejsze, ale jej miłość do niego wydawała się pogłębiać.

Fen ukrył w dłoni srebrny kołek. Owady śpiewały wszędzie dookoła niego, uspokojone przez jego obecność. Nabrał tchu i wypuścił gdy podchodził bliżej. Poczul zapach zjełczałej woni wilkołaka. Łobuz nie myślał i stare rozkładające się mięso i krew przyłgnęły do jego futra.

*„Nie ruszaj się. Nie ruszaj”. Ostrzeżenie Tatijana zamroziło go. „Dimitri, inny idzie w twoją stronę. Myślę, że strażnicy się zmieniają”.*

Fen pozwolił swojemu spojrzeniu zwrócić się na watahę rozrzuconą za nim. Pięć Lykaona została zaciśnięta, gest dla nich wszystkich, który wskazywał by się zatrzymali. Najwyraźniej to było oznaczone dla także z nich. Wolał karpacką formę komunikowania się pomiędzy myśliwymi. Telepatia sprawiała, że wszystko było prostsze.

*„Fen, on zamierza przejść tuż nad tobą. Chcesz bym pomogła?”*

*„Zajmę się tym, sívamet. Nie martw się. Po prostu twardo obstawaj przy swoim. Dimitri? Możesz zająć się drugim strażnikiem?”*

*„Tak. Oni przyjdą sprawdzić, kiedy pierwszych dwóch nie wróci”,* wskazał Dimitri.

*„To będzie naszą przewagą”. Fen rozejrzał się, by zobaczyć czy reszta członków grupy go widzi. Musiałby użyć prędkości Hän ku pesäk kaika — Strażnika Wszystkiego — jeśli zamierzał zabić obu strażników i zachować to w ciszy gdy będą umarli.*



Zev był jedynym w zasięgu jego wzroku, który mógł dostrzec jego rozmazującą prędkość.

*„Tatijana, czy Bronnie może rozprosz Zeva, tylko na moment. Potrzebuję dość czasu by załatwić obu strażników jednocześnie. Lepiej niech się pospieszy. Mam już mało czasu”.*

Mógł słyszeć oddech, kolejnego wilkołaka w krótkich, zniszczone spodenkach. Został ostatnio ranny i nie do końca jeszcze się wyleczył. Fen mógł poczuć zapach rany. Trzymał swoje oczy na Zevie właśnie wtedy gdy rozplanował ruchy w swoim umyśle.

Mógł sięgnąć i dotknąć pierwszego strażnika. Kolejny znajdował się dwa kroki dalej, przeklinając gdy zawisł na kolczastym odgałęzieniu. W momencie gdy Zev odwrócił wzrok, Fen podniósł się szybko, trzaskając srebrny kołek przez serce zjełczałego wilkołaka jego prawą ręką, uciszając go gdy to robił. Obrócił się, używając jego lewej ręki by wyeliminować drugiego strażnika. Łobuz nigdy faktycznie go nie zobaczył, był zajęty ściąganiem jeżyny z jego buta, gdy kołek przebił jego serce.

Poczuł ulgę Tatijany. Włała się do jego umysłu tylko na moment, pozwalając mu poczuć jej miłość, zanim szybko wróciła się do swojej pracy. Fen łatwo pokonał dystans rozdzielający ich, do czasu gdy znalazł się obok Zeva.

„Inni będą musieli użyć swoich mieczy by odciąć im głowy. Nie odrąbuję ich swoim nożem”

Zev uśmiechnął się do niego. ”Co za mięczak. Cały ten czas myślałem, że jesteś tak nieustępliwy, że nosisz dodatkowy nóż w swoich zębach, tylko po to by odrąbywania głowy.” Ponownie sygnalizował watasze by ruszyła do przodu.

„Mam nadzieję, że masz plan odnośnie wejścia do tej jaskini” powiedział Fen.

„Niezupełnie. Myślałem, że pozwolimy im przyjść do nas. ”

Fen podniosło swoją brew. „Ten niebieski smok tam w górze, wpadł na ten pomysł i wysłał mi go przez Branislavę. Ona myśli, że to może być fajne napełnić jaskinia owadami. Gryzącymi. Jeśli miałbyś na nią oko Fen, mógłbyś jeszcze raz się zastanowić. Ona jest inteligentna i pyskata. Jesteś na tyle dorosły by wiedzieć, by trzymać się z dala od tego rodzaju kobiet.”

„To nie jest zły plan,” zgodziło się Fen. Jego Pani rządziła się. „*Mogłaś podzielić się swoim planem ze mną.*”

Tłumaczy: franekM

*„Musiałam dać coś rzeczywistego, by Bronni mogła go rozproszyć. On jest zbyt bystry na coś innego. W jakimkolwiek przypadku, nie chciałam się tam ładować. Ty i Dimitri wydajecie się wpaść w kłopoty ile razy się odwracam. Jestem w twoim umyśle, człowieku wilku. Zamierzałeś prowadzić, prawda?”*

Dzielił jego rozbawienie z nią. *„Jestem szybszy”*.

*„Za długo walczyłeś w bitwach z innymi ludźmi, Fen, i nie możecie się powstrzymać. Używasz twojego ciała jako tarczy dla innych, a Dimitri jest taki sam.”*

To wszystko było prawdą. Dimitri był bardziej do niego podobny niż by chciał by był. Dimitri był nieustraszony w walce. Fen raczej chciałby mieć go za swoimi plecami niż kogokolwiek innego.

Zev wskazywał na swoją watahę by przesunęła się do przodu. Przytaknął Fenowi.

*„Jesteśmy gotowi tu na dole. Chcesz czynić honory, Moja Pani? Czy ja powinienem?”* dokuczał, już znając odpowiedź.

*„Żyłam w jaskini całe moje życie, człowieku wilku. Znam owady. I to czego nie jestem pewna, mogę sobie wyobrazić,”* dodała Tatijana z lekkim śmiechem.

Wiatr przemknął między nimi, łagodne, delikatnym dotknięciem, które wysłało zmarszczkę liści wokół nich. Nad nimi, chmury zmieniły kształty, gdy leniwie płynęły przez ciemne niebo. Trzepiący dźwięk nagle zakłócił ciszę nocy. Wewnątrz jaskini, słychać było stłumiony ryk, szybko wyciszony, był słyszany. Nagle u wejścia, mężczyźni na różnych etapach przemiany zaczęli wylewać się z jaskini, niemal przewracając się o siebie, trzepiąc ich ubrania i futro. Dwaj potknęli się i spadli, powodując zamieszanie dla tych wciąż wewnątrz. Dwa powalone wilkołaki zostały podeptane, gdy ci wewnątrz, zdesperowani by się wydostać, po prostu przechodzili po nich. Roje rudych mrówek przykryły ich ciała, tak że wyglądali jakby ich ubranie i skóra były żywe i ruchome.

*„Ta kobieta jest przerażająca”,* zauważył Zev, ledwie zdolny powstrzymać jego śmiech. *„Równie dobrze możemy iść do domu i niech ona sobie z nimi radzi,,*

Fen nie mógł powstrzymać się od uznania sytuacji za zabawną. Jego pani miała przerażającą wyobraźnię, wysyłając rój ognistych mrówek wyrajających się nad wilkołakami. *„Upewnij się, że żaden z nas nie zostanie pogryziony”*, ostrzegł ją.

Tłumaczy: franekM

„*Nie bądź takim dzieckiem*”. Udzieliła mu lekkiej pogardy, ale poczuł jej śmiech. Miała okropne poczucie humoru.

„*Wierzę w zemstę*”, ostrzegł, mimo że jego groźba była pusta i obydwójce o tym wiedzieli.

Tatijana zaśmiała się łagodnie i poczuł, jak jej palce ocierają się o bok jego twarzy.

„*Wyprowadziłam ich stamtąd, teraz twoja kolej. I sprawdź co z twoim bratem. Coś jest nie tak.*”

„*Co to oznacza?*”

„*Gdybym wiedziała, nie mówiłabym byś go sprawdził*”. Ponownie słyszał ten cichy śmiech.

Fen potrząsnął swoją głową, ale zlokalizował swojego brata. Dimitri wydawał się być jak ich reszta, czekając aż Zev da sygnał do ruszenia na wilkołaki. Dotknął umysłu Dimitria, tylko by się upewnić. Dimitri zablokował połączenie z nim, szokując go, ale obrócił swoją głowę w kierunku Fena i uniósł kciuki do góry.

Fen westchnęło. Nie mógł martwić się o Dimitria podczas bitwy z łobuzami. Fen doliczył się czternastu wilkołaków opuszczających jaskinię. Jeśli Sange rau podzielił większą watahę na mniejsze, ich liczba z pewnością była dużo większa. Grupy wcześniej były znacznie większe, liczyły dwadzieścia pięć albo trzydzieści osobników. Zev sygnalizował myśliwym by ruszali do przodu. Utworzyli luźne półkole wokół wejścia i ruszyli do ataku na wilkołaki, wyskakując z krzaków. Fen ruszył szybko, używając srebrnych kołków jak najszybciej, chcąc mieć to już za sobą. To wydawało się masakrą, krzyki i krew i zapach śmierci.

Polował przez kilka wieków i niszczył tych żerujących na innych. Wiedział, że to jest jedyna rzecz, którą mogli zrobić, ale to wciąż było trudne chwilami. Łobuzy zostali zaskoczeni a jedynie garść dała sobie radę ze stawianiem opór. Elitarni myśliwi użyli srebrnych mieczy by usunąć głowy zanim ciała zostały zebrane i spalone. Zapach palonego futra i ciała sprawił, że czuł mdłości.

„*Tatijana, znalazłaś jakikolwiek ślad Abla albo Bardolfa?*” zapytał by się rozproszyć.

„*Cóż... zawahała się, wyraźnie niepewna. Gdy leciałam wokół góry mgły, poczułam nagłe drżenie, świadomość niebezpieczeństwa. To było tam tylko przez moment, ale przyszło mi do głowy, że jeden z ich, albo obydwaj, mogli zaszyć*”

Tłumaczy: franekM

*się tam w górze. Góra jest wyższa niż ta gdzie mieszka Książę i to jest możliwe by ktoś mógł go szpiegować stamtąd. Ale, Fen, szczerze, nie wiem, to było po prostu dziwne, przerażające uczucie."*

„Zev, Tatijana wylądaje i podniesie mnie. Mogła znaleźć legowisko Sange rau. Miałbym ochotę wziąć Dimitri i sprawdzić to," powiedział Fen.

Zev popatrzył w górę na niebo. Mógł zobaczyć, jak niebieski smok kołuje nad nimi. „Nigdy nie przyzwyczajają się do tego widoku. To wprost niewiarygodne. Smoki." Na moment przeszukał niebo, i Fen był pewny, że szuka płomiennego czerwonego smoka. Zev westchnął. „Nie mogę cię zatrzymać, Fen, ale ty i ja obydwaj wiemy, że nawet was dwóch ma małą szansę na zabicie jednego z nich. Jeśli oni są razem... "

„Wątpię, czy oni będą razem. Wampiry nie ufają sobie, aż tak bardzo. Nie wydaje mi się po prostu by dzielili miejsce spoczynku. "

„Masz najlepszy instynkt jaki kiedykolwiek widziałem do poszukiwania ich" powiedział Zev, „Wiesz na pewno więcej o walce z nimi niż ja. Masz doświadczenia, po prostu nie daj się zabić."

Fen kiwnął mu głową. „Powodzenia w polowaniu na kolejną sforę. Dołączę do ciebie jeśli nic z tego nie wyjdzie."

„Dimitri, chodźmy zapolować. Mam dość tych łobuzów i ich mistrzów najeżdżając naszą Ojczyznę”.

„Czekałem na ciebie."

*„Zmienię się w smoka i pójdę z tobą. Jak tylko będziemy niewidoczni, mogę skończyć te pozory. Musimy ich znaleźć, Dimitri. Mam poczucie pilnej potrzeby która mnie najeżdża. Mogę poczuć, że nadchodzi prawdziwa bitwa”.*

Dimitri pokonał swoją drogę do polanki i zmienił się bez wstępu, zmieniając się w formę smoka, uprzejmie rozszerzając skrzydło dla brata. Fen wsiadł na plecy smoka, sadowiąc się zanim ruszyli do działania. Dimitri nie był nigdy pretensjonalny. Jego smok był brązowy, ale kolce były ostre jak brzytwa. Obok czerwonego i niebieskiego smoka, wyglądał ponuro i mógł być łatwo przeoczony.

Fen wiedziało, że to jest sposób Dimitria. Był niemal zawsze cichy, rzadko wygłaszał jego opinie, ale był śmiertelny i jego smok też będzie.

„Powiedz mi co się z tobą dzieje, Dimitri”.

Smok Dimitri został blisko Tatiany gdy szybowali przez nocne niebo. *”Fen, wilk jest obecny. On jest silny. Bardzo silny. Był ze mną kawał czasu teraz”*.

Powiedział nagle, bez jakiegokolwiek ostrzeżenia, rzucając bombę do umysłu Fena.

Fen wypuściło swój oddech w lekkim pośpiechu. Wiedział od samego początku, że jego brat jest na dobrej drodze do stania się tym czym on. Mimo to, obecność wilka była niezaprzeczalna.

*„On będzie cię chronić. Im więcej będziesz z nim pracował, tym szybciej będziesz się łączył Dimitri”*.

*„Dużo wcześniej nim tu przyszedłeś, już go czułem, jak wzrasta. Teraz, jednak, on się różni, jakbyśmy zostawali jednym. Wszystkie te lata gdy razem polowaliśmy. Dając mi krew. Używałem Lycans jako źródła pożywienia, gdy polowaliśmy z wataha. To nigdy mnie nie martwiło. Nie bałem się że Lycanie będą na mnie polować. Myślałem, że mogę zapadać się pod ziemię tak jak ty”*.

*„Ale teraz zdajesz sobie sprawę, że to może nie być taka dobry sposób”*. Fen zdał sobie z tego sprawę jakiś czas temu, ale podejrzewał, że to opóźni się również dla jego brata. Mężczyzna, który spędził życia zabijając i żyjąc w ciemności, niezwykle łatwo ulegał przyciąganiu Sange rau, jeszcze bardziej niż Karpatianie do Wampira.

*„Jest Skyler.”*

Oto chodziło. Fen zmagał się z tym samym problemem. Czy miał prawo narażać jego życiową partnerkę na tego typu rzeczy, gdy mieli tak mało danych na temat połączenia Karpatian - Lycan? Im zadawali więcej pytania, tym mniej miał odpowiedzi na nie. Był samolubnym ulegając żądaniom Tatijany.

Chciał się przekonać, i pozwolił jej skłonić go do tego.

Z drugiej strony, Dimitri nie przeżyłby bez Skyler. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebował jej.

*„Przepraszam, że cię w to wmieszałem, Dimitri”*. Wieki temu, nie miał pojęcia co spowodowało zmianę, mimo że nawet wtedy to podejrzewał. Nigdy nie powinien iść do Dimitri, ale walczyć by utrzymać honor stała się niemal niemożliwa.

*„Wszedłem w to całkowicie świadomie. Nawet wtedy gdy wyjaśniłeś niebezpieczeństwo wymiany krwi. Musze porozmawiać o tym z Skyler, ale zanim to zrobię, muszę dowiedzieć się kilku rzeczy”*.

*„Nie podejmij tej decyzji za nią. Tatijana stanowczo, twierdziła że ma prawo podejmować jej własne decyzje, i muszę wierzyć że to prawda.”*

*„Skyler jest młoda”.*

*„Ale ona jest potężna. I inteligentna. Twoim instynktem jest by ją bronić, ale nie pomijaj jej z powodu jej ludzkiego wieku. Ona jeszcze nie jest Karpatianką...”*  
przerwał Fen.

Czuł prawdziwy dylemat. Fen nawet nie rozważyło prawdziwego problemu. Skyler nie była Karpatianką. Była człowiekiem. Nie została przemieniona. Gdyby Dimitri przemienił ją ze swoją zróżnicowaną krwią, co mogło się zdarzyć? Czy w ogóle mógłby ją przemienić? Czy to zadziała? Nie mieli na to odpowiedzi. Tak dobrze jak wiedzieli, to nie zostało zrobione.

*„Teraz widzisz”.*

*„Są, jeszcze inne sposoby. Gabriel albo Francesca?”* Fen zasugerował jej rodziców. Wiedział już wtedy gdy wysunął tę propozycję, że to nie jest rozwiązaniem. Jeśli Gabriel już nalegał że Dimitri nie może związać Skyler do czasu gdy będzie znacznie starsza, nigdy nie pomógłby Dimitriowi przywiązać jego córki do nieznanego, niepewnego świata.

*„No dobrze, żaden z nich, ale ktoś nam pomoże. Może Bronnie. Ona jest Dragonseeker i wiem, że Skyler też ma krew Dragonseeker. Czy jej rodzonym ojcem nie jest Razvan?”*

*„To jest możliwe”.* Była odrobina nadziei w głosie Dimitri.

*„Zawsze istnieje rozwiązanie, Dimitri. Jeśli jesteś zbyt blisko problemu i on dotyczy kogoś, o kogo się troszczysz ...”*

*„Miłość”,* poprawił Dimitri. *„Kocham ją wszystkim we mnie. Raczej spotkałbym świt niż naraziłbym ja na coś niebezpiecznego”.*

*„Nie cierpię być tym który ci to powie: zaznała niebezpieczeństwa dużo wcześniej, nim została twoją życiową partnerką. W momencie gdy Gabriel i Francesca wybrali ją, zabrali ją do naszego świata”. Fen zmarszczył brwi. Jak udało ci się trzymać srebro z wilkiem już w tobie?”*

*„Oparzyłem swoją dłoń za pierwszym razem, gdy próbowałem go użyć, więc po prostu pokryłem swoje dłoń. W ten sposób Zev i inni nie podejrzewaliby niczego”.*

To był Dimitri. Bystry. Bez żadnego zamieszania.

*„Robimy podejście”, ostrzegła Tatijana. „Chcesz zmienić kształty na wszelki wypadek?”*

*„Jesteśmy bliźniutko, od miejsca gdzie poczułem ostrzeżenie.”*

## Rozdział 17

Fen dotknął umysłu Tatijany. Nie wiedziała. Nie zdawała sobie sprawy. Smok leciał wysoko do mglistych chmur dotykających górnej części góry. Był tam strach, uczucie odrazy, potrzeba by odejść. Tatijana spędziła swoje życie głęboko pod tą samą górą, w jaskiniach lodu jej ojca, Xaviera, wysokiego maga. Nigdy nie widziała zewnętrznej części góry, tylko wewnątrz. Zaklęcia maga były wciąż nietknięte i działały, utrzymując z dala od laboratoriów Xaviera każdy gatunek.

Dał jej znak by opuściła smoka na ziemię.

*„Dimitri, wiesz co to za miejsce, prawda?”*

*„Jaskinie lodu gdzie była przetrzymywana pod ziemią”.*

*„Wiem to, ale skąd ty wiesz?”*

*„W dawnych czasach, Xavier był uznawany za przyjaciela karpackich ludzi. Wszyscy z nim studiowaliśmy. To wtedy zaczęliśmy tkać zabezpieczenia. Studiowałem z nim przez wiele lat. Nikt nie miał jakiegokolwiek przeczucia, że spiskował przeciwko nam,”* wyjaśnił Fen.

*„Jestem tylko młodszy o wiek. Też z nim studiowałem”,* powiedział Dimitri. *„To było wkrótce po tym gdy porwał Rhiannon Dragonseekers i zabił jej życiowego partnera. Oczywiście przez pewien czas nie wiedzieliśmy, że Xavier popełnił taką zdradę”.*

Dimitri usadowił swojego smoka, obok Tatijany i Fen zeskoczył, lądując w kucki.

Tłumaczy: franekM

*„Nie mogę wyobrazić sobie, by Abel postanowił założyć legowisko w jaskiniach Xaviera”.*

*„Co z Bardolfem. Pomimo że... myślisz, że Bardolf został ostrzeżony przez wpływememanującym z mgły? Nie miałby pojęcia jak naprawdę niebezpieczny jest cały labirynt jaskiń”.*

Dimitri przemienił się do jego własnej postaci, jak zrobiła Tatijana. Fen podszedł do niej natychmiast i objął ją ramionami. Musnął pocałunkiem czubek jej głowy.

„Czujesz to?" zapytała.

„Tatijana, jest wszelka możliwość, że Bardolf mógł wybrać te jaskinie do wycofania się.

Spójrz na górę. Naprawdę popatrz. Te jaskinie były twoim więzieniem przez wieki." Trzymał ją w ramionach, podczas gdy wymierzył cios, jego umysł był stanowczo w jej.

Przez moment odrzuciła ten pomysł, jej pamięć próbująca chronić ją przed wspomnieniami tortur i śmierci, których tylu zmuszana była oglądać.

„ Oddychaj, sívamet," zachęcał. „Jesteśmy tu z tobą. Xavier dawno odszedł z tego świata i nie może zadać ci już bólu. Nie musisz iść z nami by to sprawdzić. Możesz nadzorować nas stąd."

Tatijana słyszała krzyki umierających, poczuła ciężar śmierci — tak wielu; Xavier nigdy nie robił różnic między gatunkami. Jedyne co się dla niego liczyło to nieśmiertelność i moc. Myślał o sobie, że jest wyżej innych gatunków i chciał nimi rządzić. Chciał darów dla siebie, które posiadali inni i nie zamierzał zatrzymać się przed niczym by je zdobyć.

Była zmuszona do karmienia się krwią Xaviera przez wieki. Gdy ona i Branislava stały się zbyt silne i nawet utrzymanie ich anemicznymi nie pomogło, Xavier zatrzymał je zakopane w lodzie w formie smoków. Były jego dekoracjami laboratoryjnych ścian, zmuszając je do oglądania każdej ohydnej zbrodni jaką popełniał przeciwko ludzkości, Karpatianom i każdemu innemu gatunkowi. Nie mogły go zatrzymać.

Posiadał ciało swojego wnuka i zniewalał kobiety, zapładniając je na jego rozkaz, by mógł znaleźć nowe źródła karpackiej krwi. Gdy dziecko zostało uznane za nieodpowiednie, jak w przypadku Skyler, skazywał je na poniewierkę albo po prostu pozbywał się ich. Więził też swojego wnuka, torturując go obrzydliwymi rzeczami, do których Xavier użył jego ciała. Tatijana mogła



słyszeć jej własny cichy krzyk i nagle zatrzymała się, wiedząc, że jej udręka przyciągnie Branislavę do niej. Musiała przejąć kontrolę. Fen miał rację. Była bezpieczna — ale on i Dimitri nie będą, gdy wejdą do tych jaskiń. Xavier może odszedł, ale jego pułapki i złe uroki pozostały. Znała każde zaklęcie maga, które kiedykolwiek wymyślił, jak również Branislava, tak samo gdzie znajdowało się większość widocznych pułapek, gdzie była przetrzymywana, ale Fen i Dimitri nie wiedzieli.

Podniosła swoją brodę. "Pójdę."

Fen przesunął swoją rękę w dół jej ramienia, do czasu gdy jego palce splątały się z jej. „Może mogłabyś polecieć twojemu smokowi polecieć z nami i trzymać straż, tylko do czasu gdy zbadamy wnętrze jaskiń dla oznak Bardolfa. Jeśli go tam nie ma, nie ma potrzeby by któregokolwiek z nas wchodziło do królestwa Xaviera. "

Nie wiedziała czy to było tchórzliwe, ale, poczuła ulgę, że miała takie wyjście. „To ma sens.

Jeśli jednak myślisz, że mógł wejść, daj mi twoje słowo, że wezwiesz mnie natychmiast. Nie ma żadnego kłamstwa między życiowymi partnerami. Muszę stać przodem do tego z tobą jeśli Bardolf tam wszedł. Z tobą i Dimitrim, wiem, że mogę. Jeśli pominiemy mnie i coś stanie się któremukolwiek z was, na wieki będę mieć wrażenie, że spowodowałam to przez swoje tchórzostwo. "

„Masz moje słowo, Moja Pani. W momencie gdy będę coś podejrzewał, będziesz o tym wiedzieć"

Położyła swoje ramiona wokół swojej szyi i oparła się do niego, potrzebując poczuć to jak jest solidny i mocny. „Wiem, że obaj martwicie się o to, co zmiany w waszej krwi spowodują u kobiet i naszych przyszłych dzieci, ale w tym momencie, dziękuję Bogu, że obaj macie zmieszaną krew. I Dimitri ”— odwróciła się w ramionach Fena, by popatrzeć prosto w oczy Dimitria — “ Gwarantuję ci, Skyler czuje dokładnie w ten sam sposób."

Dimitri kiwnął jej głową. „Jestem tego pewny. Róbmy to, Fen."

Jego postać mieniła się i wzbil się ku niebu mieszając się ze smugami mgły, która zasłoniła szczyt góry.

Fen westchnęło. „Uważaj, Tatijana. Nie myśl że ponieważ jesteś w formie smoka, jesteś bezpieczna od niego. Jeśli Bardolf tu jest i zdaje sobie sprawę że jesteś tu, krążąc wokół, szukając jego szlaku, może cię zaatakować."

„Wykonaj swoją pracę, ja wykonam swoją. Uwierz mi, nawet zewnętrzna część góry Xaviera ma wiele pułapek," ostrzegła. „Spróbuj nie uruchomić któregokolwiek z nich."

Pochylił się i pocałował jej zwrócone ku górze wargi, przemieniając się gdy się cofnął.

Podążył za swoim bratem, do ośnieżonej góry i do przesłony mgły.

Góry wyglądały na spokojne, dźwięcząc gdy wirowali z gęstą mgłą, ale szczyt góry był niegościnnie. Bardzo mało flory radziło sobie z rośnięciem wśród głazów i skał, tylko kilka postrzępionych kwiatów i trawy. Nad głazami znajdował się lodowiec. Tutejsi wiedzieli by unikać szczytów, i niewielu podróżnych lekceważąc przestrogi o górach, często byli ofiarami spadających odłamków skalnych albo lawin. Góra zadrzała i ciągle huczała, kiedy ktoś umieszczał stopę na tych górskich szczytach, ukrytych w białej przesłonie mgły.

Fen poczuł, że energia ukrywa się w samej mgle. Żaden wiatr kiedykolwiek nie poruszył nią ani nie zawiął jej daleko. Wirujący welon zachował się jak pole sił, które sprawiało że każdy zbliżający się do szczytów czuł się nieswojo. Rzeczy poruszyły się nieznacznie w gęstej mgle. Kształty. Nic znacznego, ale Fen mógł rozróżnić różna zagrożenia. Głosy powtórzyły te groźby, ostrzegając każdego i wszystkich, by zostali daleko.

Fen widział takie rzeczy wiele razy w swoich podróżach. Xavier był ojcem wszystkich zabezpieczeń i te było klasyczne. Były znane dla jakiegokolwiek gatunku, badającego górę. Pierwsza warstwa po prostu uczyniła każdego przychodzącego blisko niespokojny. Większość zawróciła tu. Gdyby to nie osiągnęło celu i odkrywca szedłby dalej, faktycznie obchodząc wkoło wejścia do labiryntu jaskiń, zaczęłyby słyszeć głosy, ostrzeżenia, a gdyby to doznało niepowodzenia, zostałyby uruchomione pułapki.

„Nic?" zapytał Dimitri.

Żaden nie umieścił stopy na górze, ale raczej płynął wzdłuż jej ściany studiując podstawę, szukając śladów dla czegokolwiek, co mogło powiedzieć im, że Bardolf tędy przeszedł.

„Może. To jest niewielkie, ale był Lycanem. On ma umiejętności. Spójrz tu." Wskazał Dimitri na skałę, która została rozbita z innego piętra w wysoki stos koło tego. „To wejście zostało zamknięte przez naszych ludzi, niedawno temu, ale przy jego zamykaniu, obszar obok niego został wypiętrzony. Poparz tam gdzie rosną te małe kwiaty."

Dimitri przysunął się bliżej, prawie przykucając gdy spojrzał w dół. Fen przeniósł się w górę przy nim, by zobaczyć walczące kwiaty, rosnące w

Tłumaczy: franekM

pęknięciach między kamieniami rozrzuconymi po ziemi. Zauważył mały znak, który wskazał Dimitri. Jeden kwiatek i liść zostały zgniecione przez coś ciężkiego, gdy go minął.

„Dość mały," powiedział Fen.

„Bardzo, " zgodził się Dimitri.

Obydwaj patrzeli na kamienie, które mogły być użyte by stworzyć jaskinię.

„On tam jest" powiedział Fen.

„Jestem tego pewny" zgodził się Dimitri. „Chodźmy go dorwać."

*„Tatijana, myślimy, że zrobił sobie jaskinię tu w górze, daleko z boku wejścia do jaskini Xaviera. Zamierzamy to sprawdzić.”*

„Dołączę do ciebie”. Nie zawahała się. Wyraźnie pokonała swój umysł i mogła stawić czoła swojemu więzieniu.

„Ona jest silną kobietą" powiedział Dimitri.

„Ona jest Dragonseeker. Nie oczekuję niczego mniej od niej" przyznał Fen. Objął prowadzenie, powstrzymując jego stopy przed dotknięciem góry, ostrożny by nie musnąć głazu. Gdy doszli do wejścia nowo stworzonej jaskini, przeniósł się do mgły. W tej formie mógł poruszyć się przez powietrze bez strachu przed uruchamianiem jakiegokolwiek pułapki.

*„Sztucznie wejście zostało poszerzone, ale nie wiele. Bardolf mógł przemienić się tak jak którykolwiek Karpatianin, ale wyraźnie wolał jego wilka albo ludzką formę. Znalazł legowisko i przykrył wejście na tyle, by jeśli ktoś przedostanie się przez przesłone mgły, nie mógłby zauważyć jego jaskini.”*

*„Kamienie rozrzucone wokół na ziemi pomogły zamaskować jaskinię”.*

Fen wsunęło się do jaskini. Było ciemno i dużo bardziej zimno niż którykolwiek wilk by wolał. Wiedział w momencie, gdy tam wszedł, że Bardolf tam był. Jego zapach był wszędzie. Mała przestrzeń śmierdziała nim.

Fen poszedł aż do tylnej części jaskini — była niewielka. Wydawała się ślepą uliczką. Co według Fena było dziwne. Żaden szanujący się Lycanin nigdy nie dałby się złapać w miejscu bez wyjścia.

Tłumaczy: franekM

„*On tu gdzieś jest. Wiem, że jest*”. Fen czuł go. Jakby byli połączeni. Może przez krew, albo bitwę, ale czuł go — i Bardolf był blisko.

„*On musi mieć drogę ewakuacyjną*”, powiedział Dimitri. „*Znajdziemy ją*”.

Ich trójka zbadała każdy cal ściany jaskini i sufitu. To Fen, znalazł, dziwne małe pęknięcie, które biegło od podłogi sali do kolan przez jaskinię. Wrócił do tego dwa razy, nie sięgnął przez samo pęknięcie, ale czuł je.

„*To tu jest. Ale ta ściana jest zewnętrzną ścianą jaskini Xaviera*”, ostrzegł.

„*Jeśli znalazł jaskinie Xaviera*”, powiedział Dimitri, „*on nie będzie mógł powstrzymać się od zbadania jej. On jest wilkiem, i jeśli zobaczy jakąkolwiek broń, z pewnością spróbuje wydobyc ją na zewnątrz, by ją wykorzystać*”.

„*On uruchomi pułapki, jeśli już tego nie zrobił*”, powiedziała Tatijana.

Fen nie miał innego wyboru, jak tylko przesunąć się, by pozwolić jego ręce precyzyjnie się przez pęknięcie. Jego wrażliwe zmysły powiedziały mu, że jest sposób by otworzyć przejście, ale jak? Poruszył swoją dłoń powoli tam i z powrotem. To musiałyby być szybkie, nie zabezpieczone by utrzymać kogoś po tej stronie. Bardolf chciałby wchodzić i wychodzić bez kłopotów.

Tatijana przechyliła się przez niego i zbadała wejście. „*To otwiera się na ton jego głosu. Możesz — możesz odtworzyć dźwięk? Obaj go słyszeliście. Po prostu powiedz „ otwórz się,” ale tylko jeśli możesz je dokładne powtórzyć.*”

„*Jesteś dobry w odtwarzaniu, Fen*”, zachęcał Dimitri. „*I znalazłeś go zanim przemienił się w wilka/wampira.*”

Fen przywołał wspomnienia głosu Bardolf, słuchać uważnie, a następnie spróbował. „*Otwórz się.*”

Pęknięcie posłuchało, rozsuwając się bezszelestnie. Oczywiście Bardolf potrzebował by jego wyjście ratunkowe było całkowicie ciche. Mroźne powietrze dmuchnęło na jaskinię, zalewając ich gorzkim chłodem. Fen przedostał się pierwszy. Nie potrzebowali światła ponieważ wszyscy mogli widzieć w ciemność, ale Bardolf użył latarek by oświetlić drogę.

Znajdowali się w korytarzu, a nie rzeczywistej sali. Był wąski i falisty, i prowadził tylko w jednym kierunku, gdy wejście zostało zamknięte. Fen ruszał się szybko w dół, napływając jako strumień pary. Bardolf rozpoczął swoją eksplorację jaskini Xaviera.

Tłumaczy: franekM

Jakiegokolwiek pułapki tkwiły w oczekiwaniu, które mógł uruchomić, mogły równie dobrze złapać myśliwych.

Rzeczywista podłoga oderwała się w kilku miejscach, uniemożliwiając komukolwiek, kto nie mógł podróżować jak oni, dalsze poruszanie się. Wąski tunel ustąpił miejsca sali gdzie początkowo znajdowała się duża dziura gdzie można było przejść do miasta lodu poniżej.

*„Sale i jaskinie rozchodzą się kilometrami, i Xavier rządził w całym podziemnym legowisku. Wielki kawał lodu zepchnięty przez to przyjęcie, czyniąc zejście niemożliwym.”*

*„Bardolf poszedł w tę stronę”,* powiedział Fen, podążając za zapachem wilka.

Nie było żadnych prawdziwych dróg; Bardolf był, taki jak oni, płynął jako para, ale nie mógł ukryć jego smrodu po tyłu starc między nimi. Fen zaprowadził innych do dalekiej ściany gdzie duża rura lawowa wznosiła się z dołu.

*„Zszedł tam”.*

*„Są strażnicy. Szkaradne stworzenia”,* Tatijana ostrzegła. *„Mutował nietoperze wampir. One są większe i żerują na jeleniach i innych ofiarach. Karmit ich ludźmi i nawet magami, którzy go zdenerwowali. One żyją w ścianach rur lawowych i coś co im przeszkadza zostanie natychmiast zaatakowane. Gdy schodzisz one opadają na ciebie i zaczynają cię jeść”.*

*„Świetnie”.* Fen zaglądał w dół rury. Była czarna jak smoła i nie mógł zobaczyć niczego, ani naprawdę nie chciał. *„Jak Bardolf zszedł bez szwanku?”*

*„One może wszystkie nieżywą”,* zasugerował Dimitri. *„Słyszałem, że kiedy opuszczali te jaskinie, próbowali je spalić, mam rację, Tatijana?”*

*„Nie ma żadnego sposobu by choćby jedna para przetrwała ten holocaust. Ponownie zostały wyhodowane”.*

*„Czuję je. Gdy żyjesz tak blisko tego rodzaju niebezpieczeństwa, znasz to uczucie i twoje ciało reaguje”.*

*„Moje, teraz drży ze strachu”.*

Fen natychmiast wlał ciepło i siłę do jej umysłu. Nie ośmielił się uznać, że jego ciało trzyma ją w ramionach, ale zawinął swoje ramiona wokół niej

telepatycznie i pozwolił jej oprzeć się o niego na moment dla wsparcia. Gdy mógł poczuć, że odzyskała równowagę, odwrócił się do lawowej rury.

*„Oświeł rurę byśmy zobaczyli z czym mamy do czynienia, gdy obudzimy te istoty”, zdecydował. „Myślę że Bardolf poszedł w dół nie wiedząc z czy ma do czynienia. Nie uruchomił ich żywiącej gorączki albo poczulibyśmy zapach krwi”.*

Podjął kolejne ostrożne pociągnięcie nosem, tylko by być bezpiecznym. Tatijana miała rację. Poczul zapach woni gnijącego mięsa. Coś zostało rozszarpane i pożarte na dole w tej dziurze.

*„A więc, Bardolf poszedł w tamtą stronę”.*

*„Poprowadzę. Jeśli zejdziesz bezpieczny, Tatijana pójdiesz następna. Mogę chronić cię z dołu a Dimitri może chronić cię z góry. Nie przylegaj do ścian, nawet z jedną cząsteczką. Nie wiemy dość, o tych stworzeniach i niebezpieczeństwie jakie one reprezentują dla nas”.*

Wysłał kolejną falę gwarancji do Tatijany. Posuwając się bardziej w głąb tego labiryntu jaskiń lodu musiało być jej najgorszym koszmarem. Połączony jak z nią był, poczul jej absolutną determinację, która uchyliła strach graniczący z przerażeniem.

*„Jeśli to możliwe, bym mógł zakochać się w tobie jeszcze bardziej, Moja Pani, to tak dzieje się ze mną”.*

Nie czekał na odpowiedź, ale przekreślił się i wpłynął do lawowej rury, opuszczając się prosto w dół, poruszając się wystarczająco wolno, by nie zakłócić powietrza. Wewnątrz rury było nieszczególnie. Użył wzroku swojej zróżnicowanej krwi, by spróbować zobaczyć co znajdowało się wewnątrz. W ścianach znajdowały się plastry woskowe, naokoło dziur, które były poplamione krwią, futrem i kilkoma piórami. Był pewny, że zmutowane nietoperze żyją w tych dziurach.

*„Myślę, że jestem za półmetkiem. Tatijana, zaczynaj schodzić w dół, ale nie popełnił błędu spiesząc się. Nie chcesz poruszyć powietrza by coś żyjącego w tych ścianach po prostu tam zostało. Dimitri będzie za tobą”.*

Nie mieli ciał na które te istot mogły skoczyć, ale nie chciał ryzykować, nie z jego życiową partnerką albo jego bratem. Kontynuował opadanie, zwalczając potrzebę prędkości. Trzeba było powstrzymać jego zmysł węchu przed byciem tak ostrym. Im dalej w dół się posuwał, tym czuł gorszy smród. Nie cieszył się szczególnie z tego powodu, jak do tej pory, nie obserwował wyjścia rury przy podłodze jaskini. Gdyby w jaki spód została zamknięta i istoty zjadały

swoją ofiarę wewnątrz rury, gdzie je zostawiały? Powinien zejść do końca przed wezwaniem pozostałych.

Jego ponadprzeciętny wzrok był tym co ich uratowało. Dziura w boku gdzie rura rozpadła się na gruzy musiała być wejściem do sali. Podryfował przez nią i natychmiast mógł usłyszeć dźwięki skrzywienia lodu. Od czasu do czasu słyszał głośny huk gdy wielki wystrzeliwał, pędząc od ściany lodu z potężnego nacisku. Kawał lodu uderzył w przeciwległą ścianę i spadł na podłogę poniżej. W dali, z przeciwległej strony sali, obok drzwi, świeciła pochodnia i łagodne światło rozsypało się do przepastnej sali, zmieniając lód w głęboko niebieski. To było piękne. Zapomniał, że szkoła Xaviera również była miejscem pięknych lodowych rzeźb, fontann i intrygujących formacji.

*„Tatiana pójdziesz teraz do wejścia, ”*, powiedział, prowadząc ją.

Począł do czasu gdy jego brat podążył za nim i wtedy ruszył po Bardolfa. Poruszył się dużo bardziej szybciej, gdy mieli rzeczywiste sale wystarczająco duże, by nie musieli się martwić o przyleganie do ścian albo pięt. Poszedł szlakiem pochodni Bardolf, który nie miał tak dobrego wzroku...

*„Dogodne światło”*, Fen powtórzyło do pozostałych. *„On wie, że idziemy za nim”*.

*„Jak?”* zapytała Tatijana. *„Nie zrobiliśmy jakichkolwiek błędów”*.

*„Tak, to prawda, ale zajmujemy się Sange rau”*. Bardolf nie mógł być świadomy energii Dimitri albo Fen, ale mógł karpackiej. Tak wrażliwy jak była zróżnicowana krew, Bardolf był świadomy energii Tatijany, może nawet gdy wrócili, a ona była w formie smoka.

*„Mojej. Stanowię dla ciebie zagrożenie”*.

*„On tak myśli”*, zgodziło się Fen, *„ale jesteś naszym asem w dziurze. Możesz gardzić faktem, że przebywałaś tu przez wieki, ale to jest to co ocali nas wszystkich, Tatijano. On nie zna zaklęć maga albo któregoś z niebezpieczeństw jakie tu się znajdują. My także ich nie znamy”*.

*„On nas zaatakuję, ale to ty go pokonasz”*.

Fen mógł poczuć, jak obracała to co mówił w kółko w swoim umyśle. *„Gdybyś chciała wrócić, mam Dimitria...”*

*„Nie. W żaden sposób cię nie opuszczę”*. Jej głos zamienił się w silny. *„Masz rację. Znam te jaskinie. Znam zaklęcia. Bardolf był Lycanem i nigdy nie*

Tłumaczy: franekM

*studiował w szkole Xaviera. Mogę złapać go w pułapkę, nawet jeśli on nie uruchomi jednego ze starszych wnyków porzuconych przez Xaviera”.*

„*Zróbmy to wtedy*”, powiedział Dimitri do ich umysłów.

To była mantra Dimitri — wykonać to, jakkolwiek odrażające było to zadanie. Fen kontynuował, pozwalając jego zmysłom wybuchnąć, by zgłębić każdy aspekt sali gdy ruszyli w kierunku pochodni. Dimitri, wiedział, zrobił to samo. Tatijana poszukała jakichkolwiek ukrytych podstępów Wysokiego Mag, które mógł zostawić.

Przedostali się przez salę do samego wejścia. Fen studiowało je ostrożnie, zanim przez nie przeszedł. Niemal wbiegł prosto w pajęczynę pajaków ognia. Wąskie nici płonęły płomieniami. Zostały utkani mocno, warstwa na warstwie, tak że nawet w jego obecnej formie, dotykając kosmyka, nie mógłby się uwolnić.

„*On używa pajaków ognia*”.

Fen natychmiast był świadomy odrzucenia Tatijany swojej oceny. „*Pajaki ognia nigdy nie pozwoliłyby sobie być użyte przez Bardolfa, przeciwko Dragonseeker.*”

„*Skąd mogą wiedzieć kto za nim podąża?*” zapytał Dimitri z lekkim uśmiechu w swoim głosie.

„*Owady w tej jaskini wiedzą wszystko. One nie są zwykłymi owadami. Każdy gatunek do pewnego stopnia był zmutowany. Pajaki ognia, jak faktycznie większość gatunków pajaków, były naszymi sojusznikami.*”

Fen musiał jej wierzyć. „*Jak Bardolf się przedostał?*” Przystudiował jarzącą się sieć. Bardolf zaprowadził ich do pajaków ognia w nadziei, że znaleźliby się w potrzasku.

„*Nie mógł*”, odpowiedziała Tatijana. „*Nie mógł przejść przez tę pajęczynę. Jest zbyt duża i gruba. Pajaki były tu przez wiele lat, tkając tę pajęczynę. Nie ma w niej żadnych rozdarć a nie mogły jej naprawić tak szybko. Nie przedostał się przez to wejście.*”

„*Czuję jego zapach*”.

„*W takim razie przedostał się przez nią, zatrzymał się i zawrócił. Musiał spędzić trochę czasu badając tę jaskinię. To nie może być pierwszy raz gdy tu był. Prawdopodobnie znalazł swoje legowisko pierwszej noc gdy tu był*”, nalegała.



Tłumaczy: franekM

*„Mam rację w tym, Fen. Mom. Jeśli jest jedna rzecz którą znam to pająki ognia”.*

*„Wierzę ci. Musimy zgadnąć którądy wyszedł.”*

Istniały dwa inne sposoby by opuścić jaskinię, każde prowadzenie do innej, większej jaskini. Jedna droga opadała niżej, opadając do kolejnego poziomu. Podłoga ostatniego wejścia wydawała się na równi z salą w której się znajdowali. Fen nie szczególnie zależało na badaniu labiryntu jaskiń pod nimi. Im bardziej opadały tym bardziej prawdopodobne było, że napotkają zabezpieczenia Xaviera.

W momencie gdy zbliżył się do wejścia do następnej sali, ostrzeżenia przeszły jego ciało, mimo że nie mógł zobaczyć jakiegokolwiek oczywistej pułapki — to po prostu wydawało się złe dla niego. Zbliżył się ostrożnie.

*„Mam wiele sygnałów, które mnie ostrzegają, które przychodzą z każdego kierunku, Fen”,* powiedział Dimitri.

*„Mnie, też”,* Tatijana dodała. *„Może powinniśmy spróbować otworzyć drzwi nr trzy”.*

Fen poczekał moment, dobrze się nad tym zastanawiając. Bardolf nie miał dużo czasu by przygotować się do ataku. Musiał zauważyć smoka Tatijany i musiał opuścić jaskinię i przejść do jaskiń lodu dla bezpieczeństwa.

Inna alternatywa dałaby mu jeszcze mniej czasu na przygotowania — jeśli był świadomy jej energii, gdy dołączyła do dwóch myśliwych u wejścia do jego jaskini.

*„Zaczekaj chwilę. Poszedł w tę stronę. On próbuje zapędzić nas tą drogą. Nie miał czas na założenie wielu pułapek. On używa tego co już tu znalazł”.*

Fen nie czekał by pozostali zgodzili się; wiedział, że Bardolf jest blisko. Odwrócenie uwagi było łatwo wykorzystać do ucieczki, jeśli Sange rau mógł to wykorzystać. Bardolf nie chciał walczyć z nimi. Chciał gdyby został osaczony, gdyby jednak mógł im uciec, to byłby jego pierwszy wybór. Biegł. Przedostał się przez łukowate otwarcie do następnej, komory z wysokim sufitem. Ściany zostały pokryte kulami lodu, wielkie kleiste czepiające się tafli lodu, wyglądały zupełnie jakby ktoś rzucił olbrzymią prażoną kukurydzą w ściany by je ozdobić. Z sufitu zwisały ogromne sople.

*„Dobry Boże, Fen”,* wysyczał Dimitri. *„To jest masakra czekająca by się zdarzyć”.*

Tłumaczy: franekM

*„Tatijana, nie idź jeszcze do tej sali”, ostrzegł Fen. „Jeśli on wykorzystuje twoją energię aby nas śledzić, nie chcę by wiedział, że idziemy tędy. Pokarz mi co mogę znaleźć przed wejściem tam”.*

*„Ale, młodsza siostró”, ostrzegł Dimitri, „nie idź zwiedzać. Zostań tuż przy wejściu, gdzie możemy cię widzieć”.*

*„Skoro mam was obu martwiących się o mnie. Będę mieć się doskonale właśnie tu. Naprawdę nie jestem aż tak krucha.”*

Czuła obawy Fena, ale nie był głupim człowiekiem i nie powiedział jej tego. Chciał ją stąd zabrać i po prostu mocno trzymać w ramionach, ale nie było odwrotu. Trzymał się w pobliżu ścian sali, powoli, by nie poruszyć powietrza. Dopasował temperaturę jego cząsteczek do sali aby nawet to nie mogło go wydać.

*„On tu jest”, ostrzegł Dimitri. „W tym pokoju. Ukrywając się. Tatijana, cofnij się trochę bardziej od wejścia. Jeśli cię tam poczuje, pomyśli, że wycofujesz się w kierunku innej sali”.*

*„Miał tu wiele broni”, przypomniał Dimitri, „ale my też”.*

Tatijana osunęła się od drzwi i stracili ją z oczu. Obydwaj byli spokojni, czekali. Cierpliwość była potrzebna przy polowaniu. Nikt się nie poruszył. Czas mijał. Woda kapłała i ciągle skrzypienia lodu stało się dziwną muzyką. Więcej kropel zbiegło ze ściany wychodzącej na zachód. Małe. Jak maleńkie krople potu. Ledwie zauważalne. Obaj myśliwi zauważyli. Kropelki spłynęły do połowy tafli lodu zanim tam zamarły. Wciąż, myśliwi nie złapali przynęty. Czekali w absolutnym bezruchu. Ponownie mijał czas. Skrzypienie lodu ustąpiło miejsca gromkiemu rykowi z pobliskiej sali, gdy ciśnienie popchnęło olbrzymi kawał ściany i cisnął nim mocno w pokój. Fragment runął rozbił się o podłogę z donośnym hukiem, wstrząsając kilkoma przylegającymi jaskiniami.

Z siłą wibracji, kilka z okrągłych kulek przyczepionych ścian blisko Fena uwolniło się i spadło na podłogę, rozbijając się i roztrzaskując na fragmenty jak szkło. Miękki zdławiony chichot zwiększył muzykę lodu.

*„On sądzi, że daliśmy się nabrać na jego podstęp i poszliśmy do następnej Sali”, powiedział Fen. „On będzie się śpieszyć, Dimitri, on walczy o życie jak osaczony wilk i jest bardzo niebezpieczny”.*

Jego brat wiedział tak samo dużo o wilkach co on, ale jednak, martwił się. Nie chciał by Dimitri został zabity, a jego młodszy brat zawsze miał cierpliwość do Fena, udzielającemu mu rad. Był cichy, często potrząsając jego głową, ale nigdy nie wydawał się urażony.

Obaj myśliwi skupiali się na kacie, w górę przez sufit gdzie krople się pokazały. „*Nie okazuj mu się, nawet jeśli to wygląda jakbyś go śledził. On nie będzie wiedzieć, że jesteś blisko i dostaniemy tę drugą szansę*”, poinstruował Fen. „*Tatijana, jeśli on się prześliznie, ukryj się, nie próbuj przyjąć go w pojedynkę*”.

„*Nigdy nie rozważałam przyjmowania go na siebie*”.

Miała ten cichy opryskliwy głos, który powiedział mu, że może szykować coś, ale musiał ufać jej słowu i wiedzieć, że będzie przedkładała swoje bezpieczeństwo.

Lód w rogu ściany zaczął się marszczyć jakby ożywał. Woda bardziej kapała, a następnie spływała ze ściany w małym strumieniu. Bardolf nie kłopot się trzymaniem jego temperatury ciała, takiej samej jak sala. Wolał swoją wygodę, i jaskinie lodu nie były dla wilków.

Fen nigdy nie próbował zabić Sange rau bez jego ciała. Nawet nie wiedział czy to jest możliwe.

W najlepszym wypadku, może będzie mógł zmusić Bardolfa do zmiany w inną formę, dając sposobność Dimitriowi, by go zabił.

Niemniej, zaplanował spróbować. Zaczął unosić się w górę w kierunku rogu sufitu, trzymając jego ruchy powolne, więc nie było żadnej szansy na zakłócenie przez niego powietrza.

Bardolf był zadowolony z siebie. Kontynuował głośne chichotanie, gdy wolno opuszczał jego schronienie. Otoczył się grubą taflą lodu, mieszając to gładko ze ścianą, więc nie można było go wykryć. Po prostu nie mógł zmusić się do bycia tak zimnym jak musiał, by powstrzymać lód przed roztapianiem.

Fen zapamiętał kiedy pierwszy raz natknął się na watahę Bardolfa, tak dawno temu, gdy Lycanin był alfa. Nawet wtedy lubił swoje wygody. Jego partnerka obsługiwała go pierwszego i masowała jego stopy, niezależnie od tego, jak zmęczona była, albo co robiła tego dnia. Lubiał, jak palący ogień czekał na niego w domu, a gdyby nie został rozpalony, robił wielką awanturę.

Lód w kacie mienił się. Powoli, Bardolf pojawił się. Postanowił przedostać się przez jaskinię lodu w postaci pary, ale ponieważ potrzebował ciepła, para uniosła się do góry wokół niego, dając Fenowi cel na którym mógł się skupić. Gdy Bardolf posunął się do przodu, Fen zaatakował go, przemieniając się w ostatniej możliwej sekundzie, ze srebrnym kołkiem w jego pięści. Zagłębiał go w centrum mgły, mając nadzieję uderzyć w serce, ale dowiedzenie się tego było niemal niemożliwe. Gdy zepchnął srebrny kołek w parę, roztopił wszystko

Tłumaczy: franekM

oprócz tego punktu, tak że srebro rozprzestrzeniło się szybko, pokrywając każdą cząsteczkę.

Bardolf krzyczał w męczarniach, gdy srebro najechało jego ciało, pędząc przeze niego. natychmiast się przemienił, rękoma łapiące roztapiający się kołek, próbując wyciągnąć go ze swojego ciała, nawet wtedy kierował sople nad ich głowami na Fena. Zrzucone sople, ostre pociski szukające celu, było ich setki, tak że sala nappełniła się dźwiękami pękającego lodu, który odpadł z sufitu i pędził w kierunku Fena. Wyrzucił tarczę wokół swojego ciała, ale to zajęło sekundę pozwalając Bardolfowi odskoczyć od niego, w poprzek pokoju, ścigając się w kierunku łukowatego otworu drzwi, przez który wcześniej przeszedł.

Dimitri czekał w absolutnym bezruchu, ustawiając się bezpośrednio przed tymi drzwiami, jedyne go sposobu Bardolf na ucieczkę. Sange rau pobiegł prosto do srebrnego kołka, nadziewając się na niego. Bardolf poruszał się szybko i z ogromną siłą Dimitria, kołek sięgnął głęboko, przekłuwając serce, ale nie przedostał się.

Bardolf szarpnął się daleko w ostatniej chwili, po prostu, dość by zatrzymać kołek przed przeniknięciem przez jego serce. Przeklinając, krew wylewała się z jego rany do kropli na podłodze lodu, użyły obu rąk by wyciągnąć kołek ze jego ciała i uderzył nim mocno w ramię Dimitria, tak że pchnął go do tyłu.

Fen przemknął przez salę, podczas gdy grad sopli podążał za nim, poszukujące go przez termolokalizację. Bardolf już uciekał, ścigając się przez drzwi do sąsiedniej sali.

Wydał okrzyk alarmu, ale potem uderzył blokiem lodu w wejście, łapiąc Fen i Dimitri w pułapkę po tamtej stronie.

*”Tatijana, wynoś się stamtąd. Nie ujawniaj się mu”.*

Tatijana widziała jak Bardolf wybucha przez drzwi. Nie była sama. Branislava czuła jej wzrastający niepokój na wejście do jaskiń lodu i przyszła, jak zawsze robiła.

*„Pajaki, pajaki z ognistą przędzą lodu, usłyszcie moje wołanie, wirujcie i splatajcie. Stwórzcie pajęczynę z najcieńszej nici, aby chronić wasze siostry przed krzywdą albo strachem”.*

Tysiące małych pajaków zbiegały w dół ściany, wyslizgując się z pęknięć i szczelin, pojawiając się z podłogi i zjeżdżając w dół z sufitu, tkając i snucia cienką jedwabistą pajęczynę pomarańczowo-czerwonych płomieni. Było ich tak

wiele, wychodzących z każdego kierunku, że gęstość i sama wielkość sieci wprawiała w osłupienie.

Ani Tatijana ani Branislava nie poruszyły się, pozostając bezpośrednio za płomienną ochroną, stojąc przodem przed rannym Sange rau z kamienną twarzą. Krew wylewała się z jego klatki piersiowej, i wrzeszczał z furją, dźwięk rozprzestrzeniał się po lodowej komorze. W ścianach pojawiły się wielkie pęknięcia, szeleszcząc i jęcząc. Bardolf przesunął się, jego wydłużony pysk, zrobić miejsce na jego zęby. Jego oczy poczerwieniały a futro pojawiło się wokół jego górnej połowy ciała i ramion. Olbrzymie ostre pazury wybuchały z jego rąk. Stał na dwóch nogach wpatrując się w dwie kobiety z nienawiścią i wrogością.

„Zdejmijcie to a oszczędzę wam życie” targował się, jego głos w większości był warknięciem. Ślina skapywała z jego pyska w długich sznurkach.

Tatijana uśmiechnęła się pogodnie. „Jesteśmy Dragonseeker, i stawiałyśmy czoła potworom dużo gorszym niż ty. Nie przejdiesz.”

Obie kobiety podniosły swoje ręce i zaczęły tkać wzór w powietrzu.

*„Powietrze, Ziemia, Ogień i Woda, usłyszcie nasze wołanie. Zobaczcie swoje córki...”*

Siła połączonych elementów, splatając się do ciasnej utkanej mocy, wysyłała energię szeleszczącą przez pokój. Powietrze stało się ciężkie z nasileniem połączenia.

Niewidoczne powietrze, szukało tego co było zamknięte. *„Ziemi, która trzymasz wyjście, rozwiń się. Ogień, który pali, pożera to co krzywdzi, woda która płynie, wyłamuje te drzwi”*.

Powietrze śmignęło, gdy wiało wokół odłamka lodu, który zablokował Fena i Dimitria przed podążeniem za Bardolfm do sali. Góra przetoczyła się z łoskotem, potrząsając blokiem, poluzowywać brzegi, gdy wiatr ciągle uderzał w pieczęć. Pająki śpieszyły się, by zawijać ich płomienne kosmykami wokół całego odłamka lodu, tak że woda spływała potokami, by odplombować drzwi.

Bardolf wściekał się na nie. Jego krew, splamiona kwasem krwi wampira, opadała w wielkich kroplach na podłodze, tak że obie kobiety patrzyły na siebie z niepokojem. Jaskinia była królestwem Xaviera i krew wzywała zło do niej. Bardolf uderzył swoimi ogromnymi pazurami i kawały lodu spadły na grubą płonąca pajęczynę. Zamiast zniszczyć ognistą pajęczynę, kawały roztopiły się, gdy opadła całkowicie, jedwabne kosmyki świeciły i skoczyły z płomiennymi płomieniami.

Tłumaczy: franekM

Za nim, Bardolf mógł zobaczyć, jak drzewi się topią. Wybrał ogień zamiast spotkania z dwoma myśliwymi. Używając jego prędkości, wpadł w sieć, spodziewając się, że ją przebije. Sieć go owinęła, łapiąc go w pułapkę, podczas gdy tysiące pajaków ognia skoczyło na jego ciało, gryząc i zjadając jego ciało. Płomienie ścigały się przez jego futro, ogarniając go gdy walczył by uciec z gęstej sieci.

Za nim, drzewi odpadły z połączenia elementów i dwoma mężczyznami pracującymi nad nimi z drugiej strony. Fen i Dimitri wbiegli tak szybko do Sali, że niemal wpadli na płonąca sieć. Obydwaj zatrzymali się nagle, wstrząśnięci widokiem dwóch kobiet stojących razem tuż obok siebie, podczas gdy Sange rau walczył z płonąca siecią. To go nie zabiłoby, ale na pewno go spowolniło. Podłoga pomarszczyła powierzchnię, popychanie lodu miejscami do góry, jakby jaskinia stawała się niestabilna.

„Pośpiesz się, Fen,” powiedziała Tatijana. „Nie możemy tu zostać. Jest zło idące po nas. ”

Wyciągnęła swoje ręce w powietrze, podchodząc bliższy do sieci. „Pajaki, pajaki, nasi przyjaciele, upewnijcie się, że mojemu życiowemu partnerowi i mojemu bratu nie stanie się żadna krzywda”.

„ Fen, teraz.” Rozpacz zmieniła jej głos.

Stłumione dźwięki nadeszły spod nich, grzmienie, jak bicie serca, strach uderzył w nich wszystkich. Widząc że Bardolfa przykryło tysiące pajaków, które jadły i paliły w tym samym czasie, dało im czas, ale miał nadzieję, że Tatijana i on zmuszą się do zrobienia kroku w przód, do tej buchającej pajęczyny. Schwycił Bardolfa, uwięzionego w ogniu, oczekując, że płomienie będą go palić, gdy jednak dotknął sieci, wyczuł tylko lepka pajęczynę na swojej skórze.

Obrócił Bardolfa twarzą do siebie, uderzając srebrnym kołkiem w swojej pięści, na wskroś jego serca. Podnosząc rękę, złapał miecz, który rzucił mu Dimitri i w jednym ruchu, przeciął mu szyję, tak że głowa Sange rau potoczyła się po zmieniającej się podłodze.

Od razu pajaki ognia skoczyły na nią, aż stała się tylko morzem poruszających się pajaków i płomieni i Bardolf został przez nie połknięty.

„Musimy szybko się stąd wydostać” powiedziała Tatijana.

Wbiła swoje ramię w pajęczynę i Branislava zrobiła to samo. Pojawiło się wąskie otwarcie. Obaj mężczyźni przemienili się i przez nie przeplłynęli.

Tłumaczy: franekM

Kobiety też się przemieniły i wszyscy czworo szybko przeszli przez salę, aż doszli do rury lawowej, ich jedyne wyjście.

Jakiegolwiek zło zostało obudzone pod nimi, zbudziło stworzenia wewnątrz rury. Mogli słyszeć, jak nietoperze piszczały w alarmie.

„*Nie mamy wyboru*”, powiedział Fen.

Tatijana i Branislava popatrzały na siebie. Ich ręce jednocześnie uniosły się do góry.

„*Pająki, pająki krystalicznego lodu, snujcie waszą pajęczynę najmocniejszego światła. Splatajcie i wirujcie, ukształtujcie i formujcie, uniemożliwiając tym istotom skrzywdzenie nas*”.

Małe białe pająki wspięły się po rurę, przędąc krystaliczną pajęczynę, na samą górę cylindra w jednej ciągłej pajęczynie światła. Wewnątrz rury zaczęło świecić gdy pająki wirowały i tańczyły, coraz bardziej wyslizgując się z pęknięć dołączając do cudownego pokazu szokującego światła. Istoty nie mogły znieść światła i zawodzić, cofały się pośpiesznie do ich legowisk.

„*Szybko, efekt nie będzie długo trwał, ale Bronnie mówi, że one nie mogą widzieć kiedy światelko jest tak jaskrawe. Musimy się śpieszyć*”, poradziła Tatijana.

Fen szedł pierwszy. Gdy się wznosił, mógł zajrzeć w ciemniejsze dziur, gdzie mieszkały stworzenia. Kawałki kości i futra i ciemna krew plamiły przejścia i ściany wewnątrz pełnych mieszkań. Przedostał się, wiedząc że tym razem liczy się prędkość, nie finezja.

Tatijana podążyła tuż za nim i Branislava deptała jej po plecach. Dimitri był na końcu.

W momencie gdy wszyscy znaleźli się na zewnątrz, Fen i jego brat obydwaj odwrócili się z powrotem, by pochylić się nad rurą. Światło już przygasało i nietoperze zaczęły wspiąć się po rurze za ich ofiarami.

Fen i Dimitri razem machnęli rękami i wymruczeli stanowcze polecenie.

„*Szybko, uciekajcie. W momencie gdy będziecie na zewnątrz, wzniescie się w powietrze i idźcie daleko stąd*,” kłapnął Fen.

Kobiety nie sprzeczały się; obydwie przemknęły przez wąski tunel z powrotem do jaskini Bardolfa i wtedy na zewnątrz na świeże powietrze. Skoczyły prosto w górę, przesuając się gdy to zrobiły, dwa smoki przechyliły się, a następnie, skrzydła zatrzepotały mocno, wystrzelując z mgły.

Fen i Dimitri deptali im praktycznie po piętach. Za nimi, świat wybuchł. Rura lawowa eksplodowała, płomienny podmuch zatrzęsł całą górą. Fale uderzeniowe wybuchu podążyły za nimi przez jaskinie, wyrrywając dziurę tuż z boku wybranego legowiska Bardolfa.

Fen i Dimitri rzucili się w niebo, jednocześnie się zmieniając. Wstrząs sprawił, że obaj zatoczyli się w powietrzu i z mgły, jakby wyrzuciła ich góra. Tatijana ścigała się z powrotem, jej smok zanurkował pod Fena, podczas gdy Branislava popędziła by usadzić Dimitria na swoim smoku ognia.

*„Jestem ponownie gotowa na długi sen w ziemi”*, powiedziała Branislava.  
*„Wasze przygody są bardzo pasjonujący, ale co za dużo to niezdrowo”*.

Fen musiał się z nią zgodzić.

## Rozdział 18

Fen zawiązał swoje ramię wokół Tatijany. Branislava była bezpieczna pod ziemią, dobrze pożywiona i gotowa do snu. Raną Dimitria zajęto się. Dostał krew i on również, znajdował się w odmładzającej ziemi. Tatijana i Fen przeszli przez las — do ich ulubionego miejsca — i po prostu wdychali do płuc rześkie powietrze. Wiedział, że ponownie doznała urazu po wejściu do jaskiń lodu i nie chcieli by zapadła się pod ziemię do czasu gdy nie omówią tego ze szczegółami. Zaprowadził ja w kierunku miejsca gdzie znajdował się cykl naturalnych basenów. Odgłos wody uspokajał i wiedział, że nocne niebo pomoże sprawić, że poczuje się mniej klaustrofobicznie. Idąc do takiego miejsca naturalnego piękna z wodospadami i basenami kąpielowymi, tak całkowicie innego niż było jej więzienie, miał nadzieję rozładować całą atmosferę. Wiedział, że jest przyciągana przez dźwięk i dotyk wody. Chciał zamienić resztę nocy w coś pięknego, by zetrzeć to co było przedtem.

*„ Jesteś zdumiewająca”* powiedział naprawdę to myśląc. *„ Wiem, że się bałaś.”*

*„Każdy by się bał, wiedząc o pułapkach i szkaradnych istotach zamkniętych w tej górze,”* powiedziała Tatijana, *„ale bardziej, byłam zniesmaczona. Nie mogłam uwierzyć tym jak czułam mdłości. Mój żołądek był zaciśnięty w węzeł i parę razy zapach faktycznie sprawił, że się dusiłam. Zamknęłam większość z tych wspomnień, więc mogłam przeżyć. ”*



„Przepraszam, że nasza walka z Bardolfem doprowadziła nas do jaskiń lodu” powiedział tak łagodnie jak mógł. On napiął jego ramię wokół jej ramion.

„Wiem, że mam wiele chropowatych krawędzi, Tatijano. Zaslugujesz na człowieka, który jest łagodny i zawsze taktowny, ale wiedz, że kocham cię nade wszystko i zrobię wszystko by cię uszczęśliwić.”

Żałował, że nie znalazł sposobu by trzymać ją z dala od labiryntu zła Xaviera. Sprowadził wszystkie te straszne wspomnienia rozbijających się na niej. Gdzie Branislava zapadła się pod ziemię, pozwalając leczniczej glebie trzymać traumę pod kontrolą, Tatijana objęła noc, potrzebując wolności świeżego powietrza.

Tatijana zmarszczyła brwi na niego. Podniosła jedną rękę, śledząc linie wyryte na jego twarz.

„Dlaczego sądzisz, że chciałabym kogokolwiek innego? Twoje słowa są wystarczająco słodkie, gdy muszę ich wysłuchać. Czuję się otoczona przez twoją miłość, okryta nią i nie potrzebuje nikogo innego. Postanowiłam wrócić z tobą do tej jaskini. To był mój wybór, i doceniam to, że zrozumiałeś, że to musi być moim wyborem. Więcej niż to, Fen, ja zakochałam się w tej twojej cesze. Pozwalasz mi być mną.”

Zabrał ją bardziej w głąb lasu, nasłuchując każdego dźwięku. Pragnął by byli bezpieczni i po polowaniu na wilkołaki, był pewny, że będą. Branislava znalazła inną grupę składającą się z szesnastu osobników i Zev i inni wytarli ich. Abel powoli tracił swoje wojsko. Będzie dużo bardziej ostrożny w składaniu w ofierze jego pionków, do czasu gdy będzie miał konkretny plan przeprowadzenia jego misji.

Coraz bardziej, Fen obawiał się, że Abel działa z kimś innym — kimś daleko. To było rzadkie by mistrzowski wampir przyjmował rozkazy od kogoś innego, i pomimo bycia Sange rau Abel nim był.

„Gdzie idziemy?” zapytała Tatiana, gdy przeniósł ją przez zwalony pień pokryty mchem.

„Nigdy nie szłam tą drogą.”

„Cieszę się. Chciałem cię zaskoczyć.”

Już odgłos wodospadu był słyszany. Odwróciła głowę w jego kierunku.

„Wodospad? Nie miałam pojęcia. ”

Tłumaczy: franekM

Poczuł, jak lekkość w jej sercu odsunęła z daleka, niektóre cienie naciskające na nią „Cykl wodospadów. One wpadają do naturalnych basenów kąpielowych. Dwa z basenów kąpielowych są żywione podziemnymi źródłami, które są gorące. Inni są bardzo zimne.”

„Temperatura ma małe znaczenie dla Karpatian,” powiedziała.

Uśmiechnął się do niej. „Chyba że twój życiowy partner, może zaskakiwać cię i może rzucić cię do zimnego basenu, zanim będziesz mogła zareagować.”

„Nie ośmieliłbyś się” powiedziała, jej szmaragdowe oczy roziskrzyły się.

„Prawdopodobnie nie,” uspokoił, „ale nigdy nie wiadomo. Jestem przecież człowiekiem wilkiem, a oni lubią płatać figle.”

Odgłos spadków wody stał się głośniejszy, kaskady wody opadały kilka metrów w dół stoku do kilku basenów kąpielowych utworzonych poniżej przez skały. Z czasem spadająca woda wyrównała głązy i dno basenów, do momentu gdy stały się gładkie i płaskie.

„Dziwne, że nie zauważyłam cech żartownisia w Lycanach” powiedziała Tatijana. „Oni wyglądają dla mnie na bardzo poważnych.” Posłała mu uprzedzenie spod swoich rzęs, ale jej oczy nie mogły zahamować jej rozbawienia.

Odepchnął liście pierzastych paproci, tak wysokiej jak on, więc mogła dostać swoje pierwsze spojrzenie na wodospad i baseny kąpielowe. Były niewidoczne przez zagajnik starych drzew, których pnie były jak szerokie i gęste jak mały samochód. Popatrzył na jej twarz gdy zatrzymał koronkowe liście. Rysy jej twarzy rozjaśniły się. Jej włosy faktycznie pokryły się smugami głębszych odcieniami czerwieni. Jej szmaragdowe oczy pogłębiły kolor do czasu gdy były niemal takie same jak najgłębszy basen.

Tatijana wydała lekki gwałtownego wdechu gdy zrobiła krok w przód. „To jest tak piękne, Fen. Naprawdę piękne. Nie mógłbyś znaleźć miejsca, które lubiłbym bardziej.”

Obróciła się do jego ciała, okrążając jego szyi jej smukłymi ramionami i sprowadzania jego głowy ku jej, pochylając go do czasu gdy została ciasno objęta. „Kocham cię, Fenris Dalka. Wszystko w tobie, ale szczególnie to że zawsze wydajesz się dokładnie wiedzieć czego potrzebuję. To jest doskonałe. ”

Fen objął jej twarz swoimi dużymi rękami. Popatrzyła w górę na niego swoimi niewiarygodnymi, olśniewającymi oczami i pozwolił sobie zapaść się w nich. Chciał żyć tam w niej, z nią, być jednym z nią.

Jej palce musnęły jego usta, a następnie musnięciem odnalazła jego wargi. Poczuł, jak dreszcz przetacza się przez jego ciało, prosto do jego pachwiny. Tak łagodne jak były jej palce na jego twarzy, błyskawiczne uderzenie pioruna przez jego ciało było dokładnie czymś przeciwnym, ciosem pięścią mocnym i znaczącym.

Nasilenie jego miłości do niej przerażało. Cudowne. Cud. Nigdy nie przewidział, że uczucia mogą biec tak głębokie. Miłość i żądza były mocnym połączeniem, zwiększając każdy zmysł i rozpalając każde zakończenie nerwów. Zdawał sobie sprawę z każdego oddechu który brała. Nieznacznego wzrostu i upadku jej piersi pod jej odzieżą. Wdychał jej zapach, dzikość lasu i czystości deszczu. Jego ręka zrobiła wiązankę w grubym jedwabiu jej włosów.

Fen przycisnął swoje usta blisko jej ucha. „Nie chcę jakiegokolwiek warstwy odzieży między twoją skórą, a moją. ”

Jej długie rzęsy zamiotły w dół, zasłaniając wyraz jej oczu, ale jej wargi zakrzywiły się i jej ubranie zniknęło, zostawiając ją przed nim całkowicie naga. Nabrał tchu. Jej ciało było piękne dla niego. Pełne krzywizn, wcięcia w talii, jej rozszerzających się bioder i niewielkiego smoka nisko z lewej strony pod jej talią, ledwo widocznego. Miała zgrabne nogi i małe, bose stopy. Jej włosy, zazwyczaj związane w warkocz, opadały do pasa jak nitki cienkiego jedwabiu.

Zdjął jego własną odzież, nagle uważając materiał za zbyt ciasno opinający jego twarde ciało.

Pochylił głowę w dół ku niej i objął w posiadanie jej niezwykle szczodre usta. Miękkie.

Chłodne przy ogniu jego. Wszystko czego mógł chcieć było tam w jego ramionach.

Jej usta poruszały się pod jego, dając mu wszystko, o co ją poprosił. Jego palce zacisnęły się w jej włosach, chowając głęboko, przymocowując ją do niego, trzymając ją nieruchomo. Pomimo krwi wzbierającej gorąco w jego żyłach i jego penisie twardym i grubym i składającym swoje własne żądania, miał cierpliwość, rozkoszował się każdym momentem czasu z nią.

Czuł, że jej wargi drżą gdy pogłębił pocałunek, zgłębiając całą tę chłodną słodkość, która była tylko jego. Jego skóra wydawała się płonąć z gorąca, przy jej chłodnej i miękkiej. Bat pioruna wybuchł i popędził przez jego krwiobieg, wysyłając płomienie liżące jego pachwinę. Pośpiech był wszechogarniający. Oddała mu się hojnie jak zawsze, wlewając siebie do jego umysłu i serca, jej usta dawały mu wszystko, czego łaknął. Posmakował namiętności. Miłości.

Świata o istnieniu którego nie wiedział, który otworzył się w momencie gdy ją spotkał, i to, jej usta, jej pocałunek, były jego paszportem. Jego żołądek zacisnął się, każdy mięsień stwardniał, mimo to chciał by to działa się powoli i łagodnie. Chciał delektować się każdą chwilą, odcisnąć każde uczucie i smakować ją przez wieki.

Podniósł swoją głowę, przyciskając jego czoło do jej. Jego płuca piekły, czy to za powietrzem czy po prostu przez cud znalezienia jej po wiekach samotności — po uwierzeniu że jego świat zawsze był jednym z ciemnością, zabójstwami i ciągłą walką.

„Ocaliłaś mnie. Zrobiłaś to, Tatijano. Choćby nie wiem co myślisz, zbawiłeś moją duszę. Ja wciąż nie mogę uwierzyć, w to jakim perfekcyjnym cudem jesteś, albo co zrobiłem by zasłużyć na ciebie. ”

Przebiegła obiema rękami w górę jego płaskiego brzucha do jego klatki piersiowej, jej usta podążały za nimi, całując każdy zarysowany mięsień do czasu gdy dokuczała jego płaskiemu sutkowi swoim językiem. „Być może, człowieku wilku, ty ocaliłeś mnie” mruzczała, liżąc jego bijące tętno.

Zanim mógł odpowiedzieć, jej zęby osiadły głęboko. Odrzucił do tyłu swoją głowę i warknął w ekstazie. Jej ręce przesunęły się po jego ramionach, odnajdując jego żebra i opadły niżej by znaleźć obwód jego nabrzmiewającego członka. Zatańczyła swoimi palcami nad jego wrażliwą skórą, a następnie zawinąć jej pięść mocno i przesunęła po jego długości, od podstawy do główki w tym mocnym uchwycie. Jej druga ręka opadła trochę niżej znajdując jego ciężką mosznę. Przewracała i pieściła, delikatnie zaciskając.

Uczucia które stworzyła, między jej rękami, a jej ustami, zmieniło jego mózg w absolutną papkę. Grzmot huknął w jego uszach. Krew pulsowała przez jego ciało. Postanowił dać jej noc przyjemności tylko po to aby zmusić ją do odwrócenia sytuacji. Polizała przez drobną ranę w jego klatce piersiowej, którą wywołały jej zęby, jej oczy niemal się jarzyły gdy podniosła swoje rzęsy.

„Potrzebuję więcej z ciebie, życiowy partnerze,” powiedziała łagodnie.

Gdyby to było dopuszczalne, jego penis stwardniał by jeszcze bardziej. Szarpnęła bardzo łagodnie, nie zrzekając się jej kontroli nad nim. „Myślę że byłoby lepiej gdybyś poszedł ze mną.”

Zrobił to. Jak mógł nie? Poszła tam, gdzie znajdował się pierwszy basen, gdzie wszędzie kamienie były gładkie i weszła do niego. Woda podeszła do jego pasa.

„Usiądź właśnie tu.” poklepała brzeg gdzie kamień był najgładszy.

Zastosował się do jej polecenia, siadając na brzegu. Jego penis był twardy jak kamień naprzeciw jego brzucha, ale jego worek zwisał w kierunku tej gotującej się wody. Stojąc o tyle niżej niż on, jej głowa została doskonale ustawiona na wysokości jego pachwiny.

„Ta noc była przeznaczona dla ciebie,” powiedział, jego głos był chrapliwy i surowy.

Tatijana udzieliła mu uśmiechu syreny, co uczyniło go bardziej rozpalonym niż cokolwiek innego. „Dokładnie. Chcę więcej z ciebie, i to jest czas bym dostała to czego chcę. Od tamtego razu naszej noc w terenie, czując twój smak na tym kwiecie, łaknęłam dokładnego tego smaku. Mogę być uzależniona.”

Jej usta prześliznęły się nad nim jak jedwabna rękawiczka. Jego całe ciało zdrzało z przyjemności. Był gorący, jego skóra, jego krew, jego potrzeba. Jej usta były chłodnym jedwabiem, owiniętym ciasno wokół niego, zaciągając go bardziej w głąb niej z każdym ruchem który zrobiła. Nie zabrała swoich oczu od jego, aby mógł zobaczyć jej przyjemność.

Fen przykrył jej piersi, jego palce znalazły jej sutki. Potoczył i szarpnął, przyglądając się, jak lśnienie dochodzi do samego dna jej oczu. Jej ręce przesunęły się na jego pachwinę, wiotkie ręce, ale jej dotknięcie doprowadzało go do szaleństwa.

Tatijana miała motyle w swoim żołądku. Nigdy nie była zdenerwowana, ale tym razem, chciała dać Fenowi tak dużo przyjemności, ile on zawsze dawał jej.

Więcej, chciała tego dla siebie. Chciała złożyć swoje własne żądania i wiedzieć, że uzna wszystko za tak przyjemne jak ona.

Popatrzyła w górę na surowe rysy Fena. Był człowiekiem który widział w życiu więcej niż kiedykolwiek powinien. Było w nim zaufanie, dominacja alfy, która przejmie kontrolę kiedy zajdzie potrzeba. Był piękny dla niej, całkowicie męski, jego twarz była zmysłowa. Kochała jego oczy. Te niezwykle, lodowato-niebieskie oczy. Gdy skupił się na niej, nie było nikogo innego na świecie i wiedziała to. Zmusił ją do czucia się żywą i pełną energii, piękną samą dla siebie.

Kochała kontrolę którą miała, doprowadzanie go do szaleństwa, i wiedziała że niemal oszalał z przyjemności.

Jej usta i język dokuczały i torturowały, i zaciskały się wokół niego, ciasniej, wciągając go głębiej, jego ręce na jej piersiach sprawiały że była tak samo dziką dla niego. Nie wiedziała, że jest tam tak wrażliwa, ale każde szarpnięcie na jej sutkach wysyłało nową, witającą wilgoć między jej nogami.

Fen zrobił wiązankę z włosów Tatijany, jęcząc, gdy jego ciało jeszcze bardziej nabrzmiało. Spróbował trzymać jego biodra nieruchomo, pozwalając jej

prowadzić, ale jej język dokuczał jego najwrażliwшему miejscu pod główką penisa, a następnie nagle pstryknął tam i z powrotem. Ogień zaskwierczał przez jego żyły, osiadając w jego pachwinie, rycząc gdy to urosło poza kontrolą. Użyła krawędzi swoich zębów, skrobiąc łagodnie, a następnie jej język zatańczył jeszcze raz. Prześliznęła się jej wargami po jego trzonku, nad jego napiętym workiem i samą podstawą jego prącia, a następnie wirowała językiem wokół główki.

Sączyła perłowe krople wyciekające niemal nieustannie, wytrącając go tak z równowagi, że wiedział że jest zgubiony. Zabrała go głębiej, jej usta zaciskały się wokół niego, i przejął kontrolę, przepychając się do niej, dając ją to czego chciała najbardziej. Obie ręce chwyciły jej włosy, trzymając ją nieruchomo, przyciągając ją do niego gdy pchnął do góry. Zebrała siły z jedną ręką na jego udzie, podczas gdy druga przytuliła jego worek, trzymając go intymnie.

Jego ciało zacisnęło się, ryczało ogniem. Mógł poczuć płomienie od stóp do czubka jego głowy. Krew pulsowała przez niego. Jego tętno pulsowało w jego uszach. Spłaszczyła swój język, trzymając swoje usta mocno zaciśnięte, podczas gdy on przepychał się głęboko. Poczul, jak nadchodzi podmuch i nie było żadnego sposobu by się zatrzymać, nie gdy wydawała się niebem.

Nic nie przygotowało go do sposobu w jaki go ssała, uścisk i uczucie jej jedwabistych

ust zaciskających się wokół niego. Odrzucił do tyłu swoją głowę i zawył jak wilk, gdy wlał się do jej gardła. Jego ręce mocno chwyciły jej włosy, ale nie odsunęła się, tylko lizała łagodnie jego trzonek i niezmiernie wrażliwą główkę do czasu gdy poczul się całkowicie kochany.

„Tak. To jest z pewnością smak, który pamiętam” powiedziała Tatijana.  
„Definitywnie uzależniający.”

Nie mógł oddychać. Nie był pewny, czy kiedykolwiek będzie mógł oddychać. Uśmiechnęła się uśmiechem jej syreny i odpłynęła od niego, jej nagie pośladki mignęły bielą. Przewróciła się i bez pośpiechu płynęła na wodzie, jej piersi uniosły się w górę w kierunku nieba. Mgła wdarła się tak miękka i lekka, że była ledwo zauważalna, albo był zaabsorbowany i nie zauważyć tego.

Teraz stawała się grubsza, gęściejsza, spadając lekko do parującego basenu kąpielowego. Popatrzył na nią przez kilka minut, najwyraźniej lubiąc uczucie wody naprzeciw jej skóry. Nawet w gorącu basenu kąpielowego Fen wiedział, że jej skóra wydaje się chłodna i kusząca naprzeciw jego. Odchylił się i opuścił mgłę na jego twarzy, przyglądając się, jak maleńkie krople spadały jak skrzące się diamenty z nieba.

Zawsze będzie kojarzył Tatijanę ze świeżym deszczem, z uczuciem chłodu wody na jego rozgrzanej skórze.

Tłumaczy: franekM

Było to zmysłowe uczucie, któremu nie mógł zaprzeczyć, z łagodnym spadaniem mgły na niego. Nigdy by połączył deszczu albo mgły ze zmysłowością, ale zawsze będzie chciał więcej.

Tatijana wysłała ścianę wody strzelającą w niego. Dał nura pod nią używając prędkości jego zmieszanej krwi i zrobił płytki skok do wody nurkując. Gorąco po zimnym deszczu wstrząsało. Ruszył w pościg, łapiąc ją tuż koło dalekiej strony najbliższy góry, gdzie lodowate krople z wodospadu ochlapywały ich sycząc w ciepłe basenu.

Stojąc, pociągnął ją do siebie, łapiąc jej nogi zawijając je wokół jego ciała. Trójką między jej nogami umościły się nad jego już pogrubionym zwodem. Jej skóra była chłodna tak jak podejrzewał, ale to słodkie zaproszenie było gorętsze niż kiedykolwiek. Połączyła swoje palce na jego szyi i pochyliła się całując go.

„Dziękuję. Kocham to miejsce, Fen. Mój piękny człowieku wilku. Najpierw piszesz dla mnie piosenkę, a następnie dajesz mi tę cudowną noc.” Odrzuciła do tyłu swoją głowę, pozwalając mgłę spaść na jej twarz. „Myślę że będzie padać. Czy to nie byłoby śliczne?”

„Zaśmiał się, lubiąc to jak szczęśliwa była. „Tylko ty mogłaś to powiedzieć, Moja Pani. Większość kobiet wolałaby być w pomieszczeniu gdy pada.”

„Oni nie wiedzą jakie to uczucie czuć to na ich skórze.” Pochyliła się w dół liżąc kropelki z jego szyi. „Albo jak dobrze smakuje deszcz na skórze.”

„Odchyl się do tyłu. Będę cię trzymał” obiecał. „Na tyle bym mógł dostać twój smak.”

Gdy się zastosowała, wyciągając jej ramiona na pełną długości, ruch popchnął jej ciało do jego. Poruszyła się, subtelnie zakręciła, pocierając o niego, tak że jego penis szarpnął z pożądania. Jej piersi zakołysały się zachęcająco i jedwab jej włosów spadł w falach jak jaskrawa peleryna. Za nią, wodospad rozlewał się ciągle w dół stoku, długie krystaliczne smugi ściagały się w kierunku basenów kąpielowych poniżej. Wiatr ruszył przez drzewa tak że szczyty zakołysały się jakby w rytm muzyki. Para uniosła się do góry wokół nich, stwarzając jeszcze więcej z intymności.

„Jest muzyka w deszczu” zwierzyła się Tatijana. „Czy kiedykolwiek ją słyszałeś?”

„Nie,” przyznał, trącając nosem jej pierś. „Kiedy będzie padać, będę słuchać” obiecał.

Kuszenie jej naprężonego sutka było zbyt wielkie dla niego. Była rudzielcem i jej sutki były bardziej różowe niż ciemne — i bardzo wrażliwe. Za każdym razem gdy pocierał nad nim swoim językiem i wokół jej piersi, poczuł reakcję jej ciała. Użył swoich zębów, w maluteńkich uszczypnięciach, zanim pociągnął jej sutek do gorąca swoich ust i zaczął mocno go ssać.

Mgła zmieniła się do deszczu, krople wydawały się chłodne naprzeciwko jego temperatury ciała. Chłodne, jak Tatijana.

Jego usta paliły gorące. Jego skóra. Jego penis. Jego krew, wzbierała, pędząc, rozpalając się w trakcie takiego kuszenia. Nie mógł zostawić drugiej piersi bez jego uwagi i poświęcił czas składając hołd jej wiotkiemu ciału do czasu gdy krzyczała jego imię, układanie ostrożnie jego głowę i wygięła się w łuk dla niego.

Jej ciało wilo się naprzeciw jego, każdy pyszny ruch prześlizgujący się nad jego penisem, pocierający i przekomarzający się, bardziej go rozpalał. Wciąż miał trudności z uwierzeniem, że taka piękna kobieta wybrała go, i za każdym razem gdy jej sięgał, wciąż oddawała mu się tak hojnie. Dotykał jej umysłu często, i zawsze była tak chętna do badania jego ciała jak on jej.

Wyczałował swoją drogę w górę jej piersi, ponad kremową wypukłością, jego zęby szczypały po drodze, tylko by poczuć najnowszą ciekłą odpowiedź jej ciała na jego penisie. Używając jego języka, złagodził każde ukłucie, a następnie znalazł jej bijące tętno. Rozpaczliwy rytm czekał i wołał uwodzicielsko do niego. Poczuł pociągnięcie jej krwi tak głęboko jak czuł potrzebę jej ciała. Jej smak wybuchu przez jego usta nawet zanim faktycznie zatopił głęboko swoje zęby.

Tatijana krzyknęła, słodka melodia dla jego uszu, gdy pił z niej, domagając się jej istoty w

jego własnym ciele. Deszcz spadł na nich oboje — małe, łagodne kropelki ostudzające gorąco jego skóry, sprawiając że jego rdzeń stał się jeszcze gorętszy niż kiedykolwiek. Pochyliła jego głowę ku niej, obejmując go, jej ciało zwijało się ku niemu. Dwa razy podniosła swoje biodra, próbując nadzieć się na niego, ale trzymał ją stanowczo w miejscu, podsycając potrzebę, budując ją w niej.

„Fen. Co robisz?” Wysapała jego imię. Skandując je na okrągło. Zwiększając muzykę. Zaczynał słyszeć piosenkę deszczu przez bicie jego własnej krwi. Małe maleńkie kropelki spadały z pluskiem do wody. Przypadkowy syk kropli z wodospadu towarzyszył bardziej ciągłemu deszczowi. Jej nierównemu oddechowi. Jego tętno grzmiąc w jego uszach jak bęben.

Poświęcił swój czas, rozkoszując się jej smakiem i odpowiedzią jej ciała, zanim w końcu zamknął ranę nad jej piersi.

Jej oddech stał się częścią symfonii. Krople sięgające liści tworzyły inną muzykę niż kiedy opadały na ziemię. Słyszał to teraz, muzyka deszczu tworzyła taką sama muzykę jaką ona słyszała, i to stało się częścią ich nocy, częścią ich.



Jego ręce zjechały w dół jej ciała, chwytając jej pośladki, podnosząc ją tak, że główka jego penisa znalazła się tuż u wejścia do jej wnętrza.

Ciasne mięśnie zacisnęły się wokół niego, chwytając i ściskając, próbując ciągnąć go do jej środka, zrozpaczone za nim, by poruszył się mocno i głęboko. Jej zadyszane gwałtowne wdechy i rozpaczliwe apele zwiększyły melodię deszczu, tą doskonałą piosenkę. Zawsze będzie kochał jej ciche, małe krzyki, sposób w jaki w kółko wypowiadała jego imię.

Wolniutko spuścił jej ciało nad jego, chowając penisa w jej skwarnej pochwie, w takim kontraście do chłodu jej zewnętrznej skóry. Jej ciało było wąskie, niechętnie ustępując jego inwazji. Jej oddech wysyczał na zewnątrz naprzeciw jego szyi, długie westchnienie niczym niezmaconego zachwytu.

„Nareszcie," szepnęła, jej palce zamknęły się na jego karku. „Czuję, że czekałam życia na ten moment."

„Wyraźnie byłem niedbały w troszczeniu się o cię" powiedział, podnosząc jej biodra, tak aby jej ciało ujeżdżało jego.

Poruszyła się w małych, intrygujących kółkach gdy ujeżdżała jego penisa, jej ciasne mięśnie zamknęły się nad nim aby tarcie wysłało promienie ognia ścigające się z jego rdzenia do jego głowy i w dół do jego palców u nóg.

Tatijana zaśmiała się łagodnie, odrzucając do tyłu głowę aby chłodny deszcz mógł dotknąć jej twarz. Jej włosy opadały w falach a jej piersi uniosły się do góry, kołysząc się kusząco. Wyglądała tak pięknie, dziko, i oczywiście na szczęśliwą. Kochał to w niej, to zahamowanie, pokazywanie mu jak czuła go w każdym momencie.

„Słyszysz teraz muzykę, Fen?" zapytała, jej biodra przesuwwały się do szybszego rytmu.

Krople deszczu czuły jak języczki na swojej skórze. Skupienie się na jej twarzy zwiększyło jej piękno gdy poruszała się na nim, jej mięśnie były jak płomienna aksamitna pięść opięta wokół niego. Tak, słyszał to.

Dźwięk kropel w wodzie. Wściekłe bicie ich serc w ukończonej synchronizacji. Skrzypienia drzew i ciche dźwięki, które wydawała sprawiły że całkowicie i zupełnie oszalał z miłości do niej.

Napiął swoje ręce na jej biodrach i przejął kontrolę, podnosząc ją, zwiększając tempo, tak że stał się mocne i głębokie, podczas gdy trzymał ją nieruchomo. Przepychał się w kółko, wzbierając do niej, poruszając się bez kontroli, słuchając jej sapiącego oddechu, jej cichych krzyków, przyglądając się, jak jej oczy zaczynają się szklić a rumieniec podchodzi do jej ciała. Kapanie wody tylko zwiększyło zakończone crescendo, gdy zaprowadził ich prosto na

krawędź, gdzie się zachwiali i oboje opadali w długim, erotycznym swobodnym spadaniu.

Tatijana upadła na niego, jej głowa opadła na jego ramię usiłując złapać oddech, wyciskając małe pocałunki wzdłuż jego obojczyka i szyi.

Fen przeniósł ją do brzegu basenu przed pogrążaniem się w jego ciepłe, zatrzymując ją na jego kolanach gdy usiadł wyciągając jego nogi, z kamieniem za nim i jego kobietą, miękkim pakunkiem w jego ramionach. Łagodny deszcz padł na nich oboje i Tatijana obróciła swoją twarz w bok więc mogła go poczuć.

„To była taka piękna noc, Fen. Prezent. Dziękuję. Kocham sposób w jaki mnie kochasz. Byłam ....” przerwała, szukając właściwego sposobu, by mu to powiedzieć. „Miałam trudności z zamknięciem okresu mojej przeszłości. Zaakceptowałam to co się zdarzyło. Jednak muszę nauczyć się zaakceptować sytuacji tak jak nasza, ale to staje się trybem życia. Przerazenie bycia poza tą jaskinią było prawie tak złe jak siedzenie w niej.”

Przyniósł jej rękę do swoich ust, całując jej knykcie i skubiąc jej palce. „Ale poradziłaś sobie bardzo dobrze, Tatijano. Rozpoczęłaś badanie na własną rękę, ucząc się rzeczy których chciałaś się nauczyć. ”

Kiwnęła głową. „Ale ja unikam ludzi. Zauważałam ich, ale wciąż nie chciałam być częścią czegoś innego. Nie umiem dobrze tego wyjaśnić. Ale chcę być częścią nas. Ciebie i mnie. Więcej niż ciebie i mnie. Mamy rodzinę. Branislavę, Dimitria. Razvana i Natalyę. Ich życiowych partnerów. Młodą Skyler. Moją bratanicę Larę, która nas uratowała. Zrobiłeś to dla mnie. Dałeś mi umiejętność wykroczenia poza Bronnie i mnie. ”

Trącił czubek jej głowy swoją brodą. „Kochałaś ich wszystkich zanim się zjawiłem.”

„Z daleka. Nie chciałam jakiegokolwiek interakcji z nimi. Unikałam ich tak jak Bronnie robi to teraz. Obydwie wycofałyśmy się pod ziemią, gdzie byłyśmy bezpieczne. Gdzie nie musiałyśmy liczyć się z zasadami nowego świata, w którym żyliśmy. Gdzie nikt kiedykolwiek nie mógł do nas ponownie. Nie miałyśmy żadnego wskaźnika zaufania. Jak mogłyśmy mieć? To był nasz własny ojciec, który torturował nas i więził. Sprawileś, że zobaczyła jak może postępować honorowy człowiek.”

„Cieszę się więc, że to byłem ja, Tatijano. Dla mnie, jesteś pełnym cudem.”

Tłumaczy: franekM

„O to tu właśnie chodzi. Myślisz, że jestem cudem, Fen, ale tak naprawdę to ty nim jesteś." Złapała jego twarz w ręce i pocałowała go mocno. „Kocham cię całym moim sercem. Ciebie, Fen. Jesteś moim życiowym partnerem, a to oznacza wszystko, to oznacza, że jesteśmy związani razem. Jednym. Ale chcę byś wiedział, że kocham cię, mój człowieku wilku. „Pójdę za tobą wszędzie."

„Podążyła za nim — do labiryntu zła gdzie jej ojciec przetrzymywał ją jako swojego jeńca. Popierała jego każdą decyzję, postępując zgodnie z nim dla bezpieczeństwa i walczyła wraz z nim. Pocałował ją jeszcze raz, rozkoszując się jej smakiem, jego część zastanawiała się jak stał się tak szczęśliwy. Jego świat zmienił się prawie w ciągu jednej nocy. „Kocham cię nad życie, Tatijano," mruczał.

„Nieodpowiednie słowa, ale szczerze." Tatijana ponownie położyła swoją głowę na jego ramię, zamykając oczy, jej ciało odprężało się przy jego ciele.

Czasami, jak teraz, dla Fena, wydawało się, że po prostu została dla niego stworzona. Mięka. Chłodna. Jego Pani.

„Fen." Tatijana podniosła swoją głowę z jego klatki piersiowej zaglądając do jego oczu. Poczul znajome dokręcenie jego wnętrzością, dziwne powolne przewracanie jego serca w momencie gdy ich oczy dotknęły się.

„Co teraz będzie? Co planujesz zrobić? "

„Muszę zatrzymać Abła. On poszukuje Michaiła. Planuje zmieść z powierzchni ziemi cały nasz gatunek. Jesteśmy wszyscy połączeni dzięki Księciu. Nie wiem co Abel chce zyskać dzięki zabiciu Michaiła, ale on zawział się na tym. "

„Może ruszył" powiedziała z nadzieją. „On stracił większą część swojej watahy i teraz Bardolfa. To ma sens, by uciekł."

Fen westchnął, jego palce przy jej szyi, masowały łagodnie. Napięcie z powrotem powoli narosło, gdy była już wiotka i rozluźniona moment wcześniej. „Myślę, że on nigdzie nie pójdzie. Myślę, że jego misją było zabić Michaiła, i niestety dla niego, wpadłem na jego ślady, jak zrobił Zev. Nie spodziewał się któregoś z nas. "

„Naprawdę myślisz, że możesz zabijać Abła? Jak dawno on jest Sange rau? Czy to prawda, że twoje zdolności rosną z czasem? "

Poczul niepokój w jej umyśle, usłyszał nutę niepokoju którą próbowała trzymać z dala od swojego głosu. „Widziałem go w działaniu, i uczciwie myślę, że

jesteście na tym samym poziomie. Więc, tak, sądzę, że mogę go zabić. To może wymagać trochę szczęścia i wiem, że prawdopodobnie będę musiał się regenerować później, ale zrobię to."

Nie musiał udawać zaufania do niej, i zresztą wątpił czy mógł ją oszukać. Był pewny. Musnął kolejnym pocałunkiem wierzch jej głowy dla gwarancji. „Nie ważne czy Abel ruszy czy nie, muszę go wytropić. To jest to co robię. To jest to kim jestem. Nie mogę pozwolić mu zabijać kogokolwiek, kogo mu się spodoba. On żyje teraz. Pośpiechem. Krwią. Nikt nie jest bezpieczny, żaden gatunek. On musi zostać zniszczony."

„Wiem. Ale czy to nie Zev powinien poszukiwać łobuzów?"

Nie mógł się powstrzymać i się uśmiechnął. „Abel nie jest żadnym łobuzem. On jest czymś dużo więcej niż to i dobrze o tym wiesz. Kluczem do zabijania Abła jest pamiętać czym on jest, tak myślę. Dorastałem z nim. Znałem go jako dziecko. Wspomnienia są mgliste, ale powoli je sobie przypominam. Był dobry. Honorowy. Nie miał charakteru osoby, która zdecydowała się oddać swoją duszę. Nie mam pojęcia co sprawiło, że on postanowił stać się tą samą rzeczą, na którą polował tak z powodzeniem przez wieki. Natknąłem się na niego kilka razy. Był niezachwiany, nawet niepoohamowany w spełnianiu jego obowiązków."

„Co zazwyczaj kieruje kogoś na krawędź?" zapytała Tatijana, z ciekawością w jej umyśle. „Wszyscy zaczynacie z honorem."

„Myślę, że to ma związek z charakterem. Spotkałem Karpatian którzy pożąдали władzy. Którzy lubili zabijać. Pamiętaj, że jesteśmy drapieżnikami. Rodzimy się do polowania. Ciemność jest w każdym z nas, ale tak jak każdy, mamy oznaki zalet i wad. Były tacy których ścieżki przekroczyłem i byłem pewny że obróca się jeśli nie znajdą szybko ich życiowych partnerek. Abel nie był jednym z nich."

„Czy on by się przemienił gdyby znalazł jego życiową partnerkę i ona została zabita?"

To sprawiło że się zatrzymał. Zawsze istniało to niebezpieczeństwo. Pośrodku żalu, szarpania intensywnego smutku, kiedy druga połowa jednej duszy została wydarta daleko, obłęd mógł być następstwem tego. Tatijana mogła wpaść na coś, mimo że nie podobał mu się ten pomysł. Gdyby Abel został wampirem po stracie jego życiowej partnerki, i to stanie się znane, to byłoby dużo bardziej trudne dla Michaiła, by przekonał Radę Lycan, że jakikolwiek Strażnik, który ma życiową partnerkę, będzie bezpieczny po staniu się Sange rau.

„To jest dopuszczalne. To z pewnością był jeden z momentów którego bał się każdy Karpatianin. Mężczyźni nawiązują do tego momentu jako niewola szaleństwa. Trzymasz w sobie światło, Tatijano, ale jesteśmy cali ciemnością do czasu gdy zaprowadzisz nas w światło. Poświęciłaś mi życie" próbował wyjaśnić. Ona mogła to rozumieć ponieważ musiała czuć się beznadziejną przez te długie, jałowe lata więziona w jaskiniach lodu.

„Wieki ciągną się bez końca. Jest tylko zabijanie. Po czasie zaczynasz myśleć że nie możesz się doczekać zabicia, ponieważ nie ma niczego innego dla ciebie. Nie ma żadnego piękna na świecie." Rozejrzył się po sobie. „Rozejrzył się dookoła. „Rozejrzyj się, baseny kąpielowe i las. Kolory, tak żywe. Bez ciebie, nie mogłem zobaczyć któregokolwiek z nich. Nawet nie zauważyłbym tego. Dostarczyłaś mi to. Nie miałem żadnej umiejętności współczucia innym. Polowałem. Zabijałem. Żywiłem się. To było moje życie. Takie jest życie karpackiego mężczyzny. Byłem szczęśliwszy niż większość, ponieważ zakładam Lycan. Długo gdy mogłem widzieć jako wilk, ale nie miałem zdolności jak... Strażnik rósł, tak samo robiła ciemność we mnie. "

Tatijana przycisnęła się jeszcze bliżej jeśli to było możliwe, trzymając go ciasno w ramionach.

„Może sobie wyobrażasz, czym to byłoby dla mnie, dostawszy te niewiarygodne dary, ten cud życiowych partnerów który pozwolił mi dostrzec takie piękno na świecie, czuć tak głęboko, taki emocje, a następnie jeśli by mi to wyrwano” Uchwyt szaleństwa, przejmujący kontrolę. Większość przez to przechodzi, ale nie wszyscy."

„Jest więc to wybór, by stać się wampirem?" zapytała Tatijana.

„Nie byłem w tej sytuacji, ale ponieważ decyzja musi zostać podjęta, oddanie duszy albo podążenie za twoją życiową partnerką, to jest zarządzane, więc to jest wybór. Wierzę, że w chwili szaleństwa, każdy może podjąć złą decyzję. "

„Jakie to smutne. Jak tragiczne."

„To jest jedno i drugie" zgodził się. „Ale jak tylko stanie się wampirem, nie ma wyboru dla myśliwego. On musieć zniszczyć nieumarłego, nawet jeśli to jest to czyjś ojciec, brat albo najlepszy przyjaciel. Wampiry są całkowicie złe. Uwierzyć mi, Tatijano, na przestrzeni wieków, próbowałem dojść do jednego czy dwóch i powstrzymać ich."

Tłumaczy: franekM

Trąciła nosem jego gardło. „Oczywiście że to zrobiłeś. Miałeś mało albo żadnych uczuć, ale wciąż miałeś to w sobie by próbować. ”

„Mamy wspomnienia. To jest jedno czego nie tracimy. To jest jeden dar, który nam zostaje. Nasze wspomnienia są świeże i bardzo żywe. One przygasają z upływem wieków, ale trzymamy je blisko nas.

Dimitri i ja pomogliśmy sobie, zachowując te ważne wspomnienia w sobie. Gdyby nie on, spotkałbym świt wiek temu. Pociągnięcie zła jest tak silne w zróżnicowanej krwi. Myślę, że drapieżnik jest silny w obu gatunkach, a kiedy one się połączą to jest dużo gorsze w miarę upływu czasu i dary się rozwijają.”

„Współczuję Ablowi, jeśli stracił życiową partnerkę. Nie mogę wyobrazić sobie utracenie ciebie. Ale Fen, jeśli coś mi się zdarzy, podąż za mną. Nie chcę myśleć o tobie, że utraciłeś duszę beze mnie i nie mogę sięgnąć cię by cię uratować.”

Zmarszczyła brwi patrząc na niego i próbował się nie roztopić. To wydawało się śmieszną rzeczą, do robienia dla karpackiego myśliwego i bardziej niezdrowe dla Strażnika. Żaden nie powinien znaleźć ich życiowej partnerki tak zachwycająco marszczącej brwi.

„Zrobię, ile w mój mocy, aby zawsze pozostawać z honorowy, Moja Pani,” zapewnił ją.

„Martwisz się o Dimitri, prawda? ”

„Nie martwię się że on się przemieni” powiedział wolno. „Związek między Skyler a Dimitrim jest bardzo silny. Intensywny. Nigdy nie widziałem czegokolwiek takiego jak on, ale, powiedziałbym, że, wysyła siebie na drogę krzywdy częściej niż bym wołał.”

Zaśmiała się łagodnie. „ Innym słowem, on jest taki sam jak ty. Rzucasz się przed ludzi  
gdy zachodzi niebezpieczeństwo. Czy to jest to co masz na myśli?”

Szarpnął za kosmyk jej włosów. „On mnie nie posłuchał, nawet gdy wyjaśniłem mu niebezpieczeństwa jakie mu zagraża. W kółko ruszał ze mną do walki, a kiedy dawaliśmy sobie krew by przeżyć, znał ryzyko, a mimo to zrobił to i tak.” Złapał jej brodę i podniósł, zmuszając ją do popatrzenia w górę na niego. „Jak ty teraz.”

„I zawsze, mój Strażniku, musisz wiedzieć, że to jest mój wybór. Tak jak to jest wybór Dimitria. Nikt z nas nie ma kontroli nad tym co robią inni, możemy tylko

Tłumaczy: franekM

kontrolować siebie. Dimitri jest mocny. On jest jednym z najlepszych w jakiegokolwiek bitwie. Wiedział od jakiegoś czasu, że stanie się taki jak ty... "

„Nie powiedział mi do dzisiejszego wieczoru. "

„On jest człowiekiem, który zajmuje się jego własnym życiem, tak jak ty to robisz" powiedziała Tatijana. „On może być twoim młodszym bratem, ale dogonił cię wiele wieków temu. Ma potrzebę by cię chronić, tak jak ty chronisz jego. Skyler zwróciła mu jego uczucia i jest głęboko o tym przekonany. Nie możesz winić go za bycie mężczyzną. "

Powiedziała prawdę i Fen to wiedział. Dimitri zawsze będzie dla siebie mężczyzną. Podejmującym jego własne decyzje. Los dał Dimitriowi umiejętności myśliwego i był doskonały w swojej pracy.

„Kocham to, że obaj jesteście tak blisko. Nie wiem czy poradziłabym sobie bez Bronnia. Z pewnością liczyłyśmy na siebie przez wszystkie te wieki. To miło wiedzieć, że rozumiesz, nierozzerwalne więzi jakie mamy. "

Fen westchnął. Niebo nad ich głowami stało się lżejsze, mimo przesuwających się chmur deszczowych.

„Musimy zapaść się pod ziemię, Moja Pani."

„Wiem." Pocałowała jeszcze raz jego gardło. „Chciałabym by dzisiejsza noc się nigdy nie skończyła. Wiem, że zamierzasz poszukiwać Abla następnego powstania." Zatrzymała się by patrzeć na niego. „Prawda?"

„To musi zostać zrobione. Nie mogę ryzykować czekając. Kazał zaplanować zabicie Michaiła i sądzi, że może to zrobić. To oznacza, że plan jest już gotowy. Nie mogę czekać aż wykona ruch i może się wykręcić od kary. Jeśli będę go naciskał, aktywnie go poszukując, i on będzie wiedział, że przychodzę po niego, to może wyrzucać go z jego gry. "

Fen wstał, zabierając ją z nim, układając ją ostrożnie w jego ramionach, blisko jego klatki piersiowej. Nie kłopotał się ubraniem, nie wydawały się potrzebne. Obydwoje mogli regulować swoje temperatury ciała i kochała uczucie deszczu na jej skórze. On też to pokochał.

„Gdy będzie po wszystkim, zostaniemy tu? Stworzymy dom obok innych? "

Pytała czy pozostaną blisko jej siostry. Co więcej próbowała ukryć tę małą pełną niepokoju nutę przed nim, ale czuł, że to będzie dla niego niemożliwe, by nie rozpoznał gdy jego Pani się martwi.

Oparł jego głowę w dół i przykrył jej usta swoimi. Smakowała jak deszcz. Tak jak dziki

miód. Jak Tatijana. Zawsze pobudzała jego apetyt na więcej.

„Nigdy nie zabrałbym cię daleko od twojej siostry, sívamet,” zapewnił gdy ją całował. „I nigdy nie zrobiłbym niczego, co uczyniłoby cię nieszczęśliwą.”

Oczy Tatijana poszukały jego. Kiwnęła głową i mocniej objęła jego szyję.

„Wróćmy do z powrotem do naszego małego miejsca w lesie. Chcę leżeć blisko ciebie przez chwilę zanim zaśniemy. Potrzebuję cię byś trzymał mnie w ramionach.”

„Zawsze,” powiedział, i wznosił się w powietrze.

## Rozdział 19

Tatijana obudziła się przed Fenem. Leżała owinięta w jego ramionach, jej głowa spoczywała na jego ramieniu, tak samo jak kiedy w końcu zamknęli ziemię nad nimi. Kochali się jeszcze dwa razy, i wiedziała, że część tego straszego głodu w niej jest czystym strachem. Sange rau ją przeraził. Nic nie zatrzyma Fena, ani Dimitria jeśli o to chodzi. Obydwaj przysięgli lojalność wobec Księcia i karpackich ludzi. Obroniliby Mikhail Dubrinskiego za cenę swojego życia. Machnęła swoją ręką otwierając ziemię. W lecie było ciemno, mimo że wciąż był raczej wczesny wieczór. Gałęzie drzewa zakolysały się i zatańczyły od wiatru. Deszcz ustał, ale szare chmury wirowały na niebie. Nadchodziła burza. Duża. przycisnęła rękę do niej lekkomyślnie bijącego serca. Nie straci swojego życiowego partnera dla tego potwora. Dziwnie, zeszłego wieczoru, gdy pomyślała, że to jest możliwe, że Abel przemienił się ponieważ stracił jego życiową partnerkę, poczuła współczucie dla niego. To odeszło tego powstania. Troszczyła się tylko o to by Fen wrócił do domu bezpieczny dla niej. Zrobiła głęboki wdech świeżego powietrza. Deszcz zawsze pozostawiał orzeźwiający, czysty zapach. Teraz, to zostało połączone z uspokajającym aromatem lasu — drzew i żywej gleby.

Zorganizowała swoją niespodziankę dla niego, rozstawiając świece w ochronnym kole wokół miękkich koców, tuż na zewnątrz pod baldachimem, więc mogli patrzeć w górę i przyglądać się nocy przebijającej się przez drzewa.



Fen przez wieki nie dostrzegł wiele piękna i postanowiła nadrobić ten stracony czas dla niego. Zbudziła się wcześniej właśnie w tym celu.

Gdy była gotowa, Tatijana uniosła go z ich części sypialnej i na koc, zapewniając, że jego ciało było czyste i wolne od całej odmładzającej gleby. Wiedziała, że jest świadomy, ale nie zatrzymał jej ani nie próbował przejąć obowiązki. To sprawiło, że kochała go jeszcze bardziej. Fen zawsze dostarczał jej tego czego potrzebowała najbardziej. W tej chwili musiała poczuć jego siłę i wiedzieć, że byli cali i zdrowy.

Czołgała się nad nim, wycalowując drogę w górę jego uda, jego pachwin, jego erekcja już była ciężka i gruba, jego brzuch i klatka piersiowa całe z tymi pięknie zarysowanymi mięśniami. Odnalazła mięśnie swoim językiem, badanie go, odciskając go do jej kości, w jej umyśle, więc nie było ani jednego cala w nim którego by nie знаła.

Jego ręce zaplątały się w jej włosach gdy poświęciła czas na swoje poszukiwania. Odwrócił swoje ciało i pozwolił jej zrobić to samo z tyłu, a następnie z każdej strony. Nigdy nie wypowiedział ani słowa, ale poczuła się całkowicie otoczony przez jego miłość. Nigdy nie czuła się tak blisko kogokolwiek innego w swoim życiu. Wiedziała, że mówi jej bez słów, że należy do niej. Cokolwiek, czego potrzebowała, cokolwiek, za czym usychała z tęsknoty, on jej tego dostarczył.

Gdy odwróciła go ponownie i ujęła jego twarz w dłonie, jej ciało rozciągało się na jego, aby tak że każdy jej cal został wciśnięty w niego, całowała go długo i mocno. Poświęcając swój czas.

Mówiąc mu, że go kochała swoimi ustami, i jej rękoma.

Gdy podniosła swoją głowę, Fen uśmiechnął się do niej. Odnalazł jej usta opuszkami jego palców. „Moja kolej”, powiedział nagle i złapał ją w jego ramiona, przetaczając ją pod siebie.

Nie mogła powstrzymać małego dreszczu, który ją przeszył. Był tak silny, jego ciało było wysportowane i mocne, ale nigdy nie zadał jej bólu. Fen powtórzyło jej czyny, badając każdy jej cal, ale była pewna, że jest dużo bardziej gruntowny niż ona, sprawił że wiała się i popiskiwała jak kocię, jej biodra unosiły się chwilami gdy użył swojego języka i zębów na jej najwrażliwszych zakończeniach nerwowych. Nie zwrócił na to uwagi, ale poświęcił swój czas, upewniając się, że nie opuścił ani jednego miejsca.

Pociągnął ją na jej ręce i kolana, zawijając jego ramię wokół jej pasa i szarpiąc jej ciało

do tyły, do niego, gdy uklękął za nią. Jego ręce masowały jej pośladki, jego palec wsunęły się w nią by się upewnić, że była gotowa na niego.

Pozycja pozwoliła mu pójść nawet głębiej, zabrać ją mocniej i szybciej. Zaczął wolno i

łagodnie, dając jej ciału czas na przywyknienie do jego inwazji, jak prawie zawsze robił. Jej pochwa zawsze początkowo wyglądała na niechętną, więc

mocno dusiła jego penisa, ale potem otwierała się dla niego jak wrażliwy kwiat, pozwalając na jego głębszą penetrację.

Wydawał się wiedzieć bez słów czego potrzebowała i dopasowywał się do niej, nie ukazując żadnej łaski, biorąc ją szybko i mocno, a następnie zatrzymując się tuż przed jej uwolnieniem. W kółko budował napięcie, wciągając ich obydwoje do wzrastającej przyjemności do momentu gdy niemal szlochała. Wciąż był nieustępliwy. Bezlitosny.

Fen czekał na jej apele. Skandowanie jego imienia. Muzykę, która zawsze towarzyszyła ich kochaniu się. Nie zatrzymał się do czasu gdy nie usłyszał tego, wsuwając się głęboko, jego penis nabrzmiął wspaniale, podczas gdy jej kobieca pochwa napinała się i go wyciskała. Słyszał, jak jego własny zachrypnięty krzyk mieszał z jej, gdy wybuchał strumieniem gorącego nasienia, napelniając ją. Zmarszczki przechodziły od jej pochwy do piersi i w dół jej ud, wtórne wstrząsy były niemal tak silne jak sam orgazm i poczuł je wszystkie, połączony z nią tak głęboko, jak był w jej umyśle. Fen przechylił się nad nią, zawijając jego ramiona wokół jej pasa i trącając nosem jej plecy. „Nie ma żadnego lepszego sposobu by się obudzić, Moja Pani, niż w ten sposób. ”

Tatijana nie powiedziała czegokolwiek, ale czuł, jak jej ciężki smutek naciska na niego.

Bardzo łagodnie, niechętnie, cofnął się, pociągając ją na jego kolana. Nie patrzyła na niego i musiał chwycić jej brodę i odwrócić jej twarz ku sobie. Na jej twarzy były łzy. „Nie umrę. Wiem że obawiasz się tego, ale nie umrę.”

„Mam straszne uczucie strachu.” Odnalazła swój palec nad słabym obrazem smoka nad jej jajnikiem. „Czasami, wiem, że coś złego się zdarzy, zanim to nastąpi. Nie wiem co, gdy jednak się obudziłam, ledwie mogłam oddychać.”

„Nie umrę” stale powtarzał. „Walczę z wampirami od wieków i odniosłem wiele śmiertelnych ran. To mogło równie dodrze stać się podczas kłótni z Ablem, ale przeżyłem bez mojej życiowej partnerki. Ile łatwiejsze może to być tym razem? Jesteś Dragonseeker. Matka Ziemia zaakceptowała mnie jako swojego syna. Mamy Gregoria blisko, wielkiego uzdrowiciela, i młodą Skyler, która jak oboje wiemy jest wyjątkowa. Nie boję się tego. Nie chcę byś też się obawiała. ” Fen starł łzy z jej twarzy, a następnie pochylił się, wziął jedną do jego ust, czując smak strachu przed nią.

Tatijana uklękła przed nim, biorąc jego twarz między ręce. „Jesteś dla mnie wszystkim, i dobrze to wiesz, człowieku wilku. Gdy odejdiesz do następnego życia, ja podążę za tobą. Szukaj mnie minutę za tobą. Nie oddam cię. ”

„Nie będzie żadnej potrzeby. Nawet jeśli zobaczysz moje ciało i będziesz wiedzieć, że nie żyję, nawet nie rozważysz takiej możliwości," ostrzegł.  
„Wychodziłem z poważniejszych ran niż Dimitri. Wilk we mnie jest silny i regeneruje się szybko."

Tatijana oparła się na swoich piętach. „Jak Sange rau. Abel może regenerować się bardzo szybko, prawda? Jak wszystko inne, to przyspiesza z długością czasu, z jaką posiadasz zmieszana krew."

Fen nie był zaskoczony że zdawała sobie sprawę, że Abel będzie dużo groźniejszy niż Bardolf. „Prawda. Ale srebro wciąż go zabija. Muszę tylko zgadnąć gdzie założył swoje legowisko. "

„Obudziłam cię wcześniej, więc masz czas się przygotować" przyznała Tatijana si „i pożywić się od starożytnych Karpatian, tych z czystą linią. Dam ci swoją krew, ale odszukam Jacquesa Dubrinskyego. Musisz być tak silnym jak to tylko możliwe."

Wstała, ubierając się gdy to robiła, ale zostawiła zapalone świece. „To jest koło ochronne. Byłam ostrożna umieszczając je w górze i jak długo w nim pozostajesz, żadna krzywda nie może przyjąć do ciebie. Więcej, jeśli ty i Dimitri użyjecie tego koła by dowiedzieć się co może zrobić Abel i gdzie może przebywać, nikt inny przypadkowo nie będzie mógł usłyszeć ani słowa, myślą czy telepatycznie."

Jak bardzo się o niego bała, wciąż poświęcała czas na przekazanie mu takiego daru. Też wstał, ubrał się, włosy związał z tyłu sznurkiem, jego buty i długi płaszcz był gotowy do wojny. Wezwał swoją broń do niego, mnóstwo srebrnych kołków wsuniętych w pętle rzuciło się ku niemu, jak również długi miecz. Nie kłopotał się rękawiczkami ponieważ nie miał żadnego zamiaru wpaść na jakiegokolwiek członka grupy. Za to, pokrył jego ręce i ramiona szczeliwem, które miał od Dimitria.

„*Mój bracie. Zapoznaj nas z planem bitwy.*” Fen nie marnował czasu, budząc jego brat.

Tatijana podeszła blisko niego i zaoferowała mu jej szyję, zgarniając do tyłu długie włosy.

Jej ramiona objęły jego głowę, obniżając ją do ciepła jej szyi i gardła, gdzie trącił ją nosem.

„Weź co potrzebujesz, Fenris Dalka, i wróć do domu, do twojej życiowej partnerki."

„Potraktuję to jako polecenie, Moja Pani," powiedział.

Pachniała tak dobrze. Dopiero ją miał, ale ten leśny zapach, świeży miód i deszcz podniecił go ponownie. Złożył ją w swoich ramionach i przyjął jej propozycję bez wahania. Był już uzależniony od jej smaku, a krew Dragonseeker była nieoceniona w pościgu za wrogiem. Na moment, zatracił siebie w zmysłowym, intymnym akcie brania krwi jego życiowej partnerki, ale jednak, był świadomy momentu gdy Dimitri się zbliżył.

Zamknął drobną ranę na jej szyi i trzymał ją przez dłuższy moment w ramionach. Tatijana uśmiechnęła się do niego, zamachała do Dimitri i przesunęła się, używając niewielkiego wilka, by poruszać się przez las do skraju miasteczka, gdzie znalazłaby pożywienie.

Fen owinał ją w ciepło, wlewając w nią jego miłość do niej, zanim musiał skierować swoją uwagę na pracę.

„Zrobiła nam koło ochronne" powiedział Dimitri gdy wszedł do środka. Został ubrany bardzo podobnie do Fena, jego broń była ukryta, ale łatwa do wyciągnięcia.

„Martwiła się i chciała byśmy byli tak bezpieczni jak to możliwe. Musimy pamiętać, przez cały czas, że mamy więcej niż jednego wroga. Gdy sfera uświadomić sobie czym jesteśmy, oni zwrócą się przeciwko nam" ostrzegł Fen.

Dimitri kiwnął głową. Mam nadzieję ich uniknąć."

„Wiemy, że Michaił jest celem. Jestem prawie pewny, że Abel przyszedł tu z misją aby zabić Księcia. To nie może być osobiste, Michaił jest zbyt młody i wątpię, czy Abel kiedykolwiek skrzyżował z nim drogi. Nie zyskałby niczego dzięki zniszczeniu całego gatunku."

„Ale sądzicie, że ktoś inny ma coś do zyskania?" zapytał Dimitri. „Wspomniałeś o tym wcześniej, ale kto?"

„Nie mam tej odpowiedzi, i w tym momencie, musimy zająć się jednym na raz. Spróbuj przypomnieć sobie Abła jako młodego człowieka. Był bliżej mojego wieku niż twojego, ale przebywał w pobliżu. Wszystko może się przydać."

Dimitri zmarszczył brwi, próbując przywołać stare, wyblakłe wspomnienia. Wzruszył ramionami. „Jedyna rzecz którą pamiętam o nim, poza tym że był dobry to, to gdy udzielił odpowiedzi na pytanie, gdy zapytałem co go wyróżnia w walce, to był jeden raz gdy wyszedł ze mną do jeziora, by pokazać mi jak walczy w wodzie."

Tłumaczy: franekM

Fen obrócił się gwałtownie. „Jezioro. Był opętany tym jeziorem. Gdy ktokolwiek potrzebował go w dawnych czasach, tam go znajdowali. To tam on jest, Dimitri. Znalazł legowisko gdzieś obok jeziora. ”

„Jest wysepka na jeziorze; to jest faktycznie blisko brzegu i on może jej używać ” zasugerował Dimitri. „ To byłoby niezwykle dla wampira robić coś w tym guście. Nie miałby możliwości wycofania się, wyjścia - Nie ma zbyt wiele na tej maleńkiej wyspie, jakichś drzewach i kilku kamieni.”

„Chodźmy to sprawdzić” powiedział Fen. „On będzie miał zabezpieczenia. Żaden Karpatianin nie zapadnie się pod ziemię bez zabezpieczeń, a on przez wieki był Karpatianinem. On ucieknie się do tego co zna najlepiej.”

„Zróbmy to” powiedział Dimitri.

W momencie gdy obaj wyszli z koła, zniknęło jakby go nigdy nie było. Zanim którykolwiek z nich mógł się ruszyć, sowa usiadła na drzewie nad nimi. Rozproszyli się, ruszając się szybko aby sowa znalazła się pośrodku. Jacques Dubrinsky przemienił się, skacząc na ziemię lądując blisko Fena.

„Tatijana wysłała mnie do ciebie. Powiedziała, że zamierzasz polować na Sange rau i potrzebujesz krwi. Przesłała twoją wiadomość, że Księżę musi być chroniony i objeśliśmy go ochroną. Wysłałeś słowo do Lycan?” Gdy mówił użył swoich zębów na jego własnym nadgarstku i wyciągnął jego ramię w kierunku Fena. „Oferuję swobodnie,” dodał, używając rytuału między partnerami w bitwie.

Fen wziął podany nadgarstek, przyjmując niewielką ilości, upewnianie się, że było dość by dostarczać energii jego bratu, a jednak nie zabierając tak dużo, by Jacques osłabł.

Podczas gdy Dimitri się żywił, Fen odpowiedział. „Nie. Lycanie mogliby nam utrudnić w tym momencie. Zrobiją lepiej chroniąc z tobą Księcia. Jeśli Abel przedostaje się przez nas, wątpię, czy przestanie próbować ścigać Michaiła. Lepiej mieć was wszystkich tam. Będziemy musieli walczyć jako Strażnicy, ani Lycanie ani Karpatianie, i nie możemy martwić się ze względu na to, czy jesteśmy zauważeni.”

Jacques kiwnął głową. „To ma sens.”

Dimitri uprzejmie zamknął szarpaną ranę na nadgarstku Jacquesa.  
„Powodzenia.”

„Dobrego polowania,” odpowiedział Jacques. Chwycił mocno przedramiona Dimitri i zrobił tak samo z Fenem przed przemianowaniem się i wzniesieniem się w powietrze.

Poczekali do czasu, gdy Jacques stał się niewidoczny i obaj bracia przemienili się do sów i wzbili w niebo w przeciwną stronę, obierając kurs na jezioro. Las był gęsty, baldachim zakrywał ziemię poniżej, ale dwa razy, Fen wyczuł wilki pod nim. Nie zwierzęta, ale grupki wilkołaków pokonujących drogę w kierunku domu Mikhaila.

„Możemy być w błędzie”, zaryzykował Dimitri.

„Mógł zaplanować wszystkie napaści na dom Księcia. On musi sądzić, że Księżę nigdy nie opuściłby swojego domu. Już dowiedzieliśmy się, że zabezpieczenia nie zatrzymają Abla”, powiedział z zaufaniem Fen. „On wie, że Księcia tam nie ma. On chce by każdy myślał, że on to robi.”

„Mam nadzieję, że masz rację”, powiedział Dimitri. „Mam to uczucie...”

Jedna osoba z takim uczuciem była zła, dwie to już dużo gorzej. Fen wierzył w instynkt. Jego wnętrzości powiedziały mu, że Abel zrobił swoje legowisko gdzieś obok jeziora. Wysyłał to co zostało z jego wojska jako zmianę kierunku, ale miał zupełnie inny plan.

„Tatijana też miała takie wrażenie. Będziemy musieli być podwójnie ostrożni. Abel wie że realistycznie, tylko my stojącymi między nim, a Michailem”, powiedział Fen. Jego plany nas obejmują. On będzie chciał wpierw nas osłabić”.

„On gra w szachy, albo przynajmniej je studiował. Zabranie Królowi Królowej, jest jego najlepszą obroną. W tym przypadku, jesteśmy jego Królowymi, spekulował Dimitri. On zostanie z Gońcem, Wieżą i Rycerzami”.

Fen, w ciele dużej sowy, wyleciał z lasu w świeże powietrze, przelatując nad łąkami i gospodarstwami. Zobaczył bagno poniżej i w dali, górę lodową, gdzie Bardolf założył legowisko. Dimitri, z pozycji Bardolfa, mógł zobaczyć zarówno dom Mikhaila jak i jezioro.

„Musisz mieć rację. Bardolf był jego czujką. Wykorzystał go do przekazywania wiadomości. Bardolf powiedziałby mu czy ktoś grzebie wokół jeziora”, zgodził się Dimitri.

Tłumaczy: franekM

Trzciny zachwyciły linię brzegową jeziora na zachodniej stronie. Wyspa wyglądała na opuszczoną i miała niewiele do zaoferowania w drodze schronienia, ale Fen wiedział lepiej że nie należy ryzykować. Był błotnisty brzeg z lewej podejrzanie wyglądającą trzcina na nim, jakby ciężkie ciało zostało odciągnięte w wysokiej trawy rosnącej na lądzie, w dół nasypu i wrzucone do jeziora.

Jezioro wyglądało na wystarczająco spokojne z wyjątkiem niewielu zmarszczek wywołanych przez wiatr. Woda była mroczna, ale zabarwiona niebiesko. Zostało zasilone przez lodowiec i było bardzo zimne, jeśli Fen dobrze zapamiętał.

„*Wpierw wyspa?*” zasugerował Fen. „*Oślaniaj moje plecy. Zastanówmy się co ma*”.

Sowa obeszła dokoła wyspy, a następnie szybko opadała, szpony rozszerzyły się, jak przy polowaniu, jakby dostrzegła mysz i celowała na zabicie jej. Kilka metrów od największego kamienia, ptak uderzył w pole niewidzialnej siły i odbił się do tyłu. Wrzeszcząc, pióra poleciały w kierunku ziemi, machając skrzydłami, z trudem ruszając się ponownie z miejsca.

„*On jest na dole jak należy*”, powiedział Fen. „*I to boli. Użył srebra przeciwko nam. Udało mu się sprawić, że jest tak cienkie że nie można go zobaczyć*”.

„*Zrobiliśmy to przy gospodarstwie i jeszcze raz przy Mikhailu*”, przypomniał Dimitri.

„*Ukradł nam pomysł. Gdzie na tej małej wyspie on jest? Gdzie może być jego legowisko?*”

Fen studiował wyspę z każdej strony. „*To może być jakoś częścią jego drogi ewakuacyjnej, mimo że nie mogę wymyślić jak*”.

„*Albo to jest po prostu pułapka albo zmiana kierunku*”, zasugerował Dimitri.

„*Dimitri, a co jeśli on jest w wodzie. Pod wodą. To jest możliwe? Czy był tak przywiązany do jeziora i uczył się walczyć pod wodą. Większość pozostałych go zignorowała, myśląc, że był trochę obcy. Przecież, jaki wampir wybrałby wodę jako pole bitwy?*” zapytało Fen, gdy patrzył na duże żeremie stworzone blisko trzciny.

Dimitri studiował jezioro. „*Piękna pułapka. To byłoby podobne do wampira. Mógł zabić każdego rybaka, albo zwierzęta które podeszły za blisko, miałby*

Tłumaczy: franekM

*obfitość ofiar do wyboru. Po prostu zniknęliby pod wodą i nikt kiedykolwiek by ich nie znalazł”.*

Fen wskazał zjeżdżalnię. *„Ciało mogło być tam ciągnięte, ale dlaczego? Nie musiałby tego robić”.*

*„Chyba że żyły i chciał pośpiech adrenaliny gdy ich zabijał. On mógł rozmyślnie torturować swoje ofiary tylko dla żartu”,* dodał Dimitri. *„Na pewno to jest ulubiona rozrywka wampirów”.*

*„W porządku, będziemy musieli to sprawdzić”,* powiedziało Fen. *„Jak tylko trafiłem na srebro jeśli był blisko, on prawdopodobnie będzie wiedział, że to nie jest żadna sowa. On jest bystry. Zapomnij o pozorach. Niech to będzie proste polowanie”.*

Bracia opadli przez powietrze szybko, przesuając się tuż zanim dotknęli brzegu pokrytego trawą.

W momencie gdy ich buty weszły w kępę zieleni, obydwaj poczuli zmianę ziemi pod nimi.

Ich buty zatonęły o cal, ale to wystarczyło by dać szansę zmutowanym pijawką, które wspięły się na ich buty do ich nóg, gryząc i wysysając w szalonej gorączce.

Dimitri zaklął pod nosem w starożytnym karpackim. *„Naprawdę nie cierpieć tych rzeczy. Czy musiał umieścić w nich olbrzymie zęby?”*

Obaj mężczyźni skoczyli z powrotem z dala od krawędzi jeziora i pijawek wyrajających się z szczytu błotnistych jamek, które ich buty wycięły w trawie. Zaczęli odklejać stworzenia, zabijając je i wrzucając ich ciała do roju.

*„Nie przejmuj się zbyt wielkimi zębami”* powiedział Fen, *„ale tym co one wstrzykują w nasze ciała.”* Poczul różnicę w swoim krwiobiegu prawie z pierwszym ugryzieniem. *„Możesz wyczuć wirusa? Truciznę? To jest już w twoim krwiobiegu. To nie może dojść do twojego serca.”* Już obchodził dokoła obce kosmyki, które mogły czuć z białą energią powstrzymującą ich przed opanowywaniem jego komórek.

Dimitri kiwnął głową. *„Nie mógłbym gdybyś tego nie złapał. To jest subtelne. Mam przekonanie. To próbowało rozprzestrzenić się bardzo szybko.”*

*„On liczył że nas na nie złapanie ”* powiedział Fen. *„Czujesz, maleńkie ślady srebra wewnątrz kosmyka? Wysłał w srebrne igle by przekłuły serce. Mówimy o subtelności.”*



Tłumaczy: franekM

„Czy to zadziała?" zapytał Dimitri.

Fen wzruszył ramionami. „ Nie wiem, ale cierpielibyśmy katusze i prawdopodobnie chcielibyśmy umrzeć."

„Wiedzieliśmy, że będzie mieć pułapki."

Tym razem gdy zbliżyli się do brzegu wody, zrobili to tak że nie faktycznie pozwolili ich stopom dotknąć jakiegokolwiek części brzegu. Fen wydał ciche westchnienie. „Mam pomysł, który może zadziałać. Spróbujmy tego."

„*Tatijana, mam potrzebę*”.

„*Jestem tu*”.

„*Wyobraź sobie twojego smoka dla mnie. To musi być dokładne*”.

Nie kwestionowała tego, natychmiast zrobiła to o co poprosił. Fen wysłał jej telepatyczne pozdrowienie i skierował się do brata. „Nie ma nic innego dla niego, Dimitri, uważaj na moje plecy. "

Nie zawahał się, raczej po prostu opuścił się na wodę nad powierzchnią w odległości od brzegu, przekręcając się do góry nogami i wsadził jego głowę i ramiona pod wodę, przesuwając się gdy to robił. Wykorzystał głowę wodnego smoka Tatijana. On miał najlepszą wizję pod wodą.

Zabrało mu moment aby wyregulować a następnie obrócił swoją głowę, obracając się wokół aby mógł zobaczyć tak dużo jak to możliwe. Koło wyspy, gdzie trzciny były najbujańsze, znajdował się dziwny podwodny domek zbudowany z gałęzi drzewa i powalonych pni — żeremie — ale wątpił, czy bobry są w jeziorze. Ponownie zostały wprowadzone do pewnych części Rumunii, ale to nie były jedne z nich.

Struktura była olbrzymia, i jej część była nad wodą, ukryta przez trzciny. Gdyby to zostało zbudowane jak żeremie bobra, to miało wiele wejść i wyjść.

„*Fen, wyjdź stamtąd natychmiast!*” ostrzegł Dimitri.

Fen wypadł prosto z wody, wpadając w powietrze, używając jego nadprzyrodzonej prędkości dzięki jego krwi. Szczęki podążały tuż za nim, mijając go niewiele niż ćwierć cala. Poczłł gorący oddech na swojej twarzy i poczuł zapach gnijącego, zgniłego mięsa. Potworny krokodyl spadł bezszelestnie do jeziora, ale nie wcześniej nim Fen zobaczyło te oczy, otoczone

Tłumaczy: franekM

na czerwono, ale z nieprzerwanymi czarnymi źrenicami wpatrującymi się w niego złowrogo.

*„Myślę, że bezpiecznie jest powiedzieć, że nigdy nie było krokodyli w tym jeziorze”, powiedział Fen.*

*„Z pewnością zapragnął cię na obiad”.*

*„Jak go dostrzegłeś? Zaglądałem pod wodę i nie zobaczyłem go”, zapytał Fen.*

*„Był nieco poniżej powierzchni, płynąc z kierunku wyspy. Mogłem zobaczyć zmarszczki w wodzie, a następnie dostrzegłem jego oczy”.*

Fen zawrócił do brzegu, unikając podchodzenia do brzegu wody. „To był pośpiech. To był z pewnością Abel. Po prostu przybrał formę krokodyla. Ma jakiś rodzaj legowiska pod wodą i jest przywiązany do tej wyspy. To jest również częściowo w trzcinach.”

„ On ma przewagę w wodzie, Fen. Rozmyślnie pokazał się by cię zwabić.”

Fen westchnęło. „Domyśliłem się aż tyle, ale to musi zostać zrobione.”

Dimitri wzruszył ramionami. „Więc zróbmy to.”

Obaj mężczyźni jeszcze raz wzniesli się w powietrze, jedyne bezpieczne miejsca które im zostawił. Fen spuścił wzrok na masę kłód, błota i patyków poniżej niego, studiując strukturę z każdej strony. Był zdecydowany połączenia z wyspy, ale wciąż nie mógł odgadnąć jak Abel mógł użyć wyspy by uciec. Dobra część struktury została skonstruowana w trzcinach aby olbrzymie zielone łodygi zakryły część schronienia.

Fen rzucił okiem w górę na chmury. Większość zmieniła się z szarych na czarne. Wirowały i były wzburzone jak zbliżająca się burza, wiatr wznosił je nad ich głowami. Podniósł jedną rękę, kierując energię by zebrać potężną kulę ognia. Piorun przesunął chmury. Grzmot przetoczył się. Kula ognista popędziła smugami w dół by uderzyć w środek żeremi, rozrywając je. Polana wybuchła, rozrzucając gałązki i błoto po jeziorze, w trzciny i nawet do brzegów wyspy.

Pod linią wody został odsłonięty pokój. Dwa ciała płynęły na powierzchnię, podskakując w

następstwie wybuchu. Abel zabił i zakotwiczył jego ofiary w jego schronieniu powstrzymując jego legowisko przed zostaniem odsłoniętym. Żaden myśliwy się nie poruszył, obydwaj badali uszkodzenia poniżej, szukając znaków Abła. Ruch koło brzegu trzciny sprawił że Fen zagłębił się niżej, podskakując przez wodę w kierunku tego znamienego błysku. Prosto wobec niego, z trzciny, pędzić

pędziła ku niemu słodkowodna ryba, jedna z najgroźniejszych słodkowodnych ryb, której należało się obawiać najbardziej na świecie — ale nie w jeziorze w Rumunii. Z trzydziestoma dwoma zębami, tym długimi, im wielki biały potwór, otworzył swoje szczęki szeroko i ciał przez wodę prosto na Fena.

Szybka jak błyskawica, pędziła w kierunku Fena, z plecami w kolorze oliwki, który sprawiał że była ledwo widoczna. Wszystko co Fen mógł zobaczyć to sztylet ostrych zębów atakujących go. Agresywny, potężny olbrzym znany był z atakowania i zabijania krokodyli. Prawie bez warg i zębów wyrastających ze szczęk, ryba była bardziej śmiertelna niż bardziej niewielka pirania i gdy raz jego zęby zacisnęły się na ofierze, cięcie było tak czyste że było prawie chirurgiczne.

Fenowi, wykorzystując jego prędkość Strażnika, udało się po prostu prześliznąć w bok z jego drogi. Olbrzymie ciało minęło go tylko o kilka stóp zanim ogromna ryba mogła się zatrzymać. Fen zanurkował pod nią, pojawiając się pod jego bardziej wiotkim srebrnym brzuchem, sięgając dookoła by złapać dobry uchwyt.

Jego ramię i barki, klatka piersiowa i boki, każda część jego ciała wchodząc w kontakt z rybą, natychmiast paliła jak ogień, ból był straszliwy. Próbował odsunąć się, ale ten miękki spód nie był brzuchem ogromnej ryby, ale solidną blachą ciężkiego srebra. Już metal wżarł się w jego skórę, tak że został przywiązany i niezdolny do wybuchnięcia.

Ryba próbowała obracać głowę by zacisnąć zębami jak sztylety, ale Fen został dobrze poniżej jej ciała, przetrzymując ból. Próbował odepchnąć ból jak robili Karpatianie, kiedy byli poważnie ranni, ale srebro wydawało się być roztopione, znajdując jego pory i dostając się do jego ciała. Im bardziej walczył, tym ból był gorszy i srebro przedostawało się głębiej. Abel wystarał się o inną formę Moarta de argint — dosłownie — śmierci od srebra.

Fen zmuszał się do pozostania całkowicie nieruchomym, podczas gdy tigerfish wiła się w kółko chwytając go zębami. Nagle pędziła na wskroś wody jakby pełna niepokoju chciała usunąć Fena i wyrwać się. Dimitri zobaczył, że ryba podskakuje przez głębokie jezioro z jego bratem przywiązany w jakiś sposób do jej podbrzusza. Goliath płynęła bezpośrednio w kierunku trzciny i żeremia, które częściowo zostało rozebrane.

Zauważył jeden blask ruchu i natychmiast zanurkował głęboko, przechwytyjąc głowę drugiej tigerfish, jego ciało znalazło się między jego bratem a nowym zagrożeniem. Wbił swój srebrny miecz przez masywne, otwarte szczęki.

Tłumaczy: franekM

„*Dimitri, podbrzusze jest czystym srebrem, nie dotykaj go*”, ostrzegł Fen.  
„*Oderwij mu głowę, ale trzymaj się na odległość*”.

„*Wilkołaki atakują*”, poinformowała Tatijana. „*Oni atakują nas licznie, może czterdziestu. Trzech myśliwych i Zev dostrzegli Abła. On sam nimi dowodzi*”.

Fen wysunął swój miecz wolną ręką. Gdyby to było możliwe pod wodą podczas, gdy jeden podskakiwał przez jezioro, miał wrażenie, że może się pocić. Między bólem, który wydawał się coraz gorszy z każdą chwilą myślał o tym, co miało nastąpić, musiał utrzymywać tarczę by Tatijana nie zobaczyła jak źle to naprawdę wyglądało. Podeszłaby do niego nie liczyć się z niebezpieczeństwem.

„*Abel wysłał klon. Gregori będzie wiedzieć, co robić*”.

„*Jesteś pewny? On wydaje się wystarczająco prawdziwy*”.

To było wszystko, co Fen mógł zrobić by na nią nie kłapać. Zamiast tego zacisnął zęby razem i zmusił się do spokoju.

„Abel jest tu”. Przewał nagle łączność. „Nie mógł być w dwóch miejscach jednocześnie, nie gdy Abel robił, ile w jego mocy by zabić dwie największe groźby dla niego.

Bez czekania wziął miecz i ciął do góry w jednym ruchu, zdjął jego własną skórę od łokcia do ramienia, która przywarła do tigerfish. Zmuszał się by nie czuć bólu, ale poradził sobie z drugim tnącym ruchem, zdzierając skórę z jego pasa, w górę jego klatki piersiowej, tuż pod pachą. Krew wlewała się do wody. Tigerfish oszalała i zaczęła chwytac zębami, mijając go tylko o milimetr. To wymagało każdej uncji dyscypliny by wykonać ostatnie cięcie by uwolnić się od potwora, zanim odetnie głowę goliath.

„*Coś dzieje się nad nami*”, powiedział Dimitri gdy cofnął miecz z pyska tigerfish, obracając się do boku dużej ryby i tnąc w dół odcinając głowę. „*Przy brzegu, jest zakłócenie*”.

„*Idź. Zajmę się tym.*”

Fen zapobiegł krążeniu krwi i zanurkował głębiej, ignorując niewielkie kawałki srebra wciąż płonącej przez jego ciało. Znalazł wejście do pomieszczeń znajdujących się pod wodą w żeremiu Abła. Wejść do kryjówki wampira było bardzo ryzykowną rzeczą. W pierwszym pokoju była woda. Część ściany została wyrwana. Sange rau przechowywał tam jego jedzenie i ciała wynurzyły się.

Fen płynął przez to do wejścia do drugiego pokoju. Natychmiast poczuł opór który go zablokował. Machnął ręką i od razu symbole zabezpieczeń i kod ujawniły się przed jego oczami, trochę niewyraźne chwilami i bardzo szybkie. Spruł je równie szybko, ale był dużo więcej ostrożniejszy by pójść do wyższej izby.

Abel tu spał. Było tu ciemno i wilgotno i przytulnie, nawet ciepło, wszystkie udogodnienia jaskini. Fen rozejrzał się ostrożnie. Nie było tam nikogo, ale nie oczekiwał, że Abel uczyni to dla niego łatwym. To była zabawa w kotka i myszkę. Był myślą, przynętą by ośmielić Abła. Pokonał swoją drogę wolno w poprzek pokoju. Nie poszedł więcej niż trzy kroki gdy jego ostrzegawczy radar wrzasnął na niego.

Krzyczał. Machał. Nie był sam w małych ograniczeniach tego pokoju. Abel spadał na niego z góry, wioząc go do piętra żeremia. Zagięte pazury zakopały się głęboko, szarpiąc go. W momencie gdy jego ciało uderzyło w podłogę, ściany pokoju ożywiły się, nietoperze, wyraźnie mięsożerne, opuszczały ich miejsce spoczynku by dołączyć do ich mistrza.

„Uczta. Świętujcie moi braci”, rozkazał Abel.

Nietoperze spadły na podłogę, przychodząc ze wszystkich stron, skacząc na Fena i gryząc głęboko.



Dimitri wynurzył się, wzrastając prosto z wody, zobaczył dwóch z elitarnych myśliwych, Convel i Gunnolf, zaplątanych w trzcinach. Wyraźnie Zev wysłał ich na zwiady i zwłoki w jeziorze przyciągnęły ich na brzeg. Obydwaj wpadli do jednej z pułapek Abła. Bujne winorośle przekłuwały się z trzcin, zawijając dwóch Lycan w górę mocno w morderczym uścisku anakondy.

„Przeklinając pod nosem, Dimitri poszybował po niebie, upadając za pierwszym Lycanem, pilnując, by nie dotknąć któregoś z trzcin. „Przestań walczyć. Sprawiasz, że to staje się jeszcze gorsze” poradził.

„Obydwa Lycanie, elitarni myśliwi natychmiast przestali się poruszać, mimo że to musiało być trudne by posłuchać gdy winorośle kontynuowały zawinięcie ich mocniej, ściskając ich do samych kości w niebezpiecznym uścisku.

Dimitri spróbował użyć swojego miecza, ale w momencie gdy dotknął winorośli, inne zerwały się z miejsca wokół niego próbując ograniczyć mu

swobodę ruchu. Mógł słyszeć ciche brzęczenie, najśłabszy z dźwięków, i wiedział, że trzciny i winorośle porozumiewają się z sobą.

Pomimo że się nie ruszył, Gunnolf zaczął wydawać dźwięk udreka. Dimitriowi skończył się

czas. Używając siły i prędkości Strażnika, zerwał winorośla ze swoimi nagimi rękami i szarpnął je z dala od myśliwego, zgniatając drzewo w jego nagich rękach. Winorośle rozpadły się do trocin z czystej siły, której użył. Wyciągnął myśliwego i zabrał go do bezpieczniejszego miejsca z dala od trzciny zanim wrócił po Convel.

Trzciny ożywiły się, kołysząc i rozciągając, próbując znaleźć cel. Ponownie opadał szybko z góry, wchodząc za Convel, chwytając bujne winorośla, miażdżąc je jego rękami i odsuwając je od ich ofiary, wzbijając się szybko w powietrze. To była jego prędkość, która ocaliła ich obydwóch. Winorośle wystrzeliły w górę ze wszystkich stron, ale miał Convel bezpiecznego i daleko. Postawił go obok Gunnolf.

„Dziękuję” powiedział Gunnolf, podnosząc jego rękę. „Uratowałeś nasze życia.”

Dimitri nie mógł się doczekać by wrócić do Fen, ale chwycił wyciągniętą rękę Gunnolf. Gunnolf zacisnął srebrną pętlą wokół jego nadgarstka, przywiązał długi łańcuch jak smycz. Zza niego, pętle srebrnego łańcucha zostały ciśnięte ponad jego głowę, opuszczone wokół jego ciała. Łańcuch został zaciągnięty mocno i męka przetoczyła się przez niego. Zanim mógł krzyknąć do Fena, coś mocno uderzyło go w głowę i wszystko szerniało.



„Zastanówmy co znajduje się w środku myśliwego, moje zwierzęta,” powiedział Abel.

Uśmiechając się, obnażył jego poplamione na brązowo zęby, sięgnął w dół w zwolnionym tempie i rozmyślnie rozerwał żołądek Fena. Wampir/wilk poświęcił swój czas, chcąc by Fen poczuło ból gdy usunął z niego wnętrzności. Nietoperze odkryły mięso, gdzie powinna znajdować się jego brakująca skóra i ruszyły na niego.

„Jedzenie ludzi jeszcze przy życiu jest tym co one robią najlepiej i tak lubię patrzeć,” szydził Abel. „Nie byłeś tak dobry jak myślałeś, prawda?”

Fen poczuł wybuch bólu, który nie był jego własny. Ta męka pobudziła go do działania jak nic innego nie mogło. Był przed wszystkimi Karpatianinem i mógł zamknąć ból z ran bitwy. Zrobił to przez wieki. Srebro było inną sprawą, ale mógł znieść to do czegoś gdy będzie mógł zakończyć to co musiał zrobić.

„Co się jej przydarzyło, Abel?” zapytał Fen, zmuszając się do leżenia cicho pod napaścią na jego ciało. Został całkowicie rozluźniony, tak że Abel niechcący też się rozluźnił. „Twojej życiowej partnerce? Co się jej przydarzyło? ”

Abel znieruchomiał. Przez jednego momentu złe linie zniknęły z jego twarzy i wyglądał tak jak myśliwy, którego Fen znał tak dawno temu. Zmiana w Sange rau była chwilowa, ale to dało Fenowi ten ułamek sekundy który potrzebował.

Trzasnął swoją pustą pięścią w ścianę klatki piersiowej Abła z niewiarygodną siłą Strażnika. Prowadził na wskroś z zadziwiającą prędkością, jego pięść zawinęła się wokół serca i wydobyła je gdy Abel nawet nie zdawał sobie z tego sprawy, że Fen zaatakowało go.

Gdy wydobył serce, Fen potoczył się prosto nad niektórymi z nietoperzy, obojętny że wciąż gryzą jego ciało. Wszystko co się liczyło to zabicie Abła.

Ryk zagrzmiął przez żerem, wstrząsając rozerwana strukturą, która była wyżej nad nimi tak że polana i szczątki potoczyły się do jeziora. Dziury pojawiły się w ścianach. Fen ukrył w dłoni srebrny kołek, serce w drugiej. Abel dostał szału, rzucił się i krzyczał, jego straszne pazury sięgnęły do brzucha Fena, ciągnąc i drąc przez wszystko, co mógł chwycić. Jego twarz wykrzywiła się w tym samym czasie i ugryzł w dół ramię Fena i szyję, odrywając kawały ciała i pożerając je.

„Zdobądźcie to, zabierzcie mu to, moje zwierzęta,” krzyczał Abel. „Moje serce!”

Fen nie ośmielił się wypuścić serce na podłogę. Już nietoperze Abła zaczęły gryźć jego zaciśniętą pięść próbując odzyskać to co stracił Sange rau. Ukrył w dłoni srebrny kołek w swojej drugiej dłoni, otworzył jego pięść i trzasnął sztyletem, prowadząc go całkowicie przez serce, jego własną rękę i do podłogi. Zawodzenie Abła wzrosło do wrzasku. Cisnął obie ręce ponad dziurą w jego klatce piersiowej, ze wstrząsem i przerażeniem na jego twarz.

„Iść do niej, Abel. Zabiegaj o jej przebaczenie,” powiedział Fen. Z jego drugą ręką, użył ruchu w dół, tnąc szyję Abła srebrnym nożem, który uniósł. Był zmuszony do użycia siły Strażnika by usunąć głowę.

Było tak dużo krwi. Jego. Abła. Był zmęczony. Tak bardzo zmęczony. Oczekiwał, że nietoperze skoczą na niego i rozszarpia go na strzępy, ale gdy Abel opadł na podłogę, więcej wody wlewało się do żeremi, szybszy teraz, wzrastając szybko i nietoperze wycofały się. W jego ostatnim wysiłku, popatrzył w górę na niebo przez wyłomy w dachu. Piorun kontynuowała przy brzegu chmury. Przywołał ją, kierując ją nad ciałem i głową Abła, przyglądając się, jak je pali mimo wznoszącej się wody. To wydawało się zająć kawał czasu i wspaniałą ilość wysiłku by skończyć palić ciało, ale w końcu, nie pozostało nic prócz popiołów.

Fen rozejrzało się po sobie, trochę zadziwiony że to już koniec. Woda była bardziej czerwona niż brązowa.

Zamknął swoje oczy. *„Tatijano, Moja Pani. Nie mogę dotrzymać swojej obietnicy wobec ciebie, ale wiedz, że cię kocham z całym swoim sercem”*.

## Rozdział 20

„Fen, musisz otworzyć swoje oczy. Obudź się dla mnie”. Tatijana wezwana do swojego życiowego partnera, kolejnego siódmego powstania.

Z ręką na sercu, spał jak zmarły, i jego rany były tak przerażające, że gdyby Gregori go nie znalazł, Fen umarłby w ciągu kilku minut. Uratowanie go wymagało wszystkich Karpatian, uczestniczących w leczniczym monotonnym śpiewie. Ludzie łączyli się, dostarczając siłę i dużo potrzebnej krwi, podczas gdy Gregori, Tatijana, Branislava i Matka Ziemia walczyli o jego życie.

„Nie rozumiem dlaczego on się nie budzi.” Tatijana spojrzała na Gregoria, do jej oczu podchodziły łzami.

Gregori sięgnął ponad i przykryć jej rękę łagodnie w rzadkim geście współczucia. „On żyje.

On odmładza się znacznie szybciej niż oczekiwałem. Powiem ci teraz, Tatijano, nie oczekiwałem, że on w ogóle przeżyje. Musisz mieć cierpliwość. Jego duch wydaje się daleko, ale on czeka. ”

„Mogę go dotykać czasami, ale potem on wymyka się ponownie” powiedziała. „Potrzebuję tylko by mnie wpuścił, tylko na moment, i po tym będę miała uczucie jakbym mogła oddychać.”



„To jest prosta reakcja życiowych partnerów," powiedział rzeczowo. „Gdy jesteś w separacji też długo, efekty mogą szkodzić. Wiesz, że on żyje. Wiesz, że on wróci do ciebie. "

Wiedziała, że daje jej ostrzeżenie. To było trudne do przytrzymania jej umysłu i skupienia się gdy się obawiała, że Fen już wysliznął się też daleko z dala od niej. Złożyła mu jednak przyrzeczenie, i dotrzyma go. Ilekolwiek ciążył jej smutek, znajdowała sposób by czekać jak on to robił.

Leczenia jaskinia była spokojnym miejscem. Gleba była ciemna i żyzna od minerałów. Fen został tam przyniesione bezpośrednio przez Gregoria i Karpatiany którzy pośpiesznie zebrali się by spróbować go uratować. Tatijana była wstrząśnięta gdy go zobaczyła. Jego skóra została oberwana od jego ciała w licznych miejscach i miał kawały ciała odpadające wzdłuż długich surowych płatków. Większych kawałów ciała brakowało na jego ramieniu i w górę blisko jego szyi. Najgorsze były na jego brzuchu. Gregori musiał trzymać jego wnętrzności przed wypadnięciem, gdy przenieśli go z powrotem do jaskini.

„Tatijano," powiedział ostro Gregori, a następnie złagodził swój głos. „On staje się mocniejszy z każdym powstaniem."

„Więc dlaczego nie ma jego ducha, gdzie mogę go dotykać? "

„Nie wiem. Może on podróżuje jego własną drogą, podczas gdy on się leczy. Patrz na jego ciało. On odmładza się znacznie szybciej niż oczekiwałem."

Kiwnęła mu głowa. „Masz rację. Wiem, że masz rację." Chodziło tylko o to że chciała objąć Fena w swoje ramiona, czuć, jak jego serce wybija taki sam rytm jak jej. Chodź na moment, a następnie będzie wiedziała, że może oddychać spokojniej. W tej chwili, miała wrażenie, że nie mogła wciągnąć pełnego oddechu do swoich płuc.

„Co powiesz mu o Dimitrim?" zapytał Gregori, najwyraźniej rozproszyć ją.

Tatijana zmusiła się do odpowiedzi. Zakłócenie spokoju było dokładnie tym czego potrzebowała. Wciąż, trzymała ręką na klatce piersiowej Fena, tuż nad jego sercem. „Nawet młoda Skyler nie była w stanie dojść do Dimitria, a ich połączenie jest niewiarygodnie silne. Nie wiem jak mu powiedzieć, że Dimitri został zabrany przez Lycan, i nikt, ani ja, ani jego życiowa partnerka, ani którykolwiek z was nie może go sięgnąć."

Zgarnęła do tyłu swoje włosy, mimo że nie było naprawdę żadnej potrzeby. Żadne pojedyncze kosmyki nie uciekły, ale poczuła się niepewnie i potrzebowała to ukryć. „Mam wrażenie, że go zawiodłam. W momencie gdy

wiedzieliśmy, że Dimitri zaginął — Vikirnoff znalazł dowody, że został zabrany przez Lycan, zarówno Bronnie jak i ja wzbiłyśmy się w niebo, ale nawet z wizją smoka nie mogłyśmy go znaleźć. Tam się martwiłam o Fena, poczułam się tak zdesperowana by go ratować, że po prostu nie przywołam swojego smoka dość szybko."

„Nasi najlepsi i najszybsi myśliwi gnali za nimi" wskazał Gregori. „Nikt kiedykolwiek nie uszedł tylu myśliwym, a jednak powrócili z niczym, Tatijano. Zniknięcie Dimitria nie jest twoja wina. "

„Zev powiedział Michaiłowi, że dwóch z jego elitarnych myśliwych zabrało go" powiedziała Tatiana, potrząsając głową.

„Czy oni chcą zacząć wojnę? Oni nie zdają sobie sprawę, że Fen nigdy się nie zatrzyma do czasu gdy nie odnajdzie Dimitria? Nigdy, Gregori, on będzie niepoohamowany w pościg za nim."

Gregori kiwnął głową. „Jestem tego w pełni świadomy jaki i Książę. Zev dał Michaiłowi gwarancje, że Dimitri będzie na razie bezpieczny. Rada Lycan przysłała wiadomość, że oni przyjdą na spotkanie z Michaiłem. Lycanie nie chcą z nami wojny. Żaden gatunek nie wygra. Wszyscy to wiemy. Oni nie skrzywdzą Dimitri, do czasu gdy to spotkanie będzie mieć miejsce. "

„Dlaczego nie możemy do niego dojść? Dlaczego Skyler nie może?" Z jej ręką wciąż ponad klatką piersiową Fena, przez moment, pomyślała, że czuje jego trzepotanie, i jej serce podskoczyło w radości, gdy jednak opuściła na niego wzrok, nie ruszył się.

„Ona jest niewiele starsza od dziecka," powiedział lekceważąco Gregori. „Mówisz, że oni mają szczególnie silny związek, ale popatrzeć na ciebie i Fena. On jest tutaj, blisko ciebie a jednak on nie budzi się na twoją prośbę. Czasami duch podróżuje swoją własną drogą podczas gdy ciało się leczy. "

„Mówisz, że podejrzewasz, że Dimitri jest tak ranny że nie może odpowiedzieć?" zapytała Tatijana. „Ponieważ jeśli tak jest, liczy się każda chwila i musimy iść za nimi. Zev musi wiedzieć gdzie Lycans go zabrali."

„Jestem pewny, że tak jest. Dimitri jest prawdopodobnie w drodze do ich Rady. On jest Hän ku pesäk kaika — Strażnikiem wszystkiego dla nas, ale Sange rau dla nich, a oni obawiają się Sange rau nade wszystko," odpowiedział Gregori.

„Czy oni obawiają się Sange rau bardziej niż, boją się wojny z nami?" zapytała Tatijana.

Gregori westchnął. „Chciałbym znać odpowiedź na to, ale Michaił wezwał wszystkich Karpatian na ten szczyt. Wyjaśniliśmy to bardzo jasno Lycanon, że do szczytu nie dojdzie jeśli oni zabijają Dimitria. Oni wciąż zapowiadają uczestnictwo, co byłoby obłąkane, jeśli go zabiją.”

„On żyje” powiedziała Tatijana. Miała dosyć wyjaśniania tego zarówno Michaiłowi jak i Gregoriowi, że wie, że żyje ponieważ Skyler wiedziała. Upierali się by spoglądać na życiową partnerkę Dimitri jak na dziecko and — naprawdę nie dając wiary jej zdolnościom.

„Michaił po cichu zaczął zwoływać niektórych z naszych najlepszych myśliwych. Jak tylko go obudzisz i będziemy wiedzieć, że on jest dostatecznie mocny, myśliwi spróbują wytropić Dimitria i wymkną się z Fenem który ich poprowadzi. Wiemy, że paru lycanskich myśliwych znajduje się w pobliżu, obserwując czy nie przypuścimy ataku na ich ludzi albo nie spróbujemy wziąć odwetu, więc musimy robić to pod ich nosami i nie dać się złapać.”

Tatijana nie mogła wyobrazić sobie, jak Fen przejmuje się jedną czy drugą stroną, gdy Lycanie wiedzieli, że przyjdzie po swojego, Dimitria. Prawdopodobnie chciałby by wiedzieli. Byłby całkowicie bezlitosny, nieprzejednany i może Lycans musieliby to zobaczyć.

Gregori musiał złapać jej myśli. Pochylił się do przodu i potrzęsął głową. „Nie możesz pozwolić mu iść za jego bratem, bez myślenia o konsekwencjach. Jeśli będą wiedzieć, że idziemy po niego, oni mogą zabić Dimitria. Nie wiemy gdzie on jest. Znaleźli jakiś sposób by go uciszyć.”

„To jest bardziej przerażające niż wszystko inne,” przyznała Tatijana.

Ponownie poczuła to dziwne trzepotanie pod swoją ręką. Przechyliła się nad Fenem i musnęła pocałunkiem jego usta. Wracaj do mnie, moja miłości. Muszę wiedzieć, że żyjesz.

„Uwierzyłem Zewowi, gdy powiedział, że nie odegrał żadnej roli w zabraniu Dimitria, ale co ważniejsze, Michaił mu uwierzył. On wie kiedy ludzie mówią prawdę. Zev nie dał polecenia wzięcia Dimitria do niewoli, nawet nie wiedział, że ma domieszkę krwi innej rasy” powiedział Gregori. „Podejrzewam że dwaj Lycanie zauważyli, Dimitria w bitwie i on zdradził się z konieczności.”

„Czy on wie, że Fen ma zmieszana krew?” Tatijana napięcie trzymało nawet jej głos, ale pomyślała, że lekko drży.

Tłumaczy: franekM

Na szczęście, Gregori udał że tego nie zauważył. „On nie wie, że Fen i Dimitri są braćmi. Nie, sądzę, by wierzy, że Fen zostaje blisko ponieważ zakochał się w tobie. Rozmawiał z Michałem i powiedział, że taki związek jest zakazany przez Lycan. To jest oczywiste że on zarówno podziwia jak i szanuje Fena i chce by złączył się z jego watahą jako elitarny myśliwy. ”

Tatijana zmarszczyła brwi. „To jest zabronione dla Fen zakochać się we mnie, tylko dlatego że jestem Karpatianką? Czy to nie jest trochę archaiczne? ”

„Oni wiedzą co roni wymian krwi z Karpatioanami.”

„Byli wystarczająco szczęśliwi, gdy dostali naszą krew gdy zostali ranni” wysyczała Tatijana. ponownie serce Fena biło nierówno. Naciskała swoją dłoń mocno nad jego klatkę piersiową, niemal krzycząc. To musiało być biciem serca. Nie myliła się. Poczwała, jak łyzy paliły za jej oczami i zbierały się w gardle. Żył. Zbliżał się na powierzchnię. Przy nich, Fen poruszył się, jego ciało wciąż przykrywała żyzna lecznicza gleba Matki Ziemia. Tatijana wydała okrzyk radości. Jego rzęsy dygotały i popatrzył w górę na nią. Jego twarz była bardzo blada i były linie, których nie było tam wcześniej, ale uśmiechnął się tylko do niej.

„Jesteś pięknym widokiem po obudzeniu się, Moja Pani.”

„Myślę, że raczej sam jesteś piękny.” Nie zamierzała płakać. Trzymała swoje dłonie płasko na jego klatce piersiowej, potrzebując gwarancji jego stałego bicia serca. To była dla niej muzyka.

„Wrócisz z nami” zauważył Gregori, jego srebrne oczy nie opuszczały niczego. Fen oddychał trochę płytko i wciąż odczuwał jakiś ból, ale był bardzo świadomy wszystkiego wokół niego. „Jaką część z naszej rozmowy usłyszałeś? ”

„Dość by wiedzieć”— Fen musiał sięgnąć swojego głosu — musimy dowiedzieć się dlaczego dwaj Lycanie znaleźli się na jeziorze przede wszystkim. Skąd wiedzieli gdzie oczekiwaliśmy legowiska ostatniego Sange rau? Dimitri i ja znaleźliśmy to ponieważ znaleźliśmy Abła gdy byliśmy młodzi.”

„Bardzo dobre pytanie,” zgodził się Gregori.

„Jeśli Zev nie wiedział gdzie byliśmy, i nie wysłał tych myśliwych nam do pomocy, dlaczego nie byli ze swoją sforą, walcząc z łobuzami?” zapytał Fen. „Zev dowodzi grupą po alfie, on jest ważnym szefem. Żadna szanująca się alfa nigdy nie pozwoliłaby swojej watasze opuścić walki i odejść bez słowa. ”

„Zev wyszedł w pośpiechu. Zastanawiam się czy zastanawiał się nad takimi samymi pytaniami" dumął Gregori. „On nie był zadowolony."

„Jestem pewny, że nie był. Jeśli członkowie jego grupy wzięli kogoś do niewoli i nawet nie zameldować się do niego — to oznacza bunt w sforze. To podaje w wątpliwość przywództwo. Ci dwa muszą walczyć z Zevem o pozycję przywódcy," wyjaśnił Fen. „Najlepszy myśliwy jest zawsze zwiadowcą i dlatego dominującą alfa."

„Słuchałeś nas?" wykrzyknęła Tatijana, wciąż powracając do pierwotnego punktu. „Słyszałeś naszą rozmowę?"

„Wezwałaś do mnie i zabrzmiałaś na przygnębioną," powiedział Fen. „Przyszedłem, oczywiście."

„Fen, wzywałam do mnie przez ostatni siedem powstań."

Zmarszczył brwi. „Naprawdę? Przepraszam, Tatijano. Nie miałem pojęcia o mijającym czasie. Kiedy twój duch spaceruje nie ma żadnego pojęcia czasu. Poszedłem szukać mojego brata. "

„Wiedziałaś, że Dimitri zaginał?" zapytała Tatijana, jej oczy były szerokie i trochę oskarżając. Ona nie mogła powstrzymać się od złożenia pocałunku na jego twarzy. „Śmiertelnie mnie przeraziłeś."

„Przepraszam. Nie mogłem być w dwóch miejscach jednocześnie, byłem zbyt słaby. Moje ciało potrzebowało leczenia. Myślałem, że odeszłam tylko na krótką chwilę." Przykrył jej dłoń swoją. „Nigdy nie chciałem zadać ci bólu."

Spróbował wstać, i Gregori położył rękę na jego klatce piersiowej. Jeszcze nie. „Miałbym ochotę upewnić się czy wszystko leczy się jak należy." Fen rozejrzało się po sobie. „Przenieśliście mnie do jaskini leczenia. Tym razem całkiem musiałem być rozszarpany."

„Zostałeś wyeliminowany na siedem powstań" stale powtarzała Tatijana.

„Szukałem Dimitria" wyjaśnione ponownie Fen, jego głos męźniał. „Gdy byłem tam w żeremiu z Ablem, poczułem ból Dimitria, tylko na moment, i wiedziałem, że to jest jego ból. Czułem zadreżające oparzenia srebra wiele razy i to było wszechogarniające. Wiedziałem natychmiast, że zawijają go w nie, co mogło oznaczać jedno — wzięli go do niewoli."

Tłumaczy: franekM

„Mogłeś dać mi znać" powiedziała Tatijana. „Jestem twoją życiową partnerką, Fen."

„To nie było dla niej łatwe" dodał Gregori. „Twój duch był daleko i wydawałeś się chwilami przygasać całkowicie."

„Przepraszam." Lekceważąc przestrogę Gregoria, Fen pociągnęło się ostrożnie do pozycji siedzącej. Jego brzuch zaprotestował, ale udało się. Wziął rękę Tatijany i podniósł do swoich ust by pocałować jej palce. „Nie chciałem byś się martwiła. Pomyślałem, że gdy moje ciało się wyleczy, mój duch znajdzie go i będziemy mogli pójść po niego."

Tatijana zdobyła się na uśmiech. Ponieważ żył i rozmawiał z nią, całe napięte nocy i ogromny smutek napierający na nią ustąpił. „Żyjesz, Fen. To jest wszystko co się dla mnie liczy. To i odnoszenie Dimitria."

„Muszę za nim iść, Tatijano," powiedział Fen.

„Jak go wytropisz, jeśli nie mogłeś znaleźć jego ducha?" zapytał Gregori. „Wysłaliśmy za nim Tomasa, Andre, Mataias i Lojosa. Nie mogliśmy znaleźć ich śladów. Masz jakikolwiek pomysł gdzie go zabrali? "

Fen westchnął i potrząsnął głową. „Nie, a Rada jest bardzo skryta. Jeśli oni zabierają go przed Radę, znalezienie ich będzie niezwykle trudne."

„Rada przyjdzie tutaj" zapewnił Gregori. „We sądzimy by pozwoliliby by cokolwiek stało się Dimitriowi, zanim odbędzie się szczyt, więc mamy czas. Zev zaniósł im wiadomość od nas. I była raczej sroga. Michał nie popuści jakiegokolwiek ciosu pięścią."

Uzdrowiciel wstał i rozciągnął się. To był jeden z niewielu razów gdy Tatijana kiedykolwiek widziała, jak wygląda na zmęczonego. „Zostawiam was samych, ale Tatijano, nie pozwól mu siedzieć zbyt długo. Dałem mu krew, ale on musi pozwolić swojemu ciału wykonać swoją pracę. Leczysz się niezwykle szybko" dodał.

„Dziękuję," Tatijana powiedziała, też wstając, przytuliła Gregoria, chociaż jego ciało wydawało się raczej takie jakby przytulała dąb. „Uratowałeś go."

„To był wysiłek grupowy" powiedział Gregori, „ale to był prawdopodobnie jedna z najtrudniejszych bitew w jakiej kiedykolwiek walczyłem."

Niezgrabnie klepał ją po ramieniu. Wyraźnie był przyzwyczajony do bycia w pobliżu jego życiowej partnerki i córek, ale niewielu innych kobiet. Wciąż, była wdzięczna. Przychodził do jaskini leczenia codziennie i siedział z nią czekając. Bronnie też z nią przebywało, a kiedy nie była fizycznie obecna, uspokajała ją i pocieszyła Tatijanę telepatycznie.

Gdy byli sami, Tatijana położyła swoją rękę na ramieniu Fena, nakłaniając go by z powrotem się położył. Gdy tylko się odprężył opadła przy nim, dbając o to by nie naciskać na którekolwiek z miejsc, które były tak strasznie zranione. Położyła swoją rękę nad jego sercem, potrzebowała czuć to stałe bicie.

„Następnym razem, jeśli taki zaistnieje, mimo że nie zamierzam spuścić cię z moich oczu przez jakiś czas, obiecaj mi zanim pójdziesz włóczyć się po ciemku, że pozwolisz mi wiedzieć, że do mnie wrócisz” powiedziała Tatijana, zamykając oczy.

Chciała rozkoszować się jego dotykiem gdy leżał przy niej, żywy i obudzony. Wydawał się solidny dla niej. Pozwoliła swojemu sercu znaleźć jego rytm i podążać za tym równym biciem, tylko by się uspokoić.

„Jest mi naprawdę przykro, sívamet,” ciągle powtarzał. Obrócił swoją głowę wpatrywać się w jej oczy. „Nigdy świadomie nie chciałem sprawić ci smutku. Nie było żadnego poczucia czasu dla mnie. Mogło mnie nie być miesiącami albo tylko kilka minut. Przyszedłem gdy usłyszałem, jak wołałaś. ”

Poczuła szarpnięcie tych lodowato-niebieskich oczu, jego intensywnej miłości, rzeczywistej, tak surowej, tam dla niej by mogła ją zobaczyć.

Nigdy nie próbował ukryć swoich uczuć przed nią. Jego miłość była czymś, do czego urosła nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

„Nie wiedziałam, że czuję w ten sposób, Fen,” przyznała. „Gdy cię wpierw zobaczyła i poczułam przyciąganie wobec ciebie, nie chciałam ryzykować. Gdy się spotkaliśmy i powiedziałam, że nie chcę byś zgłosić do mnie pretensje, to nigdy nawet przez milion lata nie przyszłoby mi do głowy, że poczuję coś do ciebie w ten sposób.”

Pochylił się blisko, muskając pocałunkiem wzdłuż jej skroni. „Mężczyźni wilki mogą być bardzo elokwentni. ”

„Odnajdziemy Dimitri, wiesz.” Powiedziała.

Kiwnął głową. „Wiem, że to zrobimy. Jesteś Dragonseeker. Jestem Strażnikiem. Znajdziemy go razem. ”

Tłumaczy: franekM

Złączyła swoje palce całkowicie z jego i zacisnęła mocno. Uwierzyła mu. Uwierzyła w niego.

Dimitri zostanie znaleziony ponieważ Fen nigdy się nie poddawał, i choćby nie wiem gdzie polowanie ich zabierze, miała zamiar pozostać przy jego boku.

„Wróć do snu, Fen," powiedziała, jej głos był miękki od miłości do niego. „Im szybciej się wyleczysz, tym szybciej możemy zacząć. Będę tuż obok by cię strzec."

Fenowi udzieliło się zmusić do słabego uśmiechu, ale nie zaprotestował.

Przyglądał się, jak jego rzęsy opadają w dół i po chwili, jego serce wydawało się przestać bić, i jego oddech już nie odpłynął i opuścił jego płuca.

Tatijana była zadowolona, samym leżeniem przy nim. Wiedziała, że żyje i tylko to się liczyło.

Fenris Dalka. Jej życiowy partner.